6525

LISTY

1863-1837

P (a - ietk)
65

6525 IV
IV

Tom trzeci obejmuje listy. P[a-ietk]

Spis listów w tomie 65 zawartych

Karta		Ilość - Rok
1.	Pacewicz Augustyn	1 - 1879
2.	Pfeiffer Józef	1 - 1877
3.	Pfahl Elżbieta	1 - 1879
6.	Pągowski Ottom	2 - 1872
9.	Paliński Mieczysław	1 - 1884 (?)
11.	Palmé Wiktor	5 - 1868, 69,
16.	Pałędzki Bolesław	1 - 1879
17.	Pallacki Al.	1 - 1878
18.	Pałujański A.	3 - 1865, 66
22.	Pánek Aug.	1 - 1882
23.	Panizzi A. (British Museum)	2 - 1864
25.	Papée Jadwiga (Teresa Jadwiga)	1 - s.a.
27.	Paprocki Teodor	23 - 1881, 82, 83, 84, 85, 86
54.	Paprocki	1 - 1871
55.	Paratico Chanthieri de	2 - 1885
58.	Parczewska Aleksandrowa i Melanja	1 - 1878
59.	Parczewski Alfons	1 - 1882
61.	Parkins & Gotto	1 - 1886
62.	Parylak Piotr	3 - 1881, 79, 78,
65.	Paschalski Leon	1 - 1883
67.	Pasquale Alfred de	1 - 1885
68.	Paszkowska Seweryna	3 - 1882 (?), 77, 78,
72.	Paszkowski Franciszek	1 - 1883
77.	Paszkowski Jerzy (prof. Inn. Wars.)	2 - 1870
79.	Paszkowski	7 - 1863, 70, 71,
80.	Paszkowski	2 - 1870
82.	Paszkowski Mieczysław	9 - 1864, 68, 69, 72,
98.	Paszkowski Witold Wiktor	1 - 1868
104.	Pastuszyński Jan	1 - s.a.
105.	Patek A.	1 - 1863
107.	Patzig C. A.	1 - 1880
108.	Pälimann M.	2 - 1876, 79,
113.	Pawiński A.	9 - 1875, 76, 81, 82, 87,
127.	Pawlikowski Jan	1 - 1882.
129.	Pawlicki Władysław	2 - 1873
133.	Pawlikowski Mieczysław	8 - 1871, 72, 79, 83,

Karta		Ilość - Rok
152.	Pawłowicz Edward	3 - 1870, 73, 82.
156.	Pech Franigatt - Traugott	6 - 1880, 82, 83, 84
167.	Pechkranz Eleonora	2 - 1879
171.	Pectz Anna	23 - 1873, 74
214.	Pelar Jan	1 - 1869.
215.	Peltyn S.	3 - 1876, 77
219.	Perreudet Eliza	4 - 1885, 86, 87
227.	Perzyński Henryk	5 - 1874, 75, 76
233.	Pescher Emil	1 - 1879
234.	Peszke Józef	4 - 1879, 80
238.	Petermann H.	1 - 1869.
239.	Petrowicz Wincenty	3 - 1872, 73,
244.	Petzhold Juljusz	4 - 1871, 74.
248.	Piasecki Józef Adam	1 - 1880
250.	Piasecki Edward	1 - 1878
252.	Piaskiewicz Władysław	2 - 1878
254.	Piątkowska Helena	1 - 1869.
256.	Piątkowski A.	4 - 1869, 70,
259.	Piątkowski Jan	1 - 1880
264.	Piątkowski Teofil	1 - 1879.
266.	Piccone Sylwester	1 - 1885
267.	Piechowski A.	1 - 1880 (?)
268.	Piecrkowski Apolinary	1 - 1882
270.	Piekarski Teodor (Rola)	8 - 1869 (?), 71 (?), 77, 78 (?), 79,
316.	Piekarski Witold (kopje ob Teodora)	6 - 1879
348.	Pieniążek Cresław	12 - 1869, 70, 71.
365.	Pieniążek Jan Karol	1 - 1879.
366.	Pieniążek Stanisław, Józef, Ignacy	1 - 1879
368.	Pieńkowski Karol	19 - 1864, 65, 69, 70, 71.
397.	Pierson E.	1 - 1884.
398.	Pietkiewicz A. (Pług)	222 - 1869, 70, 71, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87.
348.	Pietkiewicz Paweł	2 - 1864
850.	Pietkiewicz Zenon	1 - 1886

Pacewicz Augustyn

~~950~~
1

Nie umiem wyrazić wdzięczności
mojej. Szanownemu Panu Do-
brodziejowi - za łaskawie przesłaną
fotografię z Drugim dla mnie
nadpisem; pamiątka to, upragnio-
dawnie, której marzyć nawet
nie śmiałem. - Dobremu stanie
Szanownej Ciotki Jego mogę Chwa-
lę to szczęście przypisać, dowtórnej
zasługi nie można żądać. - Że zaś
kocham Go całem sercem - to inaczej
być nie może, - kto tak jak ja od
powszednich dziecinnych lat Jego nauczył
się czytać, czuć i myśleć - ten
nie może przestać innego uczucia
dla Ojca godnego ich Autora.

Z miłością braterskiem uwa-
żaniem zostaję Jego

Sługa

Ks. Augustyn Pacewicz

d. 17 Czerw 1879.
Pruzana

Pfeiffer Józef 2 470

Wrocław dnia 19go Marca 1877.

Przygodny, panny nasz Mężu!

Z radością powitaliśmy dzień, w którym Ci, panny Mężu, płoszyć możemy pod przysięganiu i wynurzyć gorące życzenia nasze. - Przychodzimy do Ciebie, przygodny nasz Mężu, prosteni leż z przykrego pierza płynącemi słowy, gdyż te najlepiéj trafiają do serca. -
Gorąco do Najwyższego połączamy modły, by wielkiemu Mężowi naszemu przebudził miłosierdzie dni Jego, aby nas dalej potrzebnie pokarmom duchowym

Pawiłat -

pozwolą, pinsnujemy ją cnotliwej i dzielnej płci, która pewna nasze radością napełnia i rozwesela, pinsnujemy piękną ją rozmowy, przyjemnością, że żyje jeszcze Mąż nasz wielki, o którym powiadamy, że, gdyby przyszły Polacy w różnych zawodach pracowali tak gorliwie, jak On w swoim, powitalibyśmy w krótce Polskę niepodległą. — Raz, wielki Mężu, wysłuchaj Twoich te wyrazy wdzięczności z głębi dusz przez wszystkich Polaków wydobyte, która Ci radośnie niesie

Zarząd Towarzystwa Poznańskich Polaków

Prezes.
Karol Baum

Sekretarz.
Józef Pfeiffer.

Pfahl Ulrich

944
3

Wielmożny Panie i najłaskawszy Dobrodzieju!

Będąc jako 90cio letnia Staruszka w zapomnieniu
od świata ubogim zakątku mowim, że tydzień
temu przed spisaną do polskiego grodu Krakowa aziby
uczcić wielkiego wieszcza, złożyć Mu powinszowanie
nie szczęśliwego dożywotnia 50cio letniej pracy
około piśmiennictwa polskiego i złożyć Mu naj-
czulsze dzięki za trudy Jego dla narodu polskiego
poniesione, odezwano na tę wiadomość że familia
Krasińskich do której ś.p. mój Ojciec zapewne
należał tak wielkiego wydała na świat Wieszcza
i że nazwisko to przez Niego unieśmiertelnione
zostało. Jakby z letargu przebudzona ośmieliłam
się przeto i ja wielkiem przejęciem która dwadzie-
ścia lat już policzone, przystąpić się do tych
tysięcy wielbiących i złożyć Mu składających
i przestać w tych martwych wyrazach również
i moje najczulsze powinszowanie z tem
najserdeczniejszem życzeniem, aby Go Opatrzność
Niebieska obdarzała nadal zdrowiem jaknaj-
dłuższem, życiem jak najdłuższem i błogo-
sławieństwem w Jego pracach, i za wszystkie
trudy Jego.

Rodowodu zadnego w ręku nie posiadam, bo
straciwszy najpierw Matkę a w Wilnie lat pierwej
i Ojca mego Antoniego Krasnowskiego z Polski
pochodzącego, który umarł w Klasztorze Cystersów
w Węgrowie. gdzie jak mi opowiadano miał
bydź administratorem dóbr Klasztornych, wziął
mnie osmioletniego dziewczynkę ciotecznej siostry
mojej, nadworzanki w Sobieniczy z mężem Matki
Krasnowskiej, z domu Krasnowska na wychowanie
Gdy mi jednak mniej niż dziesięć lat w
16tym roku życia mego wydarła bytam zmuszony
pójść w obowiązki, ponieważ ś.p. Ojciec mój
ożeniwszy się z nieszczęśliwą pozwolił w niedostatku
swej familii w skutek czego, i ja niemiałem
pierwej odwagi nierozpocząć osobiście ś.p. ojca
mego familii szukać w Niej pomienionej.
Tułałem się więc potem obcemi tak długo
aż powróciwszy za mąż za owczesnego Feldwebla
pruskiej piechoty Krzysztyjana Pfahl, który
przeszedłszy kampanie w roku 1813 - i 14, i otrzy-
mawszy krzyż żelazny i inne ordery, otrzymał
urząd przy dawniejszym sądzie pokoju w Poznaniu
potem zyjąc długie jeszcze lata jako Veteran
i pensyonan, umarł przed 12 laty tu w Głownie.

Głownie

pod Poznaniem, bardzietnie; wychowali'smy jednak dwie sieroty, dziewczynkę i chłopca z których siostrzana umarła w krótce po wydaniu jej za mąż, a chłopiec zostawszy urzędnikiem zapomniał o mnie.
Będąc zawsze skromne życie niecierpiałem nigdy niedostatku, a mając dobrego męża i posiadając we Stawnie domek z ogródkiem żyliśmy obaj dość swobodnie radowaliśmy się tem co Opatrzność dla nas przeznaczyła. Na schyłku życia mego spotkał mię jednak smutny los. — Po śmierci męża mego kiedy pensyi zabrakło, trudniłam się obok szczupłego dochodu z domku mego szczęść robieniem perace, co dopiero od trzech lat kiedy słabość mój starości i osłabiony wzrok nie pozwolił mi zarabiać, byłam zmuszoną prosić czasami władze rządowe o wsparcie. Pewna wdowa niejaka Ludwig, która mi prośby te pisywała i słabość moją poznała, przedsięwzięła w podobny sposób wyłudzawszy mnie z mego domku zabrać moje sprzęty. Oddawszy jej moje zaufanie, oddawałam jej kiedy od władzy odebrany list, bez otwarcia, ponieważ dla starości i utraty wzroku przeczytać go sobie nie mogłam, gdy tymczasem niewiedziałam że ona mnie o 500 tal. zaskarżyła a uzyskawszy w ten sposób wyrok pełnomocny, tłomaczyć mi zaczęła że to są listy od sądu

tyczące się uregulowania hypoteki i pozostałości po mężu moim, które ona zatrzymywała, a nawet Rosa za mnie zajęła, pretensyą swą sprzedała żydowi, tenże zaś Karat domek mój subhastować i nabyć go w terminie subhastacyjnym za swoją pretensyą, a ja zostałam bez wszelkiego środka do dalszego utrzymania życia mego gdyż nawet i sprzęty domowe na Rosta mi zafantowano. Pewna z dawniejszych lat znajoma mi Pani która myślała że dawno już nieżyję, a który gdy mię przypadkowo odwiedziła nie tę opowiadałam, postarała się o to, że Kobieta ta wytoczono proces kryminalny o oszukaństwo i osadzono ją więzieniu, wątpię jednakże, ażeby w domu mój, odzyskać powrót mogła, ponieważ Kobieta ta, pieniędzy które od żyda odebrała roztrwoniła, a żydowi zaś trudno udowodnić będzie, że z tą Kobietą działał wspólnie. Mimo więc tego że Kobieta ta dostanie kilka lat więzienia, co w kilku tygodniach zapewne nastąpi, będę musiała opuścić mój domek, w którym 30 przeszło lat przebyłam i ogołocona z wszystkiego, nie mieć gdzie i u kogo będę mogła na te ostatnie chwile dogorywczego życia mego, złożyć zgnębione kości moje.

946 A
5

Może jednak Najwyższy ulituje się nad moją niedołęstwem tego, i powoła mię wkrótce do siebie; bo czuję co dzień że nitki życia powoli we mnie ustają.

Polecając Wielmożnego Pana i nieustającego Dobrodzieja Opiece Najwyższego i łączę Wam z głębi serca i duszy zdrowia, życia długiego, szczęścia i pomyślności, zostaję

uniżoną sługą

Elżbieta z Krasowskich Pahl.

Głowno pod Poznaniem.
30 Października 1879

Pagowski Oktaw

9 Czerwca 1872 Tarnopol 6

Pag

Jasnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Nie zraiony w cale a wielką niesmiałością zgłaszam się do Pana jako Czerwonki pisma Kresowego i posyłam mu pierwszy mój prace do przejrzenia, ocenienia wartości onej. Do Autorstwa nie rad będę się przyznawać, bo się obawiam krytyki — jeśli można ofiarować, aby można wystawić to w innem piśmie zupełnie nie pod moim nazwiskiem — moje mam notatki i materjały na coś się przydadzą — Jest tam wiele szczegółów notatek, rozmaitych spostrzeżeń które nikomu nie zatrzymały się w pamięci nie wadzące nikomu, a które kiedyś mogą rzucić światło na jakąś epokę — i mogą.

bycie z konwencją Na krajn

i Pisarem pod wpływem bardzy dyscypliny tego wyjechałem - Stąd brak dalszej wyjaśnienia

to nie mogę podnieść upadłego ducha a

= Lecz niech mi Pan za wybaczenie tego

gdym mimowolnie nie raił co zrobić cmoupiotr. wyjaśnienia papierów bo to nie rzecz tylko

powinno być zostać

Powierzam Panu Dobrodziejowi moje

manuskrypta, które proszę najuprzejmiej o

dobre zatrzymanie i o wartości tych uprzejmie

tow niosę tłaskawie donieść

Łączę przy tem wyrazy mojego uszanowania

i uszanowania

Mam honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Życzliwy sługa i Sługa

Otton Bukowy Pogorzelski

przepraszam ze list ten i niewyraźnie pisz
ten od ciągłej pracy mam bolesne i zawiązane
nerwy [illegible] –

Adresowani proszę poczta Tarnopol

8

4 Lipca 1872

Lwów

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Kapelusz ten mój wysyłam w interesie moich manuskryptów nie wiem czy Wpan. o tych nie mam ich w ręku, a pomieszał myśl teraz o niemi wiele innych – a za tem mam honor uprasza o nadesłanie mi ich pod adresem Zarządu zupełna Opieki Nadwarnej we Lwowie bo tego przy tem wypadku przeznaczam

i ustanawiam

Mam honor zostawam

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Życzliwem Sługą

Oddany Roman Zmorski

Walewski (Mieczysław)

8089

841

Czcigodny Mistrzu!

W powieści p.t. „Dwie królowe" arcybiskup Gamrat ma senne widzenie o mającej jakoby nastąpić w krótkim przeciągu czasu swej śmierci, z czem zwierza się obszernie przed jednym ze swych zaufanych. Do końca jednak powieści nie ma najmniejszej wzmianki, czy przepowiednia ta sprawdziła się czy też nie, pomimo iż losy wszystkich innych osób dostatecznie się wyjaśniane.

Ta okoliczność wywołała między mną a jednym z moich przyjaciół żywy spór, zakończony nawet niewielkim zakładem na cel dobroczynny i sędzią tego sporu

ośmielamy się zrobić samego autora powieści.

Podczas gdy mój przeciwnik uparcie utrzymuje, że pominięcie wyjaśnienia co do śmierci arcybiskupa jest rodzajem "licentiae poëticae" dozwolonej każdemu mistrzowi pióra, że tego rodzaju kwestje rozjaśnia nam dostatecznie historja i t. p. — ja twierdzę przeciwnie przypisuję rzecz tę tylko - wyznam szczerze - mimowolnemu zapomnieniu autora.

Jeżli zatem nie będzie zbyt uciążliwem dla Czcigodnego Pana, nie mówię samemu, lecz polecenie odpisania najkrócej, kto z nas Jego zdaniem ma

racyę, — uważać się będziemy za najszczęśliwszych w świecie.

Pełen szacunku i uszanowania

M. Paliński

Adres. Rossja. Wileńska gubernja pocztowa stacja Landwarowo w majątku Waka.
Michałowi Palińskiemu

Palmé B. 61 41

VICTOR PALMÉ

Éditeur des BOLLANDISTES, rue de Grenelle-Saint-Germain, 25

Paris, le 30. 10br 1868.

Monsieur T. L. Kraszewski
Dippoldiswaldergasse 8
Dresde (Saxe)

Doit.

1 Histoire littéraire de la France tome 1 à 12.
à fr 20 fcs. 240 »

Avoir
Mes traites de fr 120 au 1er Avril.
de fr 120 au 1er Octobre.

Ces volumes vous parviendront en Janvier
Votre devoué Serviteur
Palmé

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM
Par les RR. PP. BOLLANDISTES
Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Paperock, 54 vol in-folio, illustrés, à **50** fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : **5** fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

Ludolphe le Chartreux
LA GRANDE
VITA JESU CHRISTI
1 beau vol. in-f° illustré (Portique des Bollandistes)
Prix : **50** fr.

LES PETITS BOLLANDISTES
Vies des Saints, par le P. Giry
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. GUÉRIN.
15 beaux vol. in-8° cavalier, papier vergé,
à **6** fr. le vol.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE
Par les Bénédictins.
Nouvelle édition par M. Paulin Pâris,
membre de l'Institut
12 beaux volumes in-4°, à **20** f. le volume

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES
Par L. GAUTIER.
3 beaux volumes, à **10** fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE
Depuis *Adam* jusqu'à *Pie IX*,
PAR MM. HENRY ET CH. DE RIANCEY.
Environ 12 beaux vol. à **5** fr. le vol.

ŒUVRES DE SAINT BERNARD
Publiées en français pour la première fois et précédées de l'**Histoire de Saint Bernard**, par le T. R. P. DE RATISBONNE. — 5 beaux vol. in-4°
Prix : **40** fr.

ŒUVRES
de M. Louis VEUILLOT et de Mgr LANDRIOT,
de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers,
de Dom GUÉRANGER,
de M. l'abbé FREPPEL, de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE
Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8°
Prix : Six mois, **13** fr. Un an, **24** fr.
La collection forme 18 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES
Problèmes, Erreurs, Préjugés, Mensonges
Paraissant tous les trois mois par livraisons gr. in-8° de 300 à 350 pages. 2 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr.; étranger, le port en sus.

ANALECTA JURIS PONTIFICII
Recueil de dissertations sur le Droit canon, la Liturgie et la Théologie. — Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines. — Prix, pour la France et la Belgique, **16** fr. Etranger, **20** fr.
La collection forme 8 vol. in-folio à 20 fr. le vol.

EN SOUSCRIPTION :

RECUEIL
des
HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE
par les Bénédictins
Nouvelle édition par M. LÉOPOLD DELISLE,
membre de l'Institut.
23 volumes in-f° à **50** fr. le volume.

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX
DE CATALANI, ETC.
6 volumes in-4°, à **20** fr. le volume.

Chaumont. — Imprimerie GAVANIOL

PUBLICATIONS
LES PETITS IMPRIMANTES

NOUS LE PATRONAGE D'HE IX
et des Cours catholiques d'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM
Par les RR. PP. BOLLANDISTES
Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Papebroch. 61 vol. in-folio, illustrés, à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes forme 5 t., en 57, 58, 59 et 60. — Le volume : 5 fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

LA GRANDE
VITA JESU CHRISTI
1 beau vol. in-4, illustré (Portique des Bollandistes).
Prix : 50 fr.

LES PETITS BOLLANDISTES
Vies des Saints, par le P. Giry
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé F. Guerin.
12 beaux vol. in-8° cavalier, petit vorps.
à 6 fr. le vol.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE
Par les Bénédictins.
Nouvelle édition par M. Paulin Paris,
membre de l'Institut.
12 beaux volumes in-4°, à 20 fr. le volume.

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES
Par L. GAUTIER.
3 beaux volumes, à 10 fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE
Depuis Adam jusqu'à l'an 1878,
par MM. HENRY et Ch. DE BLANCEY.
Édition 12 beaux vol. à 5 fr. le vol.

OEUVRES DE SAINT JOSEPH
Publiées en français pour la première fois et précédées de l'Histoire de Saint Joseph,
T. H. P. DE RAVIGNAN. — 5 beaux vol.
Prix : 50 fr.

OEUVRES
de M. Louis VEUILLOT et de Mgr LAGRANGE
de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers,
de Dom GUÉRANGER,
de M. l'abbé FREPPEL, de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE
Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8°.
Prix : Six mois, 13 fr. Un an, 25 fr.
La collection forme 18 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES
Problèmes, Erreurs, Préjugés, Mensonges
Paraissant tous les trois mois par livraisons in-8° de 300 à 350 pages. 3 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr. ; étranger, le port en sus.

ANNALES JURIS PONTIFICII
Recueil de dissertations sur le Droit canon, l'Histoire et la Théologie. — Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines.
Paris, pour la France et la Belgique, 16 fr.
Étranger, 20 fr.
La collection forme 8 vol. in-folio à 20 fr. le vol.

SOUSCRIPTION
DE
RÉSOUDRE
DES
HISTOIRENS DES GAULES ET DE LA FRANCE
par les Bénédictins
Nouvelle édition par M. Léopold DELISLE,
membre de l'Institut.
25 volumes in-4° à 50 fr. le volume.

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX
DE CARÊME, ETC
11 volumes in-4°, à 30 fr. le volume.

Palmé Wikisource
272
12

VICTOR PALMÉ

Editeur des *BOLLANDISTES*, rue de Grenelle-Saint-Germain, 25

Paris, le 23 10bre 1868

Monsieur Kraszewski

Dippoldiswaldeergasse 8. Dresde.

Monsieur

J'ai reçu de recevoir une lettre de Monsieur l'Abbé Podolski, qui m'informe que vous avez bien voulu le charger d'acheter pour vous un exemplaire de la réimpression de l'Histoire littéraire de la France. Quoique le prix de volume est de 24 francs vous aurez l'exemplaire en 12 volumes à fr 20. Je vous ferai l'envoi franco jusqu'à Leipzig, vous voudrez bien payer la petite différence de l'envoi de là à Dresde.

Quand au présent je ferai traiter avec vous de francs 120 au premier Avril prochain et de fr 120 au premier Octobre. Veuillez avoir l'obligeance Monsieur de me dire par retour du courrier si ces deux échéances vous conviennent.

Agréez Monsieur l'assurance de la parfaite considération

Votre dévoué serviteur

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM
Par les RR. PP. BOLLANDISTES.
Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Papebrock, 54 vol. in-folio, illustrés, à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : 75 fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

LUDOLPHE LE CHARTREUX
VITA JESU CHRISTI.
1 beau vol. in-fol. illustré (Portique des Bollandistes)
Prix : 50 fr.

LES PETITS BOLLANDISTES
Vies des Saints, par le P. GIRY.
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. GUÉRIN.
15 beaux vol. in-8 cavalier, papier vergé, à 6 fr. le volume.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE
Par les Bénédictins.
Nouvelle édition, par M. Paulin PARIS.
12 beaux volumes in-quarto, à 20 fr. le volume.

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES
Par L. GAUTHIER.
4 beaux volumes, à 10 fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE
PAR MM. HENRI ET CH. DE RIANCEY.
Environ 12 beaux volumes, à 5 fr. le volume.

ŒUVRES DE SAINT BERNARD
Publiées en français pour la première fois et précédées de l'**Histoire de saint Bernard**, par le T. R. P. RATISBONNE. — 5 beaux vol. in-4. Prix : 40 fr.

ŒUVRES
de M. Louis **VEUILLOT** et Mgr **LANDRIOT**,
de S. E. le cardinal **PITRA**, de Mgr **PIE**, év. de Poitiers,
de Dom **GUÉRANGER**,
de M. l'abbé **FREPPEL** et de M. Henri **LASSERRE**.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE
Paraissant tous les quinze jours par livraisons de 160 pages grand in-8. — Prix : Trois mois, 9 fr. ; Six mois, 17 fr. ; Un an, 32 fr. Etranger, le port en sus.
La collection forme 20 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES
Paraissant tous les trois mois par livraisons grand in-8 de 300 à 350 pages. 2 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr. Etranger, le port en sus.

ANALECTA JURIS PONTIFICII.
Recueil de dissertations sur le Droit canon, la Liturgie et la Théologie. — Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines. — Prix, pour la France, 16 fr. ; les autres pays d'Europe, 18 fr. ; Amérique, etc., 20 fr.
La Collection forme 9 volumes in-folio à 20 fr. le vol.

EN SOUSCRIPTION :

RECUEIL
des
HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE
Par les Bénédictins, continué par l'Académie.
Nouvelle édition par M. LÉOPOLD DELISLE, membre de l'Institut.
23 volumes in-folio à 50 fr. le volume.

NOVA ET AMPLISSIMA
CONCILIORUM OMNIUM COLLECTIO
SERIES PRIMA
Concilia œcumenica et alia quæ auctoritate Romanorum Pontificum celebrata fuerunt.
8 volumes in-quarto à 20 fr. le volume.

COLLECTIO
DECISIONUM ET RESOLUTIONUM S. CONG. CARDINALIUM
S. CONCILII TRIDENTINI.
Romæ, Typis Propagandæ Fidei.
15 volumes in-quarto à 2 fr. 25 c. le fascicule.

Le Puy, typ. et lith. Marchessou.

13 608

VICTOR PALMÉ

Éditeur des BOLLANDISTES, rue de Grenelle-Saint-Germain, 25

Paris, le 24 Mars 1869.

Monsieur Krasewsky.

Dippoldiswalderplatz 8 Dresde

Monsieur.

J'ai eu l'honneur de vous informer il y a quelques mois que j'aurais expédié avant le premier Mars les douze tomes de l'Histoire littéraire et que la moitié du prix serait payable par une traite au 1er Avril.

Je pense aujourd'hui même jaurais à vous adresser par grande Vitesse les tome 11 de 11- et le 12e

Suivra sans faute avant le fin d'Avril prochain.

Je donc espérer Monsieur que vous voudrez bien avoir l'obligeance de faire votre valoir

quand elle vous sera présentée le 1er Avril.

Veuillez agréer Monsieur l'assurance

de la parfaite considération

Votre devoué serviteur

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM
Par les RR. PP. BOLLANDISTES
Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Papebrock, 54 vol. in-folio, illustrés, à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : 75 fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

Ludolphe le Chartreux
LA GRANDE
VITA JESU CHRISTI
1 beau vol. in-f° illustré (Portique des Bollandistes)
Prix : 50 fr.

LES PETITS BOLLANDISTES
Vies des Saints, par le P. Giry
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. GUÉRIN.
15 beaux vol. in-8° cavalier, papier vergé, à 6 fr. le vol.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE
Par les Bénédictins.
Nouvelle édition par M. Paulin Pâris, membre de l'Institut
12 beaux volumes in-4°, à 20 fr. le volume

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES
Par L. GAUTIER.
3 beaux volumes, à 10 fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE
Depuis *Adam* jusqu'à *Pie IX*,
PAR MM. HENRY ET CH. DE RIANCEY
Environ 12 beaux vol. à 5 fr. le vol.

ŒUVRES DE SAINT BERNARD
Publiées en français pour la première fois et précédées de l'**Histoire de Saint Bernard**, par le T. R. P. DE RATISBONNE. — 5 beaux vol. in-4°.
Prix : 40 fr.

ŒUVRES
de M. Louis VEUILLOT et de Mgr LANDRIOT.
de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers, de Dom GUÉRANGER, de M. l'abbé FREPPEL, de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE
Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8°
Prix : Six mois, 13 fr. Un an, 24 fr.
La collection forme 18 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES
Problèmes, Erreurs, Préjugés, Mensonges
Paraissant tous les trois mois par livraisons gr. in-8° de 300 à 350 pages. 2 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr.; étranger, le port en sus.

ANALECTA JURIS PONTIFICII
Recueil de dissertations sur le Droit canon, la Liturgie et la Théologie. — Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines. — Prix, pour la France et la Belgique, 16 fr. Etranger, 20 fr.
La collection forme 8 vol. in-folio à 20 fr. le vol.

EN SOUSCRIPTION :
RECUEIL
des
HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE
par les Bénédictins
Nouvelle édition par M. LÉOPOLD DELISLE, membre de l'Institut.
23 volumes in-f° à 50 fr. le volume.

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX
DE CATALANI, ETC.
6 volumes in-4°, à 20 fr. le volume.

Chaumont. — Imprimerie CAVANIOL.

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Evêques catholiques de l'Univers.

DES

ACTA SANCTORUM

Par les RR. PP. BOLLANDISTES

Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Papebroch, 54 vol in-folio, illustrés, à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : 75 fr.

Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

LA VIE

VITA JESU CHRISTI

1 beau vol. in-8° illustré (Librairie des Bollandistes).
Prix : 50 fr.

LES FETITS BOLLANDISTES

Vies des Saints, par le P. Giry

Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. Cahier
12 beaux vol. in-8° cavalier, papier vergé.
à 6 fr. le vol.

HISTOIRE LITTERAIRE DE LA FRANCE

Par les Bénédictins

Nouvelle édition par M. Paulin Paris
membre de l'Institut
12 beaux volumes in-12, à 20 fr. le volume.

LES ECRIVAINS FRANCISCAINS

Par C. CALIXTE.
1 beau volume, à 10 fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE

Depuis Adam jusqu'à Jésus-Christ
PAR MM. HENRY ET CH. DE HENNOCQUE
Troisième édition, 2 beaux vol. à 5 fr. le vol.

OEUVRES DE SAINT BERNARD

Publiées en français pour la première fois et par ordre de dates, d'après l'Histoire de Saint Bernard, par M. l'abbé de Hurter, docteur en théologie.
Prix : 40 fr.

OEUVRES

de M. Louis VEUILLOT et de Mgr PAVY

de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers, de Mgr GERBET, de Mgr FREPPEL, de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE

Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8.
Paris : Six mois, 13 fr. — Un an, 24 fr.
La collection forme 16 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES

Publiée par Henri Forges, Bénédictins

Paraissant tous les trois mois par livraisons de 8 à 10 feuilles, formant chacune un beau volume in-8° de 300 à 320 pages. — 3 beaux volumes par an. — Le prix ordinaire est de 20 fr. ; étranger, le port en sus.

REVUE

DES

QUESTIONS HISTORIQUES

Fondée par Gaston Carnier

Livraison de la Troisième série. — Revue publiée sous les yeux des Congrégations romaines.
— Paris, pour la France et la Belgique, 16 fr.
Etranger, 20 fr.
La collection forme 8 vol. in-folio à 20 fr. le vol.

HISTOIRE

DES

HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE

par les Bénédictins

Nouvelle édition par M. J. Carnandet, membre de l'Institut
22 volumes in-8° à 50 fr. le volume.

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX

50 fr. le volume.

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM
Par les RR. PP. BOLLANDISTES.
Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnaudet, avec notes du P. Papebrock, 54 vol. in-folio, illustrés, à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : 75 fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

LUDOLPHE LE CHARTREUX
VITA JESU CHRISTI.
1 beau vol. in-fol. illustré (Portique des Bollandistes)
Prix : 50 fr.

LES PETITS BOLLANDISTES
Vies des Saints, par le P. GIRY.
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. GUÉRIN.
15 beaux vol. in-8 cavalier, papier vergé, à 6 fr. le volume.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE
Par les Bénédictins.
Nouvelle édition, par M. Paulin PARIS.
12 beaux volumes in-quarto, à 20 fr. le volume.

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES
Par L. GAUTHIER.
4 beaux volumes, à 10 fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE
PAR MM. HENRI ET CH. DE RIANCEY.
Environ 12 beaux volumes, à 5 fr. le volume.

ŒUVRES DE SAINT BERNARD
Publiées en français pour la première fois et précédées
P. RATISBONNE. — 5 beaux vol. in-4. Prix : 40 fr.

ŒUVRES
de M. Louis VEUILLOT et Mgr LANDRIOT,
de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, év. de Poitiers,
de Dom GUÉRANGER,
de M. l'abbé FREPPEL et de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE
Paraissant tous les quinze jours par livraisons de 160 pages grand in-8. — Prix : Trois mois, 9 fr. ; Six mois, 17 fr. ; Un an, 32 fr. Etranger, le port en sus.
La collection forme 20 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES
Paraissant tous les trois mois par livraisons grand in-8 de 300 à 350 pages. 2 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr. Etranger, le port en sus.

ANALECTA JURIS PONTIFICII.
Recueil de dissertations sur le Droit canon, la Liturgie et la Théologie. — Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines. — Prix, pour la France, 16 fr. ; les autres pays d'Europe, 18 fr. ; Amérique, etc., 20 fr.
La Collection forme 9 volumes in-folio à 20 fr. le vol.

EN SOUSCRIPTION :

RECUEIL
des
HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE
Par les Bénédictins, continué par l'Académie.
Nouvelle édition par M. LÉOPOLD DELISLE, membre de l'Institut.
23 volumes in-folio à 50 fr. volume.

NOVA ET AMPLISSIMA
CONCILIORUM OMNIUM COLLECTIO
SERIES PRIMA
Concilia œcumenica et alia quæ auctoritate Romanorum Pontificum celebrata fuerunt.
8 volumes in-quarto à 20 fr. le volume.

COLLECTIO
DECISIONUM ET RESOLUTIONUM S. CONG. CARDINALIUM
S. CONCILII TRIDENTINI.
Romæ, Typis Propagandæ Fidei.
13 volumes in-quarto à 2 fr. 25 c. le fascicule.

Le Puy, typ. et lith. Marchesou.

VICTOR PALMÉ
Editeur des *BOLLANDISTES*, rue de Grenelle-Saint-Germain, 25

209
14

Paris, le 3 Mai 1869

Monsieur Kraszewski.
Dresde

J'ai l'honneur de vous accuser réception de votre honorée lettre du 28. c. Quand au montant de 120 francs vous devriez le retirer du banquier auquel vous l'avez payé, ou vous devriez l'obliger de me le faire ici, le plus simple est de le retirer. Quant à l'exemplaire vous voudrez bien le faire collationner à Dresde par vos soins ! Si vous trouviez d'autres lacunes pour pouvoir imprimer, si j'en avais pas de nouvelles jusqu'à la fin du mois je joindrai tout simplement au tome 12 un 2e exemplaire des tomes VI et VII - quand à l'exemplaire que se trouve chez vous vous voudrez bien l'adresser à M. Kaufmann à Leipzig avec la bande ci jointe.
Je ferai toucher les 120 francs en même temps que la 2e moitié du montant ! pour vous dédommager de votre ennui je joindrai à mon envoi deux opuscules que pourraient vous intéresser : le deux fractions de la Pologne et publié par la société polonaise de Paris, à moi pas et pour moi nous. Ceci pour que je mérite un peu votre sympathie.
Veuillez agréer Monsieur l'expression de la parfaite considération

Votre dévoué serviteur

V Palmé

Victor PALMÉ
Éditeur de BRÉVIAIRES, rue de Grenelle-Saint-Germain, 45

PUBLICATIONS
LES PLUS IMPORTANTES

SOUS LE PATRONAGE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe.

RÉIMPRESSION
des
ACTA SANCTORUM

Par les RR. PP. BOLLANDISTES

Reproduction de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes du P. Papebrock, 54 vol. in-folio, illustrés, à **50** fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tomes 55, 56, 57, 58, 59 et 60. — Le volume : **75** fr.
Un prospectus détaillé et un spécimen seront adressés à ceux qui en feront la demande.

Ludolphe le Chartreux
LA GRANDE
VITA JESU CHRISTI

1 beau vol. in-f° illustré (Portique des Bollandistes)
Prix : **50** fr.

LES PETITS BOLLANDISTES

Vies des Saints, par le P. Giry
Nouvelle édition, revue par M. l'abbé P. GUÉRIN.
15 beaux vol. in-8° cavalier, papier vergé, à **6** fr. le vol.

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE

Par les Bénédictins.
Nouvelle édition par M. Paulin Pâris, membre de l'Institut
12 beaux volumes in-4°, à **20** fr. le volume

LES ÉPOPÉES FRANÇAISES

Par L. GAUTIER.
3 beaux volumes, à **10** fr. le vol.

HISTOIRE DU MONDE

Depuis *Adam* jusqu'à *Pie IX*.
PAR MM. HENRY ET CH. DE RIANCEY.
Environ 12 beaux vol. à **5** fr. le vol.

ŒUVRES DE SAINT BERNARD

Publiées en français pour la première fois et précédées de l'**Histoire de Saint Bernard**, par le T. R. P. DE RATISBONNE. — 5 beaux vol. in-4°.
Prix : **40** fr.

ŒUVRES

de M. Louis VEUILLOT et de Mgr LANDRIOT.
de S. E. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers,
de Dom GUÉRANGER,
de M. l'abbé FREPPEL, de M. Henri LASSERRE.

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE

Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8°
Prix : Six mois, **13** fr. Un an, **24** fr.
La collection forme 18 volumes à 8 fr. le vol.

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES

Problèmes, Erreurs, Préjugés, Mensonges

Paraissant tous les trois mois par livraisons gr. in-8° de 300 à 350 pages. 2 beaux volumes par an. Le prix annuel est de 20 fr.; étranger, le port en sus.

ANALECTA JURIS PONTIFICII

Recueil de dissertations sur le Droit canon, la Liturgie et la Théologie. —. Revue publiée à Rome sous les yeux des Congrégations romaines. — Prix, pour la France et la Belgique, **16** fr. Etranger, **20** fr.
La collection forme 8 vol. in-folio à 20 fr. le vol.

EN SOUSCRIPTION :

RECUEIL
des
HISTORIENS DES GAULES ET DE LA FRANCE

par les Bénédictins
Nouvelle édition par M. LÉOPOLD DELISLE, membre de l'Institut.
23 volumes in-f° à **50** fr. le volume.

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX

DE CATALANI, ETC.
6 volumes in-4°, à **20** fr. le volume.

Chaumont. — Imprimerie CAVANIOL.

VICTOR PALMÉ
Éditeur des BOLLANDISTES, rue de Grenelle-Saint-Germain, 25

Paris, le 10. VIII 186 9.

Jan Kraszewski
Dresden

Sie Ihre geschätzten Briefe vom 10. 11. 12 Juni 6 Juli 7 Juli Herrn Archivar Lettenowski, die Broschüre Jungs, die Jungs Jungs Bischof Peter Tolen, Jungs Jungs Jungs

PUBLICATIONS
DES PÈRES BOLLANDISTES

VOIES DE PARFAITE DE PIE IX
et des Cours catholiques de l'Europe

ACTA SANCTORUM

Par les RR. PP. BOLLANDISTES

Troisième édition de l'édition d'Anvers, par J. Carnandet, avec notes de P. Propodeck, S.J. et Desclée, libraires à 50 fr. le vol. — La continuation par les nouveaux Bollandistes, tome 3, 30, 31, 32, 33 et 34. — Les volumes 75 fr.

VITA JESU CHRISTI

Par les Bollandistes

LES PÈRES BOLLANDISTES

Par les RR. PP. BOLLANDISTES

HISTOIRE LITTÉRAIRE DE LA FRANCE

Par les Bénédictins

Nouvelle édition par M. Émile Egger
Membre de l'Institut

LES ÉCRIVAINS FRANÇAIS

Par J. GAUTHIER

HISTOIRE DU MONDE

Par M. DESNOYERS et Ch. DE RIANCEY

ŒUVRES DE SAINT BERNARD

Traduites en français pour la première fois et précédées de l'Histoire de Saint Bernard, par l'abbé de Haut-Rocher

ŒUVRES

de S. Louis XAVIER et de Mgr LANGUET

de S. le cardinal PITRA, de Mgr PIE, évêque de Poitiers

de Mme ELISABETH

de M. l'abbé LAGRANGE, de M. Henri LASSERRE

REVUE DU MONDE CATHOLIQUE

Paraissant par livraisons de 224 pages grand in-8

REVUE DES QUESTIONS HISTORIQUES

Fondateurs, Ernest Desjardins, Gaston Paris

Paraissant tous les trois mois par livraisons in-8 de 300 à 350 pages, 3 beaux volumes par an, le prix annuel est de 20 fr., et franco, le port en sus

LA CROIX

Journal catholique

HISTOIRE DES GAULES ET DE LA FRANCE

par les Bénédictins

Nouvelle édition par M. Léopold DELISLE
Membre de l'Institut

RECUEIL DES CONCILES GÉNÉRAUX

Celeński Bolesław

988
16

Poznań, dnia 22go Września 1849.

Kochany Panie
i Dobrodzieju!

Gdy wszyscy nieomal, do których się udawałem prośby odmówili przeczucie że tak pewien nabłnęło mnie tą myślą, która kilka do Was Kochanego Pana i Dobrodzieja skreślić i prosić o pomoc, którąby przywróciła spokój tej dotkniętej familji.

Kochany Panie i Dobrodzieju! nie o podarek lecz tylko o pożyczkę proszę zamierzam, którąby pokryła tak silnie mnie w swych objęciach trzymające długi, które to ostatnie nie z lekkomyślności lecz z potrzeby zaciągnięte były. Nie mam nikogo na świecie, któby mógł po mnie które przechodzi mi przeznaczone było, choćby i słów pociechy tylko dodać; oparty o siły własne łudziłem się od dziecięcych nie- mal lat po świecie, pragnąc być użytecznym i dopiero po odbudzeniu wojskowości obrzy- małem urząd przy kolei Poznańsko-Skier- biegowskiej. Z podwojoną wytrwałością pracowałby dojść do celu, lecz upadam na duchu bo

długi

długi to fakt mnie skrępowały ich próżne mo
wy itki jeżeli nie pod a mi który rękę, któraby
mnie z tej hańbie wydźwignęła.

Łaskawy Panie i Dobrodzieju! Każdy się
dziś wzywa gdzie o pomoc finansową chodzi
bo nie ma wiary pomiędzy ludźmi - lecz
nie tracę jeszcze nadziei udając się do Cie,
Każego Pana i Dobrodzieja prosząc w imię
nie mam tak jako też i żony z dwojga
dzieciami jak najspiesznie o pomoc na
dyt 4 tys. Niesięcznie oddawać mogę 25 Mark.
z łaskawością. Pan Bóg niech mi będzie świad
kiem jako rzetelnie dług mój spłacić za
mierzam.-

Łaskawy Panie i Dobrodzieju podaj
mi tę moją konającą a przyległe dzieci
jeden za wiecznością którym dziś naród
polski stroi swój mauzoleum.

Z
Z wielkim uszanowaniem
najniższy sługa
Walerian Pałęcki
Wielkie Garbary № 55.

Pallacki Al 17 873

Warszawa dnia 15 Października 1882 r.

Szanowny i Najczcigodniejszy Panie!

Przedewszystkiem przepraszam Szanownego Pana, że się ośmielam zajmować Mu drogi czasem, o co w niniejszym liście prosić będę, lecz pełny ciekawości — nie mogę się pozbyć raz powziętej myśli — aby Cię Szanowny Panie zapytać w kwestyi —, w której Ty jeden zdaje nas objaśnić.

Siedząc bowiem pilnie wypadki i losy osób biorących udział w ostatniej Szanownego Pana powieści „Złoto i Błoto" drukowanej w Gazecie Warszawskiej a w tych dniach skończonej: nie zadałem rozwiązania wielkiej zagadki, mianowicie — co było bronią niewieścią p: Czerwińskiej, której groźba wyjawienia światu — kruszyła twarde serce swego męża, a potem i szwagra p: Łukasza?....

Również co się stało z p: Hallamową i jej córką?....

Jakkolwiek bowiem w rozmowie z p: Leonem, Miss Lucy powiedziała że, — „Zdaje mi się — — my jeszcze nie wiemy dobrze co uczynimy z sobą. Mama chciałaby pozostać w swoim kraju rodzinnym" — lecz to nie zaspakaja ciekawości o ich przyszłości, a szczególniej Miss Lucy, jako sobie radzita po ucieczce p: Leona, bo zdaje z tej krótkiej z ostatnim zna-jomości, zdaje się — że zrodziło się jakieś uczucie w jej sercu....

Zechciej więc Czcigodny i Łaskawy Panie wyjaśnić te pytania, o co usilnie Cię upraszam.

Pozostaję na zawsze z najwyższym szacunkiem i czcią.

Al. Pallacki

Jeszcze jedna prośba. — Otóż jeśli będziem Czcigodny Panie —

v.

byłe Taskanym odpowiedzieć na ten list, to ośmielam się uprasza Go, jeżeli nie o całą odpowiedź, to przynajmniej o podpis własnoręczny, abym miał to zarazem jako najcenniejszą pamiątkę. .....

Jeżeli mi Szanowny Pan nie zabroni to, po odebraniu Taskanej odpowiedzi – zakommunikuję ją Redakcyi Gazety Warszawskiej, dla wydrukowania jej dla ogółu ciekawych Twoich czytelników, – wzrokiem, – powstarzam, jeżeli mi Szanowny Pan nie zabroni.

Z najwyższą czcią i szacunkiem

M. Pallach.

Adres

Aleksandrowi Pallach
Plac Teatralny N.Z.
10 Warszawie.

394
18

REDAKCJA
GOŃCA
Leśnego i Wiejskiego.

W WARSZAWIE
przy ulicy Dzielnéj Nro. 2358,

Szanowny i Kochany Panie!

Jakem przyobiecał w Drezdenie wydawać pismo tygodniowe rolniczo-leśnicze, tak i spełniam to przyrzeczenie: lecz gdy siły jednego temu wielkiemu przedsięwzięciu nie podołają, postanowiłem żądać pomocy innych ludzi światłych. Załączając prospekt tego pisma, mam nadzieję, że najprzejmiej uprzasnać Panu na, abyś wspierać raczył to pismo swym wielkim talentem autorskim. Oprócz głównych przedmiotów rolniczo-leśniczych, pomieszczałem na program dział pod n. „Beletrystyka leśna", w którym mieścić się będą poezje i powiastki do lasów odnoszące się. Sądzę bowiem, że sama

dydaktyka i materjalizm nukyć na
gą naszą publiczności: dla tego chcę
artykuły rolnicze i leśnicze przeplatać
tać przedmiotami duchownemi, aby
nauka przyjemniejszą była.

Do tego właśnie działu artykuł
przez Pana łaskawie nadesłany, stał
by się wielką ozdobą Gońca.

Do pierwszego numeru mam
już nadesłaną allokucyę do Gońca,
który w winiecie przez p. Rossaka
ułożonej figurować będzie na czele
mojej gazety.

Nie chcę mówić Panu o trud-
nościach, jakie napotykałem w dopro
wadzeniu do skutku tego mego pro
jektu; bez nich teraz widzę powszech-
ną sympatyę, która starać się będzie
usprawiedliwić wydawnictwem.

Włożyłem do druku moje „Wędrówki po gubernji Płockiej", lecz nie prędzej na świat wyjdą, aż po Nowym roku, dlatego że własnym nakładem daję kawał nie chcę, a księgarze uciekają się na zły handel księgarski.

Po powrócie z mojej tegorocznej podróży zagranicznej, komunikowałem p. Wojcickiemu wiadomości o nadsłanych Paúskich, który stosowną o tem wzmiankę wszystkie w Bibliotece Warsz., a na nią inne pisma też powtórzyły.

Liczba pism czasowych bardzo się powiększyła u nas: niewiemy, jakie mieć będą powodzenie.

Mówią, że Komitet urządzający układa projekt reorganizacji wszystkich władz w Król. Pols. — Co się tyczy gałęzi leśnictwa, chociaż wiele projektów reorganizacji spadało, a nawet i baron Berg dyrektor akademji w Taraudie będąc tu

uznał potrzebę szybkiej reorganizacji
jednakże dotąd wszystko pozostaje in sta
tu quo.

Załączam wyrazy mojego wielkie-
go szacunku i życzliwości

sługa
A Sołtyk

6/12 65.

J. Wielm. Józefowi Kraszewskiemu w Dreznie

292
20

Szanowny i kochany Panie!

Winię Boże jeden rozpoczęty pismo „Goniec leśny i wiejski", którego dotąd trzy numera wyszły. Prenumeratorów mamy jeszcze niezbyt wielu, lecz ta liczba codziennie wzrasta.

Czekamy skutku udzielonej mi łaskawie obietnicy Pańskiej, mając to przekonanie, że praca Pańska przyczyni się do pomyślności Gońca.

Proszę przyjąć zapewnienie mojego wielkiego szacunku i życzliwości

Szczyra
A. Sobiańska

Warszawa
18/66
Czwartek

293
31

REDAKCJA
GOŃCA
Leśnego i Wiejskiego.

W WARSZAWIE
przy ulicy Dzielnéj Nr. 2358.

d. 5 Kwietnia 1866r.

Łaskawy i szanowany Panie!

Jeśli się godzi przypominać dane mi łaskawie obietnice i uprzykrzać się prośbami, to pozwolę sobie ponowić moją prośbę do Pana o przyozdobienie Gońca udziałem Pańskim.

Niewiem, jak Pan znajdujesz ten tygodnik; tutaj wszakże pochlebiają mi, twierdząc, że dogadza życzeniu czytelników, a pomimo tego przedpłata czyli liczba prenumeratorów tak zwolna postępuje, że jeszcze dotąd

nie wystarcza na utrzymanie tego pisma. Spodziewamy się wszakże w tym drugim kwartale znacznego wzrostu téj liczby, do którego wiele przyczynić się mógłby artykuł Pański.

Proszę przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku i stałéj życzliwości

sługa

A Potyański

Pánek August

Szanownemu Panu
I. I. Kraszewskiemu
w Dresdenie!

Szanowny Panie!

Podpisany pozwala sobie w imieniu urządzającego Komitetu przesłać Wam, Szanowny Panie, zaproszenie na
2. zjazd przyrodników i lekarzy czeskich,
który wraz z wystawą lekarsko-przyrodniczą odbędzie się w Pradze w dniach 26. – 30 maja b. r.
Prosimy o współudział Wasz, jako pracownika na polu nauki bratterskiego narodu polskiego.
W Pradze, w miesiącu marcu 1882. r.

Imieniem Komitetu:

Prof. Aug. Pánek.

4581. Campori G. 449 23

London,
British Museum,
5. Nov.r 864.

Sir,

With reference to your letter of the 24th ult. I beg to inform you that as far as can be judged at present it is not probable that the Trustees would purchase either the whole or any large proportion of your Polish Iconographical collection. As the collection at this Museum is already a large one all additional prints and drawings have to be selected with the greatest care; and I am of opinion that

that it would be inexpedient for you to take all the trouble of preparing a detailed catalogue of your collection merely for the purpose of submitting it to the Trustees.

I remain,
Sir,
Your very obed.t Serv.t
A Panizzi

Monsr
M. J. I. de Kraszewski.

4468

480
24

British Museum,

21 October 1864

Sir,

I beg to acknowledge with thanks the receipt of your letter of the 9th inst., in which you offer to the Trustees of the British Museum, for purchase, a large Collection of Polish Iconography, which however they are under the necessity of declining, as they do not feel justified in sending a competent person to Dresden to examine the Collection carefully, and without such an examination the Trustees would find it impossible to decide whether the whole, or any part of it, would be desirable for this Museum.

I have the honour to be,
Sir,
Your most obedient Servant
A Panizzi
Principal Librarian

J. I. de Kraszewski,
&c &c &c

Papo Jadwiga

485
25

L.

D. 8 Grudnia

Szanowny Panie!

Niestymowany odpowiedzi na mój list
przesłany Panu razem z księgarską
Dwójowe obrazki, ośmielam się raz
jeszcze udać się zapytaniem, czy mogę
nadal w ten sam sposób jak to uczy-
niłam w pomyślanej pracy Jego dla dzie-
ci skończyć.
Jeżeli w poprzednim liście wymagałam
się na pokładki, które mię ośmieliły do tego
kroku; teraz pomyślam czyję, że list zagi-
nął, dziś to samo powtórzę — Chciałabym

Dziatwę naszą czasopismo z piórem
mistrza nauczy, chciałam ten obraz
mieć ją w dziecięcej ojczyźnie. Pra-
wda historyczna, podana sucho, nie
wejdzie dziecku, nie przemówi do jego
serca, ale przedstawiona malowniczo
silnie, owiana urokiem poezyi, pozwoli
jego umysł, przeniknie serduszko i
na zawsze tam zostanie.
Dwa są jednakże zdania publiczności:
jedni utrzymują, iż pociemnianie w
powieści jasna wykracza niejako po-
za ramy chwili. Jak to uczynił p.: W. Mo-
rawski w arlekinadzie zabawie, innii że
mogą wymagającemu fabułę niestosowną
dla umysłu dziecka nową stwarzyć
i opowiedzieć ją niejako w ramy obrazu

historycznego w powieści Pana ścisłego, mieć
dowiadywać naturalnie czytelników o tem co
czytałem. Jeżeli na radę tych ostatnich, przeczytam w tem opisaniu „Pamiętniki J. P. Potkiego“
czytałem Pamiętniki Potkiego i główne bohaterowie, jak nie moralne, a które dla dzieci nie
nadające się, a na ich miejsce nowe dwa
wzięłam; co do obrazy Jerakowa, postaci historycznych jednego czytania nie zmieniałam.
Praca ta jeszcze nie wydana, p.: Hankiewiczówna
redaktorka nowego czasopisma dla dzieci
czytania się o niej przychylnie i chce
je nabyć, a nawet prosi, żeby mu co
więcej ze świetniejszej a obfitszej
epoki dziejów naszych jej przygotowała
w ten sam sposób, bo nie mając
nadziei do powiedzenia od czasu nowego Pana

ani na umniejszenie w jéj piśmie tę pracy,
ani na napisanie nowéj nie mam
odwagi... Otóż raz jeszcze ośmielam
się prosić ukochanego Pana aby mi
raczył odpowiedzieć — czy mogę przy-
jąć Jego pracę dla dziatwy i w jaki
sposób pozwala Pan, abym to dobro-
dziejstwo była... Panna Hanusia pół
zadania, ja w ten sposób jak ja to czy-
nię, innéj osobie będzie miało dla
dziatwy.

Całuję rączki ukochanego Ojczulka
pozostaję w posłuszeństwie.

Jadwiga Papée. (Teresa Jadwiga)

Warszawa Ulica Wielka
N. 16

857/27

Teodor Paprocki i Sp.

W WARSZAWIE

S. Chmielna 8.

KSIĘGARNIA

dla

Prowincji

Główna Ekspedycja

KSIĄŻEK

Czasopism

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DLA

Osób na prowincji

zamieszkałych

oraz dla

Księgarzy Prowincjonalnych

dostarcza:

NUTY

ALBUMY

FOTOGRAFJE

Druki i Regestry Gospodarskie

Bilety wizytowe

Papier i wszelkie materjały piśmienne

RAMY I LISTWY

do Obrazów

oraz

OBRAZY

(oleodruki)

RÓŻNEJ TREŚCI

ZAKŁADA CZYTELNIE

i Biblioteki

w ogóle

podejmuje się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących.

Warszawa d. 14 Grudnia 1881

Wielmożny

J. J. Kraszewski

w Dreźnie

Z polecenia Redakcji „Athenaeum" w Norymberdze wysłaliśmy pod adresem Szanownego Pana, w dniu dzisiejszym paczkę: 25 egzemplarzy „Izoldy" wydanej niemiecką nakładem z oddziału którego raczy W. Pan na prowincji. — Gdy tej sprzedamy przesyłamy 1 egz. niemieckiego nakładu 1882 z uczuciem wielkiej pomyślności z nadchodzącym Nowym rokiem i jak najlepszej z drogi i że do przyjemnego z wysokim poważaniem i poważaniem

Szanowny Pan

Teodor Paprocki.

Paprocki Teodor ?

28

REDAKCJA
WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNYCH
W WARSZAWIE
8. Chmielna 8.

Dnia 1 Lutego 1882.

Przegodny Panie!

Stosownie do umowy nie rozkazuję egzemplarz „Jutrzenki" wysłałem pod wskazanym adresem.

Sprzedaż „Jutrzenki" idzie bardzo dobrze, szczególniej z Galicyi ciągle mam zamówienia i spodziewam się że wkrótce nakład wyczerpany zostanie i jestem szczęśliwy z powodzenia tej wydawniczej sztuki tego, Przegodnego Pana.—

Wielce mnie ucieszyła wiadomość że „Jutrzenka" pod tłomaczem nie obce pisała.— Proszę bardzo o doniesienie kto wydaje ruskie przekłady a egzemplarz wyślemy się i rachunek Przegodnemu Panu.

[illegible]

7818 29

Dziękuję za tak rzetelne przysłanie mojego prospektu na moje nowe wydawnictwo „Wiadomości bibliograficznych" które chciałbym dla inteligentnej ogółu stale prowadzić, i które tylko jako z prenumeraty publiczność dostrzeżi wydawnictwo bibliograficznego nie przyjmuję i nabi beletrystyki, bez nie przecz na przeszkodzie do zrobienia, przecz dom w ofiarę, trudno przecz będzie księgarnia nie tylko zysku na swój rachunek przynosić.

Jeżeli Szanowny Pan nabo prosić o pomoc do mojej Komisji bibliograficznej, proszę najpokorniej o nabrzym księgarza nie zapominać i piórem swoim zachęcić moje wydawnictwo oraz w nabrzym wieku na suchoty nie umrzeć. Potrzeba potrzeba to koniecznie abbrzeć ciało zyć bez niej.

Oczekując najpokorniej Szanowny Pan na prędkie do tego kroku, bez czego nie wypadkowi niechcianie Panów z obstalunku do wypadkowi w pilne i zacne pr

tego powodem zemu się omieliś, i bumny
jestem że Wielgotny Pan pomoży Swej
Oh. Nos tak cennej nie odmowi.-

Pan tej sprawunici zechcenie wy
rony nizględnep. nocnemu pontyk
minnym sługy

Teodor Tajnocki

Teodor Paprocki i Sp.

W WARSZAWIE

S. Chmielna 8.

KSIĘGARNIA

dla

Prowincji

Główna Ekspedycja

KSIĄŻEK

Czasopism

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DLA

Osób na prowincji

zamieszkałych

oraz dla

Księgarzy Prowincjonalnych

dostarcza:

NUTY

ALBUMY

FOTOGRAFJE

Druki i Regestry Gospodarskie

Bilety wizytowe

Papier i wszelkie materjały piśmienne

RAMY I LISTWY

do Obrazów

oraz

OBRAZY

(oleodruki)

RÓŻNEJ TREŚCI

ZAKŁADA CZYTELNIE

i Biblioteki

w ogóle

podejmuje się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących.

Warszawa d. 24 Września 1882 r.

Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia Szanownego Pana poleciliśmy ze Sprawie z Petersburga przekazać nuty „Jasnej" które przy niniejszem zwracamy wytykając pot + opuszk. tekstu i prostujemy. z wyjątkowym poważaniem

Teodor Paprocki

Z 20
31

Teodor Paprocki i Sp.

W WARSZAWIE

S. Chmielna 8.

KSIĘGARNIA

dla

Prowincji

Główna Ekspedycja

KSIĄŻEK

Czasopism

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DLA

Osób na prowincji

zamieszkałych

oraz dla

Księgarzy Prowincjonalnych

dostarcza:

NUTY

ALBUMY

FOTOGRAFJE

Druki i Regestry Gospodarskie

Bilety wizytowe

Papier i wszelkie materjały piśmienne

RAMY I LISTWY

do Obrazów

oraz

OBRAZY

(oleodruki)

RÓŻNEJ TREŚCI

ZAKŁADA CZYTELNIE

i Biblioteki

w ogóle

podejmuje się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących.

Warszawa d. 12 Sierpnia 1882

Wielmożny

J. J. Kraszewski

w Drezdnie

Z polecenia Wyg. Redaktora Biesiady Literackiej mamy zaszczyt przy niniejszem przesłać przekaz na odbiór Rm. 135. wyraźnej sto dziewięćdziesiąt z prośbą o łaskawe zawiadomienie nas o odebraniu takowych

Z Wysokim szacunkiem

Teodor Paprocki

Teodor Paprocki i Sp.

W WARSZAWIE

S. Chmielna 8.

KSIĘGARNIA

dla

Prowincji

Główna Ekspedycja

KSIĄŻEK

Czasopism

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DLA

Osób na prowincji

za nieszkałych

oraz dla

Księgarzy Prowincjonalnych

dostarcza:

NUTY

ALBUMY

FOTOGRAFJE

Druki i Regestry Gospodarskie

Bilety wizytowe

Papier i wszelkie materjały piśmienne

RAMY I LISTWY

do Obrazów

oraz

OBRAZY

(oleodruki)

RÓŻNEJ TREŚCI

ZAKŁADA CZYTELNIE

i Biblioteki

w ogóle

podejmuje się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących.

Warszawa d. 26 Października 1882

Szanowny Panie

Z polecenia p. W. Malczewskiej Redaktora Pisma literackiego i w Jego nieobecności mamy zaszczyt prosić Pana o nadesłanie:

M 90

wyrazów Marek niemieckiej wymowy z których raz Szanowny Pan nas o odbiór pokwitowanie,

Pańskiej spodziewamy zaszczytnej wyrazy najgłębszego szacunku z jakim pozostajemy

Pana sługi

Teodor Paprocki

Teodor Paprocki i Sp.

W WARSZAWIE

S. Chmielna 8.

KSIĘGARNIA

dla

Prowincji

Główna Ekspedycja

KSIĄŻEK

Czasopism

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

DLA

Osób na prowincji

zamieszkałych

oraz dla

Księgarzy Prowincjonalnych

dostarcza:

NUTY

ALBUMY

FOTOGRAFJE

Druki i Regestry Gospodarskie

Bilety wizytowe

Papier i wszelkie materjały piśmienne

RAMY I LISTWY

do Obrazów

oraz

OBRAZY

(oleodruki)

RÓŻNEJ TREŚCI

ZAKŁADA CZYTELNIE

i Biblioteki

w ogóle

podejmuje się wszelkich zleceń w zakres księgarstwa wchodzących.

Warszawa d. 5 Stycznia 1883.

Kochany Tomi

Przed odebraniem od p. Włodyki nowego powinszowania od Twojego Taty, jak mniemam to nieznośto Boże jeden Bratkiem, tak decyduję pisać Dziecię ze pomnie, nie pisze z rozpoczętym nowym rokiem moje życzenia wielkiej pomyślności, przedewszystkiem zdrowia, bez tego cały nowy rok życzyć Ci powinien, abyś wreszcie przeżył pełnię zadowolenie tego, nie więc Kochany Tomi od pokornego Twego Taty przyjmij takowe z takim sercem z jakim Ci ono ofiaruję.

Miłujący Taty

Teodor Paprocki

Warszawa dnia 20/II 1883. 585
57

Kochany Panie

Serdecznie Bóg zapłać za pamięć o nas – wydawnictwo proponowane z góry akceptujemy. Jeżeli Hr. C. wolumin podany jest za cienki, prosimy o drugi dodatek a pomyślimy o innej. Nie chcemy innych podań skąd kochany Pan je czerpie. – Potrzebujemy tylko o informacyę co do wydania? – wolelibyśmy aby nie było ono zbyt luksusowe, gdyż taki trudno sprzedać z powodu zbyt wysokiej ceny. – W kwiecniu roku przyszłego wydanie Hrabiowskie pod względem typograficznem. –

W oczekiwaniu odpowiedzi z łaskawszej strony pozostaję wdzięczny za pamięć o drobnej Pani.

Teodor Tomicki

586
85

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

d. 30/8 83

Czcigodny Panie

Gdybym mógł wypowiedzieć moją radość w wypadku jeśli w odpowiedzi otrzymał bym Czcigodnego Pana, pisałbym niecierpliwie – dziś tylko pozwalam sobie z powodu Czcigodnego Pana do mego zakładu, który bardzo pilnie odbywa i pozwalam sobie pomyślnego rezultatu co prędzej zawiadomić Cię Czcigodny Panie serdecznie mi zależy pomyślnego zdania – zawsze zaufania Boga – i sprawiedliwości ludzkiej.

W tych dniach wyszło nowym nakładem dzieło Czcigodnego Pana p.t. „Morzyska" której 1 egz. prześlę wysłałem. Z Redakcji „Prawa" my możemy się dziwić ile egzemplarzy takowej Czcigodnemu Panu wysłano, prosimy prosto wiadomości o zawiadomienie a bezwłocznie takowe wiadomy.

O. Wincenty Maliszewski pisze nie wiem z Lokopnego, oczekujemy go lada dzień.

Mamy też sposobność zobaczyć wynik głębokiej rozmowy z jakiej powracamy mieli chwilę

Teodor Paprocki

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

287/36

Dnia 5/IX 83

Czcigodny Panie

Dziś wysłałem pocztą 25 l. „Morajki"
o czem Czcigodnego Pana zawiadomiam.-

O. Wincenty Malanowski dotychczas nie
wrócił z zagranicy nie odebrał on Pana przesyłki
pieniędzy na 90 Mk, prosi o Jego imienin i nad-
syłanie zbiegłych a tak przydatnych listów z Zakładu.-

O. Rutkowskiego o wydawnictwie Humoreski
„Kalina Ogińskiej" ciągle słychać, jakoś robota idzie
bardzo powoli a to dla tego wielkiego.- Za pierwszą bytności moją
w Rzeszy Tygodnika Illustrowanego zamówię z o Lem.
z p. Rutkowskim.-

O tem wszystkiem szczegółowiej i prędzej
pokrótce donoszę

Teodor Paprocki

588
37

TEODOR PAPROCKI i S^KA
W WARSZAWIE.

Kraków 6 Września 1883

Czcigodny Panie!

Na Twoją prośbę nabyłem prawa przedruku: „Pamiętników Miaskowskiego" i wysyłam Ci zgodnie. – Jednocześnie piszę do redakcji „Neue Illustrirte Zeitung" o wysłanie Ci nadesłanych do tychże pamiętników. – Odpowiedź jego będzie w tej kwestyi decydującą po której niezwłocznie uczynię Czcigodnemu Panu komunikat.

Pan Ci sprzyja zdaje się wiemy głębokiej znajomości która nas przyjaźni

prosimy Panu Ci
Teodor Paprocki

38 589

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

Dnia 12/9 83

Szanowny Panie

P. Rutkowski od kilku tygodni przychodzi z prośbą, według pozwolenia na wydanie dopisu z 10 Bn, jak tylko przyjedzie w ostatnim interesie pobrać z drukarni pomoc. „Gliny Ogniotrw" poprosz.-

Reszkiewicz „Nowe Ukształcenie Wsi" w liście nam wzgledem wkupnie Lelin i Tomaszewski Mirosław dokładnie nam nie opisuje.

Panu też sprzedaliśmy wyżej opisanej książki. Lecz nam przyjdzie do naszego Pana

Teodor Paprocki

38a 890

...zna. Dnia 18/7 83

...gotnem Tomu

...lisimy N. Rocheri, Nad

Illustrirte Zeitung" i Ilus...

Hete stronulu Swiegoszej, Umyttq

propetnione tydlu[s] i Cwiq ...

Tmu pismem.

Peter wyrobiej niemiec.

Sługa

Teodor Tiedtke.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Wielmożny Pan

Y. Y. Krasewski

w Dreźnie

Dresden

Wilsdruffer Str. 37

1. На этой сторонѣ кромѣ адреса не дозволяется ничего другаго писать.
2. Почтовое Управленіе за содержаніе письма не отвѣчаетъ.

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

Kraków 22 Października 1893.

Szanowny Panie!

W skutek zrobionego nam przypomnienia przez p. Malinowskiego o dalsze prenumerowanie „Tygodnika Mód" uprzejmie:

W wydaniu „Nowe Ilustrowane Tygodnie" nr. list nam obecny odpowiadamy na list otrzymany odpowiedź tak niedbałą, że nie możemy żadnie ich zrozumieć, w odpowiedzi na takowy wysłaliśmy list dnia 20 września, na który do dziś dnia nie mamy odpowiedzi. Co jest powodem tego milczenia nie wiemy, zapewniamy tylko że mamy nam nieli zapewne innemu klubie. Sprawy te nie rozpisujemy, pisemnie bo nam do gruntu wszelki z chęcią przystępujemy do wydawnictwa, nam Szanownego Pana zaszczytnie nieomylnie.

Oraz bieżącego zabawnie wyrazy głębokiego szacunku i pełni poważania mianujemy Pana

Teodor Paprocki.

Sp. 22/40

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

Dnia 22 Listopada 1883 r.

Szanowny Panie!

Uprzejmie upraszam Szanownego Pana za w Kwestyi interesu wydawniczego. Pomiędzy Miesiąc temu, przeciwnie zaś nie mogłem, przed miesiącem byłem nieobecny w Warszawie, w czasie której otrzymałem list od p. Redlichowej z wiadomością że nowemu nam zamówieniu nabycia listu od „Tygodnika Illustrowanego" Redlich. niemiecki illustrowany, wiadomo Panu że list ten jest z miesiąca. Jednocześnie pisał do p. R. w tej kwestyi, nieotrzymawszy odpowiedzi. Dopiero niedawno co myślał o tym całym interesie, administracya niemiecka przysłała mi list rekommendacyjny przez miesiąc wydany nie mogłem odpowiedzieć; Kurjer Warszawski zaś przez kilka tygodni zamieszczał wiadomość o tem, że Redlich. Tygodnik Illustrowany nabyła pismo z rysunkami Redlichowej i Pomiędzy Miesiąc i takowe nie chciałem zanim p. Panu robić trudności bierzy w Tygodniku. Dziś przeto Szanownego Pana zawiadamiam o tem Panu postanowieniu, abyśmy bezpotrzebnej nie trwonili korespondencyi. Oraz też upraszam, zatrzymuję wydawnictwo pewnego, jakiem posiadamy

przyjaciel sługa
Teodor Paprocki

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

Dnia 27 11 83.

Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z 24 bm. mam honor zawiadomić co następuje:

Po ustnem porozumieniu się z p. Janiką donoszę Panu że przystępuję zamiast Red. Tygodnika Illustrowanego zupełnie zgodnie zawarte co do wydawnictwa „Pomników Miasta" z ilustracyami – z czego jestem bardzo zadowolniony, wydawnictwo powinno przynieść tylko nabywcy bliskie bo nie mniejsze i nazbyt wygórowane honoraryum. – Czekam tylko odpowiedzi p. Rastawieckiego co do tych kontraktów na to już poprzednio domówiłem bym tylko gwarancyę że tom otrzymam we wstępie w celu nabycia bliższych, po otrzymaniu odpowiedzi od p. R. natychmiast Szanownemu Panu donieść zamierzam

Inspektorowie Szanownego Pana są zupełnie źle zawiadomieni nietylko nowej wydawniczej nieruchomości, która już w bieżącym miesiącu kilka arkuszy ma, lecz opóźnia odpowiedzi i tym zrobią w postronnych mniemaniu sobie, zatem wyrazy głębokiego szacunku z jakim pozostaję Szanownego Pana

Teodor Paprocki.

TEODOR PAPROCKI i SKA
W WARSZAWIE.

dnia 3 Grudnia 1883 r.

Szanowny Panie

Dnia wczorajszego otrzymałem list od p. Rybkowskiego w którym donosi że cena blach wynosić będzie 450 ówth, z tą koniecznie przerobu 3 blach które wynosić 150 ówth, co razem kontrakt będzie obejmował 600 ówth. Kontrakt ten jest dla nas bardzo ważny, a to z kilku względów; nie możebyśmy wydać takowe. Pomiędzy, Chcąc jednakże mieć prawo stanowić o wydaniu Pomiędzy Mirachi i Akcyzą, mianowicie przyjmuję Szanowny Panie przebar w. Rubli 50 sto, prosząc uprzejmie o uskutecznienie tego stosownej pozwolenia na dalsze takowych- jestem bowiem pewien że wydasz. Ułatwiłby z tem ustępstwie mi może spuszczę bowiem i znacznie zniżę cenę blach. - Oby się tylko nasze mniemanie spełniło. - O skutek co do wydania prosi stanowi bardzo bystrym prosi. -

Oraz też spodziewam zakończyć wyrób ołówków wkrótce i przesłać które razem prosię do Twych polecenia służę

Teodor Paprocki

209/43

REDAKCJA
WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNYCH
W WARSZAWIE
8. Chmielna 8.

4. 4/I 84.

Czcigodny Panie

Z Nowym rokiem z gorącem życzeniem wielkiej pomyślności wraz z przekonaniem, że będzie mi dane współpracować z Panem.

Dzisiaj posłałem wydawcom 20 kr. Nowej Miesięcznej, jeżeli potrzeba będzie więcej, to proszę pisać.

Gdy będzie gotowa mapa, jak pisałem wyżej, przyślę przypisek i głębokie, czy z płk. St. M. Gen. pozostaję

wiernym sługą
Teodor Tarnowski

570
44

TEODOR PAPROCKI I S-KA
W WARSZAWIE
S. Chmielna 8.

d. 28. Września 1884

Do.
Jaśnie Wielmożnego
Hr. Aleksandra Chodźki - Gouffier
w Paryżu.

W odpowiedzi na list Jśnej Wielmożnej Hrabiny donoszę co następuje:

Rękopism „Haliny Ogińskiej" od W. Rzetkowskiej odebrałem i natychmiast oddałem do oczyszczenia do Warszawskiego komitetu cenzury.

Czynili wiele razów mu zastrzeżeń - ja obawiam się aby cenzor nie zrobił zle - poprawne dwakroć oddałem z Warszawskim artykuł, który zabrano i jeszcze takowe zatrzymano. Ja stanowczo potrzebuję do wydania tych rękopisów mu nowych.-

Wronowski przedmowy mu napisać wcale dotychczas.-

W końcu donoszę Jśnej Wielmożnej Hrabinie że z powodu przedłużenia sprawy - my prawa rękopismu „Haliny" wydać mu musiemy. Kontrakt który przedtem z nim zawarliśmy na wydawnictwo tego powieściopisarza zostaje na dalej.- O Rzetkowskiej postaramy się Tekst o wydawcę nam Jśnej Hr. do Niego napisać. Z pewnością pomyślnego tu nam świecie, bez niego to nie

поход.

Прошу отпустить меня в Ново-Николаевск
к моей невесте

Федоров

TEODOR PAPROCKI I S-KA
W WARSZAWIE
S. Chmielna 8.

22 September 1894.

Sii
46

Hochgnädiger und Hochgeehrter Herr!

Ich hochgeschätztes Schreiben v. 17ten c. habe ich erst heute erhalten, und beeile mich hiermit Ihnen zu beantworten.

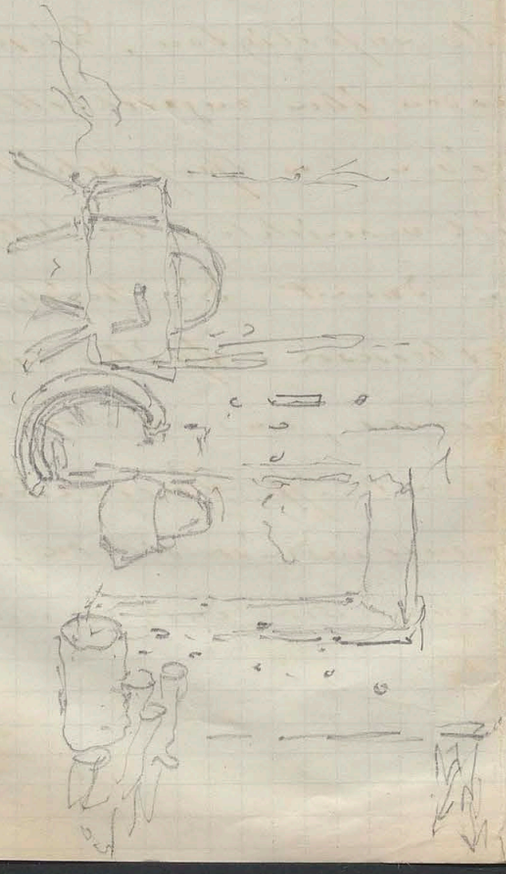
Herr Malczewski seit einem Monate ist bereits in Warschau, Gott sei dank in voller Gesundheit und beschäftigt sich wie immer mit seiner „Bieniata" [illegible] seiner eigenen Aussage hat er bereits an Euer Hochgeboren, nach seiner Rückkunft nach Warschau drei Briefe nach Magdeburg unter Ihrer Adresse abgesandt. Dass Sie diese Briefe nicht erhalten haben kann er nicht wissen, wahrscheinlich sind die Briefe auf der Post in Verlust gerathen.

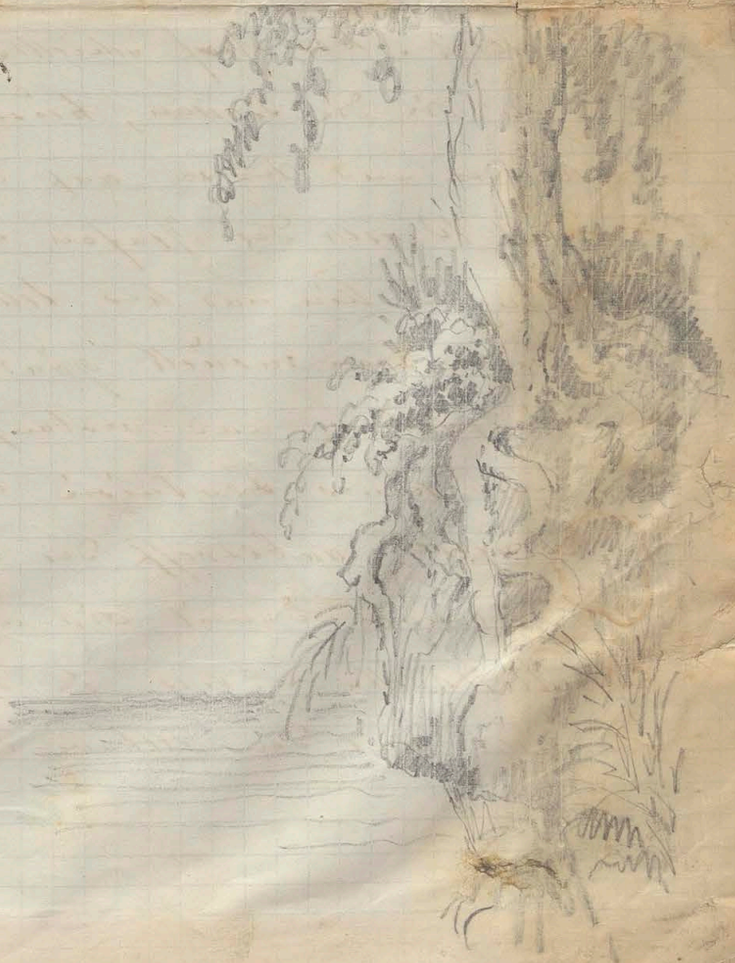
Ich bin glücklich Hochgeehrter und Hochgeschätzter Meister dass ich bei dieser Gelegenheit Sie begrüssen, als auch Ihnen meine innigst gefühlte Sympatie, aus-drücken kann wobei inbrünstig Gott den Allmächtigen bitte er möge Dich gegen die Widerwärtigkeiten die Du erduldest kräftigen und dadurch Dich Hochgeehrter Herr mit der rühmlichsten Aureole umgeben. Indem ich deine Hände Hochgeehrter Herr unterthänigst küsse verbleibe ich mit aller Hochachtung und Ergebenheit.

Ihr.

Teodor Paprocki







THEODOR PAPROCKI I S-KA
W WARSZAWIE
S. Chmielna 8.

Warschau d. 25/10 1884

Hochverehrter Herr!

In Beantwortung Ihres Werthen Schreiben vom 21/10 haben wir die Ehre nachstehendes mitzutheilen.

Ihrem Wunsche entsprechend haben wir uns in vorliegendem Falle mit dem Hr. Chorzewski in Verbindung gesetzt. Der Graf schickte uns Photographien zu den Zeichnungen, von die die Besten, hiesigen Zeichner als Brzozowski, Berlin, Gerson und andere auf Holz aufzeichnen. Diese Zeichnungen auf Wunsch des Grafen wurden ihm zugeschickt, nach langem hin und her Schreiben der Graf schickte die Zeichnungen wieder gänzlich vernichtet in Folge schlechter Ausführung und verlangte damit die Zeichner sie noch seiner Fantasie aufzeichnen. Später entstand ein Conflict betreffs des Honorars, und endlich den Graf verlangte damit wir uns mit Hr. Pruszakiewicz, Gräfin Mostowska u. s. w. in Einvernehmen setzen, kurz je, sagt aus dem Allem ersehen wir daß es uns eine

unmöglichkeit ist den Wünsche des Grafen zu entsprechen und Dänemark nach Ihren Willen auszuführen, da wir weder Zeit noch Möglichkeit haben den Fantasien des Grafen genüge zu leisten und nur allein mit dieser Ausgabe zu befassen. Ihrerseits nicht nach soll den Graf selbst den Verlag besorgen, und wir sind bereit, Ihm die ganze Auflage abzukaufen wenn die Offerte uns entsprechen wird, den wir heute auf den Briefen des Grafen können wir nicht ersehen was eigentlich den Graf wünscht und die durch die Auflage kosten würde. Das Manuskript ist bei uns und wir sind bereit dasselbe dem Grafen zurückzuschicken.

Wollen Euer Hochwohlgeboren nur entschuldigen, daß wir trotz unseren besten Willen Ihnen doch, leicht Wünsche dennoch nicht entsprechen können, aber wollen Euer Wohlgeboren nur glauben daß wir nicht im Stande sind dem Grafen genüge zu thun den dazu übersteigt unsere Kräfte, da wir keine Capitalien besitzen die zu Unternehmungen derartiger sein könnten. Wir

widerholen mich an Ihr Herz drücke Ihr treu ergebenster
Sohn Otto nenn. Der Graf Sein Vater selbst bevorzugt.

Mit aller Achtung und Ergebenheit verbleiben wir Euer Hochwohlgeboren unterthänigste

Diener
Ferdinand Lassalle

TEODOR PAPROCKI I S-KA
W WARSZAWIE
S. Chmielna 8.

488
49

Warschau den 27/2 85

Hochwohl und Wohlgeboren Herr!

Ich beeile mich Euer Hochgeboren hiemit zu benachrichtigen dass der Druck des III^ten Bandes der: Wisła Przegląd beendigt und angefangen worden ist, und zwar als mein und des Herrn Wladislaw Mateszewski redakteur und Verlager der „Przegląd" – Verlag. Der III Band der Wisła Przegląd erscheint unter der Redaktion des Hr. Dr. Piotr Chmielowski, und fängt an mit einer Auswahl von Aufsätzen aus Ihnen Werken. Die Auswahl der Aufsätze und ihre Zusammenstellung besorgte Dr Chmielowski. – Ich hoffe dass Euer Hoch und Wohlgeboren gegen diese nichts

einzusenden haben werden, und bitte ich die
übrigen Sonderdrücke meiner Forschungen
anerbieten

verbleibe ich Euer Hochgeboren Tief

ergebenster

Theodor Liebisch

50a 489

THEODOR PAPROCKI i S-KA
WARSZAWA
Nowy Świat 39.

Aug. 8. 985

Czcigodny Panie!

Wczoraj dopiero powróciłem do Warszawy, raczy więc przebaczyć mi Czcigodny Panie że na poczytny list Twój natychmiast nie odpisywałem, zwłoka nie pochodziła z mej winy jednakże za nią uprzejmie przepraszam.—

Nie wiem jak mam Czcigodnemu Panu podziękować za Twe życzenia Na moich Sfirmy i Na moich wydawnictwa które ciągle cenione w pismach, tak że dzisiaj Tobą do Czcigodnego Pana za mi mam Kto Na wyrażenie wdzięczności

C.

Boż Ci to wynagrodzi chyba wynagrodzi! –

Co do propozycji wczorajszej mi jak w obecnym czasie nic stanowczego dowiedzieć nie mogę. – Czy to można myśleć o nowych wydawnictwach kiedy stagnacya w handlu okropna a oprócz tego opłata za cenzurę tak wielka. – Targ w księgarniach nie ma żadnego prawie, dla Boż nie wiem co dalej będzie i z czego żyć będziemy. Słabo u nas. –

Pan ty spostrzeżenia Twoje wczoraj ogłoszone czasi i wydrukuje uczynek z jakimś pozostaje

uniżonym sługą

Teodor Tripcke

Gii
52

TEODOR PAPROCKI I S-KA
KSIĘGARNIA. NOWY-ŚWIAT. 41.

Warszawa, 15 Listop. 1886

Czcigodny Panie!

Przystępując wspólnemi siłami do wydawnictwa tygodnika literackiego „Życie", pragnęlibyśmy przyozdobić pierwszy jego numer, który ukaże się 15-go Grudnia r. b., jakim utworem tyle i tak zasłużonego pióra Pańskiego. Dla tego ośmielamy się zwrócić do Czcigodnego Pana z prośbą o łaskawe udzielenie nam jakiej nowelki (na 600-800 wierszy) na tle spółczesnych tema-

tów włoskich skreślonej.

Mamy nadzieję, że Czcigodny Pan nie odmówi swego poparcia pismu naszemu, które za cel główny będzie miało podnoszenie i pielęgnowanie lepszej, idealniejszej połowy ludzkiej w społeczeństwie naszem i przeciwdziałanie w ten sposób wzmagającej się coraz opłaty.

W tej nadziei, załączamy słowa najgłębszego szacunku i czci, z którą zawsze pozostajemy względem olbrzyma współczesnego powieściopisarstwa naszego.

Leon Przemycki
(Alicja)
Teodor Teller

Łapiński

782
57

WYDAWCA
TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO.

W WARSZAWIE
Nowolipki Nr 2406 (nowy 3).

dnia 6 Marca 1870 r

Szanowny Panie!

Na zakomunikowane mi przez W^ego pana dwa listy prenumeratorów z W.K. Poznańskiego w których reklamują, że nie otrzymują Tygodnika illustr. za pośrednictwem W^ego pana zaprenumerowanego — na zasadzie objaśnienia udzielonego mi przez p. Grajana Jeżyńskiego mam honor objaśnić:

Najwłaściwiej aby Tygodnik illustr. dla Ks. Łapińskiego i S. Kierskiego, wysyłany był za pośrednictwem Księgarni Żupańskiego w Poznaniu i w tym celu p. Munkelt zawiadomiony drukarnia W^ego pana miał zawiadomić Żupańskiego, ażeby dwa egzemplarze Tygodnika od nas zapotrzebował. — Nieprzesądzając, czy p. Munkelt w tym względzie Żupańskiego zawiadomił, lub też czy uczynić tego zapomniał, dość, że do tej chwili nie otrzymaliśmy od Żupańskiego żadnego zapotrzebowania. —

Obecnie jednak przyprowadzając całą tę kwestyę do ostatecznego rezultatu, mam honor zawiadomić W^ego pana, że zaległe numera Tygodnika illus.

dla pomienionych dwóch prenumeratorów jednocześnie wysyłam na rzecz Zupańskiego i nadal do końca Marca tąż samą drogą wysyłać będę. –

Co się zaś tyczy należności prenumeracyjnej, ponieważ takowa przez W^go^ pana pobraną została, przeto mam honor upraszać, aby dla uproszczenia rachunków, prenumeratę za dwa pomienione egzemplarze Tygodnika W^ego^ pan odesłać raczył do Zupańskiego i mnie o tem zawiadomić. —

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

za J. Ungra
Zaprolij

P. S.

Z polecenia p. Ungra mam zaszczyt zapytać W^go^ Pana, czy otrzymałeś rękopism „Kartek z podróży," jaki przed kilkunastu dniami pod adresem Pańskim wysłany został.

Brofferio

55 490

Très-illustre Monsieur,

Je viens de recevoir votre aimable lettre d'hier, et je suis heureux de pouvoir vous être utile en quelque chose.

Je vous serai reconnaissant si vous pourrez me faire savoir à quelle heure ou par quel train Madame Heinitz arrivera à Milan afin que je puisse me trouver à la gare pour lui prêter mon faible service.

J'espère, Monsieur, que vous serez trouvé à San Remo

une demeure de toute votre satisfaction et que vous sentirez l'avantage de notre bon climat.

Je ne doute point que Mme Heinitz n'apportera des assez bonnes nouvelles de votre précieuse santé.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma considération très-distinguée

A Frantieri de Saratics

Milan, le 30 9mbre 1885

Parafino Tchantieri 97/8

Milan le 2 Decembre
1885

Très-illustre Monsieur,

Je viens d'accompagner à la gare Madame Heinitz qui est partie pour Francfort à 7 h. 30 ce matin.

En partant Elle m'a chargé de Vous écrire deux mots (ce que je fais avec beaucoup de plaisir) pour vous envoyer ses meilleures salutations.

Malheureusement hier soir à son arrivée à la gare ici Madame Heinitz ne m'a pas trouvé, quoique j'étais là à l'attendre. Moi aussi je ne l'ai pas aperçue parmi le monde qui arrivait, ainsi qu'elle a dû se rendre à

l'Hôtel toute seule.
Ne l'ayant pas trouvée à 7 h. 35 à l'arrivée du train de Gênes, j'ai pensé qu'Elle serait arrivée à 11 h. 12 et je me suis rendu encore à la Gare à cette heure-là.
Après je suis couru à l'Hôtel où on m'a dit que Madame Heinitz était arrivée à 7 h. 35 et qu'Elle était déjà à coucher.
Je me suis rendu alors ce matin chez Madame à 6 h 1/2 et je l'ai accompagnée à la Gare et suis resté avec Elle jusqu'au départ du train.
Je vous remercie beaucoup, Monsieur, du bon souvenir que vous avez de moi et des Salu
=

sations amicales que vous avez bien voulu m'envoyer par Madame Heinitz.

Croyez, Monsieur, que je ne m'oublierai jamais de vous et que je serai toujours orgueilleux de l'haut honneur que vous m'avez accordé en me permettant de vous être utile lors de votre séjour à Milan.

Veuillez disposer de moi si je peux vous être utile et je ferai de mon mieux pour vous servir, et agréer Monsieur mes civilités très-distinguées

Votre serviteur dévoué

Ghantieri détaraticu

Nieznajoma, Jakiśa, w imieniu wszystkich tych
wdzięcznych za wszelkie wielkie i szlachetne
myśli utwór najgłębsze najczulsze uczucia
Melanji Przewodnik.

6525

Mateccy chcieli szanownemu Panu osobiście
złożyć w prezydzie swoje uszanowanie i reprezentu-
jący Panie Pasewickie z Królestwa
z stanowiące wielki wieniec Jego
Wielbicielki, mieli nam chęć zobaczyć
Jego pracownię i oddychać chwilę
chwilę tym sympatycznem powietrzem
a własnoręcznym podpisem zbierać
Drezno

Aleksandra Pasewicka

d 8 Września 1878

Wrocław. 8 Stycznia 1882

Dawkowski Alfons

J 99 #2 59

6525

Wielmożny i Łaskawy Panie

W sprawie nieszczęśliwych Serbów Turyckich pozwalam sobie Ja=
wrócić Waszej chwili Drogiego czasu Pana. Że Wasza=
wa zabawiała się zimno względem adresy Hrabiego i Sen=
tora o pomoc, miałem sposobność pomówić Wielm.
Pana, podczas bytności mojej w Drezdnie, w kole
mianego rodu.- Z pomiędzy rozmaitych rozprawiano ich po
salonach, z zajęciem wypytywano o szczegóły Tu=
tejszego życia, lecz wtem wszystkiem pokrzyżowała bystra
prostota cieśkawość. Prawdziwej, szczerej sympatyi opar=
tej na podobieństwie wspólnej im wrogiem, Warszawa nie
okazała Zwięzanom. Składki zebrane bądź wprost przez
Towarzystwo, bądź za pośrednictwem Redakcyi nie prze=
chodzą tysiąca rubli; składają się z drobnych datków
mieszczaństwa z Litwy i Rusi. Ludzie bogaci nie oka=
zali najmniejszego zainteresowania się, szczególniej
Żydzi zamanifestowali niechęć do kompromito=
wania się w sprawie nieszczęśliwej tego wyznania
i zupełnie do składek nie należeli. Oficyalna=
ta nieczynna pomoc, mogłaby mieć wpływ na
to, aby z jednej strony zajmować do=
stateczną granicę od Niemiec niebezpieczeństwa,
z drugiej zaś strony dać do zrozumienia

małym słowiańskim ludom że nie konieczne za
Dniestrem potrzebują szukać opieki i poparcia
dla swoich narodowych usiłowań. To jednak
nie nastąpiło. Dwóch ożywienie lenivo płynących
stronnictw bardzo trudnem. Tutaj
zato w Warszawie fundusz do rozpowszechnienia
ubiory ja k raz nadają się do gimnazjenia
go na cele turystki. Jestko zresta z dochodu
„Ziemia" wynoszącą, o ile mię zdaje ale
to tuche tysięcy rubli. Zarząd Towarzy-
stwa uważa aby fundusz ten użyć na
cel analogiczny bliskiemu, na obronę Ru-
sinów zachodnich od germanizmu. Odpowia-
dać to będzie najbliżej intencji tych którzy
do Ziemia pisali i tych ubiory je
kupowali. Takiego zdania jest p. Pietkiewicz
i proponuje oddanie tego funduszu tury-
stom. Przeciwnie sądzi Wacław Wy-
nalski i jest za przeznaczeniem wspomnia-
nych pieniędzy na nasz Tydzień. Ostatni po-
jdzie bystrej zupełnemu uchyleniem pierwszej
myśli Ziemia, bystrzy zaś za drugą fundusz
ten na obronę zachodniej granicy od

Niemiaw oddawać tym których domowym
językiem jest właściwie języki niemieckie.
Zresztą nawet bez tego funduszu, straty
poniesione przez tydzień będą z pewnością
w dwójnasób wynagrodzone. Warszawa nuca
na ten cel ofiary jak na żaden dotąd z
całej ofiarności publicznej. Gdyby nie
wykupienie Pałacu, mielibyśmy [illegible]
nie byłoby tak bajecznej jak dzisiaj. Kwestya
rozporządzenia funduszem zostawia będzie w Ko-
mitecie. Zatem rozstrzygnięcia w Komitecie.
Wobec tego udają się do Wielmożnego Pana
z uniżoną prośbą za biednemi Łazarzami,
prosząc, jeśli można, o Kilka słów
w tym względzie do Kilku urzędników Komitetu Zarządu. — Po-
mówienie Wielmożnego Pana o zwłoce
we rozstrzygnięcie kwestyi. — W tym czasie
w tej chwili, zajęty przygotowaniem do wydawnictwa
polskiego budowy pisma dla Polaków
ewangelików na klasztor dalszym. — Sługa
dobry będący pozostaje z Panem Bogu na
górny klasztor, dnia 1 [illegible] roku.

Chciałbym aby ad 1 kwietnia rozpoczęło się już wydawnictwo ale dotąd całe nasze jest jeszcze w fazie przedwstępnych przygotowań i wątpię by przedwczesnem głoszeniu o niej mówić. Na chwilę wracam się jeszcze do Lwiąc, na które los jakby się uwziął. W Lwowie zastałem mi[illegible] w Warszawskim natarciu trzeba[illegible] o nich; marzyło mi się udało chać trochę przypomnieć tę stronę Warszawie. Tymczasem Lwowa zabrakło adresu w całości. Funkcjonowanie mi poradzić że Towarzystwie sympatyczne polskim języku wygrażać mi wolno. — Przepraszając Wielmożnego Pana za trudzenie tym listem raz jeszcze oświadczam się przyjaciółmi Mowej i Autorowej jego opieki Wrażeniu i Tamę wyrazy Głębokiego uszanowania

Uniżony sługa
Stefan Żeromski
z Kalisza

5/6/86 To ensure immediate attention refer to No. Lc 5781 Parkins

6525

Sir

We are in receipt of your Telegram & can only state as in our letter of yesterday that the goods will be despatched tomorrow. The delay is caused through no notice being sent that the cash had been sent off

Yours obdt
Parkins & Gotto

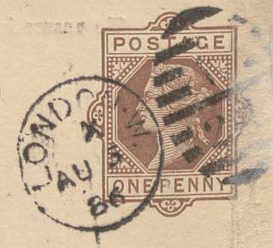
From
PARKINS & GOTTO, Oxford Street, London, W.

UNION POSTALE UNIVERSELLE

POST CARD—GREAT BRITAIN & IRELAND

(GRANDE BRETAGNE ET IRLANDE)

THE ADDRESS ONLY TO BE WRITTEN ON THIS SIDE.





Dr Lypnowski MD

Schnyfach - Leo - Bains

Switzerland

Carylak Piotr

488
62

Wielmożny Panie!

Z polecenia Wydziału mam zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu Sprawozdanie z czynności Wydziału stowarzyszenia Bursy Jego imienia za czas od 9. marca 1879. do 10. września, 1880. r.

Ze swojej strony ośmielam się przesłać w kolejce próbki prac swoich w zakresie języka i literatury naszej.

W Stanisławowie, dnia 29. stycznia, 1881. r.

W imieniu Wydziału:
z wysokiem poważaniem i głębokim szacunkiem

najposłuszniejszy sługa

Carylak Piotr,

dyrektor Bursy.

Barylak

934
63

ZARZĄD BURSY IMIENIA
J. I.
KRASZEWSKIEGO
W STANISŁAWOWIE

Wielce Szanowny i Łaskawy Panie!

W imieniu Wydziału stowarzyszenia mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że bursa Jego imienia otwartą zostanie dnia 1. września b. r., w której pomieszczono 14 uczniów średnich szkół stanisławowskich.

Wywiązując się z tego, wielce zaszczytnego dla mnie polecenia, załączam egzemplarz statutu i kwituję się:

z winnym hołdem, wysokiem poważaniem i głębokim szacunku,

którem W. Pana Dobrodzieja

najposłuszniejszy sługa

W Stanisławowie, 10/8. 879. Barylak, dyrektor bursy.

ZAKŁAD BUDOWY LINEMITU
J. I.
KRASZEWSKIEGO
W STARSKAWOWIE

Parylak Piotr

490
64

Wielmożny Panie!

Jako przewodniczący oddziału stanisławowskiego Towarzystwa Pedagogicznego winienem dodać jako objaśnienie dla Wielmożnego Pana, że uchwalono na posiedzeniu Zarządu tegoż oddziału udać się z prośbą do Niego, by raczył zaszczycić majestatem swoim założyć burs dla młodzieży szkolnej Swojem nazwiskiem.

Zostaję z głębokim szacunkiem i wiernem poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najposłuszniejszym sługą

Parylak Piotr.

W Stanisławowie, dnia 20. sierpnia, 1878.

L. N° 3009.

Do
Jaśnie Wielmożnego Pana,
J. J. Kraszewskiego,
Mistrza poezyi polskiej, i Kawalera.
orderów zagranicznych.
w Pau we Francyi.-

Z

Doniosłość Jaśnie Wielmożnego Pana, na którą wzniosły, nauka połączona z gorliwą pracą dla nawet różnych nacyi i szczególniej dla rodaków ziemi polskiej, jak również, serce szlachetne, pełne uczucia dla cierpiącej ludzkości, osmielają i nucie, rzucanego losem, z nieprzewidzianych okoliczności, na wygnanie, w progi, zamieszkały przez ludzi nawpół dzikich, samotnego, którym za jedyny pokarm służą: ryba z mozą białego, obozu tranowego, mięso i krew surowe zwierząt, a tych ostatnich nawet i skóra, za odzież, bieliznę i obóz, gdzie mrozy często dochodzą 50 stopniowa, nieznośne pochmurzenie od ludzi, zboże zasiane rzadko kiedy dojrzewają z powodu wczesnych obfitych śniegów, i gdzie pomimo najszczerszych chęci do pracy, rolnej

S.

wynalść niema możności, niepośiadając zatem, własnych funduszów i niemając widoku, żadnej zapomogi materialnej, cierpię głód i nędzę, a co okropniejszego, że będąc zrodziny zwygnania, niemogę skorzystać z łaski Najjaśniejszego Pana, niepośiadając funduszu, na odwrotny powrót do swego kraju i rodziny, — Dochodzę tą drogą, i zmuszam mię wyszukiwać dla siebie dobroczyńcy, we wszystkich stronach.

Jaśnie Wielmożny Panie! przebacz, najpokorniej upraszam, że niebędąc osobiście znajomy, a posiadając się tylko na tem, że jałmużna niepotrzebuje znajomości a etymu miłosierdzia, jak również, że nikomu niedomawiasz swej łaski, błagam najpokorniej, abym mógł wydobyć się z wygnania i nędzy, udzieli mi wsparcia — zapomogi, a dobroczyna moja przyda do tego, który, cierpiał i umarł na krzyżu, wyjednaiąc memu dobrodziejowi przedłużenie życia i czerstwość zdrowia.

Okazana mi zapomoga, ofiarowany zawiera się w najmniejszej ilości, w każdym razie będzie przyjęta miłe i z wdzięcznością

J.

zwrócić koszta pocztowe, da możność przesłać prośbę do innej osoby o wsparcie, i ofiarować, wreszcie przyczynić się do kosztów na moją podróż. –

Ufam że, że prośba moja, będzie łaskawie i względnie przyjęta, uprzedzam najpokorniej, przyjąć od niżej podpisanego tutaczka, wyraz najwyższego dla siebie uszanowania, z jakim obecnie jestem i pragnę pozostać na zawsze,

Jaśnie Wielmożnego Pana i
Dobrodzieja,
najuniżeńszy sługa
Leon podchorąży Paschalski

18 6/14. 83

List mój zamykam pieczęcią, mego herbu i mojej zasługi.

Adres do proszącego:
Leon Michałowicz Paschalski
we 2. Wenkurskie
Archangielskiej guberni

Pasquale Alfredo 67 492

Messine Decembre 1885

Monsieur,

Voulant faire un album d'autographes, je vous prie de me vouloir favoriser que ce fût aussi sa seule signature, la quelle suffira á donner importance et valeur a mon album en parole.

Je suis sûre que votre bien connue extrême courtoisie ne voudra pas me refuser cette faveur, dont je vous en serai gré.

Vous priant de m'excuser de ma liberté et du derangement, et vous en remerciant d'avance, j'ai l'honneur de me sous-signer

Votre admiratrice enthousiaste

Alfredo De Pasquale

Pasierbiewicz Seweryn

68

72

Szanowny Panie!

Pisał do mnie z Warszawy p. Orgelbrand jako członek wspólki Wydawniczej, żądając albo przestania zaraz na rzecz Szanownego Pana, drugiej części Henryka IV. Bellizara w tłumaczeniu mego ucznia - jeśli takowa jest przez niego tłumaczona, albo też doniesienia - że takowej niema, w którym to przypadku i pierwsza część zniebytu. Oświadczam p. Orgelbrandowi że tłumaczenie drugiej części Henryka IV. przez p. mego ucznia nie istnieje. Pierwsza część była ostatnią jego pracą z Bellizara krótko przed śmiercią dokonaną, i nie miał już czasu na więcej. Domyślę to oświadczam się Szanownego Pana Dobrodzieja sługą, czy to jest niepodobna

mer

nessą aby ta część pierwsza jako stanowiąca w każdem wydaniu Szekspira oddzielną całość była w zbiorze ogólnym wydrukowaną i zarazem oprassam bardzo jeśli to być może, aby wydrukowana została. Ponieważ według umowy której wszystka ta robota zrobiona mam jako jedyne honorarium otrzymać pewną ilość egzemplarzy tłumaczeń Szekspirowskich mego ręką w osobny tom złożonych, bym bardzo prędko gdyby z tego osobnego zbioru ta jedna praca wydrukowaną była. Uważ się do tego mowiego pana z tą prośbą moją w zapytaniu że gdyby to zdaniem jego niepodobna było drukować tej części samej w ogólnym zbiorze, na koniec przypadek zaraz mi takowe oświadczyć sposób jakby mieszczę siebie przyjąć

mniej dla osobnego zbioru uzdro-
kawcom być może.

Łączę wyraz wysokiego poważania

Lewerenz Sabbatowska

Kraków Ulica St. Marka 256.

Pozdrawienia Serwatyn

Kraków 25 Lutego 1874 r.
Ulica 3go Maja 256.

Szanowny Panie.

Przyjąwszy przedłożenie PP. Gebethnera i Wolfa co do drukowania tłumaczeń z Szekspira przez ś.p. Ulgia mojego dokonanych, przez Spółkę wydawniczą Wolna nam nadal wszystkie dzieła Szekspira po polsku, i zrobiwszy umowę se Spółką, mamy zaszczyt donieść Wam dobrodziejowi że niezwłocznie dalsze sztuki dotąd jeszcze nie drukowane, w rękopiśmie u mnie będące, przeszlem za pośrednictwem p. Friedleina do rąk Wasz dobrodzieja według wskazówki przez PP. Gebethnera i Wolfa mi danej.
Czuję to pragnę zarazem uczynić z jakiem ukontentowaniem donieść że koniec tego przedsięwzięcia jest w rękach Wasz dobrodzieja. Było mojem usilnem życzeniem aby długa i sumienna praca mego ucznia mogła w całości być wydaną i przejść razem na własność naszej publiczności. Gdy sobie dla tego

Pozdrawienia Serwatyn

Kraków 25 Lutego 1874 r.
Ulica 3go Maja 256.

Szanowny Panie.

Przyjąwszy przedłożenie PP. Gebethnera i Wolfa co do drukowania tłumaczeń z Szekspira przez ś.p. Ulgia mojego dokonanych, przez Spółkę wydawniczą Wolna nam nadal wszystkie dzieła Szekspira po polsku, i zrobiwszy umowę se Spółką, mamy zaszczyt donieść Wam dobrodziejowi że niezwłocznie dalsze sztuki dotąd jeszcze nie drukowane, w rękopiśmie u mnie będące, przeszlem za pośrednictwem p. Friedleina do rąk Wasz dobrodzieja według wskazówki przez PP. Gebethnera i Wolfa mi danej.
Czuję to pragnę zarazem uczynić z jakiem ukontentowaniem donieść że koniec tego przedsięwzięcia jest w rękach Wasz dobrodzieja. Było mojem usilnem życzeniem aby długa i sumienna praca mego ucznia mogła w całości być wydaną i przejść razem na własność naszej publiczności. Gdy sobie dla tego

Tam uchwycić z wszelką gotowością, a że
dwojnie mi to jest przyjemnem, skoro
to ma być dokonanem pod kierunkiem
Wasza dobrodzieja. Zbyteczném będzie
dodawać jeszcze jakiekolwiek zdania ze
strony mojéj, bo na wolno będzie tylko pra-
cą mego ucznia, która jest drogą sprzeci-
wu dla mnie i sprzeciwu moich zdań
z mojéj strony. Ojciec Wasza dobrodzieja
co złego zrobi z całkowitem oddaniem
zaufaniem, - będzie uczeń, na
czystego powiesia.

Seweryna Paszkowska

Kraków 21 Marca 1878 697 71

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Redakcya osobnego wydania Roczników
J. P. Hrabiego mego abym zadosyćuczynił Wam
za trud podjęty około prac jego w wyda-
niu zbiorowem. - Otrzymałem niedawno to osobne dzieło, i oświadczam się Panu
Szanownemu Panu egzemplarz
z prośbą o takowe przesłanie.

Z doskonałem szacunkiem
i poważaniem
najniższy sługa

Seweryna Baszkowska

Paszkowski Franciszek
Sg 6
72

Kraków 10/I 1883.

Szanowny Panie!

Mając w żywej i wdzięcznej pamięci uprzejmość z jaką Pan Dobrodziej zajmował się wydawnictwem tłomaczeń Szekspira ś.p. Ojca mojego uważam za swój miły obowiązek przesłać Panu Dobrodziejowi świeżo wydane w Krakowie tłomaczenie Fausta Goethego.

Raczy Pan Dobrodziej przyjąć dzieło to jako dowód niewygasłej wdzięczności oraz najgłębszej czci i poważania z jakiemi mam zaszczyt zostać Jego uniżonym sługą

Dr Franciszek Paszkowski

Czartoryski

227
73

Szanowny Panie!

Zmiany i wypuszczania jeśli jakie zajdą, prosimy wierzyć nie od nas pochodzą; ale władza cenzorska angielskich wydawców mieniła czasem zapatrywania, których albo przewidzieć, lub też niemo czynionych uwag, odwrócić nie można. Zbyt cenimy co wychodzi z pod ręki tak zasłużonej, aziebyśmy te lekkomyślnie narażać mieli.

Prosimy przyjąć oświadczenie prawdziwego i głębokiego szacunku, oraz szczere poważanie.

L.P.

Londyn 14/12. 1863.

74 329

Bruxelles. Rue de Paris 4.
25/10 1861.

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Odbiera list Pana Hrina, jadący do kraju, będzie potrzebował Twojej protekcji. Szanownego Pana Dobrodzieja, o którą najuprzejmiej upominam się. Ślę kilka egzemplarzy. Sam za kilka tygodni tamże będę, w każdym razie wykonam list nader Twój, o ile mi czas zdąży, niezwłocznie z powrotem Pana Antoniego.

Polecenia mi Twojej pamięci Szanownego Pana Dobrodzieja, przesyłam mu wyrazy prawdziwego nabożeństwa i "pozostaję"

Waszkowski

7 481

Bruxelles. 20/IV 863. Hôtel de Paris 14.

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Konia powiedzonego mam kolechcie za natrafieniem, w skutek ogromnego kataru który mnie z domu wyjść nie dozwala. Spieszę więc przesłać sprawozdanie Szanownemu Panu.

Powiedziano w Ambassadzie Austryjackiej że w skutek rady konsulcyi między Belgią a Austryą paszporta obydwóch tych mocarstw nie potrzebują więc. Odsyłam więc Szanownemu Panu ten paszport nieotwarty intact. Co się tyczy kwestyi, to zdaje mi się idzie tylko Congres P. Dupetiaux, który razem z tym listem wysyłam a drugi chciałbym Brandla obiecano mi za kilka dni i w tej chwili jest odesłany

Szanownemu Panu.

Stosunki nasze do tego czasu w Brukseli mówiły, kolega mój dawniej wiadomy Szanownemu Panu uchodzi o zawiązanie tej nagłej Konferencji we Frankfurcie. W bliższej tamtędy mi nie widział ale przecież tej odniesienie do Szanownego Pana, który będzie w bezpośredniej stosunku z P. Diuperiaux najlepiej o tem uwiadomiony będzie. Zostało zatem reprezentacja naszego Rządu we Frankfurcie, o której on rownież nie wspomniał, za to na tego z Szanownym Panu Tarkami obiecał mi tem zająć a powtóre z tylko Jego głos i pośrednictwo w tym względzie wszystko zdecyduje.

Ca do mnie i do prawej wybaczyć, że go ciągle moja osoba zatrudniam

ale w tak delikatnych negocjacyach, które mogą wpłynąć na całą przyszłość, wolę ich do tego zdawać, bo do mnie tego jeden nieznaczny tekścik i tak ostatnego przykazu jak do szanownego Pana.

Przepraszając jeszcze za szanownego Pana za natrętstwo moje, polecam się łaskawej Jego Pani i całuję ręce wszystkim prawdziwego szacunku i poważania z jakim mam honor

Jankowski
B.

Baudouinowej
Papłonki Jan prof U.W.
77 883

Łaskawy Panie!

Jestem od 10 dni w Marienbad.
dla leczenia się. Do ostabienia
zdrowia, który mi zagraża zupeł-
nym niemożnością czytania. Nasze sto-
sunki są tu piękne z znajomymi, któ-
rzy mi różne rzeczy czytają, a mo-
gę się sam domyśleć, za mię przy-
pomnieli przeczytać miejsce tyczące ma-
jątku Morawskie Plaińskie utworzy. Będę
tu jeszcze ze 3 tygodni i zamie-
szkałem później udam się na po-
wrocie i do Meklemburgii dla
wyszukania dawnych śladów Ha-
bsburskich w tej lechickiej. Zakoń-
kwestyja co do bożków przy Lwickich
po pracach pracy za ostatecznie

rozwiązaną uważać się może,
chciałem ją sprzedzić na
miejscu, tylko niechcieniu, czy z po-
wodu okoliczności wojennych uda
mi się zamiar ten doprowadzić
do skutku. Posyłam Panu pod krzy-
żową opaską dwie książki, przedaga-
jące. Że zyskam wydawnictwa na
odwrotnej stronie Pamiętnika pozo-
staje się Panu, że od № 4 wstrzy-
mię się to wydania z czasów
mojego zakładu. Umyślnie tem wy-
dań wszelkie podróżniki, pomimo
tylko instrukcyjne etnograficzne
i o ciemniejszych wymagać może.
Pomiędzy książkami wydanemi
znajdzie Pan skutek nowszej zyskuje
nakłady 1ą. 2ą. Nakłady 3ą

oraz jeograficzną dla głuchoniemych, już jest na ukończeniu, ale wydawszy wyrokiem Rządzącym na druk do 800 rubli, musimy z wydaniem dalszych części wstrzymać się do r. 1871. Dzieła te rozdajemy według czasu się zamówienia; a że sprzedaży wyszło do dnia dzisiejszego więcej 12!! Cóż robić? Instytut nie bierze na pokup: są to rzeczy zbyt specyalne, żeby się na to można było oglądać.

Jeżeli wzrok się nie poprawi, będę zmuszony w Październiku po wysłużeniu 30 lat, Uniwersytet opu-

ścić. Sądzę wszakże, że mi go tylko jeszcze przestawić, a będzie można przystąpić i przystąpić do pracy publikacyjnej. Wtedy przekład tylko ukończony będzie się zebrało.

Proszę wyrazy głębokiego poważania przyjąć się książę, Łaskawy Panie

Najuniżeńszy sługa

J. Łastowski

Marienbad
Maxbrunn
17 lipca 1870.
wej. nauce. wrale
dobrze wiedzą
mowę.

P.S. Synowiec Pański
jest po 10-ciu miesiącach
w stanie Dresden.

884
79

Łaskawy Panie!

P. Gebethner wziął na siebie prośbę Pana w wykonaniu niektórych robót drukarskich dla Instytutu Głuchoniemych, a między innemi - w wydrukowaniu Elementarza. Z korespondencyi jednak Pańskiej widzę, żeśmy oba, to jest ja i on, ja niedobrze pierwszy list Pański zrozumieli. Ponieważ elementarz ma wiersz stronic 184 czyli 11½ ark. druku, sądziliśmy, że liczyć po 12 tal. i 20 sgr. za arkusz, cała summa wypisze za druk, litografiję i papier 132 tal. - do 150. a robót do 200. Wypadałby więc egzemplarz po gr. 40. Na to wyglądzieliśmy się z dobry! Zostaje więc ów list, w którym Pan po 12 tal 20 sgr. liczysz mi za arkusz, lecz za pół arkusza, czyli za kolumnę będzie dwa razy więcej. Taniej zresztą Instytut wydrukować nie jest w stanie, i będzie-

my musiałi ustanowić się z drukiem. Wydawnictwo ex. 200 kosztowało nas bardzo drogo; chcemy jeszcze część ich sprzedać; bo raz wydrukowany egzemplarz to handel, a nie trzeba wydatku wystawiać nam nadal głęb. Dalsze lata mieli same myśl o sobie. Jeżeli więc wszystko kosztu wyniosą na 1000 egzemplarzy 132-150 tal, prócz zbiorowania, i poprawki - to proszę wpisać sam ten nam ustanowić; jeżeli zaś koszt mały więcej - wpisać na okręta. Zostaję z całym poważaniem sam najniższe i serdeczne uszanowanie, zostaję

jak zawsze z całą

Najniższy Sługa

Paszkowski

Warszawa

16 Grudnia 1870

w Sanktuarium Zbiorowemiejskich.

od Kozłowskiego Tal: 2
od Pawłowskiego – Tal: 2

Redakcya odebrała Talarów 4

Szanowny Panie!

Do listu wczoraj od Szanownego Pana odebranego dzisiaj odpowiedzi, iż prenumeratę półroczną odesłaliśmy razem z Kozłowskim wprost do Brezna nawet Redakcyi po odebraniu ztamtąd pierwszej przesyłki „Tygodnia" zgłosiliśmy, że Pan bawisz w Brezni, nieuiściągnęliśmy z tąd żadnych pieniędzy, postaliśmy do Redakcyi.

W razie potrzeby proszę odnieść się jeszcze raz do mnie.

Z szacunkiem

A. Pawłowski

Gniezno. 16/3. 70.

784/87

Wielmożny Panie

Odebrałem także list od p. Szyppnego Chrzanowicza, którego dawniej czarem według możności mojej zasiłałem. Obecnie przesłałiśmy jim z tąd pewne sumy znaczne, bo do tąd 24.000 franków na wsparcie rodaków w Paryżu; posłałem zatem Adres p. Chrzanowicza za pośrednictwem p. P. Mosczyńskiego na ręce Dr Gałęzowskiego Komitetowi paryzkiemu który na wezwanie nasze tam się utworzył, i nie wątpię że o nim przy rozpoczęciu zasiłków niezapomną. Z mém W. Panu Dobrodziejem którego położenie Chrzanowicza obchodzi, mam zaszczyt donieść, żeśmy wpłacili złożone u nas pieniądze.

Z. 2 Marca 1871. Kraków. Hamerowski

Barkowski Mieczysław 37
452

Drezdno 22/IX 64 Christianstrasse, 12. dri trapp.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Będąc chory i nie mogąc osobiście służyć Panu Dob: pozwalam sobie listownie zapytać Pana, czy mi Pan pozwoli przetłumaczyć D.....a na język francuzkuski i na jakich warunkach?

W dobry wpływ i w pokupność tego tłumaczenia wierzę i mam skromki co Paryżu, któreby mi wydanie tej p.....i w tém mieście ułatwiły.

Im rychły to nastąpi tém lepiéj.

Chciło mi przy tej sposobności służyć wyrazami całego szacunku z jakim mam zaszczyt być Pana Dobrodzieja

sługą

M. Barkowski

Drezno 3/VII 64.

~~488~~
83

Wielmożny i Szanowny
Panie!

Racz dozwolić że Ci pierwszą moją
bargraninę składam w ofierze powinnego
hołdu. Przepraszam że nie czynię tego
osobiście — dzisiaj nie mogę.

Dozwól mi Panie! polecić się
Ojcowskim swoim względom

M Kapkowski

P. S. Tłumaczenie S.... w rękopiśmie,
będę miał zaszczyt przedstawić do prze-
czenia we wtorek.

Szanowny Panie!

Nigdy może nie byłem w tak przykrej, jak dzisiaj pozycji. Widziałeś Panie Bóg że wszystko robię co mogę, abym sobie wynalazł zarobek — nie idzie mi jeszcze. Każdy człowiek musi przejść przez próby mam tę pociechę że przez cały ciąg powstania, a tembardziej po, choć nie raz bieda i pilita i doskwierała, nie byłem ani wynadgradzany z funduszu publicznego, ani funduszom temu w inny sposób byłem ciężarem.... Dziś jednak zmuszony wynieść się z mieszkania i to koniecznie po jutrze, lub może nawet i wyjechać z miasta (bo kasta moja

Al. m. się Kończy i nie wiem cry ją odnowią) — jestem bez grosza. Mam do zapłacenia mieszkanie za miesiąc przeszły i rachunek gospodyni, za śniadania i podwieczorki i zapłacić 1 miesiąc naprzód na nowem mieszkaniu, lub przygotować się na drogę, a jestem tu z żoną — potrzeba mi minimum 60 talarów, (zostałoby mi 30 na drogę z żoną, nie wiem jak dalekobym zajechał?) .... boleśnie jest dotykać się grosza jałmużniczego, choćby nawet nie przez pychę .... tembardziej gdy się nie jest bez nadziei pieniędzy .... gdy muszę jednak nie mogę inaczej i dla tego choć Bóg widzi jak mi boleśnie muszę Pana prosić o pożyczkę z publicznego funduszu, a za ewikcję będzie służyć 200 exempl. mojej komedyi, która może

Bóg da że przecież kiedyś się rozejdzie. ... Sytuacja moja jest tak nagląca że nie potrafiłbym dość usilności przełożyć do mojej prośby.... moja żona jest niezdrowa a gospodarz pijak i awanturnik, niespokój w domu może moją żonę o chorobę przyprawić. Daruj Pan, wejdź w moje położenie

Sługa

ks. Łapkowski

Drezno
1/IX 64

Szanowny, Łaskawy Panie Dobrodzieju
i Mistrzu nasz!

Wynalazca ~~Hélio~~ — miniatury (procader którego opis w załączeniu) prosił mnie bym przesłał do oceniania próbkę jego roboty; korzystam z tej sposobności, by się znajomości i łaskawej pamięci Szanownego Pana przypomnieć.

Będąc obecnie korrespondentem Dziennika Poznańskiego, w którym Szan. Pan umieszcza „Listy ze świata", za prawdziwy zaszczyt uważam sobie to współuczestnictwo z Panem w jednej niwie, na której Pan zajmujesz przy biesiadnym stole miejsce zaszczytne, gdy ja zaledwo do starego końca gdzieś przyplątać się zdołałem. W tych warunkach, tem szczęśliwszy jestem i tem dumniejszy, gdy z wysoka spadające słowo Pańskie nadaje choćby powagi sądowi jaki ja sobie o jakiejś wynalazku rzeczy. Do takich słów które z dumą gmatwerę ubiegę na poparcie mego widzenia rzeczy, należy wszystko co Pan powiedział o piśmie „Polska", wydawanem i redagowanem ~~wydawnictwie~~ przez braci Zulińskich.

Do redakcji „Polski" nie należę w żadnej mierze, ani z bliska ani z daleka, tem łatwiej mi przeto wyrazić mi to bardziej co zamierzam. Wewnętrzną i stosunkową do emigracyjnego położenia wartość „Polski" oceniłem sam tak iż nic mi, pod tym względem, do dodania nie pozostaje. Powiedziałem sam również słówko i o finansowem położeniu „Polski". W tym jednak względzie, dawny się uniósł zachęcam uczuciem, jeszcze się Szan. Pan uniósł po nad rzeczywistość; powiedziałem sam bowiem że „Polska" wychodzi podtrzymywana „składką najuboższych". Otóż, tak nawet, niestety, nie jest; nawet najubożsi nie poczuwają się do obowiązku podtrzymywania tak pożytecznego pisma. Na „Polskę" nie łoży nikt oprócz dwóch braci Żulińskich, rzeczywiście bardzo ubogich, dwojgu zacnością i którzy zapewne ostatnią się filarami i świecznikami ostatniej emigracyi Żulińscy, dla podtrzymania „Polski" którą poprzysięgli sobie doprowadzić aż do Polski wolnej i nie podległej, choćby mieli jeden tylko numer na kwartał wydawać, odmawiają sobie rzeczy najkonieczniejszych i pracą, ta jest bezustanną, i nie zważają na ofiary Żulińscy nie tylko że obecnie na probadanie

„Polski" nie mają ani grosza, ale dla jej uświetnienia wpłatali się w długi... Gdybyś Kr. Pan, przy nowych stosunkach, mógł dla nich jakąkolwiek pomoc pieniężną wyrobić, byłbyś Pan prawdziwym dobrodziejem, a nawet odnowicielem pisma mającego niewątpliwą wartość i użyteczność w tem narodowo nieszczęśliwem emigracyjnem społeczeństwie.

Znając nerwowość i uczucia Pańskie, wiem iż więcej ani słowa dodawać nie potrzebuję... proszę tylko Pana, w razie gdybyś Pan Pan mógł co w tym względzie, list przesyłkę obwiązaną adresować wprost: M^r le Docteur Thadée Zuliński, 57, rue de Vanves, petit Montrouge (Plaisance), Paris.

Co do Hélio-miniatury, wynalazca, Polak i emigrant, byłby nerwowym gdybyś Pan był Pańskim — jeśli uznam że nocy tego warta o procedurze jego wspomnieć w „Życiu i Świecie".

Proszę Szan. Pana o Pańskie przyjęcie wyrazów z mej strony głębokiego hołdu, szacunku i poważania.

Mieczysław Parzkowski

9 grudnia 1888 r. 15, rue des Fossés St.-Victor, 15

Paris

14/3

88

Szanowny Panie,

Nadejść mająca wd. 28 sierpnia b. r. 300a rocznica Lubelskiej Unii zajmuje żywo umysły na Wychodzie. W celu uświetnienia jej zjazdem międzynarodowym, na którymby się zgromadzili, jak znakomici Polacy, jako znakomici przyjaciele Polski na Zachodzie, jako i przedstawiciele rozmaitych ludów Słowiańskich, na poparciu których tyle Polsce zależy; w celu tym – powiadamiam, zawiązał się, tu w Paryżu, Komitet z ludzi dobrej woli na Wychodzie złożony, a który pozyskał już, w znacznej części, powyższe i poparcie wszystkich żywotniejszych wychodźczych kółek i kół. Zasiadają w nim dotychczas, obok trzech reprezentantów wychodźczych Unii do zorganizowania dzieła dążących, Agaton Giller jako reprezentant Tow. Naukowej Pomocy; Dr. Kazimierz Szulc, dyrektor Szkoły Wyższej Polskiej na Montparnasse; Gawrowski profesor Szkoły Politechnicznej; etc. Kołaj Mickiewicz; Zaliński Józef etc... Ja zostałem, w Komitecie tym obrany na sekretarza, w charakterze tym otrzymałem polecenie udania się do Szan. Pana, jako do jednego ze świeżych synów naszego narodu, w celu pozyskania go, najprzód, o świetle Jego rady, powtóre, o ile możności, o materialne dla zamiarów Komitetu poparcie.

Komitet nie ma zamiaru nic działać bez zezwolenia kraju. I owszem szczerzy on sobie całe kierownictwo tej sprawy oddać w ręce krajowców i, w tym celu, udał się już do p. Smolki, do Lwowa, uda się jenerał do p.p. Libelta i Benedykowskiego, do Poznańskiem.

Myślą jest Komitetu zjazd ten w Genewie, na

Węgrech, jako w ognisku dzisiejszego życia, na wschodzie właściwej Europy.

Celem zjazdu byłoby:

1) Przypomnienie jednej z najświetniejszych epok dziejowych w Polsce;

2) Przypomnienie światu zasady dobrowolnych unij narodów, zasady pierwotnej przez Polskę, już przed 400 a potem wtórnej już przed 300 laty;

3) Ożywienie propagandy polskiej pomiędzy Słowianami na gruncie słowiańskim – węgierskiego przymierza przeciw Moskwie i Niemcom, o ile Niemcy na to zasłużą;

4) Postawienie zasady Europejskiej federacji ludów.

Program ten, w tych głównych zarysach tylko postawiony, nie ma w sobie nic w czemby kogokolwiek z Polaków, lub z Przyjaciół Polski mógł urazić; zostawia on dostateczną swobodę wszelkim osobistym przekonaniom.

Komitet ma już dziś pewne powody mniemania iż pozyska gorący współudział wielu cudzoziemców.

Gdyby kraj przyjął na się kierownictwo prac w tym kierunku, Komitet nasz zachowałby dla siebie tylko dział pracy pomocniczej, a szczególniej za granicami Polski.

Gdyby, Szanowny Panie, myśl nasza podzielał, raczy czas poprzeć własną, w jakim zakresie sam zechcesz, propagandą, a jednocześnie wraz ze swojemi radami, chcij nam powiadać i imiona osób do których byśmy się udać zalecał...

Prenumerata na medal pamiątkowy Lubelski idzie nadzwyczaj słabo i jest obawa aby cały koszt wybicia jego nie spadł na inicyatorów.... I w tym względzie zechciej wesprzeć nas zachętą w gronie Twoich przyjaciół i licznych Twoich stosunków, a zarazem, o ile możności i w drukach.

Świadomi zacnych Twych uczuć, Panie, i gorliwości dla sprawy, nie wątpimy iż nam rady swej, o którą szczególnie prosimy, nie odmówisz i przyjmij Ci za nią dzięki składamy.

Tymczasem, racz, Szanowny Panie, przyjąć, tak w Komitetu, jak i w mojem imieniu, wyrazanie głębokiego szacunku i poważania, z jakiemi wszyscy jesteśmy, z tego się nazywać,

jestemy dla zasług Twoich uznania,

Twoimi

współredaktami.

W imieniu Komitetu

Chaszkowski,

Sekretarz

Paryż, 14 marca 1869 r.

Adres: Monsieur Nicetas Paszkowski

15, rue des Fossés St-Victor,

à Paris.

7/6

443
90

Szanowny Pana a Mistrzu!

W dziennikach wyczytaliśmy szlachetną Twoją i Senatowicza odezwę, dotyczącą zamierzonego wydania zbiorowej książki na korzyść rodziny Syrokomli.

Jest nas tu kilku młodych (a między innymi dwaj bracia Zulińscy), co bijemy radzi, w miarę drobniuchnych naszych możności, zacny zamiar Wasz poprzeć.

Nie wiemy, atoli, ani, jak mają być pisane artykuły, t. j:

Czyli swobodnie?

Czyli tak, żeby mogły przejść pod moskiewską cenzurą?

Ani też, jaki jest termin peremptoryczny do nadsyłania artykułów?...

Gdybyś, Szanowny Mistrzu nasz,
był łaskaw oświecić nas w tych punk-
tach, pośpieszylibyśmy,

Za Twoim przewodem,
Złączyć się z narodem,

w godnem narodu dziele oddania zmar-
łemu poecie, bodaj pośmiertnego hołdu
uznania: wtedy, wiedzibyśmy za starszymi,
wówczas na tej postępować drodze....

Racz, Szanowny Panie a Mistrzu,
przyjąć hołd szacunku i poważania od

Szczerego Twego

Wielbiciela

Mieczy. Paszkowskiego

Adres nowy:

79, rue de Sèvres

Paryż, d. 7 czerwca 1869 r.

P. S. W razie gdyby można pisać swobodnie, jakbym pragnął rozprawkę „O Wolności z Polskiego Stanowiska;" w razie przeciwnym biografia pani Emarsyny Rose, Polki, nacz[illegible] ruchu emancypacyjnego Kobiet w Ameryce....

92 44

15/10

Szanowny Panie,

Z największą nieśmiałością
piszę dziś do Pana, wstydząc się
niewypłaconego dotąd długu. Chcę
mówić o obietnicy, jaką uczyniłem
przestania, Szanownemu Panu, kil:
ku ćwiartek do książki zbiorowej na
dochód dzieci Syrokomli.

Nadmiar zajęcia czynnego w
tych czasach, prytem kilkotygod=
niowa choroba są tego przyczyną.
Jeśli mój grosz wdowi jeszcze na co
zdać się może (t:j: jeśli jeszcze nie
zapóźno, o czem oddawca niniejszego
obiecał mi dać znać), jak najrych=

tej będą się starał rozruch go do skar-
bonki, Będzie to dla niego nietylko
prawdziwą przyjemnością, ale oraz i
zaszczytem, o który wielce dbam.

Dziś piszę, by polecić znanej
dobroci i łaskawości Bańskiej młodego
poety naszego, P. Władysława Bełzę, zna-
nego zapewne, Szanownemu Panu,
jako jednemu z krytyków naszych, najbacz-
niej i najłaskawiej śledzącemu pojawia-
jące się młode talenta. P. Bełza, zaledwo
22 lat liczący, wydaje się jednym z tych, któ-
rych Pan Bóg od kolebki naznaczył, od
kolebki nań już dając przywilej na wyja-
kowe cierpienia. Od piętnastego roku życia,
dziwnie młodą a wielką ta galarta młodzia-
szy. Jest obecnie w podróży do Poznania,
skądby się rad udał do Galicyi. Od stacyi
do stacyi, będąc opuszczony i sam, pomocy
współziomków potrzebuje. Nie wątpię że
pocieszony i ogrzany na duchu wyjdzie
z ojcowskich Bańskich progów.

Ban

My tu, jak zapewne Szanownemu Panu z dzienników wiadomo, rozdaliśmy wanym francuzkim przyjaciołom kilkadziesiąt exemplarzy bronzowych medali wybitego na pamiątkę Trechsetlecia Unii. — Czy Panowie około siebie nie macie kogo z cudzoziemców, coby na podobną oznakę szacunku i wdzięczności zasłużył od Drezdeńskiej polskiej kolonii? Zapytuję o to dla tego, że w tych dniach mamy właśnie bić na nowo i ostatni raz kilkadziesiąt exemplarzy medalu. Bijemy tylko ilość zamówioną. Później więc byłyby trudności w dostaniu. Exemplarz bronzowy z pudełeczkiem kosztuje 5½ franków. Myślimy tu do każdego medalu udzielonego cudzoziemcowi dodali stosowny dyplom z podpisami ofiarujących.

Korzystam ze sposobności, by złożyć Szanownemu Panu, wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Miecz. Paszkowski

Paryż, 29, rue de Sèvres. D. 15/X 69 r.

SS
94

Paszkowski Mieczysław

72.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Wierz mi Pan że ani na jedną chwilę nie wątpię o szczerości Pańskiej, ani na jedną chwilę nie myślę żeby Pańskie serce potrzebowało podniety do przyjścia w pomoc rodakowi — ale proszę Pana, położenie jest tego rodzaju, że jestem przywiedziony do ostatecznej rozpaczy.... jeśli nie zapłacę rachunku gospodyni, bez najmniejszej ceremonii wypakuje mnie do kozy, bo wskutek awanturowań się gospodarza po pijanemu, — oboje są najgorszej woli na mnie.... nie mogę bojaźń, aby im pieniądze nie prze-

(bo do tej pory regularnie im płaciłem
podatki, ale dla zemsty, będą tylko szu-
kać pretekstu wzięcia mię do kozy,
tu cudzoziemiec, jeszcze Polak, nie
ma żadnego prawa przeciw krajow-
cowi. Rachunek cały gospodarstwa
jest dwadzieścia kilka talarów — do-
wodzi więc że nie na zbytki, ale na
najkonieczniejsze potrzeby życia wy-
ekspensowałem je... za te dwadzieścia
kilka tal. może mnie ta hańba spot-
kać, która i rzeczie Polaków zaskodzi...

Kiedym był u Pana ostatnią
razą, anim przypuszczał żeby do tego
przyszło — tak ścisłym pewno na
pieniądze, które mi przyjść miały —
nastąpiło spóźnienie — pomagaliście Panowie tylu innym, pomóż
cie i mnie, zwłaszcze do tej pory nie
nadużywałem waszej pomocy, nie

zdawałem się nawet po nią. Dziś
przywatnemi stosunkami nic sobie
nie pomogę, bo rodzicy moi zna-
jomi i krewni z Drezna się roz-
jechali. Takiej hańby i wstydu doz-
nać może tylko człowiek opuszczony
i który nigdy społeczeństwu na nic
zdać się nie może — ja przecie chcę
pracować i może Bóg da zupełnie
bezpożytecznym nie będę.... Wiem że
Pan nie łatwo, ale przecież może
nie niepodobna.... Zamadko na serce
pańskie liczę, abym potrzebował Go
prosić, o zamieszkowanie mego nazwi-
wiska.... pisałem o pożyczce, dla tego
że nie chciałbym przynosić uszczerbku
tym co może więcej jeszcze odemnie
potrzebują.. nie przychodzę do Pana
sam, bo możebym Pana samego nie
zastał.... Przyjm Pan wyznanie szczerego
szacunku od Wasz

Paszkowski Mieczysław?

96

72?

Wielmożny Panie!

Przepraszam że sam u Pana Dobr. się nie stawię – ale przyjechała tu jedna ze znajomych mi dam z Galicyi, która mej pomocy potrzebuje.

Dziennika wczora, choć po zrukowaniu do 11 w nocy nie znalazłem, jak to mówiłem dziś służącej Pana Dobr.

Dziś znowu byłem powoływany do Policyi gdzie mi powiedziano:

1° że bez żadnej protekcyi
mogę bawić jeszcze trzy dni
2° że jeśli P. Gustaw Olizar
powie żeśmie zna jeszcze
z Krajn i zechce być wraz
ze mną w policyi przed
niedzielą, to będę mógł
uzyskać pozwolenie do stałego
tu pobytu.

Dziękuję Panu Dbr. jeszcze
raz i na zawsze wdzięcz-
ność zachowam za tak wiel-
ką Pana Dbr. dobroć dla mnie
Jeśli Pan Dbr. pozwoli to
jutro będę Mu służył dla
dalszego porozumienia się

w obu moich interessach t. j.
i w sprawie spieniężenia
Komedyi, którą Pan Dobr.
rozważyć obiecał.

Szczery i głęboki wyraz
szacunku łączę

Sługa W. Łapiż

Rozbiorowa WUW

„Nagie fakta nic nie mówią: aby się stały pojęciami należy w nie wlać życie i barwę; a życie i barwa wymagają rozwinięcia." „Żyd."

68

Drogi Ojcze!

Dzięki Ci, dzięki, tysiąc razy dzięki!..... list Twój łzami zrosiłem.... przytuliłem do ust.... w myślach przeniosłem się do Was, mój Drogi Ojcze i całowałem te ręce które się trudziły by mi ulgę przynieść.- Gorzko mi jednak żem się Mu naraził w chorobie. Stan zdrowia mię zastraszył.... Chciałbym zapytać czy nic nie jest bardzo złego i czy lepiej teraz?-

Jakże jestem szczęśliwy! wzywasz mię do szczerości; ja co byłem może zanadto w mem życiu serdecznym i otwartym, umiałże bym być innym w obec Ciebie mój Drogi Ojcze!.. Ależ będę otwartym aż do najskrytszych tajników serca mego.

Urodziłem się w Wilnie 1841 r. 15 Grudnia. Od lat pierwszych mego życia jak zapamiętam nigdy na nieszczęście niebyłem dzieckiem. Choć po mym Ojcu z natury szparkiego charakteru, nigdy mię rozrywki dziecinne niebawiły, zawsze jakieś tęsknio zalewałem duszę. Nieznałem ani owej stawnej wermiaskiej gry w śnieżki ani jazdy na łyżwach, ani piłki nawet. Pamiętam jak nieraz grając na fortepianie te pełne smutku i tęsknoty, bólu i żalu zarazem „Ostatnią Myśl Webera" prawałem a, czytając „Pamiętnik po dobrej Matce Hoffmanowej", nienogłem nigdy dokończyć ostatnich stronic tej książki od łzania, co migtus mój tamowały. W 12 roku życia dobrałem sobie kilku kolegów, z którymi duszą grałą i z nimi to chodziłem na dalekie przechadzki do późnego wieczora po równinach Tusculańskich (po ulicach Wilna) lub błądziliśmy po lasach prowadząc długie rozmowy: o nieszczęściach kraju, o naszych obowiązkach.....

Mój Boże, już ich niema wotomnie i od tak dawna! Jeden z nich w Syberyi, inni Bóg wie gdzie rozsypani po świecie a może tamże gdzieś w stepach tylko że o nich niewiem. Ojciec mój pełen serca, wychał nas mocno, lecz będąc cały dzień zajęty pracą w biórze wieczór więc potrzebując zawsze użyć na jakąś rozrywkę niewiele miał czasu mnie się przypatrywać i za mną żadzić, napadał na mnie za tak częste i długie wydalanie się z domu. Ileż to sił użyć musiałem żeby go przekonać iż żadne psikle lub namiętne cele ale tylko serdeczne wyuczenie się i wzajemne, że tak powiem, ćwiczenia się były przedmiotem naszych wycieczek. - Razu jednego, gdym miał wygotowaną jakąś niby rozprawę, której dewiza była z księgi Salomona: „Marność nad marnościami i wszystko marność." (jeżeli się niemylę) do czego jak wszędzie domieszał coś tam o moralach, złożył mi ją Ojciec a naurzyczawszy porządnie spalił natychmiast. Chciałbym to dzisiaj przeczytać, jakby to też dzisiaj wyglądało? - Wszystkich jakoś mi nie wszystko smakowało; lekcje wypadane zbywałem lekko, byleby jak to powiadają prymocyę dostać, a cały czas trawiliśmy na owe różne .... marzenia i czytanie książek. Lubiłem tylko historyę i matematykę i w tych przedmiotach prawie zawsze miałem celujące zdania a czcigodny Rumbowicz zapowiadał mi iż będę matematykiem. Ileż to razy popadłem do kozy za czytanie polskiej książki, ileż to razy najpilniej zebraną ekonomiją od parę dniowych śniedań (na które mi ojciec dawał zawsze kilka groszy) trzeba było wypłacać się żydkom na Święto-Michalskim zamian za skonfiskowaną książkę przez inspektora. Z owej to ekonomii miałem zebraną małą bibliotekę jeżeli można nazwać bibliotekę kilkunastoście książek, które później moskale zabrali: Marya Malczewskiego, Wacze z Łomny Pozyi,

Witolaraudo, Mindowe, Witoldowe boje, Pamiętniki wierzejowego, powieści Ber Dybuka, Studya Literackie, Historya miasta Wilna, Żydowskie Dembowcy, Stare wrota Zwycięzcy z Wawego Albomu i inne, inne których już i nie pamiętam. – Gdy me koledzy dziecińskiego powabili się rozpierzchać zaczęli a żyd Żydowym zabrałem znajomość żeby się nauczyć hebrajskiego języka bo mięsich talmud tajemniczy zawsze bardzo nęcił co tylko na nieszczęście w projekcie zostało trochę mię nudziło, wychodźtem na samotne przechadzki.

Jest w Wilnie idąc na poprawy (ulica Wilna) nie wiem czy kamu wiele znany były klasztor Missyonarzy z ogrodem. Ten ogród historyczny i te mury wielkie czarno opuszczone ten kościół przy nich przyparty z powybitemi okny gdzie tylko jaskółki swe gniazda lepią a mosznal w niem stada latawic miałowe, by nie mówiono że dom skarbowy Żydowi bez użytku; te kiedyś niemi świadki bogactwa, spokoju głębokiego, później tysiący męczarni więźniów politycznych za rok 1863 a później świadek tylko walk nędzy i namiętności biednych familij których nad kwatery w nich dawał, co jak drugie jaskółki cisnęły się pod tych tysiące malutkich celkach: mury te ogarnia, podpierają pnie dwie kolumny dobre już nadwerężone, a przypatrującym się idącej na przeciw niemu długiej, szerokiej z starych lip alei, mają w sobie coś wiele otrudnie smutnego. Dwie te aleje idące w parę od ganku, na lewo mają drożkę nad urwiskiem gdzie w dole cały wielki i niegdyś wspaniały ogród się rozwija opasany Wilejką, po dwóch końcach dwie duże sadzawki, z pod góry wytryskujący strumek chłodnej czystej wody, dalej sterczący szkielet byłej kiedyś słynnej cerkwi murowanego, dalej kamienny zwany kalwarek; gdzie niegdzie opasujące grube, wielkie mury starożytne nie zupełnie jeszcze zniszczone, a wszędzie może sędzietnie lipy i dęby lub rozłożyste topole, wszystko

wszystko to świadczy o ruinie dawnej zamożności. Lubiłem
ten ogród choć go się trochę lękałem sam nie wiedząc
czemu. Pamiętam jak dzisiaj raz jednego szarego
samotny przyszedłem do tego ogrodu i, usiadłszy na ław
tamtejszej kozie zwieszonej nad stawem, przypatrywałem
się zachodzącemu przed mem oczyma słońcu. W tem
na przeciwległej stronie spostrzegłem panią idącą w to
warzystwie dwóch mężczyzn a dalej podążała kobiéta
która się być jej matką zdawała. Ślicznа uroda, ko
bieca długa, lekka jakby istny posąg wydłubowany ręką
greckiego artysty; chód poważny, łabędzi pociągła, peł
wieńczego rumieńca; czoło jasne, myślące trochę po
kryte puklami obfitych włosów spadających aż na
szyję alebastrowej białości; podbródek zaokrąglony, oczy
bystre zdające się odrazu do głębi przenikać, usta
kształtne różane, wejrzenie sexy, prawie wrogie
jakie na mnie rzuciła; zalegała całe moje jestestwo
Z całego towarzystwa widać było iż to mieszkańcy
tutejsi a nie przybyli gdzieś z miasta dla chwilo
wej przechadzki lub odwiedzenia miejscowych. Grono
przeciągnęło się opodal ławeczki na którem się
zdziałem jak widać żeby się udać w gorę aleję
a z tamtąd do domu. Mój Boże, pomyślałem
przeprowadzając ją wzrokiem, o gdybym mógł
być w tej chwili jednym z tych panów! Rzuciła
oczy na mój mundur szkolny było to wczasie we
kacyi na procesyi do różańcowej kaplicy gdzieś mi tam
powiedzą nazwiska... błagam i zaklęciem wymówić
że choć chwilkę zmiałem pomyśleć o niéj, że
zmiał spojrzeć na nią; mógłżebym być jéj godzi
mógłżebym jéj odpowiedzieć?!... Nigdym się wię
cej nie starał ją spotkać ni szukać, czasem tylko
jéj twarz mi stanęła jak obraz cudowny niedy
wie śnie widziany.—

W tych młodych majowych latach kiedy miłość szukała wokoło tylko przedmiotu ~~którego~~ komu by swe serce oddać, na ołtarzu wszystkie uczucia miłości przyjaźni lub poświęcenia wylewać jak się dyabeł znajdzie kto zechce je przyjąć, zebrać jakże to czło-wiek szczęśliwy wówczas. W Tasnie jeden z kolegów moich przyszedł do mnie opowiadając o pewnej biednej wdowie po nagle zmarłym mężu przybyłej ze wsi czyjaś czworgo dzieci i nieboszczce dać im wychowanie Zamknąłem uszy miałem już kilkoro dzieci nieszczęśliwców do uczenia, to jednak z wielką rozkoszą zwróciłem się na ten nowy powód wylania uczuć. Choć leniejące szły powoli ceer przyzwyczajony już do tego co bywa najczęściej w biedocie gdzie dzieci dowcipne niewdzięczne do nauki tępo i leniwie nabywają rzeczy każdą, przykrem widząc nierad to szczęście matki iż jej dzieci choć powoli coś nabywają a gdy jeszcze czasem na odpoczynek nauczyła mnie majątkiem klepadłem o półpiątej wstawie nowej patryotycznej piosenki to byłem zupełnie szczęśliwym. Tak szło życie zwyczajnie gdy nagle na pilną prośbę o darmową kwaterę jako wdowi po urzędniku przyszła odpowiedź wyznaczająca mieszkanie w jednej z tych celem murów Miłosierdzia, które opróżnione do więźniów podówczas już służyły za przytułek biednym żonom urzędników lub żołnierzy. Było by wkrótce lat później (w 1863 r.) zwłoki zamieniło się na wielką infirmerię więźniów politycznych a w końcu na szpital weneryków. — Na tę wiadomość nadrżałem. Czułem że mogłem się spotkać tam z tą istotą której widziałem kiedyś nad stawem — lękałem się tego; dwa tygodnie po przeniesieniu się tej wdowy do klasztoru niecierpliwiłem się nawet pójść do niej aż nareszcie obowiązek przemógł, poszedłem. Nierawidły mię przeczucia lecz znalazłem ją przykutą chorobą

wej

chorej dość mamo na óweras, znikłaj się wpośród tych dzieci jak by druga matka, jak anioł pocie szyciel. Dowiedziałem się zaraz iż to córka gospodarza i rządcy tych mieszkań i mieszkańców Pana Wanda Hermanowska, znana we wszystkich tych okolicach wdaw i sierot jako opiekunka ich wielka. gdzie jednym oczy z gromnicą na śmierć zamyuada i grzebała, innych w chorobach doglądała, leczyła i lekarstwo dawała innych wyszukiwała jednem słowem była ich istną siostrą miłosierdzia. Wykształcenie, oczytanie, nadzwyczajna bystrość umysłu czułość i subtelność aż do jasnowidzenia prawie a przytem jednak hart duszy i nieugiętość charakteru, owładnęły całą moją istotą. — Już po skończeniu klassy szóstej uprosiłem natychmiast ojca żeby mi pozwolił nie kontynuować nadal jechać do uniwersytetu, zapewniając go iż zdam egzamin wstępny jak najlepiej. Tak się też i stało; gdy wyjechałem po roku pobytu w Uniwersytecie złożyłem razem dwa egzaminy: wstępny i kursowy tak iż zarząd szkoły przez wzgląd na moją pilność zaliczył studentem drugiego kursu obrazu, nauk matematycznych. — Gdym przyjechał do domu na wakacye po pierwszym już na kursie trzeci, postrzegłem ile ona musi cierpieć odmawiając oświadczającej się matce (owdowiała już była wdową) obszerna familija nieporozumiała powodu dla czego jej córka odmawiała partye zewszech miar bardzo przyzwoite i nalegało ją na decyzyę ostateczną. Niemogąc więc dłużej stać, damy swoim uczuciom postanowiliśmy je wyjawić. Rodzice nasi walczyli wspólnie przeciw nam dość długo lecz gdy widzieli nas niezłomnymi, poczęli ludzisko, ustąpili. — Pobraliśmy się. Pojechaliśmy do Petersburga dla skończenia uniwersytetu. Wtem zaczęły się demonstracye studentów. Uniwersytet czasowo zamknięto (w 1861 r.) a pałacy

(studenci) na walnem zgromadzeniu dali sobie słowo wrócić dalej do innych zakładów a wrócić do kraju, zająć stanowisko najbliżej ludu, rozszerzać propagandę, a bibliotekę dzieł zabronionych, jaką mieliśmy przy uniwersytecie tajemnie przechowywaną i utrzymywaną dla kształcenia młodzieży, zawieźć do kraju i rozpowszechniać. - Mój Boże! jak nieliczni z nich już żyją! Zdanowicz w Wilnie powieszony, Dalewski Tytus, Lemiński rozstrzelani, a Kalinowski, Majewski (Czaplinski) Szadurski, Dormanowski i wielu to innych, innych... z których się żyła zemsty wyssało, wysiliło się i oziębło... a dziś już ich nie ma..... Sam jeden zostałem, jakby pod kilkanaście razy rękę moskali przez nich że samych wyciągniętą, żebym dziś tak nędznie kutać ich podwórcach i wstrętu i żółci do ludzi nabierał. Żona moja, zawsze taż sama, z całem zapałem rzuciła się w ten wir pracy w czasie powstania, a mocno już przedtem obwiniona, będąc z dwojgiem dziećmi na ówczas, niemogła ukrywać się pod cudzem nazwiskiem; gdy ja także zmieniając już niejeden raz nazwisko i paszport czułem się być w niemożności dalej zostawania w kraju i, w 1864 r. we wrześniu opuściliśmy wioseczko najdroższe, o którem Kalinowski tak czule tak tkliwie, pięknie pisywał z więzienia na kilka dni przed śmiercią. Wemigracyi bijem się ze wszystkimi kolejami. Pożar pochłonął mi dwoje dzieci... ach w jakich to męczarniach konwulsyjnych one życie!... Zostało mi chłopczyk roku czwartego, któremu dałem imię Konstanty, na pamiątkę urodzin przypadłych na kilka dni przed powieszeniem Konstantego Kalinowskiego. - Skoro przybyłem do emigracyi starałem się natychmiast wynaleźć możność kształcenia się umysłowe. Nieznając żadnych obcych języków, dość zawiłych nauk, dość zawiłych, poszedłem do szkoły handlowej; lecz gdy po roku zabrakło mi środków, gwałtownie

więc musiałem się chwycić do rzemiosła i robiłem kapelusze pelowe czarne (cylindry) a później nareszcie zdrowie i w księgarni tutejszej dobiłem się miejsca wśród nadziei dalszego kształcenia się posłałem do księgarni polskiej w której jestem już rok drugi. Ojcze przebacz mi za tak długie milczenie ale chciałem dać się poznać zupełnie. Czy wygrałem czy stracę na tem nie wiem, ale chcę być otwarty.

Ponieważ zabezpieczenie bytu daje najmniejsze miejsce pole do pracy umysłowej ieras, przeto życzyłbym bardzo pospieszyć do szkoły inżynierów w Gandawie gdzie już mam kilku kolegów od których się dowiedziałem iż przez dwa lata a najdalej przez trzy mógłbym ją ukończyć, przykro doić wielka tamicie życia z rachunkami francuzkiemi to jest bieda dla mnie, ja który ani chwili czasu do stracenia nie mam, mniejsze nawet przedmiot mógłbym rok stracić, bo do wszystkich tutaj zakładów się nadzwyczaj trudno i wielkie konkurs; miejsc mało a kandydujących prawie zawsze dziesięć razy więcej. Szwajcarya przeciąga mię trochę tamaniem się z nabywaniem nowego języka (niemieckiego), którego nienawidzę tem a od nieużywania zapomniałem go. - Wreszcie w ostatecznym razie gdyby choć jakie miejsce, któreby tak niepochłaniało dnia całego abym miał trochę czasu na uczenie się. - W każdym razie na wszystko byłbym się zgodził co byś uznał dla mnie za dobre i korzystne. Bałbym mocno że Mu się tak upryjemnia

Całuję drogie Wasze ręce jeżeli mi pozwolicie

14 Czerwca 1868. Wiktor Paszkowski

P.S. Także jestem szczęśliwy! wyczytałem w Waszych listach Ojcze do Dziennika poranneiego iż Pol wrócił odzyskał. Oddaj Bóg by ze wzrokiem i siły wszystkie! Do prawdy płonę ze wstydu jak zabezpieczyłem że tak wiele mamuchałem ... trzeba to nie cud świata tak mężnie widzieć dagas! ale przyrzekam najuroczyściej że to raz ostatni przebacz drogi Ojcze!

„Gaiść naszych rozproszeńców żebrać będzie powietrza i wody a narody
jéj odmówią.... Będziemy Miłobem ludów, Łazarzem mury bogacza — odwró-
cą się od nas przyjaciele i rodzina." „My i Oni."

Czci najgodniejszy Panie!

Zbależeię w sercu ze trąc wonne odważyłem się do Ciebie, Panie
list ten napisać. — Dawno, jeszcze w kraju, ciągle pragnąłem usilna
słów przestać, prosząc o udzielenie mi instrukcii w moich pracach
a właściwie, mówiąc, ujęcia w systemat pragnień do pracy. Lecz się
długom przybierał, nigdym się nieodważył wreszcie później protestacye
narodowe a po za niemi powstanie niedozwoliły mi tego uskutecznić.
Dzisiaj z zarumienionem czołem list ten ośmieliłem się nanowice
przestać, lecz już z inną prośbą. Wybacz mi Panie! ale Tyś mi dał
pragnienie do nauki, Tyś mi dał miłość i wytrwałość, Tyś mię
nauczył unosić się w światy nadziemskie, kochać wszystko co pięk-
ne, poznać i uwielbiać co wielkie. Pierwszą książkę jaką przeczyta-
łem (w Braku życia) była to „Powieść bez bytu". Odtąd kształcę-
łem się na pismach Twoich, Panie, gorąco połykając wszystko
co z pod Twego pióra wyszło; starając się wszystko nabywać co
pochwalał a wszystkiem wzgardzać co za niegodne uznał.
Dorosłem więc jeżeli nie do Ciebie, drogi mój Opiekunie i Przewodni-
ku, mam się zwrócić w tak stanowczej dla mnie chwili!

Ojciec mój, chociaż niebogaty, starał się dać wychowanie a nie-
mogąc sam kształcić po skończeniu Wileńskiego Gimnazyum wysłał
mię do uniwersytetu Peterzbourgskiego na fakultet nauk
matematycznych, gdzie przebyłem 3 lata niepełne bo aż do zaszycia
zuprasowego tegoż uniwersytetu. Tam choć jak inni i ja uległem
wstrząsowi wpływowi rewolucyjnemu Moskiewskiego wychowania,
zawsze jednak zwracałem się ku Tobie jak ku źródłu,
lecz młodem zachowywałem siły, by wytrwać na drodze idei
narodowej.

Pragnienia wiedzy i nauki przygaszone a raczej przygnie-
cione na chwilę tak wielkiem wstrząśnieniem jak ostat-

nie

powstanie, po przybyciu na tułactwo jeszcze gorzej ozwały się w mych piersiach, tem bardziej gdy widziałem w ostatnich wypadkach tam brak w nas każdym głębszej pracy, wytrwałości i nauki. Spoczątku łudziłem się, iż będę mógł, pracując choćby najciężej na nawałek chleba, znaleźć chwil kilka do nauki. Lecz gdy spostrzegłem iż dnia[illegible] praca na bardzo lichy nawałek chleba wszystkie chwile życia zabiera w prędce w rozpacz. Udawałem się wszędzie; lecz mój Drogi Panie, Ty wiesz! rzucić w danej chwili kilka groszy jałmużny, czasem dla mody aż kilka słów współczucia nawet: to wszystko co można wszystko na świecie; ale podać rękę do pracy, lub możność wybicia się z tego położenia które tak gniecie i zabija człowieka: to rzecz niepodobna.

W takiem to będąc położeniu mój najdroższy... Gdzie (doprawdy wybacz nie wiem jak mam zwać Ciebie tak mi serce rwie się ku Tobie) odważyłem udać się do Ciebie.

Jestem jeszcze młody; mam lat 25, mam gorące pragnienie nauki, czuję jeszcze nieznaczne zastygłą i świeżą pamięć, Panie!... nie śmiem wyjąkać... choć Cię prosić o danie mi jakiegokolwiek możność nauczenia się czegoś na świecie.

Drugi rok już jak jestem w księgarni p. Mickiewicza i chociaż tu jak i gdzieindziej nie mam na nic czasu to tyle ulgi przynajmniej, iż, ciągnąc nieraz pakę z książkami na plecach, wysunę z nich jedną żeby w niej wyczytać cośkolwiek.

Przebacz, przebacz mi zlituj się tak wielkę śmiałość! mój Boże, ja się odważyłem mojemi jękami odbierać chwil kilka Tobie, które są tak drogie, w które takie skarby przed nami rozstaw[illegible] ciągle... ale wy-

bacz

ja musiałem to zrobić, choć by dla tego żebym mógł
sobie wewnątrz powiedzieć iż wszystkich środków użyłem
aby duch mój wyrwać z tej ciemni smutnej, aby coś
zrobić na świecie; a gdym niewart tego, to wpręgnąć się
jak dawniej do taczek codziennego życia, pójść dalej
wypełniać przeznaczenie moje.

Błagam jeżeli można o słów kilka pociechy, bo
jeżeli i na to niezasłużyłem... O! gdybyś mi napisał choć
... że jestem ... bezczelnym może ... ale gdy zamilczysz zupełnie, jako na rzecz lichą, ... to będzie okrutnie!!

Zawsze Ci składam i będę składał na wieki
serce pełne wszystkich uczuć dla Ciebie

Wiktor Paszkowski

Adres mój 16 rue Fourmon Librairie du Luxembourg

Paryż 1868
Maja 28.

Pastuszczyński Jan

936
104

(P)

Czcigodny Panie

Dobrodzieju!

W dniu tak uroczystym dla
ludu Panie — kraju naszego drogiego
rozszarpanego — i każdego prawego polskiego
serca — chciej raczy Panie wziąść
w Swą opiekę i wpływy, ginącą rodzinę
w nędzy i rozpaczy najwyższej — jedną z ofiar
roku 1871. — Twoja wola raczy
Panie i jedno słowo może zabezpieczyć
i dać im z pracą chleb na całe życie
a w obecnej chwili wspólnemi siłami
wydźwignąć ich odłożonych głodnych
i nagich.

Łaskawy Panie nadesłane
przekonać się o tej prawdzie. Nowo
zamiennie wstawiających się za tą
nieszczęśliwą rodziną — jest to ex Polonia,
który nie wyciąga ręki i zaledwie
kilku osobom znanem jest jego
położenie.

Adres jego jest:

Jan Pastuszyński w Krakowie
ulica Podzamcze № 515
dom W. P. Sadowskiego.

Patek a

635
105

A Monsieur Kraszewski,
poste restante, à Gênes.
Via Galeazzo Alessi, casa Marzini 6.

Laskawy Panie,

Wczoraj wieczór przyszedł nam kufer zawierzony w Bazylei, natychmiast karetą takowy wysłać do Genuy szybkowozem a Panu zdać raport i rachunek przez ajenta Bolly, którem tu dotyczam. –

Niniejsze pismo jutro dopiero oddam na pocztę gdyż dziś ma być ciągnienie loteryi na loże masońskie, kto wie czy niewyjdzie choć jeden z pańskich dziesięciu numerów!

Serdecznie dziękuję Panu za obietnicę opisania zakładu naszego w Galicyi Polskiej, skoro tylko znajdę chwilę wolną skreślę Panu notę szczegółową w tym względzie i prześlę do Genuy (poste restante). –

Ponieważ Pan zbiera nawet handlowe ryciny umieszczam tu dwie nasze. – Rodak nasz Ruprecht, warszawianin, prosił mnie z Paryża, o pański adres, dałem mu więc takowy. –

Polecając się łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja zostaję z głębokiem uszanowaniem Jego

obowiązanym

A Patek

P.S.

Genewa 15 Września 1863.

1 Une lettre de Mr Bolly.
Deux gravures.

Otrzymawszy przed godziną list pański z 13go b. m. poszłem natychmiast do biura loteryi po wyciąg wczorajszy numera których jest trzysta kilkadziesiąt, odpowiedziano iż jutro dopiero będzie ich lista drukowana, wyprawię ją więc osobno ponieważ Pan czeka mej odpowiedzi. – NB. Między wskazanemi dziesięciu numerami powtórzył Pan dwa razy 120984 dalej 91821, 91822, 91823 119986, 119990, 117018, 117016, 117017. – Bardzo ubolewam nad pogorszeniem się zdrowia pań

626

MÉDAILLES
AUX
Expositions de Londres
New-York & Paris.
FABRIQUE D'HORLOGERIE
PATEK PHILIPPE & Cie
GENÈVE.

627/186

skiego, toza będzie może osiągść na czas iakiś w Pizie — Florencyja byłaby przyiemniejsza, później tam Pan udałby się. Bardzo upraszam poradzić się dobrego i sumiennego lekarza. Pańskie zdrowie drogie nam wszystkim pielęgnuj Pan ie więc naystaranniey nie tylko z względu na siebie lecz i dla dobra Ojczyzny. —

Z całey duszy życzę Panu wszelkiey pomyślności i pozdrawiam serdecznie

A Patek

16/9 63.

628

Werther Herr.

107

Jetzt waren wir doch einig, dass mit Hartleben nichts mehr geschieht wird nun trotzdem schreiben Sie wieder von derartigem. Was soll ich nun denken? Also haben Sie an Hartleben nicht geschrieben, dass die Kaufgeschichte erledigt ist? Ja warum denn nicht? Es muss dies sofort geschehen, denn ich hatte Hr Hartleben bereits avisirt, dass alle Formalitäten, also auch die Geldgeschäfte durch Ihre Adresse laufen; ferner, dass Sie den II. Band des Manuscriptes mittler-

weile schon eingedickt
hätten, endlich, dass wir
Geld vor September noch
erhalten. Also habe ich
wieder in die blaue Luft
hinein Behauptungen
aufgestellt? Was soll denn
Hertzleben von mir denken?
Wenn Sie Aufhängebogen
wünschen, ist das doch
eine Sache für sich, in der
ich Sie gerne unterstütze,
die aber mit dem Geschäft
Abschluss der „Sphinx" nichts
zu thun hat.

Ich war sehr fieberkrank
und kann auch jetzt nicht
mehr schreiben. Sobald ich
Nachricht von Ihnen habe.

C. Reissig
Leipzig
Relieur.

Bäumer

108 M

Vor allem gestatten mir Euer Wolgeborn die Bemerkung, daß die Ihr sehr geehrtes Schreiben v. 29 v. Mts in Rücksicht der polnischen unsern Polnischen Muttersprache: sie vermag unsern Namen gegenüber, und, ohne in ihr polnische Literatur eine so hervorragende Stellung einnimmt, einen bürgerlichen Vertrag nicht zu schmälern. Zudem sind es bereits

V.

27 Jahre, daß ich in Wien unter Metternich lebe, wodurch mir die Gewandtheit im Ausdrücken der polnischen Sprache allmählig abhanden kam. –

Ich vermag es Euer Hochgeboren gar nicht zu sagen, welche Freude es mir macht, – ja, mit welchem Stolz es mich erfüllt, mit einem der ersten Männer der polnischen Nation in polnischer Sprache zu sprechen, – mit einem Mann, dessen Schriften mich in der Jugend begeistert u. entzückten! –

Wird es mich auf Twardowski' Sam und ihn zu verdrängen verleiten? – Ja nun,

der Hoff als polnisches Haus, wurde ihm ablässig Gegenstand mancher gottseligen Andenken; ich erinnere dass sorgfältig alles, was über Twardowski in Sage überliefert worden. So kam ich auf Wojcicki, Kosak und auf Ihren Twardowski. Ich versuchte es sogar denselben Drama selbst zu bearbeiten u. brachte das Buch, obgleich es mit poetischer Begeisterung verarbeitet wurde, in seinem Vortrage zu der Wien im J. 1862 zur Aufführung, wo es über 20 mal gegeben wurde. Damals schon hatte ich die Bearbeitung Ihrer Erzählung begonnen u. d. T. Ihr Erinnerung!

über den gewissen Stil macht es mir nicht viel, machen sie mir Vorlagen für die Übersetzung gefälligst Lieber. Bis März d. J. denke ich mit der Korrektur der V. Fabeln fertig zu sein. Dann will ich an die Übersetzung Ihres "Anafielas. Pieśni z podań Litwy (Wilno 1843) gehen, wovon ich erst vor wenigen Tagen den "Mindows" (Pieśń druga) wieder gelesen habe u. mit großer bin, zumal über die meisterhafte Klarheit der Diktion, seine Wohlgeborn wünsche mich sehr verbinden, wenn Sie mir die versprochenen Übersetzungen zu dem Epos senden wollen, ich werde sie dann mit großem Vergnügen übersetzen. Ihre neuen Vorlagen ist mir bei der Klarheit des Stils der Sprache nicht bange. Nur etwas

110

Ihr ich muss so rasch nehmen Urlaub,
Dringlichkeit Ew. Hochg. etwas zu stören,
und weniger die ich Instruction zu
meinem gnädigen Empfehlen vergessen
haben. Dass ich ~~nicht~~ dabei meinen
gnädigen Freund Gf. Tarnowski
und v. Chrzanowski nicht vergesse,
versteht sich von selbst; ihm viele Grüße
zu wenn es ja, ich muss mich Ew.
Hochgeb. in Empfehlung bringen. –

Und die Versicherung ausgezeichneter
Hochachtung u. Verehrung

Ew Hochgeboren

ergebenster

Wien 3/III 76.

Baumann

ich, weil ich sehr sorgfältig u. gewissenhaft Ihnen
etwas langsam zu arbeiten. Sobald ich meine
Gesang-Partie habe, werde ich sie Ew. Wohlgeb.
davon zur Einsicht u. Prüfung übersenden.
von Anapiesta Nun. Für Wohlgeboren. Ich bemerke gleich gebe
ich Ihnen zu bemerken, wie ich das
Ihnen Polnische übersetzen, werden Sie mir
gefolgend mein Probe der Übersetzung zu
übersenden. Sobald der "Fanys" v. Mic
kiewicz u. "Wiesław" v. Brodziński
in Druck versendet sind, werde ich auch
so frei sein, diese Proben Ew. Wohlgebo
zu übersenden. –

Nun habe ich die Ehre u. Vergnügen
sehr Ew. Wohlgeb. wol zu langen Genuß
in Übersetzung gewonnen u. habe nur
noch mal meinen innigsten

Dank

Baumann

11

937

Mödling bei Wien 27 Dez. 879.

Gestatten mir, Ew. Wolgeboren, dass
meinen hochverehrten Freund, Prof. C. Ettreicher, in
meinem Namen u. Namens des Verlegs-Buchhand-
lers, Ritter v. Waldheim in Wien, die mit-
folgenden 2. Exemplare der von mir besorgten
deutschen Bearbeitung Ihrer hochinteressanten Volks-
sage „Meister Twardowski" als Festgabe, zu-
gleich mit Ihrer 50jährigen Schriftstellers-
Jubiläums, - zu überreichen.

Erlauben, Ew. Wolgeboren, zugleich
den lebhaften Ausdruck meiner aufrichtigsten
u. wärmsten Glückwünsche bei diesem Feste, welches
mit Fehme die ganze gebildete Welt feiert, denn

Ihre gütigen u. freundschaftlichen Worte sind längst
die Erinnerung theuer u. das Eigenthum aller Gebildeten.

Erinnern Sie sich an zweites Ihrer berühmten
Werke in ähnlicher Bearbeitung zur Jubelfeier Ihres
Urgroßvaters; allein schon das Manuscript fürchte ich
zu sehr Vollendung. Es mag ihm "Meister Twar-
dowski", wenn Ihnen geschmeichelten Werke, trotz der 40
Jahre, die darüber hingegangen sind, mit ungeschwächter
Kraft' u. Frische die Lebenswelt von Neuem
erhalten und seinen Autor durch das Wunder der
"Wiederverjüngung" zu vielen günstigen u. wohlwollenden Worten ermuthigen u. begeistern! —

Mit der Versicherung unwandelbarer Hochachtung u. Verehrung, Ew. Wohlgeboren,

ergebenster.

Joh. Heinrich v. Laumann

k. k. Professor a. D. u. Bibliothekar
des österreich. Ingenieurvereins.

Adresse:
Wien, I. Tiefer Graben N. 14.

(: Pseudonym: Hans Max, :)

Pamiętnik Q
468
113

REDAKCYA „ATENEUM."

~~KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 58.~~ Marszałkowska 75.

Warszawa, d. 4 Stycznia 1875 r.

Szanowny Panie! Żałujemy niezkończenie, że nie mogliśmy wcześniej otrzymać artykułu. Jeśli nas dojdzie przed 12 Stycznia, będziemy go mogli jeszcze umieścić w pierwszym numerze; w przeciwnym razie odłożymy go do następnego zeszytu.

Odrodzenie literatury polskiej w końcu XVIII w. będzie dla Ateneum pożądanem. Gdyby można, prosilibyśmy o tę pracę na połowę marca, aby ją umieścić w Kwietniu.

Upraszam także o sprawozdanie o dziele Roepella. Wprawdzie Jarochowski chciał o niem pisać – dochodzi mnie jednak, że mamy już obiecaną w tej mierze pracę przez Szanownego Pana, – ile że

/.

Jarochowskiego proszę znowu o sprawozdanie z dzieła Droysena Friedrich der Grosse.

Tutaj luk pojątrze prosię, dla Szanownego Pana w pokazie na Drezno rsr. 100 na pocret obiecanych dla dzieciom artykułów. Będę mógł, jeśli to dogadza Szanownemu Panu co miesiąc, mniej więcej, w tej ilości przesyłać przekazy.

W oczekiwaniu pożądanych zawiadomienia Szanownego Pana artykułów, mam zaszczyt zapewnić o głębokiem poważaniu, z jakiem pozostaję

pokorny sługa

Sławiński

114 ~~467~~

REDAKCYA „ATENEUM."

~~KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 58.~~ Marszałkowska 75.

Warszawa, d. 9 Stycznia 1876 r.

Szanowny Panie!

Dziękuję najuprzejmiej za przesłany nam artykuł o Sztuce w Niemczech, który jeszcze w pierwszym zeszycie pomieszczonym będzie. Koszta przesyłki jak obecnie tak i na przyszłość Redakcya w całości przyjmuje na siebie. - Bank Handlowy Warszawski zawiadomił d. 7 Stycznia dom bankierski w Dreznie Bassenge, aby wypłacił Szanownemu Panu rsr. 200 = złr. 300, które posłałem na poczet dalszych rachunków.

Jutro wyślę pod przepaską dla Szanownego Pana wydane ta przez

mnie w 3 tomach (44 w Lutym) Pamiętnik
Marcina Matuszewicza kanclerza
brzesk-lit. 1714-1765-, które się może
w części przydadzą do oceny Dzieła
Rzeczka z tych zamierzają nie mało
materyału do charakterystyki walki
między Charłoryskimi a Radziwiłłami,
których konsyliarzem, ulubieńcem
księcia Karola, był Matuszewicz.
Egzemplarz ten raczy Jmć Pan
Pan przyjąć jako słaby dowód
głębokiej czci i poważania
z jakiem wyznaję się być

sługa powolny

Ppawiński

115 470

Warszawa d. 21 Października 1875 r.

Marszałkowska 75.

Szanowny Panie! Z początkiem przyszłego roku zamierzam wraz z Włodz. Spasowiczem wydawać w Warszawie pismo miesięczne, naukowe i literackie, p. n. Ateneum, którego redaktorem i wydawcą odpowiedzialnym został H. Benni. Nie weźmie mi Szanowny Pan za złe, że dopuściłem się rozmyślnie kradzieży, rozpoznając bytut, z którym nierozłącznie dotychczas wiązało się zaszczytne Szanownego Pana imię. Była myśl wskrzeszenia tej dobrej naukowej i literackiej tradycyi, jaką po sobie wileńskie Ateneum zostawiło.

Wiedząc zkądinąd, że Szanowny Pan zmuszony jesteś dla braku czasu odrzucać wszelkie przez wydawców czynione propozycye, udaję się jednak z prośbą

w nadziei, że może przychylniej niż innych przyjęta zostanie. Warszawskie Ateneum tuszy sobie, że zasłuży na ojcowskie względy niegdy redaktora wileńskiego Ateneum. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł zjednać dla nas wpływ pracownictwo Szanownego Pana. Upoważnił mię także Spasowicz do powtórzenia odeń tej prośby.

Przedewszystkiem pragnęlibyśmy mieć powieść, mniej lub więcej obszerną historyczną lub społeczną. Woli autorskiej w tym względzie zupełnie nie krępujemy. Gdyby zaś prośbie naszej w tej mierze zadość stać nie mogło, - będziemy również szczęśliwi, jeżeli w innym rodzaju pozyskamy współpracownictwo Szanownego Pana np. w rodzaju studyów literackich, szkiców historycznych lub obszerniejszego streszczenia znakomitszych dzieł (ang. essay)

z literatur zagranicznych. – Ateneum nasze pragnie być tem, czem Revue des deux mondes, Parva magnis componere licet, pragnie zgromadzić najlepsze siły naukowe i literackie polskie. Nie mamy na względzie spekulacyi: rozporządzamy jednak znacznemi środkami pieniężnemi. Za dwudziestowa powieść (format Biblioteki Warsz) opłacamy 600 do 800 rubli. Przy obliczaniu pojedynczych artykułów bierzemy za zasadę arkusz czcionkowy i wynagrodzenie za arkusz od 40 do 50 rubli.

Ośmielam się ponowić usilną moją prośbę; jeśli może nie w tej chwili, to może w przyszłości będziemy mogli połączyć się w współpracownictwem Szanownego Pana. Pragniemy pierwszy numer puścić w świat w Lutym lub Marcu.

W oczekiwaniu pomyślnej odpowiedzi przy wyrażeniu głębokiego mojego poważania, mam zaszczyt pisać się

sługą
A Pawiński

117 471

Warszawa d. 1 Listopada 1875.

Marszałkow. 75.

Szanowny Panie! Za szczere życzenia i za gotowość wspierania Athenaeum, najserdeczniejsze składam podziękowania. Jeżeli w tej chwili powieści spodziewać się nie możemy, to w każdym razie na wiosnę lub na lato ośmielemy się przypomnieć Szanownemu Panu uczynioną nam łaskawie obietnicę. Tymczasem chętnie skorzystamy z prac w innym rodzaju. Przydadzą nam się studya lub wyczerpujące sprawozdania z bieżącej literatury niemieckiej czysto naukowej czy też beletrystycznej. Takie sprawozdania, bądź w formie listów, bądź w innym kształcie np. z tytułem autora dzieła na czele lub w postaci, jaka Szanowny Pan

uzna za najodpowiedniejszą, mogliby śmy umieszczać co miesiąc. Może czasem kilka dzieł w jednym miesiącu dostarczyć materyału do studyum naukowego lub literackiego. Objętości takich miesięcznych artykułów nie oznaczam z góry, gdyż pod tym względem swobody autorskiej krępować nie będzie Athenæum, ile że zeszyt miesięczny zawierać będzie 12–13 arkuszy (Druk – drzewiz – kolumna o 43 wierszach – interlinie na dwa punkta). – Ponieważ mamy zamiar rozpocząć wydawnictwo z końcem Stycznia – prosiłbym się na początek Stycznia o pierwszy w tym rodzaju artykuł. W następnych miesiącach dość byłoby – w połowie każdego miesiąca podobne otrzymywać artykuły.

Co się tyczy studyów do historyi obyczajów w Polsce, to i z tych chętnie skorzystać pragnie Museum. Jestto widzieny dla pióra autorskiego temat, - a dla redakcyi o tyle pożądany, że dotyka rzeczy swojskich, których pominąć nie można - ze względów cenzuralnych, w dziale historyi politycznej. Jeżeli mie studya te są już gotowe - prosze uprzejmie o przesłanie takowych. Możeby się dało je umieszczać częściowo, z przerwami - w ciągu roku. -

Studya z literatury polskiej dawniejszej - studya nad wiernemi broszurami, zwłaszcza obejmującemi pewną epokę, rówmieby się pomieścić mogły w Museum, z tego względu, że literaturze polskiej, choćby dawniejszej, przewrzeństwo przed innemi się należy. Nie chcemy słapić rzeczy swojskich zwłaszcza w artykułach

które bądź nowe rzucają światło na przeszłość umysłową, bądź nowej krytyce otwierają pole. To takie prace prosimy najuprzejmiej.

W sprawie honorarjum zbytnią ostrożność zachować się nie będziemy. Owszem - tutejszym wydawcom spekulantom robimy silną konkurencyą. Sami nieraz zarabiając piórem, mamy aż nadto dobrze, jak niestosunkowo do innych chlebodajnych zajęć popłaca praca naukowo-piśmienna. Przy Bank Handlowy w Warszawie, gdzie uprzejmiśmy nasze kasę będzie można zwracać przekazy na dzienne nasze rachunki. Honorarjum bądź miesięcznie bądź w sposobie zaliczenia kwartalnie przesyłać pewne kwoty które mogą być przy późniejszem obliczeniu wyrównane. Zastosujemy się w tym względzie najuprzejmiej do życzenia Szanownego Pana.

Prospekt ukaże się w końcu Listopada, który przesłać nie omieszkamy.

Dziękując raz jeszcze za tę szczerą gotowość poparcia Ateneum, z życzeniem jak najmilszego i najlepszego zdrowia końcu wyrazem głębokiego poważania z jakiem zostaję Szanownego Pana

sługa Abramowski

119 47

Warszawa d. 27 Grudnia 1875 r.
Marszałkowska 75.

Szanowny Panie!

Ponieważ się już zaczął druk pierwszego zeszytu Athenaeum, który ma wyjść 20 Stycznia, nadaje się mej z prośbą, przypominając łaskawie uczynioną mi obietnicę. Miejsce na sprawozdanie z literatury nie-wyp. miechcj - beletrystycznej - o jednem dziele lub autorze - jest zachowane. Mam tę słodką nadzieję, że już w pierwszym zeszycie, - Athenaeum będzie mogło pomieścić pracę Szanownego Pana i zaszczyci imieniem Jego ozdobić swoje stronice.

Układ pierwszego zeszytu jest następujący.

1. Nowe studyum nad Syrokomlą — pisze Spasowicz.
2. Współczesne dziejopisarstwo w Niemczech — K. Tarnowski.
3. Stan ekonomiczny włościan w Kr. Pol. — Zaleski.
4. Wyprawy i podróże geograf. w r. 1874-75 — Pawiński.
5. 2. 2. 2. . . . . Krasiński.
6. Krzysztof Grzymułtowski w-da poznań. — Jabłonowski.
7. 3 Listy Horacyusza . powieść . . . . Faleński.

8. Paul Heyse – Skrot jego Im Paradiese. Lubowski.
9. Przegląd teatralny – Lubowski.
10. Przegląd sztuk pięknych Gerson.
11. Krytyka – dział polski (Struve – Skobanish. Rymarkiewicz. Lisko, Kubala i in.)
12. Kronika literacka. Wiadomości (itd.

Jeśli można, prosiłbym łaskawie o odpowiedź, kiedy spodziewać się możemy obiecanego artykułu. Do 10go dnia każdego miesiąca ciągnąć się będzie druk tekstu, po czem zamykając ten dział, do krytyki przechodzić będziemy.

Równocześnie prosiłbym zanotować, aby Szanowny Pan raczył nam przesłać obiecane Studya do historyi obyczajów w Polsce, aby w pierwszym numerze rozpocząć druk tej zapewne bardzo ważnej i cichawej pracy. Prosiłbym także o objaśnienie mnie, w jakiej ilości otrzymywać możemy miesięczne artykuły, aby stosownie do tego można przesłać Szanownemu Panu zaliczenie druku tych miesięcznic.

Przy zbliżającym się Nowym Roku miło mi jest przesłać szczere życzenia jak najtrwalszego zdrowia wraz z zapewnieniem głębokiego poważania,

z jakiem wyznaję się być

sługa

Sławiński

121 459

Warszawa 31 Grudnia 1887r.

Marszałkowska 75.

Czcigodny Panie!

Bolesne nad wszelki wyraz wypadki dni ostatnich wytrąciły mi pióro z ręki. Wracamy powoli do równowagi, choć serce się krwawi. Mimowoli przeto spóźniłem się z odpowiedzią na list w interesie mapy archeologicznej Prus Zachodnich. Korzystam jednak przedewszystkiem ze sposobności, która mi się tak szczęśliwie nastręcza, aby podziękować najuprzejmiej Czcigodnemu Panu za pochlebną dla mnie uwagę, poświęconą mym listom z Portugalii, czego ślady znalazłem w Listach z zachodu w Biesiadzie Literackiej. Zdumiałem się wobec dowodów, że Czcigodny Pan

zaczyłeś, wśród nawału swoich prac tak
pilnie przebiedz okiem i myślą całą książkę
od początku do końca. Poważyłem się przed
świętami jeszcze prestać w kołdrze Prze-
godnemu Panu wydanie obecnie Listy
z Hiszpanii, ale jedynie, mówiąc szczerze,
w kołdrze, na którą mnie stać, ex signum
et recognitionem uczuć moich naj-
głębszego poważania

Umówiłem się już z księgarnią Gebh. Wolffa
co do warunków, na jakich przyjmą chapy
archeologiczną.

Ustanowiliśmy cenę rubli sr. 10 dla ksiąg
garni polskich - licząc w to zarazem
koszta podklejenia każdej mapy, co mi
się wydało niezbędnem dla łatwiejszej
przesyłki i korzystania z niej. Przyjąłem
na rabat księgarski 30%.

Brockhaus zapytany o to, czyby przyjął w komis wydawnictwo na cały świat zagraniczny, zażądał przysłania sobie jednego egzemplarza. Wymaga zaś 50%. W takim razie trzebaby utrzymać cenę 30 marek, proponowaną przez Szanownego Pana. Dla kieszeni polskich wydała mi się ona za wysoką, dlatego też zredukowałbym ją do 10 rubli, ograniczywszy wysokość rabatu.

Tymczasowo Gebethner proponuje, aby Morchel odesłał mapy do Lipska pod adresem Franz Wagner i prosi o odesłanie dołączonego obok zawiadomienia. Zachodzi jeszcze pytanie, gdzie się obecnie znajduje sam tekst? Jeżeli w Krakowie, w takim razie mógłby tam pozostać do dalszej dyspozycji.

Jednocześnie piszę o tém zawiadomienie do panny Antoniny Działowskiej i od niej zapewne otrzymam co do ostatniego pytania odpowiedź, aby jéj dalej nie zabierać Czcigodnemu Panu drogiego czasu.

W przededniu Nowego Roku składam najserdeczniejsze życzenia. Oby Niebo pozwoliło Czcigodnemu Panu cieszyć się najdłuższem zdrowiem ku chwale naszego narodu

pełen uczuć głębokiego poważ

wierny sługa

A. Sawiński

123 Ż 23

Warszawa 22 Lutego 1882

Marszałkowska 75

Czcigodny Panie!

W ostatnim numerze Biesiady Literackiej wyczytałem właśnie tak obszerne sprawozdanie i tak pochlebne dla mnie ocenienie mojej Hiszpanii. Tyle w tej krytyce obowiązującej życzliwości, w obec której maleją osobiste braki a występują same zalety że czuję się w miłym obowiązku wynurzyć Czcigodnemu Panu uczucie najżywszej wdzięczności za tyle uwagi poświęconej utworowi początkującego pióra podróżniczo-korespondencyjnego

Pragnąłbym gorąco zasługiwać sobie jakoś przez długie lata w przyszłości na te zaszczytne dla mnie względy Czcigodnego Pana, którego uznaję się uczonym sługą

A. Pawiński

124 573

12/2

Czcigodny Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za tak głębokie wniknienie w szczegóły mej rozprawki o Ostrorogu. Podwójnie umiem cenić tę uwagę poświęconą memu dziełku, ile że wiem, że nadwątlone tylu przejściami zdrowie Czcigodnego Pana nie pozwala mu drugorzędnemi zajmować się pracami. Dziękuję również za uwagę, tyczącą się wstępu, który pozostaje dotychczas jeszcze sfinksową zagadką. Rękopisy wszystkie, jakie są tylko znane, przejrzałem.

Niestety, żaden z nich nie sięga XV wieku. Wszystkie są późniejsze – i jeśli nie są kopiami jednego i tego samego, to bliski zachodzi między niemi stosunek pokrewieństwa, – jak między braćmi stryjecznemi. Jakiś bliższy we wstępnem pokoleniu rękopismo mogłoby niejedną rozwiązać zagadkę.

Jeszcze raz śmiem wynurzyć najserdeczniejsze podziękowanie za pochlebną dla mnie uwagę i za pismienne słowo, którem mnie, Przeczytny Panie, zaszczycił racz[y]ł.

Zawsze w najgłębszem poważaniu
pozostaję powolnym sługą

A. Pawiński

Warszawa 12 Lutego
1884 r.

126 Sty

13/11

Monsieur,

Mon ami très distingué, don Francisco de Mas, ci-devant gouverneur civil de l'île de Manila, qui vient d'arriver à Varsovie, désirerait manifester sa sympathie pour notre littérature, en faisant paraître en espagnol un de vos nombreux chefs d'oeuvre. Son attention s'est fixée sur „Ulana." Par mon intermédiaire il s'adresse à Vous, Monsieur, en Vous priant dans la lettre ci-jointe, de vouloir bien l'autoriser à publier la traduction en Espagne.

Comme M. de Mas m'est bien
connu comme homme fort instruit,
comme poète très distingué, qui
manie la langue de Cervantes
d'une manière admirable et qui
saura, j'en suis sûr, reproduire
dans la traduction toutes les beautés
de l'original, j'ose espérer, Monsieur,
que Vous ne refuserez pas sa demande.
En ce cas veuillez, Monsieur, je
Vous en prie, lui adresser quelques
mots de reponse sous l'adresse: par
Lublin. Krasnik à Stanki. Monsieur
de Mas va bientôt quitter notre pays.
Agréez, Monsieur, l'assurance de ma
respectueuse considération, avec laquelle
j'ai l'honneur d'être votre devoué

Varsovie 13 Nov. 1884. A. Pawiński

Pawlikowski Jan

Kraków 23/I 1882.

7224
127

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Między mnóstwem akademickich Krakowskich powstała myśl, aby młodzież siły swoje, któremi tak silnie budowę pomnika Adama Mickiewicza poprzeć umiała, także ku sprawie Macierzy polskiej zwróciła. Pewne nawet w tej mierze zapadły uchwały na walnych zgromadzeniach Izby akademickiej, i ostatecznie wybrano komitet, któremu polecono do tej

sprawy ręki dotrzyć, zasięgnąwszy
wprzód rady kanownego Pana
Dobrodzieja. Od onej chwili zmeć,
niby się rzecz, bo Macierz polska
już nieszczęście powstaje, w obec
przywileja na składki, które
zapewne przez Komitet Macierzy
wszystkanem zostanie, będziemy mogli
może i my do zbierania takowych
się przystąpić, - przeto obecnie nie
widzimy - czemby my mogli jeszcze
sprawie gorzej na serce nam
leżącej się przysłużyć, i udajemy
się do kanownego Pana Dobrodzieja
z prośbą - o przyjęcie naszych chęci,
w natrzenie na nas obowiązku
który spełnimy z gorącą chęcią
wedle naszych sił. Istniało było
między nami kiedyś, którego za-
raniem kilkanaście kobiet spełnia

po wsiach powstało, bibliotheczek,
z których kilka nad spodziewanie
pięknie się rozwinęło. Rentę
nawet pańskim powstałego po
rozwiązaniu się kółka z powodu różnych
od nas niezależnych okoliczności, w sumie
kilkunastu rubli, przesłaliśmy
byłemu naszemu Kasztelanowi Panu
Dobrzyńskiemu. Praca więc nasza miła
była i użyteczna, a tem bardziej, że
mamy zapewne częstsze i bliższe
stosunki bezpośrednie z ludem, niż
możemy, który w stanie instytucji
stać będą. – Już jako pożyteczne
narzędzie chcieliśmy was użyć ka-
wowy Panie, abyśmy z wy na
tę ludową praxyę – Chcieliśmy
dla nas starania, zastrzegli, przyjaz-
nienie się naszem. Obecnie – co dziś
możemy – czynimy, uradowani powszech-

od przyszłego marca comiesięczne
zebrania publiczne na wzór Mi-
kołajewskich na części Stowacki-
go, z których przychód w miesiącu
lecie etc. na pewne oznaczony, prze-
znaczony na Macierz polską.
Czy zechce nam Kochany Pan
pisemnie odpowiedzieć, czy w czasie
pobytu Waszego w Krakowie bę-
dzie można przewidzieć – w każdym wypad-
ku oczekujemy z upragnieniem Wa-
szego Pana Dobrodzieja, odpowie-
dzi ojcowskiej rady.

Wśród kolegów – pisz się
z wysokim szacunkiem –
Kochanego Pana Dobrodzieja
sługa Jan Lam[illegible]

Adres: Czytelnia akademicka w Krakowie.

Dnia Marca 1873. San Francisco. Kal.

129 47

Szanowny Panie!

Korepetycje z odjazdu Dr Kinkersena do Drezna, a wiedząc że Pan od niejakiego czasu zatrzymałeś tam swoje mieszkanie, prosiłem go ażeby się pofatygował odszukać Pana i całem sercem oddanie pozdrowić. Że się poszczęściło Kinkeryskowi gracko wywiązać z danego mu porucznia, dowodem jest mila dla mnie niespodziewka - list Pański. Za taką usługę nie mam jak nawet serca pogderać na niego, chociaż by się należało za zupełnie przesadzoną relacyę, jaką zdać musiał Pan o mnie. Zyczę zatem stać w oczach Pana w prawdziwym świetle, umyślnie dziś w krótkości moje curriculum vitae, w nadziei że Pan i sam chciałby i wiedzieć z kim ma do czynienia.

Urodziłem się w Zachowcach na Wołyniu w 1831, mam zatem jak przeszło 40 lat ten. Edukacyę pierwszą pobierałem najprzód u XX. Dominikanów w Łubnie, a potem w powiatowej szkole w Połonnym, po ukończeniu której wuj mój, bo już mój Ojciec wtenczas odszedł, Dominikan X. Koźmiński wysłał mnie w 1846 r. do Zytomierza do Gimnazyum tu już od 5ej Klassy zacząłem sobie zarabiać na chleb korepetytorką, aż do czasu gdy mi po wielkich kłopotach wydano atestat. Nie zapomnę nigdy wrażenia jakie na mnie wywarło otrzymanie upragnionego przejścia mi było czuć się uczniowskim gimnazistą, a jednak serce mi się ściskało na samą myśl o mam z sobą teraz począć na świecie. Trzeba z młodzieństwa nie długo, mój tej krótkiej ostatniej rozwinąć nadziei. Zdawało się tak, iż PP. Szlachta potrzebuje kogoś do swoich chłopców na czas wakacyj. Poczciwy prof. Szumski mnie zakontentował. To mi dało sposobność zarobienia kilka groszy i do tego spędzenia najprzyjemniej kilka tygodni u Pani Urbanowskiej w Kisielach, gdzieśmy się, z powodu chorób grasujących we wsi Steckiej umyślnie zatrzymali. Znałem Pana dotąd z imienia, bo i któż to nie zna J. J. Krasewskiego z Polski, ale tu w tych pięknych Kisielach miałem przyjemność bliżej się z Panem poznać. Gdzie co godzinę prawie słyszałem jakąś historyjkę o Panu, to od samej Pani Urbanowskiej, to od kogoś z domowych lub nawiedzających ten gościnny polski dom. Pokazywano mi rozmaite szkice palone słomką wczasie wieczornej pogadanki zwykle robione; widziałem też i szkic stawiący Hrycia "Doktora medycyny i Chirurgii i Magistra Kobiecnictwa". Starunka P. Urbanowska umarła wtenczas kiedy był w Krymie, piękne Kisiele prezenty, jak słyszałem ze godne ręce Pana, a co się z nimi później stało - nie wiem. Może w nich dziś jaki Popow albo pietuchow panuje. Ciężko

jest, ciężko, mój Panie, być świadkiem klęsk, jakie nas gotują od lat 10: Bóg nie pobłogosławił naszej niegdyś wybranej narodu nawieczór. Kto wie, czy ~~nie~~ nasza to ka zupełnej zagłady dla imienia Polskiego? — Po skończonych wakacyach, opatrzony w rozmaite świadectwa wróciłem do Kijowa. Ciężkie to były czasy dla uczącej się młodzieży. Bibikow, ~~panował~~ ~~który był~~ godny naśladowca i popleczník swego Pana, panował wszechwładnie w całym tym kraju i w Uniwersytecie. Robiono tysiące rozmaitych trudności: dla zatamowania przystępu do wyższych naukowych zakładów, tak iż niezawisłe łatwiej było wielbłądowi przejść przez ucho igielne, aniżeli biednemu Gimnazyście wejść do Uniwersytetu. Widziałem sam jak masa młodych ludzi z Litwy i Rusi zdemoralizowanych ~~nadto~~ wracała do domu. Coś podobnego omal że i mnie nie spotkało; i już prawie ~~skłaniałem~~ ~~byłem~~ się do professora z moją kompozycyą, gdy losem mi rzekło nie przed ostatnią stowo cepeu stojące bez tego kamiennego miękkiego znaku. Jedna chwila i ten miękki znak byłby zgubił całą moją karyerę. — Wszelako po wielu mnych kłopotach udało mi się wstąpić do Uniwersytetu, najprzód na swój własny koszt, a ~~po~~ roku potem po zdaniu semestrówki, na koszt Skarbowy. Cztery lata nastąpiły ~~studenckiego~~ życia przeszły, że ani się spostrzegł jak mi dyplom doktorski rzeczono, a w miesiąc potem w czerwcu 1855 r. przeznaczono do floty czarnomorskiej. — Do najgorącejszego miejsca jakim był wtenczas Sebastopol. Los mi nawet z głowy tam nie spadł, chociaż nasze kule i morderczy nikt ściwie. Wzięcie Malachowa widziałem jak na dłoni. Admirał Nachimow umarł ~~w~~ ~~pokoju~~ obok mego dyżurstwa ~~w~~ ~~pokoju~~ jego łóżku. Po zawarciu pokoju w 1856 aż do 1860 r. zostawałem ~~jak~~ ~~to~~ przy morskim szpitalu, jak to robiłem kilka miesięcznych wyjazdów na wojennych statkach wzdłuż wschodnich brzegów Kaukazu. Mam wiele miłych wspomnień o tym pięknym kraju. Z reorganizacyą floty czarnomorskiej w 1859 r. ~~zmieniły się~~ ~~i stał~~ nie będący takie; ja zatem jako jeden z najmłodszych w służbie zostałem przeniesiony do Bałtyckiej floty. W przejeździe z Sebastopola do Konstantina zwróciłem trochę z drogi na nam kochany Żytomierz i tam, jakby przeczuwając, że to będzie ostatnia moja wizyta, zabawiłem prawie 3 miesiące. Do brody popielcowej 1860 roku. W Konstantinie przebyłem rok tylko, bo gdy w 1861 roku wyprawiono eskadrę Admirała Popowa na około świata, jenerał sztab-doctor nie wiem jak z czyjego natchnienia przeznaczył mię na jednego z wspomnionych korwet "Rynda". Trzechletnia ta podróż, ~~była~~ prawdziwie wyjątkowa dla przyjemności, tem że dużo, iż cały prawie czas za towarzysza podróży miałem mego wielkiego przyjaciela Ziemkiewicza Władysława, który już raz przedtem odbył był podobną podróż na fregacie "Pallada". W całej tej podróży najwięcej mnie zainteresowała Japonija, podówczas kraj mało znany. Bawiłem tam w rozmaitych portach więcej roku zrobiłem dużo notatek, mając zamiar po powrocie z podróży wydać coś. Dziś one są już za przestarzałe i do niczego prawie nie zdatne. Kilka dokonanych kosztownych, zrobionych w Japonii, przesłałem pani jako prezent, gdyby się wydarzyła jaka pewna okazya. — Byliśmy w tenczas w "Szanchaju" (w Chinach), gdyśmy się dowiedzieli o przerwaniu pomyślnych

w Polsce. Mój kochany Abgrzewski kilka miesięcy przedtem został przeniesiony na dowódcę
statek "Bohatyr", a później zrobiono go czasowo kapitanem małego wojennego statku "Ameryka".
W marcu miesiącu (1863) wypłynęliśmy do Sitki, Vankuver Wyspy i do Sanfrancisco.
Gdzieśmy w czerwcu z powrotem przybyli do Szanchaju pierwszą wiadomością jaką nasz
nasz oficer przywiózł z brzegu było zniknięcie Abgrzewskiego z jego statku. Byli domysły
iż musiał się udać na Amerykańskim okręcie do Sanfrancisko, co jak i się później pokazało
było sprawiedliwe. O dalszej jego karyerze musi Pan coś wiedzieć, bo przecie, jak mi pisał potem
zamiast nad powstaniem polskiem "Alabamą", ale mu się nie udało. Zbierało się wtenczas na wojnę
niemal całej Europy z Rossyą. Chociaż wątpiłem bardzo, ażeby garstka Polaków była wstanie
wybić się z pod jarzma Rossyjskiego, to wszakże niespodziewałem się ażeby Francya i Anglya
po takiej bezczelnej odpowiedzi Gorczakowa nie wzięły natychmiast i nie wpadły na tego niegodziwego
niedźwiedzia a w takim razie postanowiłem podróżować za stałe. Pan Aleksandrowi. Jakoż tak się zdarzyło, iż nam kazano na tele na szyję, wracać z Szanchaju do
Sanfrancisco, do kąd ostatnich dni Października zawinęliśmy szczęśliwie. Zastaliśmy już tu Admirała
z całą swoją eskadrą z wielką niespokojnością nas oczekującego. Nastąpiły bale i owacye
na cześć Rossyi tych co kilka miesięcy tylko przedtem dawali objawy swojej sympatyi dla
Polski. Nastąpiła potem przerabianie i poprawa okrętów na warsztatach tutejszych co po
zmusiło nasz pobyt w Sanfrancisco aż do pierwszych dni Lutego (1864), potem pogłoska pokoju
między oficerami, iż przez kilka dni mamy wypłynąć nie wiadomo do kąd. Dalsze wyczekiwanie
zdało się z mojej strony uważałem za niestosowne. W tych dniach Lutego po zdaniu Kapitanowi
zwyczajnego raportu, zabrawszy z sobą co potrzebniejszego, zjechałem a ostatek po raz ostatni
na drugi dzień już byłem o kilkanaście mil od Sanfrancisco, a dnia trzeciego znalazłem schronienie pod gościnną strzechą jednego z rodaków poznańczyka Lassy na
drugim brzegu Kończ Stanu Kalifornii. Przesiedziałem w tym miłym ustronniu w górach Sierra
tych miesięcy prawie. Tym czasem z jaśniał widziałem jak nadzieje Polski na cudzoziemską pomoc
pomału gasła, aż nakoniec zniknęła zupełnie, a z nią i całe powstanie. Jak tylko okręty
rossyjskie wypłynęły do domu, natychmiast wróciłem z moją rodziną do Sanfrancisko, i nie
tracąc wiele czasu, wziąłem się do roboty. Jakkolwiek z wierzchu całowiekowie, nie obcina pomiędzy
z językiem i zwyczajami tutejszemi, bez żadnej protekcyi lub znajomości [illegible] na przyzwoitą
[illegible] nie miałem przez jakie 5 lat, wytrwałem jednak, dobre zachowanie się a przychylna
opieka Boska dopomogły mi do tego, iż dziś, jak mogłem, jestem na miarę dobrze dojrzewam
mam praktykę pomiędzy Holenderskami, a rossyjską kolonyą składającą się z Kondaka, owoców Boże
i kilka innych familij przybyłych z Alaski, pomimo ich nadzwyczajnego przywiązania swego Cara
żyję z nimi w największej przyjaźni, bo mnie potrzebują. "Nasz ruski doktor", podług nich
najlepszy w całym mieście. Do półtora roku już jestem żonaty. Żona moja P. Dreyer

Urodzone w Irlandii lecz wychowane w Ameryce prawdziwy anioł zesłany z Nieba, dla
osłodzenia biednego tułaczego życia. 20ty przeszłego Października Bóg cnotliwego pobłogosławił synem,
dziś ślicznem dziecieciem, którego jeśli nam obstawi życzenia przeszłe, pokochamy za
wszystkie na nieszczęsne Człowieka i dobrego Polaka.-
Skończywszy o sobie należało by się teraz pomówić coś o tej naszej Kalifornii; lecz ponieważ
ja i tak zabrałem panu Sowie dwojgu czasu o partu niewiem z którejby beczki zacząć ażeby
nie zbrudzić wiele odłożę ten przedmiot do jednego z przyszłych listów. Wyznam tylko iż gdy
pan potrzebował jakich informacyj o tym kraju szczególniej do interesujących, lub dotyczących
wiek mu potrzebnych prosił, do sumy szczerości a jak z największą chęcią je pomnożenia
O Polonii tutejszej niewiele mam do powiedzenia. Prawdę powiedziawszy prócz kilku lub
trzech, z którymi zszyłem się dość ścisłych stosunkach, z resztą jestem zupełnie obcy. Tu
krzyża po głowie idące zarówno postępowe co do religii, kwestyj społecznych i narodowych; a ja cały
wiek, trzymający się starych pojęć o religii, bez żadnej okrasy liberalnej chociażby to nazwać
było tak zwanej Staro-Katolickiej; w kwestyach społecznych uznający równość stanów o ile to
jest praktyczne i sprawiedliwe bez żadnej chłopomanii lub komunizmu; zaś szlachtę, po
mimo wszystkich jej błędów, przynajmniej jak nadziś za rdzeń narodowy, za przewódcę
nad naturalnych masy społecznej.-
Z upadkiem ostatniego powstania w Polsce Towarzystwo tutejsze polskie, tak czynne w zbieraniu i wydatkach składek, powinno
rozwiązać. W tym roku dopiero kilku energiczniejszym członkom pod przewodnictwem
czcigodnego Kapł. Bielawskiego udało się zebrać rozproszonych członków w jedno i skleić świeży
Towarzystwo Polskie, któremu jako towarzystwu literackiemu, jak mi się zdaje, można
zapewnić byt stały. do takiego towarzystwa chętnie przystąpiłem. Liczy ono dziś przeszło 20ci
kon. sekretarzem jest członek zdolny, mój stary p. Elgas, Galicyanin, Kolega Uniwersytecki Zybilka
wielka szkoda tylko, że zarazem niemiecką filozofię, nawet trochę Komunizmem francuskim.- Towarzystwo
składa się, iż Pan Bóg tak łaskaw ofiarować mi swoje pośrednictwo w przesłaniu
z Europy książek, wracie gdybym je potrzebował, na ostatniem swoim posiedzeniu upoważniło
mnie, abym prosił pana o przesłanie na imię Kato Towarzystwa, pod moim adresem, nas
pisząc mianowicie do czytania: 1ty Zaprenumerowałbym od daty odebrania niniejszego listu na
pół roku, trzy Gazety codzienne polskie, podług pańskiego wyboru, mianowicie jedną z pomiędzy
jedną z Galicyi i jedną z Królestwa i żeby takowe były wysełane pod adresem niżej wyrażonym
Nie wiemy jakie tam dziś exystują pisma tygodniowe polskie; możebyśmy z czasem byli wstanowili
zaprenumerować które, albo zamienić na jedną z gazet codziennych. 2ga- Towarzystwo proszę tego
uprasza i zakupienie i przesłanie książek polskich na cenę od 50ciu do 60ciu dolarów amerykańskich w
złocie. Pomiędzy temi chcielibyśmy mieć: jakie półtuzina Elementarzy polskich; ze dwie Gramatyki
tyki polskie, jedną historyę literatury polskiej; jedną historyę polską, jeden Słownik angielsko-po
ski, jedną mapę polski ścienną. Słyszeliśmy też o historyi ostatniego powstania przez Z. Kra
szewskiego- prosimy o nią. Wiersze Księdza Baki, z Syrokomli i pańskiem dodatkiem- zdałoby się
(może i Wilkońskiego) Ramoty byłyby dob.
(Resztę dóbr Towarzystwo zostawia zupełnie do pańskiego rozsądku.) Towarzystwo uprasza ażeby książki
były oprawne (oprawa tu nadzwyczajnie droga); na grzbiecie książki każdej wygrzebiony był tytuł jej, a u dołu po angielsku
„Polish Society, San Francisco„- 3cia- Niezmiernie miłoby każdemu z nas było oglądać żywe jego rysy
chwe przynajmniej na papierze- prosimy zatem o kilka exemplarzy swoich fotografij. Dla mnie
zaś i mojego małego Kazia prosiłbym o osobne kopije.- 4to- Wszystko to prosze adresować: To the
Polish Society, San Francisco, Califor., care of Dr L. Pawlicki, 646 Market Street.-
5ta- Towarzystwo przez moje ręce tymczasowo posłała 50 dolarów w złocie, reszta po odebraniu ra-
chunku z wdzięcznością będzie natychmiast przesłana.- Tyle na rzecz Towarzystwa pod
pisuję.-
Na mój własny rachunek zaś- proszę o elementarz polski i dziecinną książeczkę dla
Kazia; a także o Złoty Ołtarzyk, który mi tu jedna polka prosiła. Jeżeli się znajdą
Nabożeństwo dla Kazia; a także o Złoty Ołtarzyk, który mi tu jedna polka prosiła. Jeżeli się znajdą
ty na forteplan z Słowami „Jeszcze Polska nie zginęła„ i Boże coś Polskę- proszę o nie.- Steck ma

Dnia 23. Sierpnia 1873 r. San Francisko (Kalifornija)

445
131

Szanowny Panie!

Wstyd mi się robi, dopiero, gdy sobie wspomnę, iż oto już drugi list odbieram od Pana, a jeszcze dotąd nie zebrałem się z odpowiedzią. Winien tem nie obojętności z mojej strony – bo poczytuję sobie za największy zaszczyt i przyjemność korespondować z Panem – a po prostu brak czasu wolnego od zatrudnień i kłopotów rozmaitych przynależnych do rzemiosła zawodu dziennikarskiego tu w Kalifornii. Listy Pańskie, które zawsze przeczytuję z mojemi Siostrami, sprawują nam wielką przyjemność i dla tego są zawsze najczęściej pożądane. Z nich to jak również i z gazet, które Pan nas nie przestajesz zasilać, mogłem mieć dokładne pojęcie o tym opłakanym stanie, w jaki za nasze i ojców naszych przewinienia Bóg się podobało kraj nasz pogrążyć. Niepiszący nasi, podług dobrze obmyślanych planów, przypuszczają coraz ostatniejszy atak do wszystkich punktów naszej narodowej świetności, chcąc jak raz rozsadzić, jak się to jeden z Moskiewskich progresistów wyraził, na zawsze ostatnie bastiony konserwacji. Zastałbe, niestety, bo nie dość stanowcze na każdym zagrożonym stanowisku są środki obrony naszej. Daje się przytem czuć jakiś brak energii powszechnej i wytrwałości, bo zdarzy się pomyślność chwilowa, jakaś sprawa już nie raz nam nastręczyła na krakowiec. Szeregi starych wypróbowanych bojowników jakoś się znacznie w ostatnich latach przerzedziły, a na ich miejsce nowych nie wiele przybywa. Po za falangą ludzi czynu i poświęcenia widzimy zastępy inteligencyi zniemczonej i zobojętniałej, a za nią t. z. lud prosty, ciemny, zubożały pomimo emancypacji, pozbawiony swoich naturalnych przewódców a natomiast oddany na pastwę rozsiewanym dowcipom antynarodowym, antysocyalnym i antyreligijnym – niestety, aż nadto dostatecznym do zdemoralizowania i zepsucia dałeko lepiej ukonstytuowanego społeczeństwa niż nasze. Gdyby też przynajmniej prasa krajowa dokładnie pojęła swoje obowiązki dla sprawy narodowej broniła jej umiejętnie na każdym zagrożonym stanowisku, ale to bieda że nawet i w tym względzie panuje wielka rozmaitość opinij. Tak, naprzykład, obecnie dziennikarstwo nasze pracuje, o ile to wiemy, w obronie języka, pamiątek narodowych, wychowania publicznego i t. d. a obojętnie a niekiedy nawet nieprzyjaźnie zachowuje się względem Wiary ojców naszych; a zresztą ona-to dziś jest w niektórych chrześciach dawnej Polski ostatnią podporą naszej narodowości, jedynym pocieszeniem w ucisku dla jednych, jedynym hamulcem na powściągnienie podburzanych namiętności dla drugich.

Rzeka to dziwna, ów ludzie, którzy pod pozorem wytykania mniemanych nadużyć w Kościele (co nawiasem mówiąc do nich zgoła nie należy) przykładają ręki, gdyż nie do całkowitego wyprowadzenia to przynajmniej do zupełnego osłabienia wpływu ludzi zgoła (duchownego) wielkiego rozpędu. Bo jaki zresztą inny cel mają ~~[illegible]~~ [owe dysputy o Seminaryum Nauczycielskie] ~~[illegible]~~ [pozory] ~~[illegible]~~ [zapiski] jakie, niedaleko idące za przykładem, umieszczane bywają niemal w każdym numerze ~~[illegible]~~ [Gazety] polskiej pod rubryką: Korespondencyi Zagranicznych i Krajowych? Czem się tak znakomity pan Garibaldi i spółka, Wiktor Emanuel, Bismark lub inni im podobni, zasłużyli polskiej sprawie albo ludzkości, ażeby pokój jakiejkolwiek kolwiek kolwiek k

autorów, których dzieła albo sam posiadam albo mogę dostać od drugich. Tym sposobem bardzo
często uchodzi przyjemnie i z korzyścią. W jednym z listów Pańskich przysłałeś Pan mnie swoją
kartkę fotograficzną – za którą bardzo pięknie dziękuję; ale mnie ona nabawiła kłopotu,
bo polonija tutejsza, zobaczywszy ją, chciała gwałtem przywłaszczyć na nowe towarzystwa
tak że ledwie tylko Pańskim własnoręcznym podpisem na odwrotnej stronie mogłem
ochronić moją własność od konfiskaty. Bądź pan łaskaw przysłać w następnym
liście mnie fotografiję swoją, gdyż ci Jegomościowie nie dadzą mi pokoju, póki nie zoba
czą portretu Pana zawieszonego na ścianach swojej czytelni. Przypadkiem wpadł mi tu w
ręce Kalendarz dla ludu polskiego w Ameryce na 1873 r. pełen ciekawych, zresztą znanych wiadomości
o kolonijach polskich od tego kraju – niech pan służy, a tymczasem postarałem się o towarzystwa
o zaabonowanie Kalendarza na następny rok, jak również i gazety. "Pielgrzym" wydawany w Unionville Stanisław
Mam tu pan przysłać jedną
książkę o Kalifornii jedną z najlepszych. Brakowało w niej opisu dawnych t. z. Missyj, tak
wskroś pięknie położonych. Wielka widowisk kalifornijskich dla stereoskopu powiększy część
z nowej doliny Yosemite – przy tem załączam. Z nazwiskami, kiedy znajdę się na tem
rocznej się wstrzymać do jesieni – będzie pan miał ile się podoba. Tymczasem proszę
tam pana katalogi – może pomiędzy nazwiskami są takie które by pan szczególnie życzył
sobie mieć, wtedy proszę wybrać i do mnie napisać. Posyłam panu 5 prelekcyj zna-
komitego mowcy i patryoty irlandzkiego ks. Tomasza Burke, dominikana, który goszczący
przez kilka miesięcy tu w Ameryce, wywierał niesłychany entuzyazm nietylko pomiędzy
swojemi współziomkami ale nawet pomiędzy zimnemi Amerykanami. Wszystko co tylko
szło słuchać, tak że żaden kościół, żadna sala w takich miastach jak New York albo Boston
nie były w stanie pomieścić wszystkich słuchaczy. A nie było dnia żeby ks. Burke nie wystąpił
gdzie kolwiek, to jako kaznodzieja w kazaniach religijnej treści, to jako mowca lub prelegent o
politycznych – to najczęściej – w obronie praw i swobód swego kraju. Zdarzyło się iż w tym czasie
zła jakaś gwiazda przywiodła tu znanego Anglika historyka Froudea, ażeby tu na neutral
nej amerykańskiej ziemi przed publicznością tutejszą usprawiedliwił okrucieństwa
Angielskie popełniane w Irlandyi. Jak się tego należało spodziewać ks. Burke (zresztą znany
Father Tom) wziął tę sprawę do serca i w 5 prelekcyach danych w New York tak Froudea jego
rzeczy rozwichrzył, iż ten jak najprędzej wkrótce wyjechał a powrócił do domu. Takich obrońców
naszej sprawy tu w Ameryce i nam by nie uchodziło. Amerykanie sympatyzowali zawsze z Polską
pomimo tych innemu przykrych nam
dla tego iż mało albo nic nie wiedzieli o Polsce – Skrzypek Wieniawski po rozstaniu się z
Rubinsteinem z którym dawał był koncerta w przyatlantyckich stanach, około połowy
Czerwca z akompanistą Rembielińskim (synem Emigranta urodzonego we Francyi) przybył tu do
San Francisko. Koncerta jego pomimo wielkiej sobie wartości nie zdołały przyciągnąć znacznej
liczby słuchaczy – i dla tego podobno z deficytem w kieszeni odjechał. Co pan myśli o jego

Polskości. Niechcę po żydzie, ale między nami mówiąc, nie wiele tam [illegible] ze mu zostało
może się zresztą mylę. Był raz u nas w naszej czytelni.
Jak pisałem Panu, że pomimo mego charakteru jako emigranta Polaka, czyję się z op
cyalnem Moskiewskiem władzami – jak naprzykład konsulem, który nawet [illegible] mieszka
jest dobry człowiek, Archiwejcem Joanem da Sylvi i wszeja Ameryki, popami, dy
konami i t.p. w dobrej kontynencie, czasami nawet korespondyję gdzie trzeba; ale
też nigdy nie spodziewałem się wejść w korespondencyę z Gubernatorem Wołyńs
Oto jest powiastka ta. Mieszkam tam na Wołyniu krewnych moich siostry i Wuja k
dza Dominikana. Po opuszczeniu korwety Rynda w 1864 r. musiałem ich kompromi
wać przestałem być do nich pisać kupełnie tak iż w ostatnich czasach nie wiedzia
co się z nimi stało. W przeszłym Marcu miesiącu jakiś wyczytuję jednego dnia
w telegrafie depeszy że jedny z tutejszych gazet, iż tam na Wołyniu i Podolu ch
pi powstali i wyprawiają na szlachcie coś nakształt rzezi humańskiej. Wszy
em niespokojność o krewnych, bo uważałem wiadomość wcale nie za niepodobną
Wizę po krótkiej namyśle palę gnewny ale nie umiony list do Gubernato
posyłając mu wycinek z gazety i powiadając otwarcie kto jestem, prosząc go o zabezp
sprawek i przestanie mi wiadomości. Oświadczyłem mu zresztą, iż [illegible] jako obywatel Stanów Zjednoczonych, do czego o
gnąć przez Amerykańskiego Posła w Petersburgu. Po wysłaniu tego listu pomyślałem
sobie, iż Pan Gubernator odebrawszy go niezawrze na moją prośbę żadnej uwagi i p
mi żal byłoby się do niego udawać; gdy wtem jednego wieczora Konsul Klinck
strom, mieszkającej w tymże samym domu, puka do drzwi i oddaje mi [illegible] odpo
wiedź od Gubernatora donoszącą o miejscu pobytu mojej siostry i o śmierci mego Wuja, który
po skasowaniu Dubarskiego klasztoru w 1863 roku został przeniesiony do Niżyńca na L
i tam w 1871 roku umarł. Za tak przykłady odpisałem natychmiast do P. Gubernatora, dzię
kując mu za jego grzeczność; a razem napisałem list do siostry – pierwszy po 10 prawie lat
milczeniu. Będzie tam radości wielkiej spodziewam się. Chcąc zasięgnąć wiadomości o ostatnich
chwilach mego ś.p. Wuja napisałem do przeora Nieświeskiego, ale w kilka dni po wysłaniu
wyczytuję w Dzien. Poznańskim, że klasztor ten za opór swój ku wprowadzeniu ruskiego
moskiewskich [illegible] skasowany przez tego nędznego apostatę Żylińskiego. – Wyczytuję
że Pan miałeś odczyt o Komissyi Edukacyjnej wczoraj [illegible] obchodzonej stoletniej rocznicy. Prosiłbym o jedno
albo dwie kopije. – Tygodnik Illustrowany i Dziennik Poznański odbieramy regularnie
Dziennik Czas polski przestało nam [illegible] z № 159. Lipc. 9. t.j. z końcem kwartału. Nie rozum
my co za przyczyna. Niech Pan będzie łaskaw zaambonować dla nas pomienione Czasopi
na drugie półrocze. – Książek z Drezna jeszcze nie odebraliśmy – muszą być gdzieś w bramie. P
odebraniu ich natychmiast napiszę. – Po śmierci tutejszego Greckiego Konsula, naznaczony [illegible] został
na tą posadę jeden Moskal Kabat, syn dyrektora [illegible] Petersburskiego, mający całowiek lat 28
dobrze wykształcony, liberał w sensie moskiewskiego "Golosa", którego też jest stałym korespon
dentem. Mieszamy z nim tu często utarczki na kwestyę polską. – U nas teraz jest agitacyę
przedwyborcza na urzędników Stanu. Mało mnie to obchodzi, która partya wygra – bo wiem
każda po wyborach będzie kraść niemiłosiernie. Czy wie Pan, że nigdzie tak niekradno [illegible]
nagy najpierw od najwyższych a kończąc na najniższych urzędnikach jak w Stanach Zjednoczonych

Po coś okropnego.
W tej chwili odebrałem jeden numer (177 od 30 Lipca) Dziennika Polskiego. Co się stało z zaległymi numerami od 9
do 30 Lipca – nie wiem; może gdzie zagubiły na pocztę. Obawiamy jak będzie dalej. Razem z tem odebrałem jeden Numer
Gazety "Pielgrzyma", który Panu przetłumaczę. A teraz przepraszam raz jeszcze za moje tak długie milczenie
i kończę z prawdziwym szacunkiem i uszanowaniem Wasz Paweł

Pawlikowski Mieczysław
133

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W nieodżałowanym „Tygodniu" raczyłeś Wielmożny Pan Dobrodziej kilkakrotnie poblażliwą zamieścić wzmiankę o „Plotkach" drukowanych w feuilletonie „Kraju". Poblażliwy sąd Wpana Dobrodzieja ośmiela autora tej ramoty do złożenia Mu w hołdzie tych feuilletonów, w odbitce, która właśnie wyszła z pod prasy.

Czuję, że praca ta do wartości literackiej żadnego rościć sobie nie może prawa i nieśmiałbym stawać w progach pańskich z tym snopem bodziaków w ręku, gdyby nie to jedno, że bodziaki te nie wyrosły niestety w chorobliwej tylko wyobraźni hipochondryka, ale rzeczywiście uzbierane zostały na niwie ojczystej. Autor zbierał je na wsi i w mieście aby ukazać czytelnikom wiatki śmieszności i brzydoty. Pragnął on tem pracy swej nie wiele dać do wyplewienia tych chwastów w ojczyźnie, które Wpan Dobrodziej już przez lat czterdzieści z niezrównaną obywatelską tępicie

gorliwością. — Jest u nas pewna kategorja pseudo-czytelników, którzy taką tylko książkę zechcą brać do ręki, z której wieje nuda im woń pamfletu, gdzie domyślać się mogą pod pseudonimami ukrytych wycieczek przeciw znanym im osobistościom i naśmiać do syta cudzym kosztem. W tej to warstwie publiczności najbujniej krzewią się owe chwasty zebrane w mem albumie. Ubolewałem tedy nadać mej książce wstrętny pozór pamfletu, aby moi czytelnicy szukając chciwie za osobistościami, chociaż niechcąc zmuszeni byli wyszukać gorzkich prawd i niejednego poważnego słowa, które wplotłem w anekdotkę — wplotki zmyślone, a jednak pełne rzetelnych szczegółów. Talmudyści przeplatali Halachę z Hagadą wobec usypiających słuchaczów, ja usypiałem odwrotnie. Czy moi słuchacze nie usną? Nie wiem — ale wiem tyle że zamało śmiechu w mej duszy a zatem i w książce, abym się niemiał tego obawiać. Pocieszam mnie w tej mierze jedynie Jankawa

i pełna pobłażania wzmianka W. Pana Dobrodzieja o moich „Plotkach“ zamieszczona w „Tygodniu.“ Przyjm W. Pan Dobrodziej serdeczne moje za nię podziękowanie, a niemniej poważne wyrazy najgłębszej czci i wysokiego poważania od

szczerego przyjaciela sługi

Mieczysław Pawlikowski

Kraków dnia 7go listopada 1871.

(: Podwale na Wesołej N. 27. ciBD. :)

Pawlikowski Mieczysław

583
135

19/1

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Wielmożnego Pana Dobrodzieja z dnia 15go bm. dziś otrzymałem. Czując całą ważność zapytania W Pana Dobrodzieja, wyprawiłem telegram a porozumiawszy się z Koziebrodzkim, pospieszam z pisemną odpowiedzią. - Przedewszystkiem jednak pozwól W Pan Dobrodziej, abym Mu z naszej strony najserdeczniejsze złożył dzięki za zaszczytny dowód zaufania który nam W Pan Dobrodziej listem swoim dać raczyłeś. Taki list od Takiego Męża to talisman, który wiedzie ustać na drodze dość gęsto cierniami zasianej...

Bezimienny oskarzyciel którego doniesienie zaniepokoiło W Pana Dobrodzieja, najcięższy zarzut czyni „Krajowi" ze wszystkich, jakie w ogóle dziennikowi jakiemu uczynić można - zarzut przekupstwa. Wedle oskarzyciela miał „Kraj" ofiarować za pewnem wynagrodzeniem swoje usługi teraźniejszemu ministerjum przy objęciu przez nie steru rządu. - Gdyby tak było, musiałoby być w dzienniku w owym czasie widocznem pewne kokietowanie z tymże ministerjum. Rzecz się jednak miała wręcz przeciwnie, gdyż „Kraj" żadnego pewne ministerjum z takiem niepozwalał zelżywem lekceważeniem, jak efemeryczne ministerjum Auersberga w artykule wstępnym we Nr 272. z dn. 28go Listopada p.r. i w „przeglądzie politycznym" w tymże numerze. Nazajutrz, z powodu pogłosek o poszukiwaniu przez rząd polaka który by chciał wejść do gabinetu, w zakończeniu artykułu wstępnego i w przeglądzie politycznym określił „Kraj" warunki pod któremi jedynie godziłoby się polakowi przyjąć tekę i pod któremi ofiarować możemy przymierze temu ministerjum: zgoda na podstawie rezolucji, uznanie żądań tejże, przeprowadzenie takowych w Radzie Państwa przez postawienie ich przyjęcia jako kwestji gabinetowej. - Ale prawda! oskarzyciel twierdzi

twierdzi iż ministerjum wszystkiego naówczas propozycji „Kraju". Zapewne więc wytłumaczy opozycyjne stanowisko „Kraju" chęcią zmuszenia Auersperga do opłaty żołdu, lub może zemstą za odrzucenie propozycji. — W ten sposób jednak rozumiejąc, udowodnić można że każdy opozycyjny dziennik jest opozycyjnym dlatego że się chce sprzedać rządowi a każdy dziennik popierający ministerjum jest już zapłacony. — Jak „Kraj" zmieniał do centralistów i jakie zajęliśmy stanowisko wobec ministerjum, niech poświadczą artykuły wstępne i przeglądy polityczne przez cały Grudzień. I tak n.p. Art. Wstępny z 3° Grudnia, Przegl. pol. z 10° Grudnia. — Art. wst. z 13° określił raz jeszcze stanowisko nasze wobec „sułtańskiego" Ministerjum i powody zmuszające za wejściem delegacji do Rady Państwa, odsyłamy w Przegl. polit. z 14° Grudnia, a na fulminujący artykuł „Gazety Narodowej" która twierdziła że nie czas jeszcze decydować o tem, bliższe wyjaśnienie w przegl. pol. z 16° Grudnia i w przegl. pol. z 19° Grudnia. Że delegacja nasza wobecnym stanie rzeczy może poświęcić kilka wyrzeczeń w tym względzie pisał „Kraj" 20° i 21° Grud. w przeglądzie pol., w ostatnim numerze uderza przeciw ministerjum. W takimże duchu pisze w № z 22° Grudnia. — Artykuł wstępny w „Kraju" z 24° Grudnia wytłumacza różnice między polityką Czechów zmuszającą tychże do abstencji a naszą, wymagającą aby delegacja weszła do Rady Państwa, przeciw czemu protestę z całego dziennikarstwa galicyjskiego tylko jeden pan Jan Dobrzański się oświadczył (:i to nie stanowczo:), organ bowiem Dziennikarskiego zgadzał się z nami. W przegl. polit. z 29° Grudnia żąda „Kraj" aby delegacja obstawała przy rezolucji. Odsyłamy wart. wst. z 30° Grud. pod tyt. „Mowa tronowa", w którym bliżej zarysowane jej obowiązki. W tymże numerze w przegl. pol. mowa o korzystnem położeniu delegacji. — W przeglądzie politycznym z 31° Grudnia na zakończenie roku jeszcze mowa o rezolucji. — W artykułach wstępnych i w przeglądach polit. niema śladu zapędzania się rządowi. A więc może w korespondencjach wiedeńskich? Niepodobna abym je wszystkie czytował. Powołuję się więc na każdą z nich osobna — do wyboru — jako na dowód przeciw oskarżeniom.

A więc

135a

KONKUR

laznéj arcyksięcia Albrechta,
dębowych podkładów do zm
i ze Stryja do Stanisławowa,

tryja.

'ogów, z których

„Kraj" z 13 Stycz. 1872.
(Przegląd polityczny:)

4

WAŻNE
dla
przedsiębiorców.

Wychodziec z r. 1863, niedawno z Francyi przybyły, poszukuje wspólnika z kapitałem od fl. 500 do 1000 celem rozpoczęcia fabryki bardzo pojedyńczéj a nader korzystnéj dla kraju.

Fabryka projektowana nie egzystuje dotąd w żadném mocarstwie, jak tylko we Francyi. Adres

A. Gasiorowski

czenie oczywista nie ma najmniejszéj podstawy.

„N. fr. Presse“ w artykule pod napisem „Wiernokonstytucyjni i Polacy“ podnosi, że między pierwszymi i ostatnimi zachodzi ta głównie sprzeczność, że podczas kiedy Niemcy gotowi są robić ustępstwa Galicji z tytułu odrębnych jéj stosunków i właściwości, Polacy żądają zadośćuczynienia swym żądaniom z tytułu programu federalistycznego; według „N. fr. Presse“ zaś Niemcy z tego tytułu nic Galicji dać nie mogą. Jako wyraz odrębności Galicji, Niemcy gotowi przyjąć rezolucję i zadość jéj uczynić; w żaden sposób jednak nie uznają takowéj jako jedno ogniwo w łańcuchu federalistycznych ustrojów składających monarchję austrjacką.

Jeżeliby w istocie między Niemcami a naszą delegacją galicyjską miała zachodzić tylko ta różnica zdań, to o zgodę nie byłoby trudno. Niechno Niemcy przystaną na rezolucję galicyjską, a delegacja galicyjska przyjmie ją tak samo jak Czesi niedawno gotowi byli przyjąć „artykuły zasadnicze“, tj. nie wspominając ani jednem słowem o żadnym innym kraju.

Delegacja galicyjska reprezentuje w radzie państwa li tylko Galicję a nie żaden inny kraj; kiedy Czesi przyjmowali artykuły fundamentalne, nie oglądali oni się wcale na Galicję i nie wciągali jéj bynajmniéj w kombinację — tak samo powinna sobie teraz postąpić delegacja galicyjska.

Zwracamy uwagę czytelników naszych

najz... ...ły we wszelkiego rod... ...ia sąd pol... ...ść i wytrwałość, ...olna czeka go praca.

13 stycznia.

Dzienniki centralistyczne otwarcie już o tem mówią, że Niemcom nie zależy wcale na zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w Galicji, ale tylko na zaprowadzeniu takowych w innych krajach Przedlitawji. Jeżeli zaś centraliści stawiają warunek nierozłącznego traktowania ugody galicyjskiéj z bezpośredniemi wyborami, czynią oni to dla tego, aby zapewnić się pomocy Polaków w przeprowadzeniu ustawy o bezpośrednich wyborach dla innych krajów Przedlitawji.

Sytuacja taka świadczy z jednéj strony o stałem postanowieniu Niemców zakończenia raz na serjo sprawy ugody z Galicją; z drugiéj strony jednak stawia delegację galicyjską w ambarasującem nieco położeniu wobec innych krajów przedlitawskich. Chcąc bowiem uzyskać żądane ustępstwa dla Galicji, musiałaby delegacja galicyjska użyczyć pomocy swéj Niemcom w uchwalaniu bezpośrednich wyborów dla innych krajów przedlitawskich. Pomoc ta wprawdzie nie sprzeciwia się bynajmniéj interesowi politycznemu Galicji ale mogłaby delegację galicyjską postawić w kolizji ze zasadami, których broni odnośnie do Galicji; mogłaby ją postawić w kolizji z ową zasadą chrześcjańską „nie czyń drugiemu co tobie nie miło“.

Zważywszy jednak, że polityka nie jest sentyment, że w polityce nieraz wypada robić nie jedno, z bólem serca i przeciwko uczuciu, delegacja galicyjska nie może w téj kwestji powodować się podobnemi względami uczuciowemi, gdzie chodzi o ostateczne wyjednanie i wywalczenie dla Galicji postulatów rezolucyjnych.

Musi więc delegacja galicyjska starać się, aby pogodzić akcję swoją parlamentarną w sprawie galicyjskiéj z zachowaniem stanowiska zasadniczego w sprawie bezpośrednich wyborów. Nie jest to rzeczą tak trudną jakby się zdawało.

Delegacja galicyjska nie potrzebuje wcale głosować w radzie państwa za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich w innych krajach przedlitawskich, bo ta sprawa Galicję nie obchodzi; delegacja galicyjska może albo głosować przeciw tym wyborom, albo od głosowania zupełnie się wstrzymać. Chodzi tylko o to, aby z powodu traktowania sprawy téj w radzie państwa, nie wystąpiła z niéj, nie zrywała kompletu rady państwa, nie zrobiła z kwestji reformy wyborczéj w innych krajach kwestji pozostania swego w radzie państwa lub wystąpienia z niéj.

Niemcom téż wcale nie chodzi o to, czy delegacja będzie głosowała za bezpośredniemi wyborami, lub czy się od głosowania wstrzymywać będzie — chodzi im tylko o to, aby delegacja obecnością swoją w radzie państwa utrzymała komplet jéj i umożliwiła akcję parlamentarną.

Obecności zaś delegacji naszéj w radzie państwa wymaga sprawa galicyjska, którą Niemcy, chcąc sobie zapewnić udział delegacji w reformie wyborczéj, tylko nierozłącznie z tą ostatnią traktować postanowili.

Dla delegacji naszéj więc przedstawia się w radzie państwa tylko ta jedyna możliwa linja postępowania: Interes Galicji każe jéj wytrwać w radzie państwa aż do chwili kiedy sprawa galicyjska przyjdzie pod obrady izby; w obradach tych stawać w obronie postulatów rezolucyjnych Ponieważ zaś równocześnie z tą sprawą przyjdzie pod obrady reforma wyborcza w innych krajach Przedlitawji, a delegacja mając na oku interes Galicji nie będzie mogła zrywać rady państwa dla sprawy Galicję wprost nieobchodzącéj, uczyni ona więc zupełnie zadość zasadniczemu stanowisku w téj sprawie, jeżeli albo od głosowania się wstrzyma, albo téż głosować będzie przeciwko téj reformie wyborczéj.

Wiadomości polityczne

bez porównania mniéj skomplikowane niż teraz warunki kształtowania się stosunków osób pojedyńczych, gmin, całych okolic, rolnictwa, produkcji przemysłowéj, organizacji prasy, handlu, obowiązków pojedyńczych obywateli i zbiorowych jednostek względem państwa — i odwrotnie praw i obowiązków państwa wobec nich i t. d. A zresztą pomimo całego dotychczasowego absolutyzmu rządu wobec parlamentu, to przecież idea parlamentaryzmu zanadto wiele ma żywotności w sobie, aby nie potrafiła wstrząsnąć nawet tak silnym organizmem, jak pruska biurokracja, to téż zastosowanie zasady reprezentacyjnéj u góry, t. j. w ustawodawstwie musiało wyrodzić potrzebę zastosowania jéj i u dołu, t. j. w praktycznem wykonywaniu tych ustaw w społecznem życiu,

stronę wojującą, z którą nie można w drodze pokojowéj układać się. W ogóle uskarża się publicystyka, iż rząd nie ocenia należycie doniosłości skutków, jakie wyniknąć mogą z zaniedbywania kwestji socjalnéj. Ministerjum powinno ją traktować — wołają te pisma — *im weit grösseren Style*. Uczone rozprawy nawet najznakomitszych teoretyków przy zielonym stoliku w gmachu ministerstwa mogą być bardzo interesującemi, ale niemi nie zażegna się grożącéj burzy komunistycznéj w Berlinie i w innych ogniskach przemysłu niemieckiego. Jest to kwestja nagląca, domagająca się radykalnych środków zaradczych.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wybory uzupełniające. — Do rady pow. drohobyckiéj wybrani zostali przy wyborach uzupełniających: dnia 19 grudnia r. z., z grupy większych posiadłości: ksiądz Ignacy Terlecki proboszcz obrz. łac. w Drohobyczy i Benedykt Matkowski zarządzca salinarny w Stebniku.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Idea Synpolskiego. U J. H. Delhon w Brukseli opuściła prasę napisana po polsku książku p. t. „Idea“. Autor podpisuje się Synpolski. Nazwisko to zakrawa na pseudonim. „Idea“ jest w literaturze naszéj zjawiskiem niespodzianém, pod względem śmiałości z jaką autor mówi o rzeczach, o których u nas jednym lękliwość, drugim przesądność — innym różne względy poboczne nie pozwalają mówić śmiało. Autor pragnie na drodze stanowczéj reformy pogodzić prawdy objawione chrześcianizmu z prawdami podanemi przez filozofją nauk przyrodzonych, i dowodzi, że naród, który wobec postępujących sąsiadów religji swojéj na wiedzy nie ugruntuje, osądzi tem siebie na upadek i zagładę. Książka ta napisana z talentem mimo mylnego założenia, mieści w sobie niezaprzeczenie nie mało wielkich prawd, zwłaszcza w części pierwszéj, poświęconéj krytycznemu poglądowi na stan obecny. U nas nikt jeszcze przedmiotu tego w podobny nie dotykał sposób. — W drugiéj części buduje autor systemat na podstawach zdaniem jego dowieść się dających. — Dzieło to, które niewątpliwie wielką wywoła wrzawę, odznacza się niepospolitą erudycją, w stylu jednak znać brak wprawy pisarskiéj.

Jakkolwiek byliśmy zawsze stanowczemi przeciwnikami wciągania kwestji zaświatowych, niepodlegających pozytywnemu badaniu, w dziedzinę świeckich umiejętności, czujemy się jednak obowiązani, krótką tą wzmianką zapisać w téj rubryce publikację nacechowaną tak wyjątkowym w piśmiennictwie naszem kierunkiem. Wiązanie mniemań religijnych lub usiłowań reformy na tem polu z kwestjami politycznemi, zdaniem naszem nietylko nadwątla podstawę saméj religijności, która sprawy wiekuiste a nie doczesne mieć winna na względzie, ale w sprawach świeckich staje się zawsze tylko powodem rozkładu społeczeństwa i bratobójczéj wojny w jego łonie. Dajmy pokój na wieki teologicznym sporom i w duchu szczerze demokratycznym i humanitarnym pozostawmy podmiotowym

za żywy udział i że przez to się zgubił. Werter, jedném słowem, żył cały uczuciem i sercem i to najwięcéj w sobie cenił, wyżéj daleko, niż swój artyzm, niż swoję wiedzę i dziwiło go, jeżeli inni szacowali w nim więcéj rozum i talenta, „niż to serce, które jest moją jedyną duma, które sam[illegible]

A więc przed Nowym Rokiem „Kraj" miałby zaprzedany rządowi. – Czy może w roku bieżącym? W roku bieżącym korespondencji wiedeńskie zostały te same i nie zmieniły kierunku. A co do artykułów wstępnych i przeglądów polit. pozwolę sobie zrobić krótką z nich relację. – W Nr. z 4° Stycznia ministerjum znowu nazwane „prochodowem" „które nie ukonstytuuje stale Austrji." Idzie o to aby delegacja nasza uniezależniła się poparcia w pewnej krytycznej chwili – na którą Rząd nie będzie trzeba czekać – wytargowała dla Galicji kilka koncesji w duchu rezolucji i takie (zdobyła) stanowisko któreby nam dawało możność skuteczniejszego targowania się z następnem ministerjum. – W przegl. polit. 9° Styczn. przewidywał inż. Kraj ewentualną potrzebę wystąpienia delegacji z rady państwa a w Nr. z 10° Stycz. (w przegl. polit.) wyraźnie to wypowiada. W Nr. z 18° Stycz. (przegląd polityczny) dobitnie wypowiada konieczność tego kroku, w razie gdyby niemcy chcieli nas kompromisem, niechcieli żądanych koncesyj rezolucyjnych dać wyraźnie i bezwarunkowo. Podobnie wypowiada artykuł wstępny z tegoż dnia.

Gdzież tu ślady prokuratora? Bezimienny oskarżyciel nie zacytował ani jednego artykułu na poparcie swych twierdzeń. Trudno z nim walczyć – bo nieświadomo nawet na czem twierdzenie opiera. Czyżby ogólnej tendencji artykułów? W takim razie aby zbić zarzut musiałbym tom cały zapełnić cytatami z „Kraju". — A więc pierwszy zarzut – jak mi się zdaje – upada. Zostaje drugi: doradzanie kompromisu z niemcami i dobijanie się o postulata rezolucji nie za pomocą federalistycznych deklaracji i protestów, ale za pomocą tentowania ugody o odrębność Galicji. – O ile w tem oskarżeniu o zdradę jest prawdy, okazują dwa wyjątki z „Kraju" z dnia 13° b.m. które mam zacytować. Bądź-co-bądź „Kraj" powinien się może tą myślą iż w gronie „zdrajców" tej kategorji staje z nim razem delegacja galicyjska, z dziennikiem organ Ziemiańskiego i cała demokracja (stronnictwo) Galicji z wyjątkiem niewielu robotników stronnictwa Stapolki. – „Kraj" zresztą w tej kwestji nie zmienił kierunku, pozostał sobie wiernym. W federacyjnym ustroju widział on zawsze najwięcej szansy zbawienia dla Austrji.

zbawienia dla Austrji (: które za dość problematyczne jednak uważa :), ale dotykalny a nie problematyczny interes nar narodowy a nawet prowincjonalny, kładł zawsze na pierwszem miejscu. Bezrownie to „Kraj" wydrukowa w art. wstępnym z dn. 16go Stycz. „Federalizm i Odrębność", że zaś federalizmu i Deák się nie zapiera, świadczy artykuł wstępny z dn. 30go Grudnia. Ale jeśli o politycznie federacyjnej ~~nie~~ niema w Austrji mowy i o urzeczywistnieniu federacyjnego programu natenczas ani myśleć, to niewątpliwie wolno, ale nawet wypada nam korzystać z umysłów niemieckich i tak postąpić jak postąpili Czesi w epoce Hohenwarta i federacyjnego prądu w sferach rządowych, to jest, radzić dla siebie odrębności, nie pytając co się stanie czemsi prowincjami. Interesu nieobecnych w Radzie Państwa Czechów niemamy powodu bronić, - niczyjego interesu nasz własny tenm się obecnie sprzeciwia, niczyjego obowiązku bronienia ich tam niemamy, ale nawet czynienie przez nas Rady Państwa dla ratowania Czechów od (niebezpośrednich) bezpośrednich wyborów, byłoby zarówno bezowocnem jak bezczelnem, gdyż Czesi nadzieje swe budują nie na ustaleniu obecnego prawa, ani powolnej dodatkowej ustawodawczej reformy w Radzie Państwa, ale na zupełnym przewrocie obecnego stanu rzeczy, na oktrojowaniu konstytucji wolą monarchy lub zwaleniu jej siłą zbrojną obecnego mocarstwa. Póki więc za korzyść odrębną w przekonaniu przez nas własnym naszym kosztem ~~nastąpi~~ jakiejkolwiek reformy w Radzie Państwa, jeśli ani tej Rady ani praw przez nią dotąd uchwalonych nie uznają? Niech czy spóźniejszy upadek gabinetu? Wątpię. A ~~zresztą~~ gdyby i tak było, to w razie upadku Auersperga nie zastąpią go federaliści, ale prawdopodobnie ministerjum przechodowo-urzędnicze lub Rechbauer. Niech zresztą przeciwnicy ugody z niemcami o odrębność Galicji, (a zatem zwolennicy tzw. podwójnego ustroju korzystnego programu federacyjnego) niech nie zapominają że przymierze nasze z Czechami, to nie sojusz wieczysty ani Unja Lubelska. - Niech nie zapominają i o tem, że sztuczne nie jest bez wpływu na obecny bieg rzeczy, a w każdym razie lepszy to sprzymierzeniec od Beusta. —

Nakoniec, popiera

Nakoniec, popiera bezimienny oskarżyciel twierdzenie swoje iż „Kraj" sprzeniewierzył się zasadom swoim tą okolicznością że pismo to przed rokiem nosiło się z ideą panslawistyczną, za którą teraz bynajmniej nie obstaje. Gdyby „Kraj" przed rokiem był panslawistą, byłby to w saméj rzeczy ciężki zarzut, ale odnosiący się do przeszłości. Ale tak nie było. Było wprawdzie kilka artykułów z zbytnim może naciskiem podnoszących myśl o rzekomej porozumienia i pojednania zwaśnionej rodziny słowiańskiej, ale artykuły te, choć wielkie naówczas o nie toczyły spory z p. Szczepańskim, ulegającym z wrodzonego usposobienia przenajrozmaitszym chwilowym natchnieniom czy humorom, nie zasługiwały na zarzut morderczego panslawizmu. Zarzut ten uczynił „Czas" w artykule hr. Dębickiego, ale Szczepański naówczas zarzut „Kraj" własną swoją osobą wiele przykrej uwagi aer średniowiecznej i nekromantycznej reguły... Dziś „Czas" rozżalony na niepodległe feudałom i klerykałom ministeryum, powtórzył pogróżkę przeciw ekstrakcie zawartej w owym artykule „Kraju" pozadanym przez niego przed rokiem o ruble..... „Kraj" fakt ten ciekawy skonstatował w artykule wstępnym w Nrze 5. z dnia 9. Stycznia br. ——

O tendencji dziennika publicznego ma prawo sądzić tylko z treści jego artykułów. Bezimienny oskarżyciel który listem swoim W. Pana Dobrodzieja zaniepokoił, winien był wskazać artykuły które na potępienie zasługują. Że artykuły te niemieszczą w sobie nic coby na potępienie zasługiwało, łatwo by się dało wykazać, ale bronić dziennik przeciw ogólnikowym zarzutom i podejrzywaniom – to trudniej, bo trzeba zacytowaniem najwybitniejszych artykułów wyjaśnić tendencyą, a konsekwencyą wobec przyjętych zasad wykazać. – Zacytowałem więc wszystkie artykuły w których kierunek polityczny dziennika najwyraźniej się zaryzował. – W tem co było w dzienniku niemaluje się ani sentymenta rządowa ani miłość do centralistów, ani tendencja panslawistyczna. – Wielmożny Pan Dobrodziej sam to przyznasz, ale skoro list bezimienny zaniepokoił W. Pana Dobrodzieja, masz W. Pan dobrą prawo się zapytać: jakie jest wewnętrzne usposobienie redakcyi. – Póki wyraźnie otwarcie iż od upadku Hohenwarta znacznie

mniej

mniej mówi się w Redakcji o federalizmie — a to z trzech powodów. Najprzód skutkiem zawodu jakiego doznali. Dowiedzieli się, że federalizm wogóle nie jest teraz na porządku dziennym — i nikt z nas nie wierzy w możliwość rychłego urzeczywistnienia federalistycznych programów. Po trzecie nakoniec z powodu, iż od chwili ustąpienia z redakcji p. Szczepanowskiego, jeden z dalszych przyjaciół Dziennika, p. Leon Chrzanowski, w bliskiej styczności przyjaźni z p. Ziemiałkowskim, w ścisłejsze z nami wszedł stosunki, — a zdanie jego niemoże pozostać bez wpływu na kierunek Dziennika. Za jego to radą „Kraj" wyprzedził inne Dzienniki galicyjskie w oświadczeniu się za wejściem naszej delegacji do Rady Państwa. Co do mnie i do Gumplowicza uważaliśmy tę kwestyę za nazbyt szczegółową, gdyż znane usposobienie naszych delegatów niemogliśmy wątpić że delegacja w każdym razie do Rady Państwa wejdzie. Kozłowski podzielał zdanie Chrzanowskiego — lecz takie nie wielkie znaczenie przykładał do rzeczy. — Dla wyjaśnienia stosunków redakcyjnych, obowiązany jestem dodać, że Gumplowicz w każdej ważniejszej chwili gdy polityka narodowa na rozstajnej stanie drodze nigdy się nie decyduje bez zasięgnienia rady wszystkich członków redakcji i współpracowników a przyjaciół Dziennika — których zdaniu często ulega a przynajmniej zawsze w razie sprzeczności zmodyfikowuje wedle ich życzenia zbyt stanowcze lub jednostronne wystąpienie. W sprawach stosunku naszego do Austrii ważny wpływ wywiera Kozłowski; Chrzanowski; dla mnie sprawy delegacji naszej za dość obszerne bo jej działaniu żadnej nie przypisuję wagi. W sprawach autonomicznych mam prawie zupełnie wolną rękę, w sprawach szkolnych polega Gumplowicz na zdaniu Chrzanowskiego i moim — zresztą w tych kwestyach nie różnimy się w zdaniu. W sprawach Królestwa Polskiego, Rosji i Słowiańszczyzny pisuje głównie Szartowski; w sprawie ruskiej korespondent lwowski; w sprawach religijnych najczęściej ja — lecz Gumplowicz i Kozłowski wykreślają mi zwykle dogadujące wyrażenia; polemika z Skałeckiem; Ultramontanami jest najczęściej moją robotą, również większą część recenzyj i sprawozdania z wykładów publicznych i poświęcone literackie. W innych sprawach naukowych; literackich pisuje Bełcikowski, Kozłowski i inni. Sprawy miejscowe robiera Bylicki (ojciec), Chrzanowski, Gumplowicz, Filasiewicz. O teatrze pisze teraz Badecki. Sprawy Niemiec i Prus należały do Gumplowicza i Chrzanowskiego, Kozłowski, Szartowski, i inni także pisywali o nich. — Francja, — tłumaczenia i streszczenia z dzienników francuskich dawał p. Rytel i ja. Tłumaczenia z niemieckich dzienników dokonywał Filasiewicz i Bylicki (syn). Przegląd polityczny zwykle Gumplowicz i Filasiewicz.

Na Kronikę

składają się wstępy, wiadomości przyjmuje wskrowiec są pióra Madowskiego lub mego. – Artykuły wstępne piszę po większej części Gumplowicz, są jednak artykuły Korzeborskiego, Skarbowskiego, Szczawieńskiego i moje. Przeglądanie i poprawa lub przerobienie korespondencyj jest robotą Gumplowicza, czasem moją. – Ponieważ wynagrodzenie przeważnie współpracownicy są po większej części bezpłatni, w mniejszej części nadpłatni a więc polegać na dostarczeniu roboty na czas nie zawsze można liczyć – Gumplowicz zastępuje wszystkich którzy niedojdą a więc przy obowiązkach redaktorskich potrzeba pracy na nim ciężej. —— Takie są stosunki redakcyjne i taki stan rzeczy w naszym dzienniku. – Czy „Kraj" spełnia obowiązek organu polskiej demokracji? Mem zdaniem spełnia o ile mu sił starczy – ale sił mu często nie starczy do podniesienia tak wielkiego zadania. Chciej nas W Pan Dobrodziej nie opuszczać!.... Finansowo dziennik nie stoi najlepiej, ale choć prenumeratorów nie przybywa wielu, przybyło natomiast inseratów a i to co znaczy. – Gumplowicz zajął się „jak żyd w tańcu" i choć nie interesuje to rzecz taki dziennik, niepredko jeszcze jak sądzę straci nadziei polepszenia pod tym względem i niepredko jeszcze da się zniechęcić tysiącem przykrości jakie mu nie szczędzi. Drukarni jego czcionkę daje dziennik ciągłe zajęcie, to zatem pewnikiem stratę może wyrównać. Korzeborski który finansową tę stronę zna dokładniej odemnie, zda W Panu dobrodziejowi osobną o tem relację. —— Z naszych dzienników politycznych i stojących za nami stronnictwo „Kraj" nie się wydaje jedynym dziennikiem czysto szczerze polskim duchem. – Smolki najwyższym celem jest uratowanie Austrji za pomocą ustroju federacyjnego; – Federacja ta ma kiedyś oswobodzić Polskę. – Dziedzitowski chce ratować Austrję za pomocą liberałów niemieckich, ratunek Austrji ma być ratunkiem Polski w dalekiej przyszłości. – „Czas" i Stańczycy piszą słowami Szujskiego że „niemożna być dobrym Polakiem niebędąc dobrym Austryjakiem i chcą „konserwować" Austrję i swoje wpływy, opierając ją na dwóch filarach: magnackim i księżym; – Polskę wedle nich Bóg kiedyś nam odda sam. – „Gazeta Narodowa" chce ratować siebie samą i swoich prenumeratów. – „Kraj" chce abyśmy starali się pozyskać jak najszersze i najwolniejsze pole do rozwoju naszej narodowości i aby to pole nie leżało oddzielnie. Powołanie Austrji nie pyta tam gdzie od Polski idzie. Powołanie Austrji niewielką posiada wiarę i nie pokłada

w tem

ocaleniu naszej nadziei najświętszej ocalenia Polski". Drogie abyśmy się rozmogli na ziścia przez ten czas - może wiele długi - przez który nam jeszcze wolności dzisiejsze w Galicji przystrzec będą. — Oto zasady na które się wszyscy w Kraju zgadzamy. Zresztą w innych kwestiach niemała między naszemi opinjami zachodzą różnice. Łączy nas tylko kierunek szczero-polski i demokratyczny. - W innych kwestiach musimy sobie wzajemne czynić ustępstwa. Moje osobiste wyrażanie wiary w sprawach niektórych wielkiej wagi różni się tak dalece z opinją Dziennika że szereg artykułów w których je złożyłem, redakcja bez zastrzeżenia zamieścić niemogła. Mówię tu o artykule pod „Humanitarne dążności" zamieszczonym w No 264. „Kraju" z 18go Listopada i dwóch następnych numerach. -

Wyższe stanowisko „Kraju" w sprawie postępowania Delegacji galicyjskiej, mogłym rozpisać się opinją dla których „Czas" wobec teraźniejszego ministerjum jaskrawsze może zajmuje stanowisko sprzeczne od „Kraju". Wreszcie jest zajmować drogi czas W Panu Dobrodziejowi zbyt długiem wyłuszczeniem. Wspomnę tylko następujące pobudki „Czasu": 1.) zawiedzione nadzieje teki ministerjalnej jednego z Stańczyków; - 2.) liberalne i postępowe stanowisko dzisiejszego ministerjum w kwestji wyznaniowej i objawiony zamiar wniosku rządowego w sprawie uwolnienia niższego duchowieństwa i ulepszenia jego bytu kosztem wyższego duchowieństwa; - 3.) ministerjum teraźniejsze jest centralistyczne ale nie mniej jak feudalne. -

Mylnem jest twierdzenie oskarżyciela jakoby „Kraj" upadał w opinji demokracji naszej. Mogę W Panu Dobrodziejowi zaręczyć że rzecz ma wręcz przeciwnie. — Mógłbym zresztą wykazać niemal z pewnością źródło skąd płyną te oskarżenia — tam bowiem gdzie są pogróżki, do wykonania ale niedaleko. A pogróżki powzięli stryjaszek na własne uszy, powzięli wiadome mi one przez trzecią osobę, powzięli mam je wyraźne przez jednego z oskarżycieli czarne na białem. Przyczyna tych pogróżek powzięta uraźona miłość własna, zawiedzione nadzieje (i krzywdzenia) owładnięcia „Kraju" wedle planiku dobrze ułożonego (do którego nawet ludzi zacnych dadzą wciągnąć) a który się jednak rozbił, materjalne i moralne uroszczenia i pretensje najniedorzeczniejsze które w tej chwili stąd pochodzą rozstrzyga - a wreszcie wpływy całkiem innej natury, które dadzą się dociec i zrozumieć tylko wedle metody Talleranda: „Chercher la femme." - Oto wszystko, - ale bądź W Panu Dobrodziej pewnym że z tego źródła otrzymałem jeszcze nie jedno pisemne a później może i ustne oskarżenie - za to mógłbym zaręczyć. -

Kończę wyrazem najgłębszej czci i uszanowania

jako Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Kraków dnia 19 Stycznia 1872.

szczerze przywiązany sługa
Mieczysław Pawlikowski

Pawlikowski Manuscripts
139

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

P. Wincenty Petrowicz wracając z Drezna był u mnie i powtórzył mi rozmowę jaką miał z WPanem Dobrodziejem o „Kraju." Wobec tem wyjaśnienie które na żądanie WPana Dobrodzieja miałem zaszczyt Mu przesłać, całą rzecz przedstawiło w prawdziwem świetle i bynajmniej nie zataiło wszystkich stron tego pisma. Od tego czasu niepogorszyło się i nie polepszyło. Wiedzę takie aby pismo w bliskiej przyszłości miało się znacznie pogorszeć pod względem kierunku i wartości, a również nie mam nadziei aby rychła zmiana mogła nastąpić na lepsze wobec ogólnej prostracji, obojętności w najżywotniejszych sprawach narodowych i zanetu wyobrażeń jakie u nas panuje. Jaki kraj taki „Kraj." Piszę to z wielką boleścią, bo o Kraj przez małe K. więcej mi idzie niż o „Kraj" o dużem K.

/.

A jednak trudzić się nie można: źle u nas. A tembardziej trudzić się nie wolno, że jest źle. - Gdyby kto za lat wiele a wiele, może jako obywatel „Zjednoczonych Stanów Europy" za lat dwieście lub trzysta studia robił nad obecnym stanem naszej prowincji i w tym celu czytał numera „Kraju" z r. 1872., jakżeby mu nieraz serce przepełniło się żółcią - a innym razem wzruszałby ramionami czytając takie obok siebie sprzeczności! A jednak wiedzieć, lepszeby on jednak powziął wrażenie o Galicji niż ona na to zasługuje. Czytałby bowiem mozaikę różnych opinij, ale opinij nie nieraz sprzecznych - jednak nacechowanych jednym kierunkiem, poznałby tylko jedną połowę kraju, jeden obóz. O zgiliście jaki panuje w obozie drugim - o wiele silniejszym potędze grozy i stanowiska społecznego swoich adherentów - nie miałby wcale wyobrażenia... Sprostować mi zatem należy wyżej wypowiedziane zdanie i powiedzieć: „Kraj" jest takim jakim jest obecnie lepsza część kraju.

J. Szanter

Smutne to i bardzo smutne – ale wierzaj mi Panie Dobrodziej że nie jest to bynajmniej zdanie pesymisty. — Ptóż stego powodu, wbrew zdaniom p. Petronicza, który siedząc na wsi, zajęty gospodarstwem, zgryziony pomnożoną nędzą a na domiar chorobą wtarą, ostatecznie pogniewawszy się na „Kraj", i bez wielkich dziennikow obejść się potrafi — wbrew jego zdaniom muszę mieć „Kraj" taki jaki jest, pomimo jego wielkich usterek za dziennik pożyteczny. A ponieważ zatrzenie i utrzymanie innego postępowego pisma jest u nas na dziś najrzadziej uskuteczne, sądzę iż Kraj mimo wszelkich powodów, chociby najdrastyczniejszych, niezadowolenia, popierać się godzi. Od r. 1848. Kraków na postępowe mimo polityczne zdobycze się nie wzniósł. Uważam to za szczęśliwy wypadek że powstał „Kraj"; zbiegiem okoliczności się utrzymuje - a co więcej że zdobył sobie tyle wpływu iż mimowoli mieszanie z nim rachować się muszą. Niedziemy i codzień mamy tego dowody.

/.

Mieniony zatem rzucał wojen liczej sroby Katedry że nie jest
pilnym. Gdy na rumaka nas nieżdżał i obrok liby, to dobra
tymczasem i obraza żydowska. - Patkneda się ona była niedaw
temu w sprawie oświaty ludowej; mimo przedstawień z mej
strony w kilku wstępnych artykułach bronił p. Gumplowicz zasad
"przez dobrobyt do oświaty," która do niejakich wyników
może prowadzić zastosowana. - Kilka słów korespondencji z Pan
Dobrodziejem poskutkowało jak skarpnięcie kawecanem i wra
spostrzegliśmy nasze błędy a teraz idziemy w tej sprawie
stępo ale jak należy. - W kilku innych niemniej ważnych
kwestiach również dobroczynny był wpływ W Pana Dobr
Wiedzieć W Pan Dobrodziej pozbawiał nas nadal tego
wpływu. Korespondencje Pańskie, choćby najkrótsze i chwil
nader nasze nadesłane - niemało w tym względzie zawarły
"Kraj" odczuwa bystrość W Pana Dobr nie zmienił się w nic
i my się nie zmienili. Chciej nam zatem Wielmożny
Pan Dobrodziej zachować i nadal tę łaskę i życzliwość
którą nas wszystkich zaszczycać raczyłeś! Z prawdziwym
wyrazy najgłębszej czci i poważania
ow. Wasz
Mieczysław Pawlikowski

Kraków 19 Kwietnia 1872. (Podwale naprzeciw:)
N. 27. Lit B.

P.S. Załączam Wam Dobrodziej przysłany niedawno jakiś przez do Albumu literackiego, które zamierzamy tu wydać dla uczczenia 25 letniej wytrwałej pracy Pawła Stalmacha, wskazanego kandydata naszej na Sejm. Komitet Albumowy mający zarządzenie tego wydawnictwa, oczekuje czynnego ustosunkowania się Pana Dobrodzieja, aby Album mógł wyjść do Świąt. -

1.)

Kraków dn. 21ª Listopada 1879. 141
940

Najczcigodniejszy Panie Dobrodzieju!

Jeżli treść dwóch telegramów, które miałem zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi nieusprawiedliwiła mnie dotąd przed WPanem Dobr, że śmiałem Go niepokoić przebrzydłemi zatargami podwawelskiemi, to czuję, że listem usprawiedliwić bym się już niezdołał. — Obawiałem się i dotąd obawiać się muszę, aby ta niegodna kłótnia nie przeniosła się z korespondencyj pisanych do korespondencyj drukowanych i nie wywołała głośnego skandalu, obliżającego nietylko uszestnikom tej burdy, ale co gorsza, godności tych dni ~~nawszystych~~ narodowego święta, jakiem był jubileusz WPana Dobrodzieja. — Choć mi równie szczerze jak WPanu Dobr samemu, żal czasu, który WPanu Dobr zabieram tym listem i tą błahą sprawą — zmuszony

jestem to uczynić: skutkiem zbiegu okoliczności stało się to moim obowiązkiem. Opowiem krótko, co mnie zniewoliło wmieszać się w tę sprawę. –

Znasz Wdzięczność początek sporu: PP. Anczyc, Kirkor, Szczepański, Rola, ks. Siemieński postanowili wydać książkę jubileuszową. Omówili wszyscy wspólnie warunki – które jednak p. Anczycowi narazie wydały się nieodpowiedne, odrzucił je; Spółka postawiła mu szorstkie ultimatum, on stanął oporem, oni ogłosili wydawnictwo i rozesłali znaczną ilość biletów prenumeracyjnych – podobno najwięcej do Królestwa i na Litwę. – Źle się stało – ale stało się już i cofnąć się to już nie da. – P. Anczyc podniósł wtedy wielki lament; obie strony powoływały się na uczynione od Wdzięczności upoważnienie czy zezwolenie na wydawnictwo; odczytywały ustępy z Jego listów z przedziwną deklamacją, starając się akcentowaniem tego lub owego wyrazu przeprzeć swoją sprawę w opinji słuchaczów.

/.

P. Aneryc przeczył „upoważnienia" panu Kirkorowi, wyraz zaś „współudział w wydawnictwie" nabierał, stosownie do sposobu wymawiania tych panów, rozmaitych znaczeń ... itp. - B co się właściwie? Niewiem. - P. Aneryc twierdził, iż sposób rozsprzedawania premumeraty nie daje mu należytego bezpieczeństwa. Spółka twierdziła że p. Aneryc niedopuszcza zorganizowania należytej kontroli nad kosztami wydawnictwa i że jako drukarz i księgarz zakroił na wielkie zyski, drapując się prymatem w bezinteresowności. - P. Aneryc Spółce zarzucał prawie to samo - t.j. że zamiast oddać „czysty zysk" cały na pomnik Mickiewicza, chcą się nim podzielić i ledwie 1/6 część oddać na ten fundusz. — P. Kirkor dowodził, iż wydawnictwo niemoże mieć powodzenia, jeśli on nie przy p. Spasowicza i za pomocą swych stosunków nie otworzy drogi do krajów rossyjskich. - P. Aneryc dowodził, iż kwota uzyskana z biletów oddanych Roli i Kirkorowi do rozsprzedaży przepadnie w ich kieszeni i opowiadał wszystkim na ucho pod sekretem, że Iwan Duly przestrzegł go o tem, podobno w liście do Estreichera. —

W tym stanie była sprawa, o której mało co wówczas wiedziałem, - gdy mnie pewnego dnia z usilnem naleganiem zaprosił p. Aneryc na zgromadzenie w bibliotece Jagiellońskiej, gdzie mnie z nią zapoznano. - Na tem zgromadzeniu

/.

zdrożonem z samych prawie osób w wyższym stopniu niesympatycznych – bądź to Kirkorowi i Roli, bądź Szczepanowskiemu, bądź wszystkim trzem, znajdował się z Spółki Wydawniczej tylko – nieznany mi wówczas – ksiądz Siemieński. Zagłuszony obelżywemi wyrazami które na jego spólników rzucano, odsądzając tychże od czci i wiary, biedny poczciwy księżyna milczał, zarzekał tylko że jego towarzysze chętnie wszelkie zrobiliby ustępstwa, byleby do zgody przyszło. – Odczytywano wreszcie ustępy listów Wdana pisanych do pp. Estreichera i Anczyca, wszelkie listów dać do rąk i niedozwalając odczytać je w całości, z powodu iż miały one zawierać wyraz osobistego przekonania Wdana dotyczący osób do Spółki należących, czego czytać nie wypada, wszelkie zdradzania, jakie Wdan dotyczący w swoich korespondencyach potrzebuje. – Wobec gorących słów Estreichera stanąłem wtedy w obronie Szczepanowskiego, którego mimo jego licznych wad i wrzenowiej porywczości cenię w wielkich latach 1863., w Ojcowskich narzędzie kazamatach i w ciągu wspólnej kilkoletniej pracy krakowskim „Kraju" pracy. Mimo jego przed dwoma laty rokietowania z „Czasem" i niejednej rzeczy którą mu mam za winienem był tak uczynić. – Kirkora nieznam do dziś dnia w obronie jego stawać więc nie mogłem. – Rolę-Piekarskiego znam mało; słyszałem że to człowiek wielce skory ~~wielce skory~~ do pożądzenia, ale mnym nieszukanie lekkomyślny i nie

rachunkowy

960
143

nie rachunkowy, — a obecnie, podobnie jak Kirkor, w okropnych kłopotach finansowych. Nie najlepsza to zapewne rekomendacja.

Między obecnemi przewiązać się już zdawało zdanie, aby publicznym protestem skarcić nieuprawnione wydawnictwo Spółki i rzekome powoływanie się, fejkie na nieistniejące pozwolenie Wdana, którem się zastawiać miała, — oraz ogłosić, iż tylko p. Anczyc do wydawnictwa księgi jubileuszowej od Wdana dobrz. upoważnienie posiada. — Starałem się przekonać obecnych, iż krok taki wywołałby skandal publiczny, ubliżający godności narodowej, godności Jubilata, godności samych nawet uczestników sporu — i poszczęściło mi się to udało. — „Do co panowie (: odezwałem się do pp. Estreichera i Anczyca :) zwodaliście nas tutaj? Do dokonanych fakcie ogłoszenia wydawnictwa, nieprzostaje pp. Szczepańskiemu i Kirkorowi jak utrzymać się przy niem — odwołać go już niemogą. A i wy wiecie, że dwa wydawnictwa równoczesne powodzenia by mieć nie mogły: pierwsze je tylko mieć będzie. Konieczność uniknienia skandalu i obustronny interes wymaga zjednoczenia. Zbierajcie panowie wszystkich członków Spółki a zaręczam że w ciągu 10 minut ugoda przyjdzie do skutku — jeśli wy jej chcecie."
Udało mi się przekonać obecnych, że przynajmniej próbę porozumienia uczynić należy; p. Estreicher zobowiązał się zaprosić uczestników pp. Kirkora i Szczepańskiego, a ponieważ obawiano się aby Szczepański (za rzekome zerwanie umowy)
nie wystąpił pierwszy publicznie przeciw Anczycowi, upoważniono mnie i ks. Siemieńskiego abyśmy go ułagodzili a oraz zwrócili uwagę jego na niebezpieczeństwa, jakiemi dla strony finansowej wydawnictwa groziłby mogła nierachunkowość Kirkora i lekkomyślne bałamuctwo

Roli. — — Na następną schadzkę w Bibliotece, mniej więcej tylko samych osób, z dodatkiem najzacniejszego ale wiecznie nerwowego i łatwo się uprzedzającego Asnyka, przybył Szczepański i ksiądz Siemieński. Kirkor wymówił się chorobą. — Po ciężkich przeprawach i gwałtownych filipikach obustronnych, udało mi się kwestię tak postawić: „Ugoda „jest niezbędną. Bez materjałów, które Jubilat obiecał p. Anczycowi, „Spółka nie byłaby w stanie ulżyć się z zobowiązań względem prenumeratorów, a bez porozumienia ze Spółką p. Anczyc materjałów tych „zużytkować nie potrafi, bo sam uznał, iż ogłoszenie drugiego „wydawnictwa nie mogłoby obecnie mieć powodzenia. Spółka cofnąć „swych ogłoszeń i prenumeraty już nie może, więc o tem p. Anczyc. „Obie strony zgadzają się już zatem w najważniejszym punkcie: „a mianowicie że ugoda jest niezbędną. Uważam więc ugodę za „zawartą. Mimo sprzeczania się Wpanów, porozumienie już nastąpiło. „A gdy w kardynalnej rzeczy zgoda między wami, poszczególne punkta „ułożyć się muszą." Zgodzili się wreszcie na to obie strony a p. Estreicher, który tego dnia był dobrze usposobiony, zaproponował: aby obie strony obrały mnie za pośrednika i porozumiały się co do poszczególnych punktów przez moje pośrednictwo. Zgodzono się i na to — a ja darmo się wymawiałem od obowiązku, którego całego ciężaru wówczas nawet nie przypuszczałem. Obie strony miały tedy swoje warunki i projekty umowy spisać i w moje ręce złożyć. Oprócz tego p. Szczepański obiecał powstrzymać dalsze ogłoszenia i sprzedaż biletów prenum., o ile toby było możebnem.

Upłynęło dni parę w milczeniu. Wreszcie 5go Listopada p. Anczyc przysłał mi list z pogróżką dla strony przeciwnej, że jeżeli warunków ugody nie przedłoży, to on „z wielkim wstrętem" wystąpi „wedle woli" Wydawnictwa dalej, z publicznem ogłoszeniem. — Przypomniałem mu, iż on sam także przyobiecanych warunków jeszcze nie złożył — a wysłałem podobną odezwę i do strony przeciwnej.

Póź. 6go listopada przedłożył p. Kirkor w imieniu Spółki wprost p. Aneryca projekt umowy, o czem zresztą z dwóch stron zawiadomiony, gdy jednak szczegóły pod względem traktowania sprawy i komentarzy ustnych projektu w tych zawiadomieniach nie zgadzały się z sobą a ja miałem powody zawierzyć p. Anerycowi, wywiązała się stąd nader żywa korespondencja między mną a p. Kirkorem. — Przedłożony p. Anerycowi projekt umowy zakomunikowała mi Spółka wreszcie 11go listopada; krytykę zaś poszczególnych punktów tego projektu udzielił mi p. Aneryc już 9go listop. a replikę na zarzuty p. Aneryca przysłała Spółka wprost do mnie wraz z owym projektem 11go listopada. — Żądałem od p. Aneryca aby dopełnił zobowiązania i oprócz owej krytyki, także i własne swoje warunki nadesłał. Na pismo Spółki zaś odpowiedziałem szerokim wywodem i rozbiorem każdego żądania — a były tam takie „dzikie" (: nie umiem nazwać inaczej :), że wywołały z mej strony bardzo ciężkie wyrzuty, tak ciężkie iż nie często mi się zdarzyło w życiu podobnych użyć. — Było to jednak skutecznem: — Gdy 13go b.m. udzieliłem Spółce, nadesłane mi tegoż dnia warunki p. Aneryca, Spółka 14go b.m. zgodziła się z 8miu podanych punktów na sześć zupełnie a żądała tylko zmodyfikowania dwóch punktów, t.j. 1go i 8go. (: W załączeniu znajdzie Wpan Dobrodziej pagina tracta spisane propozycje obustronne pod względem tych punktów :). — P. Aneryc, po udzieleniu mu wiadomości 14go b.m. o tem niespodziewanem ustępstwie ze strony Spółki, mimo kilkakrotnych ze mną korespondencyj w sprawie ugody, pomijał propozycje Spółki, wreszcie oświadczył listem z 19go b.m. iż nie ustąpi w niczem, owszem, że co do punktu 1go komitet wedle jego projektu już zawiązany, składa się oprócz wymienionych w projekcie, jeszcze z dwóch wprzód niewymienionych osób. —

Tak stoi tedy sprawa. Winienem tylko wyjaśnić jeszcze rzecz co do proponowanego przezemnie obu stronom Sądu polubownego.

Obawiając się, że nie mogę liczyć na ustnie dawane deklaracje, żądałem od obu stron pisemnych w każdej kwestyi odpowiedzi. Archiwum które nazbieraliśmy skutkiem tego od dn. 5go listopada składa się już z 55 numerów, mieszczących allegata dla zapobieżenia skandalicznej po dziennikach szarpaninie (w którą się obie strony zatrudniały listami Paryzkiemi, subtelnie podnoszą znaczenie słów, których wtrąc dołu nie ważyłeś na adwokackiej wadze oddałem cały mój czas przeprowadzeniu porozumienia. Widząc wreszcie iż wprawdzie ta lub owa strona, przyparta do muru, coraz nowe wymyśla stratagemata i że spodziewane już porozumienie odwleka się w nieskończoność, postanowiłem uzyskać od obu stron rękojmię, iż bądź co bądź ugoda do skutku przyprowadzoną być musi, czego potrzeby w zasadzie obie niby uznawać się zdawały zaproponowałem sąd polubowny, a to w ten sposób, iż obie strony oświadczyć miały w terminie przezemnie oznaczonym, każda z siebie, iż na żądanie drugiej strony gotowa każdego czasu poddać punkty sporne ugody w zasadzie już zawartej, sądowi polubownemu. Każda strona wybrać miała dwóch arbitrów, co czterej w razie potrzeby superarbitra. Zapis miał być uczyniony przy złożeniu sądu, wedle wszelkich przepisów prawnych, warunków prawną nieodwołalną dającym orzeczeniom sądu.

„Oświadczenie" żądane przezemnie od stron, nie tamowało bynajmniej dalszego toku ugodnego porozumiewania się; sąd polubowny zwołany by został dopiero wtedy, gdyby którakolwiek ze stron, straciwszy nadzieję zgodnego porozumienia na dotychczasowe drodze, sądu zażądała.

Oznajmiłem przytem nieodwołalnie, iż gdyby która ze

3.)

145 2401

ze stron obu żądanego „Oświadczenia" do oznaczonego terminu nie złożyła, ja usunę się nadal od pośrednictwa, gdyż dojdę do przeświadczenia, że strona opierająca się sądowi obywatelskiemu, nie życzy sobie ugody, ale przewlekania sprawy we własnym interesie.

Termin oznaczony na południe 16° b.m., na żądanie odroczyłem zrazu do 17°, następnie ostatecznie do 19° b.m.

Wiadomo Wdanu dobz, że dla nadania większej siły memu żądaniu, prosiłem Wdanadobz o telegraficzne poparcie. - Spotkał mnie za to wyraz wyraźnego nieradowolenia ze strony p. Aneryca w liście z 19° listop., którym propozycję moją mimo wyraźnie objawionej woli Pańskiej, odrzucił. — Spółka wydawnicza pp. Kirkora, Szczepańskiego i ks. Siemieńskiego poddaje się Sądowi polubownemu bez zastrzeżeń. — P. Aneryc odrzucił moją propozycję humorystycznie, bo poddaje się on sądowi, ale pod warunkiem aby temuż nie decydował co do spornych punktów umowy, ale orzekł tylko w dwóch kwestyach: 1.) kto ma ze strony Wdana dobz upoważnienie do wydawnictwa? (: Spółka niezaprzecza że ma je p. Aneryc, nie jest to zatem punktem spornym we właściwem znaczeniu tego słowa, ale p. Aneryc na potwierdzenie przez Sąd owego faktu: iż on ma upoważnienie a nie kto inny, chciałby (oprzeć) zaprzeczenie Spółce prawa do wydawnictwa i zmusić ją do zrzeczenia tegoż lub poddania mu się na łaskę niełaskę:). 2.) kto niewłaściwie postąpił? (: Dociekanie tej kwestyi nie wiedzie do pojednania i do ostatecznego sformułowania punktów umowy:)

Wobec takiej odmowy ze strony p. Aneryca, który z swej strony pewne wnosi, aby zdaniu przez niego komitet (: jak powiedziałem, z samych osób nieprzychylnych Kirkorowi i Szczepańskiemu:), aby jego komitet „wyręczył" sądy polubowne, — aby tedy wójt sądził w wójtowskiej sprawie, — wobec tego wszystkiego widzę jasno, że p. Aneryc, podżegany przez osobistych nieprzyjaciół p. Kirkora

i Szczepańskiego, zgody sobie nie życzy obecnie i przewlekać chce sprawę do chwili, w której by Spółka w opinji zdyskredytowana, dla braku materjałów p. Aneryców przybieranych, poddać mu się musiała na łaskę i niełaskę. – Tymczasem podobno uboczneмi zabiegami (: jak mnie wieści doszły :) w Dziennikarstwie warszawskiem i tutejszem pragnie nastroić opinję niepochlebnie dla przeciwników, rzucając mnie ich charakterowi niezasadnione podejrzenia. Potrwa to czas jakiś, dopóki Spółka sparaliżowana przez niego w swem dziele, cierpliwości nie straci. Wtedy zacznie się skandal, o który jednak p. Aneryc zda się niedbać wcale. — Wobec tego wszystkiego co się dzieje, zdaniem, mimo grzeczności i próśb stron obu obowiązek pośrednika, który stałby się śmiesznym w tem położeniu rzeczy. Wezwałem obie strony, aby same z sobą w bezpośrednie weszły stosunki. Zapewniłem p. Kirkora i Spółkę, że p. Aneryc na sąd polubowny się wprawdzie nie godzi, ale przeto układów bynajmniej nie zrywa i najlepiej pert usposobiony. – Oto w załączeniu (: odpowiedź Spółki, którą chciej Wdan dobrz odczytać, tembardziej iż widocznie napisaną pert w tym celu aby Wdanu dobrz przestaną została. Zawiera ona ostateczną granicę ustępstw jakie Spółka p. Kirkora i tow. może uczynić. –

Ośmielam się w rezultacie mego Sprawozdania ponowić propozycję, przesłaną już Wdanu dobrz telegraficznie: abyś Wdan dobrz tymczasowo (: telegrafowałem „einstweilig" :) odmówił obu stronom udzielenia pomocy i materjałów. – Dalej zaś proponowałbym, abyś Wdan dobrz przybierał Aneryców przesłać materjały i udzielić pomocy dopiero po zawarciu przez niego formalnej umowy ze Spółką, w której winien być zamieszczony punkt, iż w razie jakiego kolwiek sporu ze stosunku Spólników wynikającego, obie strony poddają się sądowi polubownemu i zgóry zrzekają się wszelkiego poszukiwania swych praw na innej drodze.

Co się tyczy Spółki, wątpię aby dalsze jenere niż w załączonem tu piśmie, uczynić mogła ustępstwa. O ile wiem, zdaje mi się że zgodziłby się ostatecznie, aby ze swej strony wydelegować do komitetu wydawniczo-redakcyjnego oprócz pp. Kirkora, ks. Siemieńskiego i Alfr. Skrzepańskiego (: Rola nieobecny oczywiście usunąłby się ze Spółki :) jenere tylko trzech, podobno: prof. Wł. Łuszczkiewicza, prof. Lepkowskiego i prof. Malinowskiego. - Na piśmie tego nie mam, ale była o tem mowa w pogadance. Przeciwna strona miałaby dziewięć głosów: Ancyc, Estreicher, Bełcikowski, Ryx, Żółtowski, Ziemięcki, Głogier, Asnyk i ks. Polkowski. —

Uprzedzić jenere muszę obawy Wpana Dobrodz., czy w moim poglądzie nie jestem stronniczym. - Najmód na to, co jako fakt podaję mam zawsze w mem archiwum dokument. - Powtóre, ze strony Spółki łączy mnie tylko przyjazny stosunek z jednym Szczepańskim Ks. Siemieńskiego i Rolę ledwie że znam a Kirkora nieznam wcale. Ze strony p. Ancyca, łączy mnie stosunek dawnej i dobrej znajomości z nim samym, jak również z pp. Żółtowskim i Ryxem, stosunek przyjazny z Estreicherem i Bełcikowskim a serdeczna przyjaźń z Asnykiem. —

W razie gdyby którakolwiek strona pisząc o mojej działalności rozjemczej i powołując się na moje listy, cytowała ustępy z nich, z których by inne wnioski wypływać się zdawały niż z niniejszej mojej relacji, upraszam Wpana Dobrodzieja najmocniej, każ sobie przysłać ów cytowany list mój w oryginale i obczytaj go w całości. - Upraszam o to jak o łaskę, bo na niewielu w świecie rzeczach tak mi zależy, jak na dobrej opinji Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

o Jego

najgłębszym czcicielu

Mieczł Pawlikowski

147 991

P.

Najprzygodniejszy Panie Dobrodzieju!

Najżywszą czuję wdzięczność za łaskawe wyrazy Wielmożnego Pana Dobrodzieja i tyle dla mnie zaszczytne Jego zaufanie, pragnąłem skorzystać z danego mi upoważnienia w ten sposób, aby nie trudząc dalej Wielmożnego Pana zbędz niepotrzebnem listowaniem w niewdzięcznej sprawie Kirkora z Anczycem, donieść Mu dopiero o pomyślnym rezultacie rokowań. Miałem wówczas pewne niejaką nadzieję pomyślnego końca. Liczyłem na to, że skoro rzecz pójdzie w przewłokę a rozgoryczone spory umysły nieco ochłodną, zerwane stosunki dadzą się na powrót nawiązać - a ugoda dla stron obu niezbędna, sama przez się do skutku przyjdzie. — Stało się inaczej. Na pismo pp. Kirkora i Szczepańskiego z dn. 28 listopada, proponujące ugodę na podstawie warunków p. Anczyca, nieco co do formy zmodyfikowanych, p. Anczyc dotąd wcale odpowiedzieć nie raczył. Niecierpliwość tych panów wzrasta i rzecz

/. nie może

nie mogę, czy nie wybuchną w najniewłaściwszy sposób. Chciej ich W. Pan Dobrodziej łaskawemi kilku słowy napisanemi do Kirkora lub Szczepanikiego uspokoić a Anczyca do nawiązania układów zachęcić. — Czy jednak p. Anczyc o wydawnictwie jakiem na serjo myśli, czy go jenera pragnie, — niewiem, spodziewam bowiem kilka tygodni we Lwowie, przez ten czas się z nim niewidziałem. Obecnie, jak się dowiaduję, niema go w Krakowie. Po zrzeczeniu się przeze mnie strony godnego pośrednika, p. Anczyc nie życzy sobie widocznie abym nadal mięszał się w tę sprawę. Narzucać mu się tedy nie mogę i nie widzę celu. — Tak stoją rzeczy. Mimo danego mi łaskawe upoważnienia nie umywać nie mogę. —

Jeżeliby jednak W. Pan Dobrodziej w tej lub innej jakiej sprawie usług moich potrzebował, raz tylko rozkazać i dwóch wierzyć, że we wszystkiem z pedantyczną skrupulatnością spełnię dane mi polecenia, pragnąc zasłużyć sobie i nadal na łaskawe względy.

A teraz kończę serdecznem życzeniem szczęśliwego

Nowego Roku, Panie

wyrazy najgłębszego poważania
jako Wielmożnego Pana Dobrodzieja

wierny czciciel
i sługa
Michał Pawlikowski

Kraków d. 30 Grudnia 1879.

Rp 46 Nowka
Kraszewski
Nordstrasse 27
Dresden

149

No. 91/622
aufgenommen von Ad
den 18/11 um 1 Uhr 15 M. N mitt.
durch Hahnack

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden N.

ausgefertigt den 18.11
um 2 Uhr 1 M.
durch Hahnack

Telegramm aus Krakau No. 2076. 72 W., den 18/11 1879 11 Uhr 20 Min. N m.

Als beider politischen Vermittler im Streit Kirkor Arczyc habe ich mit einer Reise alles mögliche gethan weiteren Streit zu verhüten; alles umsonst. Beide Parteien haben Unrecht. Gestern Pandalöse Auftritte ohne Beispiel. Jetzt habe ich allerletzten Vorschlag gemacht mündlich Friedensrichter gewählten Arbitren vor beide Gegner entscheiden. Telegraphiren Sie mir über beiden Parteien dass Friedensrichterliche Vorsehen ohne Widerspruch mündlich Sie mir dann Gesetze bestätigen.

Mieczyslaw Pawlikowski

Krasiewski
Nowotki 29 II

No. 9 [illegible]
Aufgenommen von [illegible]
am 19/11 um 6 Uhr 26 M. N mitt.
durch [illegible]

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden N.**

ausgefertigt den 19/11
um 7 Uhr 30 M. V
durch [illegible]

Telegramm aus Krakau No. 2273/73 W., den 19/11 1879 Uhr 4 Min. N mitt

Ost Ersatzreserve Artillerie, Kirkor und Genietruppen Pionierabtheilung
einzuberufen. Anczyc wird zum Zwecke Leitung der Pionierabtheilung
nach Thorn Pionier und Artillerie mit Ausnahme Genietruppen Unteroffiziere
zur Verfügung zur Verfügung. Polnische Pionierabtheilung
wegen vorläufig Ein Einberufung Einberufung Benachrichtigung
Anczyc über Kirkorcompagnie Einberufung Verfügung
zuzug und Formationsorten nicht Einberufung Unteroffizieren der Folge
Benachrichtigung Anczyc ist Kriegsministerium abgeschickt und wünscht
wollen durch Ihr wissenschaftlichen Ersatz Hilfe und Mitarbeiter
Unteroffiziere. Generalstab Oberst v. Pawlikowski

Blatt Nr. 53.

Leitung Nr. 1061

Telegramm Nr.

dr . kraszewski dresden
nordstrasse 31=

Aufgenommen von Pfw

den 9/8 um 5 Uhr M. 12 mitt.

durch 174

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-A.

Ausgefertigt den 9/8

um 5 Uhr 6 M. 1 mitt.

durch

dresden zakopane 61 14 9 3 40 n = Worte. 188 den ten um Uhr Min. mit.

powinszowanie serdeczne odzyskania wolnosci zasela imieniem wielu

mieczyslaw pawlikowski .

C.

152 886

Cud dziecinne lata mieszkając w Nowogrodzie Litt.
dziś zaszłym Pana, miałem zaszczyt być korespondentem Gazety Codziennej i Polskiej — Pamięć tego stosunku i prac na jakiej natchnienia bratem widział na Litwie, dziś
odkrywa potop niemiłych zdarzeń. —

„ Las rumi pnie cmentarna
„ Brzeg szum nabrzeżny
„ Trzeci niemi płynie czarna "

dziś pamięć tego stosunku, do najmilszych zaliczam. —
Pan opuścił Warszawę, — ja Litwę. — Tutaj moja droga
była dłuższa, bom wprzód musiał przebyć Otomice, odbiwszy
dziś lat parę, — potem Czerwonogrodzkie nad Dnieprem, zaś
mi najsłuszniejsze Annenhof, zanim rejon powrót do ro-
dzinnej Litwy, pozwolił przenieść się do Warszawy. — Tam
jako malarz, uczeń Petersburskiej Akademii zmierzam operacje
i spędziłem dwa lata, — i pochłaniam wtedy ten widok
przyszły do utworzenia nowej inicjatywy, i zostawił pamiątkę
w wielu rysunkach, malarstwie i drzeworytniczych dla kobiet.
Przygotowanemu wprowadzeniu słowem, — przy współdziała-
niu i protekcji O. hr. Lubieńskiej — zeszłem z Kossakiem
poznanym Kostrzewskim, którzy tam wzięli na siebie dziś amwa-
rtki — poprzednie czynności, — i zostawiłem wtedy w tam
pomyślnym stanie, — że oddawszy je następnie w rece
Ojczyzne, — a jej losy jakiem sprzyjają — Wszakże pomimo
to moralne zadowolenie, — musiałem opuścić Warszawę —
Stargane zdrowie potrzebowało wypoczynku, a pobyt nieprzy-
jaciół, pod rozdem który nas nieraz pomina, niedawno sprzyjał
sprzyjanie przy myśli, że każdy ruch w Europie, może
wygnaniom wygnanie znowu nie nowe wygnanie, jakto
mnie bywało. — Udałem się do Galicji — do jej wód i jej. —

Jam raz odebrawszy swobodnie, nie miałem już odwagi ni chęci wracać do Warszawy — I, oto od pół roku, mieszkam we Lwowie, gdzie dzisi znajomości z Lubomirskimi — i stosunków dawnych z Br. Zaleskim jako otrzymałem posadę w Zakładzie Nar. Imienia Ossolińskiego — w charakterze, konserwatora Muzeum i Galerji —

Perspektywy te w razie niektórych uporządkowania mnie pomiarowe, — a to niebardzo zrobionem od lat 40 — znalezienia kilku dla historyi i sztuki, w rzeczach o, jakich ci nigdym ani śniło w innych stosunkach żyjąc — Spotrzebowałem tu nieznane w czasie młodzieńczego świata-bez użytku — i niepotrzebne jakoś powiem, nie wiele cenione — A jest tego zapas 12000, — z których niemało znajdziesz jakoś tylko jest w najnieznaczniejszych zbiorach upośledzonych mocno — Bogactwo znajdzie się mnóstwo oryginalnych rysunków rozmaitych szkół i epok — Otóż objęcie to wszystko w mój zarząd i rozpatrywanie się nad niemi przynosi mi jakąś pociechę, bodaj — bo kto wszystko zawsze zużytkować i dać o nich wiadomość światu — W tym celu napisałem wiadomość w Dzienniku Polskim № 93, — Jakoż bardzo artykuł został przyjęty omyślnemi słowy, — rozumie się nie odezwie się nigdy mnie — Chciałbym bardzo by znalazł miłośnika u Pana. — A jakżeby tak było, — to prosiłbym o poparcie jej w Tygodniu, — który gorszący po nad wszystkie partyami — w szczytnej rzeczy tej nie zapomni Zdanie takiego jak Pan znawcy i miłośnika — poważne jakiś wpływ na świecie sztuki i literatury i nie jego

bardzo tu silnem poparciem. — Znam p. Galiny i jéj dziennikarstwo. — Rzecz nie wyjść w jednym dniu, — niezawodnie ciche w swojéj — dobrze handlowe jemu, jeśli nie zostanie przyjęta wydawnictwem — Szanowanie — pobłażanie i owszem uprzejmość za to na porządku dziennym — To tylko nie tutaj na tutejsze prawa — ani tutejszych ludzi — który upewnia p. Jmościa przyjść zadawnionej — nie przyjść do czynu, zużywającej w rzeczywistości Wabnych zgromadzeń, — śpieszę do Pani z moją myślą, która, jeśli znajdzie słuszną — proszę jestem że ją poprze, — jeśli nie, uchyli mi swojéj, która zdrowie i wdzięczność przyjmie — i postara się jéj użyć dla dobra ogółu, cichemie i cierpliwie z ludu Litwinów — który zawsze i wszędzie swoją dobrą sprawę

Zostaję z należytym szacunkiem

pokorny sługa dobréj Pani

Maryja Ebanowicz —

12. Kwietnia 1870 —

Lwów —

Zakład Nar. Im. Ossolińskich —

Co do pracy mojéj nad uporządkowaniem Bibliji, która mi obecnie zajmuje, — to zaczęłam ją od zrobienia katalogu zakładowego, który mi służyć mógł przy szukaniu żądanego egzemplarza — Jest i inwentarz

materyałem bez żadnej systemy — Sformowane zostały one w mi
przybywającej ręce. — Ztąd stosunek ich chaos, który niepodoba
czyni, porządku studyi. — Dzieła należało mieć i mamy i widzi
zebrane rzeczy
w chronologicznym porządku podręcz. — Nim więc przyjdzie do
że zrobię systematyczny katalog — i stosownie ułożę tenże, — ja
mi przedmiotowych zebym nie miał trudności w wyszukaniu
potrzebnych przedmiotów, — dla tego więc zacząłem od kartkowe
katalogu podług alfabetu — i ułożyłem go podług systemy nadejdą
lat — ze przyrobieniem nowego przedmiotowego dwucalowe
go katalogu, — służyć mi to będzie za podstawę — Komu
umknie to Panu dla tego że wiem, iż porządek piękny zbie
rzeczy, i mamy w tym względzie wiele doświadczenia — i
wreszcie rada Panska byłaby mi wielce pożądana —
Zakłopotany z katalogiem kartkowym, chciałbym
ogłosić ten spis rzeczy znajdujących się w Zakładzie —
pożądanem byłoby bez pośpiechu dla drukarni, — a przytem
wiadomość o pożądanej dublecie mogłaby wszystkie
zamiany. —

Ostrowski Edward

w Kaliszu 25-ego Grudnia 1873r.

154 447

Szanowny Panie!

Pisma ruska w Kaliszu nie ma kompletu „Archiwum ruskiego". Nic innego nie powstawało nii do zrobienia, jak zaproponować redaktorowi zamorskiego pisma, czy nie zechciałby je posłać Panu. Odpowiedź, jaką otrzymałem od niego, przesyłam Panu i proszę zarazem o zawiadomienie, czy mam kontynuować to pismo, według podanych warunków.—

Korzystam z tej sposobności, aby złożyć Panu życzenia zdrowia i pomyślności w tym roku, zbliżającym się do nas i proszę je przyjąć tak dobrze, jak je składam z serca i z całej głębokości.

Z tem uszanowaniem pozostaję na zawsze dla Szanownego Pana

Sługa Edward Ostrowski

Pawłowski 2

27. Kwietnia 1882 r.
Lwów, Zakład ossolińskich.

Kanonik Pawłowski 2
155

Kochany Panie,

Komuś przed i chwilą należy przesłać te moje wspomnienia Litwy, jeśli nie Panu, który w wszelkiego rodzaju wiadomości tyle w niej dobrego zrana pojmiesz — i którego pomoc tak dla mej drogi. —

Jako rozbitek i odbitki Machinacie, wszystko to być nadaje zamiast — wspomnienie gdy dziś i jutro tak burzliwe i smutne — i czekamy.

Przyjmij drogi Panie wyrazy najwyższej czci i uszanowanie — z jakiem na zawsze pozostaję

Twój E. Pawłowski

Pech Fraigott

56 7/3

L

Hochgeehrter Herr,

Bei Ihrer Jubelfeier in Krakau, an welcher ich in Gedanken lebhaften Antheil genommen habe, sind Sie mit Glückwünschen so überschüttet worden, dass ich die Zahl derselben durch meine persönliche Gratulation nicht noch vermehren mochte, zumal da die Redaction des „Luzican" Ihnen im Namen meiner Landsleute, der Lausitzer Serben, besonders deren Schriftsteller, die besten Wünsche collectiv ausgesprochen hat.

Einen Anlass konnte ich aber auch für meine Person nicht stillschweigend vorübergehen lassen. Es ist die hochherzige Stiftung, welche Sie zu Bildungszwecken meiner kleinen Nation errichtet haben. Ich habe nur auf eine Gelegenheit gewartet, um

Ihnen auch meinerseits persönlich den herzlichsten Dank auszusprechen.

Diese Gelegenheit hat sich jetzt gefunden. Soeben ist der erste Band meiner deutschen Uebersetzung von Pypin's und Spasovic's „Geschichte der slavischen Literaturen" erschienen. Ich bitte Sie das mitfolgende Exemplar desselben als Zeichen meiner vorzüglichen Hochachtung und Dankbarkeit anzunehmen.

Der 2. Band, mit einer sehr interessanten Darstellung der polnischen Literatur beginnend, ist noch in Arbeit, und wird auch sobald noch nicht fertig werden. Sobald er aber erscheint, werde ich mich beehren, Ihnen denselben als Fortsetzung nachfolgen zu lassen.

Mit Hochachtung und Ergebenheit

Leipzig, Tauchaerstr. 18.
Oct. 1880.

Traugott Pech
Buchhändler
Łużycki Serb.

Leipzig, Tauchaerstr. 18
6. Aug. 1882.

Hochgeehrter Herr!

Sie haben die Güte gehabt, den 1. Band meiner deutschen Übersetzung von Pypin & Spasowicz, Geschichte der slavischen Literaturen anzunehmen. Die Herausgabe des 2. Bandes hat sich durch andere Arbeiten verzögert; jetzt ist er aber unter der Presse, und ich werde denselben gleich nach Erscheinen nachfolgen lassen.

Schriftstellerei ist aber mein eigentlicher Beruf nicht, ich habe nur zu ihr gegriffen, weil es mir nicht möglich war, meine eigentlichen Intentionen zur Ausführung zu bringen. Schon seit langen Jahren beschäftige ich mich

eine buchhändlerische Agentur
hier in Leipzig für die slavischen
Länder zu errichten; vielleicht
kann die Sache nicht zu Stunde,
weil ich mich wegen Unterstützung
derselben an eine nicht ganz
richtige Adresse gewendet habe - an
die russischen Slavischen Comités.
In letzterer Zeit habe ich versucht,
das Geschäft mit Brockhaus
auszuführen, habe mich aufs neue
überzeugt, daß es technisch ganz
richtig gedacht ist, aber Brockhaus
hat nicht den Willen, etwas Ordent-
liches auf diesem Gebiet zu machen,
nur so nebenbei sollte auch mit
dem Slavischen kokettirt werden.
Unter solchem Verhältnissen habe
ich mich von der Sache losge-
sagt.

Den Plan selbst möchte ich

aber nöcht aufgeben. ~~Der~~ Der
muß von den Slaven selbst in die
Hand genommen werden, und wir
sächsischen Slaven sind am meisten
berufen dazu, Leipzig ist gewissen-
maßen unsere Domäne. Mein
Volk ist zu klein, um der slavischen
Sache in der Politik irgendwie nützen
zu können, aber es ist nicht zu klein,
um auf dem Gebiete der Kultur und
speciell des Buchhandels dem
gesammten Slaventhum einen
großen Dienst zu erweisen auf
der wichtigen Etappe Leipzig.

Das ist der Grund, weshalb ich
es schließlich wage, mich an Sie
hochgeehrter Herr, in dieser Angelegen-
heit zu wenden. Vielleicht haben
Sie die Güte, einen Blick in die mit-
folgenden (unter Kreuzband) Schriften
zu thun, und ich wäre glücklich,

wenn der Inhalt im Stande wäre,
Ihr Interesse zu gewinnen.

Die Ausführung dachte ich
mir so, daß durch eine Commanditg
sellschaft ein Capital von 50,000 Thr
zusammenbringen wäre; dabei würden
uns zunächst unsere Stammesgenossen
ich rechne besonders auf Ihre Landsleute
die Polen — und eventuell auch deutsche
Capitalisten unterstützen müssen.

Der Gewinn bei dem durchaus solide
Unternehmen läßt sich durchschnittlich
auf 10% netto veranschlagen; bei einiger
vernünftiger Agitation ist sehr leicht ein
dreimaliger Umsatz des Capitals inner-
halb eines Jahres möglich, macht also
eine Verzinsung des Grundkapitals zu
30% — ich glaube, dies ist abgesehen
von dem unsagbaren Nutzen für's Slaven-
thum, schon als „Geschäft" etwas sehr
Beachtenswerthes.

Es wäre mir sehr lieb, wenn
ich in dieser Angelegenheit einmal mit

119 7/99

Ihnen sprechen könnte, und würde
Ihnen sehr dankbar sein, wenn Sie
mir gestatten wollten, Sie einmal in
Dresden zu besuchen.

Ich habe in meinen Schriften zwar
gebeten, von dem Inhalt derselben in der
Presse nichts zu erwähnen, doch sehe
ich natürlich Ihnen gegenüber von
dieser Bestimmung ab, ja würde
es mir für eine Ehre schätzen, wenn
Sie die Güte haben wollten, mein Unter-
nehmen in die Literatur einzu-
führen; es würde dies für das Zustande-
kommen desselben die beste Empfeh-
lung sein.

Verzeihen Sie, daß ich mir erlaubt
habe, Sie zu belästigen, aber ich kenne
ja schon Ihre große Güte und die
Theilnahme, die Sie für jedes ernste
Streben haben.

Indem ich mich Ihrem gütigen
Wohlwollen empfehle, verbleibe ich mit
Hochachtung

ergebenst

Traugott Tech

F28
150

Leipzig, Tauchaerstr. 18.
9. Aug. 1882

Hochgeehrter Herr!

Ihre schnelle und wohlwollende Antwort hat mich aufs höchste erfreut. Ich habe jedes Wort verstanden, und danke Ihnen herzlich für die grosse Güte, durch die Sie mich aufs neue verpflichtet haben. Sie ist mir um so schätzbarer, da ich doch weiss, wie sehr Ihre Zeit durch vielseitige Arbeiten in Anspruch genommen ist, und dazu sind Sie noch krank. nun ein gross angelegter und edler Mann kann bei alledem noch soviel Bereitwilligkeit und Wohlwollen für die Anliegen seiner Mitmenschen haben!

Ich wünsche Ihnen von Herzen baldige Genesung und werde nach Eintritt derselben von Ihrer gütigen Erlaubniss Gebrauch machen, Sie in Dresden zu besuchen. Vielleicht geben Sie mir zu gelegener Zeit eine kurze Nachricht (durch Karte), an welchem Tag oder in welcher Woche ich kommen darf.

Die Schwierigkeiten meines slavischen Unternehmens erkenne ich ja gern an, aber

sie liegen doch eigentlich nur in der Finanzierung derselben, weil es schwer ist, weiteren Kreisen ein gehöriges Verständniß für die Sache beizubringen. Eigentlich ist die Sache sehr einfach; alles das, was ich will, besteht schon in Leipzig, sowol der Export westeuropäischer Literatur in die slavischen Länder, als auch der Vertrieb der slavischen Literaturen hier am Orte für den Weltverkehr, nur aber alles ~~jetzt~~ zersplittert in verschiedenen Händen, ohne System und bewußtes Ziel. Es ist dringend nothwendig, auch ohne Rücksicht auf die Wünsche und Bedürfnisse der Slaven, schon um der buchhändlerischen Stellung willen, die Leipzig im Weltverkehr einnimmt, daß nach Ost und Südost zu einmal etwas Ordentliches gemacht wird. Ich möchte nur systematisiren, specialisiren, was jetzt systemlos von dem und jenem nebenbei betrieben wird. Weiter darf meiner Ansicht nach für den Anfang durchaus nicht gegangen werden; in weiser Beschränkung liegt die Garantie des Erfolgs. Ich fürchte, in diesem Punkte werden eifrige Slaven, in denen noch viel Jugendhitze sprudelt, anmeisten Anstoß nehmen; sie werden verlangen, daß namentlich bei dem verlangten ziemlich hohen Betriebskapital, was man so sagt, „energisch ins Zeug gegangen werde". Jede Übertreibung würde sehr schaden, aber

gerade im Slavischen rasch scheinbar glänzender Experimente genug gemacht worden. Es ist Zeit, auf den Glanz und die Reklame zu verzichten und dafür den Schwerpunkt in die Leistungsfähigkeit und Solidität zu legen. Fortiter in re, suaviter in modo! Dazu ist aber nöthig, nüchterne Geschäftsführung mit reichlichem Kapital.

Am besten wäre es wol, wenn man ohne die Menge zu erregen, die ja immer etwas Glänzendes sehen will, einige einsichtige Leute von Einfluss für die Sache gewinnen könnte. Ein solches Geschäft muss eigentlich ohne Geräusch entstehen, und schon fest fundirt und gross sein, ehe es die allgemeine Aufmerksamkeit auf sich lenkt, die es überhaupt nur durch seine positiven Leistungen auf sich lenken soll. Das scheinbar langsamere Wachsthum im Anfang wird reichlich aufgewogen durch die spätere Solidität und Festigkeit des Gebäudes.

Es ist wahr, die Politik nimmt die Slaven sehr in Anspruch; es ist das ein Unglück, das aber leider seinen tiefen Grund in den Verhältnissen hat. Die Politik wird und muss noch lange in der slavischen Welt eine grosse Rolle spielen. Aber — man soll das eine thun, und das andere nicht lassen; man soll neben den politischen Mühen und Sorgen, nicht an

die Elemente vergessen, die der Politik erst eine feste Grundlage geben: die geistige Bildung und die Förderung der materiellen Interessen. In beiden Beziehungen ist der Buchhandel der wichtigste, ja ich behaupte, zur Zeit der einzig mögliche gesammtslavische Factor. Geistige Bildung bedürfen alle Slaven, aber die Bedürfnisse ihres materiellen Lebens sind zu mannichfach und verschiedenartig als daß sie zur Zeit irgend eine Centralisirung zuließen. Nur im Buchhandel ist eine solche möglich, weil er dem geistigen Bedürfnisse dient. Der erste Schritt dazu kann nur in Leipzig gemacht werden.

Mein Unternehmen würde sich auf einem rein buchhändlerisch-technischen Boden bewegen. Dadurch ist es hoch erhaben über jede einseitige nationale Tendenz. Zu den russischen Comité's stehe ich in keinen Beziehungen; ich wagen meine Ausführungen wahrscheinlich zu wenig „russisch". Ebensowenig ist aber mein Unternehmen ein Präjudiz für den polnischen oder irgend einen andern slavischen Buchhandel; jede slavische Nationalität mag sich in dieser Beziehung ganz nach Gutdünken bewegen. Mein Unternehmen soll nun für jede derselben ein Bindeglied für den Weltverkehr sein, und ein solches können sie noch auf lange hin nicht entbehren

82

f 229
162

Doch nun genug – es ist schon zu viel, was ich Ihnen da wieder geschrieben habe –; ich freue mich darauf, mit Ihnen persönlich zu sprechen.

Unter nochmaligem Dank und mit vorzüglicher Hochachtung mit Ergebenheit verbleibe ich

Ihr

ganz ergebener

Traugott Pech.

163 S99

Hochgeehrter Herr!

Mit aufrichtiger Theilnahme und Bedauern habe ich das herbe Geschick verfolgt, das Sie in den letzten Monaten betroffen hat. Ein Trost ist, dass Sie wenigstens Ihre Freiheit wieder haben, und ich wünschte von Herzen, dass die Sache recht bald einen definitiven günstigen Ausgang finden möge.

Während dieser Zeit ist der II. Bd. d. Hälfte meiner Übersetzung des Pypin-Spasowicz'schen Werkes erschienen, enthaltend die polnische Literatur". Ich habe aber mit der Absendung gezögert, weil ich mir sagte, dass Sie zu sehr durch den Lauf der Dinge und Zuschriften Ihrer Landsleute in Anspruch genommen sein würden. Jetzt darf ich hoffen, dass eine gewisse Ruhe eingetreten ist, und ich erlaube mir nun, den erschie-

neuen Band zu übersenden, mit der Bitte, denselben gütigst annehmen zu wollen, wie es seinerzeit schon mit dem I. Bande geschah.

In meiner buchhändlerischen Angelegenheit bin ich leider noch nicht weiter gekommen. Den Schritt bei Herr Spasowicz, zu dem Sie mir riethen, behalte ich mir vor, zu thun, wenn der Schlussband meiner Übersetzung dem Ende nahe sein wird.

Inzwischen habe ich einen Versuch bei der Akademie der Wissenschaften in Krakau gemacht. Ich habe ihr meine Übersetzung und meine buchhändlerischen Schriften gesandt, mit der Anfrage, ob sie dieselbe nicht in der Lage wäre, mir ein Stipendium zu einer Reise in die slavischen Länder, behufs Kenntnisnahme des Buchhandels, zu gewähren. — Leider geschah es ohne Erfolg. es wurde mir mitgetheilt, dass die Akademie gemäss ihrer Statuten nicht berechtigt sei, solche Ausga-

ben zu machen. – Es fehlt mir nicht an Geduld zu warten, aber leider geht dabei nun viel kostbare Zeit verloren! Von der Richtigkeit und Nothwendigkeit meines Unternehmens überzeuge ich mich immermehr und lasse die Hoffnung nicht sinken.

Mit den besten Wünschen für den günstigen Verlauf Ihrer Sache und insbesondere für Ihre Gesundheit empfehle ich mich

Hochachtungsvoll
ergebenst

Traugott Pech.

Leipzig, Tauchaerstr. 18.
12. Sept. 1883.

165 L75

Herrn Dr. J. J. v. Kraszewski

in Magdeburg

Ew. Hochwohlgeboren

beehre ich mich ergebenst mitzutheilen, daß dieser Tage der Schlußband meiner Übersetzung des Pypin-Spurowitzschen Werkes erschienen ist. Ich möchte Ihnen denselben zur Fortsetzung senden, und bitte um gefällige Nachricht, in welcher Weise dies geschehen könnte.

Hochachtungsvoll

ergebenst

Traugott Pech

Leipzig, 14. Juni 1884

Tauchaerstr. 18.

166
St 6

Ew Hochwohlgeboren!

werthe Zuschrift vom 15. d. M. ist mir zugegangen, und ich beehre mich Ihnen hierbei nun den Schlußbogen meiner Übersetzung des Pypin-Spasowicz'schen Werkes zur Fortsetzung zu übersenden. Ich habe mein eigenes gebundenes Exemplar dazu verwendet, um Ihnen den Gebrauch des Buches zu erleichtern. Für gelegentliche Erwähnung meiner Arbeit in der polnischen Presse werde ich sehr dankbar sein, zugleich aber auch für gefällige Notiz seiner zeit, wo etwas veröffentlicht wurde, damit ich mir die betreffende Zeitungsnummer beschaffen kann.

Zugleich habe ich einen Nekrolog Smolić's beigelegt (Leipz. Tageblatt No 169. I. Beil.), der vorigen Montag begraben wurde.

Die Sendung geht gleichzei-

tig mit dem Briefe unter Kreuz-
band ab unten angegebener Adresse.

Mit dem Wunsche, dass Sie bald wieder
volle Frische des Körpers und des Geistes
erlangen mögen, empfehle ich
mich mit Hochachtung

ergebenst

Traugott Pech

Leipzig, Tauchaerstr. 18.
18. Juni 1884.

Doctor Fechtbauer Ekonom

992
167

P.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nowerasz gdy Kraj cały, gdy wszyscy ziomkowie, gdy wszyscy ci, którzy duchowo z Tobą Wielmożny Panie się spokrewnieni spieszą hołd złożyć znakomitemu Jubilatowi, niechaj i skromniej acz serdeczniej z Tobą życzymy wolno będzie wspomnieć, co czuję od lat dawnych dla swego znakomitego rodaka.

W życiorysie prawie wiekopomnym pięknie się z całym zapałem do czytania. Pierwsza powieść była, Ostap Bondarczuk. Do dziś dnia przedstawiam sobie plastycznie tę postać wojownika, z uczuciem w sercu, z myślą na czole widzę. Słabego, jak żałuje, że chłopa podnieść wyżej nie może umieść, że ten nie zgina przed nim kolan, nie całuje skraju jego szaty. Prościej nie można być nakreślonym walki przeszłości z postępem. Czytając Pocka i owiat widziałem to mi się pojęć najdokładniej myśli Twe Panie. Dla czego tak utworzyłeś te charaktery, a nie inaczej. Dla czego ten pocek nie może się wznieść do ideału. Ale dla tego, że brak mu serca, brak słabości, ale chciałeś wykazać, że przedewszystkiem człowiek być człowiekiem, zanim się duszy wyżej

Dla czego Łucya mimo całego bogactwa umysłu była tylko
płonnym orzechem bez jądra, ale dla tego, że brak jéj było
serca. Dla czego Marya z całą swą czułością nie mogła być
swego męża uszczęśliwić, ale dla tego, że nie miała wy-
rozumienia dla potrzeb duchowych małżonka, była
zanadto domowską, brak jéj było wyższej intelligencyi.
Chciałeś Wasze pokazać, że piękno bez drugiego, albo prozaiczne
albo płytkie, słowem niedostateczne. Gdzieś słowem
uczytał mnie Wry Panie, jak należy widzieć i czynem pożądzić
jak pobrałeś serce i umysł. Dziś r. 1861 gdy wolno
nam było marzyć o lepszej przyszłości, gdy wzkrzesne
arcydzieła Galeryi Polskiej pod dyktandem Twojego serca,
Twojem piórem pisane, rozgrzewały (odwiły) uśpione uczucia
rodaków, gdy na głos wołałeś, że co człowiek, to obywatel,
wtedy marzenia moje dziecięce miało się urzeczywistnić
W. Stycznia r. 1862 stanęła nas przed Obliczem Wry Panie w
rodzinnej wówczas pieśni bardzo młoda Kobieta - blada
i drżąca wzięczyła ci projekt założenia szkółki bezpłatnej
dla Izraelitek. Przyjęcie było bardzo chłodkie - jeszcze
Ktoś W. Pan ale dyskutowało Czwartki kamienie, a

/

a było to w Poniedziałek. Ja kobieta była pierwsza lekcja
niniejszy. Jakie było moje zdziwienie, gdy szpalty Gazety
Dnia następnego zawierały dosłownie mój projekt.
Myśl miała w czym się zamienić. Lekarz malarstwa wskrze-
nalezało pojść do zgody z ciemnotą, zaprzeczeniem i dumą. Jedni mieli za sobą upiór, drudzy siły małe, ale
i słowniki słowiańskie, a ja tylko gorące serce tylko
uczucie wzniosłe nad wszelkie pobłażliwe. Jednak o
mało co, a przeciwności byłyby mnie złamały.
Nadszedł Pyjs Panie rzekł do mnie: "Ja zrazy się Pani."
Słowa te były zachęcającego dowódcy, wtedy nie ustą-
pym się na ogniu, ni miecze, aby Ci dowieść Panie jakie
siły mają prawdziwe chęci. Wojciech r. szkółka
zajęcia jeszcze otwarta. Ty Panie byłeś i jesteś
jej honorowym opiekunem, dziś w dniu Twego jubileuszu
250 dzieci będzie błagać Boga o szczęście i zdrowie dla
Ciebie - a ile dobrego uczyniono w tym zakładzie przez
lat 17. Znaczna liczba uczennic ukończyła szkoły
wyższe i pełni obowiązki nauczycielek w szkołach
rządowych i prywatnych wychowanki.

nadzie każmy się pracą godziwą, nie jedna jest pomoc
starego ojca, lub matki, czasami i całej rodziny. Dum
powiedzieć możemy. radza a nich wtedy, zakładam nie zwła
A to powołało przez pobyt Twoich, nachyby Twoj
Panie. Jedenaście lat jak opuścił Tam Warszawę i zamie
kuje stało w Wiedniu. jednak był nadziej sztuki. zapewnio
odbiera tam się wraz z Kapitałem pod opieką Warszawskiej Ga
Dobroczynności.

Teraz wiec Wielmożny Panie, że słowa moje nie są wyp[illegible]
chodzącego polski ale czci prawdziwej. dla tego i czy
mia moje z głębi serca pochodzą. Obyś raczył Jubilacie Du
nad czynem słowem nawzajem, że naród. słowny lubo ubogaci
się stanowisko pobliżu nie ubogaci pocznie obywatelstw
że właśnie cnotami swoimi pokaże że nie obcy nam, ca
polega wspólnie. stanowią siły narodu. że leży ona w jego
niepodległości w pracy i cywilizacyi. Obyś zdrowie
Twoje Panie zawsze było cnotliwe, jak dotychczas aby jeszcze
na szczęście Twojemu synowi szczęściem się przyczynić
Tyś nam długo żyć wszystkim myśli i miłości. Tego życzy
z uszanowaniem

Eleonora Pech Krane

Wiedeń dnia 29 Września 1879
Adres mój Aspergasse N 1.

Pechlarant. Eleanore?

JJS
169

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Cieszy mnie niezmiernie,
że Wmu Dobr[odziej]u zdrowie i
szczęście. bo jak mówi
Scriba Sa joie fait joie.
Jakkolwiek zdaleka, jednak
życzę bardzo wiele we wszyst-
kiem co obchodzi Wmgo Dobr.
nie mniej jednak pragnę
odwiedzić Wmu Jeszcze w zdrowiu

Dalego mam zaszczyt upoważnić
ujrzeć Wgo Dobr o Taskaw
oznaczenie mi godziny, kiedy
mogę być przyjęty. Umiem
być punktualna i uprzejmą
w mowie. Jeżeby jednak
przyjęcie było niepodobnem,
to razy Wny Dobr mi napisać
Wóz z Dziś Wgo Dobr dale-
by się Tadwo ma języki
nie mieckiej przetłomaczyć
i nam dokładnie ten język,
aby się godzić bez pracy. a

Vivat dokąd mam o tem w razie potrzeby pisać
do Wgo Dobr.

jeśli mi się uda. to dochód
z Koncertu dla polskiego
studenta przeznaczę.
Wybaczy Wrgo Pobr, że śmiem
prosić, ale kto lepiej jak
Wr Pobr oceni, że uczuciu
prawi i bezinteresowane
nic dopuszczają natrętności.
Niemo Wrgo Pobr portier z
grand hotel mi odesłe.
Oczekuję z pokorą Łaskawej
odpowiedzi Wrgo Pobr

Z Uszanowaniem
Eleonora Lechkraus

Wiedeń d 13 Października 1879.
Adres Aspergasse N 1.

Poet. Germ. 171 381

1

Ce Mercredi.

Depuis que Vous avez eû la bonté, Monsieur, de me faire envoyer "Bericht der Petersburger Gesellschaft" j'ai lu incessament, - toujours; - aussi j'ai déjà commencé à le traduire en langue russe dans l'espoir que les renseignements qu'on Vous en aura donnés ne seront favorables. Il m'est quasi impossible de renoncer à l'idée de faire ce travail, - tant cet ouvrage est intéressant! - Quant à Rostomaroff j'y renonce pour à présent; c'est trop long pour commencer, je ne finirai pas avant notre départ de Dresde; - je ne veux pas ça; j'aurai voulu voir si mon ouvrage sera accepté, s'il aura quelque succès; - pourtant je ne

me fais point d'illusions là-dessus,
un premier ouvrage — c'est toujours
un peu faible; — — tout de même j'y prends
toute les peines possibles, — l'intérêt de
l'oeuvre fera le reste, ——
Je désire beaucoup Monsieur Vous savoir
en bonne santé à présent —
j'ai l'honneur d'être
Votre très-dévoué
A. Poey.

Весть Алин 173/60

Дрезденъ 16-го Октября
73.

Милостивый Государь,

Тщетно придумывала я въ продолженіи двухъ недѣль что я здѣсь, средства познакомиться съ Вами, и наконецъ рѣшилась прибѣгнуть къ вашему простому — напишу Вамъ, и попрошу Тетю передать Вамъ лично мое письмо. Прошу извинить мою смѣлость, но одна она можетъ въ данномъ случаѣ доставить мнѣ шансы знакомства съ Вами. Я — русская, но такъ какъ симпатія всякаго честнаго и образованнаго человѣка необходимо находятся на сторонѣ справедливости, то и я всей душой сочувствую честному дѣлу Польши и

Давно уже желаю хоть чем-
нибудь служить интересам, которых
считаю и своими.
Я не в состоянии делать этого прямо,
но, зная хорошо четыре языка, — русск.
франц. английск. и немецк. — могу делать
это косвенно. — Я со помощью род-
ственника моей гр. С. Элечка, чита-
га недавно некоторые из Ваших
сочинений, а именно, писаных пре-
имущественно для рабочего класса.
Цель Ваша — облагородивать на-
род, воспламенять в нем энер-
гию, — возбуждать к деятельности —
не может сильно не подейство-
вать на читателей, — и слабо
мне когда-нибудь пришлось содей-
ствовать к ускорению того вре-
мени, когда полягут облагорожены

нравственно-сильные заставят
Русских уважать называть их своими
братьями, а Русское правительство
уровнять их права, — я — бы
отдалась тому стремлению
всеми силами!
Теперь я в состоянии думать
очень мало; скоро девятнадцать лет,
— я начинаю жить.
Три целых года жила провела за-
границей, в постоянных удовольстви-
ях и развлечениях. Теперь я теряю
серьезный интерес в жизни, чув-
ствую себя не в состоянии про-
должать жизнь, лишенную деятель-
ности. Матон лично передаст
Вам наше общее желание
познакомиться с Вами и мою
просьбу доставить мне случай занять-

ся переводами — если Бог даст, Ваших статей
и сочинений, на цветных листках будет
естественно, что Этих Вы одолжите меня
а читать их я Вас, так как я в этом
буду видеть первый шаг к деятельности,
за которой я слежу. — В случае если
не застанет Вас дома, я рискую не полу-
чить совсем ответа на мое письмо — ибо
я Вам совершенно незнакома, и Вы слишко
только в праве сомневаться в искренности
моих убеждений, — а во-вторых быть-можетъ
Вы совершенно не нуждаетесь в моем труде.
Я ведь стою довольно одиноко; самолюбие
вздумалось при моем отказе, — но слова
Гете: „Vertrau Dir selbst, und Dir vertrauen
andre Seelen" окончательно убеждают меня в
решении обратиться к Вам с вышеозначенной
просьбой. —
Питаюсь надеждой благоприятного для меня
ответа — имею честь быть
Вашим уважающая Вас
Анна Ясн.

klais, en italien, ou pour plus grande sûreté, les
deux textes. Je sais un peu l'italien et je pourrai
au besoin, m'en débrouiller.
Enfin, j'ai la chance d'avoir la récension du
Dziennik. Les "Papiebok B" qui conseillent
maintenant aux Ruthènes de se montrer conciliants
envers les Polonais! Pour la grande colère de là

P. S. On m'a communiqué le premier Numéro
« Guyenne », organe ultra-royaliste. Bonne
idée, sans inspiration que je salue comme
un marqué signe précurseur de la victoire définit

175 467

Dresde le 27
octobre 1873.

Monsieur,

N'ayant plus le plaisir de Vous voir chez nous depuis si longtemps, je crains en voir la raison dans l'embarras que Vous causent sans doute les drames dont Vous m'avez parlé. J'en serais vraiment bien fâchée; aussi dès demain j'irai moi les demander dans les meilleures librairies de Dresde et vu qu'il n'était pas possible de les y recevoir il n'y aurait plus qu'à les faire venir sans tarder de Leipzig, ou bien de Pétersbourg. Encore il m'est venue l'idée; pourquoi

ne pas traduire "le bal masqué" de Lermontoff en prose? Il est vrai que ça n'a pas de valeur historique, mais tout de même c'est intéressant!

Quoi qu'il en soit, c'est à Vous, aimable monsieur, que je demande conseil, — et hors la crainte de Vous prendre du temps, je Vous dirais: Monsieur, je Vous attends chaque jour!

Agréez monsieur les plus profonds respects de votre très-dévouée

Annette Foetz.

Ci-joint notre adresse:

Lindenaustrasse N° 5/1.

176 ~~482~~

Dresde le 7 Novembre
1873.

Je vous dis mille remercîments Monsieur pour l'envoi des livres et de Schuman. J'ai déjà commencé la Californie. Suivant votre conseil j'ai écrit à Wolff, et je m'étonne de n'en pas encore avoir de réponse. Je ne puis croire que la faute en soit à ce que je ne lui ai pas envoyé d'argent! Je ne connais même pas le prix de tout ce que j'ai fait venir! Je suis très impatiente de savoir si mon désir de traduire Kostomaroff sera réalisé ou non, - quoiqu'il en soit, je veux attendre. Ma sœur et ma tante partent pour la Russie le lundi prochain avec le train de Varsovie, la séparation ne sera pas longue,

mais tout de même nous en sommes désolées.
Encore une fois merci, pour avoir eu l'amabilité de m'écrire, aussi est-ce avec l'espoir de vous voir Monsieur bientôt chez nous que

J'ai l'honneur d'être
Votre très-dévouée
Amelie Daly.

Lundi.

Nous avons immensement regretté Monsieur, d'avoir manqué l'heure de votre visite. C'est que j'ai été malade quelques jours, et que j'ai dû faire mon "first walk" au soleil. —

Je veux espérer Monsieur que vous aurez eu l'autre jour des affaires en ville, pour ne pas avoir fait cette immense route en vain!

Je suis en possession de votre aimable lettre. J'ai recommencé mon travail; il m'intéresse beaucoup, et si parfois il met un peu ma patience à l'épreuve je m'y soumets de bonne grâce. —

Daignez Monsieur agréer l'expression de ma profonde estime avec laquelle je suis

Votre très devoué

L. Blot.

P. S. Vous serez sûr Monsieur de nous trouver à present tous les jours de trois à cinq. -

L 65
180

747

Je me prends la liberté, Monsieur, de joindre à ces lignes mon „Heyse“ avec la prière de l'admettre à Votre bibliothèque; nous avons tant de choses à prendre qu'il ne s'y trouve réellement pas la place. — Vous me faites donc une grâce en l'acceptant! Aussi l'a-t-on à Pétersbourg. —

Ci-joint l'adresse de mon portrait: Rosse Plauensche Gasse. Böhme N° 27. Atelier im Hof. Mais je ne crois pas que Vous serez bien de sortir avec cette méchante tour que Vous avez!

Un plaisir de Vous voir encore une fois. —

Votre très dévouée
Annette Peetz.

Ce Lundi.
Dresde.

Monsieur
Monsieur J. Krasziewski
Nordstraße Nr 2 b.

~~Lpz~~
182

79?

Je Vous envoie, Monsieur
la "Californie" et je Vous en dis
beaucoup merci. Nous espérons ma-
man et moi que C'était de Votre
santé se soit encore améliorée depuis
que nous avons eu l'avantage de Vous
voir.
Schlecherbrod n'est point encore arrivé.

Votre très dévoué
Arnold Ruge

Dresde ce Lundi.

183
~~205~~

74?

J'ai toujours cru Monsieur Vous voir bientôt chez nous, c'est pourquoi j'ai omis de répondre à Votre dernière aimable lettre. Vos immenses occupations sont naturellement les causes de ce que nous n'avons pas si longtemps eu le plaisir de Votre visite. Moi aussi je suis occupée, - mais il est drôle n'est-ce pas de parler de mes travaux à côté des Vôtres? - J'ai traduit la moitié de la „Petersburger Gesellschaft" naturellement ce n'est qu'un brouillon et j'y aurai bien à faire encore. Croyez Vous Monsieur qu'on pourra avoir la permission de l'auteur? J'en ai peu d'espoir. - Nous sommes tous les

Jours dans l'attente de mon oncle qui viendra passer les fêtes chez nous ; malheureusement il sera obligé de repartir à Munich déjà vers la fin du Décembre.

Vous serons charmées de saluer le baron Hörmann à Dresde plus tôt que nous l'avons cru. - La belle tempête que nous avons aujourd'hui ! Vous Monsieur vous devez avoir eu à peu près le sentiment d'être en pleine mer aujourd'hui ! Je lis à présent "Domu brna" ; ce n'est pas très bien traduit.

(Maman m'a chargé Monsieur de vous bien faire ses compliments.)

Votre très devouée
L. Seely.

Ce Mercredi.

185 ~~206~~

77?

J'ai tardé Monsieur de
Vous remercier de Votre aimable
lettre Vous sachant occupé d'un
triste voyage d'abord et d'affaires
importantes plus tard.
Vous Vous êtes donné la peine de
chercher à Berlin quelquechose en
fait de livres qui servirait mon
but, — je Vous en dis mille grâces,
il est bien difficile de trouver. —
Je crains Vous avoir donné de l'em-
barras en Vous priant de m'en-
voyer une dame parlant Polonais!
J'ai eu du bonheur quant à une
Italienne. On m'en a donné l'adresse
— j'y suis allée et mon plaisir de
la voir vera Italiane tandis que

Je croyais moi qu'elle était allemande connaissant l'italien — à juger d'après son nom qui est : Matthei. Hier à trois heures mon oncle est reparti pour Munich. Il a beaucoup regretté de n'avoir eu le plaisir de Vous faire ses adieux.

Agréez Monsieur les respects avec lesquels je suis Votre très dévouée

Annette Peeb.

Dresde —
Ce Mercredi

Stz/187

747

Je m'empresse Monsieur de Vous faire mes remerciments très sincères pour l'aimable présent que Vous m'avez fait. Je lirai ce livre avec d'autant plus d'intérêt que j'y apprendrai en même temps à connaître Votre opinion sur bien des choses. — Bien merci de même pour les livres italiens. Je les ai fait voir aujourd'hui à Mlle mon italienne, mais elle ne s'y connait point préférant de beaucoup à mon juger, d'après les quelques heures que j'ai causé avec elle-las, comedie innocenti e facili del Goldoni per esempio"! Vous avez beaucoup raison Monsieur, il y a du sérieux; mais comme il n'y

manque pas l'explication, cela ne fait pas grand' chose!
Je suis étonnée d'apprendre que Vous attendez le Baron Hörman de si tôt; car hier encore j'ai eu des nouvelles de Munic où l'on me dit que Mr. Hörman n'en savait pas encore rien dire de juste lui-même! Quoiqu'il en soit, nous serons très charmées de voir le baron chez nous. -
J'ai recommencé mon travail, - c'est-à-dire la traduction; je veux la terminer.
Encore une fois Monsieur agréez l'expression de mes très sincères remerciements avec lesquels
je suis
Votre très devouée
Annetta Peez.

Dresde. Ce Jeudi.

S88
189

7 9 ?

Je Vous envoie Monsieur
L'Aragne et le Westnik avec bien
des remerciments. L'Aragne n'est
pas très intéressant mais bien écrit et
bien humoré et très gentil.
Nous avons eu de très mauvaises nouvelles
sur la santé du baron Hörmann! Il n'y a
plus d'espoir à le voir à Dresde,
nous partons dans cinq ou six semaines
pour la Russie.

Votre très dévouée
Annette Peck.

Dresde Ce mercredi.

Monsieur

Monsieur J. Krassnewski

Nordstraße. N. 2 f.

509
I 191

74.

Je Vous envoie Monsieur les „Trois recits" craignant de les avoir trop longtemps chez moi sens' uso! J'ai immensement à lire des lettres et en outre je suis très curieuse de lire „Die Kinder der Welt"! Une fois plus tard je Vous demanderai à me prêter „Schtchedrine" pour à présent j'ai même renvoyé à mon oncle à Munich „Janucka Nouvelles" que j'ai reçu de Moscou insiene aux „Trois recits".
Si Vous désirez Monsieur faire venir encore quelque livre de la Russie, faites moi le plaisir de me le désigner, car j'ai souvent occasion d'y envoyer chercher quelquechose!
Bien merci pour „L'Orgne".

J'ai eu grand' honte en me reppelant d'avoir omis de personnellement Vous faire mes remerciments pour la Divina Comedia; Vous ne m'en voudrez pas Monsieur ? J'ai dit à ma maestra que j'attends "Geù" d'Italie ; elle s'y interesse autant que moi. -

Agréez Monsieur mes profonds respects et le sincère désir de Vous savoir bientôt en bonne santé.

Votre très dévouée
Annetta Poetz.

Dresde. Ce Dimanche.

Dresden.

Monsieur

Monsieur J. Krassowski

Nordstrasse № 27.

770
193

74 ?

Je regrette beaucoup Monsieur de Vous savoir malade, mais je veux espérer que le beau temps qu'il fait aujourd'hui attribuera à votre complète guérison.
Si Vous permettez, j'enverrai chercher le Westhuis. Quant à Goldoni il faut bien me réconcilier à finir "La locandiera" – après nous lirons autre chose. –
Aujourd'hui nous avons eu une soirée fort agréable. Nous verrons la célèbre Mme Labe de Petersbourg dans "Dorf und Stadt".
Je suis toujours aux aveux à voir un rôle intéressant bien exécuté et ce soir cela promet d'être plus que

charmant. Vous le connaissez
Monsieur, la Rabe?
Avec les voeux les plus sincères
pour Votre guérison
J'ai l'honneur d'être
Votre très dévouée
Annette Deetz.

Dresde ce Dimanche.

P. S. Maman Vous fait ses compliments.

195

742

Mille excuses d'avoir gardé
ces livres si longtemps. Je vous renvoie
les cinq Westindes, l'Alliance et Schön-
mön avec bien des remerciements.
Quant à Heyse et la Californie je
voudrais bien les garder encore une
semaine, si vous permettez.

Votre très dévouée
Annette Pelz.

Ce Samedi.

~~572~~
196

714?

Vous avez eû la bonté Monsieur de Vous occuper de mon livre ? Je regrette immensément de ne pouvoir profiter de la bonne occasion qui se présente, mais le professeur Berg m'a si sérieusement parlé de „risque" et de „désagréments possibles" que j'ai rêvé de Schuvaloff et des „bleus" et résolu de laisser là ma traduction pour la reprendre sous de meilleurs auspices ! —

Mille remercîments pour Vous en être occupé.

Permettez Vous adresser la question suivante : avec qui pourrais-je

m'occuper de polonais ici ?
Je n'ai pas besoin de "leçons" métho-
diques, — il me faut seulement quelqu'
un (une dame je préfère) qui con-
naisse sa langue, ni plus ni moins.
Je vous serai beaucoup obligée si
vous vouliez bien me recommander
quelqu'un.

A l'honneur de vous revoir —

Votre très-dévouée

Annette Poetz.

Ce lundi

+ 578
198

79

Je Vous ai crû à Berlin Monsieur, c'est pourquoi j'ai tardé de Vous communiquer les nouvelles que j'ai eues de Leipzig. Ils demandent cent Thalers pour l'autorisation; l'imprimerie coûterait 400 Thlr. à peu près, c'est à dire près de 500; (y compris la correcture qu'on ferait à Leipzig) Il faut absolument que le manuscrit soit prêt pour le mois de Mars. - Tout ça m'arrangerait; naturellement je perdrais quelque argent à ce livre, mais ça n'est enfin de di grande importance; - ce qui m'arrête, c'est l'anxiété de maman par rapport au tort que la traduction d'une oeuvre

J'ai l'honneur de vous voir bientôt chez nous —

Votre très-dévouée

A. Petz.

Ce dimanche.

„défendue en Russie" pourrait un jour me faire dans ma patrie (en ma qualité de suspecte russe!) Moi naturellement je me moque de ces torts", mais l'angoisse de mes parents" acceptant de jour en jour un caractère plus sérieux, - je ne saurais pas bien poser là-dessus! - (Il est vrai que l'auteur conserve un incognito très-mystérieux tandis que moi j'ai signé mon nom en toutes lettres.!) En somme j'ai écrit en Russie à un personnage au courant de ces choses-là, et je lui ai demandé un „oui" ou „non" très-sûr! Dans une semaine j'aurai la réponse, - jusque là je vais demander „Dünckor et Humblot" d'attendre ma décision. Intanto - je m'occuperai de ma traduction! Je n'ai pas eu occasion de Vous dire mes remerciements pour m'avoir envoyé „L'alliance" et „L'Internationale"; je lis ça avec grand intérêt, - ah le rôle, que Michel Bakounine y joue! . . . Mais pardon de Vous prendre Votre précieux temps Monsieur, -

200 ~~177~~

Dresde
ce Jeudi.

74?

Vous avez tort Monsieur de croire, que l'ouvrage agronomique n'est pas destiné à moi. Si-je l'ai fait venir, - mais „1868" et „Gradna" m'étonne moi autant que Vous.
J'ai voulu savoir quelques détails sur l'agronomie en Russie, et voyant l'ouvrage de Krenke indiqué parmi les „Nocmynubuie Ll npozaspy", (Westnik du mois dernier) j'ai crû que c'était quelquechose de tout nouveau. Enfin, le mal n'est pas grand et je Vous prie Monsieur de m'envoyer tous les trois livres (le compte) avec la porteur de cette lettre.

Mille remerciments pour m'avoir tout de suite fait dire votre arrivée. J'espère Monsieur Vous voir bientôt chez nous, —

Votre toute dévouée
Annette Feez.

743

Merci beaucoup Monsieur de m'avoir proposé de lire „93". Pour le moment j'ai Heyse, et c'est trop intéressant pour l'abandonner pour autre chose! Mais après j'aurai grand intérêt à lire „93" si toutefois alors Vous en êtes encore possesseur! Je suis bien fâchée d'apprendre que Vous Vous portiez mal! Vous avez beau louer Votre climat de Dresde, il n'a pas l'air pourtant de Vous être bien favorable!...

Au commencement de cette semaine j'ai été avec maman à deux lectures de Louis Büchner et j'étais étonnée de

peu de monde qu'il y a eu ! Du reste ces lectures n'ont été qu'un abrégé des sonlisse „Kraft und Stoff", traitant principalement des „rapports entre le cerveau et l'âme." —

Hier j'ai vu la célèbre Sœbeck dans le rôle d'„Adrienne Lecouvreur" : Elle a sans doute été une grande artiste, — à présent je lui trouve une quantité de défauts !... Mais pardon de Vous faire perdre du temps précieux à la lecture de critiques qui peut-être ne sont pas bien justes, et au plaisir de Vous revoir !

Votre très dévouée
Annette Pelz

Dresde, Ce Vendredi.

P.P. Maman Vous fait ses compliments.

21/3

Je ne sais vraiment comment vous remercier de tant d'amabilité Monsieur! Je suis ravie de posséder les hymnes solennels quant à "Jesu" je brûle d'impatience d'en connaître le contenu, l'idée!
Merci encore une fois!
Et présent j'ai tant de choses à lire chez moi que je crains fort ne plus avoir le temps de commencer "Q3" avant notre départ qui aura lieu — j'espère — tout de suite après Pâques. Ma sœur et Alexandre Kartaschewitch son promis nous supplient dans chaque lettre de revenir au plus tôt, cause involontaire que nous sommes de leur séparation! Naturellement nous aussi nous avons hâte de les revoir; et quant à moi,

À présent déjà je vis plus en Russie qu'à Dresde!
Je réfléchis sur la meilleure manière to "smuggle through" les quelques livres prohibés chez nous dont je veux absolument ne pas me séparer. Je suis sûre que "Polen" du baron Hirsman aura aussi à être smuggled, n'est ce pas Monsieur?
Ce pauvre baron! L'état de sa santé ne va pas mieux!
Je suis au dernier volume de Heyse; Vous trouvez qu'il est moins beau que les autres! eh, je ne sais, il y a des scènes!....
Quant à la Léa, je ne la connais pas encore à fond et je n'en veux faire de jugement précipité!

J'ai l'honneur, Monsieur, de très-
respectueusement Vous saluer
Arnold Peez.

Samedi le 21 Mars. 1874.

15/4

206

St. Petersbourg.

Monsieur

En vue de l'aimable permission de Vous écrire je profite du premier moment libre depuis deux semaines pour Vous donner nouvelle de notre arrivée. Les traits courants sur l'extrême sévérité de la douane sont faux. On est très bon et fort raisonable à la frontière, et je regrette de n'avoir pris ces malheureux trois livres que j'ai eû la liberté de confier à Vos soins! Le voyage a été très fatigant, et il a fait fort chaud dans les vagons. A Berlin nous avons passé près de six heures, et cela na

Surtout „Unter den Linden“!
La course d'une gare à l'autre est
en réalité effrayante!....
Nous voilà à Petersbourg depuis deux se-
maines, logées très haut mais fort bi-
en, faisant une vie différente
comme ciel et terre de celle de Dresde!
Du monde continuellement, des dîners
à six heures, la nuit devenant jour
et le jour nuit!....
Mes occupations ont dû naturellement
un peu cesser; à présent je lis „93“
et j'apprends à parler polonais, l'occasion
se présentant à moi chaque jour
dans la personne de mon futur beau-frère.
Le mariage de ma sœur aura lieu
au mois de Juin ou à la fin du Mai.
Si Vous voudrez, Monsieur, m'envoyer un petit mot de
réponse, j'aurai grand intérêt d'apprendre les raisons qui

nous ont pris le plaisir de Vous voir une dernière fois chez nous avant que de partir.

Votre très dévouée
Annette Peet.

Maman Vous fait ses compliments empressés

Lundi le 15 d'Avril 1874.

Mon adresse: Угол офицерской и фонарной домъ № 7/8 квартира 19. Александру Игнатьевичу Вартеньевичу отъ тверской. Петербургъ.

22/4

208
~~218~~

Nous avons regretté Monsieur de ne Vous avoir revu, comme nous l'avions espéré. Votre malaise aurait-il augmenté? Je désire que non! Je Vous serais beaucoup obligée de Vous vouloir avoir la bonté de garder les ci-joints livres chez Vous jusqu'à ce que j'aie occasion de les reprendre ou plutôt de les faire reprendre! J'ai eu de la peine à m'en séparer!... Je regrette quitter l'étranger pour les livres; — il est vrai qu'en Russie j'aurai pour dédommagement la société — et j'aime

le monde !
Nous avons dû ajouter trois coffres à ceux que nous avons eus - chose qui a prolongé notre séjour à Dresde encore d'un jour. Ce n'est qu'aujourd'hui à midi que nous partons !
Vous avez de l'intérêt à apprendre ce que coûterait mon portrait mal réussi ? Le prix en est 50 Thalers (sans cadre, naturellement -).
Encore une fois, Monsieur, recevez l'assurance de ma profonde estime et croyez moi
Toujours prête à Vous servir
Votre très dévouée
Annette Peetz.
Dresde le 10 Avril 1874.
P.S. Maman Vous fait ses compliments bien sentés.

210 579

29/4

Monsieur,

Un Votre très aimable lettre du mois d'Avril de l'année 1874, je me crois un peu en droit de Vous adresser ces quelques lignes et la suivante prière.
Il y a dans le „Tygodnik" un roman à Vous, Monsieur, intitulé „Jesienią". Mon cher frère Bartoszewicz, occupé à le lire dans ses moments de loisir a conçu l'heureuse idée de faire faire au public russe la connaissance des charmantes œuvres des grands auteurs polonais moyennant traduction. Son choix s'est

arrêté en premier lieu sur Tesieng".
La traduction naturellement ne serait livrée à la publicité qu'à condition qu'il lui réussirait de reproduire avec succès toutes les beautés de style et les charmes de la pensée de l'original.
Aussi mon beau-père a-t-il été choqué du style très-imparfait des „Drieci Wieku" traduits. Si Vous voulier donc, aimable Monsieur, me donner le droit de traduction de Votre charmante oeuvre, j'irais de suite le remettre à Bartelwier, qui serait aussi fier qu'heureux de l'avoir obtenu, et ne tarderait guère à Vous en dire mille grâces et Vous instruire lui-même du chemin que son travail prendrait.
Je vais, Monsieur, attendre de Vos nouvelles

aussi patiemment que je peux et
je vous prie de vouloir bien agréer
les sentiments de parfaite estime
et considération que j'ai pour Vous.

Votre très dévouée
Annette Pohl.

St-Pétersbourg le 29 d'octobre 1875.

Ci-joint mon adresse: Вознесенскій
Измайловскій проспектъ 3-ья рота 9 №
№ 8 Сапожкова, квартира № 10. А. К. Тар
гомыскую съ пожеланіемъ А. К. Поль.

Pecir marja 212 220

747 Moscou le 28 Juillet

Monsieur!

Recevez mille remercements de votre aimable félicitations à l'occasion du mariage de ma fille, qui depuis ce temps, se trouve plus qu'heureuse ayant un très brave et galand époux. Ses bonnes qualités le font très aimable à chacun qui le connait, que n'en représenterait sa jeune femme qui se trouve aux Cieux. Dieu veuille la faire voir aussi dans l'avenir tout en aussi belles couleurs, il ne me reste à moi, que de souhaiter à garder Annette quelque tems près de moi. Elle est toujours appliquée et ne s'ennuie jamais, ce qui fera son bonheur. Encore de grâce j'avoue tant parlé de nous et d'avoir fait trop d'éloges, mais avouez Monsieur qu'il est permis

à une mère de se trouver heureuse et
contente, si le bon Dieu lui accorde de si
beaux présents.. 21 Nous voilà en Russie,
notre chère patrie, mais hélas, un peu sa-
le et sans bien de rapports abominable —
surtout après avoir vu toutes les belles con-
trées de l'étranger, dont nous vous rapellons
avec délice et ne désirerions rien autant que
de pouvoir y aller encore une fois, mais com-
me esclaves des circonstances, il faudra
bien nous soumettre et nous armer un
peu de patience. — Espérant vous savoir
Monsieur, en bonne santé je serais fort
heureuse, ainsi que ma fille, d'obtenir de
tems en tems quelques nouvelles de vous,
ce qui n'augmenterait que le dévouement
et le profond respect que vous porte
Monsieur, votre très affectionnée
Marie Peet

Ds. Mille profonds saluts à vous
de mes filles.

. Moscou, Maison Eremeeff A. Brunkow
pour remettre à Mme Bech

Pelar Jan 219 442

Raum für schriftliche Mittheilungen.

Upraszam o zaprenumerowanie
na mój rachunek i nadsełanie regularne pocztę:
1 Dyzień 1870 dla Wp. Rypalskiego 3
Sekretarza rady powiatowej w Brzozowie
1 dto dla Księgarni w Brzozowie. —
2 50 Dyroszeń

z pracunkiem
za Księgarnię J. A. Pelara

KSIĘGARNIA
JANA A. PELARA
W BRZOZOWIE

Die Redaction übernimmt keine Verantwortlichkeit für den Inhalt der Mittheilungen.

KRAKAU 12

Correspondenz-Karte.



HALICZ 22 12 69

An. Wielmożny

Stanisł. Zawadzkie

w/

ulica Wiślna Krakowie

REDAKCJA
PISMA
TYGODNIOWEGO
IZRAELITA

Warszawa, dnia 28 Grudnia 76.

Wielce szanowny Panie!

Lat jedenaście już mija, odkąd redaguję czasopismo dla Izraelitów polskich, p. n. „Izraelita". Staraniem mojem było jest szerzyć zdrowsze poznanie wśród swoich i obywatelskiem ich wcielenie do krajowego społeczeństwa drogę utorować. – O ile dotychczas, nie dających okoliczności, które zkąd przyjaźnemi dla sprawy tej nie były, zadanie temu sprostałem – nie mnie sądzić. Czyniłem i czynię co mogę dla dobrej sprawy, a jakikolwiek wypadnie sąd o działalności „Izraelity," pochlebiam sobie, i prasa krajowa niejednokrotnie to już uznała, że tendencja tego pisma jest uczciwą, obywatelską.

Jedynie z tego stanowiska, bez żadnych rozszerzeń do położonych już na obranem polu zasług, śmiem, przezacny Panie, Ciebie Cię przedstawić, i owoc parudziesięcioletniej mej dzien-

mkan

niskiej pracy do świątłego Twego uznania złożyć.* Dacyć będzie dla mnie uznania i łaski, jeżeli Wielki Mistrz narodowego piśmiennictwa na ubożuchną ma pracę okiem życzliwości i wadliwości jej nawet dostrzeże. Bo zadanie me jest ciężkie, lawirować muszę ona, wątłą, nawą pośród skał wiekowych upiększeń, jakie po każdej stronie się piętrzą, a celnik drogę zamija, a siły są słabe - niepodobna więc czasem nie potknąć się, nie zboczyć z drogi... O Tolle reis, mistrzu, można powiedzieć: qui sait tout, pardonne tout.

Zarazem powtarzam się uniżoną prośbę.

W piśmie mojem jest dział powieściowy, dotychczas słabo zaopatrzony. Dawane tu są opowieści z życia żydów lub ich przekładu ponajwiększej części skomasowane i zadko kiedy istotną wartość mające. Otóż, gdy wszystkie niemal pisma w języku ojczystym wyjdą

* Dwa ostatnie roczniki „Izraelity" pod właściwym adresem wysyłam.

wychodzące, świetniejszą blaskiem, jako największa gwiazda naszego piśmiennictwa na nie wypromienia, czyby i maluczkiemu „Izraelicie nie było danem to szczęście ujrzeć na łamach swoich wielbionego imię Józefa Ignacego?

Jakiby ogrom Twej pracy, który świat cały w zdumienie wprawia, pokochawił Ci jeszcze, przekazany Panie, parę chwil wolnych, i nie gardziłbyś propozycją piśmienka, który skromny wiadąc być, pragnie jednak, Tobie, Panie, zalecane piórem, szczery sobie wyrobić kraj czytelników, i mieć sposobność obywatelskie swe zadanie lepiej pełnić - jeśli tak jest, prosiłbym o określenie powinności na tle życia, czy przeszłości moich współwierców - polaków ogólnej, z dyskusyą ogólnie pojednawczą, nietolerancyą Kasłowo-wyznaniową chłostającą... Dosyć na tych parę określających słowach, jakie

charakter

charakter mego czasopisma i względ na nasze myślicieli w nim kładą... Zaznaczam tylko sobie zwrócić uwagę W. Pana, iż temat pojednania, nie jest jeszcze niedobrze widziany w szerze wiadomej, musi być ostrożnie traktowany, a dla uniknienia tych utrapień lepiej by może było odsunąć się nieco od terazniejszości...

Zbyteczném zdaje się moje określenia i moje obawy, gdyż światły autor „Żyda", choć wdali od rodzinnego kraju żyjący, zna najlepiej bóle, jakie trapią społeczeństwo rodzinne, i co je koić może.

Jeżeliby prośba moja była była zbyteczną, by znaleźć pokutę u W. Pana, to proszę tylko o krótką odpowiedź: czy mogę liczyć na jej spełnienie, kiedy, i pod jakiemi warunkami? — Tymczasem racz, przeraczy Panie, przyjąć wyrazy wysokiego szacunku z jakim dla Pana rozkaz

Sługa
Bellyn

Adres:
S. Bellyn. - Redaktor „Izraelity"
Warszawa. Ul. Karmelicka 10.

Ks. Jan Perges
Proboszcz Gumniski.

777 477/217

Wielmożny Panie!

Chciałem ja nasc iskierkę
do radosnego obchodu najwięk
szego literackiego pracownika
p-a Kraszewskiego - z powodu
oporzenia drukarza niepra
widłem Wiersza mego na ten
cel ułożonego - przeto upra
szam W. Wielmożnego pana
o zabłąkanie do nerego uroczni
czych wspomnienek, takie
tę moją bagatelkę, gdyż i ja zapra
wdzięczam się na dziedzic Mistrza
chętnie bad wyta Janka
z Głodowanka wiernych
poddanych -

Chciałbym także być obecnym temu obchodowi.

Łaski pełny wyrazy wysokiego
szacunku i poważania

uniżony sługa
ks. Jan Perger
proboszcz
z Gnojnika.

REDAKCJA
Pisma tygodniowego
„IZRAELITA".

Warszawa, d. 20 Października 187[illegible] r. 476/218

Przezacny panie!

Dr. Rabinowicz w Paryżu, autor gramatyki polskiej porównawczej, o którą szanowny Pan zechciał z uznaniem wspomnieć, życzy sobie wydać ją w języku polskim do użytku uczniów swoich. Mnie uprosił o dokonanie przekładu, a koszt wydawnictwa ma sobie pono zapewniony ze strony kilku przyjaciół paryzkich. Lecz by pomoc tę uzyskać mu złożyć opinję Wp. Pana, jako najuczciwszej powagi w piśmiennictwie polskiem, o wartości i użyteczności pomienionego dzieła. Uprosił mię tedy Dr. Rabinowicz abym i ze swojej strony wstawił się za nim u Wp. Pana, i opinję o której mowa, rozumie się z pozwoleniem wydrukowania jej na czele przekładu.

przekładu, dla niego pożytku.

Jeżeli do Wm pam nie sprawi niepryjemności pomódz stanem a siednem literatowi na obczyźnie, który z kamieowaniem język ojczyzny uprawia i zasady jego bada, do rac, przezacny panie, prośbę jego łaskawie przyjąć, i opinję żądaną o gramatyce jego, czy do na moje ręce, czy też wprost do niego do Paryża, nadesłać.

Łaskawej odpowiedzi dla zakomunikowania drogim Rabinowiczowi oczekując — pozostaję

Z uszanowaniem

Sługa

J. Keltyn

Rod. Izraelity

adres:

S. Feldyn

Redaktor „Izraelity"

Warszawa

Kanonicka 10.

Pelttyn S.

47/276
2086

Warszawa, d. 20 Kwiet. 1877 r.

REDAKCJA
Pisma tygodniowego
„IZRAELITA".

Karmelicka 10.

Szczegodny i Łaskawy Panie!

Odwołując się do pierwszego mego listu z Mca Stycznia r.b. i w myśl uczynionego Panskiego w odpowiedzi mi udzielonej — śpieszę najuprzejmiej przypomnieć W. Pan Łaskawie udzielone mi obiecanie co do powieści dla mego pisma „Izraelity."

W Czasy moi czytelnicy, z którymi nadrzędz ujrzenia powieści J. J. Kraszewskiego w Izraelicie, ci prędzielitem nie cierpliwie i z niepokojem oczekują ziszczenia tej zapowiedzi. Za szczęśliwego bym się uważał, gdybym mógł w ciągu jeszcze tego kwartału przyszłej powieść rozpocząć.

Łaskawych pana słów odpowiedzi oczekując — pozostaję z głębokim szacunkiem.

Peltyn

499
219 dc

Etant sur la terre étrangère qui est donc Votre patrie, j'ai lu bien des oeuvres que Votre respectables main a tracer et me sentant inspirée de Vénération, et de sympathie pour un génie si rare, j'ose moi pauvre Suissesse, que le ciel a si peu doué de ce que Votre Excellence possède trop, venir Vous prier d'accepter les voeux les plus sincères.

dans ce beau jour de la St Joseph, en supplians la bonté divine, de Vous accorder plus de bonheur et de santé a l'avenir, regardant a cette petite crise, qui quoique bien lourde, est pourtant semée de fleurs.

Je Vous prie de ne pas dédaigner l'imperfection de mes souhaits, car ils proviennent du coeur de Votre humble servante.

Agréez son excellence
mes salutations les plus
respectueuses

Elise Perrudet

Ruchonnez le 16/3 85.

678
221

Ruchno le 14/3 1886.

Permettez son excellence que je vienne renouveller mes voeux les plus sincères, et les plus distingués pour Votre charmant jour de Nom, adressant à notre bon père céleste d'ardentes prières pour Votre conservation avec la santé la plus désirable, et possible à Votre age avancé; et le soulagement dans tous les maux auxquels Vous êtes exposé pendant Votre séjour dans cette vallée d'afflictions et de larmes. — (Puis une entière liberté) cette chère liberté, qui réjouira tous Vos compatriotes et nous

nous autres français qui Vous
adorons, qui s'estimeraient très
heureuse de Vous avoir pour le
premier de ses auteurs célèbres.
Voilà son excellence la grande
sympathie que nous ressentons
pour notre cher respectable et
vénéré génie polonais, je suis
fière de penser que son excellence
répond à notre attachement;
aussi je m'unis avec tous ceux
qui Vous glorifie, pour Vous
présenter mes humbles homma-
ges dans ce jour qui a tant de
charmes pour nous tous. —
J'aurais eu bien du plaisir

plaisir d'offrir à son excellence un
joli bouquet des premières fleurs du
printemps, mais puis que c'est
impossible acceptez je Vous prie
celui-ci qui n'est qu'artificiel
Vous y trouverez tout de même
l'expression de mes meilleurs
sentiments.

Encore une fois je Vous souhaite
tout le bonheur qu'on peut goû-
ter ici-bas, et veuillez croire son
excellence, que je suis ravie de
savoir que Vous respirez un
air plus douce, sous un ciel
plus pur, parmi des âmes
plus nobles qui savent mieux

mieux apprécier la grandeur
de sa dignité.
Son excellence me comblerait de
joie, si elle voulait avoir la bonté
de m'honorer de quelques mots
pour ce qui concerne sa chère sœur
je serais très reconnaissante.
Agréez, son excellence l'assurance
de ma haute considération et
mes salutations bien respectueuses
Elise Perrudet
Mon adresse
Mlle Elise Perrudet à
Buchno près Gtowno
par Berlin Alexandrow et
Lowicz

Buchno le 28/12 86.

Je Vous présente mes respects son excellence, avec la nouvelle année qui commence; — Vous souhaitant toutes les faveurs que le Ciel accorde a ses enfants, et tout le bonheur que la terre peut procurer, ainsi que la santé qui est mon vœu, et ma prière particulière pour son excellence. —

Veuillez accepter mes vœux, et mes salutations bien sincères de Votre humble servante; et permettez que je baise Votre respectable main. avec tout le respect que je Vous dois je reste Votre devouée.

Elise Perrudet



C'est avec le plus grand respect que je viens remercier son excellence, pour le bon souvenir qu'elle veut bien me garder à ma première lettre que je lui ai adressé.

(Le proverbe dit bien que c'est dans le malheur que l'on reconnait ses véritables amis) aussi je prie son excellence de croire que lorsque j'ai entendu que Vous étier dans cette position, si mon pouvoir et mes moyens l'avaient permis, j'aurais suivi le premier élan de mon âme

et je serais allée me jeter aux pieds de son excellence en la suppliant de me dire, de quelle manière je pourrais adoucir ses maux, et je l'aurais fait avec tant de bonheur; mais, hélas! je n'ai pu le faire que par écrit. — ainsi cette française qui est si sensible à tout ce qui concerne son excellence, Vous prie de tourner Vos regards, vers ce petit ange porteur d'un joli bouquet avec mes félicitations pour Votre célèbre jour de nom.

le barrage de ces fleurs Vous
exprimera tous mes vœux
les plus sincères que mon
cœur ressent pour sa véné-
rable dignité ; mais pour-
tant le vœu le plus cher
à ma pensée, est que Dieu
Vous conserve encore bien
longtemps en bonne santé
autant que possible à tout
ceux qui Vous glorifie, car
il y en a beaucoups avec
moi ; — et puis je Lui rend
grâce de ce qu'il a épargné
son excellence, dans cette
terrible catastrophe, qui
auroit pu nous enlever le
plus illustre de nos écri-
vains, que Son Nom

soit béni pour ce grand
bienfait, accepter aussi so
excellence mes félicitations
pour ce bonheur.

Recevez son excellence mes sa
tations les plus sincères, et
permettez que je baise
Vos respectables mains,
votre servante dévouée

Elise Perrud

Ruchno le 14/3 87

Perzyński Hermsh

225+ 227

BIBLIOTEKA
OPIEKUNA
DOMOWEGO

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Otrzymaliśmy list Szanownego Pana, otrzymaliśmy za pewnienie powieści dla "Opiekuna Domowego." Szczerze dziękujemy za to, a korzystając z pozwolenia, znowu się ośmielamy ubiedz prośby naszej, Czcigodnego Pana.

Potrzebujemy w interesie pisma wydać w połowie Września prospekt na rok 1875. Zapowiedzieć prospekcie współpracownictwo Wielmożnego Pana, zapewnić publice powieść ukochanego Mistrza, niezrzyb dla nas niezmiernego znaczenia.

Pozwalamy więc sobie upraszać Szanownego Pana o tytuł powieści owej i o daskowe mniej więcej oznaczenie o jakiej porze w roku przyszłym otrzymać byśmy ją mogli.

Czyję całą niecierpliwość nabycia mojego - ale ufam że Czcigodny Pan darujesz

świadomości gdy mówiemy że kreślimy imieniem
jego chcemy dodać uroku pismu które prawdziwie
służyć polskim rodzinom w kierunku tak nam
dziś gwałtownie potrzebnym.

Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku
mam zaszczyt być Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Henryk Merczyński

Dr Piotr Chmielowski przesyła
Szanownemu Panu, uszanowanie
najgłębsze.

Warszawa
dnia 31 Sierpnia
1874

Nowy Świat № 36 nowy

Paryski Henryk

4/73
228

REDAKCYA
OPIEKUNA
DOMOWEGO

Rzetelny Panie!

W Lipcu r. z. ośmieliłem się był prosić Rzetelnego Pana o powieść dla Opiekuna Domowego.

Wyjrzawszy Paskawie prosty może pozwoli mi Pan ogłosić w prospekcie że czytelnicy Opiekuna mogą liczyć na te wcale.

Powiastka humorystyczna P. Pakuślicza kończy się na jakie dwa tygodnie - pokwalije więc powieści oryginalnej a nie mam jej wcale.

Jeżeli więc Rzetelny Pan uzgodnił przemianę dla mnie prace ośmielam się a prosić o podanie tytułu tej owej - i o nadesłanie rozpoczęcia konoraryjum które zaraz prosić jestem gotów.

Jeżeli dla jakichkolwiek powodów Rzetelny Pan nie mógłby mi dać tak zaraz powieści - uprasza bym o napisanie słów kilku które by mię zastawiły przed prolenumeratorów - już nie raz obecnie zapytujących kiedy się powieść Pana nowego da

ЛЕНИНГРАДСКАЯ
ОРДЕНА
ОБЛАСТНАЯ

RODZICOM
OPIEKUNA
DOMOWEGO

na rozpoczęcie – a tej i lat co rozpoczną się z prenumeratą do końca pomiędzy powieści w swój w Dziecinnie na robotę.

Kolega mój Dr Odrowąż prosi o przysłanie przyjemnego artykuły dla dwutygodnika "Niwa"

Przy Okazyi tego Pana przyjść przy sposobności wyrazy najgłębszego szacunku z jakim mam zaszyć się

Najuniższy Sługa
Henryk Derzyński
Redaktor Dziecka Domowego

Warszawa
d. 20 Caley
1875
Nowy Świat № 30 nowy

w Warszawie d. 28 Września 1875

774/230

№ „ „

TOWARZYSTWO OPIEKUNA DOMOWEGO

Czcigodny Panie!

W końcu jesiennego roku miałem zaszczyt udawać się do Czcigodnego Pana z prośbą izby dla „Opiekuna Domowego" powieść pióra swojego ofiarować raczył.

Przyjemny zaszczyt propozycyja moja nie mógł jednakże Pan Czcigodny spełnić obiecuicy, z powodu słabego zdrowia.

Sądząc atoli że Wielmożny Pan ma i dziś tę samę co poprzednio dla Opiekuna Domowego życzliwość, zwracam do łaski Jego kołaczę.

Przedewszystkiem donieść muszę - że Opiekun Domowy zyskał obecnie trwałe podstawy materyjalnego bytu - zawarłem bowiem w spółkę wydawniczą z Dm. Julijanem Korzeniowskim, właścicielem drukarni - i od d: 1 Października myślimy prowadzić pismo w ten sposób, iżby mu jaknajszersze koło czytelników zyskać. Da się rozumieć że łaskawa pomoc Wielmożnego Pana może nam w osiągnięciu zamierzonych celów, znakomicie dopomódz.

Jeżeli w końcu roku bieżącego moglibyśmy przyrzeczoną kiedyś powieść otrzymać - prosimy o nią całą duszą - a należność za takową wysłalibyśmy bezzwłocznie. Jeżeli dla jakich kolwiek powodów nastąpić to obecnie nie może upraszamy aby nam Czcigodny Pan powinno tej pomocy swojej nie odmówił - i aby raczył nadesłać nam słów coś w rodzaju krótkiej powiastki.

M 40.III.

lub listów z zagranicy. Nie określam życzeń naszych więcej szczegółowo bo Szanowny Pan wie daleko od nas lepiej co jest dla pisma przemawiającego dla rodzin, najbardziej pożądanem.

Co do honorarjum powiedzieć wiersz nasz mniejszym jest od wiersza Kłosów, Tygodnika Ilustrowanego i Bluszczu. chcielibyśmy płacić zań po groszy 5. ale ma się rozumieć że dostawiamy otrzymanie ceny Czcigodnemu Panu. Rachunki chcielibyśmy zadawiać wprost z góry i dla tego gruntujemy się na trzech pismach Łaskawego Pana. w których nam pomoc swoją najserdeczniej przyrzekł. porwalamy sobie na rzecz prac przyszłych, dołączyć przy niniejszem zaliczenie w kwocie Rubli słownie Dwadzieścia pięć.

Po wyczerpaniu się zaliczki natychmiast swieżą zaraz posyłać będziemy.

Jeżeli nie będzie to nadużyciem życzliwości Wielmożnego Pana o pierwszą pracę Jego dla Opiekuna, prosilibyśmy choćby zaraz, zrby ją w pierwszym lub drugim Październikowym Numerze, pomieścić można było.

Wspólnik mój Pan Korzeniowski dołącza też prośby swoje.

Polecając siebie i pismo wysokim względom Wielmożnego Pana mam zaszczyt zapewnić o Czci mojej i wdzięczności głębokiej z jakiemi mam zaszczyt być

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najuniższym sługą

Henryk Derynski

Redaktor Opiekuna Domowego

J. Korzeniowski

Drukarz-Wydawca. St. Jerosh. 12

Warszawa
dnia 28 Września 1875

Nowy Świat № 72 nowy.

Warszawa d. 7 Października 1875 r.

№

4/5
231

Czcigodny Panie!

Dziękujemy serdecznie za list Waszawy i odrzucamy nieskończenie je-
steśmy za obiecane nam korespondencyje. Na cenę 15 talarów
za list każdy z uprzejmości zgadzamy się. Dalszą zaliczkę w krótko-
krótkim czasie wyślemy a za pierwszą porcyjkę z niecierpliwością
wyczekujemy uprzejmienia. Zajmiemy się od ukazania się w domach
„Opiekuna" pierwszej pracy ukochanego Mistrza, nowa kreda dla
wszystkich rozpocznie się era, a starać się też będziemy usilnie aby
inne prace choć w części dorównywały pracom Czcigodnego Pana.

Bar jesteśmy zachwalamy szczerą odrzucność naszą za wszel-
kie życzliwość i łączymy dla Czcigodnego Pana. Zapewnienie szczerej
odrzuczności i najgłębszego szacunku.

Sługa najuniżony

Henryk Derzyński

~~373~~
232

REDAKCYA
TYGODNIKA
POWSZECHNEGO

Szanowny Panie!

Odebraliśmy list Szanownego Pana i w nim prowizyk nadziei że ostatecznie może powiastkę dla „Tygodnika Powszechnego."

Prosimy serdecznie Szanownego Pana iżby przyjął prośby nasze łaskawie.

Pismo nowe musi robić propozycje odpowiadające czytelnictwu — aby dobrze przyjęte zostało. Czy możliwe to jest bez żywszego współudziału Szanownego Pana?

Malowniczy jesteśmy to prawda — ale odwracamy się wprost do Boski i do współczucia — cześny podział dosyć na piśmie, bądź co bądź z najczciwszą przewodnią myślą — a takę miał ozdobę Obrazek Domowy —

Oczekując łaskawej odpowiedzi mamy zaszyt być z najgłębszem uszanowaniem

Szanownego Pana

najniżsi Słudzy

Henryk Merzyński

Feliks Ebrenfeuchtel

Warszawa
d. 3. Listopada 1876
Nowy Świat 72.

P.S. Prospekt z przeciągu tygodnia prześlemy pod opaską.

REDAKCYA
TYGODNIKA
POWSZECHNEGO

Peschel Emil

944
233

Dresden

Dönnniesen

d. 29. Mai 99



Hrn. Forstaufseher
wegen Einrichtung der Kul-
turflächen in Folge und Ihr
Ihnen geschaftes Nichterscheinen
Aufforderung ganz ergebenst
ersucht, Ihm gütigst an-
zeigen zu lassen, ob er
sich Sonntag Mittag gegen
12 Uhr die gerade Eichen
pflanzung daß in Hrn. Forst-
aufseher Wagners
Revier Acker No. 27 sich
befindet Aufforderung zu ent-
nehmen.

Mit dem Ersuchen
seiner gefälligen Forschung
und Prüfung zugehend

F. W. Emil Peschel
K. S. A. O. R. I.
Direktor d. Königl.
Münzkabinetts
z. Z. Schriftführer des
Vereins deutscher Geschäftsleute
für Sorgfältige Patentsachen
in Frankfurt a/M.

Pszenna Jerzy

234

Dostojny Jubilacie.

Zwracam się do Ciebie z pokorną prośbą o wybaczenie mi, że dotąd nie mogłem wykończyć pracy poświęconej mi przez kolegów moich lekarzy chcących uczcić wielkie Twe Panie, dla narodu naszego zasługi. Zajęcia obowiązkowe i krótkość zimowych dni winne są temu, że żółwim tylko krokiem zbliżam się do pożądanego celu, widzę, że pomimo najszczerszych chęci wiele jeszcze czasu potrzebować będę, zanim pracę moją, w miarę sił słabych, należycie i dobrze wykończę. Władając sam wybornie ołówkiem i pendzlem nie odmówisz dostojny Jubilacie

lacie, pobłażania i zechcesz okazać cierpliwość dyletantowi, który przejęty głęboką czcią dla Ciebie, podjął się zadania przewyższającego może jego siły i zdolności, a tem samem przymuszonego nieraz dnie całe poświęcić na to co wprawny artysta w godzinę wykonać potrafi. Sądzę, że nie prędzej jak w Lutym roku przyszłego praca moja ostatecznie wykończoną zostanie, a wtenczas za szczęśliwego się poczytam, jeżeli mi wolno będzie złożyć ją osobiście u stóp Twoich.

Przyjmij łaskawie, dostojny Panie, te słów kilka, które do Ciebie napisać się ośmieliłem, wraz z wyrazem największej czci wypełniającej serce

Twego

wielbiciela i sługi

Dr Józef Dietla

18 Warszawa d 14/XII 79
Zielony plac 1.

~~744~~
235

18 Kalisz d 22/VII 80 r.

Dostojny Jubilacie,

Uprzejmy list excjgodnego Pana otrzymałem, dziękuję serdecznie za łaskawe zaproszenie, które z wdzięcznością przyjmuję. Wyjeżdżam dziś z Kalisza i stawię będę Panu we Wtorek d 24 b. m. z pewnością.

Łącząc wyrazy największej czci i poważania zostaję dostojnego Pana

najniższym sługą

Dr Józefowicz

K. Dziadkowie
Dziadkowie
K. Kossowie
T.J. ~~Goethe Dantego~~ Lubicz
Wyprawa
Archeologia
K Sanjski historia –
Cyrulicy przyjście
B (Löwenstein)
Guizot France
K-B Pisarze czasów
K Fliegel Ethnologia Polski
B ~~Historia Indian~~
K-B Hilzing Chodźko
T.J. Dziedzictwo F. Lozoki
~~Bobola Kitowicza~~
B ~~Seweryn Goszczyński~~

18 Kalisz d 16 Sierpnia 80r. 765 236

Dostojny Jubilacie.

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie poleciło mi wręczyć Panu osobiście adres lekarzy polskich, który dopiero w Czerwcu zdołałem ostatecznie wykończyć; śmiem więc zapytać, czy mogę w krótce przybyć do Drezna dla złożenia u stóp Jego pracy, która z przyczyn ode mnie nie zależnych we właściwym czasie ukończona być nie mogła.

Czekam na odpowiedź czcigodnego Pana, aby zaraz po jéj odebraniu wyruszyć w drogę i spełniając zlecenie moich kolegów doznać zaszczytu uściśnięcia téj ręki, która nas tylu arcy-

dziełami obdarzyła. Nie chcąc niepotrzebnie zabierać dostojnemu Panu drogiego czasu, upraszam o wskazanie mi godziny, w której najmniej przeszkadzać Mu będę moja wizyta.

Załączam wyrazy największej czci i poważania

sługa najniższy

Dr Józef Peszke

adres mój.

Kalisz
Ulica Marjańska, Hotel Berliński.

765
237

Dostojny Panie,

Składając serdeczne podziękowanie za przysłaną mi łaskawie fotografię i za tak bardzo dla mnie pochlebne słowa listu Pańskiego, przepraszam że dziś dopiero zaszłe czynię życzeniu Pańskiemu, wina w tém nie tyle moja jak p. Brandla, który zbyt długo czekać mi kazał na fotografie. Żałuję bardzo, że projektowana podróż Pańska do Warszawy nie przyszła do skutku, spodziewałem się bowiem, że będę mógł wywdzięczyć się Panu za to gościnne przyjęcie, które mnie w domu Jego w Dreźnie spotkało, pocieszam się jednak starém przysłowiem, że co się odwlecze to nie ucieknie, daj Boże, żeby mnie nie zawiodło.

Przesyłam wyrazy najgłębszego szacunku

Sługa sercem oddany

Józef Pezka.

W Warszawie d. 26/XI 80 r.

Petermann ?

Petermann H.

115
238

Monsieur,

La dernière fois que j'avais le plaisir de vous voir, vous me parliez de votre projet de réimprimer le livre intitulé: „les amours, les plaisirs et la vie des Allemands illustrés par les aventures du chevalier Jean De Schnabelwiesen", supposé que la réimpression fût permise par la loi. Je vous promis de consulter Mr. W. à L. Voici ce qu'il m'écrit: Sans doute la réimpression est permise. "Le prix payé pour le livre dans les ventes publiques est assez haut, ce qui rendrait la réimpression à la fois utile et profitable. L'entrepreneur pourrait faire une bonne spéculation sur la pratique des cabinets de lecture. En divisant le tout en quatre petits volumes, il [illegible] faciliterait le livre dans les cercle de lecture &c. En tout cas il

faudrait ajouter une bonne table des matières. Puis il faut considérer, que l'édition Bunsching est faite d'après une copie. Le nouvel éditeur serait obligé de la comparer avec l'original, qui se trouve dans la bibliothèque des comtes Stolberg à Furstenstein. Après cela il pourrait faire abstraction des variantes, qui se trouvent dans la première ~~abstraction~~ édition. Du reste l'éditeur devrait faire attention à ce que Wenzel a publié sur le chevalier de Schweinichen. Enfin l'introduction de Bunsching, qui est tout-à-fait insuffisante devrait être remplacée par une meilleure!

Je me hâte, Monsieur, de vous communiquer cet avis, en ajoutant la prière d'agréer l'expression de ma plus haute considération

Votre très devoué

H. Petermann

Dresde 12 juin 69
gr Schiessg. 4. II.

(Petronelle Wincenty)

~~55~~ 239

7/7 Petrowicz

Szanowny i Drogi Panie!

Dawno powinien byłem się rzetelnie do Pana Dobrodzieja, ale powróciwszy aż oto 15 Kwietnia tak byłem cierpiącym nawet piadrać nadzwyczajnie gorącego Maja, że trudno było o myśli zebrać, gdyż cierpienie fizyczne pochłaniało całą moją, i zrobiło mnie tyle egoistą że oprócz jakichś maści nacierań, elektryzowania niczem innym ratownie się nie byłem w stanie. Na ostatek chwyciłem się wody a tam i ta mnie o tyle bole uśmierzyła, że ramyślam 1 ego Sierpnia z pewnością wyjechać dla dalszego ratowania zdrowia, W przejeździe przez Kraków, nie zaniedbałem pomówić i rozpatrzyć się,

czyli w tej chwili dałby się pro-
jekt uchwalenia, o którym mówili. I żałem mocy wyż-
nać, że obojętnością na sprawę
publiczną wydała mi się tak
wielką, że rozpacz serce by ogar-
nęła, gdybym nie miał przekona-
nia, że więcej w tym niecnej
damości, jak rzetelności. Kra-
ków i Galicja co dzień przesią-
kają więcej materializmem.
Cóż drogi Pan mówi na wy-
bór akademików, 11 profesorów
wszechnicy Jagiellońskiej wybra-
li się z akademikami tak iż
by przy sesjach akademickich uniwer-
sytetskich nie byli mieli dość
czasu siebie wzajemnie adm-
rować - i dziesiątu profesorów
akademikami, w ten czas kie-
dy cały świat i stuletnie kwe-
stye uniwersytet krakowski

licho obsadzony — Wracając do
cracow moich dorzeczenich mucz
Dam powiedzieć że broszura „Po-
wiat i Polska przeszła przez
Galicyę niepostrzeżona — oprócz
kilku literatów osobliwie na
wsi nie pojawiła się. — Widzi
że przy urodzeniu była na śmierć
chorą, mimo wybornej krzątki
zapewnie pana mojemu kleczyni-
kiego w Przeszydle. Wreszcie mię-
dzy tak zgoła pojawiającemi się nie-
dawnemi materyalistami pojawiają
się i znam ich sam osobiście
cnót wielkich i poświęcenia, i kło-
rzy są zawsze gotowi podług mo-
ności dostarczać środków do wszyst-
kiego, czego dobro publiczne wymaga.
Są znowu tacy, którym bodźca po-
trzeba, a byli by w stanie takie
dzieło zrobić — Żeby dojść do porząd-
nego celu trzeba by nam czystości

stanowczego Pana choć na parę dni
w Galicyji. Jak by to ciężkie Pan
zrobił, by przyjechał do Przyborowic
odetchnąć świeżem powietrzem – i a
bym do Kolej do Tarnowa choć
podał, a marna by przy tej spo
sobności i kopalnie nasze staro
żytne zwiedził w których kilka
miesięcy parowych pracuję. A po
tem pojechalibyśmy razem 1 Sierpnia
do Wiednia a choć by nawet i do
Monachium. Może by się dało
potajemnie utrzeć cum dulci – I panna
Braid wybiera się z Drezna do nas
tylko chciałaby opiekę na Kolej –
Lecz podobno to się tylko moje ma
rzenia – nie wiem czego by to trzeba
i jakiej prośby i wymowy by
Pana od tych ziemnych oderwać.
Muszę zakończyć, gdyż już na Dwo
rze, i boję się że Pana serdecz
nego nudzę, muszę i czcze dodać, że

Liff który z podróżowaniem
obecnem wielką przyjemność Ojcu
zrobił, gdyż potwierdził to
co mu donoszą a on z niepokoiem
czytał - Daley że Panna Chanar-
ska, która za ofiarowaniem Jey epis-
wiłk od Pana drogiego podróżo-
wań opasłości niemiała naj
piękniejszy uklony zasełą, że mo-
że córki, które sobie literata
takie mudriarza tabakowego
wyobrażały niemogą upreymości
i Jabraci Panskiey dla nich za
panny i rawsze pantarrają
że przechadzka po zoologicznym
ogrodzie w towarzystwie Pana
Dabrodzieja do najszczęśliwszych
chwil ich życia należy będzie
ieży iak się która kochała bra-
dzy niemieni ruszania nie wiem
natanice, że wszakże chaudelle
który wymawszem niemaje
Pana Dabrodzieja, przy którym

pamiątkę w serdecznej życzliwości
kamienicie i przyjąć pozdrowienie po
kłonu do najdroższych memu sercu
bliskich i najżyczliwszych przyjaciół

Długa miary
Wincenty Pol

Przybórka dnia
7 lipca 1872
Paula Fryzertak

Petrowicz Wincenty
Rps 242

Szanowny i Wielmożny Panie!

Nie mogę sobie odmówić przyjemności, w dniu Twojego święta do rąk Twoich, które ci cała Polska składa, do modłów, których Najwyższego o długie życie i pomyślności dla Ciebie błaga, i moje najserdeczniejsze, jako też najserdeczniejsze życzenia, a oraz przypominając Twojej pamięci prośbę, byś szanowny Panie łaskawą rękę swoją, którą mnie i mojej rodzinie raczyłeś, i nadal mi zachować chciałeś! Z wyszukiwaniem i poważaniem

Twego uniżonego

Przyłówka 17/5 1873.

Wincenty Petrowicz

243

1875

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Korzystam ze sposobności i ad
resuję z najwięszkerym pośpiesz-
waniem parę słów do Pana Dobro-
dzieja, aby mi powiedzieć nie
mieckę. Panna Aleksandra Brühl
która odwiedzała nas w Przyłbicach
wiele takową osobiście. Jestem arar tak
miały przypomnieć się pamięci Pana Dobro
dzieja, i zapytać się, czyli wody Vichy zdro
wie nam wszystkim tak drogie poratowały?
? mej strony powtarzam prośbę niejedno-
krotnie wyrażoną: Skłoń Pani siłę, bo
gatej, jako rzadki przykład poświęcenia, pra
cy, i cnót wielkich przeświecał naszemu biedz
nemu narodowi codzień ubogiemu, w wielkich
i nieszczęsnych ludzi! Przyjm Panie odemnie

i mojch powtórzenie wyrazów czci i uwielbienia, które w naszych sercach dla Jego dostojnej Osoby żywić nigdy nie przestaniemy.

Z wyszłym szacunkiem i uwielbieniami najprzyjacielskiemi

Wincenty Petrowicz

Przybiewka 5/9 1875

Petzholdt Julius

Zoz/244

Ew. Hochwohlgeb.

Danke ich verbindlichst für die mir gestern übersendete Brochure nebst Brief des Herrn Universitäts bibliothekar Petzscher in Krakau. Letzterer Herr hatte mir erst vor einigen Tagen ein Exemplar seines Schriftchens geschickt, welches er Ihnen, geehrter Herr, zur Erinnerung an Ihre vierzigjährige Thätigkeit gewidmet hat. Ich habe von diesem Schriftchen mit grossem Interesse Einsicht genommen, und kann nur herzlich bedauern, dass Ihnen diese „Erinnerung" durch den schmerzlichen Verlust Ihrer Tochter verbittert worden ist. Mit vorzüglichster Hochachtung

Dresden den 28. März 1871.

ganz ergebenst
Julius Petzholdt.

Petzholdt Julius

~~A 1~~
245

Hochgeehrter Herr

Sie sind so gütig gewesen, mir Ihre Unterstützung in Aussicht zu stellen, wenn ich meine bibliographischen Arbeiten fortsetze. Ich befinde mich gegenwärtig, dem beiliegenden Prospectus der Bibliothek Celarchowski gemäß, in einer solchen Notlage. Da ich der Verlagshandlung sehr gern entgegen bin, mir selbst wünschte, wenn Sie die Güte haben wollten, mir ein paar kurze Mittheilungen über Ihre Ansicht zu machen, die ich für mein absolutes Urtheil halte. Ich werde mich durch gefällige Zusendung dieser Zeilen sehr verbinden.

Mit vorzüglicher Hochachtung

ergebenst

Dresden 12/1. 74.

Ihr Dr. P. Petzholdt.

246

Hochgeehrter Herr

Indem ich mich beehre, Ihnen Herr Dr. Pantocki die gewünschte Zeitschrift, die Sie freundlichst zu senden wünschten, beizulegen, verbleibe

Mit großer Hochachtung

Wien
7. Feb. 1874.

ganz ergebenst
Julius Pokorny

S 98
247

Hochgeehrter Herr

Ihrer Aufforderung folge ich die von Ihnen herausgegebenen Bulletin du Congrès international d'Anthropologie et d'Archéologie préhistoriques, Session de 1874 à Stockholm. Ich nehme mir, Ihnen hier diese mit Dank zurück und Ihnen zugleich die Anzeige meines Eintreffens in Stockholm gegen mich einen ergebenst und achtungsvollen Dank hierdurch auszudrücken.

Mit vorzüglicher Hochachtung

Königl. Schloß d 24/8 74.

ganz ergebenst
F. Pothold

Piaseckí Józef Teodor

248 747

III/6

Piasecki.

Wielmożny Panie!

Wydając w polskim przekładzie powieść Danilewskiego „Dziewiąta Fala", uznałem za właściwe zamieścić na czele wiadomość o literackiej działalności Autora. - Pomiędzy zebranemi w tym celu materyałami, dostał się do rąk moich, w przekładzie rosyjskim, list Wielmożnego Pana, z d. 10 Lipca 1879 r, do P. Lebenstein tłumacza prac Danilewskiego na język niemiecki. - Pragnąłbym z listu tego korzystać, - i dla tego ośmielam się zwrócić do Wielmożnego Pana z prośbą o zawiadomienie mnie, czy raczysz zezwolić na zamieszczenie w niej przedmowie, słów następujących:

„ Do słów tych pozwalam się dodać, że Nestor
„ naszej literatury J. I. Kraszewski, o pracach
„ P. Danilewskiego, z równem wyraża się uzna-
„ niem. - Przytaczam tu list nieśmiertelnego na-
„ szego pisarza, do P. Lebenstein, tłumacza prac

„ Dostojewskiego na język niemiecki:

„ Drezno 10 Lipca 1879 r.

„ Szanowny Panie Lebenstein!

„ Znęczyłem oczy czytając Dostojewskiego w przekła-
„ dzie pańskim. Chociaż umiem po rossyjsku, i czy-
„ tam z łatwością, a uszędując z wyborów, niewiel
„ i pisać byłem zniewolony, / przeniosłem jednak
„ niemiecki przekład nad oryginał, z którym było
„ mi daleko trudniej."

„ Mam sobie za obowiązek podziękować Panu
„ za zaznajomienie mnie z pisarzem nadzwyczaj kaj-
„ mującym i rzeczywistym znawcą stosunków ros-
„ syjskich. Nie ma on dla mnie artystycznego obw.
„ kania Turgieniewa, - ale jest to talent innego
„ rodzaju, chociaż nie mniejszej siły."

„ Obecnie zacząłem „Dziewiątą falę". Z gazet
„ dowiaduję się iż Wiestnik Europy zamieścił
„ nową powieść Dostojewskiego."

„ Wielką zrobiłeś Pan przysługę Europejskiej
„ literaturze, przyswajając jej te zajmujące utwory,
„ zupełnie nowego dla niej świata, za co do wszyst-

„tich należy się Panu wdzięczność, z jaką i ja
„zostaję życzliwym Sługą
/podpis./

Powyższa opinia, dodała mi odwagi do puszczenia w świat mego przekładu dokonanego jakeśmy w r. 1875.; dla czytającej zaś publiczności, będzie ona rękojmią, iż z Autorem tym, godzi się zabrać znajomość.-

Druk mojego przekładu, mam nadzieję ukończyć w tym miesiącu, dla tego z upragnieniem oczekiwać będę Dnia, Wielmożnego Pana: bez wyraźnego bowiem ze strony Wielmożnego Pana zezwolenia, nie ośmielę się na ogłoszenie słów powyższych drukiem, gdyż czyn ten uważałbym za ubliżenie należnej czci i najgłębszego szacunku

z jakim zostaję

Wielmożnego Pana

najniższym Sługą

Józef z Sienkiewicy

Sienkiewicz

Warszawa
D. 11 Czerwca 1880. r.
Ulica Biała N. 8.

Pisarski Adolf
250 492

Warszawa d. 23 Listopada 78 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

List niniejszy, w którym ośmielam się Do prosić o zrobienie ofiary z kilku chwil drogiego dlań czasu, wywołany został sprawą niemałej wagi; z powodu tej ważności – śmieję sobie – Wielmożny Pan uwzględni moją nastarczywą prośbę. –

W wychodzącem w Warszawie piśmie francuzkiem „Revue Slave" mam zamiar zamieścić

przekład jednej z Powieści
powieści. – Wybór ogromny
– bez pytania co wybrać?
Pytanie to jest trudne, da
się wszelako rozwiązać dość
stanowczo za Tarkawem Pol-
skiém współdziałaniem.
Jeżeli mieć na względzie
zaznajomienie zagranicy z
naszém życiem w przeszłości
– to celowi temu – zdaje mi się –
najlepiéj odpowie przekład
Ślicznego: „Powrotu do gniazda

Nasuwa się jednak myśl czyby
nie lepiej było dopełnić prze-
kładu powieści ornuckiej na wypad-
kach z obecnych czasów - „Niebieskie
Migdały" ręczą najwięcej ku sobie -

Z przekładem jednak wstrzymuję
się do chwili, kiedy najwłaściwsi-
szy Sędzia sam wyda wyrok.

Poważając prośbę moją do Wiel-
możnego Pana o Teskawe wska-
zanie mi powieści i zalecenie
jej do przekładu, mam zaszczyt
załączyć wyrazy głębokiej czci
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Zdzisław Podwiecki.

Adres: Warszawa ulica Złota
№ 43.

Rkps. 252 491

CZYTELNIA AKADEMICKA W KRAKOWIE.

Czcigodny Panie!

W papierach pozostałych w sekcyi bibliotecznéj z roku zeszłego znajduję Waszę łaskawie okazaną gotowość do przysłania Czytelni Akademickiéj wychodzących od dwóch lat powieści historycznych.

W przekonaniu że nawał pracy zatarł w pamięci Waszéj łaskawą obietnicę, ośmielam się w imieniu Czytelni być Wam natrętnym przypomnieniem.

Przy téj sposobności łączę Wam Czcigodny Panie wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

W imieniu młodzieży

Władysław Piaskiewicz
bibliotekarz Czyt. akad.

W Krakowie 9. lutego 1878.

CZYTELNIA AKADEMICKA W KRAKOWIE

253 443

Czcigodny Panie!

W papierach pozostałych w sekcyi bibliotecznéj z roku zeszłego znajduję Waszę Łaskawie okazaną gotowość do przysłania Czytelni akademickiéj wyżło, dzących od dwóch lat „powieści historycznych."

W przekonaniu że nawał pracy zatarł w pamięci Waszéj łaskawą obietnicę, ośmielam się w imieniu Czytelni być Wam natrętnym przypomnieniem.

Przy téj sposobności łączę Wam, Czcigodny Panie wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

W imieniu młodzieży

Władysław Piaskiewicz
bibliotekarz Czyt. akad.

W Krakowie dnia 3. stycznia 1878.

Pigłowska Helena 254 446

Szanowny Panie
i Dobrodzieju!

Przepraszam że się ośmielam trudzić
mem pismem Waszkowego Pana, bez
znania powszechnie zacności Jego odaje
mi otuchy podać się pod opiekę Pana
Dobrodzieja!
Pan Wiśniowski, gotów zawsze podać
rękę pomocy, oświadczył mi że za
pośrednictwem Jego, mogę prosić
Pana o wyświadczenie się o jakiem
miejscu dla mnie, jako dla guwer-
nantki, co przy znacznej trudności
polskiej w Drezmie nie będzie pozy-

czone z wielką trudnością.

Przyjmuję obowiązek, który nie należy go wypełnić z całą sumiennością i pośpieszeniem, do czego zawsze gotowy jestem. Żądam jednak od rodziców, którzy by mi dzieci swe powierzyć chcieli — aby, poznawszy mię — oddali całość w prowadzeniu ich, a powagę swoją poparli wymaganą uległość i szacunek do tychże. Do nauczek stronnych i w nazwyczaj puszczonych trudno radzić, bo wartość nauki i praca ludzka nie znajduje pożądanego wynagrodzenia; a w takim stanie rzeczy — i postać bardzo nędzna a co gorsza — nigdy jej w należytym czasie otrzymać nie można.

Jeżeli moja prośba moja nie wyda się
zbyt śmiałem natręctwem i znajdzie łaskę
u Pana Dobr. proszę nie wypuszczać
mię ze swej pamięci za co dozgonną wdzięcz-
ność w sercu mem przechowam.
Przyjmcie Panie wyrazy prawdziwego
szacunku

Aleksia Szyszkowska

Krakow 23/3 869.

Pisarowa 6

417.
28

Lwów 29 grudnia 1869 r.

Koncesjonowane biuro
inseratów i agencya dzienników
krajowych i zagranicznych
PISTHANSKIEGO
we
LWOWIE

Wielmożny Panie!

Otrzymując we Lwowie na mocy koncesyi Namiestnictwa galicyjskiego, Agencyą dzienników krajowych i zagranicznych, tudzież wyłącznie koncesyonowane biuro inseratów, ośmielam się niniejszem udać do Wielmożnego Pana z prośbą, czyliby mnie nie mógł otrzymać Agencya „Tygodnika" którego interesa jak najgorliwiej popierać, usilnem staraniem mojem będę.

Uprzejmie o łaskawe doniesienie wraz z szczegółami dotyczącymi

pozostaję

z wysokiem poważaniem

Wielmożnego Pana

uniżony sługa

A. Pistorski

Piątkowski A.

Lwów 19 stycznia 1870

888
257

Komisyonowane biuro
inseratów i ekspedycja dzienników
krajowych i zagranicznych
A. PIĄTKOWSKIEGO
we
LWOWIE

Wielmożny Panie!

Dziękując za łaskawe względy, donoszę iż celem rozpowszechnienia szacownego czasopisma ogłoszenia takowe w „Dzienniku Lwowskim i załączam dotyczący numer tegoż, upraszając Wielmożnego Pana ażeby zarządził by w nagłówku Swego pisma uwidocznione iż Agencya dla Galicyi znajduje się u mnie, i Antoni Piątkowski we Lwowie przy placu Katedralnym pod l. 31. m. / według czego następny inserat uczyniono by w Dzienniku Lwowskim.

Co do rabatu oświadczam Wielmożnemu Panu, że jakkolwiek wszystkie Księgarnie 25% od prenumeraty pobierają ja 15% kontentuję się. Przy inseratach mam od wszystkich administracyj 3. Stempel opłaca Wielmożny Pan. — Również proszę o informacyę względem ceny tutejszo-miejscowej i zamiejscowej prenumeraty ponieważ w otrzymanym numerze okazowym wymieniona jest tylko cena prenumeraty w Niemczech północnych.

Oczekując dalszych łaskawych zleceń

pozostaję

z wysokiem poważaniem

A. Piątkowski

158a 870

Lwów 30 Grudnia 1870.

Administracya ogłoszeń
„DZIENNIKA LWOWSKIEGO"
Koncesyonowane Biuro Inserat
i AJENCYA DZIENNIKÓW
Krajowych i zagranicznych
A. PIĄTKOWSKIEGO
WE LWOWIE
przy placu katedralnym pod l. 31 m.

Wielmożny Panie!

N. N. szanownego czasopisma był ostatnim jaki odebrałem.
Nie odrzymawszy późniejszych ani też odpowiedzi na moje zapytanie listowne ośmielam się niniejszem upraszać Wielmożnego Pana o łaskawe nadesłanie brakujących numerów dla prenumeratujących mianowicie Bibliotek Ossolińskich Audzież Stowarzyszenia „Gwiazdy" przyczem nadmieniam że dotyczący rachunek wyrównam w przyszłym miesiącu.

Z poważaniem
Wielmożny Panie
A. Piątkowski

Komisyonowane biuro
Insertyi i ekspedycja dzienników
krajowych i zagranicznych
A. PIATKOWSKIEGO
we
LWOWIE

Lwów 23/II 1870.

Wielmożny Kraszewski w Drezdnie

Ponieważ dotychczas jest tylko 5. abonentów
ja zaś otrzymuję 25 numerów uprasza[m] przeto
na przyszłość łaskawie nadsyłać mi tylko 10.
tychże a gdyby potrzeba wymagała doniosę
o tem bezzwłocznie.
Przy tej sposobności upraszam o łaskawe zarząd-
zenie ażeby w nagłówku szanownego czaso-
pisma uwidoczniono iż prenumerować można
w Ajencji mojej. Również proszę o łaskawe
donesienie czyli Redakcya Dziennika Lwow-
skiego upoważniona jest otrzymać bezpłatny
egzemplarz ponieważ odwołuje się na to że
się jej takowy należy.

Z wysokiem poważaniem

A. Piątkowski

Pigłowski Jan 754 ~~Lego~~

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Znaczenie literatury w ogóle, a powieści w szczególe jest tak wiadomem, że określać tego ja znajduję nie potrzebnym. Ale w każdem razie muszę dotknąć jednej kwestyi, która nie mało odegrała roli w życiu Polaków.

Wiadomo z historyi nam, że jedna z ważnych przyczyn śmierci politycznej Polaków było to, że naród wydzielił z siebie ograniczoną ilość osobistości, która przyjęła nazwę szlachty, w ręku której, można powiedzieć, były złożone rządy Rzeczpospolitej. Taż sama szlachta, jakoś wyrazę, podzieliła się na dwie nierówne części, z których jedna była bogata, arystokratyczna, rozsypująca rękami chleb, miód i wino, a druga biedna i żyjąca właśnie z tych rąk. Naturalnie, że klassa bogatsza skorzystała ze swego położenia i rozdając chleb, wino i miód, wzajem żądała od uboższej klassy głosu na sejmie. A tymczasem większa część ludności, zupełnie oddaliła się od praw, stała się malkontentem. A że i w klasie bogatej nie było jedności i zgody więc jedno z drugiem było zdyletem do zadania śmiertelnego ciosu Rzeczpospolitej. Lecz to są czasy ubiegłe. Powinnością naszą jest widzieć w nich złe i dobre, ale zdaleka nie wzbudzić przeszłości, a przeciwnie, mając przykład w nich, powinniśmy unikać ich wad.

Po rozbiorze Polski, synowie jej żyli tem samem życiem i szlachta starała się zostać kastą i nie dopuszczać w koło swe nowych członków. Chociaż czasem przymuszona była widzieć w swych salonach ludzi niezlacheckiego pochodzenia, albo nawet być z niemi w bliskich stosunkach, ale przyjmować ich do swej rodziny... o! tego nigdy!... chociaż by on przewyższał ich nauką, szlachetnością lub nawet kieszenią, ale na pytanie: kto pana rodzi? jeżeli by on nie mógł by dać zadawalniającej odpowiedzi, to przy chęci swej wejść w poczet rodziny, został by osmiany, wyplwany i wypchnięty za drzwi.

Ale czas okazał się najlepszym lekarzem na opisaną chorobę i w obecnej chwili obadwie klassy szlachta i mieszczanie z włościanami zaczęły się łączyć między sobą - tak że teraz więcej patrzą jakiej religii. Przyszedł ten czas, że szewca i pana nie podobna rozróżnić nie dla tego, że obadwaj noszą surduty, ale dla tego, że szewc może być szlacheckiego pochodzenia, a właściciel dóbr, posesor, lekarz, professor w uniwersytecie - chłop. Pytanie: z jakich przyczyn powstało to? Mówią, że ogromny wpływ okazała na taką przemianę literatura, a ja twierdzę inaczej.

Po 1863 roku, kiedy szlachta była odsunięta od steru koronnej - massa ludzi zostało bez kawałka chleba i ci przymuszeni byli zapomnieć o damę szlacheckiej, i wziąść się do kwarty, arszyna, młotka, igły, a nawet i szydła - to rak

Powtóre massa szlachty liczyła się tylko szlachtą, ale jasnych dowodów na to nie posiadała i kiedy rząd zapotrzebował od nich jasnych dowodów, a oni nie mogli ich

dać, to przymuszeni byli przypisywać się do włościan i mieszczan. Część szlachty potwierdzonej przez generalitet patrzała na nowych mieszczan i włościan, jako na swych braci i litowała się nad niemi, zwalając winę na rząd. Przypisana szlachta pomału wchodziła w małżeńskie związki z prawdziwemi mieszczanami, tak że teraz autentyczny szlachcic nie jest w stanie poznać w mieszczaninie swego brata - tak że teraz wielkiny przyznają wszystkich za braci, a drudzy, żeby nie zbliżyć się swemu pochodzeniu odrzucają wszystkich. Przytem w obecnej chwili padrzą mało na szlachectwo, a więcej na stanowisko i pieniądz. Teraz chłopowi nie potrzeba przenosić męczarni Szewczenka i Ostapa Bondarczuka, ażeby zaliczyć się do klassy przywilejowanej. Teraz jak szlachcic, tak i chłop, jak w Kieszeni Ruso, co musi jeść zimne obiady i uczyć się przy zapalonej świetce - inaczej - przenosić męczarnie, ale nie męczarnie Szewczenka et Com.

Na polu przemysłu i handlu tak samo szlachcic, jak i nie szlachcic stają w jednym szeregu i muszą dobijać się do nierakieności. Tak że w obecnej chwili mamy, jak z tej, tak i z drugiej strony dużo doktorów, adwokatów, artystów, kupców i przemysłowców.

Z tego widać, że Polacy przygnębieni nieszczęściem pomału zaczynają się nazywać braćmi. Mówię: zaczynają się, bo tak jest. Wielkie wady Rusinów tak łatwo wykorzenić się nie dadzą.

Studyjując literaturę polską z przyjemnością mnie

zdarzało się spotykać miejsca w których wody starają się
zwalczyć, pokazując całą ohydę tego rozdziału i wywyższa-
nia jednych a poniżania drugich. Ja myślę, że kiedy
Bóg stworzył ludzi, to nie powiedział im, że wy będzcie
wyzyskiwaczami, a wy poddanymi i sługami, a przeciwnie
zalecił im miłość, równość i pracę. Wyż powiedziałem,
że zdarzało mi się spotykać ustępy takie, bo z bolem
serca trzeba wyznać, że literatura, jako owoc narodu
przesiąknięta jest tym nawskroś. Otoż zbliżam się
do celu. —

Kręcąc się po świecie i przebywawszy we wszystkich kół-
kach, jakie mogą stworzyć duma szlachecka, pieniądz i stano-
wisko, wszędzie napotykałem do jakiego stopnia jest posu-
nięty szacunek ku osobie WPana. Wspomnienie o Jego no-
wem dziele jest już przedmiotem na cały wir czór roz-
mowy, w której nie znachodzą wyrazów oznaczających tytu-
lowniczą pracę. Jubileusz WPana w Krakowie mogę
szczerze wyznać, że był obchodzony w całej Polsce
nie balami, nie wypiciem wina i t.d. ale to była uro-
czystość narodowa. W tem czasie zapomnieli i swych
przykrzy, a na ustach wszystkich były prace Jego, imię i
lata sędziwe. Ojcowie stawiali na przykład dorosłym swym
synom. Ale na co do wody, kiedy WPan odebrał tysiące
do wódów: listami, telegrammami, wierszem prozą i t.d.
Ja z swojej strony, chociaż spóźniłem się w terminie,
składam swe szczere uwielbienie u stóp WPana, bo takoż

Rozkaźcicielem swój umysł i serce pracami Jego i przyznać na
też, że nie raz czytając zawiśla mi łza na oku.

Ale są rzeczy, których ja czy nie rozumiem, czy tłómaczę
ich w inny sposób. Mnie się zdaje, że w niektórych dziełach
Wpana szlachcica może przypomnieć swe wady i znowu każe:
osobno powiedzieć do drugich: „ty chłop." Nasza literatura ma
masę pisarzy, którzy chcą wszystkim mówić, że pan X.Y. jest ary-
stokratą, jest to uosobienie szlachetności, dobroci i że jego głowa
stanie za kilka głów chłopa. Każde przekonanie my powinni-
śmy szanować, a obowiązkiem jest naszem przyjąć to lub nie,
ale winić autora o to wszystko jedno co winić Jean'a Valjean'a
za jego występki. Ale kiedy w jednym miejscu mówi się
tak, a w drugiem inaczej - o to wtedy czytelnik ma prawo
nawet zapytać autora o znaczenie.

Przeczytawszy powieść w Tygodniku powszechnim za 1879 r.
pod tytułem „Ładny chłopiec," zabolało to mi serce. Że są
takie indywiduma - to fakt, ale postawić jego, jako typ,
nie postawiwszy drugiej osoby szlachetnej dobrej, to powie-
interes i wywołuje stare widmo. Może Wan powie, że jest
typ taki, że to jest August, ale ja powiem, że niema, bo
August jest to patentowany szlachcic, a „ładny chłopiec"
jest to syn ekonoma i ja myślę, że jeżeli by brakowało
jego Jackes przyjął by rolę Augusta i był a osobieniem
zacności i szlachetności, to wtedy by wyszło inaczej. Dziel-
ko „Pamiętniki Panicza", chociaż wykazuje wady wyższej klassy,
ale można powiedzieć, że to jest przestroga, a rysokratycznym
matkom, żeby porzuciły myśl o frapach, balach, a więcej zwróci-
ły uwagę na wychowanie swych dzieci, żeby z nich nie wyszły

synowie, którymi by pogardzać trzeba, a przeciwnie kiedy
mołłoch powinien uwielbiać ich i mieć za przykład.
Co się zaś tyczy „ładnego chłopca" to ono mówi, że lekko-
myślnie nie dopuszczajcie osób pierwszych lepszych, bo
on najprzód może być synem ekonoma i nosobieniem
podłości i szalbierstwa i t.d. Dla czego to tak, ja nie
rozumiem, mnie się zdaje, że literatura powinna dążyć
do uszlachetnienia narodu, a nie do rozdziału.

Naprzykład „Ofiarowała" Prusa jest dziełem powieści
ale chorujące na tę samą chorobę. Przeczytawszy dziełko
nie można powiedzieć, że i ofiarowała może być człowie-
kiem, a przeciwnie że i pan jakgo przycisnie bieda może
być ofiarowałą i nie nabędzie ich wad, a przeciwnie
uszlachetni otaczających siebie i wybrnie czystym i
szlachetnym — Bo p. Widki był to zubożały obywatel
wiejski a nie obywatel synem ekonoma.—

Wpływ Wpana na naród jest nieograniczony — tłum księży
nie może tyle dokazać, co pańskie jedno dziełko, które po
wyjściu z druku wprost chwytają i jedno egzemplarz
przejdzie przynajmniej przez kilkanaście rąk — więc dziwić
się do czego może służyć podobne dzieło. Jeżeli klasa
wyższa postara się stać osobno i patrzeć na swych
braci, jako stworzonych do służby, do nagięnania karków
i t.d., to coż zostaje dla tej klassy uboższej, jak nie stać
się prawosławnymi i być zaklętymi wrogami narodu
i Kościoła, lub przeistoczyć się w socyalistów. Nie żal
mi ich, bo, jeżeli i oddzielają się cząstki od nas, to są

do wyjątki i na nich wszyscy patrzą z pogardą. Ale żal mi mi w ogóle wszystkich: dla czego nie chcą uznać siebie braćmi de facto, dla czego literatura rozbudza stare widmo? Byłoby daleko lepiej, ażeby zapomniano o „papierach", a przypomniano, że Bóg zabrał równość, dał ręce, a nie kazał palcy nie dla osadzenia na nich herbowych pieczęci, ale dla pracy. Z tych słów nie można wyjść, ażeby dzieci zapominali o zasługach swych ojców, ale, żeby dzieci na fundamencie tem, że pradziady ponieśli zasługi, widzieli się być uwolnieni od pracy, a przeciwnie korzystać z owoców ich zasług, patrzeć na braci swych, jako na niższych obowiązanych słuchać ich głosu. Niech oni szanują ich, ale zarazem uważają siebie za braci i równych ich otaczających. Niech nie będą przyczyną nienawiści i rozdziału. Niech pamiętają, że ojcowie ich spełnili tylko ich obowiązek, i że od nich także należy cośkolwiek. Niech pamiętają, że zstąpili na ziemię nie na to, ażeby eksploatować, ale żeby przyłożyć ręce do wspólnej pracy. Na tamtym świecie Bóg nie zapyta, czem był twój dziad, ojciec i t.d. ale co i robił przez całe życie?

Jest prawidło pedagogiczne, że jeżeli my jakiego bądź ucznia będziemy nazywać łobuzem, ostatecznie, to on stanie się tym, a przeciwnie, jeżeli zapomnimy o nazwach poniżających, a wzbudzimy w nim chęć do nauki. Tak dniem obchodzeniem, dumą, lub podarunkami, to z tej istoty może wyjść dzielny człowiek. Tak samo zdaje mi się i tutaj, jeżeli w każdym młodym człowieku

/. syme ekonoma, leśnickiego et comp./. życzącego wciągnąć się
w wyższem wyżyny spatrywać będziemy zezobienie
podłości, nikczemności, to on stanie się tym.

W powieści „żadny chłopiec" Bolesław Tanczyński
jest wzięty ze środka - wiem tylko, że wyszedł z uniwer-
sytetu. Żeby przynajmniej były wykazane przyczyny
jego złamłąd wyjścia tym, że on nie mógł dam znale-
koleyów, że był prześladowany na każdym kroku
swym pochodzeniem, żeby profesorowie patrzali
na niego, jako na niewłaściwą czątkę w towarzy-
stwie studentów, że kiedy on był głodny, to mu nikt
nie pożyczał, ale dawał z miłosierdzia - o! wtedy powo-
łyła by zrozumiałą, i późniejsze jego postępowanie
było by skutkiem okoliczności, pod wpływem któ-
on był. Ale lubi przeciwnie tego wszystkiego nie-
i nolens volens musiemy przyznać, że on stał
się takim dla tego, że był synem ekonoma.

Niech Wam racz przebaczyć za te kilka słów
ostrych. Piszę jak umiem i jak czuję nie serce.
I ja myślę, że jeżeliby wszyscy w swym bliźnim wi-
dzieli brata, to lepiej było by żyć na świecie, a to
tak gorzko, że czasami zapominasz o Bogu a
myślesz, że ziemia jest to panowanie carów.
Ja sądzę że klassa bogata sama dworzy socyalistów

Dział B
Nr 9.
203

jak Księża różnych wyznań – nihil sibi. Nam pora przestać myśleć, że to wszystko stworzyła nauka. Nauka nic nie winna. Ona nie zarga się ani na religię, ani na społeczność, a zamyślny winni. Ja nie chcę i lak utrudzać Wpana swymi karakulłami, bo o tem dałoby się więcej powiedzieć, a z drugiej strony na co mi mówić, kiedy Pan więcej wiesz ode mnie.

Przyjdzie mi to przedsię wyrazy szacunku i poważania, z jakiem na zawsze zostaję Pańskiej osobie

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższy

Sługa

Jan Piątkowski

1880 r. 28 Grudnia.
1881 r. 9. Stycznia

Stawka – St. Kolei żelaznej Kijowsko-Brzeskiej

Gubernija Wołyńska

Piątkowski Teofil

II/264

Szanowny Panie

Peten Awaty – i sytky raszerytow, owar
i zamowniéi, ktore re wrzad na cię spływają
Zmiłuj się nad nieszczęśliwym Artystą który
jur wskutek Judaizmu thonkurującego, nie-
może na dwoie gębie zarobić, a orurego ni
najgwałtowniejszych potrzeb zaspokoić

Panie niechce jałmużny ani ręki wyciągać
wolałbym, to, niżakie życie skończić, niż coś
podobnego uczynić.
Pamiętam dobre roko 1831–1848. i 1848. wkrakowie
Zaś powtanie zastało mię w Miechowie, gdzie byłem
jako reparator Obrazów przy galeryi Nawelnika, i
tu los spotkał mię najcięższy ze wszystkich
mieszkańców, — a jednak pracowałem jak wy-
robnik nie biorąc nic darmo.

Obecnie zamieszkały jestem w Kielcach, gdzie
żydy nam z ręki zarobek wyrywają z ponu-
cą wzgardy – i ani nadziei nie mam by mogło się polep-
szyć — Panie smutnych doczekaliśmy czasów
jako Artysta, zniżyłem się do prostych robót Mala-
skich aby zarobkować, i tego przed żydami nie mogę
wyrwać, nawet skarga niepomoże, ponieważ —

urzędniki otwarcie za rydami Arone trzymają

A że zima idzie, mieszkania nie ma czem opalić, chleba za co kupić, a o garderobie to ani wspominku zaś drewo do opału to perspektywie.

Prosę pana napisałem niebyto moją bytność w Miechowie, a niby opis Miechowa na stronicach 66. pułarkuszowych, materyałów do pisania dość iest com porbierał, a umiejętna ręka z tego by zrobiła coś dobrego, i możnaby korzystać, ale ja czuję się niebardzo zdolnym do tego

Kłopot i bieda choroba i Nędza
Nas z tego świata Artystów wypędza.

Więc udaje się do Łaskawego Pana, aby jeśli można swoim wpływem, co dla mnie zrobić, bym mógł pracować, gdyż zdrowie jestem silny i zdrów

Jestem członkiem Złoty Św Barbary w Krakowie, później członkiem Techniki i Malarstwa, a nadesłanie sztuki uprosiłem p: Rafała Hadziewicza iż ten zajął się moim wystawieniem wyżsowanych

w roku 18[illegible]9 byłem w Hr: Artwaiej Podolskiej w Krakowie gdzie przy Wolanskim uczyłem się sztuki Naprawiania Starych Obrazów i nie powstydze się ani w Paryżu.

Powtarnie zapędzitonię do Kielc gdzie dotąd pokutuje, gdyż ani znawców, ani potrzebujących niema,

by odmówić można co zarobić, jednak Żydzi obecnie takowemi kroto chrześcian manewrami izdziebko pokarzatorzy czyli wychrzto kilka grubych oszustw

Na Jubileusz Pański wybierałem się dotychczowa, lecz dla braku fundusu nie byłem w stanie do 15 mil odbyć, które kielce dzielą od Chrzanowa — gdyżbym chciałem Obraz mój nawystawie umieścić, lecz wszystko opotem idzie

Uprasam Kochanego Pana jeżeliby ten list zdawał się być bez skutku, to proszę go zdarzu spalić, aby moie nazwisko nie było wystawione na szyderstwo

Kielce dnia 23 Października 1879r

Teofil Bigłkowski

Piccone

995
266

PICCONE SILVESTRO

NEGOZIANTE IN

RAME FERRO BIANCO — LAMPADE PORCELLANE

TERRAGLIE — VETRERIE

PIUS. A. R. IL DUCA D'AOSTA

LABORATORIO IN ZINCO LATTA PIOMBO RIPARAZIONI DI LAMPADE ECC

OLIO — PETROLIO

SPIRITO — BENSINA

Signor Villa Verij Dovo

Saviemo il 5 Dc 1885

gl	22	Litri Due olio colza	(dell'Arsenale di Brittanichi)	L	3
Dc	5	Litri due olio	(nella Villa Verij)		3
			Totale	L	6

Cieclewicz

26. [illegible]

790

267

1 d

801

PARIS

Najprzedniejszy Panie!

W jak bolesnym położeniu postawiła
mię moja najmniejsza niegodność
Twej Królewskiej Mości, gdy
w ostatnim czasie niemal, skoro ze
Swym Świętem Zadaniu godam
Tej jestem niedolicy Wypełnić
Jemu się, i Życia mego Wstępnikiej –
go nieboszczyka Pana Ojca a Dobrego
go mi mianej Pani Radzyckiej Sto
sunków nowych wyjąć zgoła ne
pośnie odpowiedzieć nie mogę godo
Tej Jestem niemogę – Boleję ach jak
nie bym boleję tego opisać nie mogę
bo i sama czuję i Moje przekonanie
do i pewni Najmniejszej Pani

Dziękuję Ci Panienko, za wysłanie kawałka papieru na którym pisała Ci Twoja Ciocia. Gdyż zapomniałam zamówić u Ciebie papieru. Całuję Cię serdecznie i całuję Twoje rączki.

a Obi va Sucich i Jmi nie odpowie
dzieć co czyn moja byc e bolewie
wzgmotrim Pani u godzinu vri godz od
dawnd bym nie zasni Kłaniaje Pani i Panu
i dawcom jos dobrzym majem obawie
Kiedy najoiciczy i najzgodniejszy

22. października 82 r.

Pierkowski Ajdukiewicz

Fol 1
268

M: Rozyszcze,

Jaśnie Wielmożny Panie.

Kraszewski!

Przepraszam Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja że zatrudniam jego osobę, niech Pan będzie łaskaw nie odmówi mej prośby. Niej muj. Klemens Rodziewicz. ktoregp Jaśnie Wielmożny Pan zna. Słyszałem że obecnie zostaje w Italii, a niemając adresu to ośmielam się prosić Jaśnie Wielmożnego

Pana o Adres. zaco nazawsze
będę wdzięczny Jasnie Wielmoż
nemu Panu Dobrodziejowi.

Zostaję z najgłębszym sza
cunkiem Jasnie Wielmożnego
Pana Dobrodzieja, uniżony sługa
Apolinary Pieszkowski.

Тиф адрес

Волынской губернии. Луцкаго
Уезда, на Станцію Ровницу,
Аптекарю Ивановичу
Пенковскому.

Fiebarok Teodor

Piekarski Teodor

~~44~~
270

Piekarski

~~69~~ 7 !!

Mistrzu Nasz!

Spełniwszy od lat wielu upragnione życzenie poznania Was, i odbywszy jedynie w tym celu pielgrzymkę w końcu 1873 r. do Drezna, nie raz od tego czasu z rozpaczą chwytałem się za głowę, co myślicie o człowieku, który wpadłszy do Was jak z procy i byle nagadawszy, jakby dał mira i milczy rok już drugi.

W owym czasie po powrocie do Warszawy, wkrótce pojechałem do Petersburga o wyjskanie pozwolenia na wydawnictwo pisma perjodycznego, o którem mówiłem. Zawdzięczając stosunkom i energji z jaką tę sprawę prowadziłem, otrzymałem koncessyję, znalazłem w Radzewskim Babilonie wielu współpracowników i rozległą protekcyję dla pisma, lecz gdy wszystko było już gotowem – rozbiło się o szkopuł, druzgocząc nie jedno biedne serce na tym świecie. Doznałem zawodu od człowieka, na którego, zdawało mnie się, że mogę liczyć jak na żawiszę – materyjalnych środków, najsolenniej przyrzekanych, nie otrzymałem. Straciwszy na tę sprawę wiele własnych pieniędzy nie mogłem przysłać i do wydawnictwa w owym czasie dzieł

3

Świadeckich. A że nigdy jedna bieda nie przychodzi w ślad za zawodem w moich przedsięwzięciach literackich, nadszedł szereg zgryzot i zmartwień, które o mało mnie nie wtrąciły do grobu.

Przed trzema laty szukając Matki dzieciom, znalazłem Macochę w pełnem znaczeniu tego słowa z ujemnej strony. W Grudniu 1873r. zmuszony byłem dać krzyżyk mojej Magnifice, przypłaciwszy długą chorobą, tę katastrofę w rodzinnych moich stosunkach. W Lutym przybył do Warszawy, cudem wyrwany przeznaczeniu z ciężkich robót, brat mój rodzony daleko młodszy odemnie, którego własnym kosztem wychowywałem i gdy kończył już Męskiemski Uniwersytet pomimo ostrzeżeń, że wszystko na świecie odbudowuje się nie kijem i mieczem, a miłością i pracą, wpadł w ruchawkę, ranny kilkakrotnie, przebywszy lat siedm w kopalniach Sybiru, przybył nad Wisłę, skonał na mojem ręku i złożyłem go w Maju 1874r. na powązkach.

[Ojciec Pichanka ur. 1841 † maj 1874 pow. Garbatka Warszawa w. 106. z 18.i 20 t. lat 33]

We dwa miesiące potem, przywiózł do mnie z Sibiru Stryjecznego brata, głowę licznej rodziny, który z miłości dostał pomięszania zmysłów i obecnie dogorywa w domu obłąkanych. Rodzona Jego a moja Stryjeczna siostra, chcąc zastąpić brata i mieć środki do zapracowania na kawałek powszedniego chleba dla podtrzymania rodziny, przyjechała do mnie, by być bliżej chorego brata

3

wykształcić się w muzyce, otrzymać patent z konserwatoryum i dawać na Litwie lekcye muzyki. To poczciwe dziecko przygrywa mnie po pięć godzin dziennie — gamuny, tertzy, bywają chwile, w których sądzę, żem zwarjował, bierze chęska wyskoczyć z 2go piętra od tych melodyj, jednakże milczę i skrywam przed siostrą moją nienawiść do gamm, bo ta chodzi o kawałek chleba dla najbliższej sercu rodziny. W antraktach codziennych koncertów siostry, mam deklamacyję trzech tomów z greczyzny i łaciny, gdyż muszą chodzić do modnych, u nas dzisiaj klassycznego gimnazyjum, by przeszedłszy męki czyscowe, trafili do uniwersytetu, a w takim tylko razie minie grzbiet ich pałka, która dziś uczy nas rozumu. Pomijam bezsenne inne tego rodzaju, zmarznięcia, rozczarowania w ludziach, które w r. 1874 napadły na moją biedną głowę i serce, jak cmia mocna. Był to straszny rok w mém życiu, — rok czarny, żałuję, że już jest Wiktora Hugo „L'année terrible" bo byłem nazwał pamiętniki mojego życia temi wyrazami. Cały rok nie wychodziłem z domu nigdzie oprócz biura, uciekałem od ludzi, nie mogłem modlić się w kościele, raz tylko w tygodniu miałem rozrywkę, odwiedzając z konieczności, stryjecznego brata w domu wariatów i każdą razą zgadując, kiedy mnie razem z nim posadzą w domku „Jana Bożego." —

W końcu dowiedziałem cudu, wielkiej łaski Bożej, gdy

po wilii, zabrawszy trzech małych synów z sobą, przedem
do katedry na pasterkę. Czego nie mogli zmienić, ani
rozsądek, ani perswazya, starej Matki, ani błagania dzieci,
zmieniła jedna chwila natchnienia Bożego, przepłakawsz
wigilię mocy Bożego Narodzenia 1874 r. z ostatnią łzą spły
nęła i ostatnia kropla goryczy do świata i ludzi.
Powróciwszy o godzinie 2ej do mieszkania w przekonaniu,
że nie jestem już żadnym gościem na tej ziemi, usiadłem
przy stoliku z myślą zostawienia pamiątki po sobie dzie
ciom, t.j. spisania pamiętników z własnego życia.
Od 25 Grudnia do 20 Stycznia 1875 r. nie myłem się, nie
golilem się — dzień i noc pisałem i gdy dostałem jakie
goś ataku, pamiętnik był skończony; lecz poczciwy
Chałubiński nazwał mię warjatem i powiedział, że tak
sparaliżowania udają się raz tylko w życiu i to takiemu zdro
wemu libertynowi, jakim mnie pan Bóg stworzył, a na
nazwawszy moją chorobę „straszliwem rozbrykaniem się
nerwów," — położył do łóżka. Po paru tygodniach
wstałem, kochany Tytus oświadczył, że latem ostatec
nie wykuruje, wysyłając mnie na jakie wody, zgo
dziłem się na to i jeżeli uda się, chociażby godzinkę je
szcze w życiu popłynąć z Wami po Elbie, tak jak to
było w 1873 r., gdym z Wami płynął do pilnic. —
Od kilku tygodni zaczynam znowu żyć, pierwszą

literalnie pierwszą moją wizytę złożyłem Waszej Żonie, całowałem Jej świętą dłonię, słuchałem rozrzewniony z jaką miłością wspomina Was, mówiąc, że za tyle szczęścia które Jej dałeś w życiu, nie żal dziś cierpieć. Przytuliłem siostrzyczki Wasze, Czesławę i Józefę Zdzińskich, biorę Ich do domu mojego, by słuchali wykład lekcyi wspólnie z moimi dziećmi Ferdynanda Skarżińskiego: „o Bogu, świecie i człowieku." W krótce napiszę do Was o tym naszym Benedyktynie Skarżińskim, który przeleci nie talentem, lecz pracą Wam, słynącym Wam! niezrównanemu Tytanowi doróżnymi.

W soboty zbiera się zwykle do mnie parę osób na gawędkę i słuchanie muzyki, — lecz nie gamm Herza, — a jakowemi wskrzeszonego przez Napoleona Orła, nieśmiertelnego naszego Fryderyka. — Jaka to szkoda, że Mu rodzice dali to plugawe imię, czemu to Szopena nie ochrzcili: Adamem, Józefem Kazimierzem lub Stanisławem. Ta mała z pozoru sprawa więcej mię boli. —

Na te moje soboty, będąc wczoraj u Waszej Żony, zaprosiłem i córkę Wasza, — ale jakąż radość sprawiła mnie Wasza Żona, darowując ręką Waszą obwarzany widok piórka, ozdabia ten obraz dziś moją chatę, jako święte relikwije. Ach! jakże często z ukochanym Antosiem Plugiem wspominamy Was, — czy dolatują do was gorące uderzenia naszych serc, bijących dla Was czcią, miłością, wszystkiem co święte, a czegoście godni od pamięci Rodaków, Mistrzu Nasz!?

posyłam dla Was obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej i lampeczkę, na pamiątkę odemnie i od mojej rodziny, - grosz to wdowi, lecz wierzajcie mnie, upewniam sumieniem i honorem, że przed podobnymże obrazkiem, który wisi w domowym oltarzyku moim, przy wspólnej modlitwie z memi dziećmi, nie raz zasypiamy, nasze wszystkie do Boga Rodzicy, modląc się za tych wszystkich, którzy opromieniają ziemicę ojczystą i biedną dolę naszą. A któż więcej nad Ciebie zlewa dziś światła i ciepła? Zamiast usypiemy kopiec Kościuszkowski wiecznej pamięci dla Was, czyż nie powinniśmy, dziś stać modlitwy do Niebios, by Opatrzność Swięta, strzegła dnie i drogę życia Waszego w najdłuższe lata! —

Temi dniami wysyłając dla Was „Album widoków" Napoleona Ordy, o wartości tego dzieła i o życiu autora dowiecie się z mego artykułu w Tygodniku Illustrowanym w tych dniach. jeżeli mnie „nasi najserdeczniejsi" nie obelżą wyślę więc razem z tym albumem i wydane przezemnie własnym kosztem dwa portrety Jana i Jędrzeja Śniadeckich z oryginału Rustema. puściłem je w świat w końcu r. 1873, jako próbkę przed wydawnictwem dzieł Ich, na ile jeszcze droga pamięć tych Mężów żyje w narodzie. Wyobraźcie sobie, pomimo pochwał za wykonanie artystyczne w zakładzie Walkiewicza, bo nie chciałem aby zagranicę lub żyd jakiś wykonał tę pracę — pomimo tanności portretów, bo za dwa tylko 3 rs. nikt

ich nie kuje; mam więc zamiar spróbować czy nie pójdzie lepiéj portret Jéj kokotki, która kąpali w Szampanie w Warszawie w hotelu Angielskim na Wierzbowéj ulicy, hrabiowie: papo Maryś i Synalek Cyncio polscy. Bo będąc biednym człowiekiem i rzuciwszy kilkaset rubli, odejmując ~~od~~ własnych dzieciom o mało że nie chleb od ust, - spróbuję czy nie powetuję strat na kokotce. Lecz dosyć żartów, bo bez smutku łzy z pod serca przy wspomnieniu i o drugiéj stracie. Oddałem własnym kosztem parę tysięcy egzemplarzy „Iskierek Mądrości" nie gorszego nad miłością autorską nad chęcią zysku, bo ofiarowałem dochód z tego dziełka na potrzeby sierot, i pomimo tego że wszystkie nasze perjodyczne pisma, jakby za matką pacierz, podnosiły pod niebiosa „Izraelita radził by w każdéj żydowskiéj rodzinie moja malutka książeczka była podręcznikiem w kształceniu dzieci. Pomimo tego, że nasze „enfants terrible", którego dotychczas pobożne żołądki strawić nie mogą i drażnią go do coraz nowych wybryków, - pomimo pochwał „zaraźliwego przeglądu (x) Tygodniowego," że Iskierka mądrości „napisane dla tych, którzy żyją, pracują i cierpią; - nie zważając na Wasza sympatyczną odezwę za co srle Wam chociaż późne Bóg zapłać, - Iskierka mądrości by nie gryzły szczury i myszy na półkach księgarskich rozdają darmo, kto mnie robi łaskę, że chce je czytać, - a za moją chęć przysłużenia się krajowi „temu czemu chata bogata" zapłaciłem fiskowego góra 1000rs. Ale dosyć o tych smutnych rzeczach, przebaczcie, że w dzień Waszego Święcenia mimo woli i chęci zaczynam przypisywać na smutną nutę. Lecz jeżeli łaska

x. Nie przepraszam, bo bez żydów nie ma w Warszawie życia, zawdzięczy od kapłojskich wszyscy mamy im wodę

i jeżeli w Swém sumiennem przekonaniu znajdziecie
mam słuszność w moim żalu autorskim za Świadeckich
Ziarnka do naszej publiczności, - to kropnijcie jéj ojcowską
rózczką, w którémkolwiek z listów Waszych do pisma perjodycz
chociażby tylko dla mej satysfakcyi, gdyż powtarzam jak
ziarnka tak i portrety Świadeckich już prawie rozpuściłem
egzemplarze rozdałem daremnie ad majorí Dei gloriam
jeżeli jak w jednem tak i drugiem nic nie było warte
pro publico bono. —

Dr Chałubiński i Okulista Dobrzański zabronili mi
jakiś czas pisać dyktuję więc mój list chodząc po pokoju
jednemu z moich przyjaciół kolegów, poczciwemu Trzasce, je
żeli znajdziecie w nim, coś nie tak jak potrzeba względem
stylu i pisowni, przebaczcie gdyż spieszę co najprędzej pod
lować i wysłać, bo trafił w dzień Sgo Józefa, w którym na Was
intencyję wrzucę grosz do jakiej poczciwej kalety, bo z modlit.
niedziałem i moja dosyła do Niebios za Was.

Jeżeli łaska Wasza będzie zaszczycić mię słówkiem odpowie
dzi lub obdarzyć jakiemkolwiek bądź zleceniem, gdyż cały jestem
do Waszych usług, najlepiéj będzie pisać listami strachowe
pod adressem Waszej Żony, z którą bardzo często widuję się i
widywać będę.

Od lat młodzieńczych wielbiciel Wasz
Teodor Rola

P. S. Uwalniam Was od przyrzeczenia dawnego mnie przysłać własną ręką mary
rowany domek, w którym pracuję dla kraju, lecz w zamian proszę najserdeczniej
o najdroższą pamiątkę o Wasz portret (fotografiję) z własnoręcznym podpisem d
dosyć bogatej kollekcyi mojej zasłużonych mężów w narodzie, chociaż większą część
w roku zeszłym posłałem w darze Bibliotece Jagiellońskiej, gdy ubiegałem się o życie

x wtajne — a zatém najserdeczniéj upraszam o fotografiję Waszego domku w Zbarażu
albo w ich otoczeniu. —

Piekarski Teodor

788
274

Piekarski

71.2

Z dzisiejszą pocztą wysłałem do Drezna na wizerunek w dniu Imienin Czcinajgodniejszej Panny Obrazu w Nagarodzie Częstochowskiej. Z odwrotnej strony tego obrazu umieściłem list złożony w biały papier - po wysłaniu

tej posyłki przychodzi
mi myśl w bliskiej
może być niezawodnej
razem i wzruszonym
do kroku ! na co
będzie trzeba jeszcze
czy łaski ! gdyż mo-
że trzeba przyjąć
papier jako ochronę
od zbicia szyby

pospieszam wiesz
ostatnie i w progach
dlą listek w pory
abrawm mieć
dzi i list

Wandy ściskam
Rola

B Stan

1877 K. Pieckarski Teodory

Myśl o złożeniu Wam hołdu narodowego, za bole, za cierpienia, wygnanie i stracone życie poświęconą pracą dla dobra i sławy biednej ojczyzny naszej, przelatuje jak iskra elektryczna z ust do ust od Dniepru do Karpat, zbudziła mię z letargu, w którym oderwawszy się od świata i ludzi, z Bogiem tylko i wiązką, spisuję dla pamięci moich dzieci wspomnienia z szeregu długich lat, w których mój żywot i praca rozpryskły się jako bańka mydlana

Zamierzywszy wydać
w świat maleńką książeczkę z
powodu Jubileuszu Waszego,
czuję się w obowiązku wy-
jaśniać się, co ośmieliło mię,
prostaka, do odezwania się w
gronie całego chóru mężów nauki
i zasługi, którzy tylko mają
prawo występować Was,
jakoż Swego Mistrza!

Codziennym moim
gościem jest Adam Ply-
waczyny sobie wspólnie stra-
wę i kolimy wspólne
troski nasze.

Otóż, w codziennych
rozmowach o Waszym Jubileuszu,
tak drogim dla nas, Panie,
się skarżę się przed nimi ile
ma kłopotu w tem by raz
przecie coś stanowczego po-
stanowić. Że wszyscy, cały
naród rzec można gorąco
pragnie Was uczcić o tem
nie ma najmniejszej wątpli-
wości. Ale bieda jak zwykle
u nas, gdy chodzi o naradę;
najprzód pokłócić i pozbie-
rać wszystkich reduktorów
zajętych biegiem i polityką,

małych i wielkich, pow
szednich i świątecznych kur-
jerów, to już sztuka nie-
lada. Powłóc gdy się zbio-
rą, kto do lasa, kto do
lasa. starym zwyczajem, a
czas bieży. W warjacie nie
każdy czyta wszystkie
czasopisma, po których
rozstrzelone wiadomości
o projektach jubileuszo-
wych.

Otóż przyszła mi
myśl, Daj Boże w szczęś
liwą godzinę: ogłosić
oddziałom maluczy

480 M
278

książeczkę, i kupić w nią wszystko
to, co do tych czasów powiedziano
o projektowanym Jubileuszu,
rozesłać tę książeczkę po
wszystkich prowincyach dawnej Polski i gdzie mamy
tylko znajomych w rozmaitych stronach, a nawet wysłać ją nad Ural,
Newę i Moskwę, w Krymie
zaś dać ją w ręce tym
wszystkim, którzy czytać umieją, aż do chłopów i żydów, by wszystkie
klasy społeczeństwa naszego do wiedziały

co się dzieje w tej sprawie,
by Jubileusz Wasz jako
Zacna myśl narodowa
w rzystkie serca poruszyła
i uspoiła w koło jednego
celu, a przypomniała
im te dni dziecinne jednej
macierzy.

Oto cel dla które-
go napisałem te wier-
sze.

Trwać do mej
Zaczerpniętem w sercu
mojem, któremu od młoda
u kochałem imię Wasze.
Serce to coraz żywiej

bido dla Was, po każdem z
woli odczytaniu dzieł Wa-
szem; i nie zgliwia chwy-
tało każdą wieść o Was
przez pół wieku. Wy wia
dywaliem się o Was, zagłę
białem się w pismach Wa-
szych, a może mi przez
zawrzeć miedzi to nie-
mój Boże! ż. może odgadłem
natchnieniem serdecznem
nie jedną tajnię myśli
Waszych, i uwochaliem
Was, nie tylko jako pi-
sarza ale jeszcze

bardziej, jako człowieka. Słów
też o Was w mej książce
więcej jako o człowieku,
niż autorze, gdyż na ocenę
Was, jako pisarza, z tą
moją się nie udałem! (x)

Jeżeli jednak
w tej pracy mojej czem
kolwiek zgorszyłem,
to chyba tylko sercem,
zapałem, uniesieniem;
ale to są grzechy mego
żywota, z których, choć
ciężko za nie pokutuję,
grób mój tylko zdoła

(x) Przyznaję się do tego tylko, mea culpa, chiałem coś oryginalnego o Was powiedzieć

480
280

celuzyć.

Miałem zamiar przes
łać Wam tę książeczkę
razem z opłatkiem na
Gwiazdę Jubileuszowego
Roku Waszego, ale niezdo-
łałem opóźniło tę pracę,
śpieszę teraz jak mogę
jednocześnie z tym listem
wysłać do cenzury, jeżeli
wiś coś nalewicie znajdzie
do wykreślenia z niej
może jeszcze będzie czas
na końcu poprawiony
wszelkie odezwy jeżeli

tylko pod czas Dwunastnicy
książki wyczytam i o brzy
mam z Krakowa i poz
nania, o co już prosiłam
znajomych mi i przyja
cielskich tam osób. Mam
nadzieję z wyjazdu przed
nowym rokiem jeszcze,
lub pierwszych dni no-
wego lata, posyłam
wiję autograf i opłatek,
z życzeniem, aby Bóg
i Matka Przenajświętsza,

czy dowiemy Nasi mieli
Wam w opiece swej i zachowali
na długie, długie lata
w zdrowiu dla stanu
dobra, jeszcze tu nowego
Narzyo

Mam zamiar
jeszcze bezimienne, małe
studyum napisać nad
naszem życiem i dziełami
do najlepszego z przeżytych
Rosyjskich "Wiatruka
Europy" (x) a warkan te
za nic nieznaczące potrzeby
może opowiedzieć się

(x) W naszej mowie, jak oni mówi gdy
chcą pochwalić się "ja sobaku zjeł"

nasi najserdeczniéji przekonawszy się, iż tylko przyjaciel i ojciec nas przez jest wiecznie.

Otóż jeżeli łaska a czas pozwoli, powiem tylko o wróżbiarce Daty z Curriculum Vitae Wszego i o wiadomość jakie dowody Daty inne wraz swej czci dla Was? Dzięki jestem

480 C
282

czasowi zagranicznych
towarzystw. Jacek mowie
Zagranicznie wrosły, bo
w tém jest grunt, chciał
bym iż by wiedzieli co
Niemcy i co Francia
z Towiańci dla Nas
czynią. Sądzę z ja-
kiejś z czoły korzenia
i Znajomości ovolicznośći
wszystkich a wszystkich
mając na względzie Za
biorcu ij do tey prawy
Potrzeba ni by Cuco
Zebrać do niey materyjałów

z modlitwą o szczęście
Zabieram się do tej ostatniej
mej pracy.

Całuję Wasze
postępy Dzieci a Tatuś
spracowany i za Was i
modlitwą, z głębi duszy
przytulny, pozostaje Wasz
oppiekun Stróż

Teodory Pierwolski

P.S. Piszcie do mnie
i jeżeli Tatuś będzie
wysyłający notatkę

o które najuprzejmiej upra-
szam adresując: Nowy
Świat Dom Izby Obr.
Chemnowej Stanisława
Rady Izby Kontrolnej
T. Pietrzkiewicza — o
jedno proszę, wysyłając
go nazwisko i stanowisko
by nie zaginął czasem
mój list, to jest
adresując i wysyłając
na mój koszt.

21 Grudnia 1877 r.

K. 24/12 1877

Pickarski Teodozy

Wracając z pocztamtu po odesłaniu do Was mojej ubożuchnej pracy już podchodziłem do gmachu Cenzury by oddać mój wypis na "mytarstwo" t.j. po rosyjsku czyszczenie myśl. gdy jeszcze raz zastanowiłem się nad tą pracą, wróciłem do mieszkania, dodałem nastąpnych nieboszczyk wiersy i wtedy już ostatecznie, wręczyłem najuniżniej szemu z komitetów.

" Wkrótce cały naród przygotowuje się do złożenia hołdu J. J. Wam Szczerniewicz za trudy jego

powinienem dla powszechnego dobra, gdy prócz wielkich zbiorowych manifestacyj przemilczać można tysiące jednostkowych objawów czci i miłości dla niego, nie mi pewno za złe poczytacie, że i ja tą ofiarą się z moją znakomitego jubilata złożę swoją ofiarę.

Jest to ofiara z jego dawna, bo się złożyła na mię osobiste moje wspomnienia ze stosunków z nim

48 fol
285

i z rozmyślania o nim
wynieśliśmy, jako też wyjęte
z jego utworów

Z nieprzebranej
skarbnicy Dzieł Towarzy-
skiego Zachęcenia to tylko,
co by mogło udowodnić wpół
noc Ducha jego i skazać
i wyrazić widome pos-
tępowanie w dziejowych
czasach naszego ulubio-
nego pisarza, jaśnie nieg-
dyś był widomym pos-
tępkiem Stanu prowo-
cy skazywa dla ojców
naszych.

Spieszę zaś z ogłoszeniem tej krótkiej pracy, nie w tym celu, aby swym kosztem nowych i nowe uprzedzić, ale w tym, iżby gdy pospolicie dwu ludzie dzwony rozpuszczają się i zginają nigdy bez śladu, brzmienia tak rozbiegłym się po całym kraju, postrzegła za trwałym i silnieszym bodźcem dla wszystkich ludzi

dobrej woli do energicznego wykonania chwalebnej myśli, która się w nich obudziła.

Weźmy się do spełnienia tego świętego obowiązku "Viribus unitis", uczyńmy godnie tego męża, w którym żyje Duch Boży, pokażmy światu, żeśmy niegodnemi Dziećmi prawego Ojca Ojczyzny, przed wiecznem potępieniem Niebu ujdziemy, dowiedźmy mu że nie

dla nas przysłowiało: "Nemo
in patria sua propheta"
że proroków swoich nie mamie
nasamy i że nie da się do nas
przystosować straszny
do wyroku który głosi,
iż nowób nie mamy ani
uznawać swych wiel-
kich ludzi; nie wart
jest życia.

Niech że nie dy
wedle sił swoich i zdat-
ności, czy piórem czy to
słowem, czy głosem, czy
chęcią ofiarą, gdzie
potrzebnego do czynu
nia rozumie tych

projektów, przyczyni się do
wzniecenia tego pomiędzy
chwały narodowej, któryby
dał świadectwo swoim
i obcym, że złote ziarna
prawdy, które tu siewca
Boży przez pół wieku
z ręki na serca nasze,
nie padały na jałowy
skały, że ducha w
sobie nie zagasiły, że się chcą
gorliwy ku wszystkiemu,
co dobre, piękne, prawe
dziwe i szlachetne,
że chcemy i umiemy
płacić długi wdzięczności,

pomni wzniosłej nadziei
Wieczna, której ufali:

"O, tam przeklęci którzy nic nie płacą
Za wszystko płacić trzeba, lub wzajemną pracą
Albo odwiecznym cierpieniem, dlatego jęczą tam
Za które znowu ojciec od przed nieba mam."

To też za jeden jeszcze z najważniejszych i najpierwszych dla wszystkich sposobów wypełnienia tego długu świętego, uważałbym zawiadywanie i kierowanie mieniem swoim, a tam stosowne przysposobienie okoliczności, aby mogły uroczyście w dniu na obchód jubileuszu wyzna-

nadzorcy, modły sie decza
a gorzej, aby Bóg przedłu-
żył życia jubilatowi, aby
obdarzył go szczęściem,
zdrowiem siłą i dostat-
nią bytowością a jutrze
do końca pracy zaczętych
na pożytek ludzi chwała
nasza. Na nieszczęście
nie zawsze my się wypła-
cali z długu wdzięczności!
Niemało ludzi
zasłużonych zeszło u nas
ze świata bez należytego
uczczenia za życia. Nie jednemu dalibyśmy

zginął w nędzy, z troski
o chleb powszedni i o przyszłość
swoich rodziny, a Papieros
po śmierci zdobywałby się
się na objawy współczucia,
uwielbienia, zbierałby się
składki na groby i
pomniki, żałoby i płaczy
po mieście, gdy nie
jeden ogrzewa, przytułku
za życia wielkie serce,
mogłoby dłużej wszędzie
nas bić, nie upadłoby
i nie jęczało z bolu
krwawego i rozpaczy,

albo z wyścia w prawy,
na gorzki chleb powszedni.

Przypomnijmy
Żal nam za stracie Cy-
woconki, Słoniczki,
przypomnijmy - ach! gorzkie
to jest piołun wspom-
nienie, a wieszcz nam
nie nieobłudny, Adam
Mickiewicz dla wyżę-
wienia swej rodziny napełnił
od trudnego zgorsze
nienia Zastawie!!

To ci dziś, gdy
tak wielką Zadrugę wiel-
cyą mamy, jawią jaśnie
nym, jako chwalebnym

byłaby czynem godnym nie tylko
odznaki najczystszej sławy
od tego czasu pośwęconego
pracy uczonego, lecz nadto
na wieczystej pamięci ju-
bilata, zdobyłoby się na ut-
worzenie pod czcigodnem
jego imieniem funduszu
zapomogi dla literatów
i uczonych naszych i wo-
dzin po nich prowincyalnych

Niemówię już
obszernie o zmarłych - zobacz
my tylko ilu z żyjących ludzi
zasłużonych z nauką i talen-
tem niepospolitym, mar
nuje w ciężkiej pracy
na utrzymanie tego
życia nędznego, nieraz

w brew powalania, w brew
prawnianom najżywszym,
z boleścią w sercu opuszczają
Zawód umiłowany i chwytają się
się różnych zajęć najpodrzędniejszych, albo się zaprzedają
w niewolę rozmaitym wyzyskiwaczom, aby tylko z głodu nie
nie zginąć, gdy tymczasem dzieci
ich znakomite, nieocenione
dzieła tam, które by w innym
kraju nie tylko chwałę narodowi
polskiemu, ale i bytu niezależnemu
zdałaby na zapewnić, leżą w
stosach przez długie lata, a
w końcu przepadają bez śladu (*)
Dzieci zaś takich pracowników

(*) Znamy się wszystkim znakomite dzieje
przez znakomitych mistrzów naszego
narodu znakomitych, z których część
cudem ocalona, nie budzi wielkiego

po ich zgonie przed wiecznym porównaniem bez opieki, i bez chleba niewinnych w pomieszaniu zostawionych. (X)

---

powszechne. Ale mało komu wiadomo, że mamy też winnym zawsze niemniej zwrócić tego prawa, który idąc z bezbożnych wystrzegał się przestępstwa drugiego, aby nie w swoich tekach skarby niepowinne z Niedźwiedziego miał Polnicyo, odnosząc się do gramatyki, słownictwa, historyi i filozofii języka ojczystego, a napróżno szukał wydawcy na te prace, któ-rzeby niezawodnie były dla tem tak pomnikowem jak jest słownik Lindego

(X) Winniśmy prawu naszemu przygotowanie do druku opowieści o smutnych kolejach wyżu naszych wielkich ludzi

A wszelkoż są jeszcze
wrogie nasym misjonowe
fortuny, są jeszcze wy-
rzucający krocie na

Mówimy tu o Ferdynandzie
Stawińskim, który nad
pracami temi tak wielkiej
wagi, a tak na niszczyć
u nas niepozbawionej, z te-
rad nas przyjemnej na tabo
swojego ojca, z którego się
i zdrowie stracił, i nic, nic
zgoła z nich nie wynosił.
Zginęły by w ostatniej
nędzy z całą rodziną, gdy-
by koledzy przy wstaniu
nie zawiązali na stronne
utrzymanie. Co się dalej
z nim stanie, to jest
tylko Bogu wiadomo.

koronki i perły, na przyszłe pokaże
na koniec wyścigowe, lub na nią, które
dla dam kandelijowych w szapanie
są i kary, które z dawnego zwyczaju chodzą
uniwersytetowi z grodu biskupiego, nie wszystkie
ginęły rodziny, ale klejnoty koronne jakby
w obligacjach jakiemś zbiorem do grodu aby oraz uwięzione
w tajnej szkatule (x)

aby nam nie przybyła
jeszcze jednej afery o pie
czarki szpetnicha na
szyję i pierścień obowiązku
koło najświętszych.

(x) O jednych z tych panów wyś.
pisał nam Nestor naszych poetów
A. E. odznaczeń zwanych pióreczkiem
i Całą Dziatecznią, całą" - o bohaterach
całą prowincją nadaj. miano Złotych
tych pewnych zwierzątek.

Skleiliśmy na nyżki pisząc te słowa: Wra
nickiego, który jeszcze bajecznie sumnie wyda
ci za perły i korony. Ojciec Ewa i dyrektor
Morysia i Guaj Potockich w szampanie kąpiących kokoty i w końcu znanego na
Litwie Hrabiego Hr. Rajnolda Tyszkiewicza
który jednego grosika nazywają za przezwanie
Świnią złotą. Jeśli się rozumie że ten przypisek nie będzie drukowany

484 II
292

Obwarujmy się, opa-
miętajmy, abyśmy się do
uroczystego uczczenia naj-
znakomitszego i najzasłużo-
nszego z tych naszych pa-
nowników. Niech nie-
jego jubileuszowy będzie
dla nas wszystkich miłosiernem latem,
niechaj się radością cyrem
tak wielkim, jak wielka
jest zasługa tego prawo-
dawcy i chwała, niechaj
on, sam będąc przez nas
postawionym w możności
oddawania się takim pra-
com, które wdzięcznym na
chwałę przysłużą

Ca chleba powszedniego
nie dajq, — i tej jeszcze dozna
pociechy że i ci wszystkim,
co za jego pomoc przyszli
tadem, ani i ci którym
po nich kiedyś nastąpią,
z powodu w powolenia
wspomnień i błagodawnie
będą jego miłą przysłą
Zanc na wiecznie cnoty
do fundatora, który o
krwawe nieszczęścia opatrzy
ich potrzeby, dzieci ich
zabezpieczy od nędzy,
pomieszania, pomieszania,
a prawom ich nie da

484 I
293

mawnicá w Brodu wydawnicá. Szkó-
ła dla dzieci wzniosły i zachowują
Duszy, jako Stwarzającego, najwyż-
szą najpiękniejszą i pociechą swoją
wyższą, bo z niej się żyjący
dobro, cnotliwe i prawdziwe
całego świata, a tych on
tylko pragnął, dla tych
pośród nich pracował (1)

---

(1) Na zakończenie w
przypisach przytaczamy
adresy F. T. Seża, wówcze-
śnie i inne projekta

od tych czas czytanie
co do uczenia jubilata.

Jak wiadzieć celem mojej
broszury nie tylko jest Wam
jubilatu, ale i sprawa celu-
szenia fundusza zapomogi literatom.
Można zdaje się, powiedzieć napew-
no że lepiej się stało i jestem
wyszy się oddzielnie rozmiotać,
bo jedno i drugie może przyjść
do skutku - potrzeba tylko na
wodzić, przypomnieć, powtarzać
z pod serca bez wyjeżdżać,
obojętnych zawstydzać i gromić.

401 K
244

Ośmielam się więc błagać z Was
o szczere zdanie, jeżeli Wam coś
niepodoba w mojej wiązance, i to
wszystko co prawdę - prawdę
nie we własnej sprawie - a w sprawie
ogólnej - w sprawie narodowej. Liście
Wasze winny nikt nigdy nie poznać
i niezabrany.

Zamierzam dać co najmniej 5
tysięcy egzemplarzy, w takim razie
mam jasny jest Wam powiedzieć
o jubileuszowym wydawnictwie
dzieł Waszych. Tem że razem
wiązankę zamierzam dołączyć do mej wiązanki, jeżeli
Mistrz na to zgodzi się. "Jeżeli
woli mi kliny. Chciałbym

tēż dać rozumieć, żeście ze
wielkości jáne Wam portret
swój - widzieć tamtego Domu
w Drezdnie. Może macie
u siebie fotografię lub
jakąś jáne obrazowy - bym
bym wiedzieć Dowiadywała
się - Skądi wyjęłam by
z rozumienia - A nie w
takich Wamych znajdzie
się widok w danych okol
w Gubernii - tutejszej. Wszystko
to zawdzięczyć będzie Wam
w całości. Oświadczyć wdzię-
czny ozdobić wszelkiemi

4874
291

możliwemi wyjaśnieniami o
Was.

Jam owe modlitewni
książeczkę tylko w dwa czasy
gdy każdy dzieciątko nasze
przeszło i dziecięcia osobno
z tym że wszystkim razem,
żaden książeczkę moją rozsiekł
po wszystkich miejscach a
prosiły by jedni drugim
dawali dziękczynienia.

Mamy mi się czy
nie byłoby dobrem przetłómaczyć
czyć ją po francuzku
lub niemiecku?

Wybieram się do
Petyon redaktora Izraelity

powiedzieć i napisać by przy-
ciężki coś zrobili?

Jeżeli do Was moi Dzieci
jeszcze więcej o nowych
projektach jubileuszowych
przewiję nie się zjawi sprze-
wadzanie w naszych pisa-
mach, niezmiernie zastana-
wiłowałe chcia jeden słowem?

Czy nie pamiętacie wtedy, gdzie
i wtedy o Was pisał w
Krzyżu i za granicą, może
co przeczytał, a te wiadomości
domieli tak mi się potrzeb
ne do mojej pracy, której

484
246

przygotowuję do "Wiosny Europy". Skąd mogę wtedy z tych krosien.

Że cały naród pragnie Was uczcić, o tym najdalszych zakątkach myślą o tem, mieliśmy niedawno dowód. Że Żmujdzi przybyli do Warszawy jako i Jaworowy Żmujdzi i zabrawszy <u>wiele</u> <u>dziesiątek</u> rubli od uczniów przynieśli do Redakcyi Kolosów zapytując mnie na wszystko to jeszcze, i na jaki ich radzę użyć sposób?

Potrzeba tylko zawsty dzień,
gromić, ugłić Warszaw-
skich Rezonerów, do nich
to najwięcej przyjaciół
w mojej broszurze. Powiadają
J. P. Jeż nazywa ich szczu-
ciwami, dla nich z losów
nigdzie jak marnacie
ich studem spawszywia-
łem w ręku żydowskich
i zgojonych bruku Stę-
powskiego. Jeden powiedział
Plug gorzej do serca bie-
rze tę sprawę z ciebie

48 zł
297

redaktorów - on jeden bierdak
wszystko ich i napędza. Różny
Leo, Wacuś Szymanowski,
Kuca wiecznie zajęci
biedą — Wojciech, Stanisław,
Szabowiak niedołęgi — Deotyma
Odyniec i tutti quanti
czy na nich w biedzie
można?

W prawdzie w wystawianiu
wiatów nowych, w salonach
pań dworów nie widzę
Odyńca Antoni wielkiego
jak w Radowskiego, ale
zawsze on Wileńszczyzna
tylko Odyń cem

Angelby wiek robić, ale ū i
po śmierci Ordynów nie
przestał Odynicc z Zamoj
skiego Tusi patrzyć w
Ogród Sawi, schlubża, pszczo-
ły prawi im Duby sma
lone o spójności swego
Ducha z Adamowym. i ani
jednego wyrażenia jednego
słowa nie przemówi w
żadnej sprawie. W przeciągu
lat dziesięciu przypatrując
się tutejszemu życiu, spra-
wom literackim, rozpra-
wom ujawnionym. Tusi Odynicc

487/0
28

naprzykład. gdy był redaktorem
Kurjera Wileńskiego, pracował
u niego za miedne grosze
jako wyrobnik, jako murzyn
Aleksander Kraszewski, stary
zdrowy, bez nauczka chole-
w Wilnie wolany po wy-
padkach 1863 roku, przy-
bywa się z Wilna do Warsza-
w nadziei że go zaprotegują
Odyniec, do nu jako pracy
w redakcyach krajowych.
Odyniec nic a nic nie
nic zrobił, umarł biedak
w szpitalu w najwięcznej

1877 r. Przypadkiem znalazłem na pudle wśród z Dwojgiem Dzieci w najortrecznieszym stanie. Kamienica, Klasyka Odyńca najwięcej by podobał się z wydania 1877 r., bez niego wydanego, zebrałem dań pan Kamienicy w wszystkich pismach z Kobiecie. Pan Kamienica najwięcej Klasyka Odyńca by się nie mógł dopaść, dla dzieci.

487 P
299

im bliżony i tego nie znabił? Tym
Wtedy widy za mąż Kamińskiego
odymiec, w dodatku całą tą Tatry
Siemanki i podlyc się, mąż
Wiśniowym Wiśniowym, - Nazi
mowym, otrzymywał czyny, mity
i w dodatku wypowiedź tysiąc rubbow
rocznej emerytury za redagowanie.
Kurjera Wiśniowego. Wszystko
to schowane pod płaszczem
Wiśniowemowskim, dziś
dawny świat i ludzi. Żona
Ferdynanda Kamińskiego
wychowywała jedynaczkę córkę
Odyńca, Wiktorię p. Chmielowską,
ani jednego krowa nie wabił
dla niej. Gdyby mi nie udało
się wydać dwóch pierwszych

prac Stanisławskiego i Obliczenia
wydania w Północnych Polskich i o budowie czytelni,
a nie jednej by prace Stanisławskiego. Gdy
przyjechał Autor z Francji z Kanady z swoim
rękopismem Dantego, gdy
nikt, przeczytał wydrukowanie
gazet, bo jego wstępnie
z nieznajomością Europejczyka, przez
dziesięć lat Obcięgnąć
Stanisławskiego aby
polecał na Warszawskich

484
300

wiadomości, i jeszcze do
Was do Drezna z życzeniem,
żeby zrobić, i dziękować mi
potem za nadej, gdy się ten
ten nie przyjął, i zajęłabym
się wydawnictwem dziecięcej
literatury przez Kamińskiego
wydaję.

Wybaczcie za tam go
wszystko i żółcią napełnionem
liście moim do Was — Spró-
sujcie obecnie w pamięci
wiernych moich towarzyszów
i matkę pierścień na wódz
w Zgorzy i wszystkich ich

kolejny piątek. Idę przede
przedowieczorem w sprawie?
Wspomniałem o jednym
obrazie, że mam nabyć
kopię powieści i o wielu
innych Warszawskich
literatach, w centralach i
w dzielnicach. – Wspomniałem
tam dla tego, że jestem
pewien, że zajęć dla
starego w moim pokoju
mamy dużo, bo czasopism
nie ma w zwyczaju
to mam nie ma zwyczaju

487
307

Wydawcy. Zydzimo Le
wental, ani razem ani robi,
bo wie, ze ani zrobi plug,
a to co zrobi przymierze
kowuje dla Klosów — Um-
yśl, daj słoń aby z cyste-
matycznem przedsięwzię-
wydawnictw.. Na wydaw-
nictwa za mało liczą —
Oni chcą przy dogadzaniu
ogniwom, upiec swoją
pieczeń. Wydawcy
liczą na Pomorzu,
a nawet na Kaszubach

i ku swoim u czonych:
Karol Estreicher, Lpraun,
Mayer i wielu innych
o ile wiem sa decu-
mysly o tej sprawie.

Znajduje wie-
le rzeczy moja jeszcze
przeszkadza do wydania
Estreicha i Bentkowskiego
wiadomych, moi tej pracy
dzieci w tej sprawie.
Pan Bardzij z pana
ja do Tarnowskiego

487 T
37

i przyjaciół dla mnie
Biskupów: Stanisławów
we Lwowie, Sawanowy
w Lublinie, Gintowtt
w Poznaniu - papieża we
Włoszech i do Arcy-
biskupa Metropolity
Kijowskiego z Petersburga,
prosząc ich aby nowości
probierzom, a ci by nie
mawiali aby w tych
do przyjęcia udziału sondra
nego w sprawie Jubileuszu.
Tej drogi nowiny nie

Bezgobiny Odynic - proboszcz
Zwiedli mu z Siwy na
Felsztyn i Stadniky, nie
nie mowiony, a mam na to
dowody, do 15 tysiecy rubli
Niedawno tak mi mowil
Odynic trzyma sie przy
tele tych. Sa tamy wielcy,
chociaz nie przeszedzi
mu drogy ryzyc z tamtemi
Swiecy i Odynic. Mamy
Orzelbrandt tamci drzy-
mayo sie wiary i wy-
dajo tyle religijny

48/24
303

Dwóch wielgich, Ducha
Jana i Odynica, abych wobec
Twarza majestatu.

Zyna pługowa,
Sabkowstwo, w tamie i w tamie,
oto cem sy Zajęci całe
w Zeita Litewskem Warszawie.
Gdy wsie chaty o Dabrowie
o gółce, o sprawy narodowy.
o nasem Wisle i Labe
pieknie Warszy jistwa,
aby Wam Dać moc moich
Dokonacy w sprawach i cisy,
Ber Troski o jistwa, wielkie
prace Wasze Wasze

jáw u Oświáta w Polsce
i inne- Trzeba z nimi
dwoj sposobów, wiele cá,
postawá- do pracowych
sere ziomków, wtórzy
chętnie gorzu, z całej
serca przyjmuj udział
w tej sprawie jeżeli tylko
będą widzieć w nabić,
gdzie ofiary złożyć.

Z tą myślą,
z tym zawiązkiem
przedrzucamy tu myśl

487 W
304

ubogą pracę i gorąco
podziękuję Bógu, jeśli
z głębi mej duszy prze-
syłam słowa, które ojca
do serc braci i plon
wydadzą, chociażby na
drobnej ugorze.

W razie jeżeli by
pan Fuenenstyn zechciał
abym mój prace wy-
rzucił ją w Warszawie.
Pomimo to i na
miejscu zachowanie
w Komitecie Centralnym
Warszawy gdzie idzie

z Polski konstytucyjnej - przez
nas Bywało, a nawet dziwnego
z biedy powiedzieć jeszcze
tylko się, bywało w
Cesarskich komitetach,
moją pracą adres Fran-
kensteinowi, jednemu
ze dwóch ani się z naj-
wybitniejszych cenzorów.
Ale nic to na dwoje to
i szczęśliwe przejdzie
cenzurowe myto.

Wybaczcie za moje

487 K
305

Łaskę Twoją i łaskę wszystkich
przyjaciół Twoich. Ogrom prawy jest
rzeczy. Spieszę się bo jak najściślej
się z wolami co do wiadomości
swoich zapoznać. Oby Duch Twój nad
Wami w Lwowie świętych opiece,
abyście Jego światła, rozumu,
błogosławieństwa na czas Waszych
zebrań i czynności. Jemu
zaufanym wd.

Oddany, całem sercem

Twój

Z. Koch

24 Grudnia 1877 r.

78?

495
306

Czcinajgodniejszy Panie,

W sprawie na pozór może i bardzo małej wagi, lecz w mojem sumiennem przekonaniu zespolonej z pożytkiem dla naszych rodzin, ośmielam się obarczać Was, Czcinajgodniejszy Panie, moim listem i najpokorniejszą prośbą.

W ostatnich czasach zapożyczyliśmy u Niemców zwyczaj obdarzania Dzieci naszych książkami na "Gwiazdkę" – zwyczaj chwalebny – śledząc jednakże przez wiele lat przyszedłem do przekonania że wydawcy i księgarze dla miłego grosza, więcej troszczą się o blichtr, o zewnętrzną ozdobę, a i rodzice kupują te książki najczęściej a Dzieci cenią je zawsze jako zabawkę.

Przyszła tedy mi myśl j. wyznaję z najszczerszą powagą za śmiałą na moje siły j. wprowadzić zwyczaj obdarzania Dzieci naszych książką – nie jako zabawką – darem chwilowym, lecz jako darem najdroższym i w najważniejszej chwili życia gdy Dziecię opuszcza strzechę rodzinną czy to udaje się do szkoły dla nabycia światła, czy do warsztatu

dla nauczenia się rzemiosła, czy w końcu idąc w świat szukać pracy i chleba.

W tym więc celu ułożyłem książeczkę pod tytułem: "Błogosławieństwo na drodze życia" — Cenzura stanowczo wstrzymała moje przedsięwzięcie — pragnąc jednakże jakąś próbę oddać na sąd publiczności myśl moją, wydawnictwem o postawę zmniejszoną książeczkę. Dziś żałuję że pośpieszyłem z tem, gdyż sam nie jestem zadowolonym z jej treści, chociaż z wyjątkiem jednego tylko przeglądu Tygodniowego, wszystkie nasze pisma nadzwyczaj i zasługę sympatycznie powitały tę ubożuchną moją pracę. Poczciwa Biesiada serdecznemi słowy w № 152, najtrafniej oceniła, pisząc: "Ze skromnością kwestarki co chodzi od domu do domu aby uzbierać na gwiazdkę dla sierotek jak najwięcej pięknych drobiazgów, autor pozbierał klejnoty na drodze jakby chadzali mężowie świętej — serca czyste, umysły wzniosłe, dusze wierzące."

Rzeczywiście starałem się szukać tych klejnotów, lecz pytanie czy umiałem

je odnaleźć, czy nie przeoczyłem najczystszych pereł w naszem piśmiennictwie, odpowiednich do przeznaczenia mojej książeczki?

Umieściłem cudnie piękne, pośmiertne, błogosławieństwo dla sieroty przez Nawojkę Zmichowską - wieczne świeże i nadobne przemówienie Strodzińskiego do młodzieży akademickiej - nigdy niezapomniane prawidła Waszego - promienistych szkoły wileńskiej.

Nad wszelkie spodziewanie, ledwie ukazała się moja książeczka już przewidują że do nowego roku zostanie wyczerpniętą z obiegu księgarskiego.

Przygotowując więc obecnie drugie wydanie do którego przystąpię w Styczniu, pragnę uzupełnić, poprawić, powiększyć, wydać ozdobniej i staranniej, a z tego powodu, ośmielam się błagać Was, Czcinagodniejszy Panie, jako o największą łaskę o radę co mam wyrzucić z tej książeczki a czém do pełnić? Przy tem jako o jałmużnę dla naszej młodzieży i jako o dobrodziejstwo

dla mnie ośmielam się jeszcze Was błagać o jedną Waszą kartkę błogosławieństwa i rad, którą bym mógł umieścić na czele drugiego wydania. Taka Wasza kartka byłaby ozdobą, chlubą, zachętą dla mojej książeczki, a drogocennym darem dla naszej młodzieży. Błagam więc o kilka myśli, kilka wskazówek dla niej z wielkiego serca Waszego a zmęczonych niesprawowaną dłonią Waszą. Taka kartka opromieniłaby i podniosła wartość mojej ubogiej pracy.

Załączając moją książeczkę dodaję broszurę która obecnie robi wiele hałasu. Niejaki p. Cytowicz prof. w Uniw. Odeskim słusznie a śmiało zarzuca prasie Rossyjskiej że z niej więcej dżumy, która na nieszczęście tak straszne zarazę i naszą młodzież.

Do tych czas nie wiem czy doszła do rąk Waszych malutka moja praca wręczona Czcigodnej Waszej Matce dla przesłania Wam do Włoch z powodu Waszego Jubileuszu, a może zawinił przed Wami moją śmiałością? Śpieszę się Bogiem że mi chodziło o to aby we wsze strony od Wisły do Uralu nieść więcej o tej wielkiej naszej narodowej uroczystości, rozszerzającej książeczce. Pełen Czci najgłębszej

Sługa X. I. Rola

Adres mój tenże: Warszawa - Pieszawski - Stanisz. Bodue 126

Obrachunek mój - Nowy Świat № 14.

496
308

T. J. ROLA

Czcinajgodniejsza Pani!

W dniu wczorajszym o godzinie 6ej rano, nie zwłócz-
szy Mszy Świętéj w kościele Sw Aleksandra, prosze-
dłem do Sw Krzyzkiéj świątyni, aby złożyć mą prośbę
u stóp ołtarza, prosząc po kolei wszystkich zalegających wejście żebraków, aby wspólnie ze mną zastali swe modły do Stwórcy i do Przenajświętszéj Maryi, aby w najdłuższe lata żył dla chluby i sławy biednéj Polski Wasz Najdostojniejszy Matzionek, nasz Tytan Ignacy Józef- mo-
dliłem i o Wasze zdrowie, Dostojna Pani, i o błogosławień-
stwo dla Waszych dzieci, wnuków i całéj rodziny- błaga-
łem ze łzą w oku, aby Pan Najwyższy pobłogosławił i mojéj książeczce i tym zamiarom, tym nadziejom, z którymi wziąłem się do pióra, by moją nieudolną Słonią skreślić żywot tak Wielkiego Męża. Nim nie uzyszczę w rzędu pozwolenia, dotychczas nim się nie do-
wiem, jak publiczność przyjmie moje dziełko, zmuszony jestem kryć się przed światem, na jaki cel obrócę uzbie-
rany grosz za to dziełko. Przed Wami, Czcigodna

Pani nie ukrywam, że uzbieraną sumkę złożę do Banku na początek kapitału imienia J. I. Kraszewskiego zapomogi dla biednych literatów i ich rodzin. Zbadawszy opinię w kraju całym, jak był nigdyś szeroki, co myślą ludzie dobrej woli, chcę, aby dochód tylko z tej książeczki posłużył na zawiązek Towarzystwa zapomogi dla literatów. Pragnę zaś, staram się o to, kołacę na wsze strony, prowadzę korrespondencye z Krakowem, Lwowem, Poznaniem i aż do Uralu, popierając i namawiając braci rodaków, aby popierali wydawnictwa: Adama Plugo, Ungra, Gebethnera i aby pieniądz uzbierany z tych wydawnictw był złożony bez żadnej kurateli w ręce Józefa Ignacego. Jeżeli choć raz przyjdziemy do rozumu i uzbierany spory kapitał, gdy Wam wręczymy bez żadnych omówień, jestem przekonany, że po jak najdłuższych, co daj Boże, latach życia Józefa Ignacego, dzieci i wnuki Jego sami to, co będą mieli nad potrzeby, nie stracą, użyją na dobro własne i kraju. Chcę tylko, aby jedyny mój zbiór posłużył na cześć Jubilata, nie wręczając Mu marnego grosza z mojej książeczki. Błagam Boga tym groszem wdowim zrobić rzecz wielką, wierząc, że tylko w pokorze wielkie się rzeczy dzieją na świecie.

Przez lat czterdzieści dotykałem się własnem sercem do ran społecznych naszych, o miałem nie zatruł własnego żywota tą gangreną, do której dotykałem się. Dziś z uśmiechem, gdy wielka boleść przeszła, patrzę na ludzi. Mówić, pisać, drukować, czyż mogę o tém? a więc w ciszy, samotności, zdala od ludzi, od ich złości i sądów, gdy do mnie już nie dolatują kamienie, któremi by mię ten lub ów chciał pobożnie ukamienować, że to że przez lat 40 miałem serce i umiałem patrzeć w serce. Mówią niektóry, żem bez rozumu, fantastyk, idealista, marzyciel, romantyk, chociaż złamany, choć posiwiały, powtarzam - dziej się wola Twoja, Panie! - O treści tego listu, a lepiejby było, gdyby i list sam z moją książeczką Taskanie przestała Pani, swemu Czcinajgodniejszemu Mężowi, ale tak jakoś, aby ani książeczka ani list ten nie zaginął. Nie wiem adresu do Niego i mam potrzebę napisania bardzo długiego listu; od pracy oczy mię bolą, muszę już dyktować listy i pisać je za pomocą ludzi zaufanych. Pisząc do Swego Mateczonka, poproście w mojém imieniu o najświeższą jego fotografję, i jeżeli łaska Jego będzie - gabinetowego rozmiaru. Czy nie macie u siebie, Czcinajgodniejsza Pani, pozwólcie mi więc jéj, na jak najkrótszy czas szkiców Waszych siedmiu.

Jak tylko wyzdrowieję, sam się stawię całować Wasze dłonie, polecam się modlitwom Waszym, a dziatki moje błogosławieństwu Waszemu.

Z najgłębszą czcią

Wasz sługa

Ys Pekarski

Warszawa 22 Lutego 1878 r.
W dzień Katedry Św. Piotra.

P. S. Załączam z dedykacyami jeden egzemplarz dla Waszego Natizonka, drugi dla Was, Szanowna Pani, trzeci Państwu Janowstwu, czwarty P.P. Franciszkowstwu i piąty dla Kochanej Córki Pani.

Wyświadczyłabyś mi Pani wielką, wielką łaskę, gdybyś łaskawie przysłała jutro adressy wszystkich Waszych krewnych bliższych i dalszych, również adressy obcych ale ludzi a drogich Waszemu sercu.

Po przeczytaniu książeczki miłą miałbym niespodziankę, gdybyście podyskutowali któremu z wnuczków Waszych, ale szczerą, śmiałą prawdę, choćby w jednem słowie, zła czy dobra książka? Przeczuwam, że sprawię Wam nieukontentowanie tą stronnicą, w której o Was osobiście, Ciocinajgo dniejsza Pani, piszę — Przebacz mi Pani! Po długiej rozwadze, po długim namyśle znalazłem konieczną potrzebę tego dodatku. Być może, książeczka wyszłaby trochę lepszą, ale mi pokrzywiła ją okropnie cenzura. Rękopism był w nieładzie łapacha, bo Antoniego Funkensztejna a i sam Byron zadał cios nie jeden, ale przyjmijcie, czém chata bogata — jeszcze jedna i ostatnia prośba: wypiszcie mi imiona wszystkich Waszych wnuczek.

G48
310

1

Wielmożny Panie!

Reprezentacja gminy naszego miasteczka, uchwaliła jednogłośnie uprosić Wielmożnego Pana o łaskawe pozwolenie, aby zupełnie nowa, a najpiękniejsza ulica w mieście, nosiła nazwisko Najczcigodniejszego Jubilata. Wybrany przez pełną radę do zajścia tą sprawą, zaszczytną prośbę, abyś Najznamienitszy nasz Jubilacie raczył nie odmawiać nam tego zaszczytu. Miasteczko nasze ubogie, ale czego cała wieki nie zdołał nagromadzić, hojną dłonią Bóg nam udzielił. Mamy bogactwo, jakiego najwspanialsze miasta zazdrościć nam mogą: prześliczne położenie, cudne widoki gór i ogród tak piękny, że

kiego niema zàdne inne miasto w Galicyi. Ulica, którą pragniemy uczcić Twojem Imieniem Wielmożny Panie, dotyka tego ogrodu i zwraca się ku Karpatom, otwierając widok na nie w cudnej perspektywie. —

Z powyższą prośbą łączę i drugą. Od roku pracuję tu nad założeniem Towarzystwa pomocy naukowej dla ubogich uczniów szkół stryjskich, bez różnicy wyznania i narodowości. Myśl moja znalazła uznanie i poparcie, Towarzystwo się zawiązało — a 30. września pragniemy połączyć uroczystość poświęcenia ulicy z ogłoszeniem istnienia „Towarzystwa pomocy naukowej Imienia J. I. Kraszewskiego."

Racz Wielmożny Panie dozwolić mi tego uczynić, aby ukochane dziecko myśli mojej i moich zabiegów, szczyciło się Twojem Imieniem, jak dziecko krwi mojej szczyci się tem, że je uczynił mi

swym chrzestnym synem.

Oczekując z największem upragnieniem
takowego wystąpienia próśb obu
składam wyrazy
najgłębszego uszanowania

Wielmożnego Pana

uniżony sługa

Bartosz Milicz

profesor wyższej szkoły realnej,
radny miasta, przewodniczący w Komisyi
ku uczczeniu J. J. Kraszewskiego.

W Stryju dnia 8. września 1879.

952
312

Na miłość Boską przeczytajcie!

1. Najdostojniejszy i najukochańszy Jubilacie, i Mistrzu nasz drogi!

Kataczam listy: od Prota Zolewska, X. Ignatu Bindlego, Kojcicha Jastrzębowskiego, Sykusa Malewskiego, i Rogalle od Ciechanowskiej. —
Nie ośmielałem się wrzucić Kam. te pisma w Strakowie, ani mówić z Kami o wszystkiem bądź. Miałem zamiar pierwszych dni listopada odwiedzić Was w Drwinie i pomówić o tem wszystkiem co mi ciąży na sercu. — Lecz zmarzony, jestem okolicznościami zmuszać do Warszawy, i na wyjeździe, miłemu jakiemu dziewczęciu z Podola (Medicae S.) dyktuję ten list do Was. —
Kończam z wielką obawą, że mi nasza policya powie, żem był świadkiem tych dni przeniesionych, które dalidzie naszemu biednemu narodowi. —
Miała mię tu na oku i policya austryacka, zaciekawiona tem, że z przeciągu miesiąca, bo 30 dziennie wizyt robiłem. —

Nawet przyjaciele (oj ci przyjaciele!) mają nie za nazwanego, — bo nie posiadają serca, i nie umieją patrzeć w serce. —

Przed paru laty, zbolały i zrozpaczony, pisywałem do Was list długi, — na który odpowiedź Wasza serdeczna, jest mi najdroższą nagrodą za wszystko to, com w życiu zrobił, jeśliem zrobił w życiu co dobrego. —

Po długiej chorobie serca ay umysłu, gdy zacząłem dźwigać się, Bóg złożył na barki moje najcięższy krzyż, jakim tylko móc dobrać serce ojcowskie.

Starszy mój syn, Witold, którego Bóg obdarzył niepospolitemi zdolnościami, nad którego wychowaniem moralnem, religijnem i narodowem czuwałem sercem matki i ojca sercem, zaczął mi chorować. Łzami nad książkami, a książkami serce nam Rozemi, od których nie mogłem go oderwać.

Dosyć, że Chałubiński, mój domowy lekarz i przyjaciel kazał mi chłopca wziąć z 6ⁱ klasy szkół i na rok oddać na wieś, bo książek, grożąc w przeciwnym razie suchotami, z których umarła moja żona, a jego matka. —

Za poradą kochanego Sługa, wyjechałem

syna na Podole, do Mościstawowstwa Skibniewskich.

Nie znałem ich podówczas osobiście, zawierzyłem Długoszowi, zapominając że ten święty człowiek jest ślepym na wady ludzkie. —

Mój chłopak, w usposobieniach i zasadach istne dziecię Tomasza Zana, zjawia się w domu, gdzie gospodyni jest zwolenniczką J. J. Roussa, a zwolenniczką aż do bicia, a sam p. Skibniewski, wiedzący tylko o grosz i siebie tylko za stworzenia mający; a ze służbą i obcymi postępujący jako pan Wołyński. Przy takiem otoczeniu, na cóż rozumiesz, mój chłopak całem sercem stanął po stronie uciskanych. Jedyną przyjemność i rozrywkę znajdował nie w rodzinie Skibniewskich, a u ich chrzestnej, najpoczciwszej pod słońcem rodziny, która nawet na „święcone" posłała Kiełbajnogy nie była zaproszona do domu Skibniewskich. —

Przy tych warunkach, mój Witold zamajaczył się w sąsiedztwie z kilku studentami Kijowskiego uniwersytetu, którzy go wtajemniczają w sprawę socyalizmu czy nihilizmu, co na jedno u nas wychodzi.

W roku zeszłym, a po roku pobytu Witolda na wsi, zjawia się Spasowicz Włodzimierz na stałe swoje swoich

rodziców zamieszkałych w Winnickim powiecie. —
Jadę na ich wezwanie, z tamtąd do Skibniewskich, poznać ich, i syna odwiedzić, i o ile uleczyłem się stanu zdrowia Witolda, o tyle zmartwiłem się obrazeniem, w jakiem zostawał, widząc że pani domu modli się do Boga-Natury, a pan Klania bydłu Cielcowi, — nie a nie jednak nie widać i nie przeszkadza, że mój syn apostołuje w wioskach pp. Skibniewskich. — Na dwa jeszcze miesiące zostawuję Witolda na miejscu, i wracam spokojny do domu. — W miesiąc potem, pewnego wieczoru wpada do mnie Witold, blady, — wyznaje że jest zoczony, i że uciekł od żandarmów, przez okno, z domu Skibniewskich. Nie miałem czasu długo z nim gadać, przebył u mnie 24 godzin, w których usiłowałem na próżno, przekonać go, że droga do Królestwa Bożego długa i ciernista, — i że przez nagłe i pośpieszne do Królestwa tego się nie zbliża. — Przez wpływy, do sumbi i pieniądze, na drugi dzień był w Krakowie z tem, aby wstąpił do uniwersytetu. —
I dziwny zbieg okoliczności, zamieszkał na Smoleńsku, ja w Smoleńsku 20 lat pracowałem, póty przenosząc z miejsca na miejsce, by wrócić do miasta Polaco i Katolicyzmowi. —

Zatrzymałem się tamże dłużej niż zamierzałem, Orłowskiej gospodyni Wilka, gdy opowiadała mi, że pokochała jak syna, mego Wilka, widząc jego pracę, cichą, czystość, dobroć. Żaby nauce się oddawał.

Żalowała się tamże na kobiecinę pewną, gdy opowiadała mi o tem. —

Po kilku miesiącach takiego życia, wyjeżdżam stamtąd do Krakowa, — wiozę jakieś doświadczenie, — syn mój zostaje uwięziony. — Ośm miesięcy już siedzi w więzieniu przy Michała. —

W dzień Wielkanocny, mieszczanka Orłowska cały dzień przesiedziała u więziennej kraty, by zanieść mu jajko święcone, oblane łzami gorzkiemi, — a przyjaciele moi, Mayer, Lewicki, Lesłowski i Karol Estreicher, na którego ręce oddanie, już przed lat 12 składam dary do Jagiellońskiej biblioteki: kilka tysięcy portretów zasłużonych ludzi w Polsce, rękopisma po Janie i Jędrzeju Śniadeckim, Michale Balińskim, itd. itd. — a ludzie bez serca, lękając się być posądzonymi o współczucie z zegarmistrzem nie przynieśli kawałka chleba głodnemu dziecku mojemu, — za które to kawałek chleba, przeklęte

powstaniem, pieniądze złożyłem im. —

I ten Estreicher, ta chodząca bibljografja, śmie jeszcze mię nazywać „narwanym" gdy poruszam niebo i ziemię, aby ratować me dziecię, i przysłużyć być może, wielkiego pracownika dla narodu. Natrafiam kilka listów mego syna, w Rosjiach. Na miłość Boską przeczytajcie je. Jeśli chcecie, podam mnóstwo materyałów. Potrzeba abyście pomyśleli o nich, napisali co dla nich. Ci biedni szaleńcy ciągle na Was się oglądają. —

Sprawa to wielka, — potrzeba biedz się z nią. Całe młode pokolenie, powtarzam, całe młode pokolenie nasze, dzisiejsze i młodzieńcy, za pół stronnie socyalizmu. — Ów miesięcy syn mój w więzieniu, i odtąd badam tę sprawę. Mogę złożyć Wam mnóstwo materyałów. — Potrzeba, byście Wy swego głos dali w tej sprawie. — Sądzę że to są nasi tępcy apostołów Chrystusa, i tylko złą drogę obrali, bo nie miłość, a nienawiść wypisali na swoim sztandarze. —

Na godzinę wyjeżdżam; — list ten chaotyczny, dyktuję go naprędce, jak w gorączce.

Odpowiedzcie mi chociaż jednem słowem, czy do-
szedł ten list rąk Waszych?
Jeszcze jedno słowo:
Wydałem książeczkę o Was. Bóg mi świadkiem iż
nie chciwie się, że 5000 rozmaitych jej egzemplarzy po
wszystkich zakątkach ziemi naszej, wiele przyczyniły
się do świetności obchodu Jubileuszowego. — Stoicie
na stanowisku w obronie Waszej na zarzuty Klechów, i wy-
kazać, że jesteście najszczodrzejszym ojcem i mężem
w rodzinie i synem w Kościele. — Stary Wojacki
płakał czytając moją książeczkę. Redaktor „Izraelity“ Pol-
lyn, nieznajomy mi osobiście, przysłał mi dzięko-
wać, mówiąc że ta książeczka pomogła żydom zrozumieć
znaczenie Jubileuszu. — Mam mnóstwo dowodów
wpływu tej książeczki. —
Jak wiecie, dochód z niej złożyłem w „Polskim
Banku“, na kapitał Waszego imienia, dla wdów i sierot
po ubogich literatach, — zapowiadając że po Jubileuszu
napiszę drugą książeczkę, z przeznaczeniem dochodu z
niej na tenże cel. —
Kiedyś mię namówił do udziału w wydawnictwie z
nim i ze Szczepańskim. Wiecie już o całej

chrzi zaszły w tej sprawie. — Zaprzysiężonowałem na mnie niemieckiego Nauczyciela, X. Jana Siemieńskiego. Mówią że on warjat, — ja wiem że nie ultra mon-tanin. — Dałem mu swój głos, na czas mojej nieobecności w Krakowie, w sprawach wydawnictwa Gabinetowego dzieła, i zastrzegłem sobie prawo cofnięcia tego od wszystkiego i zastosowania się do Waszej tylko woli. —

I gdyby Wasza modlę się o Wasze zdrowie, proszę o błogosławieństwo Wasze, i całuję Wasze stopy.

Wasz wielbiciel i sługa najpokorniejszy

Y. I. Rola Pieczek

P.S. Adres do mnie:
Biskarski, Warszawa, Starzyn Rudca Jeży Kontrolnej, Nowy Świat, № 14.

Załączone kopje z listów, które odbierałem od syna tajemnicze będąc w Krakowie, radzę, że podług Waszego do wyświetlenia sprawy. — Na miłość Boską, odpowiedzcie chociaż słowem, czy list ten Was doszedł?

24/X 1879 — Czwartek

Dziwni jesteście. Dziwni, bo byle żyjge, tak mało ludzi znacie, dziwni, bo stanąwszy na stanowisku kochającego ojca do uwięzionego syna, zapominacie, że to tylko wasze stanowisko, zapominacie, że my jesteśmy partyją, najbezwzględniej przeprowadzającą swoje zasady, że ja jako jej członek muszę się z temi zasadami rachować przedewszystkiem, że dalej jako członek myślący muszę znać warunki (i po części znam lepiej od innych) w jakich tej partyi rozwijać się wypada... Rozumiejcie to, a rozumiecie każdy mój krok, każde żądanie, całe zgoła postępowanie moje, które z kąd inąd może się zdać chorobliwie uparłem, nierozważnem — szalonem wcześnie. Ja się rachuję, rachuję strasznie nietylko z przychylnością stroną ludzi, ale i z warunkami specyalnemi, w których mi żyć i działać wypada... Dla czego wy się nierachujecie z pierwszem, niewiem — to jest właściwość natury waszej, zanadto optymistycznej; dla czego nie możecie się rachować z drugiemi — rozumiem, bo ich nie znacie...
Z powodu listu waszego mam mówić wiele, niewiem czy wszystko powiedzieć zdołam jasno, aby nazawsze usunąć wątpliwości, ale przedewszystkiem co najważniejsza — poziomo realna praktyka życiowa...

A więc Machalski!... My jesteśmy partyją, która z innemi partyjami (z wyjątkiem bardzo niewielu) a z jedyną organizacyją = waną i najliczniejszą partyją w Królestwie Stańczyków walczymy na śmierć i życie... Zapomnijcie o ludziach w ogóle (o których nadto pochlebnego zdania nie mam) i pamiętajcie, że ja jestem i my w ogóle socyjalistami a kołaz w których wy się obracacie bezwarunkowo nam wrogie, przeważnie stańczykowate lub o socyjalizmie mające takie pojęcie, jak nierogacizna o pomarańczach (za tak bardzo smakowitą pomarańczę, jak się zdaje, P. M. ostatecznie się nie mam) ale do rzeczy!! Znany nam jest artykuł profesora Kasparka drukowany w „Czasie" z №, 18 i 19 bież. r. b. Artykuł ten jest faktem że i Stańczycy uważają nareszcie że stosowne powachować się z naszą partyją, co do nas myślelismy o nich częściej, pomyślimy poważnie nad wzmiankowa= nym faktem i znajdę ich dokładnie potrafimy zastonić społeczeństwo przed ich miłością faryzeuszów. Niedawne temu czasy, bo zaledwo kilka miesięcy, (w chwili aresz= =towania pierwszych ofiarech) „Czas" najstanowczej uważał socyjalistów polskich za nieistniejących, za niemożliwych, a nas tylko za emissaryjuszów tajnej policyi rosyjskiej. (Patrzcie pierwsze wiadomości w „Czasie" o aresztach, artykuły

w gazetach lwowskich podczas policyjnego wydalenia w 1876 r. ze Lwowa Hilla i Mendelsohna — nareszcie zdanie sławnych stuchaczy jagiellońskiej wszechnicy o szpiegostwie, które spotkało, jak i innych tak i mnie zdanie tak patryotycznem stoicyzmem przesiąkłe, że denuncyjacje Dickstejna, który ledwo zdołał ujść z Krakowa... Słowem w Lubym nie istnieliśmy. Czy to dyplomacyja jakaś dziwna „Czasu," czy przezorność się — niewiem; dość, że stanęły jako odpowiedź faktu: 200 męczenników w kazamatach Modlina, na ich miejsce nowe ofiary w cytadeli warszawskiej; jeden po drugim proces we Lwowie; Koburnickiego, Inlendera, Pawlika i wreszcie Anny Pawlikówny najwięcej mówiący, bo proces wytoczony chłopom... Potem zaczął proces nasz, z współudziałem najrozmaitszych warstw. Najmocniej wszakże drasnęła Stańczyków żywotność naszą podczas jubileuszu i rozlepienie proklamacyi, nareszcie ogłoszenie „Jahrbuchu D. Richtera" na podstawie sprawozdań agitatorów stanu naszej propagandy w Królestwie t. j. wiadomość o organizacyi rewolucyjnej dziesięciu tysięcy robotników. To ostatnie, spowodowało ów atak, spowodowało zdemaskowanie polityki, jakiej względem nas trzymać się nadal będzie klerykalno-arystokratyczne stronnictwo. „Czasowi" nie tajno, że

w chwili nawet wybuchu w 1863 r. cała Polska tak
licznej organizacyi nie miała; „Czasowie" nie łajno że
jak się przed paru dniami wyraziłem w jednym z ge-
newskich artykułów modeli, aż nadto dobrze zrozumie-
liśmy swoje stanowisko i pozbliśmy tylko między
robotników, klasą rzemieślniczą i lud i że tylko ten
tylko negowanie wszystkich innych warstw zgniliznę
cechującą, nawet młodzieży — właśnie mogliśmy do
takich rezultatów dojść" w tak krótkim czasie, rozp-
rzestrzeniając tak słabemi siłami; „Czasowi" nie łajno, że
nie nachylamy na żadne zawodnicze potrzeby dyplomacy-
ani politykierskie ewentualności, że trzymamy się za wyc
w rewolucyją całej Europy, że lud nie zna narodowo-
-wych waśni i nie zawiedzie w walce za wspólne lu-
-kości szczęście, że po za naszemi plecami stoi milionowa
partya niemiecka, stoją kommunary Francyi, stoi
terrorzyzm rewolucyi rosyjskiej — stoi cała potęga in-
-ternacyonału (na meetingu medyolańskim 1876 r. repre-
-zentowane były sześć miljonów kosmopolitycznych ukon-
-stytuowań); „Czasowi" nie łajno że mowię jego słowami
(str. 241.) „Limanowski w swojej książce („Socyalizm")
grozi już krwi rozlewem, więc możemy być pewni,
że propaganda będzie bezgłośna i nieznająca kompromisów."

że wystarczy pół funta dynamitu, aby „Czas" skrócił dnie swego istnienia, a partyja jego nie znalazła w Polsce jednego rzecznika do służenia Stańczykom...

„Czas" poczuł z tym ma dostymienia, „Czas" woła: „trzeba to robić, co robią socyjaliści, t. j. wziąść się praktycznie do rozwiązywania zagadnień życia ludowego, jeśli tego zaniedbany agitacyja socyalna niezamieszka skorzystać z naszej bezczynności (a więc bierze się do czynności) i postara się uprzedzić nas (więc stańczyki wolą wyprzedzić nas), nasiewając w ludzie niezgodę i podsycając w ludzie nie zupełnie uśpione uczucie... (a więc „Czas" wie, że my posiadamy zaufanie ludu, i że lud żywi ku niemu uczucia takie, jakie on dla ludu.) „Czas" chce się podnieść pod patryotyzm ludowy, to hasło jego polityki na dziś z ludem, ale nadto wyraźnie, zawyważnie może partyji rządowej, bierze się do tego bezwzględnienia dla tego tylko, aby jeszcze bodaj chwilę Rząd mógł spokojnie manewrować; po pierwsze więc (nieironicznie bynajmniej) krwawą, ciernistą uwagą naszej pieśni:

„Cześć wam panowie magnaci,
Za naszą niewolę, krzywdy,

Cześć" wam księżyka, hrabiowie, prałaci
Za kraj nasz krwią bratnią zbroczgany!"

Ale „Czas" i Stańczyki wiesnie pamiętał i inne tej pieśni zwrotki:

„Czekajcie, panowie, już naród was poznał
Już wyszedł z pod waszej opieki,
On odda wam krzywdy jakich od was doznał,
On przeklął was, przeklął na wieki!!
„Kwiatek nasz nie zna wiedeńskich traktatów,
Nie da się olśnić herbami,
Biją Moskale i wieszą magnatów
On pomści się, pomści nad wami!!
„A kiedy wybije godzina powstania
Lud wezmą wam wtedy zagoi,
Piekielną muzykę zaprosi do grania,
A szlachta niech wtedy czeka!!
„Za kraj nasz krwią bratnią zbroczgany
Biada wam, biada magnaty!!
Za naszą niewolę, hajdany,
O cześć" wam i sława psubraty!!"

. . . . . .

To tło ogólne. Szczegóły ohydniejsze, potworniejsze, bo się nie maskują czem kolwiek, jak zasady w obec narodu...

Machalski stanęcych. (Resztę dopowie, co nalęzam, dla tego wła-
-śnie z odpowiedniej się spóźnieniem.) Machalski nie pozytym
wypadkiem wzięty jako obrońca, usiłuje zajęć stanowisko przy roz-
-prawie, jak zwykle broniący podpalaczy, złodziei i innych wyrzut-
-ków społeczeństwa, nie wie dziwnego, boi się kontrastu, jakiego
dostarczy mu inteligencya i serce D. Rozenblatta... Uważa
on za możebne postawić nas w pozycyi żądających łaski
wszechwładnej na pozór w Krakowie partyi Stanczyków.
Im się zdaje że jest możebne przeprowadzić rozprawę naszą,
jako rozprawę zbrodniczą, możebność uwolnienia nas
drogą łaski, wtedy kiedy ta rozprawa będzie niczem
innem, jak manifestacyą ofiar świadomych rezultatu,
jaki dla dobra ludzkości ofiara ta przynieśie... Niech
się wam nie zdaje że nam zależy na uwolnieniu się z wię-
-zienia choć na chwilę dla nas samych... Niech się wam
nie zdaje, że na powadze Machalskiego świat się kończy,
bo Machalski jeżeli zechce tak postępować, jak w obecnej
chwili poczyna (np. względem mnie, Jakubowicza i innych)
jeżeli zechce czyjm kolwiek kosztem bronić swoich
klientów, to jestże od rozprawy, a za krótki wypowiedzi
się go za winny i zmusi jeżeli nie do uszanowania zasady,
to do uczciwego służenia ludziom którzy mu płacą.

Radziłbym Mach. powinuje się co może się zdarzyć obrońcy w takim wypadku od D. Jaskowskiego, pierwszego adwokata lwowskiego, a w swoim czasie bronigego Pawlika...
Machalski wzbudzał podejrzenie wowczas, kiedy go napy chał sąd, dziś zaś zanadto jawnie dał zrozumieć czynem jest nazgodnem i ostatecznie się zdyskredytował w oczach tych ludzi, dla których jak mnie, powaga nie zanzyna i nie kończy się katechizmem stańczyków, (jam wielki był wielki, obydwaśmy wielcy.) Osobiście co tylko mogę zrobić, czem tylko mogę się przyczynić, aby zdemaskować Mach. wobec kolegów, (między którymi nie wmyślcy na tych chociażby, co ja poinformowanie w stosunkach miejscowych). Cofnąć się nie możemy, co do ogólnej obrony Mach, ale kogo tylko pozwolą mi środki wydobyć z pod jego opieki. Sam zaś stanowisko odmawiam Machalskiemu i zostaję przy Rozdziale. Zdanie cytowanych zły o nim nie dziwnego, jako zdanie Stańczykowego Krakowa o radykale i socyjaliście. Zdanie „współczujących studentów" to dla mnie tyle co psa szczekanie... Zkąd? Zdnie i jak współczujących Współczucie dla tak świętej sprawy od takiej swołoczy jak krakowski uniwersytet (wybaczcie radykalność wyrażeń,

trzeba być posądzonym od tej zgrai karjerowiczów o szpiegostwo, dla tego że się nie jest karjerowiczem, że się bezinteresownym patryotyzmem (mowa dla karjery) pieśtnuje własciwem imieniem; trzeba „być szpiegiem" dla tego, że się kładzie głowę na usługi narodowe i miłość ludu, aby wiedzieć co się dzieje we mnie, kiedy mówię o tych chodzących trupach. Wierzcie, że mówić to boli... / „współczucie" więc powiadam od takiej młodzieży kalać tylko może sprawy!..

Odpowiedź na 2/ punkt, co do Siemieńskiego już dana

Odpowiedź na żądania nie odzywania się na rozprawie datem M, datem w pogłosie na obronę, daję jeszcze raz, mówiąc, że zapomnimy na rozprawie iż po za murami więzienia jest życie, jest swoboda, jest szczęście — jedno pamiętać będziemy, że wówczas oczy całego narodu na nas zwrócone będą. Powiem słowami Bolesławity: „Ojcze, nie lękaj się o mnie, ja życie oddałem sprawie narodowej do niej ono należy. Ofiary swojej nie cofnę."

Co do czwartego, to bardzo ważne. Zdaje mi się, że M. kobieta, którą uszanować można. Ciężko by mi było wyrządzić jej krzywdę... I dla tego powiedzcie jej, dajcie to poczuć, że niech się obwarkuje z siłami, niech rozmyśli

się stanowczo, a teraz śpieszkam was

Witold.

322 988

19/X 79 Niedziela

Drogi, żądaliście ostatni raz rodzaju usprawiedliwienia i wytłożenia pobudek naszej partyi. Zupełnie niezależnie od tego żądania, bo już we Czwartek wypowiedziałem co myślę i czuję, wypowiedziałem choć bardzo bezładnie, moje osobiste pobudki solidaryzowania się ze sprawą, za którą dziś znosimy prześladowanie. Wszelkie tego rodzaju odezwy moje są natury czysto indywidualnej. Jako zwykły szeregowiec bytko w świetnych falangach narodowo-społecznej rewolucyi, nie czuję dość sił, nie jestem upoważniony, ani mam na to prawo, abym się odważył przemawiać w jej imieniu. Znam w naszych szeregach ludzi daleko godniejszych tego wielkiego zadania, oni też w imieniu nas wszystkich przemawiają.

Z tych względów wytłożenia naszego programu na cel, którycście mi wskazali, bezwarunkowo podjąć się nie mogę.

Odezwa do Krauszewskiego jest właśnie ostatnim wyrazem naszych ideałów, jest programmem naszej par-

tyi „patryotów ludowych." Program ten jest zarazem programem moim, a sądzę, że każdy prawy polak rewolucyonista, (a innych Polska znać nie powinna) może przystać na cele wyżsane społeczności naszej w odrzwie.

Z mojemi osobistemi poglądami na nasz ruch, z mojem indywidualnem jego wyrozumieniem i odczuciem, ani się kryłem, ani kryję, ani kiedykolwiek kryć będę. Nie mię do ukrywania moich zasad zmusza wstyd, bom nadto o ich prawdzie przekonany; ani tem mniej bojaźń, bo „gdzie mają serce bijące," tam (na tyłem nie upadł moralnie i umysłowo) i u mnie bicie serca się znajdzie... Dla tego też, jeżeli chcecie kiedykolwiek odczytywać listy moje nie mogę nic przeciwko temu mieć, owszem, na tyle wierzę w siebie, iż ufam, że iskra bijąca mi w piersi i innym udzielać się musi. Wiem że nie moja w tem zasługa, a świętości samej sprawy wyjaśnienia ludu i odrodzenia narodowego, świętość bytu narodowego, dziejowej idei swobody.... Wszystkie grzechy tych osobistych odczuwań

się moich spadają, tylko na mnie i nikt mi zarzucić nie może samozwańczego komentowania ruchu wyzwolenia ludzkości. Komentowanie tego ruchu przezemnie, wówczas kiedy podnosiłbym w jego imieniu głos i czynu największe potęgi umysłowego i moralnego świata, byłoby co najmniej zuchwalstwem! W ruchu na którego kartach choćby u nas tylko, zapisane są imiona Kościuszki, Świętokrzyskiego, Konarskiego, Wawrzeckiego.... i tylu a tylu innych, w ruchu za którym mówią w Europie Babeuf, Proudhon, Fourier, Considerant, Louis Blanc, Cabet, Owen, Saint-Simon.... Lassalle, Marks, Lamye, Liebknecht, Schäffle.... w ruchu, który stawiał już barrykady w 31r., dwakroć w 48 i 71 w Paryżu, samym tylko, w ruchu tym mówić tacy jak ja są mniej niż niedziałkami, abonami....

Zresztą dosyć o tem.

Co do ks: Siemieńskiego, żyjemy się Kunnaczyć. Mówiłem niejednokrotnie, żem z rozkoszą się wyrzekł wszelkich osobistych zachcianek, choćby najprzyzwoitszych, wszystkie moje

siły absorbuję jako komórka rewolucyjnego organizm
Radbym korzystać z erudycyi liberackiej ks. Sienieńskiej
radbym pełną garścią zaczerpnąć skarbów z jego księgo
ru.... ale dziś więcej niż kiedykolwiek jestem przedsta
cielem partyi socyalistycznej. Dziś na każdy nasz krok
zwrócona uwaga, z każdego kroku musimy surowo
zdać rachubę przed partyją i narodem. Nie chodzi czy
na mnie odwiedzić rzadko czy codzień, chodzi o zasadę sam
Moje zresztą stanowisko wśród więzionych jest takie, z
mam pewne obowiązki. Są tacy, którzy mogą żądać o
nie abym swojem postępowaniem nie bałamucił ich pie
wszych kroków... Powiadam wam, encyklika Leona, odezwy
duchowieństwa w Kongresówce po aresztach, krakowskie kazan
intencye Jezuitów - zgoła zapisanie całego duchowieństwa do pism
Bismarka i Moskwy położyło między nami nieprzebyte granice
Zresztą już dawno klątwa na "księgi ludu" Lamennego rozwar
ostatnią nitkę, za którą mógł się Watykan powiać do udziału
w społecznem odrodzeniu narodów.
Alea jacta sunt! Tymczasem dowidzenia, teraz nie mogę
jestem dłużej napiszę.
Wasz Witold.

11/IX 79

324

Drogi Ojcze, koniecznie i koniecznie na obronie wezmie Józefa Rozenblatta. Obrony Machalskiego stanowczo nie przyjmę. Wolę zażądać rządowego adwokata w poprzedzającym liście (przed paru dniami) wymieniłem niektóre względy, mam i inne, których wymienić natenczas nie mogę. Dziwni jesteście jakąkolwiek wartość przypisując słowom sędziego. Trzeba nam wiedzieć, jak natarczywie chcą nam pakować Machalskiego i sędzia i prezes et consorte... Sama ta natarczywość nic dobrego nie wróży, wszak nie sposób być tak naiwnym, aby sądzić, że oni mogą cokolwiek radzić na naszą korzyść. Trzeba tak jak my przez osiem miesięcy mieć z nimi stosunki, spotykać na każdym kroku ich wściekłość z jaką by nas zgnębić chcieli, aby wiedzieć co się po nich spodziewać. Nie było chwili, gdzieby w stosunku z nami byli nie już Polakami ale choćby ludźmi. Sam projekt przeniesienia rozprawy na Śląsk z obawy aby sąd przysięgły nas nie uwolnił, jest faktem, który aż nadto dobrze mówi z kim mamy do czynienia....

Że wolą Machalskiego to naturalna, Machalski będzie bronił, bo mu dobrze zapłacono.... Machalski jest znakomitym obrońcą do spraw kryminalnych, ale do procesu politycznego potrzeba czegoś więcej.... Rosenblatta nie lubią, bo właśnie on napisał zażalenie do ministerstwa na powolność w prowadzeniu naszej sprawy i źle obchodzi się z nami, poczem władze tutejsze naturalnie dostały nosa. Do obrony naszej sprawy potrzeba nie jedynie znawcy paragrafów kodeksu karnego, ale człowieka wyższej inteligencyi, człowieka nauki, jakim bez wątpienia jest Rosenblatt, już ze względu że jest docentem tutejszego uniwersytetu, że całe poświęca się nauce. Trzeba do naszej obrony człowieka znającego socyalizm, bo jeżeli obrońca będzie go rozumiał jak prokuratorzyja i miał nas za podpalaczy, burzycieli, hałastrę zbójów, za jakich nas głoszą, to ostatecznie trudno mu będzie wybronić. Żeby Machalski znał socyalizm na to żadnych danych nie mamy. Sam ostatecznie trzeba niejakie obrońcy, co człowieka. Co może obrona ze stanowiska człowieczeństwa, dość wspomnić obronę Aleksandrowa w procesie Zasulicz-ówny. Że

Rozenblatt jest człowiekiem, to pewna. Dość tego faktu, kiedy mu przedłożono przed paru dniami moją sprawę, nie powiedział ile żąda, ale zapytał, jakie są moje środki finansowe, ile żądać można i zastrzegł, że jeśliby nie mógł zapłacić 150 guldenów, to przyjmie i mniej. Jest to fakt mocno charakteryzujący człowieka.

Zwłoka jest to fizyczna niemożebność aby jeden człowiek jak Machalski, taką ogromną sprawę mógł poznać w przeciągu dwu miesięcy. Trzeba znać sprawę, ażeby wiedzieć ile oprócz protokułów 35 oskanowanych (mój np. do 50 arkuszy) ile mówić musi przeczytać listów, programmów, notat, proklamacyj i nareszcie dzieł porabianych u nas, nie mówiąc już o masie świadków z Krakowa, Wiednia i Lwowa.

Wyście nigdy nie byli realistą, no, i chyba już nie będziecie, pomimo dłuższego, niż moje doświadczenia, zamiast idealnie patrzycie na ludzi. ... Temu się nie da wierzyć, aby Machalski wziąwszy od moich kolegów 1000 guldenów dla jakiejś fanaberyi chciał szczególniejszą na mnie zrobić mierzę dla tego że dostanie, no, choćby i 300, jak mówicie. Trzeba pamię-

tać że jest on obrońcą za pieniądze.

Nie chodźcie do Machalskiego, nie ma z nim po co mówić nawet, bo żeby mi nie wiem co obiecywał, to nie mam do niego zaufania i nie wezmę go najbardziej stanowczo. Będzie u Rozenblatta, pomówcie z nim i niech w Poniedziałek a najdalej we Wtorek będzie u mnie dla osobistego porozumienia się.

Mieszka na Grodzkiej gdzie księgarnia Wilda na 1szem piętrze. Pisać można pod adresem:

Dr. Józef Rozenblatt
Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Grodzka, do oddania w aptece Starkmana.

A więc stanowczo Rozenblatt, on zajmie się moją sprawą z odpowiedniem umysłowem przygotowaniem i z sercem. Waszą kartkę otrzymałem. Czemu nie piszecie? Datem przecież w jednym z listów adresowany. Do braci napiszę.

Mówicie, że ów człowiek poczciwy.... Trzeba wam znać, Ojcze, jak nas rozumieją, jak nam ufają niższe warstwy społeczne; ażeby je kochać tak jak my kochamy.... Trzeba nietylko stykać się z niemi podczas

357/326

agitacyi, w życiu, aby wiedzieć czem są, ale zetknąć się z niemi w takiej sytuacyi w jakiej my jesteśmy. W takich ludziach jak ten, gnojonych służbą wojskową i rządową, tak podłą jak austryacka, przecież się znajduje poświęcenie dla nas, tak to nazywam, bo on za to ryzykuje ciężko zdobytym chleba kawałkiem.... i za co... często za dobre słowo, za współczucie niedoli, niż za jakiejś datki.... Tu wśród wyrzutków społeczeństwa wśród zbrodniarzy, większość gotowa dla nas na wszystko... Ileż to razy bito ich po twarzy, wrzucano do ciemnego lochu na chlebie i wodzie by zemrzeli od kogo i dla kogo niósł kawałek z celi do celi.... a jednak milczeli.... Trzeba ukradkiem wyetrzeć łzy używane słowa tych biednych ludzi, co ich podłość dzisiejszego ustroju spycha na całe życie w te lochy, aby pokochać nawet w zbrodniarzu dziecię ludu.! Uwierz świecie, że jeżeli kochamy lud nasz do szaleństwa, to za chwilkę matą i on nas w swoje pochwyci objęcia.... Przeczucie tej

chwili to wielka rozkoszna nagroda za cierpienia dla tych, co chcą i umieją pracować dla Ludu... Jakie ciekawy pod tym względem nasz proces; świadkowie im z wyższych warstw tem podlejsi, tem skłonniejsi do oszczerstwa, do jakiejś fanatycznej ku nam nienawiści... a niższe warstwy, to wszystko takie, jak owi gospodarze moi cośkie ich poznali na Smoleńsku podczas przeszłej bytności. — Doczekamy, święty jest nasz Pan, nasza nędza i przez jego świętość święta, wielka nasza sprawa.!!

Ot gadam i gadam, a to już może zadużo, ale tak tu tęskno, tak by się pogadać chciało z kimś kłoby zrozumiał..

Mój Ojczulku, jeszcze jedno: ja się widywać z Siemieńskim nie mogę. Osobiście nic przeciwko temu nie mam, każde przekonanie rozumiem że równie dla innych święte, jak moje dla mnie, ale jako zamieszany w sprawie socyalistycznej, jako socyalista, mam granicę, której mi dla osobistych względów przestąpić nie wolno. Jeszcześm za młody abym był zanadto gięłki. Póki katolicyzm mogliśmy uważać za religiją, inny mógł być między nami stosunek. Dziś po wydaniu encykliki przeciw socyalistom przez

Leona XIII. dziś po podaniu przez Watykan ręki Bismarkowi i katom wschodu, dziś, biorąc bliższe stosunki, po mnóstwie kazań w Krakowie przeciw nam, podczas aresztów, dziś po wypuszczeniu kilkunastu tysięcy inteligencji jeszcze tych na pohybel naszej sprawie, dziś mówię, w obec tego między nami przepaść. Odwiedzanie mię przez Siemieńskiego i jemu i mnie za ciężkie. Podziękujcie mu odemnie za dobre chęci i proście by nie przychodził. Osobiście, mówię wam, przyjemnie by mi było i korzystać z pozaśniejszej biblioteki i mieć kogo coby mię odwiedzał, być wreszcie ze światem, jakoś przez chwilkę choćby zapomnieć, że się jest pogrzebanym za żywo w grobie... ale to osobiste zachcianki, a to sprawa dla której wszystko i która przedewszystkiem. Kłamać nie potrafię, a wyrzec się sprawy dla mnie, to coś czego nie wyobrażam, zrosłem się z nią uczuciem i myślą, z nią razem wyparłbym z piersi jedno i drugie.... byłbym potworem.

Obawiając tych odwiedzin, nie śmiem prosić, abyście kogo neutralnego znaleźli, coby mię odwiedził w każdą Sobotę, ale dobrzeby było, radbym choć raz na tydzień ludzką twarz widzieć, choć przelotnie spojrzeć na matki moich kolegów

zgromadzone u drzwi kamery sędziego, tam tyle serc poczci-
wych, których niejedno uderzenie i dla mnie.... tam na
kilkunastoletnie dzieci nawet, wyciągają do mnie rączęta
kiedy przechodzę, albo przez szybę witają ręką.... Mamy
tu wszyscy bracia, rodzina jedna, zamknięcie powiązało
węzłem braterstwa nie tylko nas za kratą, ale i rodziny
katowanych.... Braterstwo ducha każda wyższa za sobą
niesie idea....

Wierzcie, Ojczulku, że myśl przyjścia na odwiedziny
choćby Siemieńskiego wielką mi była pokusą.. marzyłem
o odwiedzinach sobotnich przez siedem miesięcy, zazdrościłem
moim kolegom, co szli przez chwilę pogwarzyć się z bratem
z synem co po całych godzinach czekają na tę chwilę jedną..
wielka to powiadam pokusa, ale kłamać sobie nie mogę
i zmuszać mnie do tego nie możecie...

Jeżeliby kto mógł mnie odwiedzać dobrzeby było, pozna-
jącego kogo.. ale ot tak sobie prostego, a z sercem, kom
te odwiedziny nie za ciężkie, owszem, takąż chwilką bę-
dą przyjemną.

Ściskam

Wasz syn.

Drogi Ojcze!

Trzeba się nam porozumieć, co do kwestyi obrońcy. Szkoda wielka, że Rydrowski bronić nie będzie, jego stosunki niemałeby w tym razie miały znaczenie. Przy sposobności zauważę, że pomimo odmówienia obrony, mogą się z korzyścią te jego stosunki użyć, pomówcie o kwestyi popchnięcia w wyższe sfery przyśpieszenia rozprawy, bo niedość, że sędzia śledczy rozmarzywał wszystko najhaniebniej, teraz prokuratoryja już drugie miesiące się babrze nad aktem oskarżenia. W tych dniach jeden z kulejszych prawników werwany przez nas rozstał, do wydania zażalenia na opieszałość sądu i prokuratoryi do ministeryjum. Warnem byłoby poparcie przez kogoś tego zażalenia (Ziemiałkowski).

Czyście się dowiedzieli co o obrońcy Najdra z Wiednia, o którym pisałem? Odpowiedźcie koniecznie, bo i adres na który pisać można najbezpieczniej posłałem. (To 3ci już list do Was, który przez czas pobytu Waszego posyłam. Odpiszcie czy wszystko otrzymane.)

Ale teraz do rzeczy. Źle by było, jeżelibym musiał poprzestać na Machalskim. Mój głos musicie tu brać koniecznie pod uwagę, bo dziś ja tylko znam stan duszy mojej sprawy, a ludzie najbardziej kompetentni niemając najmniejszych danych już przez to samo żadnego decydującego głosu mieć nie mogą. Przytaczać wszystkiego na czem fundują moje zdanie - nie można, bo by

trzeba było powtórzyć wszystkie moje akta, powiem tylko co ważniejsze:
1) Machalski mając ogólną sprawy obronę i największą ilość obwinionych do obrony, a przykem znacznie skompromitowanych, jak Ludwika Waryńskiego, Bieniadowskiego, Kotarnickiego i innych nie będzie mógł zwrócić szczególniejszej baczności na moją obronę.
2) Machalski za robotę musi mieć dobrze zapłacone i dla rekomendacyi bez wynagrodzenia wyjątkowo moją sytuacyją się nie zajmie.
3) Tymczasem moje właśnie stanowisko wymaga dosyć szczegółowego opracowania, bo jest mało tego, że mocno kompromitujące ale jeszcze haniebnie zagmatwane. Występuję w procesie pod ośmioma różnemi nazwiskami, z których jedno jest wspólne z Waryńskim a dwa skompromitowane w Rossyi: Lewenthala w Petersburgu a pod nazwiskiem Pawłowskiego ukrywało się w różnych miejscach Rossyi kilka najczynniejszych osobistości rewolucyjnego ruchu. Wprawdzie te zbiorowe grzechy, najbardziej stroją się na Waryńskim, ale i mnie się coś oberwać może.
4) Jestem tu oskarżony o czynną agitacyją i podtrzymywanie stosunków z zagranicą. Chcą mi dowieść że w moich mieszkaniach przeważnie zbierano się dla narad a w mieszkaniu zajmowanem przeze mnie jako przez Lewenthala miały się niby odbywać organizowane rewolucyjne zebrania czyli zgromadzenia socyalno-rewolucyjnych kół. Zarzut ten o-

piera się na prekupionem świadectwie niejakiego Boguckiego i da się zbić na podstawie moich aktów. Popełniwszy moje do - non plus ultra i zwodząc aż do chwili zamknięcia śledztwa policyją i sędziego śledczego udało mi się ukrywać długi czas najbardziej kompromitujące mnie nazwisko Lewenthala. Policyja wskazywała zdrajcy Boguckiemu osobiście, które chciała aby oskarżono o należenie do organizacyi, a Bogucki poznawał je, mówiąc, że niby widywał na zebraniach kół rewolucyjno - socyalnych u Lewenthala. Skoro wszakże ja wprowadziłem wszystko w błąd, co do mojej osoby i dowiodłem, żem pierwszy raz do Krakowa zaledwie 21 lutego przyjechał, przeto nie wskazano mnie Boguckiemu, aby mnie poznał i ten złożył protokuł, jako mnie nigdy nie widział. Wówczas zeznałem że jestem Lewenthal i że tu najwyraźniej występuje chytra przekupstwa tutejszych władz i zdrady Boguckiego, bo ten poznawszy masę osób niby bywających u mnie na zebraniach, u mnie, gospodarza domu nie poznał, co mu się zdać nie mogło, bo nigdy u mnie nie bywał.

To jeden z ważnych punktów w naszej sprawie, bo zwala zarzut o przeprowadzanie organizacyi socyalno rewolucyjnéj a tem samem uchyla ewentualność zasądzenia nas jako winnych zdrady stanu. Na przekupstwie Boguckiego opiera się ta cała

haniebna sprawa, która ostatecznie będzie wielką kompromi
tacyją władz tutejszych a szczególniej policyi i niczém więcej
Dla rajcia się stanowiskiem mojem w tej sprawie trzeba
koniecznie kogoś, któryby ~~mniał~~ miał mniej roboty od Machalskiego
Dla tego radam obyście pomówili z D. Korenblatem, Docente
Uniwersytetu (mieszkał na Grodzkiej 97)

Broni on w naszej sprawie magistra farmacyi Zalendera
może jeszcze będzie bronił Krzaszkiego ze Lwowa, roboty więc
będzie miał mniej, a człowiek jest zdolny i przytem od
dany fachowi z zamiłowania a nie jedynie dla zapłaty. Je
żelibyście mieli co Machalskiemu dopłacić od siebie za
moją obronę nad te 1000 guldenów, które ma dostać, to
bezwarunkowo prakticznie dopłacić Korenblatowi. Jest
bardziej że więcej od Zalendera tylko 300 guldenów ba
dzo niezmacznej radałby dopłaty.

Teraz jeszcze jedna okoliczność. Na rozprawie nie będz
żadnemu z nas chodziło ostatecznie o wykręcanie się ze spr
wy. Chcielibyśmy wyjść, co najprzykrzej, bo sprawa potrzeb
-ne wielu ludzi dobrej woli, ale rozprawa jest dla nas
tylko jednym ze środków agitacyjnych, jest to jeden ze
środków oddziaływania na większe masy, co na inny d
bre spotyka utrudnienia. Podczas sądu wytężnie i wytę

– ernie tylko na myśli będziemy mieli zgromadzoną publiczność".
Jeżeli godność nasza będzie wymagała narazić się nawet na wyrok, nie zawaha się żaden bez wątpienia ani przez chwilę.
Choć adwokat mój przynajmniej (nie wiem jak inni sobie poradzą) musi przez czas obrony stać się socyalistą, a na to przynajmniej z teoryą naszego ruchu głębiej musi być obeznany, a ze wszystkich dotychczasowych adwokatów jeden tylko Korenblat podobno może mieć tę zaletę. Jest to bardzo ważne. Bo jeżeli (czego się spodziewam po Machalskim) mój adwokat będzie się trzymał na stanowisku czysto prawnem i będzie chciał bronić mnie a nie sprawy, jeżeli choć jedno dwuznaczne słówko lub lekceważące zdanie powie o sprawie, to na rozprawie przed nim się nie zatrzymam (znacie mnie z tej strony, kiedy mi idzie o moje idee) nie tylko zrzekę się obrony ale obrońcę publicznie zwymyślam jak psa.
Nie zważajcie i na to, że wam może sędzia śledczy radzi Machalskiego, boć to ich interes, aby było jak najmniej obrońców i tem samem aby jak najsłabiej była sprawa opracowana.
Ja bezwarunkowo oświadczam się za Korenblatem, jeżeli jednak nie będziecie mi w tym względzie chcieli pomódz, to kwestyą obrońcy już się nie zajmujcie, bo od decyzyi

moich kolegów będzie raczyło, czy wezmę ogólną obronę Makalskiego czy rządam obrońcy rządowego. Pójdzie do Rosenblatta pomówcie z nim o warunkach, albo poślijcie kogo i niech on koniecznie jedzie za waszego tu pobytu z wami przyjdzie do sędziego aby ze mną się rozmówić, trzeba to koniecznie w ten sposób załatwić, abym już był pewny, co sobie poczać, nieraz mi trzeba porozumieć się z adwokatem, a jak dotąd byłem pod tym względem w straszne głupiem położeniu.

Prawdopodobnie Rosenblatt nie powinienby żądać obok obrony innych obwinionych ode mnie więcej nad 150 guld. Jeżelibyście tej summy dostać nie mogli, to proszę Was rozsawcie resztę mnie. Rosenblatta zresztą zastańcie już przygotowanego na te traktowania, bo jutro właśnie będą z nim mowić w mojem imieniu o warunkach.

Jeszcze parę żądań:

1) Bądźcie koniecznie u mnie w sobotę po południu nie wcześniej i nie później jak o 4½. Ale koniecznie.

2) Znajdźcie kogo, któby mógł przychodzić do mnie co sobotę po waszym wyjeździe o tej godzinie, kogoś aby sprytnego, bo mi tam bardzo potrzebne. 3) Bądźcie u Nadrowy, dziękujcie za miejsce i proście aby mnie stąd nie ruszał i

dat 2 godziny spaceru co właśnie tylko na tym krużganku możebne.

4) Podano mi rachunek. Doprowadza mnie do rozpaczy. Wy ojcze tyle na mnie toryć nie możecie. Otóż proszę was przez p. Ant. postarajcie się o pożyczkę dla mnie u Skibniewskiego. Po wyjściu będę mógł wrócić, pisałem już o tém do Jadwigi i kolegów. Na razie trudno było wydobyć, bo massa wydatków różnych.

5) Przyprowadźcie ze znajomych kogo można. Przyszłajcie kogo można tabrze. Robi to na naszych opiekunach wrażenie, bo widzą stosunki. - Przy nie można się robaczyć Spasowiczem, byłem tu dwa razy u Koturnickiego i Lubieranowskiego.

Czy jest Chałubiński i Bądkiewicz?

6) Poproście koniecznie sędziego aźeby porwolił się wam widzieć z Nowickim D. Jego areszt niezmiernie jest dla mnie przykry, bom cokolwiek tu winien, a areszt ten rujnował go zupełnie. Zobaczcie się koniecznie.

No ojculku zamazałem kawał papieru przeróżnemi poleceniami teraz trzeba mi was uściskać, smutno mi resztę te trzy dni przez które was niewidziałem. Jutro spodziewam się zobaczyć. A jeszcze jedną prośbę mam,

możebyście mogli dostać „Rachunki" Krasewskiego i może, możeby się udało mieć na tych Rachunkach parę słów jego ręką napisanych. Ś. Krzeszkę rachcianka! Dostańcie wydrukowaną w tych dniach „odezwę socyjalistów polskich do J. J. Krasewskiego i wiersz przesłany mu z więzienia.

No uściskam i ręczki całuję

Nie zapomnijcie przyprowadzić Dietkiewicza.

Wasz Witold.

Piekarski Mikołaj

953
332

Piekarski Mikołaj
(syn „I Roty")

Drogi Ojcze, przemawiacie do mnie zawsze tylko z tego stanowiska, na którem stoicie jako ojciec. Żal wam że cierpię; dla tego sądzicie, że i to źle za co cierpię.... Mówiłem już parę razy z wami o tem, a dziś jeszcze raz szczerze, otwarcie mówić będę, przed wyjazdem może raz ostatni... Powiem szczerze co czuję i myślę, co kocham i czem marzę... Spowiedź ta przed wami, bezładna zresztą, bo wiecie w jakich warunkach pisana, zarazem jest programem moich czynów na przyszłość, programem którego wykonać trzymałem się przez niedługi jeszcze dotąd czas samodzielnego mego życia, którego nieodstąpię, dopóki mi tylko krew w żyłach krążyć będzie, za który zresztą dziś gotowem jest rzucić na szalę wszystkie osobiste rozkosze ludzkiego życia, życie nawet samo... Wyście, ojcze, synem pokolenia reakcyi, na owo wielkie, największe może w dziejach naszych dotąd, a ostatnie porwanie się ducha narodowego, które wskazało pokoleniom przyszłym, że mimo tytanicznose" do której naród rozbrzmiał nie powstanie póty,

dopóki nieokupi tylu krwawemi pokoleniami swojej
idei społecznej, ale okupił ideę narodową; dopóki te
nowe ofiary w dziejowym sądzie narodów nie okupią
tej zgnilizny, jaka się była zalęgła w narodzie naszym,
a której resztki dziś jeszcze tak bujnego wypuszczami
swemi nas dławią ... Mimo, żeście wśród reakcyjnego
pokolenia żyć musieli, wierzy mocno, że i ducha naro=
=dowego w swej piersi nosicie, że i zrozumieć możecie
wszystko, co wzniosłe a szlachetne w przeciwnych
przekonaniom waszym obozach... a tam gdzie ~~idą~~
idą tysiące na rzeź katom, jak ongi wyznawcy
nowego światła w Rzymie neronowym, jak przed
laty niewiele szli bracia nasi krzyżem tylko
osłonięci z piersią na ustach pod kule moskiewskie...
tam gdzie z wesołym okrzykiem zstępują dzieci,
dziewczęta kilkunastoletnie do paszczy katorgi... tam
gdzie nad trupami braci i przyjaciół nie zaciska się
pięść przekleństwa, a szepczą usta klątwę uparłej
walki na drodze trupami okrytej za ideję swobody,
za wyjaśnienie ludu i narodu odrodzenie... tam mówię,

musi być coś wielkiego, coś wzniosłego, coś dziejowo potęż=
=nego.." Idea zresztą, która pomimo tylu ofiar rozwija
się coraz potężniej, jest ideą przyszłości, a nie porodem
chorobliwych kilku młodzieńczych mózgów... Patrzmy
jak koło każdego cierpia w pojętego w piersi wyznawców
swobody pnie się" laurowy jej zwycięstwa!.. Patrzmy
na dnie ostatnie: w obec praw wyjątkowych żela=
=znego księcia niemcy rozjęły się 6 miljonami socyjalistów;
w obec przepełnionych więzień pruskich Wrocław
6100 głosów wybiera na posła Liebknechta, na którego
imię dreszcz zgrozy trwogi Europy; w obec ogólno europej=
=skiego żądania zamknięcia w Szwajcaryi redakcyi
l'avangarda, brzmi głos amnestyi kommunarów, jeden
etap za drugim wyciąga ręce do ziemi rodzinnej po
latach dziesięciu wygnania... Na czele komitetu po=
=mocy stoi Louis Blave i Victor Hugo, ten wszech=
potężny trybun idei wyzwolenia i swobody... tego
za mało przybyłych kommunarów natychmiast lud
popycha do godności najwyższych... czy chcecie wiedzieć,
że to Austrya nawet, co nas w więzieniu zamyka

przed małą chwilą miała za ministra Schaflego, przy-
=wódcę socyalizmu na polu teoryi, że dziś usuwając Andra-
-szego, w 48 r. skazanego na powieszenie, wybiera Hajmerlego
ujdło w tymże roku pod Wiedniem z bronią w ręku i
skazanego na rozstrzelanie... Wiceprezydentem parlamentu
austryackiego zostaje Smolka przywódca rewolucyi 48 we
Lwowie, zapisany w dziejach rewolucyi tego roku i w Wie-
-dniu także!!...

Czyż w obec tego nie potworną bezsilnością tylko rozszalałego
psa szarpanie się Rosyi na dzieci i kobiety?!?!

Czyż w tym potężnym ogólno ludzkim oddechu nie ma
odetchnąć wszystko, co tylko życie, a nie próchno w pier-
-siach?! A nam Polakom, synom zdeptanej i szarpanej
ojczyzny, czyż wolno spocząć choć chwilę w składaniu
ofiar krwawych dziejowej Temerys? Możemyż nie
widzieć posępnych postaci Konarskich, Wawelów, Sier-
=kowskich... wskazujących nam z grobów i szubienic
drogę po której iść mamy? Dzieci polski póty nie
zatrą godła rewolucyi na sztandarach swoich póki nie
rozepnie nad nami skrzydeł wolność, swoboda, póki lud
nasz nie zetrze w proch łony ciemiężców, póki nie

przy?/

nie potrzaska kajdanów, w które wtasmi bracia go pokuli...
Od chwili kiedy kościuszka uzbrojone w kosy młodsze
dzieci narodu na wybawienie jego prowadził za sobą,
od chwili kiedy Kilińskie na ulicach Warszawy godło
rewolucyji socyalnej okrzyknęt wraz z głosem o odrodze-
-nie ojczyzny, od tej chwili mówię kto nie rewolucyjo-
-nista, ten polakiem nie jest... Niedość, niedość jeszcze
pracy demokratów naszych koło ludu, niedość ciał
przykutych do hańbiącego szubienicy drzewa kopyckyń-
-skich; Wiśniewskich (48 r.); nie dość rzuconej a niedo-
-pełnionej „złotej krawaty ludowi; niedość zaprawdę
i większego nad Leonidasowe bohaterstwa chłopomanów
pod Sołowjowką, gdzie z bronią dali się ludowi posiekać,
nie dawszy ognia, nie porwawszy za oręż, nie jęknąwszy
nawet, nie dość Sołowjowek kilka takich 63 roku...
trzeba wielu ofiarami jeszcze okupić zwycięstwo z ludem,
za lud i przez lud tylko.... Nie tuszę, nie marzę abym
dla rewolucyji socyalnej i narodowej wiele zrobił, znam
i nie przeceniam siebie, ale przez więzienia, katorgę,
knuty i szubienicę rzędy będą szedł kłaść głowę moją za

idee moje, będę kładł się szczeblem, aby inni szli wyżej a wyżej...!! To umiłowanie idei, ta wiara w jej przyszłość promienną da mi siłę wszystko, przecierpieć wszystko z wesołym uśmiechem, wesołą na ustach śpiewkę:

„I pozbędziem się powoli
Swojej zgnilizny
Bóg Wielki dożyć pozwoli
Wskrzeszenia ojczyzny!
Z brudnej pleśni się otrząsną
Nasze dawne dzieje...
Co za radość będzie z wiosną
Aż się duszka śmieje!

Zresztą, ojculku, byle rany mówić, ja nie niechcę dla siebie, nie umrę, nie myślę osobistych żadnych – w sprawę naszą włożyłem wszystko, w niej bole, żale, cierpienia... rozkosze, a i jak wielkie czasem, niejeden by pozazdrościł! Niemyślicie: myślę nie możecie, aby Rotschildy, Blochi i inni, mogli być szczęśliwszymi od ludzi idei, od Wzorców umierających na gnoju stosmy, pasących na polu walki lub, byle niewielu (o czem nie mamy zresztą) co jak Louis Blanc 40 lat

w więzieniach spędziwszy najwyższego u narodu zaufania
dostąpię... Ja, mi tam szczęście! I ja wśród tych
kastępów szczęśliwym być muszę, nie dam tak łatwo
wydrzeć tego szczęścia z piersi... A wam czyż nie
dosyć, nem szczęśliwy, bardzo? Czyż chcecie stanąć
dziecku swemu na drodze do szczęścia! Tak nie jest i
być nie może...

Zdaje się wam, że byłbym szczęśliwszy ze stanowiskiem,
z rodziną... z tem wszystkiem, co tak powabnie wy-
=ciąga k nam dłonie? Ależ ja o tem ni marzę, ni
marzyć potrafię! Trzeba zajrzeć w głąb dusz naszych..
pogardliwie rzuć nas nieraz nihilistami, ma być
w tem złość, złość bezsilna zresztą, ale nieraz
pomyślał, że to nam słusznie to imię dawać, bo
komu zgnilizna duszy przeszkadza, bo kto nie ma co
cierpienie ludu, komu osobiste marzenia mózgowe
komórki rozdzierają, ten w głębi dusz naszych dojrzy
jedno czarne nic, jedno wielkie nihil... Golgota
cierpień okrzyczanego narodu zajęła nam serca i
głowy, pochłonęła wszystko, poza nią w nas nic...
Mówicie, bym się strzegł wyznawać otwarcie przeko-

= nania moje, bo mało znajdą poklasku. To dziwne powiedzenie, kto ma przekonania, kto ma uczucia, ten choćby całe je miał na drogach z innych musi uszanować i te przekonania i te uczucia u każdej, ni jednych, ni drugich niema i nie zasnał nigdy. Na poklask liczy jak najmniej; obozy przeciwne istnieją dla mnie w chwili walki tylko, poza tem ich nie znam... w poklask swoich, kto wie, może i wierzy, choćby za dobre chęci tylko...

Chcieć bym wkoywał przekonania swoje, źle dla mnie, źle dla tego, kto ma przekonanie inne o mnie, bo kłamiąc mu mam brak zaufania, nie szanuję go i sam na szacunek nie zasługuję. Inne znam ludzie: z którymi jeżeli wchodzę w stosunek albo im ufam, wierzę w dobre chęci co najmniej, albo wszelkiego stosunku się wyrzekam. Mówię to z powodu uwagi co do stosunku z parą osobami, który obecnie w więzieniu mam podtrzymywać. Żądam stanowczo: albo niech wiedzą, jakim jestem, albo niech lepiej znowuż zostanę sam z sobą. Wiecie jakem się cieszył gorąco z tych odwiedzin, bo to

ES3B
336

doprawdy wielka rozkosz dla mnie widzieć przez chwilę twarze ludzkie zapomnieć że ciągle nie widzę nic prócz kraty i bagnetu... jeszcze raz mówię, dobrze mi z tem, ale jeżeli mi ma kto rękę wyciągnąć nie takiemu, jak jestem, to ja mu nawzajem podać nie mogę, to takie podanie ubliża godności człowieka. Przyjmuje się szczerze tylko rękę wyciągniętą człowiekowi takiemu, jakim jest... kresaty ja się nie boję i nie baleem by kiedy odrazę mogły zbudzić przekonania wzniosłe i święte, idee swobody, braterstwa i szczęścia ogólnego. To są idee których bodaj przez chwilkę pożywają, unoszą, zachwycają, pomarzyć o sobie każą... Dusze młode, co bez chwilki choćby nie miały w kolebce zgrzybiałemi skrzydła wrosły, dusze ludzkie, co rozkoszy tych marzeń nie zaznały człowieczeństwa się zapały. Kocham, szanuję i szerzę się ideą za którą walczę i rzucam ją światu wszędzie, gdzie podeptać jej się nie poważą. A biada, biada zaprawdę tym, co poniewierać ją zechcą. Tych tylko nienawidzieć umiem... Jak na sądzie nie zaprę się przekonań moich, światu je wyznam, światu oświadczę, że je szerzyłem i szerzyć nadal nie przestanę, owszem natychmiast rozpoczną z nową energiją, tak mogę światu to samo i przed każdym

wypuścić... To zadanie może zresztą... wszystkoż com mówił dałoby się i jaśniej i krócej i lepiej powiedzieć, ale nie tutaj...

Obiecałem wam wiersz od naszych więźniów posłany Krasińskiemu, oto go macie (Odezwa do Krasiń. w formie proklamacyi rozlepioną podczas uroczystości po rogach ulic, zapewne czytaliście)

Bolesławito, polskich serc serce,
Polskich dusz wodzu, polskich ust panie,
Gdy Polska cała śle ci hołdy w dani,
Przyjm hołd i tych braci, których poniewierza
Polskiej idei – idei wolności
Carskie sługaje, choć niby rodacy,
W Polsce urodzeni, ale nie Polacy
Mierz, kalwiń dla cara miłości.
Nam zabroniono uścisnąć Twe dłonie,
Wychylić toast za pomyślność Twoją,
Naszej wolności carowie się boją,
Kije wymierzone mają ku nam broni.
Gdy nie możemy być dzisiaj przy Tobie,
Czerpać z Twych oczu nadzieje przyszłości,
Powstania Polski i jej pomyślności,
Myśl da nam światłem w ciemnym naszym grobie.

Witaj nam, drogi Nauczycielu!
Witaj nam Twórco naszych, uczuć, myśli,
Myśmy Twą pracą nad cierpienia wyżsi,
A tych Ojczyzna potrzebuje wielu.
Daj światło naszych sprawców sumieniu,
A naszym sędziom daj uczucia wątek,
Otwórz w twem sercu naszej pracy bigbek,
Pomnij twych braci w krakowskiem więzieniu!
Wiwat Kraszewski! chórem zawołamy
Precat podłej, carskiej pisarni tłuszczy!
Czy po więzieniach, czy w Syberyi puszczy
Dla Matki Polski — i jej dzieci ludu
Z rozkoszą w sercach głowy nasze damy.

Bardzo i bardzo proszę dajcie to przepisać dla Adasia
Co do ks. Jana, jakem powiedział i tego nie mogę odstąpić, nie zmuszajcie samemu mi powiedzieć mu tego. Wiecie jak szanuję i cenię Kraszewskiego, a w obecnem położeniu dla niego bym tego nawet zrobić nie mógł, Stanowcze nie, jeżeli to człowiek z takiem samem pojmie. Posłuchajcie na tem miejscu Victora Hugo.

Ach! że bethoczge wigilje, niezapomny,
Frymarczge Bogiem, co w cherach mamy,
W ewangelicznej sukiencze pokory,
Obsiedliście stół kramarzy;

Że mieni weźmiecie w Chrystusa prawicę
Handlarze rodem Bóg wie z jakich bandów.
Że sprzedajecie nam Boga - Rodzicę
I cudem za dukat - za szeląg bez cudów;

Że wygłaszacie baśnie niestworzone,
Którejch słuchając drżą świętym filary,
Że wasz styl płaski olśniewa zielone
Starych Jaenn okulary;
Że wam sutanną widać z pod tuniki,
Że od was wieje woń szyjkliny stara,
Że nam szlecacie bigotkie dzienniki
Pomysłu ojca Lotra Eskobara;
Że strój podniósłszy wasz pamflet w ulicy,
I pogardą cisnąc go w ściek kanałowy,
Że dolewacie do waszki gromnicy
Zatrutej Loj grynszpanowej;
Że stanowicie oddzielny gatunek,
Co białym płaszczem kryje czarne głębie,
A trawo bijąc „mea kulpa" w dzwonek,
Błoto ma w sercu i świstawky w zębie;
Że aby chwytać ciemnych głupców w sidła
Przyodziewacie czapeczky kuglarza,
Że stosujecie błazeńskie strasznydła

J.B.3.e
338

4/
2x

Do świętych stopni ołtarza;
To macie świątość, zanurzywszy szpony
W święconą wodę – jak rybacy wędy,
Wołacie: „Ja jestem niebu poświęcony!
Mogę znieważać i bić się nie będę!"
O niskie dusze! waszych jaskiń piekło
Pijąc atrament żółć wylewa z siebie;
Drapie i ugryza, a plugawą chmurą
Osiada na jasnem niebie.
Wasz brudny dziennik, to pieczary pełne
Masek sfeonych obłudą i złotem,
Co za grosz brzęczą pacierze niedzielne
I kupią ludzkość zbójeckiem szwargotem
Wy znieważacie człowieczego ducha,
Na myśl rzucacie groźne anatema,
A gdy waszego zasmradzą ucha,
To ucha waszego niema
Siejecie fałsze, kłamstwa i humany,
Knikacie z oczu jak nocne upiory,
Każdy ma instynkt od Boga mu dany;
Orzeł wzbić w niebo – puszczyk wtulić w nory.
Wasze postanie w czarny kir owija
Mgła, w zbrodnicze zalega uchylanie,

W których pełzają jadowita żmija,
Kam daje pocałowanie.
Sam jak skorpiony, których kryje ciemność,
Możecie chleptać odciekli kanału,
Bo co wam w duszę wlał wszelką nikczemność,
Będzie dbał, żeby nie zwarło wam kału.
To wola wasza! kuglarze kościoła!
A gdy rycerstwo kto przed wami staje,
I nieistychany honor czynicie wola:
Oto wam służ hultaje!
Co? pojedynek! nie – my chrześcijanie!
Wołają, świętych wzywając gromady;
Podli, strach kryją w skorupy tchórzliwie,
I trucicieli – łykają się sztylety.
Dobrze nikczemni! niech was porwą djabli!
Prędzej czy później plagi was nie minę:
Bo wiedzcie o tem: kto unika szabli,
Jego kark spotka się ze sznurem.
Ja go jest blaskiem przy waszem sumieniu,
Robactwo kręci w was biblije karty,
W dniu, gdy pomyśli kłamstwo o schronieniu,
Waszemu sercu na rozcież otwarte.
Dusze są dla was giełdą i bankami,
Co wam się odda – zapłacne jak dzieci,

A prześladować siebie każdy sami
Męczeństwo paradyjskie.
Kościół jest dla was miejscem bezpowieci,
Wszelkim wyrzutkom uwieńczenie schronie,
I krew się na nie wkaże miedniey,
Gdy wam się zdarzy umyć kiedy dłonie.
Wasza gromada – siedlisko oprawców ciemnych,
Wasza rozkosz: mordować i zbrodnie;
Wiecznie śpiewacie w swych hymnach podziemnych
Tylko – waszą pochodnią
Obmaście wieków, jak Chrystus Pan waliny,
Pragnąc rozprostrzyć grobu swego cienie;
Obmaście wieków, jak wasz ród padalcy
Na grób ten zwała śmiertelne kamienie.
No dalej, dalej! szatańskiemi chóry
W waszych bezecnych dziennikach zawyjcie,
Podrapcie mózgi czarnemi pazury,
Ryczcie, gryźcie, kłamcie – żyjcie!
Bóg wielki oddał pszczołom słodkie kwiaty,
Małej ptaszynie wonne gaje w darze,
Promienie słońca przeznaczył na światy,
Wiecznym polichom oddał wasze twarze.
– Boże! czy znajdą duszę bardziej podłą
Bardziej ohydną jak te szarlatany,

Co zawierają swe niskzemne godło
U krwawej Chrystusa rany!

Tymczasem uściskam. Może jeszcze napiszę zresztą dajcie jakiś adres pewny, a będę pisywał często
Jutro (w Soboty) będziecie o 5 po południu, jeżeli możecie nie sami.

No jeszcze buziaka
Wasz Witold.

984
Krakowskie więzienie
2/IX 79. 340

Drogi mój jedyny, tak chciałbym nieraz pisać pisać dużo, szczerze, serdeczniej niż mogłem kiedykolwiek, jednakże tego wobec cesarsko-królewskiej cenzury pisać niepodobna, pisać zaś tą drogą co teraz, za każdym batem się.... Tyle się nieraz myśli, i uczuć ciśnie i kotłuje po głowie, tak dawno nie pomówiliśmy dłużej, że doprawdy nie wiem od czego zacząć; niedziwna też że trudno mi będzie napisać coś powiązanego, całkowitego... a choćby i bez jubileuszu, chciałoby się popatrzeć jak naród czci tych, co dlań pracowali, chciałoby się choć spojrzeć na tę cześć, na naszej drodze w nagrodę za miłość kraju widnieją szubienice i carskie knuty... a ileż razy ciężka i bardzo ciężka zaskorupiałość, chłód zimny serc rodzinnych.... czasem doprawdy nieledwie zostaje głowę o kraty potrzaskać! Na odgłosy uroczystości burzymy się wszyscy. Zapewno dziś jutro otrzyma „Bolesławitka" wiersz od naszych więźniów, przeczytajcie go, słuchajcie co powiedzą, uczpnicie mi po-

tem słowko o wrażeniu tego jęku z zakrwawiony, jednakże nie jęku słabości... to jęk boleści, jęk tych co ukochali krzyż (oż winni że inaczej jak reszta.) to jęk, który mówi, żeśmy poszli w kraty za to, co z rodzinnych wygnali krainy, za to że poszli tam, gdzie nam drogę wytknęli przeszłe męczenników pokolenia... Wsłuchajcie się w ten jęk, a dostrzeżycie w nim skargę straszną na tych, co się poważyli cisnąć nam w oczy, żeśmy sprawcy ojczyzny przeniewierce, ba! żeśmy nawet moskiewskiego rządu wysłańce!!... Na to jęknąć tylko można... Jeżeli dostanie jakie słowko współczucia dla nas, niesie go nam, niech nam świeci w trudnej dobi... Krzyżewski, jeżeli przychylne o nas słowko powie, a nie powiedzieć go nie może autor „Dziecięcia starego miasta." „Szpiega" „Tułacze" itd. itd. jeżeli powie mówię, słowko to wiele zaważy w opinii rodaków, która dotąd była dla nas tak macochą. Często, często myślę o braciach, myślę o całem od nas młodszem pokoleniu. Myśmy już weszli na drogę z której

do sił ostatka ustąpić się nie zechcemy, gwałtowi nawet
oprzeć się nie damy... Gwałt niech się gwałtem od-
cieka! Ale o tem młodszem pokoleniu pomyśleć trzeba...
Drogi mój, późki życia nie zapomnę tej chwili tych
próśb waszych przed wyjazdem, bym nie jechał, bym
został z wami chwilkę jeszcze... Ojcubku, wy nie wiecie
jak mi stracno było zostać wówczas niemym, skamie-
niałym, a takim zostać musiałem... Szczęście ludu tak
silnie zrosło się z piersią moją, żeby jęk jego zagłuszyło
chyba tych piersi pęknięcie.... Wy sami wiecie żem ja
innym być nie mógł! Nie dziwota, że wam żal dziecka,
że już wam dziś brak sił, by stłumić uczucia ważne
dla oderanej idei, boście przeżyli nie mało... Rozumiem,
że jako ojcec ciężko znosicie moje zamknięcie.... ale wam
powiem słowami Bolesławity: „cobyście powiedzieli, gdyby
syn wasz pozostał jako tchórz od wszystkich, i nie miał
serca tam, gdzie żyjącym ludzi serca nie brakło?!" ja wiem
że wam ciężko, ale i w to wierzę mocno, że mię musicie

więcej kochać takim jakim jestem, niż gdybym był innym. Może będąc innym nie cenił bym tego, możeby mi rumieniec czoła nie palił, że mi serca zbrakło, ale dziś, dzięki wam i wielu innym poczciwym, czuję, że mi serce bije w piersi, że mi go nie brak gdzie nie brak innym, i wierzcie mi, że mam szczęśliwy. Jeżeliście szczęścia dla mnie chcieli, szczęścia szukali (nie tego szczęścia co obwąchuje kałem), boście mi dali go, boście nie uczynili szczęśliwym, ojczulku... Dziś mocno to czuję... Jest jeszcze jeden człowiek, coby mnie zrozumiał, co jego myśl drga w myśli mojej, co uczucie jego zlewa się z uczuciem mojego serca, jest człowiek, coby się dziś nie powstydził we mnie pracy swojej... Mówię o biednym Sławińskim. Wierzcie, ojcze, (jam się to za krótką dowiedział), że to był chłopoman, że to był brat nasz po duchu; biedny! stokroć okropniej okupił swoje przekonanie, niż my. Teraz zaledwo zrozumiałem powód jego choroby. Gdym się dowiedział o tem i płakać i umierać się chciało i ciężko, ciężko mi było, że mu już nigdy może nie powie-

7547
342

iż jedną z nim wiedzeni drogą. Wielkąście nam krzywdę wyrządzili, krzywdą tą winą całemu waszemu pokoleniu, żeście nam nie dali do rąk tego, wiście na własne widzieli oczy lat kilkanaście temu, żeście nam skryli przed oczy, jak naród z martwoty powstawał. Straszna u nas pod tym względem reakcya... Dzieci polskie, młodzież polska, nie może zejść z drogi rewolucyi, gdzie zejdzie, tam już nie polska młodzież, tam już zgnilizna żyje. Może burs niemiecki zadowolnić się potwornem opilstwem, siekaniem twarzy na kotlet... wreszcie fakelcugiem swemu carowi, może młodzież francuska zadowolnić się kokotką, którą rodzice wynajmują synowi do uniwersytetu wyjeżdżając... Dla nas to za mało, dla nas to nie możebne, aż do chwili całkowitego narodu skonania. Trzeba nareszcie powiedzieć sobie, że każde z pokoleń naszych dla życia narodu cząstkę krwi męczeńskiej mieć musi w ofierze. Nie zapomnijcie że i młodzi bracia moi pójdą tą drogą, dajcie im, zaklinam was Boże, do rąk to, czegom ja nie miał, dajcie Bolesławitę, dajcie Zacharjaszewicza, dajcie „Młodych i starych" lub „Przebudzonych" Barlickiego, dajcie prace demokracyi, dajcie do rąk

całą rewolucyjną literaturę naszą... ta literatura tylko jest właściwie literaturą naszą, po za tem wszystko nikłe, słabe... i słuszna, że nie raz powiały się głosy za kordonem, że nie mamy literatury u nas, boć robiono wysiłki, by zakryć przed niemi skarby, i nie straszmarz to, że skarbów tych szukać aż na wschód poszli!"... To wina wielka, grzech ciężki pokolenia waszego....

Ojczulku drogi, kapcie „Dziecię starego miasta," przekradnijcie przez kordon i zanieście braciom moim w darze ode mnie z zakraty. Niech pamiętają o mnie.... ileż razy myślę o nich!

Żebyście wiedzieli, jak tu długo wloką się godziny dniem i nocą, a myśli same straszne, same czarne najłatwiej przystęp znajdują. Jest nas tu wielu... Na jeden gnije w dołowych korytarzach, umiera z głodu na rządowej strawie, jeden po drugim idą do szpitala. Coś strasznego połykać tu każdy kąsek lepszej strawy, gdy się wie, że nim wszystkich obdzielić nie mogą. Jest to coś tak potwornego, coś tak powoli coraz to bardziej tamiącego ducha, że trudno uwierzyć. Zapomnieć o tem niepodobna. Chcieć zapomnieć to tyle, co się chcieć spodlić

Pamiętać ciągle te męki Tantala, których nasycić nie sposób. Radzimy jak można. Nie przeczamy rąk bratnich, ciasnym szeregiem zamkniętymi pierś wobec wrogów ludu.... Bywają chwile, kiedy przyjdzie na siebie pohańbienie brzemię, tyle podłości, nikczemności, barbarzyństwa! Toć są między nami którzy z zaciętemi ustami przenieśli wszystko.... Bito po twarzy w policyi, wyrywano brody, rzucano przed oczy tyjące, by zhańbić zdradą, w więzieniu pleśniele, mieszczącemi jedli stworzoną strawę przegniłą, poczerniałą od niebielonych naczyń, pluganą brudem, szli pod dem do szpitala, majaczyli w tyfusie bez dozoru i lekarstwa, i stamtąd wracali, zmartwychwstali znowu, zawsze ci sami, zawsze sobie wierni, zawsze odpowiadając na zapytanie słabszych „co robić" Bolestawicky słowami: „swoje. Kto może, na wieś do ludu, kto chce między czeladź i rzemieślników, rozgrzewać ducha, sposobić umysły, być wszędzie i nie dać się ująć nigdzie, gdy padnie jeden stanąć w dziesiątku na jego miejscu — i daly! daly! a daly!" Słowa te biegną daly, aż za mury więzienne i my wierzymy, że zasiane ziarno kiełkować zaczną. My skazani na bezczynność, nadbiegają inni na miejsce nasze...

„Te dzieci instynktowo wskazują pochód narodowi, a naród idzie za dziećmi i sprawa się pozwala, bo najmędrsze kruczkotworzy głowy sobie tamują i nic poradzić nie mogą. Otóż to tych, co idą przeciw prawu Bożemu. Zwycięztwo nasze jest tylko kwestyją czasu; oni mogą się utrzymać na falach dłużej krótszej, ale utonąć muszą. ... / Bolesław.

Dawnom się tak przed wami nie spowiadał, to też i ... gadałem się nie miało, a byle by jeszcze gadać było, nie wiem czy się uda. Jednakże już przerwę, bo trzeba wyjść na chwilę na kwestyje tak zwane praktyczne. Znowuż naturalnie mówić będę o sprawie.

Przedewszystkiem co do adwokata. Pomówcie stanowczo z Rydzowskim. Jeżeli przystanie, niech będzie u mnie i rozumie się ze mną wobec sędziego. Jeżeli odmówi, to pomówimy o Machalskim. W każdym razie proście aby Rydzowski, jako przyjaciel ministra Niemiałkowskiego, postarał się przez niego podnieść w wyższych sferach kwestyją naszego wydania Rosyi; kwestyja nadużyć (że już nie mówię bezprzystanku) policyi i nadzoru więziennego i kwestyja przyśpieszenia sprawy. Co do nadużyć, dam niektóre dane, ... uzupełniamy je w pismach, ale i jeszcze nie zaszkodzi, ...

2540
544

Przy pierwszym areszcie Michał Koturnicki został pobity w policyi, wyrywano mu brodę, szramy miał w kilka miesięcy po mojem zaaresztowaniu, przywiedziony do więzienia odrazu poczęł do szpitala i przeleżał kilka tygodni w tyfusie. Podczas tego Hieronima Iwaszkowskiego (Wincentego Drozdowskiego pobito bijem) 17 letniego chłopca, ucznia gimnazyum Mikołajskiego uderzono po twarzy. Koturnickiemu skradziono w policyi 100 rubli etc. etc. Niezadzicie że to rzeczy tyczące się ludzi obcych, to samo mogło spotkać waszego syna. Trzeba to rozglaszać, aby opinija publiczna nie stanęła po stronie rządu. Dalej jest osobna nabawa o utrzymanie więźniów politycznych, której dopuścić się nie możemy. Zwróćcie uwagę na Kiemiałkowskiego tem mocniej, że właśnie w tych czasach inną drogą staramy się do niego trafić.

Moja osobista sytuacja w tej sprawie jest taka: W każdej sprawie gdzie zamierzano kilkanaście osób, na uwolnienie dwa widoki: 1) dowieść niewłaściwości całej sprawy. 2) dowieść, że ja udziału w robocie nie przyjmowałem. Mogą tylko pierwsze. Żaden adwokat nie jest w stanie dowieść drugiego, bom zanadto skompromitowany. (Wyrażając się pewnem specyjalnem nazwiskiem należę do wywrotcieli.)

Jak powiedziałem, uwolnienie niemiecha mi się w pierwszym tylko razie, to jest unieważnienie przez Sąd całej sprawy. Na to droga jedna, przeciągnięcie na naszą stronę opinii ogółu. Jest ona poczęści za nami, tydzień prokuratora, który chciał rozprawę przenieść na Śląsk, stanowczo ją na naszą stronę przechyliło, trzeba tylko dalej wszystko poprzeć.

Na to jabym zwrócił uwagę na:

1) Rozgłaszanie nadużyć i barbarzyństwa w obchodzeniu się z nami.

2) Wykazanie sojuszu tutejszej władzy sądowniczej z Moskwą. Niebędąc jeszcze aresztowanym piszę o pobycie tutaj prokuratora Dlewego z Warszawy (w gazetach lwowskich i poznańskich). W naszem śledztwie stosunek ten konieczny, przy rozprawie się uwydatni. W Polskim kroju też zbrodnia.

3) Dobrzeby było, aby z powodu wysłanego wiersza nasz jubilat rzucił nam słowo parę pociechy – to przechyliłoby całą opinię ostatecznie.... (To na dziś bodaj czy nie główne).

A teraz na ucho, ojczulek także szkodzi nam trochę, bo jak wiem sam odzywa się czasem, że nasza robota to wiatr ze wschodu... Kto był z kim w sojuszu, czy my, czy nasi prześladowcy – dziś powiedzieć łatwo. Jesteśmy

patryotami jak i inni starany się to okazać, a przy odczytaniu pochwytanych u nas kawałków w naszym programie "wyjaśnienia Polski to tego programu słowo ostatnie.

Robocie co można zrozumieć. Umarowanie tylu sił zdrowych, ile ich tu ginie (już nie mówię o robocie jam z pośledniejszych byłoby zaiste dla kraju stronne!

Jeszcze jedna myśl bardzo doniosła, ale trudna do wykonania. Oprócz specyalnych obrońców, konieczny obrońca ogólny, wykazujący właśnie niewłaściwość sprawy całej. Weźmie to pewno Machalski, jest on jeden z lepszych, na zapłacenie mu 1000 rubli zdobyto się... ale, ale żadnemu z tutejszych adwokatów tak ostatecznie wierzyć nie można. Bezwzględnej pewności uwolnienia aktu oskarżenia mieć nie sposób. (Ot choćby i Rydzowski, on dobry dla powagi i stosunków, ale trzeba pamiętać, że nie jest obrońcą a adwokatem.)

Otóż jest jeden adwokat, który, jeżeliby wziął ogólną obronę byłoby pewne nasze uniewinnienie. Tylko że opłacić go nie jesteśmy w stanie, prawdopodobne jednak, że mógłby się podjąć za darmo, jak to się praktykuje przy politycznych procesach. Przez Spasowicza i Rydzowskiego możnaby wam wejść w świat prawniczy i coś na to poradzić. Niechby kto

koniecznie z tym adwokatem spróbować o tem mówić się.
Byłoby to bardzo wiele dla nas znaczące. Jutro nadworny ad-
kat wiedeński Dr Kajda z Morawy imieniący dobrze po pol-
znany jest jako obrońca niewinnych do nadużyć rządu, więc p-
dopodobnie, możeby i nas poratował. W tym duchu odzywały s-
o nim nawet niedawno dzienniki wiedeńskie po ostatniej je-
sprawie. Jest on to samo co Spasowicz w Rosyi, a o byle
więcej, o ile obrońca większe ma znaczenie w kraju konstyt-
cyjnym. Jeżeliby on wziął ogólną obronę, nasza wygrana
pewna. Człowiek to który rozporządza temi środkami co s-
sąd t. j: np: w sztuce biegli poświadczają, że dany doku-
ment jest pisany ręką oskarżonego, a doktor Kajda przed-
stawia dziesięciu swoich w sztuce biegłych, którzy pod przy-
siegą oświadczają że nie, tak samo z rozbiorem trzeciego d. s.
Ma on kancelaryją w której pracują jako dependenci
kilkudziesięciu skończonych doktorów prawa. Wreszcie sa-
przyjaciół Kajdy tedy takiegoby smaku prokuratoryi nap-
dził, że nie radbym być na jej miejscu. We Wiedniu jest
tylko dwu prokuratorów, którzy się podejmują oskarżać,
jeżeli Kajda broni. To bardzo ważne, jeżeliby były jakie
kolwiek widoki na powodzenie. W każdym razie jutro

lub po jutrze dam adres pod którym będziecie mogli do mnie zupełnie bezpiecznie pisać, napiszcie więc koniecznie o Bajdzie, coście zrobili i komu tę sprawę zostawicie. I to koniecznie.

No, zresztą już prawie wszystko. Bądźcie u Lebańskiego. Przychodźcie jak najczęściej. Przyjdźcie kupować koszyki jak pisałem już (o 3 oprócz niedzieli) i dajcie do ręki pieniędzy koniecznie. Bez tego nie obejść się nie sposób aby było jakkolwiek znośnie. Droż bez miłosierdzia, a wszystko nic nie warto, często się jest głodnym. Nie raz jestem z tego powodu w rozpaczy, do oszczędzam jak mogę, a tu rachunki czort wie co.

Przyprowadźcie Pietkiewicza. Radbym widzieć się jeżeli tu jest, z Bądkiewiczem. Widywać się można, skoro skończone. — Będę pisał i poszlę adres.

Uściskam, uściskam,

Wasz

Witold.

REDAKCJA
i Administracja
czasopisma ludowego
„NOWINY ZE ŚWIATA.“

348 65

Kraków, dnia 20. Kwietnia 1869.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W świecie naszym polskim a Rabelaisowskim, toć zawsze zwyczaje uświęcały chrztem każdą rzecz nową, a na przykład bliźniemu stwierdzą. –

Spekulacja i materjalizm śmieją się z tego – ale czyje serce ocalało z tej zawieruchy zimnej a niszczącej – temu czuje potrzebę rozpoczynać pracę w Imię Boże, – czuje potrzebę ojcowskiego błogosławieństwa w nowej życia drodze. –

Myśląc tak i tak czując, ośmielam się Prawdzie Pana Dobrodzieja Wielkomu Nowej Historii Polskiego Piśmiennictwa, pragnę wodzić rzeczą pocznę – Której pragnę uprosić sobie błogosławieństwo dla młodych myśli moich, dla szczerych mych chęci służenia Ojczyźnie pracą dla ludu. A błogosławieństwo Hetmana polskiego pióra, będzie chrztem dla moich Nowin.

Oby Bóg dał, aby mi się udało piśmienstwem,
choć trochę rozświecić ogromną ciemnotę naszego
ludu. Praca taka bardziej jest u nas, niż
gdzi kolwiek indziej w polskiej rzeczy.—
Duchowieństwo nasze z małymi wyjątkami — samo
lubne, kupieckie; — szlachta ciemna, przesądna a
lud nienawidzący. Garstka wybranych pojmuje po-
trzebę pracy dla ludu, i garstka ją popiera.—
Ośmielam się posłać Panu Dobrodziejowi
obydwa wyszłe dotąd numera Nowin, a upraszam
najgorzej, o Taskawe przyjrzenie tychże a uszczyk-
nienie mnie dobrodziejową radą i oceną.—
Raz jeszcze proszę Pana Dobrodzieja o ojcowską
Opiekę — a Boga o wyrazenie najgłębszego
dziękczynienia, zostaję
Jego Dobrodzieja
Oddanym sługą
Doktor Adamczyk

Siemieński Lucjan
620
344

REDAKCJA
i Administracja
czasopisma ludowego
„NOWINY ZE ŚWIATA.“

Kraków, dnia 28. 4. 869.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawe słowa. Jur w 3cim Numerze rozłożę się o świątkiej wadzy Pana Dobrodzieja i umieszczę piękny a odpowiedni wierszyk Betzy. — W następnych, podam wyjątki z Klicia, z Reja, Skargi — Nowem rozporządzę od zygmuntowskich pisarzy. przy każdym podanym wyjątku, krótciutkay życiorys autora. —

Zepsuty łaskawością Pana Dobrodzieja, śmiem nowemi ośmielę się Go prośbami. —

Do pierwszej prośby niewiem jak się zabrać — boję się obrazić, boję się być natrętnym. Ale dla dobra Nowin, bojaźń na bok — i o to prośba: Jeden artykulik pióra Pana Dobrodzieja, podniesie Nowiny ogromnie. Takki artykulik rzekł wiele czasu niezabierze Panu Dobrodziejowi — piękne imię doda powagi i znaczenia. —

list

Gdy pierwszy mój rocznik pana Dobrodzieja przyjść
tak raskawie – ośmielam się cieszyć radością,
że i niniejsza prośba, wysłuchaną będzie. —

Druga prośba, nie z ciekawości – nie z chciwości,
ale z pragnienia wiedzy pochodzi. —

Wszystkie drukarki, czasopisma albo dostaję
w zamian za Nowiny, albo wypożyczam i kupuję –
mam i czytam, nie opuszczając wcale przeto zajęć
służbowych w uniwersytecie. Do kompletu, brakuje
mi „Omnibus" — a Bóg świadkiem, że redaktor
Nowin, jakkolwiek książki kupić niema za co, bo
tobie drukom za koszulki. —

Stąd, jeżeli jeden egzemplarz „Omnibusu" nie
zrobiłby różnicy – ośmielił bym się prosić o niego.
Wyszły już 2 zeszyty, a ja nie czytałem ani jednego —
a nader jestem ciekawym. Pochodzi to moja ciekawość
z dawniejszych lat jeszcze, kiedym przeczytał „Sfinx" —
i „powieść bez tytułu" — a potem podobno przeczytał
wszystko, co było i jest autora tych powieści. Tego

1

też omnibusu opuścić niebędę. —

Nicźniem w Łońcu obrarić Pana Dobrodzieja proparycją, którą mam zrobić — ale zrobić ją muszę w Imieniu moich Nowin, a mianowicie, co do honorarjum. Nowiny za artykulik obowiązane są do honorarjum — a redaktor do wdzięczności. —

W tej Kwestji, nieumiem się jasno wyłomaczyć, bo bytem zawsze tyle dziecinnym, że niechciałem słyszeć się ze sprawami finansowemi. —

Zatem parortawiam to Waszej decyzji Pana Dobrodzieja i o rachuny upraszam. —

Jestem raz bijący najserdeczniej za Waszkowe

Słowa, którę wyrazem

najszczerszego uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Lwowa dnia 1 Maja

Oddany Sługa

Teofil Bluszcz

Pieniążek Bronisław

271
357

REDAKCJA
„KWIATÓW."

Kraków, dnia 10. 4. 870.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

„Kwiaty" – rzykaty Waszkowe poparcie w 2. Nr. „Tygodnia" – a zdanie o nich wyrażone, stało się dla mnie siłą i wytrwaniem wobec obojętności publiczności z jednej strony, a wobec szalonych napaści gazety szyderczej, z drugiej strony.

Obok wyrazów najgłębszego uszanowania, ośmielam się najuprzejmiej prosić Pana Dobrodzieja za te słowa zachęty. –

Uszczęśliwiony z powyższego – obecnie mierzę się – bo o wszystkich pismach „Tygodnia" – dużo pisze, a o „Kwiatach" – – nic. Czyżby „Kwiaty" – tak nisko upadły, że niegodne wzmianki? –

A „Włościanin" (n. p. Nr. 5) – jak się przedstawia? Upraszam za łaskawe wiadomość Pana Dobrodzieja – a Waszkowy ośmielam się polecić pamięci.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
Bronisław Pieniążek

892
352

Brochów 14.8.87 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Korzystając ze sposobności, jaka mi się przez posłańca Pani Kwiatkowskiej nadarza, ośmielam się obok wyrazów najgłębszego uszanowania, przesłać Panu Dobrodziejowi najgorętszą prośbę o łaskawą pamięć na mnie. Nadzieja owego Stowarzyszenia, ośmiela mi się, jak jedyny ratunek w kłopotach, które już tak dalece się pogmatwały, że brakuje środków egzystencji. Pracować pragnę sercem całem, zdolności jakie takie – a i zapału mi nie brak, słowa przytem wykończone, więc materjał do pracy jest – ale, aby go zużyć skorać! – Do tego to już potrzeba pomocy ludzkiej, i o tę pomoc upraszam najgorzej. Roboty jakiej bądź – co jest – byle robić i zarobić. Mam za sobą Stowarzyszenia do Bibljoteki, pamiętników i podróży po dawnej Polsce. Język niemiecki posiadam gruntownie, a po polsku pisać

~~of~~ mniemam, o czem Pan Dobrodziej przekonać się może, rzajrzawszy w „Kwiaty“.—

Przyszło mi na myśl, czyby nie można wypróbować tej naszej stałej strony, że pod obecnem nieboszczyzny, ostatnie lata. Oto, czyby nie dałoby się zaciągnąć pisemka ludowego, w formie dodatku do Tygodnia.— Prenumeratę nie wielką, nazwiskowy, mianowicie „miałoby licyć na powodzenie — oraz, że pisma ludowe galicyjskie wcale nie są stosowne dla ludu i lud nie poważają, ku temu, bo redaktorowie nie znają lud, piszą dla niego, — powtóre, pismo wychodzące w Krakowie, miałoby więcej wroku, niż to samo wychodzące w Krakowie, — potrzecie, co najważniejsze — powaga redaktora „Tygodnia“ — ściągnęłaby wszystkich, którzy dziś tegoż wcale nie czytają, a tych jest niemało w Galicji i W. Księstwie. Oto wypróbowany co do jako pisarz ludowy i redaktor ludowego pisma, mianowicie Pana Dobrodzieja, pod Jego kierownictwem, jeszcze kompetentniejszym mógłby pracował, a nawet — że z tej pracy byłby pożytek, a przyjemność

pan Dobrodziej niceby na tem niestracił. —

Podatan szkicet projektu i jeżeli mi będzie wolno, prześlę go w całej pełni, a cyframi wyrażę – ile straty mieć będzie. —

Również raz jeszcze proszę o jaką prace – bo gdzie rzna i dzieci, a chleba braknie, tam się pan łatwo potrzpiać niemaina. —

Polecziwszy się łaskawej pamięci pana Dobrodzieja – Rosiwę wyrazem najgłębszego uszanowania

Wasza Dobrodzieja

pokorny sługa

Gustaw Bönisch

Za miesiąc niedługo czasu, będę mógł być w dziedzinie pana Dobrodzieja. Jeżeli więc wypadnie w takim razie brak zaufania – odbicia pana Dobrodzieja odemnie, to proszę o sprobowanie sił moich. Jestem gotów do praktycznego egzaminu. —

257 893

Drezno 25/11 870.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Uprzejmie od P. Zdanowicza przetłumaczenie terminu od środy, do czwartku do 6-ej godz. rano, - zamiotem najpunktualniej, Romanowia znanych osobistości, - do hotelu de Russie - i wręczyłem je do własnych rąk P. Zdanowicza. Powiedział P. Zdanowicz powiedział mi, że wynagrodzenie za tę robotę, do R.K. Klasse nadobrodziejstwa - zatem ośmielam się upraszać o takowe - (jeżeli Panowie zechcą to). - Jest to natręctwo, ale usprawiedliwione tem, że trzeba obiad na 5. osób gotować - a gorątki próżne, bo nie ma za co ich zapłacić. -

Jestem oraz z wdzięcznością dziękuję za Pana łaskawie podany mi robotę - i honorem wyrażam najgłębszego szacunku

uniżony sługa

Cezar Plewiński

Kwiczała Orzeszkowa 355 789

5/9

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Widzę jeszcze wyskakuje sobie
tę Vaikę i sprzyjcie dla mnie
najwięcej, że Klejanka moja
idzie pod rząd Pana Dobrodzieja,
toi proszę o Vaikowe zwrócenie
uwagi na wszystko, bo usty „
psy niektóre zadrwalniają mnie,
niektóre o rozpacz przyprawią.

Powyższe artykuły, jeszcze
w Krakowie przepisał datum,
lecz pełno w nich ortografic „
nych usterek. —

Arkusze dalsze pisane nie wyraźnie. Zostawiłem w nich ostatni arkusz zaczęty — bo może przyjdzie chwila odwagi i będę mógł napisać cokolwiek. —

Razem 38 arkuszy, a nie 60, jak przez pomyłkę pisałem. —

Oby wyrok Pana Dobrodzieja był wyrokiem życia dla mnie!!

Wyrazy najgłębszego uszanowania od całego serca oddanego

Bolesław Prus

5/9 87 r. Dzierz

Wtedy p. Klony był pisany
o Tórkiem na mogile Bo-
siuszki w Krakowie, pre-
pisatem wcroraj. —

27/12

79/357

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Sprawiłem sobie przesłać
mój program, idący za zwy-
ciężeniem Autyjczyzny, według
którego wszystkim Polakom
wielkie obywatelskie prawa.

Dziś ośmielam się raz jeszcze
prośby najuprzejmiejszej o Ta-
skowe przyjęcie biletu odemnie,

bo chciałbym przynajmniej
w ten sposób „cześć chatą bogu“
dać, lecz rada — gdy inaczej nie“
mogę, — okazać cześć moją i
najlepsze usposobienie dla
pana Dobradzieja.

Szczęście dla mnie będzie
największem, jeżeli Kiedy
pan Dobradziej raczy Paszkwile
rozwinąć mnie obecność cią
swą, choćby na jednej z przedtem.
Wnadzieję, że tego dostąpię
rozwinąć — powtarzam prośby

moją o Waszkawe przyjęciu
tej dobrowolnej oznaki czci
uszanowania, z jakiem
zawsze pozostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

uniżony sługa

Cresław Pilliajski

Berno 27-12-871.

Ciemięga Bresław 359 858

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Odebrawszy Twoich słów Pisma, z całego serca dziękuję za nie. Ja to mam wielce do podziękowania — a świadczę na zaszczyt, że Pan Dobrodziej raczył Twoje zwrócić mnie swoją na mnie. —

Cieszyłem się z całej radości podczas świąt — że nas spotka

szczęście powitania takiego
gościa na naszym progu.
Miałem Taskarę obiecaną. —
Wiem, że przy tylu zajęciach,
nie podobieństwem było Panu
Dobrodziejowi poświęcić nam je.
Daj Boże, — może będziemy
kiedyś tyle szczęśliwi, że zdołamy
my sobie zastąpić na Taskarze
odwiedzenie Pana Dobrodzieja —
już nie nas, ale naszego Stasia...
Od 7½ rano do 1ej i od 3ciej
do 8mej zajęty bezustannie —

a od 1-ego do 3-ciego pozwolony
do porostawania w domu
z powodu Cryteleni, — nie mogę
osobiście stanąć przed Panem Dr.
Brandtjarem i do kompandencji
się nie mieszam. —

Raz jeszcze podziękowanie
najserdeczniejsze za pamięć
i wyrazy najgłębszego
uszanowania
z całkiem porostałej
paraliżem strzeżonej

Gustaw Skillings

Dorno 11. 1. 872.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mój zapłacić za już, a proszę
o jeszcze. —
Hoff. w miesiącu mię zatrzymać
do jutra – S. zwracam z wdzięcznością
oćię, a o „Wil i Woj" upraszam.
Nie wiem jak mam przeprosić
za trudzenie, jak dziękować za
pomoc łaskawą. —
Z najgłębszem uszanowaniem
całem sercem oddany Ty[tuł]

Gustaw Pfleiderer

Miedzichowo 28/4 872.

362

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przypuszczam, że ramotkę moją
zmieciono się przestać. „Cum
chata bogata, tum rada" — nie
stać mnie na nic lepszego, więc
miech Pan Bóg zawsy przyjść
jakby chce za wszystek, robotę
moją z wyrazem uszanowania
przestawę. —

Gdyby Pan Bóg zawsy
zwrócić uwagę swoją na mą
Książeczkę — byłbym rad"

szczęśliwszym i zachęcającym
do lepszej roboty.

Do Lwowa powracam Czaj
Kowshicznie 100 egz. —

Gdyby odkryty moje zastarzły
sobie na jakąś wzmiankę
ze strony Pana Dobrodz
w Kronice Szkoły, pozwalam
Tobie nie z pięć lat życia.

Polecając się Twojej pamięci
Kończę wyrazem
uszanowania
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
pokorny sługa

31/8 872. Gustaw Pilinski

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Znaj ragiret mi gdzieś na
powrocie № 249. „Dziennika
polskiego" – bo go nie otrzymuję.
Tem, a że mi wiele na mim
rależy, ośmielam się uprzejmie
o taskawe parwolenie mi go
na kilka godzin. Przyrzekam
że śmiem trudzić takimi do-
biargami Pana Dobrodzieja
i zostaję z uszanowaniem

uniżony sługa

5/9 872.

Sz
364

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przypominam sobie, że był artykuł o meraw. Thiersza – lecz numeru tego już nie mam – bo po przeczytaniu – obracam gazetę na makulaturę, któremi dzieci się bawią. Trafiałem między papierami – ale już niemiałem. –

Posyłam natomiast kilka ostatnich numerów, może Pan Dobrodziej znajdzie w nich co dla siebie. –

Z najgłębszem uszanowaniem

Pańskiego

uniżony sługa

Gustaw Szelburg

23/11 872.

950
365

J. K. Pieniążek

W KALISZU.

Czcigodny Jubilacie nasz!

Wszyscy rodacy w niemém milczeniu a z niewymowną radością sposobią się na wielkie święto uroczyste.

Bo też to święto nie lada, uczcić dzień Jubileuszu 50cio = letniej pracy Twej Czcigodny Panie i dzień ten modlitwom poświęcić.

Modlitwa o pomyślność i zdrowie, to głos jedyny czci wdzięczności i miłości, głos najpotężniejszy skupiony przez cały naród w jeden akord, wydobywający się ze wszystkich piersi narodu: „Boże! daj naszemu Czcigodnemu „Kraszewskiemu zdrowie i najdłuższe życie."

Wybacz Czcigodny Panie iż ośmielam się przesłać kilka butelek starego węgrzyna, (pielęgnowane one są jeszcze ręką ś. p. Ojca mego) ażebyś Twe siły stargane długoletnią pracą, posrzepiał maleńkim z serca pochodzącym upominkiem.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem

najniższym sługą

Jan Karol Pieniążek.

Kalisz dnia 13go Września 1879.

Pieniążek Stanisław Józef Ignacy

949/700

L

Najczcigodniejszy
Ojcze Chrzestny!

Tatuś mi opowiada o Polsce, o
jej Królach, jej wodzach, o
jej nieszczęściach i powtarza mi
często, że Ty mój Ojcze Chrzestny
swą pracą sprawiłeś, że Polacy
nie zapomnieli mówić po
polsku i ojczyznę kochać.

Dowiedziałem się od Tatusia,
że teraz wszyscy Polacy
składają Ci wyrazy wdzięcz-
ności i życzenia, abyś w
jak najdłuższe lata żył
i pracował dla Polski.
Poziób Chrzestny G.
cze, abym i ja uczeń
s cij klasy, umiłył się do
Stóp Twoich i złożył Ci
cześć! Dotąd byłem
zawsze pierwszym, prze-
miantem w klasie, nadal

też przez całe życie
pracować będę tak
pilnie, aby umieć służ
yć ojczyźnie i abym
Chrzestny Ojcze nie
wstydził się syna
Chrzestnego.

Całuję Ręce Twoje
Najczcigodniejszy Panie
i pamięci się Twojej polecam

Stanisław, Józef, Ignacy, Piniążek.

W Stryju dnia 8. września 1879 r.

Cieszkowski Karol
368

Szanowny Panie
Redaktorze!

Spełniając radę Pańską przetłumaczyłem dramat Freitaga, pod tyt: „Hrabia Waldemar" w aktach pięciu. Dramat ten sprawdził się arcydziełem, ale dobry, kilka charakterów szczególnych, wiele prostoty i intryga nie zgorsza, chociaż szczęśliwego pozytkowania bycza.

Najuiższe miejsce w tym
tomie odgrywa Książe Alda-
szkin - moskal; - jeśli może
stanąć na pięć kongresówce
pojawić - trzebaby go na
Włocha lub Serba przerobić,
prosze przeto o radę po
której zaraz wziąłbym się
do przepisywania i za dni
5 oddał - gdzie Pan zosta-
nie. —

Pomiędzy w nagłej
pięciodz jestem potrzebie —

oświadczam się przeto prosić o łaskawą opiekę, która jeszcze na początku mnie może.

Łaskawego Pana Redaktora

Sprawdzony sługa

Karol Pieńkowski

Heidelberg
d. 9 Stycznia 1864
Fischmarkt. N. 3.

458
370

Szanowny Panie
Redaktorze!

Idąc za radą Pańską, pojechałem do Lwowa, lecz Ministerstwo nie było, pojechałem na prowincję. - Nauczony zawiedzeniem doświadczeniem przeszłości mojej literackiej, nie spodziewałem się zadawalniającej odpowiedzi - dosłałem rozpoczęcia nagrody za prace Polakarów nie przekroczyły. - W każdym razie podpisany jestem Szanownemu Panu za pamięć i radę, dziękuję, bieg każdy Szanownej sprawy w sobie, zadośćuczynienie chwały

rzetelne słowo uczynić pracy. – Mnie pozostaje [illegible] jakiś kolegi, która pewien czas potrzebuje korzystnej kuracji. – Dajemy więc pokój temu. – O co innego chcę prosić. –

O powrocie do Krajowych nie wiem. – Rada, z powodu braku, później, i jeden z przedmiotów narodowych Krakowskiego podobnie [illegible] gdzie następnie: że ogromne kolegów moich i towarzystwo przeniesienia przez pozostałe mamy to koleżeństwo. Najmocniej powiedzmy jako były Referent Kraj. Krakowskiego i Sandomierskiego, podaję tutaj prowincjonalnej organizacji. – A orkiestra miejscowa [illegible] Heidelberg [illegible]

nie ma jak u nas znakomita. Trzeba takiego szukać, żeby się po nowemu sprzedawało. Czy nie byłby może Szanowny Pan naprzód moim Brockhausom na korekta, tłumacza lub coś podobnego. — Wydaje książki po różnych językach, które nam polskie i moskiewskim, do tłumaczenia niemieckim od biedy i francuskim. Byłby mnie Szanowny Pan raczył powiadomić: czy to tego byłoby mieć, napisać mu do Lipska potem jego się na Ego nakomendacja.

Z Heidelberga dwadzieścia jeszcze, bez pachnienia nadchodzą dzieje i gdyby Pan miał moje skromne tutaj, nie odmówiłby z wyrokiem czytać, bez tego dałoby się pewnie uczynić i na Kaide zawołanie

jeleni gołąb. —

Oczekując zyskłej odp
wiedzi – pozostaję
z prawdziwym szacunk
Szanownego Pana
sługa
Karol Pieńkowski

Heidelberg
d. 17 Sierpnia 1864
Fischmarkt. N. 3. —

Paryż 3. 15 Maja 1865.
15. rue Jacob 15.

388
372

Szanowny Panie
Redaktorze!

Za łaskawą i pięknie wydaną książkę dziękuję. Na odpowiedź pańską posyłam poemat pod nazwiskiem "Odrodzenie". Będzie go Szanowny Redaktor uważnie oceniał. Ze mojej strony winienem uprzedzić, że poemat ten miał przed kilku laty miesięcznik Tygodnik Ilustrowany pod redakcją Pańskiego, zagubiony gdzieś po ogłoszeniu w kilku numerach.

Schaetzky odstąpić od zakazu. Mnie by się zdawało - się w poemacie tu na napadu na katolicyzm a mniej silną dowcip i prawdziwą ciągłą - wielką różnicę. - Czy mnie to przewidziało?.. Zdaje się napełnić nas tego Schaetzkiego Redaktora. - Posyłam przeto z prośbą: w wypadku akceptacji się jego upiększają - po sześciu kiedy - 10 groszy od wiersza - wynosiłoby to 300 wierszy czyli 150 fl. Rozumie się - gdyby mnie chciano dać tyle - weźmę i mniej. Byłoby prędko - byłoby prędko Szanownej Panie - bo bie

ciśnie.—

Co do innych prac — wspomnian
pierw o Stamacie Trajdaj: Ata
biaj Waldemar, ja w nim wszy
tko dnes — przetłumaczyłem go dalno
czy by się można sprzedać? —

Obecnie pracuję z p. Leonardem
Rettlem, znanym Panu pianistą Kra
kowskim Panu, nad przekładem
dla nabożnego hiszpańskiego. Jest
z nich już gotów — Herodiada: Król
Sędzia i Rycerz — Wczoraj przedłożyłem
Rettlowi pod którego okiem Stama
cie dopełniam — chwali bardzo.
Rettel pracuje nad wstępem ogól
nym o literaturze dramatycznej
hiszpańskiej i potrzebnemi o —
bjaśnieniami. — Dalej się oma
wiliśmy następnie.

Uprzejmie serdecznie wzdy
chamy do Stamacie jakiej ksią

Kłej

Księżki pobrane i uspokajają
większe obowiązkiem. Ach, gdyby
coś znalazło. —

Spodziewam się, że Szan
ny Pedagog, po swojej
chorości — będzie się
jąć pracy — i odpowiedzie
z większą chęcią. —

Serdeczne pozdrowienie
wraz pełnym szacunku

Karol Olejniczak

d. powodu nieszczęśliwości odesłano
na zgodzie Pani Lehman. —

389
374

K P

Szanowny Panie!
Redaktorze!

Pan Lehman doniósł mi, że Szanowny Pan jakiś korespondencyą na moj rachunek ogłosił – „Oświata" – Tymczasem, spodziewałem się tego, dodał pięścią, pobladłszy ze złości. Takiej [illegible] z mojej strony wyjaśnienia, byłem pokrzywdzony, oburzony niesprawiedliwością mnie; i bez innych wyrządzoną mi przykrość niczego nie dostrzegam. To nie wystarczyło, to przestępstwo mi uczynił, bo wiedział, że [illegible] mu Redaktorowi przekonanie: Pan [illegible] drogą nie pójdę w dalszej mojej literackiej karyerze, chcę [illegible] mój z duszy, pracuję krzywdy nad miarę potrzebuję [illegible] dość, pod innych na mnie [illegible] wrócić na mnie przykrości.

Dziękuję innym stanowczo by-
łaby niegrzeczność, nie pisząc mu o
niczem nie mogę opowiedzieć. Winien
jestem. Czy nie skromny Pan
przebaczy?

Dziękuję - pozdrawiam kochanemu
Redaktorowi. Całuję Ojca i Matkę
Jadwisię Stanisława Ich mieszkanie
nowe, pisane po chwili tej bez tej
różki. Czy Pan pewnie kazał pisać
datę. Jego pomnika?.. Dam śmiejąc
bardzo śmiesznej twarzy, która
ciągle o pracę nie znaleźć nie
mogę. Może do nowego Numeru
pańskiego. Gotowbym jakiej rzeczy
dać, ja bym mógł wykończyć.
Sumienie bym pracował.

Nie piszę więcej w chęci
widzenia kochanego Redaktorowi
wkrótce, pan innej spotkania swego.

proszę Kochanej Sprzedaży o przebaczenie — i papierowicza prawdziwego stanowienia —

i pozdrawia bratersko

Karol Libelt

Paryż
d. 3 Czerwca 1865 r.
15. pue Jacob 15.

Paryż d. 19 lipca 1865 r.
15. ma Jacob. 15. —

390
376

KP

Szanowny Panie
Redaktorze! —

Jakimś, pięć mam odpowiedzi na dwa listy moje, pisane do Pana raz jeszcze. Czy okoliczności uwzględniają?.. Szanowny Redaktorze mi to przebaczysz. — Pisze z prośbą, pobudzają się na okazałą ni raz tyle zjeżdżają, i nie zapadki: mam ją zawodu. —

W Paryżu bywają pi niepodobnie, stanie ją z pod nóg mu wa, Brzeziński Warszawski przeciwnie; i kto wie czy nie potrzeba pić wszystkich moich stosunków literackich. — Chcę stąd wyjechać

za

do Drezna, i nająć ją dawaniem lek-
cji historyi i literatury polskiej.
Myślę, że po pewnym czasie swej
odpowiedzi ilość godzin podniesie
się mojej płacy — aby przeżyć.
Daj Kochany Redaktorze, czy
pan by nie miał mi za Dreznie po-
tej literackiej pracy wskazać? a nagy
dowiedzą — pisz i tego nie omijaj
ją w chęciach zgodzę się na tolą
przepisywacza — a to przecież
polecasz.

Kochany Panie, o wielu prosze
a... bo i w sercu Pańskiem wielkie
i zawodu pełne pięknie się robi

do Drezna, ani do Akademii: gdyby jej
nadarzyła dla mnie jakaś robota w
Kaiki, ani stałego emigracyjnych,
ani chomiczych kwadeb nie mnie
bez bicia na Pańską płoto-
kę. —

Czy zdoła ją skopiować: o los mego
poematu: „Zawrócenie." — Bilko stoi
z niego podobno dwukotnać bez
dą w Oleszkowicach. —

Załączam ingrat Prabodz-
nego Stacenka — podaj
mu kiedyś
miłemu Ludze i Przyjacielu.

Karol Wiśniowski

P. S.

Zapomniałem Kochanemu Panu donieść o
jednej rzeczy co mogłaby mnie narazić na za-
rzut niewdzięczności. — Ja mam czy Redaktor
czytujesz „Dziennik" — owóż z poprzedniego
z połowicy Października „Ty i Ona" — pisałem
ją. — Czy mi kto to przysłał czy nie? —

K. W.

Adrianopol d. 29 Grudnia 1869 r.

378 221

Fiedler

Szanowny Panie
Redaktorze,

Wyczytałem w Dzienniku Poznańskim, że będzie od 1 Stycznia wydawał pismo „Ogniwo". — Nie będę próżno powodzenia, gdyż jestem pewny, że ono wreszcie zasługi pisma nie może. — Proszę jedynie Szanownego Redaktora o nadsyłanie mi, pod niżej wskazanym adresem, jednego egzemplarza, a ja — jeśli się nadarzy sposobność, odwdzięczę się od czasu do czasu jakim artykułem o rzeczach słowiańskich. —

W nadziei, że mi Szanowny Redaktor nie będzie odmówi — oczekuję na odpowiedź i zostaję jak zawsze

wiernym przyjacielem
i sługą
Karol Sienkowski

Adress:
Mr V. Kobrzyński
Sługusiewicz —
à Adrianople
Vienne, Belgrade. —

12/11 69.

Szanowny i Kochany Panie!

Daruj Kochany Panie że przychodzę wstawić się w następującą prośbę -

P. Skarżyńska z Poznańskiego, obecnie bawiący w fabryce Prof. Stolową bieliznę z wytłaczanemi herbami życzy sobie mieć je podług herbarza Niesieckiego wydania Dobrowolskiego. W nadziei że Szanownemu Panu jesteś w posiadaniu rzeczonego herbarza, posyłam z obecną prośbą naszego rysownika o pozwolenie mu go na chwilkę aby się przypatrzył w jaki sposób farbą i szczotką odbija herby Pana, którym się przeciętnej rodziny Skarżyńskich są używane.

Przyjm więc Panie Dobrodź przy tej sposobności zapewnienie głębokiego szacunku z jakim na zawsze dla Ciebie zostaję Twoja

Poznań Sługa
Stanisław

Wojanowo 4. 3 Lutego 1870 894/380

Szanowny Redaktorze,

W odpowiedzi z dobrotliwem „Tygrysie" — Szanowny Pan i poczytam sobie za honor korespondencję, — uważam w niej kierunek. Wiadomości nie mi nie zbiakuje, więc bierze na mnie. —

Spieszę ją na pocztę — a zatem w następnym tygodniu i korespondencja i mój list obserwacyjny. —

Pozostaję — jak zawsze — Szanownego Redaktora

przyjacielem i sługą

Karol Sienkowski —

W. adresie Kobrzyńskiego, proszę Szanownego Redaktora kazać opuścić — tytuł inżyniera.

Jerjenopol d. 10 Lutego 1870 r. 695 38

Szanowny panie Redaktorze,

Czytałem tam Drugą korespondencyę i czuję się w obowiązku powiedzieć kilka słów stanowczych co do Rezolucji Rzeczywistego stanowiska. — Wiem dobrze z jakiem niedowierzaniem a często nienawiścią cała grecja i kraj patrzą na Sędzika i na tworzących się Kwartwygłosowców i Kwartwygłosowej prowincji bułgarskiej w Turcyi — przypadek nieprzezwyciężony zdarzył się z pierwszym i drugim jest pewnem, że Sędzia długi czas uważał mnie za swego wroga, — Kwartwygłosowcy kilka miesięcy spoglądali na mnie — jako na przeklętego racicznika, a przekonawszy się, że z tego nic nie będzie — odmówiają mi pomoc. — Tak więc ułożenie niezależności — powiązanie w zgodzie cesarskie rzeki — a chcę tam idę i pochlebiam sobie, że jestem w prawdzie. — Sobowy jestem ten kto tak blisko i przez tak parę — patrzył w oczy Słowiańszczyzny, zgodzę się na nią. — Nie ma tu siły słowiańskiej ani wiary w siebie — Gdyby cudem jakim Bułgarja oderwała się od Muzułmanów — wpadłaby w wielką jamę, z której drugi cud słyszeć nie będzie w stanie wydobyć. — Znacie fakta przemawiają za mną.

W przyszłej korespondencyi, która wyjdzie przez następną pocztę mówić będę o Mejji — mnie i o naszem Jerjenie Patrjarchacie greckiego i prawosławnej

J.

propagandzie moskiewskiej. – Mam zajęcie na kilka lecia a nawet większych artykułów mam dosyć. – Czy zechcesz je Stanowemu Redaktorze drukować? – Proszę o łaskawą odpowiedź. –

Dotąd pisał Korespondent, brat poruczyć mu stanowy Panie, że ja odrzucę artykuł, którego kiedyś zamierzałeś jego życzliwością, a który chciałby ja na to miejsce utrzymać i wtedy obłudą przeciw wam użyć zgrzeszy? –

Gdzie mam ja w liście kwestyą o powołanie?... Boże mój, cóż tu odpowiedzieć! – Spowiadać ją z kilku lat wtórej, wieczorem i przygód, kilku chwil jesiennych, spędzonych na dziejach, nabożnych rozmowach, skargach przedziwnych, zwątpień o rozpacz potrącających... Nie – na to mi ja odwagi, ani Redaktor czasu nie ubarwi – Drużbę zostawię na przyszłość i wtedy mi wolno będzie coś o dalszej powiedzieć. – Jestem w bolesnym – więcej – w skrajnem położeniu. – Dusza i moce marzą o wyjeździe do Europy, bo tu to nie Europa, chciałbym ją oswobodzić w Poznaniu – W Galicyi niepodobna – Zeszłego roku przyjechałem do Krakowa, a na 3 dni aresztowano mnie i odesłano pod dozorą do Wiednia. – Byłem korespondentem Nord-Zeita w Stambule, potem „Epoki" z Belgradu, znam kilka języków więcej tu mi wszystkie słowiańskie, nie obca mi jest Kwestya – wszakże nie powiedz mi więcej Łaskawy Redaktorze, czyby mi to nie mogło zaszkodzić, choć nie bardzo umartwionego

f

kawałka chleba – czy pokaże prawdziwą miłość paszporty turecki wydany mi jako Turczynie podarunek? – (Prawdę mi radzi bym je pokwitował?) – Mogę stowarzyszyć, prowadzić korespondencję, wejść – pracować umiem, potrzeby znam okropne – tułaczy, czuję się zgubiony, trawi mnie tęsknota. – O radę, co trawi proszę o radę. –

Do „Tygodnika Illustrowanego" posłałem trzy części powieści, – na przyszły poczty oddam ostatnią. Początek, jak to widzę z listu p. Senika, przyjęto pochlebnie – mnie bardzo, nie widzę oryginalności jej podobno. – Za honorarjum nie będę robił jak jadą, z bojaźnią wielkiego wydarcia. –

Prócz tego obrałem zgniewanych moich uparzyć tamtym sfery – są tam rzeczy oryginalne – stowarzyszenia. Serbskich nowoczesnych poezji przeszło tysiąc wierszy. Między temi najpiękniejszy poemat Świerć Smail-Agi Czengicza. – Brak pieniędzy – wolę je przekład pożyć. – Bernatowicz namawiał do Wiednia – ale gdzie znaleźć na koszta? – Jest tego z 5000 wierszy, gdyby kto odważny reflektował na to z jakie 100 talarów, porządnym z wydawnictwa. – Pisałem do Gubrynowicza – dotąd nie nie odpowiedział. – Znajomym Redaktorowi nie śmiem się z tym zamiarem narzucać. –

Moją prośbą o radę jak najprędzej – nie zwłoczcie mi się i teraz i naszego Dziennika zawsze będę serdecznym chociaż może niedołężnym współpracownikiem i przyjacielem.

Szczery przyjaciel i sługa

Karol Wiśniowski

P.S. Znajdującą się tu kopję nie mogę teraz potrzebuję listów zbierającej. –

383 894

Adrianopol d. 17 Marca 1870 r.

Szanowny Redaktorze,

Serdecznie dziękuję za Wasz list w przeszłym tygodniu odebrany, i za uwagi i rady w nim zawarte. — Smutas ja, ale że prawdziwe i życzliwe, więc je przyjmuję z podziękowaniem — bo przy (wie) ery w bliższym wypadku nadejścia funduszu, pismo przetrwać wypuszczę. — Ciężko sobie pogodzić — jak mi tu źle i ciasno. — Kilkakrotne pogłoski o mirze mnie znowu biedzą i nawoły cierpliwie. —

W 9 # Dziennika Codziennego nadrzędny wyczytałem moją pierwszą korrespondencję, ery i dwie następne wydrukowane? — Myślę, że mnie za wiele prawdziwych, życia pełnych obrazków w barwnym dzienniku Szanownemu Redaktorowi miejsca na moje liche artykuły. — A nie żałowałby ich. — Najprzód, udzielił mi Berwiński, z pozwoleniem podania wyjątków, niedokończony jeszcze

rękopis: „Krym i Konstantynopol" ma
w nim rzeczy ciekawe. – Dalej, w pa-
piarach Ludwiki – świadectwa szkol-
nej późniejszej pisma rzeczy bitej
bytności w wojny krymskiej i owo-
czesnych stosunków Turcji – bytby
bardzo zajmujące, a – ruszkować
je mogę. – Szkic Tarka – zamienię
to prozę, jeśli nie – to może Dziennik
poznański by je na nie ogłosił, i jaki grosz zapłacił. –
O porządnym tygodniu pomówię
ustnie. Redaktorowi pierwszy
artykuł, – w razie nieprzyjęcia re-
flekcja ciekawsze oddałać go do
Dziennika poznańskiego. – W każdym
wypadku, jeśli zmartwienia na koszt
tuszu dla tygodnia moje stałe
współpracownictwo – biorę na mnie.

Ryszard Berwiński – dzisiaj ka-
pitan kozaków, którego podobno ki-
zyl zabójstwo w Przeglądzie Europej-
skim, jakkolwiek pisany Wam
osobiście, zasyła ukłony i pozdrowie-
nie). –

List mój późno nadejdzie, mimo
to raczej przyjąć moje tłomaczenia
z powodu Waszych imienin. – Bro

bliskie po tem życiu miała, to Polska pisz zapomni o Was nigdy i z wdzięcznością wspominać będzie. — Żyjcie tylko — żyjcie nam zdrowo i długo!!

Żegnam Was serdecznem zapewnieniem przyjaźni i głębokiego szacunku

Sługa i przyjaciel
Karol Sienkowski

Krajanopol d. 24 Marca 1870.

385 847

Szanowny Panie Redaktorze,

Posyłam Panu artykuł korrespondencyi, gdyż mniemam nie będzie mu za ważną. — Z rękopisem Berwińskiego wstrzymuję się do przyszłej poczty. —

Czytelnicy nie byli łaskawi wspomnieć w naszym Dzienniku o wydanej w roku zeszłym powieści „Czarnej-górze" (Powódz Wilda). —

Położenie moje nie zmieniło się — pieniędzy nie nadchodzą. Dzisiaj wysyłam ostatnią część powieści do Tygodnika Illustrowanego. —

Pozostaję całem sercem —

Karol Miłkowski

Korespondencja "Kyduia" Adrjanopol d. 24 Marca 1870.

/ P. S. /-

W tych dniach nastąpił ważny w życiu Bułgarji wypadek. — 13 Marca nadeszło ze Stambułu telegram zawiadamiający o oddzieleniu Kościoła bułgarskiego od greckiego. — Nie mamy ~~jeszcze~~ w języku urzędowym szczegółów oddzielnych patrjarchatu, gdyż ciągle zachodzą jeszcze pozostałe, lecz zasadnicza to sprawiedliwość jest, na tak wielkiej mierze, że przerwać się musi niedługo. — Arcybiskup i biskupi bułgarscy wybrani przez rodaków mają być potwierdzani przez Sułtana, jednak nie może kościołowi narzucić człowieka od siebie, i musi przyjąć przedstawionego. — Zastrzeżenie to wypisuje z czasu miejscowych stosunków. — W wielu okolicach ludność grecka przeważa bułgarską i odwrotnie. — W Porta grecka wisi na przeciągnięciu urzędowe bułgarów (między temi kilkuset znaczna liczba pogreczonych) do kościoła narodowego, a wtedy z pewnością Arcybiskup (dzisiaj Hilarjon) zmieni nazwę na Patrjarchę.

Zdarzenie to niżej w cenie spekulacyjnej mają w pogotowiu trzech wypowiedzianej, — ale pomimo tego nie wydano takiego rozporządzenia, bo wszystkich ~~a nawet~~ nie przyjmują; i bułgarów, wielce radzi są. — Z tego można wnosić się jaka radość zapanowała. — Wieczór uroczysty, okazyi illuminacje i dziękczynne adresy. — W Adrjanopolu odebrano wiadomość przed udzieleniem jej urzędowem tak jeszcze Wali-Pasza (Gubernator) Gło mnie).

Moskwa skorzystała już z chwili i chciałaby wodzę na swoją koło obrócić. W przeciągu miesięcy zebrali się Bułgarzy w swej cerkwi, odprawili uroczyste dziękczynne nabożeństwo, na którem znajdowali się konsulowie moskiewski, dotąd nie uznający na żadne zgromadzenia ogólne, i angielski, zniechęcający się niezawodnie postrzeżeniu i uczyniwszy we wszystkiem sprawę radą tych panów wystosowano adres do Sułtana, opatrzony mnóstwem podpisów. - Ciekawą jest rzeczą że ze strony wielu z nich zgodowych tak cywilnych jak i wojskowych - nie było przedstawicieli.

Teraz zachodzi pytanie - jakim będzie w obec świeżo dokonanego faktu położenie Unji?.. i jak bułgarzy skorzystają z nadanej swobody kościelnej? -

O potrzebie Unji, i jej dobroczynnych skutkach w mowie pańskiej i oświacie pisałem poprzednio. - Teraz mimo całego jej pożytku, ze smutkiem jestem widzieć mnożące się przeszkody i trudności przyszłości. Wprawdzie ci z bułgarów i ich duchowieństwa, którzy nie odstąpią od katolicyzmu, pozostaną wiernymi kościołowi, a nawet wzmocnią się w gorliwości; ale przy braku ogromnym wielkiego przykładu, wygra na tem jakość, liczba - nie.

F. P. Konia dostaniono kanonika prawosławnego ani austrjackiego w obce, przeciwnie a. ludu. Ks. jedynie Ks. Sylwestrowi z Moskwy, i drogi, przyjaciół ma [illegible] [illegible]

Brak ludzi oświeconych, chciwość grosza dzisiaj długiej greków przewadze, otwierają szeroko[ść] wrota. Propagandzie moskiewskiej. — Z narodowym kościołem tyjcy [ś]ię konieczność narodowego wyzwolenia chowania — skąd wziąć ~~wyzwolić~~ nauczycieli?... Ujadą oni z pewnością z Petersburga i Moskwy lub przybędą Bułgarzy tam wykształceni. — Gotuje [ś]ię więc nowa skrytnica, odstępstwo od Zachodu i jego cywilizacji. —

Co do unitów — tych [p]rzeciwdziałowania zajścia [ś]ię. — Dalej [p]iszę do czynienia z Grekami — dz.[ś] ~~wstrzymać potrzeby~~ ~~walczy~~ przeciw nim wystąpią władzy rodzaj. —

Jaką z patrjarchatu odnieść korzyść Curcja?... jak go zużytkują Bułgarzy?... czy Moskwa użyta?... przyszłość okaże. —

P.S. — W liście moim ~~dzisiejszym~~ z 11 stycznia Czytania, ~~tam~~ ~~dopuszczono~~ [ś]ię grubej pomyłki. — Miasto — napisałem [ś]ię 111 Bułgarów jak napisałem, wydrukowano napisałem [ś]ię 3 tys. l. d. — Zmienia to bardzo rzecz, więc [p]rosz[ę] o sprostowanie. —

Колеров
15

Strzyżopol d. 7 Kwietnia 1870.

388 394

Kochany Panie Redaktorze,

Posyłam Wam piąty z kolei artykuł, a pierwszy wyjątek z rękopisu Barwińskiego. — Rzecz ta po skończeniu wyjdzie nakładem Łupańskiego, co było już podobno w Dzienniku poznańskim zapowiadanem. — Księgarz pozwolił autorowi przed wydrukowaniem ogłosić kilka ustępów, — upoważnienie to posłał Barwiński na mnie. — Wybrałem treści, które macie obecnie w ręku, — następny będzie o początku i rozszerzeniu kwestyi wschodniej, która, według B. narodziła się z północnej wojny i z odbudowaniem Konstantynopola przez Konstantyna W. (313), — ostatni zaś o wa-

zwaczenie kościoła na Wschodzie, powiązanych Dziatek i skromnego Stowiana do Ojczyzny. Jeśli powieczę - prosząc raczej powiedzieć, jakieś nie - to rezygnacja łaskawie odesłać do Dziek. poznańskiego. —

Wzgardziłeś, jak widzieć nie braknie, Sercy ery odpowiedni załączenia Wzgardnia, i ery ciekawy dla czytelników? sąd i prawa Krakowskiemu Redaktorowi Ja mierzy. —

Na końcu prośba o nawet dwie. — Jeśli moja robota coś warta, i jeśli Czytelnik moje płacić [w] sprawie Dziennika chciałbym siły [tak], to prosząc mam serdecznie o przysłanie kilka groszy na papier i atramenty. I jeszcze jeden wyborek [prze]baczcie, długiej brzytwy [nie] chwytał, kaźcie łaskawie na moje nazwisko kupić bi-

bilet na loterję 4 lub 5 klasy.
Może – gdy prasa nie chce
ery, nie może mnie przeciw-
wić i wprowadź z Dziejowej
wiązej nie pozyskrej matki,
saka loterja (ja) rozstydzi
i da mi fundusz na drogę,
a bierz oś na znajomość
J. Klaerki. –

Darujcie śmiałość i
wierzcie łaskawy Redakto-
re, że odnowa z waszej
strony w niczem nie zmie-
nie ani usposobień ani
współpracowniczka mego
do Waszego Dziennika. – Usp-
wiedliwia mnie w części smu-
ny stan, który pigdy nie
opuszcza, wat za pobowią-
kowego względem mnie do ja-
kiejkolwiek materjalnej
pomocy. –

Od dni ośmnastu, a

a Dwie Poezye przez tenże oraz
nadesłały, które odbieramy Czy-
godnie. —

Ks. Casp. całym sercem
Alega i przyjaciel
Karol Skirkowski
à Andrinople.
(Turquie)

390 900

Szejnawpol d. 28 Kwietnia 1870

Szanowny Redaktorze,

Posyłam wam krótką korespondencyę, i dla tego nadsyłam dwa wyjątki z roboty Berwińskiego, wyjęte w przykrej okoliczności, bo bardzo żal biednej autorki siedzi w kozie, a ja chciałbym aby widziała co wybrałem. — Jutro wyjdzie. —

Za mną źle — kwartalnych wakacyów musiałem stanowczo parzucić, więc zgadzie jak to wszystko. —

Czekam Szanownego Redaktorze w 15 Kt. Czy dostanę, czy odebrałem ważną odpowiedź? — Nie — prosiłem dwakroć listownie jeden przy wysłaniu pierwszych numerów Tygodnia, drugi — o odpowiedź

na prośbę o radę - ani jestem skłonio-
kawa więcej mnie nie pocie-
szyło. —

Żegnam was serdecznem
pozdrowieniem i prośbą
o pamięć —

przyjaciel i Sługa

Karol Wiśniewski

à Adrianople.

Adrjanopol 2 Czerwca 1870.

Szanowny Redaktorze,

Ani słowa! a ręmą
ik - bardzo ik. - Czy
ia za czytanie mi odpi-
są - czy listy giną? ...
Tygodnik Ilustrowany
miłczy - ach, ciężko - ciężko.
Całem sercem bard
Karol Wiśniowski
z Adrianopola.

342 [illegible]

Adrjanopol d. 4 Lipca 1870 r.

Szanowny Panie Redaktorze,

Nie posyłam korespondencyi, bo dotychczas nie ma o czem pisać; nie chciałam z tamtąd pozdrowić was, gdyż tu Adrjanopola nie podobna tak ciekawie nazwać, jak dziennika Wiadomości mają, bojaźnicza cisza panuje, kawiarnie i nawet teatr pełno. Starostwo jego miejsce zajmowane, projekt przerzucenia podany przyjęto pochlebnie, karmiono tego nadziejami, w końcu wpływy kanclerza moskiewskiego i angielskiego przeważyły i prawdopodobnie nic z tego nie będzie. Zostaje jeszcze kolej, lecz i tej słowny nie wróżą spodziewanej. Konsuzowy odebrałem list od Tygod. Ilustr., w którym mi kapewniają, iż po wydrukowaniu mojej powieści, co nastąpi

za kilka miesięcy przyjdą mi pie-
niądze. — Mamy jeszcze kilka dni
i ostatni raz wszczynać do tego oraczu
a potem pójdziemy! — Mam upra-
wnienie kilka obszerniejszych prac
naukowych, które wykonuję wcześniej,
że ani ich ani ani odjadę ~~nie mam~~
i nie czuję do siebie zmian. —

Dopiero, nie mam jak za-
robić i jeżdżę obrócić. — Myślę
tam pójść do Konstantynopola, gdzie
więcej zapotrzebowanie do dziennikar-
skich robót. — Ale i to ciężko, bo
bardziej to po polsku i wy-
dra i drożyzna ogromna, a
o pracy ani marzyć. —

Ściskam Was więc ser-
decznie, jak tylko
umiejąc przedewszystkim artystów
wyjść. — Cyprianowi —

Wasz całem sercem
Karol Wiśniowski
z Andrinopola.

393 902

Rusocin d. 13 Października 1870

Szanowny i Kochany Redaktorze,

Przerwałem korespondencję z Adrianopola – to nie było o czem pisać, wyjechałem do Stambułu – bo nie było co sobie jeszcze obecnie nad Dunajem, w miejscu mogłem najmarniejszem dla Słowiańszczyzny – i wkrótce przyślę wam coś do Dziennika. — Położenie moje podobno ma się zmienić, piszę podobno, bo po tylu zwykłych rozczarowań, przy każdej zmianie na lepsze nadzieję polepszenia przynosi. O tem potem, a obecnie prośba:

Jest tutaj kilku polaków i to poczciwych polaków. — Chciałbym wiązać się w kółko wyjące i zrywające i rozrywany od literatury i Dziennika, – ale polacy, jak zwykle w początku i liczba i środki bardzo skromne, proszę więc Szanowny Redaktorze o łaskawe nadsyłanie tego Dziennika – i co tam może, skreślonej z pism korespondencji. — Spodziewam się – że się nie zdziwisz iż kawałek wzroku mój w tę stronę kieruję. —

Nie mogę się bowiem inaczej wyrazić – tylko podziękowaniem od czasu do czasu korespondencji, która, tuszę sobie, obudzi więcej zajęcia niż adrianopolskie. —

Skinko na pewno listy dałeś nie odpisał ani napisał. — Czekam. —

Pozdrawiam was serdecznie pozdrowieniem —

Całem sercem wasz

Karol Sienkiewicz

Adres: Mr. Al. Sienkowski
ulica Caire d. 26 m. 2 Alexandrie Egypte

344

Rusocin d/ 20 Września 1874

Szanowny i kochany Redaktorze

Przed kilku dniami przyjechałem do Rusocina i odebrałem Pański list i serdecznie dziękuję.

Wiadomość, ustanowienie cierpienia, przyjazna podanie ręki w cierpieniu, to jest dla mnie rzeczy rzadko spotykane. Dzięc raz jeszcze dziękuję.

A teraz zarzucisz, że mówię Pan rzeczy, że się narzucam, że od pocieszonego serca wybieram podatek, raczej, kontrybucję na nie nakładam.

Ostatnia powieść moja „Nadzieja" wydrukował Kazimierz Kaszewski w „Bibljotece

romansów i powieści" wydawanej przez Löwenthala przed 3 czy 4 laty przed pisarzami. — Dowiedziałem się o tem strasznie zdarzeniu ostatnich tygodniach tych. — Natychmiast, za zgodą, prosiłem o honorarjum, — do tej chwili dotychczas odpowiedzi. —

Na języku bułgarskim, Dziś po Polsku — jakiejś znaleźć niepodobna. — Nasi Koledzy bracia Słowianie tak potężnej, kiedy brać się płacić nie chcą —

Pisma zaginęło w czasie podróży tej tutaj — to znaczy umarłe z głodu lub rozpaczy. —

Dlatego proszę, błagam, błagam się, powróćcie mi przynajmniej tę, jak mogę się

i co można, w powiększeniu umi-
łowania bytu i jestestwa.
Zostaję szczerym
przyjacielem i oddanym
sługą

Karol Wiśniowski
Hôtel London (IX)
à Roustchouk

(IX) Francuszczyzna bułgarska czyli
sabłoś afrancuzkowo ze turecko-
popełniony. —

396 773

Kutno dn. 9 października 1874 r.

Szanowny Redaktorze,

Darmo się przypominam obiadowi, ale ruiny zostały bez dachu i chleba, w położeniu jakiego wrogowi byśmy nie życzyli. Dlatego się upominamy.

Wasz całem sercem
Karol Wieńkowski

Adres:
W. Kwinejko
Inżynier
powiat Ch... Si...
za Rondschoutz

Pierson 397 877

E. PIERSON.

VERLAGS- UND SORTIMENTSBUCHHANDLUNG.

Dresden, den 4. Juli 1884

Waisenhaus-Strasse 13.

Herrn Dr. J. J. von Kraszewski, Magdeburg.

Wir besorgen Ihnen beiliegend ein Verzeichniss der neuesten französischen Romane zu übersenden.

Mit vorzüglicher Hochachtung

E. Pierson

P. S. Wir erbitten uns Ihren Bedarf oder circa 10 Zeilen Verzeichnisse der neuesten französischen Literatur zu übersenden, welche Ihnen sofortlich zugehen sind.

D. O.

P. J.

1864 r. 12/24 Maja
Kamieniec Podolski

Najwyższy, najzacniejszy Panie Józefie! Z jakże dziwnem uczuciem zabieram się do tego listu, który mam ponowić wdowieństwa, smutne wspomnienie na to wzięło, aby głos mój słodyczy, który wiatr rozpościerał na granicach za drzewiata góry i rzeki, przepadł bez echa, i abym znowu długie lata milczał i czekał na upragnioną chwilę do Pana! Ha! w Bożej to woli i mocy! wielkiem jednakże dał to, gdybym mógł przynajmniej potwierdzić, czy na widok mojego pisma poznałeś Pan do razu, czyje to ręka krótkiego, bili bez czy umiałeś szukać podpisu, aby wspomnieniu do odgadnienia tajemnicę rozwiązać? a potem, czy to widmo, to niespodzianie, nie żądane i nie wołane, w czasie Pańskiej stanęło, może lub przykre przywiodło ci wrażenie?... Mem nadzieję, że mi to dodaj sam od siebie opowie oddawca tego listu, jeżeli będzie miał szczęście osobiście spotkać się z Panem. Jest to Doktór Jan Stoppmann. Polecam go sercu Pańskiemu, uważ tego pozwolę Pan pokrzepi; bo ubogi to, który umie kochać, płakać z niezmiernością i opłakiwać się dla niéki, drogo sam na dobro dozwolem. Ach, to drogie mój Panie, ja dziś mam wielkie prawo niezmiernością się nazwać!! Może jak Bóg Pana wiadomo, nam wiadomo, o z nas wszystkich, co tylko wiązało nas do życia, co to życie, w dziwnych czasach latach smutnych i ciężkich, za spokojem i rozpaczą zmuszał mi pomagało! Skarżyć się w sposób najwykopniejszy, bo po dalekich niewczasach wspomnień nieszczęśliwych, wśród których, mój i długo jej wiadomości i wolodwie jedynej, wyrwały za wszystkiego, bez zapasów i bez zarobku, zostawszy pięknymi i nowatnie, musiałem obok umarłego jej łoża, pomnik na jej straszne wspomnienie, pisać myśl Bohdanowy, żeby zapracować grosz jakiś, którego w inny sposób zdobyć nie mogłem, i zapracowałem, wielkie! na dary

dni przed jej śmiercią odebrałem, kiedyś gałązkę, którą potem na grób i trumnę, a dzisiaj na nagrobek dla niej przyjąć.— Że to prawda mię nie zabiła, które z mej wyniosłej myśli przystosowany, że dziś mogą żyć jestem i przemawiać do ludzi, jest to tylko cud Boży, okupiony długo jej męczarni, jej wielkim cierpieniem, pełnym takiej wielkiej wzniosłości że nagrobek go zapisać na stronicach martyrologium, jej narzeczeństwo owocowe w Arabii, skąd nadesłała drzewka przywiezione, przy mej pieczęci w chwilach ostatnich, galeryjce, obrazie tych wspomnień, wytrwać w dobrem, w ludzkiej miłości i w zgodzie pracy... Bóg tego nie dopuścił zginęli tylko kamienie, którzych samem opowiadaniem cierpienia serca przyjaciół. Kilkych wspomnienie po dwudziestu prawie tygodniach tęsknoty mię i rozpaczy przejmuje!

Wobec takiego nieszczęścia, o którym, kiedyś, nie myśleliśmy jeszcze zamknąć, musiał jednak i o mich wspomnieć, ostatni dowiedzieć był przeciwnie tylko nieszczęściem. Oto po krótkiej cierpieniami mojej żywota w kilku dniach trzech. Wyjechawszy blisko dwóch lat w Odwiedzie, gdzieśmy dobrej biedy zaznali, zbawiwszy się w wiejskiej polowicki, przybyliśmy znowu do Zytomierza, gdzie przez pół roku stosunek się prostu zajęcia, otrzymawszy 200 rubli srebrem i otrzymawszy z domu jej tylko rodzinnego majątku osiedliśmy w Kijowie. Tamtejszy najprzód pogrobali mojej krakowej, która zostawiła tajne nasienie, przy mojej, pozbawionym środków do życia; potem przez sześć tygodni pielęgnowaliśmy pod swoim dachem żonę siedzącego w pobliżu Dokturowa Frankenberga, która szczerem wspomnieniu nieszczęścia zapadła w jakąś niemożliwą chorobę w paroxyzmach rodzicznych, nagromadzenia się ód wodnej w mózgu do wodnej głowy, to się miotała w konwulsjach i boleściach nieopisanych, że tylko osób utrzymać jej nie mogło, ani ukoić, aby gwałtami własnych włosów sobie nie wyrywała, ciała do krwi nie gryzła lub samą siebie nie dławiła za gardło; to znów jakby w swoje magnetyczne to

po całych godzinach najprzewinniejsza piosnkę śpiewała, [illegible] głosi[illegible] [illegible] i dobrze wyuczonej, to [illegible] z uszami lub z drzewcem najmniejszą, porosłą [illegible] babcia, prowadziło takie rozmowy, że się drzewiowego [illegible] [illegible] było powstrzymać; to owa [illegible], jakby oczywistym mężowi, na skarcenia prowadzonemu, podniosła się do takiego skrytku uszu, [illegible] wielkość duszy jawiła, takie mocy wypowiadała, takie, godzewa, [illegible] [illegible] i modły, [illegible] nawet i sam Stowarzł z najbujniejszą swoją fantazyą nie mógł się podobnego nie zdobyć! – Ma się rozumieć, że [illegible] był tygodnia prawdziwy ani jednej nocy nie spał, a w domu mi niepodobna było odpocząć, bo musiałem chodzić na [illegible] i słuchać biadzenia kwarcowego. Przyszło wreszcie do siebie, dostrzegłszy mnie wkoło swej, kiedy w skutek jakiegoś listu, [illegible] [illegible], w którym [illegible] [illegible] [illegible], grzebiący się w emigracyi z Różyckim, prosił mię [illegible] o wsparcie, galicyal, by się poradziła w [illegible], jak mu ją przesłać. – W skutek tego listu, powiadam, na gruncie zatrzymanego, zaczęłam [illegible] [illegible], [illegible] się [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], chociaż w nich nie [illegible] [illegible] było, a [illegible] jakoś i [illegible] tygodnie i [illegible] [illegible] [illegible]. Sam, [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się z domu, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które dla mej wielkiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], do jakiego jedynie serce [illegible] [illegible] wielką miłością podnieść się może, serca prawdziwej Polki, w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Nazajutrz powróciłem się do Kamieńca, a żona [illegible] w Kijowie pod [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], jakiej [illegible] [illegible], gdy [illegible] [illegible] po kilku godzinach po [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible], z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

wyrokowała chwili, aby mię przez kraty obaczyć i z dala
za głos mój usłyszeć! Dopiero w nocy wieczorem po-
tem, o godzinie, w każdą najskrupulatniejszą, mogła ski-
jów opuścić. Sprzedawszy pomiędzy dwoma Żydami do tego
wieczora dostała się na koźle dyliżansu; stanął, nawpół
rzuca, ranna jedna, prostym wozakiem z bidką, po gro-
dzie, dociągnęła do swego wujaszka z pięć mil za Wilnem,
a tam ją do Kamieńca dostał. Tu, na majątku jego za
wojny sobie kwatery, w służbie pamiętnika odziedzi-
czonego w domku kościelnym, który tam ją głów-
nie przyciągnął, żeż był polskiemu napraweiu krwawy, gdzie
mąż łatwo mogła odwiedzać.- Sprowadzony tutaj dla tego,
że dobrowolnie, u którego złapano wiersz ilirowy kost
ki mojego szwagra, lat kilku się znajdował, dowiedzia-
łam się wreszcie za to mię uwięziono; a w pięć miesięcy
potem wypuszczono na powagę. Przez pięć kwartałów nie
mogłam się ruszyć z Kamieńca, oczekując wyroku, który
mi wiem jaki nie wypadł, gdyby nie Wrzesztowo. Tam
miejsce spędziłam u Doktora Dobrowolskiego, który, choć
sam z rodziny ostatniej, wszystkim to miał stanąć niedra-
wnie. Polem, pierwszy mój przyjaciel i kolega więzienny
dawny między 20 wyborów, a dziś biedny z kilkoletniem
dziecię bez sposobu do życia, napisał nas do siebie, do
przytułku i obiadu, zanim się nam ogwadrzyli, wresz-
cie z jego rozkazu, od Maja 1866 aż do Września 1867, mie-
szkaliśmy we gnatożki sobie posady w Polskim Domu na
Bałtowskiej, gdzie nas obciążono całą pensjonarią, tedzie
śmiesznym egzemplarzem, jakby żyjącą mię długami, a najcier-
pliwszymi, najdostojniejszymi gośćmi tam byli. Odpłaciliśmy
wdzięcznością, ale nie na długo, niestety! Przyjaciel mój
na równi za mną zbiegł był wcielony w rządu, po dwakroć
przeczytawszy za wolny. Jakieś nieszczęście
się jemu go dopominywało, przedstawiając jakby we
mnie miał on nie ufnowanie, tylko pomieszkanie w tu
waniach i robiłam rozwolnijącą, upominano wiec go
stanowczo, nagroziwszy nawet wygnaniem, a nas z Bała-
nabii wyszczuto.- Żona mego była w błogosławionym
stanie; smutna rozłąka z ludźmi, co nas tak wszystkich

myśl o nowem kościele, krosnach i modlitwach, za-
wód w drogiej nadziei, za bezdrożny mogę popaść
Długi, zaciągnięte w czasie kuratyzacyi, tak dodzie
ją dolegliwy, iż widzę do Kamieńca przybyła, wnet
na zdrowia zapadła, i cały miesiąc przeleżawszy jest-
cze na nogach, 21 stycznia, w Wigilią święta Janowego,
podła jest pierwszem ranom bolami porażona! Za-
dła i jest na powstała z łoża boleści, na którem
w najstraszniejszych katuszach przeleżawszy, na czas
jednie, przy skończeniu tygodnia, wreszcie 18 Grudnia
wyszła Duszy Swey Pan Bóg.

Sam zostawszy na Bożym świecie, miałem zamiar z po-
rządku ciągnąć na futorek pod Smotrzyczem, i oddać się
wyłącznie zawodowi literackiemu, bom z serdecznem przy-
wiązaniem do grobów, gdzieśmy z dla siebie przygotował schroni-
nie, i nie myślałem na to, aby kto[i] tak zadkumionemu
o pierwsze miejsce w swym domu. W tem się jednak
zawiodłem; poczęły się propozycye do Trigunt i to
bardzo korzystne; a za mianem długów dosyć, z których-
bym się pragnął wypłacić, więc mieliśmy obrew ser-
ce poczęciami się z pierwszym projektem i pod jaz-
mo kark swój sprzedać. Chciałem tylko, nim stąd wy-
jadę, pomnik na mogile Ewy postawić i zaniczyć Bo-
gu[ii] Bogu, bo tego, prawie już zawarłszy umowę z je-
nym z Panów Podolskich, wyprowadzony na tylko do ma-
jął, żeby miał czas spełnić to zamierzenie i oswoić
się z myślą o bolesnej a grobowej rozłące. W tem przy-
szły mój przyjaciel spotkawszy się w Kijowie z panem
Kacprem Mankowskim dowiedział się o mnie, że
ja jestem bardzo rozrzewniony i zwinął chorągiewkę,
umieszczony na mojej miejscu brata Pana Antoniego
Kossaja więc nadal w Kamieńcu, gdzie za pracą naj-
uciążliwszą przy stopniach miesięcznych będę miał
400 rubli do roku, wówczas gdy mi na utrzymanie
potrzeba najmniej dwa razy tyle. Gdyby nie myśl
Długi, wielebym się o to nie troszczył, bo 400 rubli
dość łatwo pieniędzy; ale że mi
przynajmniej 600 z rok pieniędzy zapłacić; więc

nie mieni się i przy najwięcej wysiłku zdołam odpowiadać temu zadaniu, mogąc tylko jedynie w nowej litewskiej pracy się dać!

„Bóg powiódł o wolności
Niech zdobędzie jego łaska i spełni się wola!"

Ale dość już o samym sobie. Radbym ci powiedział Panie o Krajowi, o społeczeństwie naszem, ale o tem długoby pisać, na to tylko, aby powyższą zasadę Pańską zawrzeć napiszę. Ucisk i nędza dzisiejsza ostatnich granic, opadły i bezwzględność wszystkich opanowała; moc obywatelska nie stanęła, bezsilność ani porozumienia się - w niczem! Gdy jedni umierają wiadomie z głodu, drudzy albo dużo pomiędzy stanami widzą coś nie swojego i jedyną Dawcę zbawienia, drudzy albo ostatkami gonią, walczą. Tak na przykład porządnego wójta, jaśnie w całem Kownowskiem, mianowała w okręgu Dobrowolska, bardzo sienożęć, nie mogąc jej za co pogrzebać, udały się do jednego z bogatych adwokatów tutejszych, który był ze Lwowa znajomym, z prośbą o pożyczenie 25 rubli, odpowiedział, że nie ma, a mógł przecież dziesięć razy 25 rubli zapłacić za mundur wartości, w nim przyjmowała na balu!.. Jeden tylko szczegół pozwolę, jak to prawie powszechnie bywało o wyborach Dziś. Nigdym jeszcze nie widział gorliwości podobnej i tak chętnego ofiarowania się na wszelkie, nawet ofiary, nie mogąc. Gdyby nam pozwolono, zarządzam, że wszystkie młodzieńce za granicą by się znaleźli i wybiedniejszy ostatniego by odarł kamizelki, żeby tylko czem wyjechać z tego pięknego zakątka, o jakiej nawet Dantemu nawet, gdzie na ojczyznę swoję kamienia za najwięcej zbrodniarz, a wszelkie cnoty, wszelkie wiadomości zabijają w zarodku.

Z tą myślą zabrałam się D. Bobolany, chcąc wykazać całe znaczenie edukacji domowej, bez czego plan mój odgadła i z tej góry z pełnego uznania dziwiła mnie! Jest to takie jedno z kilku, jakie się ich Ewity Dantejem! — Officyalista

dostał również ciężki obrazek, a jednak publicznie mię
bronił i przyjęto go z wielkiem współczuciem;
bez tego zdania nie było tak trafnie i łatwiej prze-
pisywanie się dało. A dziś nie opadają i wciąż nowe
rozpacz ogarniają, gdy w tak krótkim jednem po drugiem
najpiękniejsze moje pomysły, i gdy co tydzień plan
przerobiać muszę przerabiać. O na prawdę jest nad
nami bolesć! Gdzie spółczucie znajdzie takie kon-
cepcje duchowej, takie zdrowego chleba, a nie je otrzebia-
nie karmić musimy! Kiedy Pan nasze pisma przyj-
dzie?... a w ogóle jest? gdzie pożytek dla ducha? a
przecież postępowanie wszystkich w najlepsze, kiedy
nawet Bibliotekę cały naród w pierwszym tygodniu
oszukiwano pierwszy raz w życiu. Pomyśl wiec, aby to
było, gdybyśmy tu mieli przegląd literatury, albo Skra-
chę, albo Nowiny, albo coś podobnego? gdybyśmy mieli
takie pisma Polaków! Ileżem ja wczytania, oprócz
Dziadania, (tyle przeczytałam głośno mej Żonie jak
podczas jej choroby, gazet wszystkich, i z uwielbieniem
chyliż nieba przed Panem, błogosławię wyroki Boże,
które się przez wszystkie drogi powiodły na to
całkowe polskie Królestwo, aby spełnić to posłannictwo,
któremu wiekuty nad podział i nieodpowiedział tak
godnego. Niech Bóg nas wspiera i podtrzymuje, nam
ci stadyż gorycz wygnania chlubnem bez przeciwień-
stwem, że się wybrał z pomiędzy wielu, na to abyś
wawrzynem groby niezamkniętem uwieńczył, a tym co po
nich płaczą wzrost odwetu dodał. Wtenczas, wzrost dzieci
pamięci ich zmartwychwstałej, rozbudzi serca pewność
i siły do wytrwania w zadań. Przyjdzie zapewne
chwila podwarcia tego kości byłych ofiar, a wtedy w blas-
kach aureoli świętych narodów o jakże odmłodzi najświet-
niej i twoja imię! Tymczasem w imieniu wszystkich
ludzi dobrej woli przyjm że zamiast duszy najczulsze
i słowo uwielbienia oddaję.—

Nie wiem czy to pismo Pan Hupperman osobiście
Panu doręczy, czy też wyśle przez pocztę; nie wiem

czy się nie uda kiedykolwiek spotkać się z Panem, czy choć kilka słów przez moją odpowiedź otrzymać; o to tylko nic Pana prosić, żeby w jakikolwiek sposób te wyrazy bardzo rad Panskich, a wtedy, jeżeli nie zechcesz odpisać, to pewno na zabawkach i na to środku, bo się nie mało chorych za granicą o nas wybiera. Byłbym szczęśliwy, gdyby Pan się przed z Panem skorrespondować, gdyby on choć chwilkę z tego przepędził, a owocowy się tej zdał mi sprawę z tego i odpisał i o słynął do wakacji. Inny tej opowiedział Pan i o mnie, gdyby tylko słuchał go zechciał, wiele mamy, o abym pisać kratkie jak mi dwagi, żeby do ostatka Pana nie zmudzić.—

Posyłam Panu moją kartkę fotograficzną, a wielką mi łaskę wyświadczysz, jeżeli mi swoją obdarzysz. Z tem jak polecam się Panowej pamięci, proszę, abym dnia wierzył, że wspomnienia domowe z Panem i tej życzliwości, jaką przed laty doznawałem od Pana, nie należą do najlichszych i najdroższych w moim życiu.

A. P.

P. S. Czy nie wiedziałbyś, drogi Panie, zmarłej na to sposobu, czy Jagiellońskiego przyjmie do wynagrodzenia tej biedy, jaką w domu skrzywdzili? Pani Mendelsonowa ubiega mnie za z kolei kwiatów z małej chatki swojej, mamy syna w Tybingenie na łasce swojej, który jest przyjacielem sołkolorzem u Czasti-Sława (!) — młodszy przy matce, która nie ma za co się wykształcić. Ten lat przepędził w gimnazjum, nas przed w więzieniu, a potem w szpitalu obłąkanych, nad wyrodny, dojeżdża się do mnie, i teraz korrespondujemy z sobą dość często. Ona to mi powiła, abym napisał Panowej pomoc w opisaniu sprawy z Jagiellońskim.—

605
402

1869 r. 25 Października
z Lisbony
Kamienica.

Drogi mój, najdroższy Pawie Józefie!

Odbiorca niego listu, przemiego przyjaciela dni Maja, zamierza się na wycieczkę, i przedtem pożądanego widoku, ma przywieźć mi nawet fotografia Pawskiego, tam mnie bylby bardzo przyjemny, że zapewne, jednakże Pan obiecał przysłać przez pocztę na jego imię. Wątpię wprawdzie, aby to przyjęli wszędzie do skutku, ale, że jak to mówią, Damy Damtoją kokardzą, więc niemamy o tem nawet pozwalam sobie nadziei, że mimo tej przeszkody kartka mnie upodobi. Nie wyrzucam się wcale i milczenie że dla mnie bardzo, gdyż wiem, jaki to ogromny przez ten czas na przyjaciół głowie, przez to tego bylby, że mi przez się trafia obcego, i że zostaje pod wrażeniem rachunków, że tam w innej wszystkich przyjaciół

wyjedzie

hoch wdzięczność Panu posyłam. Za zadanie wspomnienia o mnie przed Bóg dobry Panu zapłaci! Dodałem mi Pan wiele otuchy i radości we własnej sile, o której już prawie zwątpiłem, od mojej pracy do celu po tych straszliwych wojnach, które już pono nigdy nie dołożą.

Na tem tedy i kończę moje pismo, i za cześć i miłość całuję dłoń pańską

Ks.

Ks. Kasprzak B. jedzie do Rzymu Rektor Akademii Duchownej X. Platerowicz, a Stanisławski jest administratorem Archidyecezyi. Widziałem się jutro z naszym Doktorem H, który był u Pana w Drezdenie i wiele mi o Panu mówił, z uwielbieniem, z radością, duszą i umysłem w Jego spotkaniu. Każdy ten, kto się tylko zbliża do Pana, czyni tego samego wrażenia.

403
606

1869 r. 12/24 Grudnia.

Mam nowiny te wszystkie, długo oczekiwane, przez które mogę znowu pisać bezpiecznie i dużo. Bóg zbożny, najdroższy Panie, nalał tyle miłosierdzia, którym obdarzył mię nazajutrz. Smutno wprawdzie zawarł w nim wieści, ale gdzież dziś smutek pociechy? Dla tego, kto cię umie i boleć, i to już jest pociecha, gdy się spotka z drugą istotą, co jak i on z naszem sercem czuje na złamanie swego narodu postawę i wolą, dość jest o pomyślność [illegible] wiary! Bo, niestety, tutaj przynajmniej wszystkich ogarnęło straszna apatya, ów bezwzględny jakiś fatalizm, gdy mowy dnie o porządku dobrym, o pracy dla przyszłości, o przygotowaniu do walczenia tego, co nam przeszłość jasnem, bieżącym wskazuje. Nie można z kim o tem mówić i odezwa nawet nie [illegible], bo widzę tylko dumę przy mnie, gdy tacy wszyscy zdają się ogniwa nasze, na mowę i wiadomość późniejszą, na zbliżenie przez wrogów wszystkiego co nam drogie i święte, na ich nihilizm i sprośną obyczajność, tacy powiadam, to nam najskuteczniej tych wrogów wspiera przez rozpustę, hulankę, wszeteczeństwo i przez obojętność na wiarę i tradycyą ojczystą!... Ale o tem innym pomówię, jeśli nie Duch, to w przyszłym liście, który po nowym roku postanowiłem się tak umówić, aby do Tygodnia się przydał. Niech Bóg Panem będzie w tem przedsięwzięciu i niech ją pobłogosławi do powszechnego dobra! Ja zaś, o ile zdołam, będę Panu służył mowy piórem, byleby mi tylko widział w jakiem wszystko odbiją! Dowiem się, gdy mi Tydzień Pan odsyłany, a ma zostać, że to wszystko, co w nim ja jeden wydrukuję, będzie, lecz i cała kilka pogawędek, w których choć tyle jedności panowało dotychczas, że żadna się duchowej, nie zakrzątnęła [illegible] krupniczej wszystkich.- Jeśli wola, to proszę adresować do Mansiatyna Rudzyańskiego na ręce Łukaszewicza, Cesarsko-Królewskiego ekspedytora poczt, ot choćby - dla Dra Mykiewa.

Muszę przy tem przeprosić Pana za moje dotychczasowe milczenie, z jakiem nadużywam Pańskiej dobrotliwości; to uczynię już jednę prośbę wyprawiam do Pana, wnosząc i tu z miłości twoich przyjaciół zamieszkałych w Galicyi. Ci to ludzie bardzo pożyteczni i bardzo biedni, zajmują się chlebem bednarzym. Oni Litwini, oni radzi dworzanki, między opiekunów moją zdarzyło, gdyśmy w Dreźnie razem obywali nowicyat bednarstwo i niewoli: Biedzą się nad miarą wynalazkami różnej zdobywczej przedpłaty; wiesz, drogi Panie, dla nich wyjątek, i pomoc im płacić kwartalnie, a mimo tamtem pomoc to teraz wyświadczyć, w nich się znajdziesz sercowych pogadywów zbawiennych wyjdą Dei. (Mówię o Dybowskich w Czerwonogrodzie pod Brodzkim kamieniem.)

Nie wiem co za fatalność poprzednie tu Pańskie spotkała, nie wymawiam tylko bolejąc nad jego stratą, bo wiadomem jest dla mnie każdo słówko od Ciebie, Panie. Nie mogłem być ajmniej, abym nie do mnie przywiał, bo znam się na wartości Twojego serca, bez i tem mi lekko wyświadczysz, jeśli dasz się na kwartał przesłać mi kilka słówek po już używanym adresem z dodatkiem JC przed zamorskiej, bo tak się to imie pisuje.

Serce mi się z bólu ścisnęło, kiedy się dowiedziałem od Pana o stanie interesów Pańskich drukarni, bo myślałem całkiem inaczej! Ale może to tylko pierwsza krzta nad nową Drezdeńską tak trudne i ciężkie? może zmienił położenie ~~[illegible]~~ pomyślnej? Wszelka firma Pańska musi się znaleźć! O tym mi wiele nie wspomniał, że pozwał wszystko i wszystkich, więc, że nie brakuje Panu przeciwników różnych; bez tego pisma rzeki nie mogą, bo i sami, lubo damnantes, pragną wyłać je będą;

a wszystko, w przyczynie stawia pewno po katolickiej stronie. Dawaj mi tylko najzamiejszy dowody Twoje o zrobisz jedną uwagę. Weźmij jakiś mo-ralny, kwestyi religijnych, kościelnych. Nie myśl, żeby się przerodził na dewotalny pietyzm; wiem po stronie, po polsku i allemandzkiemu nigdy nie bądź, ale się różnicuj nigdy w polemikę nie wdawaj w tym względzie, bo wszystko, co się mówi przeciw tej sprawie, z jednej strony dają broń w ręce najbardziej nienawistnym nam niejezuitom, z drugiej o nas samych gorsi dusza, a i bez tego bardzo jest tłoczek. Mówią polacy napadają na nas jak na pogan; wiesz Pan jak podrzędną rolę grała religia w przeszłości Rzeczypospolitej. Szkoła Warszawska jeszcze mniej stoi w tej mierze, bo głośno propaguje ateizm pod pokrywą pozytywizmu, to nad będzie z tej drabiny, skąd dziś pod opieką bezpomyślnych ministrów mamy się katedrynami po rosku, o tem wprost nawet pomyśleć!!..

To co Pan mówisz o mojej pracy po Duszy i nocach całych, nie Duszy mej bynajmniej, bo przecież widzę ile to spod pióra Twego wychodzi, choćby tylko w naszych Dziennikach! Szczęśliwy, że tak prędko mogę mówić z tobą jakoś słowa! Za mną, niestety, dzisiaj całkiem inaczej! Wprawdzie mało kiedy w tej pracy nad sobą godzin jednym zasiadem, ale dawniej w tym samym czasie książki dziś podwakrotnie. Wyrzucia sumienia mi się mówić o skarconym tym gwałcie, jego mu gadawałem, będąc przymuszonym przez pozew śmierci, wobec mej obowiązek mej pracy! Gdyby przynajmniej polecam wolno mi było cokolwiek się zmienić i dać wytchnąć duszy zbolałej!... niestety, niepodobna było tego uczynić!

Wyjęty z ostatniego pensyjo, wspomniony w mowie długiej, wiązany nieś honorarjum z Redakcyi Kłosów, która jak korespondent dwuch moich powieści, mianowicie pisał, domagał tej godziwie, o której się wiedzą ważnie związałem przyrzeczeniem uiszczenia. Dalej wiec pozostawałem się z tobą, i stanowiły ustną kolenicę, bez spisku do ręki i bez środków do zapłacenia długów, odjechałem trzeba codziennie, nie mogłem tej krwawej pracy, z jaką się żadna nie zrównają galery! pracy, przy której zapomnieć się nie mogłem, ale owszem najczywiej mnożałem swoje nieszczęście, swoje opłakane niewolstwo, bo mi ciągle było to w myśli, że jak nie mam drogiej tej powierzchni i tej pomocnicy serdecznej, co wszędzie, wszędzie była do mego boku, kiedy chciała, wyjęty ręki mego prawa, bez zawahnienia pozwać pragnęła, i bez dystanse postępowała! - I bez tego to bardziej siły duszą wyczerpywałem, tego bardziej uczułem umysł, i oczekiwałem go z dniu dnia, gniewnego, wzgardy i pomsty rozpamiętny! i nie spomnę, ani półki nad dotkniem tych Bazarowy, których na jednem pozostaje całe to koło, to jest go wspomnienia okropny! A i to też nie mało przyczyniło mi udręki, że wiem dobrze jako mię dla tego moja spotkali za ten mój utwór, co go pisząc łzami krwawemi; bo w tej opłakanych warunkach, w takim nastroju duszy nie dziwy byłem dokończyć pomysł wykonać, zwłaszcza, że i codzienna wyprawiony mię do Galicyi z mojej powieści, gruntu spod nóg wyjmowała, a nie pozwoliwszy bohaterowi moich przywidzeń apostołat Mam pierwotny całkiem zepsuła!

Na tem jak dziś pamiętam, to tyle było pomyślenia miejsca i czasu, aby w wrzącym dniu wiernie pożegnać Ci Polaki opłatek, wzajemnie powinnam życzeniem: daj nam Boże dożyć tej błogiej chwili, a tej wigilijnej mogli w ojczystej wolnej ziemi chleb sen wigilijny kolacja podawać! -

1869 r. 17 Grudnia
29.

Kamieniec.

Pozwalam sobie wyprowadzić do Waszego Pana
Ekscelencji, dosyć obszerną, po wczoraj wieczorem obiadowej
mi dniami odbywanymi a zwłaszcza wielce byłe
słowa, jedynie w intencyi, żeby Pan, abyś
był łaskaw, jeżeli zdarzy się z Żydzieniem, po
wyłaj go do Kamieńca Podolskiego, tam jest
wikariuszem ~~do Wilbelma Mytnicy~~, ale już
pod adresem Leona Filipa Pomorskiego przy
Lwów w Galicyi
Przyjaciel i Sługa

406 768 607

REDAKCYA KŁOSÓW
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39

16 Marca 70?

Drogi mój Panie!

List Pański sprawił mi wiele radości, ale mi zarazem żalu sprawił. Na wielkiej Pan mnie nie zostawia, ale mi sprawdza przysłowie, że miłość miłości dowodzi. Pan to umiesz i umiesz [illegible] długowieczne. Długowieczny obiecujemy nam Bajek! Lecz czyż sam Pan nie wiesz, że byś [illegible] z tej sprawie, i że mi nie powiedział po ostatniej Pańskiej wizycie i stanowczo, że chce Pan wtedy nabyć i przedrukować Pan ponownie; a teraz mi odpisz,

до нас муситьме обачну, ніж
буде він не здасть усе за-
писане, тоді він відійде до
Андрієвецьке в ген інтерес,
дуже неприємне буде писане,
де ген опісля контрольна нам
служить. Далі ще, другі Данко,
до отець, і ще взяв ім до
сварки до мужиків, буде на
відповідь ще на другому ме-
сяці, якої ніс напишу
до справа.

Свій і Бідновський

Іван

1871. v. 23 Maja

Aut. Pietkiewicz

Czcigodnego Pana Józefa!

Dawno pisać do Pana, nie wiem jak po nas który o mnie niedbający za wytrwałość moją nareszcie uczuła mi słodką nagrodę, że list mimojemy już nie tylko zajrzenia oczu Pańskich, ale mi nawet i odpowiedź sprowadzi, czego pragnąc z całego serca.

De habitudo słów kilka pisać na drobnej kartoszce, to oświadczam się przynależnie Pana we własnej niewinności osobą. Nakredowawszy się dużą, w walce z klopotami o byt powszedni zmaganowawszy prawie trzy lata, myśli niewczesne pożegnać się z Kamieńcem, chociaż mi trudno, niezmiernie trudno oderwać się od tego grobu, gdzie i dla siebie nabyłem cichy przytułek, i od tego miejsca, o którem się wiele wspomnienia dni jasniejszych. Ale nie mo jeszcze na to rady, bo nie mam się z czego utrzymać; gdybym tam wi-

tował

po mszy w kościele, jeżeli w porę uwolnię się Panu Stanisławowi, jadę na wieś własną nazwaną. W połowie sierpnia wyjeżdżam na wieś, stąd o mil 8, gdzie za 800 rubli honorowymi wolnego będę wypoczywał dzień obywatelskiej. Jan na tę wiosnę cały powiat to bardzo awanturowali (siedmy dowódców kolaborowy za 300 rubli!), wiadomo zaś ludzie, z którymi mam mowę, że wnet mi od tej godzi skamienieli, przypadli mi do serca, i mam nadzieję o Bogu, że mi w nich będzie wypadnie dobrze. A dziatwy tam jest dosyć, ale tak wspaniałych w kolacji wszystkowanej że tylko po jednemu przyjdzie mi wziąć; będę więc musiał długo siedzieć na miejscu, (byle tylko byłem stanowczo) a chwil polubnych znajdzie się dosyć i na pracę pisarską, której w ostatnich czasach zupełnie się wyuczę umiejętnie.

A dobrze, Drogi Panie, jakie się dziś powodzi. Onegdaj wyszedłem

w Gazecie, że przedajny druk Drukarski, który koło do Domowi należał. Bardzo mię ta wiadomość zmartwiła, i radbym wiedział, czy to zmarła konieczność, czyli też (co daj Boże) jaka dobra wola, nie tylko nadzieja, ale i prawdziwe. Może się o tem gdzie jakie projekta, zmiana nad rzeką, powiecką pory-ską? Może i sam zamyślasz do Domowa się przenieść i tam rozwinąć swą pomoc działalność. Wiszemy ci będzie, gdy nam pod tym względem kaźdy oświadczy.

Fiolek już w listach pośredniczy, że Tygodnia, którego mi Pan obiecał, nie odbieram prosto od roku, choć przez Skałę droga bezpieczna. (Ksiądz Komunk Antoni Andrzejowski, dla wygnania Konstantynowa Mogiła.) Ten pozwolił proibę nastręcza, bo choć nie wiem wyjazdu, będę z Komunikacyą mieszkał cyrkle skomunikuję. A byłbym Pana odwiedzony nad wszelki wyraz,

dybyś u nas pod tym samym
adresem i kilka słów do mnie na-
pisał, i swą fotografię wręczeniu
przysłał.-

Słyszę drogi Janicku gdzieś
na lewo już pogadanek skończy;
polecę się Twojej łaskawej,
najwierniejszy przyjaciel Twój

409 ~~603~~

69?

Drogi i uczciwy Panie Józefie!
Jeśli mam choć trochę łaski u Pana,
bądź tak dobrym, powiedz mym przy-
jaciołom, którym ci to kartkę przed-
stawią, aby obmyśleli Twój Tydzień,
przepłacę ci sowicie kwaterunek,
bo inaczej nie będą mogli z ciasno-
ścią Twego kornyciaki, gdyż są a tych,
co choć nie samym chlebem żyją, więc-
ko wracać na chleb powszedni. List
Pawła odebrałem i za dwa kilka
odpowiem mam obowiązek

J. S.

408
410

18 75 r. 17 Marca
Warszawa

Szanowny i drogi Panie!

Oddawna już pragnąłem wznowić z drogim Panem korespondencyą, której w młodych latach naszych tak wiele zawdzięczałem dobrego, a która i dziś jeszcze byłaby i dla serca mego i dla umysłu owocnem ćwiczeniem i pokrzepieniem.

Lecz dziś właśnie, kiedy już wydykcyonowanej rezygnacyi i oczekiwaniu zdumiewającym ogrom Pańskiej łaski i nagród, a z tem i uszanowaniu wartości każdej chwili dla Pana, nie zwracałem na swój własny pożytek uwagi

skłonił

mej dobrodziejce, a jako Pan
skarbiec ducha swego otwiera
każdemu, kto tylko Jego szuka.
Zbliżają się uroczyste dzień
Bożego Narodzenia, chciejmy
i my uczynić naszemu sercu
miejsce godne, nie tylko na
przyjęcie Boga, ale nawet nasz-
ego przyjaciela miłego, i kto
Pan zechce z nami.

Zgoda z tym kobiecie najpiękniejsze, najpiękniejsze życzenia zdrowia i wszelkich pomyślności, jakiemi się witamy, korzystam z tej dobrej okazji, aby się najuprzejmiej Pani, jeszcze, iżbyś przynajmniej raz na kwartał raczyła się kilku słowy odezwać, - nie wyłączam dla własnej mojej przyjemności oraz korzyści, ale

pro publico bono najbardziej.
Wiecz już o tem, dobrej woli. Gdzie, że pracuję w Redakcji Kłosów, bez pensji nie pracuję, chyba w niej być długą miarą, ciemnej więcej, jak najprowincyonalnem pseudonimem. Owoż mnie chwalą się dwie strony. Pomyślcie się na mojem położeniu, to *de facto* jestem, pod dyktatem wydawnictwa, prawdziwym redaktorem. (!) Rozumiem całą ważność tego zadania i wiem dobrze, jak wielką czuję na mnie odpowiedzialność; to też biorę się do pracy i za swoją wypłatę, z uprzejmem zaproszeniem o dobre, bylebym tylko obowiązek swój spełnił, który na wielgi i za ciężky uważam. Chcecie mnie najpojutrze, zaraz najnazajutrz, pryncypalnie do redakcyi

swojego dziecka, jak każdemu do oddania; ale tego jednak nie dosyć, bo nie trzeba nadużywać kawa dyskusyj i dowcipkowania? Ze chciej więc, mój Panie najdroższy kiedy znowu będziesz miał coś ważnego do powiedzenia, a wtedy nie tylko wysłuchamy, ale też pozwolimy dobrze, komu trzeba.

Przyjaciel i sługa

L. Stug

18 [illegible] v. 8 Grudnia
Warszawa

Najdroższy i najukochańszy Janie!

Darujże Ci chwilkę czasu zabie-
rę na sprawach prywatnych, bo
przy tym idzie o chwilkach zbliże-
go życia wspólnego naszego, a który znajduje się w wielkiem
niebezpieczeństwie. Pocznę Ci Janiu Ko-
ko, ach kochanie Miłości, zbli-
ży z najdroższem wspomnieniem o
sobie być jedynie dla drugich, wy-
silając się dla nich na ofiary
największe, upadł nareszcie w ręce
Niemców i przez trzy lata,
jedne długi płacąc drugiemi,
dziś się znalazł w takiej sytuacji,
że będzie niewątpliwie zlicyto-
wanym i skradzionym swoją po-
siadłość, w skutek takiej kompro-
mitacji może być do więzienia wtrą-
conym,

na krakowskiej ostawiwszy moją
matkę z dziećmi i bliskich synów.
Strachałna tylko, bowiem obywatel-
stko może go z tej prowincji
wydzierżeć. Sam on tak jest
ostatnim, przygnębionym, w takiej
okropnej prostracji, iż nic nie
myśli, nie przedsięwziąć nawet nie
może; a zmiemani życzliwi, a na-
wet, co nań korzystali niejednokrotnie,
dzisiaj oderwać się odwracili, uciekli, jak
od zadżumionego. Ja tylko jeden
stoję przy nim wytrwale, ja je-
den się rzucam na wszystkie stro-
ny, żeby dlań ratunek jakiś wy-
naleźć; ale trudna to dla mnie
sprawa, bo przeciwnie o życie
tylko walki, a ja w sferach a-
rystokratycznych i dyplomatycznych
nie znam bliskich stosunków
i zachodzenia. Biedny stolo jeżeliby
się zgodził wcześnie i na Lichtenau
i na więzienie, tam z jednej stro-
ny przynajmniej dzieci i matkę, a z dru-

gięj lat było kilku przyjaciół, którzy porzuciwszy pojęcia ich młodości, do których go doprowadziła i z całej siły duszy wyrwała. Duch ten rozpoczęty od pracy, siedzi po całych dniach zamknięty w swoim pokoju, i po całych nocach nie sypia. Nie dobam Panu wypowiedzieć, a cieszę się, co dzień go widzę o tym opłakanym stanie, i widzieć go pocieszyć nie mogę! Dziś, gdym przemyślał nad środkami ratunku, radziłem, prosiłem, błagałem, zdało się przyjmował, a mając Twoje serce uczciwe, widział jak trzeba i znać mnie ma za dosadnego i prostego w całym narodzie, postanowiłem do Twojej ręki łaski odesłać, a prosić i zaklinać, abyś nie odmawiał swojej protekcji temu nieszczęśliwemu, abyś upewnił to uprosić u Pana, czy też przez Pana Jana, zanosiłał to Krzyżanowskiego lub innego

kankiera, my miejscowi, dla których 500 rubli mniej znaczy, niż dla mnie tyleż grosza, i wyjednał pożyczkę takiej samej sumy bez procentu, z wypłatą rocznie na dziesięć lat po 500 rubli. Gdyby tak tylko mi pozwolono u jednego bogacza taką sumę wyszukać, a nie u dwóch albo i trzech razy pomnożyć sobie, a w oddaleniu na razie, gdyby chociaż połowę tego przez mię wstawiennictwo dostać czy, to już i to byłoby dobrodziejstwem nie małem.—

Sądzę, kiedy znowu skłaniam obszerniej się nad tem rozwodzić, i pewny jestem, że w tym będzie w Twej mocy wszystko zrobić, najdroższy Panie, aby zapobiedz ostatecznemu nieszczęściu, jakie mnie spotkać tego wtorku, którego rozpacz grozi samobójstwem lub obłąkaniem.

Wierny sługa
A. P.

Kłaniam proszę pokornie o fotografię Czajkowskiego.— List Grodnowy drukuję— nie wiem kiedy, pośredni będzie po nim gdyż odłamu więcej na Dobie.

586
414

1876 r. 14 Marca
Warszawa.

Życzliwy i Drogi Panie!

Wiedząc, że na dwa Zmartwychwstania Pańskie z różnych stron świata powinszowań dużo wiele, że na ich przeczytanie całego dnia będzie za mało, a nie chcąc między tyle nabożnych i nie mniejszej ilości, które mi gwałtem przebijają, spóźnionem się uczynieniem zgrzeszyć przed Twoją Panią i tym bardziej Tobą, Drogi Przyjacielu, chcę Ci przez przesłanie Ci Święta oświadczyć, że Pana modlę się o wiele przekonania.

Życzeń swych formułować nie będę.

te słowami, które łatwo niosą się
mogą i łatwo się wyrazić dadzą,
a nadto do powiadomienia, a naj-
lepsze i najpewniejsze, zarówno
do nauczenia jak i do wystawie-
nia bardzo. Więc chyba tylko
powiem po prostu: Daj Wam
Boże dwoje, długie lata,
bo nie wątpię, że przy tem
wszystko mieć, wszystko prze-
trwać dobrze; a gdzie nie
ma za górą? Żyjcie długo, mo-
że dobrzejsze czasy potem...

Wybacz mi, Drogi Panie, żem
ci niepotrzebnie drogi pomysł
swemu sprawą biednego
Roli: Chcę go radować, wracałem
się na wszystkie strony, Tadi-
lowi się najuprzejmiej podobamy-
śleniu nadsyłanie, nie więc
dwunegoża i Pana na po-
mnienie. Wiele mówiłem, bez
jednej drugiej było mówić by
łatwo,

aż by go z pracy nie wydalili; — wiecie, jak mi źródeł z tej bratnie. Spodziewałem nowej organizacji, i przy pomocy Gorskiego dostałem od Krakowskich aż 300 rubli, od L. Gorsk.-go 100, a tam u Świdzińskich wyprosiłem 200, to jak wszystko to na owe drugie tyle zdobyć dołożę, bratnie mi więc jeszcze 5000!! O tych jak mówię, i z kolei zaczną wyjeżdżać z Dorpata na dzień koronacji, chcemy to 600 rubli na ten godzinę, w której ten wszystko ciemny bez pracy i bez chleba może się znaleźć. —

Dziwko jeszcze o sprawach literackich. Chciałbym bardzo mieć nasze Słowacki wydanie porozpadami z przyjaciółmi

zagranicznego; a że na podobne
wiadomości nikogo, coby mógł albo
chciał w tym kierunku studia
należycie odbywać, prosi pana
Drugiego Pana, abyś mu zamó-
wienie gdzie francuskie
i angielskie dziennikowe, obja-
śnienie i numerowe przeglądy
literackie, z których można
było przynajmniej raz na ty-
dzień krótkie sprawozdanie wo-
bec.

W oddaleniu swoich numerach
Kłosów Mowców najdzie Pan
Marks Lutrowicza zamówienie
pewne numery illustrowanych
dzienników. Miałbym ja po-
dać jubilatowi, bez niego wie-
dzieć nie chciałem, zmieni go w
przyszłości na świata. Teraz Pan
Lutrowicz dla przedwakacyjnej
książki jubileuszowej tenże
tej legendy Duńskiej, Francuskiej,
Angielskiej i Niemieckiej, i wraz
z polskim, illustrowanym za-
granicą powrocie. Wydaje się, że

Do Kłosów numeru 1. [illegible]
Kłosów nie z numeru [illegible]
Przyjaciel [illegible]

REDAKCYA „KŁOSÓW“
~~Widok, Nr 1566a~~
w Warszawie.

1876 r. 5 Maja
Nowy Świat 39

Najdroższy Panie!

Gdybym to ja miał zakrzątnąć się, jak szanowny Pan Ludwik, żeby mi kawał malarki Paulsi artykuł o Dramacie Księcia Jerozolimy, a sam natrudzić się pisząc Panu do pióra; bym prawdaż jednak sam-jeden sam-sługa, więc oczywiście wezłam. Paulsi spełniwszy, miał zamiar jednocześnie wyrazić, że miałam dla przyjemności, że dało mi się podać malutką rękę Pana sługi. Niechaj ona świadczy o mej dobrej woli i chętliwości,

a wyjedna mi przebaczenie
Pańskie za opieszałość w odpo-
wiedzi. Gdym czuł więzi ich
kiedykolwiek mocno więzy, a bar-
dziej jubileuszu Wójcickiego, któ-
rym się zajmuję gorliwie,
wreszcie przyjęciem zyskuje jubi-
lata i składający czynią na ob-
chód. Zwracając na ten obchód
wszystkich znajomych i całego
świata, nachodzi mię, że nie mo-
gę być osobiście, przynajmniej
przez telegraf i wspólnem
ze mną zadowoleniu.

Wierny sługa

Lubicz

SAB
417

Szanowny i Drogi Panie!

Stokrotne długi za przysłanego wczesnego wiersza mi pozostają, przyjmijcie ją z najwyższą skwapliwością i uprzedzającem zadowoleniem. Słusznie Pan nazywasz to obowiązkiem, bo się nie godzi i nie wolno takich tu uwag czci narodowej pisarzy płonem.

Do powieści wyczekujemy i nie wątpię, Drogi Panie, że tworzyć tam będzie robić, jakby w mej o własną swoją głowę chodziło.

Za fotografią staruszki z całej Duszkujszczyzny i życzenia kochanemu Panu Drowicu dobrego powodzenia na zawodzie i na niwie społecznej.

A. Fiugajowa

11 Maja
1926 r.

1876 r. 12 sierpnia
Warszawa

Szanowny i drogi mój Panie!

Dziękuję Wam z całego serca, że
pomimo i zrozumienia i ogłady
i pewnego przywiązania do waszych
urodzin, przypomnieliście Was tylko
za Buszyńskiego, który bez wa-
szej wiedzy dopuścił się omyłki, w ja-
kim klasztorze spowiadał.

Wy słów zdrowia waszego
zasmuca mię, że nie łowórzy,
boć powiada słowo pańskie
że skarżącego koło najdroższej
krwawo, o pomyślenia ie-
nergia duchowa w Was tak
wielka, że winna wam wyskar-
czyć jeszcze na wszystkie lata
i podtrzymać wątłe ciało.

Miałem o Was nadzwyczaj miłe wieści od pewnej Pani Ilustracyjnej, która opowiadała mi tak dosyć wiele mogła o waszej uprzejmości i dobroci, i o tym niezwyczajnym wzroku, jakim na mię i jej krewną wywierali każdem słowem i każdym ruchem. Opowiadała mi i o waszej wdzięcznej siedzibie, i o tych dwóch gwiazdkach, które mi pozwalano kreślić w waszych albumach, dla tego że wam przypomina miedze ojczyste, i o tych pstrągach, których połów Wam się udał.... Cóżem ja biedny amator mógł o tem nie mówić, abym nie wolno bardzo kiedykolwiek do waszego domu zawitał! -

Słowa Boże robi wielkie wrażenie, bo żal i pokuta nadziei! Dany z mej o kilkanaście dwa obrazy, które Am-

Drioli

wykona. Romans pisuje się do niej i chciałby całą ilustrować bezwiednie. Gerson rad widziałby swoje mieszkanie w Domanicwie, ozdobił portretami domana i Dziwy, odnalezionymi je po obu stronach drzwi, do domu wchodzących. Laboratoria dziś dopiero się wkopali.

Co do proponowanych nam przysłów, w których nie prędko dla nich miejsca się znajdzie, muszą zatrudnić aa pół roku, a nawet jeszcze pomiędzy a tygodnik powieści i romansów Kozłowskiej musi dwigać własnym przemysłem, to jest bądź sam składnąć, bądź z konsorcyum swego składnienia nabywać, starając się o nabytek najtaniszy. Wreszcie Włoska powieść, zwłaszcza pisana prawdziwie, byłaby nam bardzo przydatną i pożądaną, gdyż podobno do

niepamiętnych czasów nie z Wło-
kiego Kłoky nie podawały. - Cza-
sy nie znam; bez jeźdźców to rzecz
Tatua i rajmujca, to nieszczęście
nie jest jak ktoś ta taj przekó-
mawszy. W każdym razie spo-
bujcie przystań, a co mosna bę-
dzie to zobaczy. Wprowadzam tylko,
że prawdy u nas się płacą
po dwa grosze od wiersza drukiem,
i to się nazywa nieznienie nie hoj-
nie! bo gdzieindziej i o to tru-
dno. -

Z Piekarskim rzeczywiście mia-
łem i mam do dwigania kanyr-
haniegi! Cały jest rog taki nie on
jak prawdziwy kamień na szyi,
a było kilka razów mieszczy, że du
w dzień na by jego i rozpaw po
trzech mieszkaniu, że padał mi na
piersi i skaja wilat! vakuj! Ni
ma tak o północy matka jego, bo
dna starucha, wyjrzała mi na
mitoń Boga, żebym biegł ratyn
wać jego zdrowie i zła wyrok
dzi odjechał. Czynitem tak, co
= gdam

czy chciałem więcej, niż to, co dotychczas
w życiu uczyniłem lub uczynić
dla siebie. Powiedział mi, że mam
dużo dobrej woli, ale brakuje mi
charakteru samego. Oświadczył,
abym nie mając go wyrzekł się
swojej prośby, pożyczył mi tej sumy
na trzy lata. Nie śmiałem
wypowiedzieć, jakom był tam wzru-
szony! Łzy wyszły! Pan zabie-
rzym domu, podziękowałem mu
go, że mi drugie tyle potrzeba!
Wyliczałem, drugie tyle, 900
pożyczą na 3 lata, a 2100 daro-
wizną; ale i tego jeszcze mało!
jeszcze 5000 potrzeba!.. Gdybym
był od razu to wiedział, odmówił-
bym stanowczo swojego posred-
nictwa, widząc z góry, że całe
moje urządzenie podobnym, i że
nie mogąc całkowicie go urato-
wać zmarnuję tylko wszelką
możność ratunku. Jakoś mnie
tysiący rumieni w oczach,
i tylko katastrofę dwudziestu

Dziś rada Dzieci gwoździ em ze-
brała, a może i więcej na
długi; zapewne pojadę i wtedy
napiszę. Sam zdrów w wielkim
nadziei nie umiem, ciągle tylko
płaczę jak dziecko i dziwię się
mieszkańcom wychodzi z domu, za-
pewnie, chyba tylko do biura. Tra-
dno wyobrazić sobie obrazniejszy
upadek ducha! Com wycierpiał mo-
ralnie, co cierpię, Bóg tylko wia-
domo, co idzie do straty majątkowej,
dotąd zadnej nie miałem; ten gdy on
zbankrutuje, będę musiał za owe
tysiące ukraińskie opłacać
procenta i to jeszcze podwójnie, bo
jeden wierzyciel, a drugi w za-
warzeniu ubezpieczenia życia, gdyż
jedyną ewikcją tego długu są poli-
ty onego towarzystwa. Zabezpieczy-
łem bowiem przed trzema laty na dzie
więć tysięcy rubli i dotąd płacił
wkładki, pożyczając na tychże ostat-
nią ratę, ten zapłacił, czego się ja
dlań wystawcom, odtąd zaś ani my-
ślę, aby mógł skąd wydobyć na ten
cel 335 rubli; od siedmiu więc ty-
sięcy dawne wkładki pozapadnie,
a za trzy moja biedna odpowie.

Wprawdzie mój Ukochaniec nie zasługuje do mniejszej frelensyi, i nie pozwolił na to, abym ja rewers Piekarskiego własnym nakładał; lecz Jmość nie mi nie pozwala na te sprawę żyć obojętnym i nie czuć się odpowiedzialnym.

Wykazuje dwoje. Pozwalam Wam być
sobą. Dawał mi gadanie i zachowanie mię w przyjaźnej pamięci,
jako wiernego Wam zawsze całem sercem

przyjaciela i sługę

1876 r. 2 Października

Sto
422

Warszawa
Nowy Swiat N.39.
Redakcya Kłosów

Czcigodny i Drogi Panie!

Otrzymawszy list Pański z dnia 29 bm. pośpieszam nadesłać Panu raz jeszcze, ten przerwany moją odpowiedź. Pan nie dziwi, zapewne nie dziwi się, że przerwany moją odpowiedź na zaleconą mi przez Pana powieść.



klóconem obyś tylko nakazał się poddać bez oporu, do czasu na wytłumaczenie po tak gwałtownej prawy, jaką ostatnimi czasy Dałeś dowody, jest konieczne Panu Podwodzonemu.-

Najuniżeniej kochanego Pana przepraszam za opieszałość w ogłaszaniu Jego listów stanowczych, choć to wcale nie moja wina. Nie umiem Pan mi wybroić nic, jak Jasiu Procyanom z ustawianiem każdego numeru klocków, nagilniej zaś podwajanie illustrowanych. Gdy czasy tak się dziejące, jak zamiast nadsyłać artykuły bieżące, to zamiast wrzucałych wpadł Bf[illegible] obiecuje się ich przysłać, nie wiadomo

kiedy

-majątkowej spółki, i dopiero
wtedy powziąć tę radę, to dobrze
byłoby na później, kiedy wszystko
pewne nagłaśnie, i kiedy mamy
w kasie miejsce znaczniejsze
ocalić niezgorszych, opłacających
pół i potrafi do półroku, albo
nawet do roku, uchylających się
niewypłacalnie. — Ciągle też do-
kuczam Löwenfeldowi, żeby choć po
dwa razy na miesiąc dawał
nadwyrażone dodatki pisarkowe,
do których mię mieli co po-
czuć i mogli przejednać regu-
warnych współpracowników.

Ruger wprowadził zdolnie A-
merykę Zygmunta Wiśniowskiego
i wciągnął go do swojej redakcji,
to jest <u>addidipost globae</u>, no-
szący jak mię mówi z niego
pożytku. Nie wiedział zresz-
tą, że Obrazowie Kunsthistorisch
na cały rok jeszcze mamy u na-

Josie

O Nowej Illustracyi Warszawskiej słów kilka na skutek owych wydawać pod egidą Mikosza albo Prochaskiego, mimo jéj bytu Panu wiadomo. Nie wątpię, że jest wczytuje się, Pan ją czytasz na przechadzce; ja się jednak na nią nie gniewam, bo nie przypuszczam, żeby miała dużo prenumeratorów, albo expedycyi, a tego jestem pewny, że wydawcy własnemu zdaniu sami przyklasnąć, bez pochlebstwa go do kamienia tam wysoko, i górę zapewnia, że dwa razy i kłody i tygodnia illustrowany

Całuję Dobrego Syna, i polecam się Panowej Panu

Przyjaciel, Sługa

[signature]

SG
424

REDAKCYA „KŁOSÓW“
Nowy-Świat, Nr. 39
w Warszawie.

1876r. 4 Listopada

Szanowny i Drogi Panie!

Na list Wasz odebrany wczoraj, odpowiadam z odpowiedzią tak prędko jak tylko mogę, bo niestety wprawdzie się wyjaśnień, to się do dla Nowickiego uczynić. Owa sprawa jego tak stoi: Pan Lewental, wydawca pewnego Dykcyonarza Powszechnego w Bibliotece najtańszych powieści, nie może już nowego nabyć dla Kłosów, w którym i bez tego sprawa już czasu! Czy może jakie nadesłano na to, by się zdecydować o tem będzie; wątpię; musimy więc na razie radzić inaczej. Pan Lewental daje 50 f. ja 25, Pański Słuchacz,

do której się jadą wybierają,
uprzedzam Dowcip coś do Wiśniowiec,
a Pan Lubowicki na kolację
do Pana Łaz i do Wacia
Krzyżanowskiego; jeżeli więc
trawić kogoś, to proszę
mnie tylko na to
nie wcześnie, czy na 10 Listopada
będziemy mogli do Paryża wakacje
wyjechać. W ten sposób nare-
szcie nagłej potrzebie, której
się postarałam powoli i zgodzić
spieszyć, wówczas na koniec
Novembra. Jeżeli to tylko nie
widzisz jakie i nie Sabinka,
to go spotkam na podróż
pomarańczy pożałuję, a tak,
że to Sabinki nie przyjdzie, nie
wyjadę.

Pozdrawiam Was, Drogie Panie,
oddaniem czasy Dwa razy,
na Wasze miłe listy odpowie-

Dajże!—

raz do Wrocławia, a drugi raz do Gorzowa. W sprawach o które nie w tej mierze, abym miał wystąpić z protestacją, której dowody moje pomysły w milczeniu, bez podjęcia dla tego, że nie warte, ale one nie ważyły dowody, i boję się, abym sam nie był wciągnięty w zaniedbanie odpowiedzialności.

Jestem jestem stanowczo odstępstwo, wydanie dzieła mojej Dziurki, do którego się ja zapisałem pewnemu, nie tłumaczonemu na to, jakie to na tobą koszta pewnie. Dopiero kiedy się druk rozpoczął i dowiedziałem się w Stuttgardzie wydawcy od Brockhausa protokołem się, że mi na to potrzeba 4500 rubli. Dwadzieścia 1700 egzemplarzy, które same opłacą 2000 rubli. Wdałem się z tym niemieckim w przemówienia [illegible] rubli. Zwróciłem [illegible] na

[illegible]

426
562

REDAKCYA „KŁOSÓW“
Nowy-Świat, Nr. 39
w Warszawie.

1896 r. 7 Listopada

Szanowny Pan!

Przysłano mi fotografię, którą dał, gdy tu był, przyjaciel Pana 1326 fot., które dołączam do Nowiska rękopisu, proszę o zwrot po jego użyciu. Pytam się, czy Pan chciałby, aby ten fotograf [illegible] Pana portret, czy nie chciałby się on [illegible] Paryżu, w skutek napisanego przez Pana artykułu. Rękopis Odysei, który mam [illegible], a w razie [illegible] gdyby [illegible] wydrukowali, to

je vous prie [illegible]
bien [illegible]
[illegible]

Warszawa, w Grudniu 1876 roku.

Szanowny Panie!

Z wysełającego się pod opaską Prospektu Kłosów i związanych z niemi wydawnictw, raczy Szanowny Pan powziąść wiadomość o motywach i celach, które nas skłoniły do zapowiedzenia na początek roku przyszłego, nowego organu poważnie naukowego i literackiego, wychodzić mającego p. t.: **Kwartalnik Kłosów.**

Powołując się na wyszczególnione drugostronnie działy programu nowego pisma, mamy zaszczyt zanieść do Szanownego Pana prośbę o łaskawe przyjęcie w niém współpracownictwa, jakoteż w razie przychylnym o zawiadomienie nas — ile możności w ciągu jednego miesiąca — jaki mianowicie rodzaj prac dla Kwartalnika przydatnych najwięcéj przypada do Jego studyów i upodobania, oraz kiedy mniéj więcéj na pierwszą przesełkę liczyć możemy.

Po odebraniu téj odpowiedzi nie omieszkamy donieść bezzwłocznie o warunkach honorarym przez redakcyę ustanowionych.

Z wysokiém poważaniem

REDAKCYA „KŁOSÓW".

Czcigodny i Drogi Panie!

Pozwol, abym do tej ofiarowanej dawny, która za-
wiedzi przed chwilą, dodał wprost od siebie
z serca kilka słowa, błagając cię o łaskę

na Kwartalnika, który powstał z mojej inicjatywy i wielkim pracy poświęceniu, bo zarówno, jak Kłodzki, pod moim okiem i z pod mojej ręki będzie wychodził. Redakcya nasza wraz z Panem Ewanielem najusilniej Pana upraszą, abyś zechciał Pan wnieść na siebie przykrość wypełnienia listu tury niemieckiej, a ja dodam, że wynagrodzenie, nam kolwiek nie obcy, z wdzięcznością uznamy i przyjmiemy. Racz że nam Pan wkrótce odpowiedzieć, aby Kłodzka nadzieja mogła w pewnych się granicach nam spełnić, i dowieść my będziemy mogli tym pierwszym przykładem Pańskiem uznaniem.

Spółka moja wyszła już z druku i pokazuje wygląda, jak się Pan przekonasz naocznie z egzemplarza, który na kolendę Bożego Narodzenia. Wszystko, że Gerson nadzwyczaj niespodziewanie bardzo dobrze się gawędy, co jej cały wzór dobrze, bo zresztą kompozycye dosyć udane. Domieszkami bardzo nieszykowne! Dostałem i nawodów, przykrości nie mało; dobry bodziska dosłali nas przeciw ze strony, a wydawnictwo oporuje, tak, iż na Gwiazdkę będzie w tych dniach kilka nasze egzemplarzy do księgarni dać mogą.

Pan Bazanc tylko ze Dziennika Poznańskiego. Jeszcze dwa numery ale przeczytałem nie wiele mi dały. Kogo się Pan spodziewał? Dla Pana Lubelt nie opisał. Dla Pana Lubelt nie opisał. Dla Pana Lubelt nie opisał.

428

PROGRAM, „KWARTALNIKA KŁOSÓW".

1. **Filozofia,** mianowicie jéj gałęzie bardziéj z życiem zrośnięte: Psychologia, Antropologia, Estetyka, do czego jeszcze zaliczać się będzie i Pedagogika.
2. **Krytyka** naukowa, literacka i artystyczna dzieł polskich i ważniejszych zagranicznych, — wyczerpujące spisy bibliograficzne literatury krajowéj, — studya nad pojedynczemi pisarzami, artystami i ich utworami.
3. **Historya** i nauki jéj pomocnicze: Historya kultury, literatury i sztuki, Filologia ogólna i porównawcza, Archeologia, Etnologia i Etnografia, Odkrycia geograficzne i Opisy podróży.
4. **Nauki społeczne:** Ekonomia polityczna, Nauka finansów, policyi i prawo państwowe, Statystyka i Prawoznawstwo.
5. **Nauki przyrodzone** we wszystkich swych działach, z dodaniem do nich Hygieny i Nauki rolniczéj, oraz Technologii, Mechaniki i w ogóle nauk stosowanych.
6. **Przeglądy dziejów współczesnych,** artykuły polityczne o wypadkach ubiegłego kwartału. — Wszelkie artykuły pomniejsze, zwłaszcza z chwilą obecną bezpośrednio związane, odnoszące się do któregokolwiek z wymienionych wyż działów, stanowić będą ważną rubrykę *Wiadomości bieżących.* Obok tego, od czasu do czasu pojawią się:
7. **Korrespondencye** z różnych stron kraju i zagranicy, oraz
8. **Powieści** i
9. **Dramata** oryginalne, o ile odznaczać się będą istotnie wyższą wartością wewnętrzną, i o ile rozmiary ich na to pozwolą; Redakcya bowiem radaby trzymać się stale zasady drukowania w każdym tomie swojego pisma jedynie prac całkowitych, a więc nie przenoszenia tychże do tomów następnych.

Дозволено Полицейскою Цензурою. Варшава, 23 Ноября (5 Декабря 1876 г. за N. 7337 —Druk S. Lewentala, Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

Blum

~~579~~
429

~~11~~ 79

Najdroższy mój! Dziękuję Ci z całego serca, żeś mię uspokoił w sprawie rachunków. I sam ja tak myślałem, że wynagrodzenie Wasze tyle więcej było dużo, ale uważcie w mowie mniejszej liczby (rachunki z wydawnictwami jubileuszowemi) i to mnie wprowadziło w pewną wątpliwość; byłem przeto do tego ostrożnym, żem Komitetowi redakcyjnemu ani słówka o tem nie wspomniał.-

Wkrótce zrobię sobie korektę ostatnich kartek listy przedmiotowej Książki jubileuszowej, w poniedziałek więc druk powinien być całkowicie skończony, a broszurowanie i oprawa nie wiele czasu zajmie; zajdę więc do Redakcyi odbiorę egzemplarze moje

Twój

i koniecznie wyjechać musi z Litwy
wie, jak chciał Goebbels, by słowo
słowo przed nowym rokiem Waszym
Ks. Prałatem wypowiedziane być mogło.

Raz jeszcze za wyjaśnienie wątpliwości dziękuję, i pozostaram, że ani żaden ni inny do Was nie mam zadem. O wydanie pierwszy najpóźniej będzie, a że na wkrótce będzie po jednym egzemplarzu Książki jubileuszowej Goebbelsowi i Rosenbergowi, na dowód że jest pod opieką Państwa, nie może więc stanowić 4000 rubli odesłać Wam będę musiała.

Wam całem sercem

Antonia

DH
430

Redakcya Kłosów,

Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

18 Zb. 3 Stycznia

Szanowny i Drogi Panie!

Długi szereg za tymi przyjaźni i za słodyczą o Sienkiewiczu, za który honorarium w sumie 30 talarów zapewne już Pan wysłano, kom z nami. Sienkiewicz prosił o to wydanie.

W liście swoim Szymanowym zapewne nie zawiadamia Pan wyprawie o śmierci Wielopolskiego; zbliżenie nam wiadomości mniej lub godnych uwagi z polityki jego w Petersburgu do działalności Margrabiego na polu politycznem [illegible] jak mniemamy, we właściwem świetle przedstawić.

Wiadomości o kilku obrazach z życia Szymanowskiego i o Karpińskim,

o tobie w [illegible] liście [illegible]
bowiem i wszystkiemu wyglądam,
o szczegóły biograficzne, o ile mo-
żna najobfitsze, bliższym najmniejszy
kształt bowiem rzeźbowal, do wdzię-
cznej której wnoszimy komitet redak-
cyjny wykrzatil, na czyi [illegible] powinien
powinowna schorantkrzyżowania Dana,
jako człowieka i jako pisarza, a pra-
cy by dokonać siły rzeźbowe: jeden
wiec najpierw zgromadzi [illegible] chce być
bym szczegółowym wykreślcem drugi
ocenić Dana jako historyka, trzeci jako
publicystę, czwarty jako estetyka, itd.
Dawaj mi więc, drogi Panie, choć pa-
rę godzin i jam najmniejszemu
przyjacielowi, lub właściwiej Dziecku
własnemu z duszą oddam mi moją
Duszę i zagrzan wielkim uczuciem,
jakie na jej [illegible] drzemały, a nadto
wskaż mi moje utwory, o których
się mogłaby [illegible] [illegible] wypowiedzieć
mi.

Twój [illegible] Dusia

A. Piaty

P. S. Biesiada obiecuje na
przeciwny wniosek Waszej Ka-
towni. Czyżby ją do niej prawo
skarżyć? Bądź co bądź, do Kliszki
Rzeczowej potrzebna nam koniecznie,
bo nie wyjeżdżamy chcemy Dać ją
jeszcze w Krowach.

St.

21 Stycznia 1899 r.

SOK
432

Warszawa Nowy Świat № 39

Redakcya Kłosów

Przegdny i drogi Panie!

Trzykro mi wiadomie, żem na przesły list Pański nie odpisał natychmiast, jakem to był powinien zrobić, chciby przez wzgląd na Pana Lewandowskiego, który, zagadnięty przeze mnie co do współpracownictwa Pańskiego w Słowach, oświadczył mi, że już to raz zadawał, i prosił, abym tylko wspomnieniem go przed Panem, iż nie mógł we właściwej porze tego dopełnić. A nie mógł wtenczas, bo przed wczoraj wieczorem otrzymał na swój przez pare tygodni on Pana, ani wtedy nie nie

między nami wcale nie utrzymywał się w zdaniu; potem nad Przyjaciółmi zagroziło bankructwo, w skutek czego upadły nasze stosunki towarzyskie, gdyż wyjechano do Poznania administracyjnego, który na ten rodzaju nie zezwalał i zaprzeczył jak wszelkiej formy, tak też i wszelkiej wiadomości.

Najmniejszego wiec wpływu w sprawie Pańskiej na miejscu i mogę najsumienniej uspokoić Pana Prezydenta, który doskonale rozumie. Muszę jednak zrobić uwagę, że to do Lewandowa i Kłodzka, zwłaszcza że nie ma w nim bytu, jak pisze Warszawiak; to i wydawca nasz rozumie, co jest a jego po-

wykłem, i wdzięczna cała der Pan na nie mnie sobie wypełnień istnienia chrześcijaństwa swojego. To ten powinien Który mocno być odpowiedzialnie z Kwiatkiem wiązane, byłby dla nas wielkim wstydem i niemal klęską dyplomatyczną, na odsiecz prawowitego Pana, prośbie prawy nie mieć. Daj to Bóg i co można, ale Daj nam <u>konieczne</u>. Nie to będzie my z kolonii my z ekstradycji, my z blokady obcej albo ojczystej, byśmy nie mogli <u>w każdej</u> na wszystko.

Dziękuję Panu z całej duszy za uprzejme przyjęcie Drobki, o której jeśli gdzie przyjaciela słowo mówić, będzie to dla mnie wielką łaską a moją i pomocą nie małą.

Widzę się rozmyśliwszy w głowie rachunek. Dotąd już wydałem 2000 rubli, mam do wypłacenia 350, a oprawiłem tylko 400 egzemplarzy, z których rozprzedałem tylko 250 i zebrałem tylko pięćset rubli. A stąd się okazuje, że mam długu do półtora tysiąca! Jak wybrnę i czy wybrnę z tej kabały, Bóg tylko wiedzieć może. Zmartwienie moje dzisiaj nie dopuściło, i przywiodło Dorę na myśl, a biegowie nie dali mi najmniejszego pojęcia. Warszawscy wydawcy kupują tylko egzemplarzy pięćdziesiąt, i na tem się skończyło. Lepszy zdał jeszcze dziesięciu, bez i rabatem 33⅓%, na co przystać nie mogłem. A Lorba jeszcze widzieć, że pensja i opłacenie kosztów mi w procencie po rubla od egzemplarza! Nie mogłem widzieć w tej ciężkiej biedzie, w jakiej jeszcze nigdy nie byłem. To też cała duszą wypełniony tęsknotą, o której Pan wspomniany, i Dorę pewne,

Wczoraj [illegible] Dorę [illegible] Lorba [illegible]

Dodaję kartkę, aby przesłać Drogiemu Panu serdeczne pozdrowienie od Glogera, który przybywszy do Warszawy, pana tamże zastawszy, dla poszukiwania materyałów do prac w swoich w bibliotece Krasińskich i Załuskich, w mieście Zamościu i Rabsztynie na Śląsku mieszczących. Mam w nim towarzysza miłego i czyn-

Katyńskiego Towarzystwa, z którym,
mimo krótkiej chwili, łączy mię
najserdeczniejsza wspólność myśli i
uczuć. – Andriolli, którego uprzej-
mości Pan zawdzięcza pocztówkę, poleca mi,
abym odsyłając wyrazy jego i pozdro-
wienia Panu, Jo zadrżę mój pozdrów ko-
lorowy; i kłaniam się do Warszawy przyja-
ciołom, zapytując u mnie Panna stanęli
obrazu. –

806
435

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39

18 7/9 v. 24 Lutego

Szanowny i Drogi Panie!

Mamo miłą powinność donieść Panu, że
na byle co wyjść, nie na kwartalnicę, ale raczej na powieść, dla której
mamy już postawione w pewnym
stopniu pewne kroki, potrzebujemy wsparcia
Pańskiego; bo jakoż wielką
pożądaną nam była Pańska, pewnie
niezawodnie, wiadomość. Bóg nie zwiastuje, byśmy mieli usłyszeć, że
Pan jej nam udzielić nie chcesz,
wiedzieć, że nie możesz, w takiej tho-
wobie. Nie mniej wiadome wyjmuje nas
Pańska uprzejmość i w całej pełni
udzielenia Pan pozwalamy, że nam
obiecujesz do nadchodzącego tomu

listy [illegible] o pewnym
już towarzyszu myśliwskim
o nich wspomnę.

Co się tyczę Bujaka do Illustracyi,
byłbym bardzo wszystkiemu, gdy-
bym mógł je dobyć dla Kłosów,
i od nich do nas dawał po je-
dnej z nich przy pierwszej Zachcia-
nce. Trudniema basti z Kroto-
winą Rumunkiem Mołdawo-polskiej
powieści nie wiedziałem co za całość
to będzie. Przedstawiłem rzecz Panu
Kraszewskiemu, mówiąc mu nato-
miast, żeby z Tamtym się porozu-
mieniał. Nie było mu do tego wiele
odwagi, ale przy Dwojeznych Bych na-
szych, przy wielkiej biedzie naszych
literatów, przy ogromnych kosztach
drukowych, przekroczenia go
zapewne 300 talarów. Ale wszela-
kie nadzieje nie są stracone

z Panem Kolbergiem i że pozwolisz mu
oprócz wydania w Krakowie na drukarni jedną edycyą. Będzie Tatkowym
na czas drogi Panie, i zostaw mu
przeważne w ubiegania się
o tę pracę nasze.

Recenzyi Chmielowskiego uchowam
na kapitał do przekonania i wszystkie
prawa tej wydania mogą mu na tej,
zdaniu jej treści, jaką formę.

Resztę materyałów do Odyssei
postaram się Panu dostać najpóźniej
na dni dziesięć. Jestem mu bytko
siedmiu rubli honorarjum do całej sumy,
a choć już wszystkich ludzi
dobrej woli wyzyskałem, o tle mo-
głem, spodziewam się do jesieni do-
być.

Że Dworzec w użyciu towarzystwa za-
bezpieczam! Leżą 350 egzemplarzy
dotąd sprzedałem i do Lokrysia
zostaw brać mi jeszcze do 1500
rubli, na resztę tego, w Julianka wy-

Torzy

na opinię o powieści i losie egzemplarzy. — Jak wybrnę z tej trudności, Bóg tylko wiadomo. O ustach jak nic mogłbym przysiąc, że jest ruska kanalia, ale na dobitkę umarła jeszcze [illegible] i to niemowlę ruskie. —

Serdeczne wyszedłem [illegible] Pana Boga i o pomoc przyjaźni prosząc

Siedlecki.

437 807

REDAKCYA KŁOSÓW
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39

1874 r. 15 Marca

Najdroższy Panie!

Dnia dzisiejszego na zbliżającej się sesji zwyczajnej Towarzystwa Dobroczynności wejdzie pod obrady sprawa dochodu z najbliższego koncertu dworskiego i wobec tego, chcąc w tej kwestyi zasięgnąć zdania i sprowadzić do jednego mianownika zdania wielkiej ilości członków Towarzystwa, zwracam się do Pana z prośbą o przybycie na sesyę dzisiejszą, bez której zebranie nie będzie mogło się odbyć.

Zarazem uprzedzam Pana, że stan dworu pańskiego nie jest wcale zadowalającym, a to z powodu

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Co do Bajki, miał Pan [illegible]
[illegible] napisać do Pana o [illegible] Dni
po otrzymaniu depeszy Państwa [illegible]
był [illegible] napisać, że do dziś dnia
[illegible] nie otrzymał. Dowiedziawszy się
o tem w tej chwili, słucham [illegible]
[illegible] Pana wiadomość, nowine
na miejscu, jak na [illegible] do-
niosę, [illegible] wydawcą na za-
rzuty Państwa. [illegible] i po-
wiadomienia Bajki o tych [illegible] Pan
[illegible]. Sądzę [illegible] [illegible] z nie-
wątpliwością, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do Illustracyi [illegible]
[illegible] wykona.

Cześć Wam i [illegible]!

Stary [illegible] [illegible] Sługa

[illegible]

Sąd
438

1877 r. 5 Września
Warszawa

Przyjacielu i drogi Panie!

Idę przed Wami z wielką trwogą i wstydem, niby winowajca przed sędzią, bo list i wiadomość wobec Was zawiniłem, a przynajmniej tak się Wam zdawać może z pozoru. Boję się, że fragmentem najmniejszej drukowań w Kłosach zaniedbania listu Waszego o Jenkach i do Jenkego; ale p. Kucewicz nie przyszedł na to, utrzymując, że jedziemy na dwa tygodnie przed dniem [illegible] pobytu jego za granicą, tak bardzo jakbyśmy się mylili i [illegible] że trudno [illegible] powiedzieć o najmniejszym

wówczas. Rozpoczęcie w 62ym
numerze Kłosów z d. 5 Lipca
pod redakcyą Gorzkowskiego, napisa-
łem do słowa: „Dzisiaj z wyso-
kiej prawości charakteru, stało-
ści zasad i umiejętności wydawa-
niu pracy, Jan Ludwik Jeziorański,
d. 12 Lipca, roku b. skończył 25
lat nawału redaktorskiego, który
w roku 1852 rozpoczął „Kłosy"
a od 1859 aż dotychczas
dalej prowadzi w Tygodniku illu-
strowanym. Prócz wielu artykułów
krótszych, drukowanych tak w oba-
wu tych czasopismach, jak również
w Bibliotece Warszawskiej, Encyklo-
pedyi powszechnej Orgelbranda i En-
cyklopedyi Ilustrowanej Unrugowa wyko-
nał historyczno-literackie tłumaczenie pięk-
nie ilustrowanemi Dorego Dantego
itd. . . . . .

Widzicie sami, drogi Janie,
że skromna nazwa Wasza po-

daleko wspaniałe miniesie je-
wyjaśnienie, i czynem upew-
nieniem o czci Waszej życzenie,
oddaje hołd należny i imieniu
całej naszej redakcji pozostaje
pracownikowi; uprawnia głos Wasz
w tym względzie bystry i ubitato-
ni skłonił milczeniem i wahać ko-
ją mały wyjść znaczenie,
o umyślem to należycie, - ale
spełnienie woli Waszej, która wa
wszystkiem umaja i naszej naj-
szczerszej, bo nasz przekonanie mo-
mojej. Z tej więc strony czuję się
najmniejszej wahać Was czytelnik
ale zawiedzionem długiem niedo-
mieniem, z którego chcę się wytłóma-
czyć dokładnie, zamiast bym chyba
cały arkusz napisał, a cia to cał-
kowicie nasze bratnie; uwier-
cie wiec najuroczystszem zapew-
nieniem w krótkości, że byle mam
bogatów i dość nawet pracy ogrom-

ich wiecej nawet jeden wyraz trudno mu stworzyć. Do widzenia nawet krótkie, najukochańszego ze wszystkich, całuję was na wet przyjaciół i przyjaciółki prawie całkiem korespondencyjnie pozostałem. Od dziś 7mio dniowy będę bardzo wielkiej myśli wiele mi roboty będzie w skutek upadku a dotkliwej niewiści, zawiesiłem ja ke zadalucko nasrogi, który miesiąc by nie mógł istnieć, mniejszy tylko 200 przedstawiciele.

Oczam serca Waszego, że mi po tej smutnej sprawie przyznacie wy łaskę, którą się na nasze polecam, jako Wam najwierniejszy przyjaciel i sługa

L. Kruger

440 809

REDAKCYA KŁOSÓW
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

1877 r. 20 Września

Czcigodny i Drogi Panie!

Dziękuję z całej duszy za ten dowód uprzejmości, którym uprzedziłeś moje życzenie, bo miałem właśnie zamiar prosić Pana, abyś powiedział mi otwarcie, w jaki sposób chcesz mieć na myśli konkurs obrócony ten fundusz, który się spodziewamy na twój jubileusz uzyskać? Chciałem się o tem wprzódy w tym celu, aby stosownie do twojego upodobania uniosę się radzie poskarzić i jednocześnie zatwierdzenie dla mego dobyć. Teraz więc jak, jak działać, i wiedz, drogi Panie, być pewnym, że cały wpływ z dziedziny historycznej oddamy

będzie

w swoje korzystne rozporządzenie. Ze wszelką pojdzie dobrze, o tem nie wątpimy bynajmniej. Z artykułu mego w dzisiejszym Kłosach powzięliście Panowie dokładne o przejęciu naszym wyobrażenie, dodać tylko jeszcze potrzeba, że jak w Warszawie, tak też i na prowincji mieć będziemy swoich agentów a właściwej agentki, które nam werbować będą przedpłatników takich, coby nie po kryjomu czytać, ale jak najwięcej płacili. Pan Lewandel, który handlu zerdecznie zajmuje się dla sprawy, na najlepszą stronę, i prawdą jest, że 10000 egzemplarzy rozejdzie się z łatwością. Nie wiemy tylko jeszcze, co umyślą pojścinie, lubo nie przypuszczamy,

żeby przynajmniej po cenie kosztu nie ucierpiały nam wojenne produkty. Co do projektu Ellingrowskiego, ten się zdaje nie wszystkim niepraktycznym wydaje, ze względu na ogromne koszta, jakie do wydania wymagają, a stosunkowo do nakładu nieobyt wielkiej konsumcji. Dowiadują: będziemy na to płacili, żeby zarobiły kapiernie, a jubilatowi mało co z tego przyjdzie. Wreszcie dobrzymy karani najsurowiejszych, aby i ten zamiast przynosił do skutku i przynosił pożądany pożytek. Dyrektor Unger nie odpowiadał swego pomysłu, zwracając uwagę wydawnictwa dzieł Paińskich dla prenumeratorów Tygodnika illustrowanego, jak to było z pieniądzmi Tygodnika, [illegible] i inne czasopisma nie chciały z nami

Kantorak zbiera przedpłaty bez
zwłoczenia conajlej i dla siebie.

Listy klerykalne, wyposażone dla
kwartalnika, byłyby mogły i dla
Kłosów posiadanym uchyleniem, o
czem Pan sam najlepiej zdrów
mowisz; a wszelaby mogły mam
nie chciał dać do przeczytania
ciekawej, to co byłoby
nam odmówić Pan zechce.
Dowiadczy nam przy tej zwanej
przyjaźni, a będziemy bardzo
wdzięczni, jeśli to Pan Pan
dla nasz Kłosy ułożysz.

Zwracamy przyjaźnie i wiernie Wasz

A. Prus

442 870

1877 r. 20 Września
Warszawa

Szanowny i Drogi Panie!

Przesyłam Panu z całej duszy za Listy do nieznajomego! Natomiast, że już ich z nas nie wypuszczę, wydaw tylko, że Pan nastręczy kolorowanym nas Czytelnikom, to nasz wydawca nie odmówi, jeszcze po zamknięciu katastrofie, która go ostatnimi czasy spotkała, i nie powróci do wydawniczych myśli najróżniejszych. Co do jubileuszu Pańskiego, przypuszczamy zwłoki pocieszyć godzinę, aby go w najrychlej okoliczności; jeżeli wiek nie swojego nie dziesiątek przed 1921 rokiem, to chociaż mi wtedy daty najwcześniejszego pierwszego ze swych dziesięciu pomnij autorów; a nad to zaś, czas mię uwia-

— domiń

w jakim domu na świat przychodzi. Byłoby również pożądanem dla nas wiadomość, gdyby zechciał obdarzyć nas wiadomością do swego wychowania i pozwolił nam ucałować i uścisnąć. Dla siebie uważałbym to za największy zaszczyt i szczęście, gdyby mnie przypadło w udziale pisać Jego biografią do przyszłej książki obrazowej. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie zechciałby mi Pan udzielić wiadomości, kiedy i gdzie urodził się, to przynajmniej wskaż mi te na świecie miejscowości, w których, jak to dotąd zamierzam, przeprowadzane są wiadomości o miejscu i ludzi, znajdujących w swym wychowaniu bliski stosunek.

I jeszcze jedna prośba: Widział Chłapicki, który przed kilkoma laty w Drogomie Pana Dawidzia, przybyłego do Warszawy i pozostającego przy Kościuszce, obiecał mu jakąś pomoc przy kolei Nadwiślan-

Ks. ej; ale skłaniałbym [illegible] ku wi-
ary dziś rychło powrócić do skutku.
Będę więc [illegible] prosze więc Pana,
ażeby mi kilka słów ks. Pana ja-
kie, polecenia nam tego pokornego
odpisać, a będziemy gotowi
dobry uczynek.

Przy tak [illegible] chciałbym prosić
o pogłoski, które nas tu mogą uspo-
koić, jakoby Pan miał zamiar
przybyć do nas w grudniu?

Serdecznie Pana [illegible] ucałuję i po-
lecam się Pańskiej łaskawości

Wiernym uczuciem ad finem

[illegible]

SII
444

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

1872 r. 10 Października

Drogi Panie Józefie!

Wczoraj dopiero Pan Lewental wyszedł raz pierwszy po pogrzebie swojej żony i najmiał do redakcyi tylko na chwilę; wyjaśnił więc, że Ks. Jenerowicz odesłał honorarjum za listy; a tym tygodniu obiecał mi tego dopełnić.

Co do jubileuszu twego, ludzi on najrzadziej w całej społeczności zajęcie; książka zbiorowa podoba się jeszcze; cieniówny głosują za tem, żeby zdobić ją 60.000 egzemplarzy, żadne jednak nie chce wziąć pisania. W tych dniach znów motamy nawałę, i oblatcena już dotychczas pracujący, namawiamy terminu stanowczy na nadsyłania artykułów literackich. Biografia organizacyi tajnego,

Druk[owana] była Dojrzało w 1820 ro-
ku; opracuj się więc na epoce jej
napisania i tak przy uwzględnieniu a-
by, Da Bóg Doczekać, Nowy Rok 1879
obchodzonym był jako Dwój rok
jubileuszowy. Pisarej ma podo-
bna będzie książki stosownej cy-
dać, to najmniej się mieszczy
krotka dni czasu dziewadzieś na przy-
gotowanie [illegible] dyrektorskich, a po-
tem zwłaszcza [illegible] na wykonanie [illegible]
stosownych.

O wszelkie to życzenia najgorętszej
uprzejmości; może to [illegible] a mój
drogi, bom serdecznie powiada upra-
wio, że mnie się bom [illegible] z prawa
natury, abym był dwoim biografem,
drogi mój Panie! Nadto zastrzegam
się, abyś przysłał i dopomógł mam
widzieć wszystkie dwej prawowni, oraz
widok domu dostatniego. Zwłaszcza to,
dla [illegible], a najdokładniej zapla-
cimy fotografowi. Chcemy bowiem
książkę ozdobić rycinami wszystkich

tych miejscowości, które się [illegible]
ciekawie wpaniszczały. Kilkoro z tygodnia
illustrowany już z nich wiele danych
podałej: był Hubin, Romanów, Horodec,
Wilka Drewieńska a podobno i Grodek,
również jak i dom Zientkowej; potrze-
bujemy jeszcze Białej i Dolnego, bo
ten już mieszkał w Kisielach, tego nie
wiem na pewno.

I jeszcze jedna prośba, bardzo gorą-
ca. Mamy do umieszczenia w Kró-
lach Zakresie Dyrekcyach z tych Napo-
leona Ordy. Musiał wiedzieć, drogi
mój Panie, który kto nawieszał?
Czy Mahman, czy też Michał Kla-
fas? Dowiedz się o tajny swojej, a nadto,
jeśli umiesz, napisz choć kilka słów
o Polonezach, wyjaśniając zagadkę
co do ich autorstwa i oceniając je
ze stanowiska estetycznego. Każdemu
bystrym za to słowo wdzięczny.

Cześć i pozdrowienia

A. Fryc

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

46 S12

1877 r. 4 Listopada.

Najpierw Dwięki składne, Drogi Panie, za Chłopickiego, którem Pan Jan, w skutek listu Pańskiego, posłania miał posadę, a do spełnienia Pańskiej woli brał się zaś zabierając, tak gorąco i szczerze, jak tylko najprawszy syn dla uczciwego ojca uczynić może. Co do dalszego najpierwszego z utworów Pańskich, nie umiem Panu żadnej rady. Myślę się Drogi Panie, czy mnijasz, że w Noworocznikach Klimaszewskiego z r. 1829 znajduje się opowiadanie o badaniu grobu Kościuszki Jej Anny; nie znam, i żadna historya literatury, żadna encyklopedya ani bibliografia Estreichera nie wspomina innego Noworocznika Klimaszewskiego, prócz wydanego w 1830 r. nie roz 1831. Opowiadanie

Pan Ig. z Dukowiczów Pawłowski, bez
mego przyzwolenia, dnia
je wydałem. Tymczasem żyje
Pawłowski, Pan Kajetan, który mi
nowy wiersz w głowę, powiedziawszy
mi, jakoby najpierwszy powieściowy
Pawłowski, wydany w książce r. 1829
a podpisany przez cenzurę 1828
było Dwa a dwa cztery, która on
w swoim księgozbiorze posiada;
a ta nowa w bibliografii Estreichera
jeszcze nie zapisana pod
rokiem 1834.! Bądź co bądź, ob-
chód jubileuszu Pawłowskiego dnia
29 powinien koniecznie na po-
czątku 1829 roku; później nie chcę
ani, a wcześniej nie mogę, bo
wówczas jeszcze dzieci.

Z przyjaźnią i poważaniem najgłębszym uszanowanie od

Ig. Dług.

573
447

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

18[illegible] r. 10 Listopada.

Szanowny i Drogi Panie!

Gdyby to było w mojej mocy, nie omieszkałbym nie pisemnego, ale osobistego porozumienia z Wami, Drogi Panie, bardzo potrzebnego na zgłoszonych gabinetu Waszego i pomników Zmorskiego, nie oglądając się na to wcale, czy mi wydawca kosztu zwróci, a nawet nie myśląc o tem, ale nie mogłem nawet wyobrazić sobie, jak ja Szanownemu Panu winny jestem, a tu Drogi Panie, przychodzi mi ona aż 1500 rubli długu, za które przeszło [illegible] 280.!! a że mam w sobie tyle uczucia na wychowania i dawnej jestem wiary, więc jestem w takiej biedzie, że jak o mój pomyślę, to jakbym

wpadnij na chwilę do mnie... Z wydawcą trudno sprawa: serce rozrywa mi się, gdy go widzę, w nędzy, na kwadransie bez dochodu, kiedy tyle idzie, kilkoma, jak i wszystkim w ogóle naszym przedsiębiorstwom, przemysłowym ubywa. Mieliśmy bardzo wielu wojskowych, którym teraz nie do myślenia. Nie dziwię się, że się źle radzą i niektórzy kosztem skarbu, nad to się na przyszłość nigdy nie wpadli. A tak-tym trudno! I gabinet nasz, i pomnik, wydawany wspólnie z Sławkiem, w najwyższej godzinie! Nie narzekam, tylko się cieszę, dobrze pocznę. — Portret Wasz przechowam nie dla Klosów (w tych już był przy drugim Lucelanie) tylko do biografii jubileuszowej. Chciałem zrobić dla Was, a Wy nam wskazicie, komu to oddać pamiątkę. —

I jeszcze jedna prośba, dla mnie. Pan Stanisław w przyszłym roku

przysłała mam Pastuch Kazda
Hanika, z zapewnieniem, że
jeśli go zechcemy w Kłosach u-
mieścić, to skwapliwie jego życz-
enia. Otóż pastuch już gotów
i z upragnieniem życzymy mu-
szą. Jeśli wam i Wam, przy-
słijcie nam tem prędzej.-

Jutro zbieramy się znów na na-
radę o bieżącej akcyi a wiąz-
ki na tydzień sprawozdanie komi-
tet redakcyjny i ogłosimy zara-
zem do współpracowników.

Zdrowia dobrego życzę
Wam całem sercem
Letung.

446 S74

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

1877 r. 28 Listopada

Szanowny i Drogi Panie!

List mój ostatni nie był wcale wyraźnie w przypuszczeniu, że nadejść mieć od mnie albo od Pana Lewentala zawiadomienie, kiedy będzie na posłuchanie, o które się prosiłem napisałem to, com napisał, prosto mostem, bez żadnych wurowienia i domysłów, bolejąc tylko nad tem, że ich pomnożenia wydatków w tak ciężkim roku. Wybacz mi, dobry Panie, jeśli posłuchem niegrzecznie, — taj intencyi wcale nie było.

Wracając do wiadomości o Lucyanie Siemieńskiego i Pomiechowskiego

mieć nadzieję jego literackiej pośmiertnej imię w pamięci ludzkiej ocalenia, a nie mamy ani w Krakowie, ani tu w Warszawie nikogo, coby się za najodpowiedniejszą osobę, time is to study, zdolnego literacko-biograficznie mógł dla Krakowa napisać. Więc się jeszcze do Lwowa, drogi Panie, z prośbą najpokorniejszą, abyś nam tę taką wyświadczył, chociażby nie wiele i do Wyrwicza pozostał. Koniecznie potrzeba dwóch pism poświęcić w przyszłym tygodniu, a o nadsyłanie jego literackim i pismach choćby pośmiertnych wiem obszerniej, chociby w nimin albo dwunastu arkuszach Krakowa. Wiem, że nam nie odmówisz tej posługi, w razie wszakże, gdybym się mylił, to raczy przynajmniej

nie potrzebuje powiedzieć nic,
ponieważ nadaremno nic nie mówię.

Pozostaję wiernym sługą

A. Frugi

577
457

Redakcya Kłosów
i
KWARTALNIKA
NAUKOWO-LITERACKIEGO.
Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

1877 r. 4 Grudnia

Drogi Panie Jerzyku!

Dziękuję Kochanemu na uprzejmość Waszą uwiadomioną, z której przystąpienie na propozycyą moją co do studyum o Słowiańskim; będziemy na nie oczekiwać cierpliwie a tymczasem damy powieść i krótkiemu wzmiankę biograficzną z tego wielkiego studyum Waszego. Nadto mam jeszcze do Was wielką prośbę. Wiadomo na radzie komitetu odczytującego, aby dać o Kłosach wyjątki studyów o dawniejszych redaktorach naszych, jak np. Jurkowskim, Lucjanie, Danielu, Ostrowskim i t. p. illustrując je reprodukcyami odnośnych ich obrazów. Komitet ten myśli na dobre, bo po długich debatach,

wszyscy na to nie mieli pozwolić.
Że tylko Wy, Drogi mój Panie, mo-
cie nam dopomódz do zrzucenia
tego przeklętego, tak wstydliwego,
skąd nie wiemy czy z tą gniewy
dostać obrazów (choćby litografij
lub akwarelów - oprócz Albumu Wi-
leńskiego) jako też dostarczyć
artykułów stosownych. Gdybyśmy
w roku przyszłym obrobili chociaż
by ołtarz jednego na kwartał,
to jeszcze nie źle, a Wam nie
przyszłoby za wiele trudu. Nie
odmawiajcie więc nam tej łaski
. Jeśli publico bono.

Wewnątrz Kościoła walną
trudność o wydanie jubileuszowem
przed Wszystkich Świętych, niewiel
zdaje się, jakiś komitet wszyst
był pożądnie niepotrzebne wszelkie
wy wybór, a wydawca bardzo nie-
wygodnie się znalazł, musiałby ich
czas dla przemawiania. Wydawa-
dla i literatury, przez to bowiem dał

powiś, jakoby druk był tem i u-
tworem ostatniego. Owoż wcześ-
sprawa ta u Tuna Grzegorza cy-
ta wyłącznie przed sądem kato-
i po długich debatach skazano na
śmierć, na projektowanego stosu
powiesiły tylko Jancha, Chaca na
Wiśl, Dwa Światy, Pawełczyka Mikołaja,
Rzym za Nerona, a Fabijańskiego Wen-
kia; z nowo zaś wybranych skazy-
no 25: Sfinks, Powieść bez tytułu,
Dziś i 1ch tomów Liryka, Selma i
Słowian i d. Jest także król i Ru-
dorzyca, - zamiast której ja przysy-
łam natomiast co innego, jaką
zamiast jest Djabełka weneckiego,
i jest Snadwida, którego nie mam.
Jeżeli Wam przeto zajdzie
wyjątkowa ciężkich dzieł za-
projektowanych pod okolicz-
ności. Zdawało mi
się, że to tylko najmniejsza Ilu-
zya, czy też Fryderyka Illustrowa-
nego, który tylko dawny wybór i
i wiersz cały dla przemawiających

Wydawnictwa Biblijnego i Tygodnika, ale przekonał się, że był to vox populi i słowicznie się boga uczyć, że mu oczy otwarto; my za odejście jemu jesteśmy, że wtedy od życiowej wiary.

O książce obszernej w tych dniach ostatecznie postanowimy zajdzie

Życzymy i wiernej Sługi

A. Fiedler

77
453

1877 r. 30 Grudnia
Warszawa.

Jak się to stało, że Wam, najdroższy Panie, nie posłałem na Wigilię Bożego Narodzenia opłatka, sam sobie wytłumaczyć tego nie zdołam; wiem tylko, że mi ciężko to na sumieniu, a szczególniej na sercu, które Wam tak szczerze oddane. Niechże przynajmniej wynagrodzą sobie tę krzywdę, życząc Wam najpomyślniejszego Nowego Roku, zdrowia, obfitego w dobrem zdrowia, spokoju i dostatków błogiego tak jemu, jak i tak szczerze kochającej Was, poważającej na duchu Wam objawem czci i życzliwości, które Wam cały naród okazuje, i aby oczy Wasze oglądały jeszcze zbawienie Izraela.

Za przychylny odgłos o Siedmiu-

skim

najserdeczniejszą wdzięczność i wyznawam go z uszanowaniem, iż nie mogę jak wdzięczność do Waszej biografii, o której nas już wiadomość. Najpierwej zdaje mi się dostać od Was wyjaśnienie kwestyi następującej. Ewangelista w swojej, jednakowej Brewiarzu, podał za najpierwszy drukowany Wasz utwór kilka słów o Korpuszkim w Nowogrodzie Litewskim, drukowanym 1830 roku, a pomnażym na rok 1831, podpisanym za pracy Cenzora B. Lubeja. da 1830, zwięc przed rokiem wyszłemi z Typ. Fiolka na Antokolu. Artykuł ten podpisany litterami Kr. Może o mnie wiadomość nie pamiętnie, ale umieście o tem wiedzieć, czy znalezienie Korpuszkiego zdobienia? czy Wam opowiadał o tem i czy go widywano w Świsłoczy? Czekamy Was na jesień, gdzie do Świsłoczy przybyli r. 1827, a Korpuszki wtedy już nie żył. W tym Nowogrodzie

Ku, o ani nie wspomina cała Encyklopedya, jest Biografia Sokalskiego Organisty, oraz Wiecznej pamiątki Goviaki, pana którego w dzisiejszem pokoleniu wyjątkowy uprzejmi Dwa a dwa cztery, przez autora kilku Obrazów towarzyskich. A dalem najpierwsza rzecz przez drukowana musiały być owe Obrazy towarzyskie. Gdzie i kiedy one się ukazały? No mniejsza. Rzecz jest znakomita o pamięci i dowcipie nie w najwyższej. Nowogrodzki Klimaszewskiego był tylko jeden przyjaciel o Drugim ani w żadnej historyi literackiej, ani w bibliografii, ani w Encyklopedyi nigdy nie wspomniał.

Za uwzględnienie tej prośby w 30 dniach z takiem mianowaniem krajowej i za wykazanie kwoty, która będziemy mogli wypłacić odpisy, z całej duszy dziękuję. Kopia wyjdzie do Krakowa drugiej soboty Wypuszczę długo najmocniej, najgorącej kobiecie kamaniami; wbiłbe

uwiadomię Was o tem, w jaki sposób skorzystamy z pomocy waszej, czy za pomocą fotografii, czy też wysłania na Syberyę. Wam jam tylko, abyście nam pozostawili przeświadczenie.

Wasz ciągle wdzięczny i całem sercem

L. Feuj.

455 497

1878 r. 17 Marca
Warszawa

Śród stopnia swoich i cudzych,
śród ucieszonych, pilnych zajęć,
do obowiązkowych, do ochotniczych,
cieszę się spokojnych, jak nadsyłał dzień Pański Wasz,
i pomyślę na wielki wyrzut, że niniejszy dowód mojej pamięci i czci
dla Was zadecyduje w złożonej
porze do Was nie trafi. Wiem
wprawdzie, że wpośród mnóstwa powinowactwa, które w dniu tym z różnych stron świata posypią się
na Was oczywiście, brak mojego
pospolitego wspomnienia; lecz
to właśnie pewne kładzie mię
zmartwienie: bo dusza moja, która na
to wszystko do Was spojrzy, zmuszona
widzieć o mojej obecności nie za-
świadczywszy, będzie się czuła, jak
gdyż nie pomnący i nie obchowany,

na tkwiego gospodarza ani okiem nie rzuci! Niekiedy chcę powiedzieć co piszącej rozwiązany, że lubo nie dojrzany i nie odkryty, byłem jednak w dniu tej uroczystości w Warszawie, i że Bóg słyszał, jakem się modlił dla Was o to wszystko, czego Wam do szczęśliwego skutku potrzeba.

Wiem już zapewne rad i nad, jak uroczyście się rocznica przemienska na Wydział Prawa Wszystkich Jubileuszowej wiecie może i o tem, że na księgi te złotowe wydany i Drukarni Warszawskiej heliotypowanie cały nakład ofiarowali i że plan jej już gotów i komisja uprzednia wypróbowanych prac kwalifikowanych wydanie; a ja Wam jeszcze powiem, że tutaj nie w Dniu każdym co raz to nowe zjawiają się projekta i rozmaitych stron kraju, i w różnych sferach społeczeństwa, zmierzające ku temu, aby Wam

cień i wielkiej okazali. Sądzę, że powinno to Was radować, nie stąd, że Wy sami jesteście celem tych gorących i szczerych hołdów, jakie nigdy jeszcze na pamięci naszej w nas nie zagasły, ale przede wszystkim dla tego, że tutaj nasz Jezus Zbawiciel do takiego zapału i uniesień prawdziwą zasługę nie dojść dał okoliczności tych fatalnych przykrych, co go do trzeciości wciąż namawiają z tematu point de reveries.

Jednym z takich w przeszłym tygodniu okazał się Sprzowicz, który umyślnie po to z Zakopanego do nas przyjechał, aby ex cathedra to wypowiedział, wprawdzie za protokół Gola, co dawniej w Akademii napisał z powodu Szymonowicza i Klasnerowicza. Dwa dnie tego, odarcie przez studentów-pozytywistów, z całej uchylistów, w ogóle bardzo przykre wywołały wrażenie i całe prasa jednogłośnie przeciwko nim zaprotestowała, z wyjątkiem Nowin, Gazety Handlowej,

a po wsi i Kongresu Rodzinnego. Drugiej Sypdnia, jestem się nie dziwił, jest nie wątpię, że ten dzień oppozycyi, najwięcej tutaj na dudy Krajowcom należy wa.-

Drugi Wasz List z Florencyi znałe tis Lego sypdnia. Za pozwol Zapisać Dziękuję my. Wolę wiedzieć, o ile ten my miejsca, nadeszły.- Podróż nie go dziwnie zdarzenie, a rozmowa z Francuzem Teofila.

Wasz całem sercem

Leszno.

598/457

Redakcya Kłosów,

Warszawa,
Nowy-Świat, Nr. 39.

1878 r. 8 Kwietnia

Szanowny i Drogi Panie!

Dziękuję Wam najserdecznie za miły upominek, jakim jest dla mnie fotografia z rysunku Rygiera, przedstawiającej Wasze postać uroczystą! Z kogóż by trudno sądzić o talencie Rygiera, ale mamy talent rzeźbiarza jest już ich dostatecznie rozpoznany; mimo tego (profanowi) poza niedbałą rzeźbiarską się wydaje, w oblicze nas wolałbym widzieć nieco więcej pogody i energii.-

Smutno nam słyszeć, że wycieczka Wasza pod Włoskie niebo zdrowia Waszemu nie przyniosła wcale pożytku! Mój Boże! i cóż to za rzecz sprzeczna to, żeby taki sam

jak się dokonywa transfuzya krwi, można było powiedzieć zdrowie z jednego zwierzęcia w drugie? Do skroplenia wody z ludzi zdrowych, ilu ich jest na Polskiej ziemi, nie dałby go dla Waszego użycia z własnych piersi, dla Was, wiecie nam tak potrzebni i drodzy!

Wobec tego, co od Was słyszę o cierpieniach Waszych chorujących, nie powiemiony nawet odważam się z tą prośbą, z którą jest się mowa do Was; bo znając Waszą dobrotliwość uczciwą i gotowość pro publico bono do wszelkiej pracy, nie wahałem się prosić Was o radę i pytam, czy byście nie zrobili Koszowi tej łaski, aby wiersze od wydawnictwa swego tygodnika o literaturze polskiej biorącej? Nowe dzieło, ukazujące się w krajach

a zastrzeżenia na uwagę, nadsyłałbym Wam pod opieką ucznia Rocznie Bystoby to prawdziwe dla Grodzieńskiego dla naszych czytelników, a dla mnie niby dowód Waszej przyjaźni, za którą dziękowałbym Wam z całego serca. - Pomyślcie nad tem, Drogi Panie, a co postanowicie, dajcie mi znać niezwłocznie.

Z ulgą i niecierpliwością oczekuję odpowiedzi

Wasz do grobowej deski

A. Fiut

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

18 98 r. 17 Sierpnia

Znakomity i Drogi Panie!

Odebrałem Wasz uprzejmy list z miłem zawiadomieniem, że nas obdarzycie nową powieścią, w nie wyczerpanej sprawie fonetyki, i zgadzam się z Wami wolą wspólnem do Pana Łowmiańskiego, abyśmy umyślnie na Wrześni nie będziemy mogli wyjść razem, lub bodaj kawałek dobrze, gdybyście dotarli choć potem pierwszego lasku, bliżej Gowarczowa i Mostkowa, które Pan Łowmiański ma zamiar Kłosom powtórnie. Jeśli to było zachowaniem w tajemnicy przed Wami, to zdaje się, zawdzięczacie nie o tem nie wiedział. —

Z biletem Waszego wzięcia, nie odebrałem mego listu, który wyprawiłem —

do Was w połowie Lipca przyjechać, zamówiłem sobie konia Janka Matysa Zakrzeja (autorka Wiersza Przedwiośnie) Wspomniałem o tem, oddawna mię wyglądacie, zapomniał o dniu waszych urodzin i sam w ogóle tak mi drogiej i przyjaznej korespondencyi z Wami zaniechał?

Serdecznie Was ściskam całą duszą, dziękuję, że mię przyjmiecie do swojego pogrzebowego milczenia, i wiele, wiele o Was myślałem, Boga zlecając serca Wasze, które mam dzisiaj, widzę i czuję tak przeczulone, jak dziś o nim bolesne ten cios odczuwacie. Niechaj Opatrzność świętą otoczy Was swoich krzyżyków, Wam winno jak i nam tyle dowiedzieć!

Listy do Niemojowskiego, przyjmuję bez sympatyczności, jak się mówią nieznajomej, pozdrawiam

wesoło

mocno oniędzne. Pomyślcie o tem,
drogi Panie, żeby ich Drugą se-
dyą nawrócić, albo dać nam coś
nowego w tym nas wydaje. Będzie
to Polska uczciwiona dla Kło-
dów, a dla mnie dowód osobistej
Waszej przyjaźni, której się naj-
gorszej [illegible]

Wasz do [illegible]

[illegible]

500
461

1878 r. 16 Września
Warszawa

Drogi mój Panie!

Nie odpisałem Wam na list
Wasz, zawiadamiający o wy-
daniu powieści, sądząc, że
ją wkrótce odbiorę i będę
mógł Wam przesłać pokwito-
wanie wraz z najmilszą podzię-
ką; ale że rękopismo jeszcze
nie ma dotychczas, więc już dłu-
żej zwlekać i spieszę z naj-
gorętszem Boże zapłać za ten
dowód Waszej tak wiecznie-
nej jaśniewy dobroci w tak
wychodzeniu wypełnieniu innych
tylu gorących. Oprócz tego zaś
mam prośbę do Was,
a raczej propozycyę: oto wy-

byście mi zechcieli przysłać
jakiego na Podwerniki Listu
Warszyc pozwolenia Sprzyjalnie
Sprawozdania z Dzieła wiel-
kiego na wystawie po-
wszechnej, reprezentowanych
przez utwory naszych artystów?
Wielkabyście nam przez to
wyświadczyli przysługę, bo
nasz Sprawozdawca (Nekan-
da) Kanadto po dyletancku
rzecz to traktował, tak, iż
nie można artykułu je-
go oglosić; jeśli więc Wy
na to nie zdecydujecie, to
się trudno skompromitujem
my przez to tylko fatalnie.

Liszy na Waszą dobrotliwość wy-
próbowaną i oczekuję niezwłocz-
nych pomyślnego skutku mojej
prośby; a zarazem polecam łaskę
Waszej pamięci drugą se-
ryą Listów do nieznajomej.
Oddalni z pierwszej se-
ryi sądź był w pesymi-
stycznem nieco usposobieniu
napisanej; i służą Wam po-
ważny umysł się mim nieco
dokumentym. Kapo umieliście,
że i ów las zamku już tyro-
lskiego z pod waszych opieku-
czych skrzydeł do akademickiego
w świat wyszedł i nigdy,
nie tylko czynem, albo sło-
wem, lecz nawet ani pomy-

słnieniem

Wam się nie sprzeniewierzyć.
Nie bierzcie jednak tego za
wymówkę lub za dumę prze-
konania, i na myśl, abym
miał do Was rzadkie i le-
gko powodzić. Jakem był od
początku, aż tak prawie dzie
ciństwa, tak jestem dziś i
wołam na was że chcę
i miłością dla Was nazwa-
ną

A Świętochowicz.

507
463

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1878 r. 2 Października

Drogi Panie!

Sprzyjająca okoliczność do zawarcia z Panem, znanym jak Pana, radcą i Komandytą, który zawarł ją wczoraj do końca i nieodwołalnie wystawił Panu mój weksel [illegible] na 2100 marek, najczęściej [illegible] w tej chwili otrzymamy [illegible] Pana, mnie zależy, abym przyjechał Pana najserdeczniej za tę przyjaźń, której dowiadczam, bardzo mi on [illegible] mi [illegible].

Pan piszesz, Gracchow [illegible] wiadomości [illegible] dobrali i dążących z całej duszy za nim. Illustrowanem będzie [illegible], [illegible] dla [illegible] rozmaitości, o [illegible]

[illegible]

Leś. Dla tego, że, jak przyjaciel nam się zdaje, tejsza on posiada [illegible] powodzie ze stosunkami, sprzątami i wszelkiemi okolicznościami tych dawnych czasów nad Nadwiślą, które wreszcie może jest obecnie wyjęty „Stary Bajnig" i na podobaby tej nowej pracy, z którą do nowego roku kompletnie powinien wyjść.

Listów z wyjaśnieniem wyglądamy; listy do miejscowego pana Pawiskiej jak najwcześniej potrzeba.

Cóż Pan powiesz o artykule Chmielowskiego w Atenie? Z powodu listów z podróży A. E. Odyńca? Co myślisz o berlińskiej konferencji tego pan-

płatek umieszczony w Nowinach?
Dla mnie jedno i drugie tem
wiadomości nie jest nowością
przejęta Duleem każda Bielu-
ska, Dobrolubowych i kompanii,
z których skroby wszyscy Dwie-
ście pokłony mam posłać. Inni-
ny to, nader dumny sympatyk
o którym bardzo wiele Dałoby się
powiedzieć; ale nie chcę i pani
humorem i robieniu Dzisiejszego
czasu; wolę go urwać jeszcze
chwilkę na rozpytanie: czy i sto-
lica wrażliwsza nasze przy-
jaźnie twarzą do Warszawy?

Twój całem sercem i na
zawsze L. Dług

465 502

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39). 1898 r. 9 Października

Warszawa

Kochany Panie Józefie!

Dziękuję Wam z całego serca za obronę tu Wasz bolaśni i za sprawozdanie z działu naszych prac na wystawie powszechnej, o które chcę Wam drugiego nie zabierać dodam do tego tylko prośbę o przysłanie nam fotografowanej fotografii Kossaka Tadeuszka i o wypożyczenie drugiego tomu Grecków Helmanskich wprost do Kossaka pod adresem kopyst Juliusz Kossak, artysta malarz w Krakowie.

Wasz na zawsze

Antoni.

466 585

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1898 r. 27 Listopada

Szanowny i Drogi Panie!

List twój odebrałem onegdaj, a dzisiaj odpowiadam, gdyż w poniedziałek, we wtorek i we środę do późnego wieczora, z powodu uroczystości rocznicy zajęcia w Kłosach, nie istniejących dla świata, a przez tego we środy musz bywać na posiedzeniach Biblioteki Warszawskiej. Przed chwilą wracam powróciwszy z posiedzenia takiego, na które się udaję, musiałem zamiast powrócić się z tym i z owym co do „Rzeźni Małowiejskiej", aby życzenia twoim, drogi Panie, zadośćuczynić. Przybyłem właśnie w chwili, gdy ta sprawa gorąco się agitowała. Wojciechowski pod wpływem redakcyi Biblioteki otrzymał zaproszenie do Wałpa do współpracownictwa w tem dziele,

i dokumentował je aktami do-
tąd nieznanymi. A cóż powiecie?
Wszyscy jednogłośnie zgodzili
się, że nic lepszego nie
można wydawnictwu, utrzymując,
że tym sposobem nie rozpoczy-
tujemy bynajmniej sporu, głosu
Sowiom nadaster trzymałby nad
nami jus gladii, a tylko bylibyśmy
usankcjonowali fakt spełniony,
wchodząc w skład Cesarstwa Polskiego,
Podlasia, Litwy, Wołynia i Ukra-
iny w skład Cywilizowanej Rossii.
I rzeczywiście zgodziła się wydawnictwo
na propozycję, tylko gdzieniegdzie
trzeba nam było przekonywać się,
że protestujący nie chcą stanąć
po stronie: nie podoba mi się pomy-
ślcie, a tam, niech tam mój nasz mówi
wydrukuje w tej książce na swoim
charakterem właściwym; potem
wiesz go mamy tam wpychać
własnymi rękami na stanowisko?

Wiedzą Bogiem o grandzie nic nam
prawie nikogo, ktoby mógł należy-
cie odpowiedzieć temu zadaniu: chy-
baby na Podolu Doktor Józef Dolle,
na Wołyniu Tadeusz Stecki, w Pol-
sce Kongresowej Zygmunt Glo-
ger, za Kordonem zaś Kolberg,
Falkowski, Smyder, a na Litwie,
na Żmudzi, na Ukrainie — jeś
nie wiem kto. Wszyta jest to pra-
ca na lata, i wiele sił zbioro-
wych na to potrzeba, aby ją wyko-
nać porządnie. Lewestat przed
dwoma laty zamyślał ~~wydać~~ zająć
się wydaniem „Malowniczej Polski
dawnej", ale nasz stanęły
na przeszkodzie w tem przedsięwzię-
ciu, ale jak się tylko nowe poło-
żenie może ono się wznowić i
przyjść wprost do skutku, a wtedy
wasko będzie takiem zeszytom na-
brać się do roboty.

Na radość Boga, drogi Panie,
przyślij nam list na Grudnia!
W listopadzie niecierpliwy twojego
miecia

i źle to kiedyś wyglądało, a jeszcze
gorzej będzie, gdy i Brandenburg
tak samo. Oprócz tego zaczęły
wiadomości o duszącym stanie
Japonii i Dowódcy, że się nie udało
To zwróć jakieś dziecko o uspokojenie
nie?

Po Lyduni idzie się do Romanowa,
gdzie nie brak twoich znajomych będzie
opowiadał o tobie, to mu jednak
nie wydawaj i błagam się na
wszystko, abyś mi choć pobieżnie
wspomniał o radach i o wypadkach
~~pisma~~ w tej gazecie, które na krewnych
twoich wpłynęły i na rozwój talentu
poświęcały przeważnie. Radbym też
wiedzieć, dobry z tych kolegów Ni-
niewczyckich mógł mi coś powie-
dzieć o tobie i dworze naszym Mikoł-
ajskich, ovoż my przecież jesteśmy
się poważnie wychowywał w Missyo-
narzy w Łysakowicach?

Wszyscy Ci tego, drogi Janie, na
kilka słowek odpowiedź, w oczach na
przyszłość niejaką nadzieję spotkań
wiadomości o twoim zdrowiu.

Twój cały Dwór Ks.

504
468

1878 r. 2 Grudnia
Warszawa

Najdroższy Panie Jórgie!

W tem, co mówiłem o protestacyi członków redakcyi Biblioteki Warszawskiej i innych przeciwko wydawaniu artykułów w Żydowskiej Rosyi, wiele jest prawdy; zgadzam się na to, że ich mowa za mieszana, że wiele względów byłoby innej pożądanej i potrzebnej; gdybyśmy zaraz ojcu każdy swój opracowali; wiem ja wszakże, kochany Panie, że nie duchowieństwo i nie ciemiężą jest, lubiedka do tej mocarzy, z jaką się na proponuje Wolffa zapatrujesz — skutek to tylko ale

Ale wracamy do głównego tematu, i tutaj do dalszej pracy i ciągłej uwagi względem wrogiego, a tylko z samej strony do nas przychodzi: Limemus Damasi et doma juventes. Do pracy odkładnie na krakowie. Salomonowski a wszystkich dobrej woli do udziału w słowniku geograficznym i w tych dniach [illegible] ogłosić sprawę tej listy z rozsyłką do stron krajowych (881). Sądzę, że praca ta nie wymaga dużego nakładu, - mogłaby posłużyć za dobre źródło do wydawnictwa Wolffa; przekonany bowiem, że tu ani pieniędzy, ani dzieła tutaj nie wydawany, - tutaj dziadek pieniędzy [illegible], to tylko wiedzą, że u nas o te rzeczy

sity najtrudniej.

Nie ma, drogi Panie Joachimie, nic pewniedzieć o Łyskowie, ani, bo ani o kolegach zwoich z czasów Wileńskich, bo by z dziś żyjących mógł mi do biografii Waszej materyału dostarczyć? Posiadałbym takie wiadomości, mam na myśli Pogadanki o literaturze i sztuce, wydane w 1866 w Lwowie? nigdy się z nim nie spotkałem. Czy nie jest to przedruk listów do Gazety Warszawskiej i innych? Radzi nam nie do książki jubileuszowej potrzebnie. Nie rozumiem, czemu Estreicher o bibliografii swojej nie wyraził się tej pory?

Co do listu na Grodzieńi, wiem o tem dobrze, że on się u nas w Lwowie nie udały, bo dwóch nas, kolegów Panie, jeden za drugi, ale żaden go nie mógł na swoj mieszkaniu o druku rozmieścić,

Skarżysku wiele się ludzi zrobiło,
i trzeba jak najwięcej zapasów
dać, więc nam [underline]cukru[/underline] list na [illegible]
Dzierż, choćby i na ostatnie tygodnie;
bo gotowi ludzie pomyśleć, że
mało oszczędzić.

I jeszcze jedno prośba, na którą najpokorniej proszę. Wiecie, że
ja Dawid, już nie mało upominków
jubileuszowych z do d. 30 Czerwca,
który na mocy boskiego proroctwa
na kilka obrazów z [underline]Życia Lowarzyskiego[/underline], obrazów na obraz wrzynie
się, które jeszcze nie mało. Radzę bo
kam [illegible] Rodzinowi aby [illegible]
się z nich i godniejsze uwagi odpo-
wiadał dla nas do [underline]numeru[/underline]
[underline]Wiosny jubileuszowego[/underline], w którym
też chcemy dać [illegible] najlepszych
wydawców z przygotowujących się
do Ciebie Albumu [illegible]

Serdecznie wyściskamy Dziś Ojca

A. Dawid.

505
470

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1878 r. 24 Grudnia

Najdroższy Panie Józefie!

Sinco dwie doby dręczyła mię straszna migrena, i dla tego też tak się spóźniłem z przesłaniem opłatka wigilijnego, a przy nim onych życzeń serdecznych, które odkąd mię głębiej i dojrzalej myśleć pouczyłem, aż do tej chwili, nie tylko nie osłabły w mojej serdeczności, lecz owszem wzmocniły się tylko i utrwaliły. Wyjaśniać ich nie mam potrzeby, bo sam je odgadnąć potrafisz, a wreszcie nie dałoby mi ich sprzemówić tak, jakbym pragnął.

Miło mi przy tem przesłać
Ci, Drogi Janie, list, napisany
przez mojego Jania Świętka
z Ukrainy, w czasie jej
wywózki. Pewny jestem, że
powitasz go z przyjemnością,
chociażby tylko z tego względu, że
jemu nad Tykiczem są takie
babki, co tak dużo i myśleć umie-
ją we mgle.

Dnia wczorajszego powieliśmy
smutną dostałam: wypędzo-
wanie nasze, Łowiczan, prze-
niósł się do wieczności; a lubo,
jako na człowieka prywatnego,
dzisia na niewinne zawiły,
jako pisarz niemen on nie wy-
kroczył przeciwko Duchowi na-
wodowemu i z pożytkiem dla

literaturę prawował; w Kłosunkach nad kolorowistych miłym był i upragnionym dla wszystkich. Wydawca nasz przez ogon jego powódź strat nie miała i kwitnęła przy Bibliotece najcelniejszych utworów trudno mu przyjdzie kimkolwiek go zastąpić; Kłosom zaś ubyć krytyk teatralny, którego sąd bywał zawsze i surowszym i łagodzym, i miał dozyć powagi. — Co do Kłosów, dają się, że w nich zajdą zmiany zupełne, bo na to się zanosi, że i ja się z nimi pożegnam, choć Bóg widzi, jak mi się nie chce. Hr. Róża Krasińska (żywa Zygmunta) zaproponowała mi, abym się zajął wychowaniem jej syna na wormskach nieśmiertelnych.

Odpisałem jej, że nie czuję się godnym tego zaszczytu, ani dotąd do tak ważnego obowiązku, bo jestem sobie simplex servus Dei, wychowany na pieconiu; a nadto nie chcę krzywdzić dwóch tych tyrsowców, których mam pod swoją opieką, a którym mój ewentualny nie zastąpiłby pieniędzy; mimo to rada ona koniecznie, abym przyjechał do niej do Kuroszewic. Odpisałem i Pani Borkowska gwałtem nie pożycha[ją]. Gdyby nie to, że z takiej sytuacji i [zadłużonych] przyjaciół mam dziś do piętnasta tysiąca rubli długu, że pensya moja (1500 rubli) i honoraki ledwie mi wystarczają na życie i na utrzymanie tyrsowców, to tym się ani chwili nie wahał na stanowczą odmowę, - tak tu, jak jest, nie wiem co będzie. Powiedziałem o tem Lewentalowi, - zagrano-wał się, wyrwał oświadczenie, że nie wie nawet kogo wyśle na moje miejsce; ale, jak kolwiek jest dobre świadomym położenia mojego

Dos. A
472

wy, drogi Panie, o Lwowie myślicie?
Lwowskoli albo pójdzie wa, że propozycya Pani Krasińskiej jest wygodna
pewne minia dla wydawcia ode dogodniejszych warunków, albo sam jestem
na rozmowie, jaka mu nadaje rozstanie się na mej przyjaciela, dziś w Lwowie,
gdy Tygodnik Powszechny i Tygodnik illustrowany biorą się na parowy, żeby kłócić
się pokojnie, a umiejętnie i reklamowali się
i kapitalizowali sobie przyjaciół. Ja się ani
kłócić, ani ewidencyą wielką nie chwalę,
bo jednak mogę śmiało powiedzieć, że
zawsze a gorliwie się pracą, naradami i chwalebnemi swoimi, hojnemi
wiele i prenumeratorów i współpracowników skłonnemi sjednaniem, na
które mogę liczyć takich na Podolu
i na Wołyniu, które je wprost dla
miłości mojej prenumerują. Dalej
też stosunki moje osobiste z innemi
redakcyami mieszą pośredniczą wszystkie
dy Lwowskie, a które nie na wcale
miłe wydawca. Żałuję Bóg, żebym
się mylił; ale rzecz mam przekonanie, mutatis
mutandis, w pomocy Wojcicki i cała wspólnia
zresztą z pola. —

Ściskam najżarliwiej dłoń panią
i polecam się przyjaźni Pani

Ant

jakkolwiek widzi, że, jak to mówią, nie dosypiam i nie dojadam i jak wół w jarzmie chodzę, za Krosami żeniła nie widzi; przecież się ani na to nawet nie dobyła, żeby mi choć nieznacznie grzecznie zaproponować. Mimo więc imperatywnego braku ochoty, mimo wielkiego lenistwa, będę musiał po nowym roku pojechać do Krzeszowic, - sama grzeczność to nakazuje, bo zmiłowanie była tak serdeczna i pełna takiej słabości, jak rzadko, a w tego typu wypadku, to jednemu Bogu wiadomo. Stał mi Krosów, żeb własnego tego i chleba, słuszniej mię trzeba na myśl o tym zawiesić nie onych kwatermanów, śród których żyć będę musiał; lecz w obecnych warunkach żal mi tu ciężko, tyle mam kłopotów codziennych, tyle zgryzot, iż nie wiem nawet, jak tym wszystkim do ostatka głowy nie stracę. - Radbym wiedział, co tam

473

1878 r. 29 Grudnia
Warszawa

Najdroższy mój i najszanowniejszy Panie!

Niełce wyżej moje swoim listem pocieszyć, dowodząc, że mój udział w moich dziełach, oraz zajęcie mi chlubne świadectwo, że praca moja przy redakcji Kłosów korzystną nie była. Dziękuję Wam za to z całej duszy, Panie mój! Zdanie Wasze o tej mierze jest najmilszą moją nagrodą za opłaty i trudy, o jakich dokładnego pojęcia mieć nie możecie. Przez dwa lata prawie sam jeden, dźwigając na swych barkach wszystkie obowiązki redakcyjne, sam prawdziwie korektę, i rewizyę i superrewizyę przygotowując rękopisma do druku i pilnując całej tej-

waty

korespondencyą, w której zawsze
jest i w osobistych ze współpracow-
nikami stosunkach, i zawsze się, jak
tylko można, zwolennikom Klosowa
sprzeciwiał. W tym czasie robił dostatecznie
pomnożenia, odnowienia pomnego z ko-
rzeniami, z udoskonaleniem wiadomości
i zdolnego do pisania; ale był nie dys-
cyplinowany, uporządkowany, i mający
czego po-za Klosami był najgorszy,
że pomimo jego pomocy, prawie
żadnej wagi nie miał; nad to zaś,
przekonania jego, bliższych nastawienia
wypowiedział o swojem studyum o
Wolterze i Russie, wydanem w
w Bluszczu, przedstawiając się w wie-
lu względach na stronę naszych po-
zytywistów, nieraz mi wiele pomy-
ślnych chwil, dzięki bardzo często
walczył z mieszczaństwem, a ciągle
mieć się na baczności. On mi do-
pomagał w korekcie, lecz było to
pomimo tego widzieć, żeśmy oddawa

jedno i toż samo robili, do najczęstszej
tag się tragiczało, że kologa mój, pry-
mus boży władzy, kiedy konwoala była
już wyłączona przez mnie, przez
punkt honoru i rubicund się do mnie
na mnie, przy czym się między mną o-
bowiązko bez dyskusji, jeśli mu o skończyć
to bardzo o przeczniej. Inni studenci
redakcji prawie nic nie robili, ogra-
niczając się tylko do obecności, na której
się odczytywały wypracowania i prze-
czytały się Długowi do poczucia
w nich komicznych niedbałości i po-
prawiały stylowych lub gramatycz-
nych; błędowania nad-dad-wali, że ko-
dowie dwieście siedli, jeśli nie dwu-
dziestu, artykułów nadesłanych do ki-
osku - mogła być nie gromo dyskusja
ta - wcale bezpośrednio na mnie
spadało. Ja też musiałem brać na
siebie wszelkie ogólne czynności, wszelkie
objaśnienia do wydań i wiele ry-
sunków, kompilując je z rozmai-
tych dzieł, francuskich, niemiec-
kich, angielskich, rosyjskich a
nawet nawet włoskich,

i zazdrości do wszelkich środków, jakie tylko można wymyślić; to koledzy moi nie mieli czasu, a właściwie chcieli, bez się martwić na swoją głowę do więzienia. Natomiast, że w takim układzie rzeczy Żydzi nie mogli się dobrze rozwijać, jakby to uważało, jak ja rozumiałem i jak pragnąłem. Jedne źródło niepowodzeń w nich wyhodowały, drugie całkowicie zniknęły, bo nie było komu iść pod ziemię, nie było komu szukać pokoleniowych natchnień niepowtarzalnych; a ja sam jeden, mimo chęci wyjątkowych i wysiłku niezwykłego, nie mogłem podziałać wszystkiemu. Łowczak, na niemiecku, nie ma miru u ludzi; podobno zawdzięcza swe głowę, - niemy i egzotyczny z natury, stał się zadowolonym i myśli, że za pieniądze może kupić każdego, choć zawdzięcza to jest wrodzonej, a nie nabytej. Tego, że urodzaj, szczęście, siły i dobrą wolę ludzie ludzi uzależniają; w takich tego towaru mam więcej zawistnych i niechętnych przeciwników, a ja nie mam

ani sadkie materyalnych na to, ani
dosć czasu, aby nam innemi, oprócz ser-
ca, adherentów kapitułować. Boję się wie-
żeby czasnieście się moje Kłosom nie
zaszkodziło; bo jakkolwiek skromnie
żyjemy w robie, jakkolwiek wiadomość
się ani rozchodzi wiedzy, ani wykształce-
nym datkiem, rozumiem wstrzą
potrzeby uspokojenia, wiem gdzie nego
szukać siebie, umiem się formać
i na politycznej kanwie, i na formie
wojennej, a duch i serce uspokoje-
skie wskazują mi drogę postępowania
ku celowi, kochanemu, którym jest
dobro pospolite. Pamiętny jestem wy-
dania nie na o tem wszystkiem do-
kładnego wyobrażenia; brat jego,
pamiętny o naszym kantonie, wie
mnie po tym względem oceni,
i wczoraj mi otwarcie powiedział, że
pewien tak wielki palenzyn z bliska na
moje krocie, przekonał się, że po
tylko jeden, cały Bernardyńskie zakonnicy

i nieuchronnemu spełnieniu mój obowiązek, i nie tai tylko na sposobność. To bez krępowania się Wam, kochany Panie, że mnie się mocno dotknęły te obojętności, wam czy nie wam, i jaką Pan Lewental prawdą i nie kłamstwem opuścił, nie zgoła ze swej strony nie wyczuwam, ażeby mnie na dal zdradzenia. Chrześcijanin Pan z moim nazwiskiem; moja na tej stolicy dla mnie nieobojętna i dla innych; ale że gorliwszym i nadawszym nie będzie, na to mojej dumie nie ujmie. Jeżeli mi się nie chce, nie się jednemu wybrać się do Krzeczowic, i jeśli nie będę miał wiadomości z Zasporem, to w kalendarzu Klyczna pojadę, a raz tam się znaleźwszy, wszystko, abym postarał opuścić się najmniejszym należeniem Pani Krasickiej. Jak Bóg chce, wiedzieć będzie; gdyby jednak do mnie należało, gdyby nie bezstronna moje pomyłki, gdyby chciał wiedzieć

Jagiellonów warunki na Litwie Leweniela, Litwin się stąd prawie nie ruszył, bo przywiązanie serc do Kościoła - Wpływowi Mahometanów nie ulegnie z pewnością, bo jak zginęły tureckie [illegible] tak i [illegible] nie bezrady, a za postępem jednem całą Europą, walczy tylko przeciw niebezpieczeństwu, które ze wschodu i zachodu bije na nas prądem gwałtownym i coraz to groźniejszym, zdaleka ze wschodu. Serce mi się krwawi na widok tego, co się dzieje na Podolu, na Wołyniu, na Ukrainie, a szczególniej na Litwie, gdzie już nie tylko ludność ruska, ale nawet dziewczęta słowem i czynem [illegible] z tłumu a zgubę dla nas sprzyjają. Nigdy jeszcze położenie nasze tak smutnem i tak niebezpiecznem nie było, nigdy duch narodowy,

uczucia religijne i zasady moralne
nie dały na łaz nikłym pozorom
Modlmy się, umacniajmy i pracujmy ad-
yuc ad finem, a nasz Pan prowadzi
o swojej wiecznej nagrodzie.

Gratulujemy Ks. Wam ukaże się
w Francuzyi numeru z pozdro-
wieniem, a zdziwicie się, gdy Wam
powiem, że go Ukraiński polskoroz-
nad, co się dzieje nie wiedy nie
wspiera. Zwracam na to uwagę Ks.
Wendota, że o nim napomniano w ra-
chunku.

Uściskam najserdeczniej rękę
Ojca Wasze i polecam się uprzej-
mości serca Waszego

L. Frey

477

Dradeńskiej Wasz fotograf,
Jan Bobrowicz, obiecał mi
przysłać Waszą fotografię ko-
lorowaną, która jest koniecznie
potrzebną Pannie Frumowskiej do Waszego portretu na
powiększenie, mającego zdobić
Album Wystawowej: dotychczas
obiecanej nie otrzymałem, a Fru-

— zimowskiej

var uwaz do mnie kolana. Na
miłość Boga wybawcie mię
z tego kłopotu! Idzie o kolor
Waszych włosów i brody, a nie
o miejsce i o cześć. —

Pisząc do Lewandala, nie zapomnijcie polecić mu nowego zwierzchnika miejscowego. Niech go lepiej ujmie.

Ps 3
478

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

Drogi Panie Józefie!

Redakcja Kłosów, stoi na stanowisku, że list do nieznajomego, jest własnie wyrazem fantazyi indywidualnej. Mamy zawsze takiego stanowiska, że każdy z nas ma prawo do swobodnego wyrażania swoich myśli. Jest to liberalizm sui generis, radykalizm, dla którego nie istnieje nawet najgorsze moralne zło w Polsce – to leż wstrętne jest wyrażenie, jak: budowniczowie w Polsce pogańskiej. Co on mi krwi co dzień napsuje, wypowiedzieć nie zdołam! Wiem bardzo dobrze, że ten wyraz tylko przeszkadza, że przez niego nie może być wcale mowy o zrozumieniu jego nad Kłosami.

O drugiego Franciszka w Kronice pytałem się Teodora Jasińskiego, który jest najliczniejszym

w grodnie duchowieństwo naszego; ale
nie mi nic nowego o tem powiedzieć.
Spytam się i wyjdę i do was ci,
drogi Panie, co ustnie.

Moviteri, jak przez list pisma
odmienny zapewniał, chce sami
wpaść do nich stanąć Pi jakiś
reprezentacyą; ale nic się to nie waha
o Akademii Duchownej, w której
się Rząd, ale kilku z ich kasty.

Ja wyleciałem Boguin nie mogę
przyjść do kościoła, bez mi się po
prostu vomitabat. Jestem zale-
dwie w tym miesiącu, gdym opisa-
łem o Tobie swoim Panu Urba-
nowskiej; ale nie to mamy Wo-
stanskie, Dwojnickie bydła
mnóstwo kardus krowich opraco-
wań. Mam nadzieję, że z przyje-
mnością będziesz czytał te kardy,
przyjaciele ich skwitowanie, a
najdrożsi w nich nie mało mamy,

o klasy w albo wprowadzał, albo
i nie wiedział. Kapelan sam
od Lwowa do Poznania i swojej
nie pozwalał, że mówić Żyd i
babka, i wolno wtedy z Polski w ja-
kimś (1812 r.) opuszczony Warszawę, wy-
ruszył na nas koszty do Romana, nad
Sanem z całą rodziną wysłały do Sol-
tykowa w Krakowskie i umieszczony
nas jakieś w pałacu Sołtyka dwie
pod samą Skopiną. Dopiero w lu-
tym 1813 r. ku przerażeniu się
do Skrobaczowa Wielopolskich,
gdzie przeszedł w życie Twe i-
cały swoją rodzinę z wyjątkiem
Twojej siostry, Józefy Malczewskiej, ob-
chodzonej. Pobyt w Skrobaczowie
całej rodziny Wasej nie wpłynął
dla mnie najmniejszej wątpli-
wości, to do tej wsi adresowane
listy Wiktora Malczewskiego z Kra-
kowa. Wróciliśmy do domu do-
piero w Lwowie.

Cały tom opisów jest niekompletnie
wydany [Rok 1812 i 1813] tzn. dla
tych, którzy nie go Comet nie poznali,
bo na marginesie jest to ten sam,
który w Kosmach pomnie.

Książka pozwala tak doskonale,
na 4500 exemplarzy nie wystar-
czyło dla przeznaczonej mniej-
szej jeszcze liczby chciwców i
niemasz adresy składać po
cóżnie; ale na marginesie nie-
ma papieru i trzeba będzie dora-
dzać, lub dowiedzieć na innym.
Książka zakładać się będzie na 40
arkuszy w niemiecku, bardzo
kosztownych [jak Encyklopedya rol-
nicza, we dwie szpalty.

Wasz cały Dzieg Autor

Ed. Kalewski

480

Chciałem ci, mój najdroższy Janie
powiedzieć, mówić naprzód ustnie. Na
tego, nie napisałem w pierwszym
liście, że do Krakowa pojedziemy
wtedy dopiero, gdy ty sam na sam
z Tobą będziesz; ale się boję,
abym w podróży tej nie przedsię-
wziął napróżno, to jest, abyś mi
nie uciekł przed moim pomysłem.
Dla tego proszę cię o jed-
no tylko słówko: kiedyż dnia
stanowczo wyjeżdżasz z Drezna?

Książka istotnie pewne wia-
domości; ale mam z nią kłopot nie-
mniejszy. Nie chciałbym ob-
razić nikogo z ob-

kolo

do nieg pomnożenia, kiedy kil-
ka dziesięć, bo i nasi i obca-
cy [illegible] pan kra-
kowie. Dwad dotąd niedokończo-
ny i do wiosny go nie damy
exemplarza niedokończonego,
a w najlepszym razie bez spo-
su przemnożenia. Czyby
dochod [illegible] do potrzebnej kwoty
dziesięć i pięćset 2000 exemplarzy
(koszty drukowanych) dla księ-
garzy, którzy przyjmowali przed-
mnożenie) przynosiłby czysto
10,000 rubli, bo te dla exem-
plarzy i pewnie nie więcej trzeba
rozdawać wyjąt [illegible] krakowskim
i miejscowym. Wielka szkoda
zeszły abyt wiele wiele wiadomości!
Kiedy będę wstawiał [illegible]
na 5 rubli, i za dobry jeszcze

Jan.

W tej chwili oglądałem Album
Pucine, — prześliczne! Wrobi
ci to zapewne wielką przyjemność.
Na niedzielę ma cenzura znowuż
pozwalać zawrzeć w Kłosach wyciąg
tych uroczystości: odsłonięcie tablicy
na bramie Kijowskiej, i Rzewia-
ny Rozmyślania wieczorne, bien
jubilata; nie możemy więc ani
myśleć o poszerzeniu zakładu
Albumu.

Ale dość tego! jedno słowo: kiedy wyjeżdżasz?

Twój cały Duma

S. T.

482 Gl15

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1879 r. 20 Stycznia

Czcigodny i Drogi Panie!

Dwa listy, które mi pilnowności moja w ciągu dni kilku, wdzięczność moją wyciśnienia we mnie pobudziły; miło bowiem i chlubnie mi jest widzieć, jak Ojciec Literatury udział w mym losie, o którym, jak sumienie prawe mnie o tem zdaje, Pan przeświadczony o wartości mojego Czasopisma, dostarcza sam mnie, lecz słowa twoje do przekonania jeszcze ogólnej podniosły i ostatecznie dowiodły Panu Redakcyi. Gdy Kłosów, mający dyrygować wszystko do czynienia dobrego a odstręczenia nic szkodliwego, o utrzymanie własnego ciała, skrupuły wątpliwem Pana Redakcyi, o wszystkie i wszystkich we własne siły wiarę

obowiązku moralnego, – wszystko to razem wzięte góruje nad widokami materyalnych korzyści, na których nigdyśmy nie gonili, i o których tylko zamiast kolegowie kazali nie przez chwilę pomyśleć. Powiedzą tedy na swojem miejscu, powiedzą tam głośniej, że Dziennik bardzo energicznie zaczął się krzątać nad wzmocnieniem redakcyi naszej monarchicznokonstytucyjnemi siłami. Pozwól mi to na zamknięcie, bom się już dostatecznie przekonał, jak jest trudno o zamiarach swoich i odmiennych pomówić z kimś dziwaczy, widzę oczywiście, że praca w bieżącem redakcyjnem będzie i na dal leżeć na mnie całym ciężarem; ale przyjacielskiej komisyi redakcyjnej będzie należeć, i będę miał komu powierzać szczegółowe do opinii, dawać artykuły do opracowania, będę miał na kim się opierać przy ewentualnem nowym

Twój Kazio.

Książki jubileuszowej odbiór nie-
zgorszy: przemilczała płynie, skro-
da tylko, że ani Ungier, ani żaden
z Domu Księgarzy do dziennikow
jéj nie podaje, i jedne tylko Kłosy
te ogłaszają, co się im bezpośrednio
nadsyłał. Artykułów zdradza się już
więcéj pobudzających nie wszystkie na-
szym archiwaniom odpowiedziały,
szczególniéj zawiódł nas pan Mar-
cinek i Owerzkowa; ale Kamień-
ski (o powieściach ludowych) Stro-
ne (o pogladach filozoficznych i este-
tycznych), Siemieński (o wydaniach dzieł
pamiętników historycznych) Kot-
kom (o powieściach Rzymskich) Ja-
roszewski (o basniach) dali studya
wyborne. Wobec tego wstydu
nie zamierzam, że Dodatek do Tygo-
dnia Domowego nie przyczyni-
ł się, do którego pomnożenia nowe
byli powinni,

bytkym się go nigdy nie pozbył, gdybym przeczuł, że do Pana nie będę nie dowiem, uważ że z pewnością tak mi trudno się będzie. Obiecał mi, że mię sam zawiadomi, kiedy będę mógł do Romanowa powrócić; czekam na tę wiadomość i dziwię się jej nie mogę, a dzisiaj idzie i druga książki posłanowiona D. 1. Marca rozpocznę! Na miły Bóg, ratuj mię, drogi Panie! Posyłam Panu początek biografii Pańskiej, napisanej przez Abrahamowicza, który ją w wielkiej części dla Domejkowej opisywał z pewnością większości różne epizody. Czyli można w ten sposób pisać o ludziach żyjących? Oddaję Panu, dobry mój Panie, powyższe z prośbą o wszystkie uwagi, poprawki, wszystkie daty i fakta do przypomnienia luki. — Dowcip mi nie

raw mię, koniecznie mowi, jadę słuchać wigilii u X. Dassowy, która w Elegii „Threnorum" – mię nazywa, i która opiewała we Wspomnieniach Polesia? – Powiedz mi łaskę, gdzie jest najwłaściwsze odbicie twoich wrażeń z życia uniwersyteckiego? czy w Metamorfozach, czy w Pamiętnikach Niemojewskiego, czy też w Powieści bez tytułu? –

Mówię mu, drogi Panie, że jestem bez wiadomości w tej sprawie, bo przecież nie o mnie samego w niej idzie.

Pogadanki o teleologii i zabawa wyborły we Lwowie, to rzecz niezawodna. Sam w rękach ich nie miałem, ale mam tego wiarogodny dowód, co je ogłosił na własne oczy. Miałżeby to być jakaś dofruwająca, pojedyncza bez Pańskiej wiedzy?

I jeszcze jedna prośba. Kapanie poczciwego Pana, jadę z nim na godzinę tego pod względem artykułu, a Pana do pewnego

stopnia,

każ zfotografować Dobrowiczowi
a my najdalszy najbliższej; wiecie
tylko to wykona wtedy dla Pana,
bo gotów od Lewandowskiego wy-
żebrać cenny zdjęcie. Dobrowicz
nam to będzie koniecznie do ja-
kiegoś naszego numeru Kłosów,
który cały ku czci Pana,
a więc
niemal bezpośrednio wiązany
z tego względu, że cenny jubileusz.

Wojciech prosił już Pana o po-
zwolenie nam listów Kraszewskiego
do ogłoszenia przy najbliższym
zbiorku kawałek jego o Bibliotece
najciekawszych utworów literackich
jeśli to wasz zezwala, wielka
wdzięczność Pana będziemy.

Wiemy do grobowej deski
przyjaciel, sługa i wielbiciel

A. Świętkowicz

485
9th

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1899 r. 26 Stycznia

Najdroższy Panie!

Wybacz mi dobrotliwie, że Ci przykrość zrobiłem swem natręctwem o szczegóły biograficzne; ale twoja to własna wina, boś mi obiecywał przed rokiem do pełnia i sprostowania to, co napisze. Już Ci więcej upominać się nie będę i poprzestanę na tem, co z Panem Kajetanem wyzbiorę.

Pan Lewental bawi w swym zamiarze co do wydawnictwa biografii Rzadowskich sił i w tych dniach przyśle Panu swój projekt, który w istocie pomysłu.

Na powitanie przed Nowym Rokiem ultramontańskim z całej duszy kochanemu Panu dziękuję; nie ma jednak o to obawy, bo pomadowskiem jestem dobrym Polakiem

i prawdziwym chrześcijaninem, a nie gnuśnym indyferentyzmem w sprawach wiary, skamieniałym wszelkich uczuć przekonaniom bigoterii, fanatyzmem nas i nietolerancyą nigdy nie bojąc się, nie będę. Bezwyznaniowość byłoby, a właściwiej bezbożnością, na stracenie pługa w społeczeństwie naszem uważam i przeciw tej nadchyniam walczyć, jak od zdawna. A stanęły się one u nas szczęśliwie, dzięki z jednej strony wschodnim prądom mistycznym, z drugiej wpływom młodego pokolenia, które postępowych, które dziś mają własny swój organ w Nowinach, redagowanych pod kierunkiem Ludwika Chmielowskiego, który na wspomnienie imienia Bonifacego wpada w delirium tremens. - Nie ma tu najmniejszej o to obawy, aby mógł nas ultramontanizmem zagarnąć i zgermanizować, jak

zgromadzenia Wielkopolskiej; bo wpływ
Księży na społeczeństwo prawie wyjąt-
kiej, a Duchowieństwo Katolickie i Krom-
ka Rodzina, jedyne pisma wydawnictwa, które
mają w ręku do czytelników, i nikogo nawzajem nie po-
wstrzyma, choć bowiem przeciwny
nie wytępi ich wcale, czasami
tylko Duchowieństwo do
nich zagląda, gdy nie przyjdzie
ochota pisać na Kościół. Prasa
jest dla tego Ludu, aby pisarz
walczył nią w każdą rękę, jak
tylko będzie bronił się gorszem
słowem w obronie swojej sprawy,
którą wolno każdemu powie-
wiedzieć bezkarnie. Co do Kato-
lików, drugich katolickich wydawnictw,
które boi się tego, aby ich nie
nazwano organem rządowym,
a dalej, aby w ręku wiele nie
przynosiły wybitnego jak charak-
terem dawnym, (bo nie
brak wiedzą ludzi, którzy je o to
oskarżają),

wolno mi w nich kiedy niekiedy
dać mały Ducha chrześciańskiego,
przynajmniej wolno było dotychczas,
ale bardzo się boję, aby nie za
gorzej nie było, odkąd p. K. stosun-
ki zerwały się z Krauthavem za-
czął oczerniać się o stronnictwo
Friedensohnów, Schiffów, Elvenber-
gów i. t. p. Dziś mi właśnie po-
wiadają, że mnie w poczęciu towa-
rzystwie wyrzucano mój orzeczenie
o Kwiatkowskim, choć był napi-
sanym bardzo ogłędnie i mocno
przez cenzurę oblanym. Odpowie-
działem im, że jeśli nawet w tej
sposób nie należy podtrzymywać
wiary w siłę ducha i wiecznych
prawdy, jeżeli trzeba gwoli poli-
tycznej wyrzec się Boga i Zbawi-
ciela tamże w przywodzie, jaki niektórzy
czynią, w Nim złożona, na skutecz-
ność modlitwy pewnych wyrzekać, to
nie tylko jej przed, ale i jej nie
warto. Bądź tedy, drogi Panie, spo-
kojnym; kto się nie przybiera by na-
mnie i wowy Zbawiciel Rodzimej;

a wtedy już uczuję, jeśli dotam za
ustroniu od prądów konwencjonalnych
i wykluczających, od kompromisów,
od wyciągania przeciwko tłuszcza-
wi i od powierzchni prezentacji,
co dziś tak bardzo wszędzie w moder
w młodej prasie. — W każdym jed-
nakże razie spodziewam się, że
tak niewłaściwego, dwojej mi uczu-
cia i odwagi powiedzieć, a
postaram się aby nie był. Dixi
et in idem.

O wydaniu dzieła jubileuszowego
(Długoszowskiego) pełnem dobrej otuchy
spodziewam się, że powinno się przynajmniej
przynajmniej za 30 tysięcy rubli, a
i Książka jubileuszowa obliczamy
na dziewięć. Łomianie pięknie
się poświęcili, a przykład ten po-
winienby i innych zachęcić.

Zdrowia dobrego życzę i oddaję
najserdeczniej Dłoń Panu

J. D.

487

1879 r. 16 Lutego
Warszawa.

Czcigodny i drogi Panie!

Kilka dni temu, jak powróciłem z Romanowa, gdzie wszystkie z Sudermanem przebywszy w pięknej wiecznej, bawiłem aż do wtorku w najmilszej dla mnie i dla serca gościnie. Sudermann wyzwał na drzewie kordiały oddziałów Wszystkich i ja przeglądałem Wasze listy i gawędziłem z Panem Kajetanem, gromadząc materyały do biografii Waszej; a nie dałem Wam wyjawiedzieć jak miłe to było dla mnie zajęcie! Nie łajcie Wam wyrzucać, jak Was kocham i wielbię, powinienem takim rozkoszy, z jaką pochłaniałem, z jakiem błogiem zadowoleniem w listach

Wszyscy będziemy mieć w każdym wieku
Nieodpowiedzialne jawne dowody przyjaźni
Waszych uczuć, dzieci i rodziców, o przeda-
wszystkiem cnót synowskiej i miłości
rodzicielskiej, malującej się w was wzajem-
nej w miarę dojrzewania umysłu
i serca. Nigdzie nie znajdziemy
ani jednej fałszywej myśli, nigdzie
złej najmniejszej. Z wielkiej wiary
prawdziwej nabożności do Waszej
Opatrzności, w której będą mogli z ca-
łą ufnością i najmocniejszem
przekonaniem mieć Was nie tylko
jako rodzonego ojca, ale
też jako obrońcę.

Zanim jednak Kwestya chronologiczna powstaje nie wprowadzę was do Białej over Lublina. Jan Kajetan podaje na Biała lata
1823, 24 i 25, na Lublin 1826/7 (długo
4 5 6 7

obwarte z pomocą do pisania na Sawicz 1827/9, 1828/9; a tymczasem panowie Deis i Gloger popełnili zgon, Zawisza w Białej był o roku 1822, i odtąd z nich utrzymuje, że w r. 1823 do szkół powiatowych nadał Was w Drugiej Klassie drugoletniem.

Drugie wątpliwości zachodzą co do Wilna, mianowicie zaś, czy po wyjściu z Więzienia i zamknięciu uniwersytetu umieszczali nie na jakie kursa do Akademii Duchownej, jak utrzymuje Skimborowicz? Potem czy po powrocie do Dobrego, mówią się wybierał do Wilna, przebywał tam tylko parę miesięcy, albo raczej kilka tygodni, dla pozyskania materyałów w Archiwum do historyi tego miasta.

Ktoś czy pobyt Wan Lam do roku 1832 do 1834 był przymuszonym?

Sąd to już odległa przeszłość, która Wam w tej materii dla Was kwestyi nadejść, za co najpokorniej przepraszam.-

Pomimo nadzwyczajnej pracy i odpowiedzialności, którą pomnożyła moja służba, jak i wczasy, którymi dowiem, jak jego uniesienia. Dnia 4 grudnia sam, nadszedł ksiądz, który majestat otrzymał Mszę w kaplicy. Modliłem się z wielkiem wzruszeniem, polecając Wam Rogu z tego miejsca, skąd i Wasze modły najpotężniej wzniosły się ku Niemu. Mam nadzieję, że w Chrystusie tego roku uda mi się pojechać sam przyjemniej jak tydzień!

Uściskam najserdeczniej Ojca Wasz i polecam się Waszej przyjaźni.

Antoni

9b5
489

1879 r. 23 Lutego
Warszawa

Najdroższy Panie!

Romans i pogadanka z nim z Panem Kajetanem o oddaniu Wasnej i o Was. tak mi zrosiły mię i rozmarzyły, żem dź musiał dać ujście swym uczuciom i myślom w wyrazie. Niestety! nie pomogę ich wcale w tej niedawnej ramocie, nie wahan się jednak złożyć jej w Waszem ręce w tej nadziei, że ją powitacie przyjaźnie przez wzgląd na dobre moje chęci i na źródło natchnienia.

Wspomniał mi Pan Kajetan, że mawiacie o tem, aby

Między przyjaciółmi do Romanowa i tylko w naszem kółku rodzinnem wrażeń z mini wspomnienia dziecinnych czasów. Ufam Bogu, że to przyjdzie do skutku, ufam również serca Waszemu, że mi pozwolicie nadarzającą chwilę na pobyt dłuższy do Was przyjechać; to w Warszawie najpewniej nie mogłoby mi się udać. Nie umiem przebijać się przez tłumy, a wiem z góry, jak wielkie zgromadzą się około Was i jak zawistnie pewno kilkoro będą chcieli do Was przystąpić.

Dziękuję za odpowiedź na

mój list ostatni i na pożądane
wiadomości życzenia Wam tara-
mus nie bowiem przygotował na
15 Marca, bo od niego rozpo-
czął się na dwie kwestie ju-
bileuszowej, do której już ma-
to niego bratanie. Znajdą się
w niej rzeczy wcale nieznane,
jak np: Nekrologia o pomieniach
historycznych z XVI i XVII wieku,
Jaroszewskiego - z epoki Sasiej,
Pleganskiego o pamiętnikach
i źródłach dziejowych, spra-
wozdanie o Athenaeum, kore-
no o pomieniach Rymowskich,
szczegółowej raś Kasowskiego
o pomieniach ludowych i Stro-
nego o pogrzebach Wazych
Litwospiewych i obchodach.

Chmielowski też z wielką ma-
jestatycznością i w sposób wcale
przyzwoity opisawszy przemowę
Dziewuszowicza do Jadwigi
Wasowej, dodaje, że
miało też Wam będzie wyrzec
w tej książce potwarcy swych
rodziców i babki Marcinowej,
jak też swoje swięte jaskółeczki,
Romanowa, Dobka, Dunino, Flo-
rodzice, Grodecy, Hubicze i inne
wille Dredowskiego.—

Miło mi o Was słyszeć, że
też Wam podobają ilustracye
Kossaka; myślę, że wiadkie
jeszcze tego rodzaju fragmenty. Obe-
cnie co do zadania będzie
Wasza Słowa Basni z illustracyami
Andriollego, który przesłał
sam siebie, a Stolewinger i
Gorazdowski wiedzieli nic. Dopi-
szę. Będzie to arcydzieło poezyi
dziecinnej. Wasz na zawsze

Sł.

74/491

1899 r. 18 Maja
Warszawa

Szanowny Panie!

Całem sercem i całą duszą jestem z Wami; ale milczę, gdyż wiem, ile głosów odezwie się do Was w tej chwili.

Wasz uczeń do śmierci

Antoni
Fietkiewicz

492

1874 r. 21 Marca
Warszawa

Najdroższy Panie!

Nie zdołam wypowiedzieć, jakie
uczucie wzięło na łonie swoim li-
stem odebranym! Dowód to ży-
wej chwały takiej dobroduszności,
takiej szczególnej łaski dla mnie,
iż słów zrazu nie mogę na
wyrażenie Wam mojej wdzięczności.
Obym mógł prawdziwie dostać się
do Krakowa na Wasz obchód ju-
bileuszowy, o co już zawczasu sta-
ram się zarówno z jednego uczu-
cia mojej czci, z jednego uczuć
oka, pewnikowicie zacne dziatki,
ile cni i miłości żywię dla Was
w głębi mojej duszy.-

Ale dość tych excitacyj, tkwiących zawsze pewnej cząstki jestkowości mi wiary w przyszłość. Wypo-
minałem w drogi Panie, już parę
razy

o papierach po ś.p. Klimaszewskim,
które się do rąk Waszych dostały.
Czytywał też nie chciał sobie
z nich wyjąć dla Kłosów? Byłbym Wam zadawnienia to obowiązany. Powtóre: żądałby Was mieć bliższe stosunki z ś.p. Karolem Durowickim; dajcież mam i o nim, jeśli nie obszerniej, to w swoim Liście Kwiecistowym, przynajmniej wspomnienie pośmiertne. Nawet nie/ale to jest rzeczy niemającej wagi, chodzi się nie o zachowanie dobrych czytelników dotąd Kłosów, Kłosiarskiego, Kupiarskiego albo Gabrynowicza na wydanie mych Bobkowy, które oddałbym, jak to mówią, za parę pieniędzy, bo i w ogóle jestem Hoplolach,

i żal mi się publikacyi, mniemam
no i niecierpliwa najpierw
krytycznem oczekiwaniem
na ciąg dalszy po wydaniu pierw-
szego tomu, a potem całoroczn-
nem oglądaniem tej powieści
na kartkach dzienników, prawie jej
nie czytała i mało kto zwrócił
na nią należytą uwagę. A
nie jest ona tej niedbałej, jak-
by komuś mogło się zdawać, i
pewny jestem, że wydana oso-
bno, chętnych by czytelników zna-
lazła.-

Oglądałbym tedy z ilustracyą
do Starej Baśni, nem Andrzelli
jest niezmiernie [illegible]
do fotografii dać nie mogą naj-
mniejszego wyobrażenia o
wyrazie jego na drzewie,
wymawiał też gorzko Gołębiow-

— nowi,

że Wam je w tej nieskorzystnej
świetle przedstawił.-

Dołączam Wam spis dokumentów,
o których się do Śmigmego Pro-
boszcza i jego parafii, gdyby Was
zainteresowały; że coś z tego może
być Wam przydatnego, to będę
mógł dostarczyć na zawołanie.
Znajdują się one w archiwum W.
Górskiego, który ostatnio o.
Stadt w Warszawie a który je
nabył po ś.p. Konstantym Dosy-
tockim. Bardzo być może, iż nie
między nimi nie ma żadnego, co-
gobyście na mali; wtedy radzi nie
to nie zaszkodzi, gdy Wam o nich
tam wiedzieć.

W dzieli d'Girafa, nie mogąc Wam
dotychczas dostarczyć, pomimowa-
nia, dowodem jest Wasza ostatnia,
której spełnienie się z chwilami
i gwarantuję o dobrych moich Ży-
łomińskich.

Wasz na zawsze

L. Ulug.

P

941

1879 r. 13 Kwietnia
Warszawa

Czcigodny i drogi Panie!

Przez kilka dni, a właściwie przez cały wielki tydzień, byłem napastowany przez tak drogą myślą, że nie tylko pisać, ale nawet myśleć nie mogłem, i dla tego dzisiaj dopiero na niedawno otrzymany Wasz list ostatni odpowiadam, o którem i przomówić już, choć nie mam dużo nowin, sądzę wielkanocne pozdrowienie, prosząc Boga, aby wreszcie, po tylu smutkach, wesoły dla nas wszystkich Dzień nastał. Wszelako myślę sobie, że to opóźnienie się moje Wam żadnej nowej wygody na lepsze, bo i bez tego niedziele dość rzadko, od=

powiadając na tyle telegramów i listów, które od was w ciągu tych dwóch miesięcy otrzymałem.

Dziękuję Wam serdecznie za tak szczere przejęcie się interesem mym Bakałarzy, ale wiem mą sprawą, co do Kapańskiego, albo Gimnazjowima, i byłbym się z nią wcale nie dziwował, gdybym tylko wiedział, jak Pi Panowie wydawnictwo swoje prowadzą, - Bóg Wam zapłać, żeście mnie oświecili w tej mierze.

Co się tyczy naszych wydawców, to jedno tylko firma Gebethnera i Wolffa mogłaby się podjąć tego nakładu; Gebethnerowi nawet między naprzemianem o tem współpracownikiem; odpowiedział mi, że się

musi z Wolffem powadzić i za-
żądać, żeby mu przysłał Kłosy,
w których się umieszczała ta po-
wieść. Ale że ja najmniejszej
wiadomości jestem do prowadze-
nia własnych swych interesów,
że gdzie tylko mogę, dużo ustą-
pię, ale nigdy nie o ustą-
pienie swego towaru, tam po
prostu nie umiem otworzyć
przed sobą wstydu fabrykowy; a więc
nie będę nagabywanym pomiędzy
nim Kłosów nie posłał, ani
przysyłki nie wymówił, i mogę
spokojnie na niego. Ten wstyd,
a raczej to onbicyd, powstrzymał
się w mojej myśli i do mego
bankructwa na wydaniu Kłosów;
nie przekonałem się żadnemu
księgarzowi i nie prosiłem
o pożyczkę; to też drogą kosz-

gowska nie vorrento dis i pisidui
digein eyeuplavys, i Dolgd man
ich bdinno Lydizca, nawes nie
rbosmrovanych, bo do rozbeva
Tobey kichael sdolych, i sam
nia wiem, co z wami zrobić? th
ba fowdam jako makulatang, bo
mi w mieszkaniu niepotrzebnie
tylko miejsce zajmuja i powal
żółtka od pytu i. d. dymu ty-
tuniowego. Nie bardzo-by mis
o to gdova bolala, gdyby mi na d
Rangnesty nd ty rabanky tonel
j'ut roz nie prawd fo pans dat
rubli stanych dodatkow. Nicpyt
mawyso mi dis, że bedg miał no
tem j'akiś zarobek; pomoj wesy
tem dis bdayo nadrajg, że pryzy
mnoj mattud mi us powrocij; a
akiś bydzie w stanie wyrwis, gdy
by mi bardzo na wszystko choć
Ale dwiescie rubli mógł dosta

Jest to dla mnie odleglenia ru-
ina, bo z uszczerbkiem najprzew-
szych, to znaczy, przy największym
wysiłku, zaledwie na tyle zdoła
zdobyć tych tam uszczuplonych dyspo-
cji, a że przyszłość ludzka bardzo
a mnie dwanaście od stu, wiec
jestem do pesymizmu zbyt prze-
cenę powołanie.

Wybaczcie, drogi Panie, żem się
tak rozpisał o tem rozrywce; sta-
to się to jakoś niechcący, ale się
stało i cofać się już nie mam,
bo musiałbym chyba list podrzeć
i na nowo inny napisać, a na to
i we świecie nie mam dosyć chwil
wolnych. —

Potocianka będzie mieli
przyjemność bardzo prędko panią Panią
Panią Górską (z wyjątkiem
Chrząszczewskiego) i niebawem
mam je otrzymać. Na

wprowadzone przez Polskich do
Lisków wagony, czcionki Wam
wiele obowiązani. O klima-
tycznych dojściu nam tyle,
ile można, a gdyby się znalazł
jeszcze i fortel, toby było pru-
dentniej.-

Powiedzcie mu też z Jurki
swojej, czy odwiedzają Konstan-
tego Podwysockiego w Rydzinie
przejeżdżając przez Kamie-
nicę i czyście się nim zabawiali? Drag czy Pan Kon-
stanty był u Was w Grodzu,
Skubina lub w Kwiatach?

Martwi mnie ogólna Nie-
mcewicza przemowa pochodzenia
w Krakowie; ale się pocieszam
nadzieją, że Szujski gdzieś wstawił
nie zrobi, i pewnego dnia wyjdą
do Was tomy tej.

Co się tyczy ubóstwienia ducha Romanizmu, zaiste jest nad czem się zadziwiać i ubolewać; bo u nas Bogu Duchu tak daleko mowy nie zaszły, i wiemy jak mi drogi Panie, że słowo jest sprawniejszym dla nas niż broń, a przynajmniej bezwynaniowéj, której najpowszechniejszymi propagatorami są nasi wykształceni Polacy. Cała młodzież uniwersytecka, z bardzo małemi wyjątkami, odwraca się od kościoła, i żadnych obowiązków religijnych już nie uznaje; liberałi Warszawscy jedynie na pozorach nabożeństwach, i to nie zawsze, okazują się w Domu Bożym dla uniknienia zwykłych upośledzeniu; a Nowinom i Przeglądowi Tygodniowemu powsta-

ją

Błogosławieństwo, co słowa i ich
na język przynosiło. Co zaś
jeszcze smutniejsze, prawie wszy-
cy nauczyciele są pozbawieni tym
darem Ducha i nie tylko
po szkołach średnich, ale nawet
i po seminariach powszechnych,
gdzie się propaguje niewiarę.
Nie dziw już że o Kato-
licyzmie, nie dziw nawet o Chrze-
ścijaństwie, ale o jakiejkolwiek
pojęcia religijne, o idei Bóstwa
i życia zagrobowego, i o
prawo moralne, wyższe nad
widzimisię indywidualne.

Wasz całem sercem

L. J.

498
472

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1879 r. 28 Kwietnia

Czcigodny i uprzejmy Panie Józefie!

Dziękuję Wam najmilej za wspomnienie w imieniu Kłopotach i za poczęcie Wasze chęci dopomożenia mi pożyczką swoją u wydawców; ale proszę Was, obyście czynili to tylko o tyle, o ile uznacie czynić, nie radzę się fryzurą mi nawiązać. Nikt mi fryzur podzielić się z Wami prosiła, jakiej należałoby po wydaniu mego listu do Was domagać. Ale przyszedł do mnie jeden młodzieniec Żydowski i mi proponował, proszę mówić, proszę mówić, zaspiewował mi pożyczkę z tytułem wielkiej do Nowego roku. Nie dałem Wam wyraźnie, jaką to mi pożyczkę i pozwolenie to, kiedym przypomniał sobie, com był do Was napisał, że tylko bezpośredniego interesowanego Opatrzności Bożej dałem się uwiadomić. Oto się i uwiadomiła

la interesowania, a tako nie wątpimy
nasz oddalenia, bo i termin na koń-
kurs i deputata na sejmiky nasze za na-
tą razem jednak jest to pewne rzecz
nadowna i na razie nieocenione; bo
wątpimy nasz do sumienej konserwacji,
na którą jak [illegible] decydowany, żeby
prosić Komendata o Kolicką na kon-
to pewnego Offizyalisty i porucz-
dzić z Brzeżan, które u nas na-
nasze, gdyż po ulicach nie mamy
w tych dniach bliskich walki wyborczej.
A jest to wielki bez trudny, bez obawy
na sejmiky i wielki udział, i nie tylko
gotów, a własnego pospolu nie mogę nie
mamy, ale nawet przeciwnej wiary do-
mawiam. Z tej nadziei się z prośby do
mnie jest dla mnie niezmiernie
upokorzeniem i niech Bóg błogosła-
wi dobrotliwej mojemu stanu tego
w pewną wątpliwość nie do tego upoko-
rzenia.-

Na wyjaśnienie zamęczam o łaskawie
Waszym u stanowienie, który Wam za-

[illegible]

O życiorys Dmowskiego prosz najmocniej, a natychmiast i o portret, dobitkę jak najlepszej zachowuj. Jeżeli macie zamiar przedstawić go na tle obrazków z epoki skreślać i pisać o innych, współpracownikach, to by- łoby bardzo właściwie dać przy tem konterfekta i innych, jak np. Podczaszyńskiego, X. Chołoniewskiego, Komornickiego, Jaworskiego, i innych, ale wtedy ich dostać?- O Dmowskiego długo najmocniej, a nie zwlekać, bo głowa Wam spuchnie.

Podziwiam energię Waszą i dziękuję za nadesłanie, i jakem natrudzenia się D. [illegible] Liberum Chaos- rum; ale zawsze jakie żądanie, że mię mogą Was o tej porze zwolnić!

Wam na zawsze Dmow

2773
500

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1879 r. 3 Czerwca.

Drogi Panie!

Mam podobno być na kongresie literackim w Londynie; jeśli tak, to na miłość Boga daj nam parę słów o tym wiedzieć.

Twój cały

A. G.

Jestem tutaj umówiony z Wami, bo przez Was wynosząc. Donieście mi, czy wyjątki ze wspomnień waszych, drukowane 1877 r. w Nowinach, były dawniej pisane, czy też w ołówku robione?

50. 974

Warszawa 7 Czerwca 1879 r.

REDAKCYA KSIĄŻKI JUBILEUSZOWEJ

dla J. I. Kraszewskiego

Najdrożsy Panie!

„Siostrzyczki wiejskie" dokładem
z przyjemnością podziękowali Wam za nie-
zmierzone wcale ładne zresztą mu-
zyczne, a bardzo mi przypo-
minają nadzwyczaj nam przy-
jaciołom chwilami wyjątki
z „Kwiatek miłości"! Taż sama
forma i to samo zamiłowanie.
„W sprawie pomocy dla kobiet,"
skoro tylko umocnię na zdrowiu
i chociaż nawet swoim wstę-
pem opatrzyć, to natychmiast,
za przyjściem najchętniej; czy
nie jest to tylko zbyt
obszerna, tomowa? Tego się

bardzo boję, bo u nas z Kilkoma tysiącami zawsze mamy i mnóstwo obrzydliwców dołączy. A to jeszcze, mimo protestacyi mojej, zrobiono To się Lewickiemu, głównie z naszego Krzemienieckiego, dał studyum o Wolterze i Russie, którego się podjął Kraszewski i napisał o tych wielkich mężach tak lagi wielki, że będziemy musieli co najmniej przez pół roku Kosmii mimi publikować. Miało to być wspomnienie jubileuszowe z inicyatywy miłośnika Lewickiego, któremu choroba przeszkodziła zająć się mocno na razie, o śmierci oczekującego, jak mi się zdawało, projekt zabiła. Ale na wiosnę zdrowszy już wrócimy i po

prosiłem dla tego tylko, żeby dowiedzieć się w jakim kierunku publicznie manifestować, bo mamy manifestację po obiedzie, z której jeden tylko krakowski będzie korzystał, gdyż każdy w tem pewne poparcie swojej sprawy, wspomnienie w Bluszczu bodźcowej i przegranej pracy tego roku.-

Te przykre wspomnienia Waszych miłych słów zamknę i nagrodzę je sobie nawet kosztem w tym roku własnym do księgi jubileuszowej; natchnienia będzie teraz niczyje, to tem świetniej.

Życzę Wam szczęśliwej podróży do Monachium i najlepszych zdrowia kuracji.

Wasz cały Duszy

Lulek.

303 975

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39). 1879 r. 25 Czerwca
Warszawa

Drogi mój Panie!

W powodu nadesłanego nam przez Was listu Walasińskiej, Waszego zapytania, uprzejmie powiadamiamy Was co następuje: Znaleźli się oponenci, którzy utrzymywali uporczywie, że zalecając tę ozdobę, jako najpóźniej już wprowadzającą kwestyą wychowania kobiet, zbyt wielkie nadajemy jej znaczenie, którego w gruncie rzeczy nie posiada. Spierałem się do upadłego, ale skatrupionym rozsądkiem, to nie mogłem wbrew zapewnieniu, że ustępuję z mej linii, wyzwajam Was do zabrania głosu w tej sprawie, nadającej jej nieoczekiwanie inny charakter. Wiadomo tedy na świecie, że karano nie prosił Was uprzejmiej, abyście

mocy to na właściwem Rachunku postawić stanowisku i wyższej zamierzyć charakter petycyi, czyli deputacyi P. Walewskiej. Gdybyście zaś nie rachować tego mogli, to chyba pozwolicie nam porozumieć się z samą autorką, żeby w inny sposób rzecz przedstawiła, to jest, żeby to postarała załatwić owe kwestye, które w jej odezwie powtórzyły w skutek nieuwzględnienia apostrof do Was wprost skierowanych.

A teraz jeszcze słówko w interesie, którym jest tak srodze zmartwiony Was i umęczony: czy nie posiadamy przypadkiem między pamiątkami swojej młodości widoku Świstoury i owego domku Flaszerla, w którym-

ie

mieszkali? albo czy nie wiecie przynajmniej, skądby można tego widoku dostać. Powiedział mi był ów Pan Hołówko, z którego pióra drukowała Kolicza i Montelskiusza w Świadectwie, i o którym znajduje wzmiankę w jednym z Waszych listów do ojca, pisanym z Wilna? Do tamtejszego czy w domu Celnowskiego pod Ostrą Bramą zamieszkania po wyjściu z Więzienia i czy tam właśnie powróciwszy wyjść do Kaplicy o Białej Dziewczynie pod Ostrą Bramą. Do czwartej czy też na przypomnienie sobie podróży do Wilna z całą obudowanie, odbytej z kilku kolegami bryką krakowską, w której między innymi znajdował się, którego od innych, Zygmunt Komornicki (Szymon Dyamara?).

Książka jubileuszowa już się drukuje a prenumerata pozwala tak dobrze, iż umowielniony, zamiast projektowanych 3000 exemplarzy, kazał odbijać 4500. Ja wczoraj dopiero życiorys mój skończyłem, doprowadziłem Was teraz do Wilna. Skoń
czyło napisałem, bo dalszy Obraz z życia i podróży i urywek ze Wspomnień (które, korygując z pomocą Waszego, przepisałem prawie w całości) do lat młodości mych życia Waszego miałem materyał wcześniejszy. Pochlebiam sobie, że biografia Wasza, ułożona przeze mnie, będzie przyjemnie czytana w ten sposób i na tak szerokiej skali (ze wszystkich druków wielkiej 16ki na dwie wypełnij.)

Wasz całem sercem

Antoni

505 774

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1879 r. 5 Lipca

Nudzę Was, mój najdroższy i najkochańszy Panie! ale nie wyjeżdżam na pobudkę, bowiem nie to wypadnie. Oto, dziękuję za Słowik, o którym wiadomość mi powiedziałeś mi wyraźnie, czy się on na świętego powinien do Wilna, jeszcze Was błagam i radzimam w tej materyi nie ostatni, abyście mnie odświeciti dodadzie, co do rekolekcyi Waszych u Sióstr i Ignacego. W pamiętnikach Jundziła mylam wyrazie, nie ale bytu na nie znaczenie wyjęcie z Abichtem, Kunickowskim i innymi 1820 r. 3/15 Grudnia; ale już w Lipcu 1821, najszykam tak w liście Waszym do ojca, że Was, kochany Panie, dzisiaj uniewinnili, nastąpi na mojej dzieje opisanie waszego uwięzienia

gdzie jest kaplica, zaopatrzona
księgami i gazetami, i fortepianem.
Czyżby to był miasto w szpitalu?
Dalej widzę, że w Sierpniu tegoż
roku (1821) jurecznie się wybierali
na Kaukaz, a dopiero w Maiu
(7/19) 1822 roku [illegible] nadeszła.
Owoż na miły Bóg wytłomaczenie
mi to jasne i zrozumiałe, a bę-
dę Wam nieskończenie obowiąza-
ny. Byłbym Was nie [illegible] gdy-
by mi to inny mógł zaimponować
w tej waszej korespondencji; jeno
uprzedzam w dopisku do Pawłow-
skiego Gandetta zawiadomienie,
że wypadki te czyty przez Was opi-
sane w Dzienniku Domańskim,
nie znalazłam jak w którym nu-
merze, sprowadziłam go sobie
i ani słowa w tej materyi, a no-
wel żadnego artykułu Waszego

me uradzeniem. Nie odmawiajcież mi
tej Taski, o którą, wam Wasze całuję,
błagam.—

Uwadzę mię jasno Wam przedstawić
tem sprawę, co do artykułu Pani
Walewskiej: ani mowy nie było
o tem, abyśmy go nie mieli wydru-
kować; chciałem tylko zwrócić Wa-
szą uwagę na to, iż w nim powiada,
w dniu tego wniesienia apostołów, do Wie-
rzących; ale zdaje mi się,
że one nie nie znaczą, czy 40-
dnie lat, jak chcecie.— Zaliczka na
korespondencyą półroczną już
wysłana d. 2 Lipca do Drezna,
a 40 marek, zapomnianych z roku
przeszłego, wysyła się niezwłocznie.

O odpowiedź proszę pokornie
do Romanowa na ręce Jana
Kajetana, do którego jadę w go-
ścinę dnia 10 Lipca, aby jakoś Ty-
dnień albo dni dziesięć wyjść na
orzeźwienie duszy i ciała, już za

nadto zmrożony i bez przysadu dobrej wyżywności w Warszawie. Z Romanowa rad na dwie Dyrekcje, albo na dwie Fygury nie dam się do Nałęczowa pod Soławami, do Konstancina Nowickiego, który tam urządza zakład leczniczy wód mineralnych.—

Domku Klaperka w żaden sposób dostać nie mogę, bo w Świdrowy mieszkania późnogroja, ani w lecznicy. Wielkie rozrody!

Serdeczne Was z całej duszy i dziecin dobrego życzę! Daj Boże Zdrowia, aby choć z daleka w Krakowie. Z daleka, bo tam trudno będzie do Was przyjechać.

Wasz cały Duszy

L. Siedlecki

507 977

1879 r. 14 lipca

Romanów

Najdworszy Panie Józefie!

Od dziewięciu już dni bawię w ustroniu Romanowie, zkąd list ten piszę przy biurku gdzie kiedyś w Waszej babci, mnie nie chodzi o tego względu będzie Wam miły. Pisze tak go to jedynie, aby Wam podziękować uprzejmie za wyjaśnienie wątpliwości co do Klamry Waszej. Jednej jednak rzeczy dojść nie mogłem, a mianowicie dwóch, ale już tych nie ma potrzeby nie wyjaśnić: 1° Kiedy mianowicie matka Wasza z babką i siostrami jechała do Warszawy, i jak długo tam przemieszkała, 2° w którym roku twojego ojca przeniesiono pod opiekę babci? – Chciałbym tego dojść, ponieważ chciałbym cały se-

pet

[illegible] i nie [illegible] nie na-
dałem. Wpadł mi tylko w ręce ka-
chanej [illegible] [illegible] [illegible] kaz
dałyś, a skoro od tamtąd
wyjechałaś wiadomości dla Józia;
oraz jeden list Pani Anny [illegible]
ze dnia r. 1812, gdzie jest wzmian-
ka o projektowanej podróży Pani
Zofii Krasnowskiej do Romanowa;
drugi zaś Pana Walerego pisa-
ny do matki, [illegible] w okolicach
Stoprocy, razem z córkami. — Mo-
żeby więc było [illegible], [illegible]
a Warszawy nie [illegible] [illegible]
do Domu. —

Rad mi to dochodzi kaz powiedzieć,
iż nie wiem nawet, jak się za powro-
tem nadamy zimowe do życia
Warszawskiego, a zwłaszcza z sobą
walczę, ażeby się zwrócić do wyjaz-
du do Nadrzecza. Mieszkanie, po-
wietrze zdawałoby się, [illegible]

wydawszy, ale stanęło na tem, że wyjadę chwilowo w świat. Że się tylko dowiem, że słoje Państwo Kajetanowiczowie, i dużo ich, i Pan Adamowicz, tak się dla mnie serdecznie i gościnnie, iż dla tych mi[ejsc] tego towarzystwa zapomniałam o pracy i ciągle się do niej odzywałam; a przecie to mnie bada, bo mnóstwo pism mej dotyczących i po listach, i po książkach, i po czasopismach. Via mały teraz mam kłopot z chronologią dzieł Waszych, która jest mocno wskazanej wagi, a trudna do oznaczenia. Czy też nie zamyślał, kiedy wydrukował Żółkiewskiego, wasz śp. Kochlicz? i w co było Wam ją wydać, abyście w roku 1845 mogli dać do Biblioteki Warszawskiej. Co to było Przegląd[anie] Bijowskiego z 1838, o którym nie mogę

mu dysnalem, a stonego jaunkyniu
byli wyjść pracownikiem, jak widać
z listu mnego do Lalki i Malutkiej.
Ba! jeszcze im komari jaki to
mianowicie był kościół w Łucku,
co ma go odkupić a wydać i w nim
z nimi polem słodzić? Czy dotychczas
mnogamy jest za Wasze właściwości?—
Gimnazyum dwuszkolne już mamy
dawny Hoffera pomyślał mi mój
stary Pan Malinowski, syn wa-
szego znanego profesora, który
w Lwie dopomógł jakiś doktor Lin-
de. Opisowałem mu Ci swoje usługi
Wiktor Biedkiewicz, mieszkający
w Pawiaku po sąsiedzku, który
był tam jednocześnie z Wami
w dwóch celach, tylko w mniejszej klasie
i mieszkał vis-à-vis Hoffera.—
Jeśli w niczem zdam się Ojcu,
adresuj mi do Malinowa na Dwor
Nowiłanskiej na ręce Doktora M.
wicz. ego; zdam się tam do 12 sierp-
nia. Wasz nie samemu Sudo

978
509

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1879 r. 6 Sierpnia

Najdroższy Panie!

Pozwól Twoi brakowało tak
mi było radzi rozmawiać, tak mię
zakłopotywali, iż zamiast jed-
go tygodnia, przebywałem w Ro-
manowie trzy; nie wiele mi wi-
dzenia na Nalęczowskiem, a jak
na to, musiałem jechać wprost
drogą Lukowsko-Dęblińską, nie
bywszy nawet u własnej familii i
umówiłem podróż do Warszawy.
Tu zastałem Wójcickiego, który
ciężką chorobą, i sam też
chodzę się niedrów, tak, iż od-
jechał mię ochotę do powtórnej
wycieczki. Napisałem więc do
Nowickiego, żeby mi list Wasz
odesłał. Tymczasem obrodziło mi,

że całą furę innych listów, nadesłanych do mnie podczas mojej nieobecności, odesłałem do Puław, gdzie po drodze do Nałęczowa miałem zjechać się z Ludwikiem, dla odbycia artystyczno-literackiej wędrówki do Kazimierza i Janowca, i że Ludwik listownemu nakazowi, abym czekał na niego w Puławach. Rad więc nie rad, z smętnem i bolesnem sercu kilka dni w drogę puściłem i naturalnie, przyjechawszy do Nowickiego, już listu Wojnego nie zastałem; a że miałem w Nałęczowie cały tydzień przepędzić, więc znowu zaczekiwałem, aby mi go z Warszawy tam przysłano. Ten zaledwo się zorganizował, odebrałem telegram o śmierci Wójcickiego i natychmiast pośpieszyłem do domu, aby mu ostatnią oddać posługę i znowu z listem Wasym w drodze się rozminąłem, i piszę

już od dwóch nadaremnie go wyglądają, już się lekarz zaczyna, czy na kocznie nie przepadł. Dla tego upraszam Was, drogi Panie Józefie, obyście mi zaczęli powtórnej że wiadomości, którym od Was żądam, jeśli mieliście jakie, mianowicie zaś: co to było hrabina Wielogłowska w Skrobaniowie pod Stopnicą, w której cała rodzina romanowska a z nią i Wasza matka, po wyjeździe z Warszawy 1813 roku długo gościła?

Doktor nasz Wójcicki porozsławił Zous i małoletniego jesmu syna Jer sprzedaw do życia; cenną bibliotekę jego, bez wątpienia, wierzyciele zabiorą. Już w ostatniej chorobie nie było w domu ani grosza, i Lewental musiał pożądać kilkadziesiąt rubli na chleb powszedni; na pogrzeb dał mowna to i Sytek Biblioteka Warszawska, która nadto

na pensyą wdowią dożywotnią
emerytury, wynoszącą 200 rubli ro-
cznie, a nam wydawca podaje pen-
syi wiekowniczą, t. j. 20 800, ale
tego jeszcze na mało: myślimy o
zapewnieniu naszemu funda-
cyi, i może w czasie przyszłym dla
niej odezwiemy, albo jaki poważny mu-
zykalno-deklamacyjny, albo jakie
żywe obrazy, czy coś podobnego. Kai-
ko samemu losy chudych literatów!
Tak wiecznie z górą na to, jak wół
w jarzmie, prawować bez wytchnie-
nia, żeby nawet i na przyszłość sobie
nic naprawować!! A i ten przyszły,
o mój Boże! jakże kolosalnym był
dowodem apatyi społeczeństwa na-
szego i to wprost inteligencyi,
wprost głównych przedstawicieli
życia umysłowego. Wójcicki umarł
w grudniu 192 Sierpniu, ja wyjechałem
w niedzielę, i dowiedziałem się, że
nikt jeszcze ani pomyślał o repre-

zentacyi

571 979

1879 r. 24 Sierpnia
Warszawa

Kochana Siostrzenico, wolno Ci prosić o kilka słów, poświęcających Twemu wujowi, drogie Panie Józefie, albo też Koleżance się około małżeńskiej strony Kochanki jubilerowej, nie mogłem Nauli radzić na korrespondencyjną Twoją Łaskę odpisać; dzisiaj, korzystając z wielkiej modnicy, kilka słów kilka, prosząc najmniej tylko o przemówienie Brodzkiego, gdyż pomnij mamy a z całej Duszy życzę ci na całe życie Błogosławieństwo.

Teraz jeszcze parę zapytań: Czy Zwrót stałych procentowych summy wydanej na budowę gdyńskiej, to kto Ks. Wasilewskiemu był Ci pozwolił wypłacać w Gdańsku, 1857 r.

przyszedł do skutku? Powiem ci
co się stało z owym kościołem
Ojców Bazylianów w Łucku, i ja-
ki znaczenie był to kościół?
(Czy nie bazyliański?) Prosz
mi na to odpowiedzieć a prędko.

Co do podróży a raczej roty
Wojciechowej, najuprzejmiejszem
uwagi dla mej drogich,
które w jesieni (np. w Listopa-
dzie) powinny przyjść do skutku.
Jeżeli więc wola i Boska, to
napiszę co, a my wybierzemy
najlepszego terminu do wy-
jazdu na twojej prelekcji.
Czy rzyda?

Wiemy do grobowej deski

Antoni

Warszawa 27 Listopada 1879 r.

REDAKCYA KSIĄŻKI JUBILEUSZOWÈJ

dla J. I. Kraszewskiego

Dziękuję z całej duszy za przesłany wiersz Brzozowskiego! Spróbujemy dać go do Kłosów, może przejdzie pod literami K. B., bo widzę się, że autor należy do liczby tych 30, których imion nie wolno nam wspominać (jak np. Ujejski, Lenartowicz, Goltz, Szujski i t. p.) choć nie każdy umysł tego przestrzega, ale nam po tym względem wszelkie bagatelizujemy. - Dziękuję i za wiadomości, a dowcipne i list Wasz, pisany do Nałęcza odzwierciadlam (trzeba wiedzieć).

O dodany tysiąc exemplarzy do książki jubileuszowej, ja się bynajmniej nie lękam; i spacerując, jestem jeszcze w obawie

i tego będzie za mało, bo z owych
sześciu tysięcy 500 rs. tylko nie
wiele pozostało, ale przeszło 400,
wiemy teraz dodający tylko 600,
które najchętniej, gdybyśmy tylko
dali, zaraz by porwyrali sami bie-
gunom na spekulacyą i dobroby na
tem wyrośli.

W tym roku się dobijamy już do końca, to jest do epoki Warszawskiej, która, zawsze jak dowiedziałem, z powodu drażliwych okoliczności, będę musiał przebiedz powierzchownie. Napisałem już 30 dobrych arkuszy in 4°, ale mam tutaj dwa lata, na które musiałem się powadzić: co się stało z wypadkami w 1855 Panowaniem Hygmunta Augusta? Gdzie się podziały Państwowe Gospodarczy,

o Słowych w Dziele wszych najdujq
wiadomosci z roku 1838? i czy pro-
jektowane wówczas Dwie domowe
Polski o Panu Mieczysławie nie
sq w dalszym rozwoju swoim
historycznej cywilizacyi w Polsce, które
dziś was zajmuje? - Jest to już
oddalone pytanie, bo najdalej na
tydzień życiorys boży musi skoń-
czony; - potrzeba pani oddany do
druku i zakuda się w nowy dra-
mat. Mogę, że druk książki
dla poświęcenia rozłożony na dwa
wieczory.

Szkoła

574
981.

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

literackiej, o zamianie pomiędzy
Kamieniem wiadomości ze strony towarzyskiej
Bronisz i mnie zdaniem o projekcie, u-
łożonym przez nas, wtenczas pomi-
mo mnie z Kamieniem, obiegali wszyst-
kie redakcye i prosili, aby się zgodzi-
ły na wiadomość od prasy Warszaw-
skiej i wydały na fagnet dwiega-
łia do wiadomości go pomiędzy trzema;
Drugi był od Bibliotheki Warszawskiej
który od Kłosowia Towarzystwo Kre-
dytowe, w którem uczestniczą przy-
jaciele obowiązek Francuza Ka-
mieńskiego wtenczas kilka zastawnych,
na przykład wymienionej sobie pro-
pozycyi co do podobnych wzmia-
nia, a nawet wiadomości z jego udzia-
łem na fagnet przyszedł. Duchow-
ieństwo tylko chętnie i poczciwie
obowiązek swój wypełniło; nadeszło
dużo na bardzo wiadomości, a cała

ogólnej ciekawości. Kilkadziesiąt egzemplarzy wypowiedział pisarz ekonomiczny, kredytowi cały kłopot towarzyszący do grobu. W grobie pochowano tam ją i Gustawa Rosnowskiego. Ciało to złożone było bardzo uroczyście, w Bibliotece Warszawskiej zebrało się parę osób, wiele bowiem powyjeżdżało to na wieś, wiele zaś nie chciało się pofatygować. Opowiadał mnie Jemioła, którego odwiedziłem na pogrzebie, o słowy tylko przy kondukcie pokazał się cień pani E. Jeszcze w grobie ubolewał się, jak kamfora. Pod koniec lata nie chciał być podobnież i na jubileuszu Gimnazjum, drogi Panie, że na dobrego lata pogrzebie pozwoli twój antagonista redaktor &c.!

Nie mogę być współczesnym zakładu: wydawca ofiarował 25, redaktor tyleż, i administracja także. Nie wiem, jak to dalej

Łaski mi Boże, aby się udało Pan-
nę Józefę na Lublin wyprawić
w bezpiecznie.

Pisz gdzieś wszystkie wiadomości!
Pozdrowienia kochane!... Dzia-
dzio kwaśny na moralach, po wy-
prowadzeniu jej z Kamieńca, ale nie było
odpowiedzieć do dwojga oczu jej na
emotarzu i młodości na fizyczne
prawie nikogo.-

Ale dość już tych smutnych ma-
rzeń! Wybaczcie, żem się tak wiele
o nich rozgadał, ale ciężko mi na
sercu i nie mogłem się od nich
uwolnić i nagle powstrzymać.-

Odezwę Pani Walewskiej w spra-
wie pensyi miesięcznej dla kobiet pu-
blicznych wydrukowali. Czy nie wie-
cie przeciwko sprzedawczyni, w jakiemu
to umyśle? Wyjaśnienie mia-
łoby się, a nauki chrześcijańskiej, dla
tej nie ma niedoścignienia pozdrowienia.-

Wasz całem sercem i na zawsze

Adam.

1879 r. 7 sierpnia

Kochany Panie! Już po raz powtórzenia tej opieszałości, odetrzeć list ten z dnia wczorajszego, obwarłem się, aby Wam podziękować i donieść, że w tej chwili już odebrałem Wasz pogrzeb pod tytułem: Bodzentyn-Wąchock, czy wreszcie o Wielkopolsce da się przy czytaniu przewodnika, mamy bowiem stosunek drabiny. Pan Lewental, z którym się tu widziałem 45 minut przeniewidomy przesyła Wam najpokorniejsze zapomnienia, - twierdzi mi, że w tym tygodniu list ja wypełnić.

Daj Boże do widzenia w Krakowie. Pozostaję z głębi serca Pański

Jeżeli zamiast listu Wam przyjść ma telegram abyście się zbierali, czy się nie da i tam ogłosić?-

576 889

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1879 r. 17 Września

Drogi Panie Józefie!

Mam już papier i muszę wam jeszcze nad wszelki wypadek, bo dotąd byłem w niepewności, czy mi go dadzą, jako nie wpisanemu w księgi stałej ludności i nieartykułowanemu na zapasie. Ujrzę wiec siebie, mój najukochańszy mistrze i przyjacielu, a ciekawy jestem, czy też mię pomacie po tylu latach nie poznacie. Szkoda tylko, że w tym Lwowie i gwarze, o jakim pisała się ubiegły może nawet nie będę mógł dowiedzieć się do Cichcic, a nie dopisze kilka słówek z Twego zamienia. Co robić? Duszki Bogu i na to.

Górskiemu chrześcijaninowi list swój dorzucę, a wiem, jako im

obojga sprawiła przyjemność, bo
to dwie samą Dolociana przepro-
wadza. Pan Władysław wybiera
się także na jubileusz, będzie-
my razem mieszkali w domu
jego szwagra, księdza Lechow-
skiego.

Wielką mi przysłała pociechę
wiadomość o Frankowskich
gaju, w którym obojgu z nie-
bożczką Żoną mieli szczęśliwi
przyjaciół, przebywając wraz z nimi
cząstkę chwili w Kijowie.
Cudne to idealnej Kamosi,
piękna Duszo, w całem zna-
czeniu słowa.

Co zwłoki do biografii
swojej, drogi Panie, w przeszłym
liście przesłane, dziękuję Ci
z całego serca, - były mi bardzo
przydatne i przydadzą. Robota
już skończona, a wyniesie

dwanaście tysięcy wiersy, jeden arkusz 14. Będzie to wodo, a stamtąd przyszłości Lwowi biografowie będą materyał obfity.

Nie wiem tylko, jak na czas obchodzić będziemy Warszawskie, Drezdeńskie, chociaż przy tramwajowaniu bardzo ostrożnie i pobieżnie.

Książki drukujemy 5500 ex, z których nie wiele wysłanie dla księgarzy, a gdyby co wydało, to nabiorą natychmiast za gotówkę, — i'n' się dziś napracujesz. Do Krakowa nie nie przywieziemy na kredyt, bo gdyby nawet były egzemplarze do odstąpienia, nie dostaniemy na czas wyjaśnienia, i nie wiemy my nawet się na tem, że dla uchronienia, będziemy

musieli obejść się bez bibliografii i bez spisu ilustracyj, chociaż robota idzie na dwóch warsztatach, w dwóch drukarniach.—

Do widzenia!

Twój cały Dasiu

Antoni.

58 783

Najdroższy Panie Józefie!

Piszę mój projekt co do Drezna, widzisz jak i Pani Klinckowej, spodel na niemoc; ona chora, a ja nie mogę się rozstać z Warszawy przed skończeniem druku książki jubileuszowej, z którą wszyscy mamy wiele zajęcia. Do widzenia na razie w Krakowie!

Wasz A.S.

1874 r. 26 Września

519 984

1879 r. 22 Października
Warszawa

Mój najdroższy i najukochańszy
Panie Jézusie! Odzywam się dzi-
siaj do Ciebie w kwestyi dla
mnie bardzo drażliwej, dróżli-
wej z tego względu, że boję się,
abym Tobie nie wyrządził wiel-
kiej krzywdy, i sam nie wiem,
jak się wziąć do mowy, w jaki li
sposób ją przedstawić, żebyś
mię nie posądził o złą wolę,
o urazę lub żal do Ciebie. Z gó-
ry li wiem doświadczam i pojmu-
ję gdzie na mą korzyść i zba-
wienie dla Ciebie, że by najmniej
nie mam zamiaru wystąpować
do Cię z wymówkami, lecz tylko pra-
gnę oświecić się w nieznośnej
dla mnie rzeczy i wam się
wytłomaczyć przed Tobą.

Wyjeżdżając z Skradzewa, przyrze-
kłem Ci, że na powrocie do War-
szawy,

zajmuję się sprawą [illegible] Kurzątkowskiej i co tylko będę mógł do tej sprawy dobrać, niezwłocznie do Was odeślę. Sądzę, że to powinno być tylko wyjaśnienie, które Was do przekonania, jak wiele mi na tych [illegible] zależy. Tymczasem dnia ostatniego stawił się u mnie Pan Kazimierz Chałecki, i [illegible] do działania w tej sprawie. Nie [illegible], że to mię w najdotkliwszy sposób uderzyło! W głowie mi się zaćmiło, jakby mię kto w łeb obuchem uderzył! Dwa lata pracowałem nad temi wydawnictwami, w które włożyłem całe serce, Tobie oddane, i [illegible] Twoje zaufanie do Ciebie [illegible], [illegible] mię upoważnia, nie zawiadomiwszy nawet ani słówkiem o swém postanowieniu, oddał interes, [illegible] prowadzony

[illegible] mnie, w usta obce, i to
w usta adwokata, który, obrażony
tem, radzi mu go do współpracownictwa w książce jubileuszowej nie
zapraszali, był jawnie jej uczestnikiem i dowiódł nawet dowodu
w skradzionych dziennikarzy na papierze. Na miłość Boga, chcesz mi
wytłomaczyć, skąd to wszystko?
Chyba to jakaś nikczemna intryga się wymyśliła? chyba ci nagadano jakichś plotek śledczych? Ale ja nie robiłem jeszcze
rachunków i przemiany wszystkich
nie oddałem, to jedynie dla tego,
że pretensyata składano w kilku miejscach, i że w pomnożonych księgowy nie sposób się
z nią wyrozumieć, nie mając jeszcze
dwie egzemplarzy gotowych, bo
ledwie na dwie kolka skończy się
dwie trzecie pretensyatorów,
a jeszcze trzecia brosznować
i oprawiać.

Nie chcąc jednak na ostateczne załatwienie tego warunku, miałem zamiar w tych dniach razem z Lewentalem oraz Gebelmanem i Wolffem, aby Ci jeden 4000 rubli odesłali, co byłoby się stało z ich pośrednictwa pana Chałowskiego, a gdyby mi w Krakowie ten ogłoszek pośredniał: przesyłaj pieniądze natychmiast, tobyś już je dalej miał w ręku, choćby mi przyszło więcej i trzeciej fornacyi. Dziś idzie tylko o to, w jakich papierach chcesz mieć wypłaconą swoją należność? W monecie, czy w bonach? Chałowski miał Ci napisać przez telegraf, i jak tylko mię uwiadomi, 4000 rubli z procentami za krótkie jubileuszową będą Ci odesłane niezwłocznie. - Powtarzam, że mi tak, mi wam najmniejszej nie mam wątpliwości, że jak byłem, tak jestem i na zawsze zostanę oddanym Ci duszą i ciałem; pozdrowienia tylko, abyś mi wyświadczył, co mi nasunęło na chwilę Twojego kaprysu.

Wiecznie Ci oddany

Sułkowski.

1879.

521 1.
~~785~~

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1879 r. 23 Grudnia

Czcigodny i Drogi Panie!

Dziwi Cię zapewne długie moje milczenie; bo nie wiesz mój
ani pojęcia, w jakich ciągle jestem
kłopotach i jak wiele różnorod-
nych o gwałtownych mam zajęć.
Między innemi gra w tem rolę
nie mała i to bardzo jubile-
uszowa, z którą nie mogę przyjść
do końca. Dopiłnowawszy Druku,
wysłałem mu już rewizyę do
końca, a tymczasem dopiero te-
raz zaczęły się takie mudności,
o jakich ani mi się marzyło.
Wyobraź sobie, że dotychczas
nie 2500 exemplarzy sprawnych,
jedwie pięćset dostałem od
Rządu,

a brzmiwszy tedy mi to-
dni pozwolenia mi przyszło-
sno i to jesmo nie wszystkie,
bo dotąd jeszcze nie zabrakło
przedmiotu pisania pomyślo-
wych ankuny bystrzo exempla-
rzy. A to przemieszanie wie-
zgwałt bryzg i zamyślą mi
wdzięcznie nabarwiwszy, a nie-
raz i bardzo niegrzecznie ze-
blamowawszy, a drugiej razy stro-
ny i brzegami takoż nie mierzą,
i malowadła nie chcą płacić
przedtym, za nim exemplarzy
nie odbiorą. Pisz to nie
w tym celu, żeby się chwalić
na przed tobą, drugi. Panie, ale
dla tego tylko, żebyś wiedział, co
jest powodem, dla nim dotąd ci pie-
niędzy nie wysłał. Gdyż
dla ję, jak tylko mogę, i mam

w Bogu nadzieję, że, bądź, co bądź, [illegible] przed Nowym rokiem, nadeślę Ci choć 2000 rubli, a resztę, [illegible] najdalej w połowie lub ostatnich dni stycznia, bo teraz z Gebethnerem ani sposób się porozumieć, tem bardziej, że on-to załatwiał wszelkie wydatki na 2500 exemplarzy, drukowanych nakładem prenumeratorskim, a o ciężkie teraz stępował i nakładowi nasz księgarzy, którzy do dziś dnia jeszcze nie zdołali się całości kwoty, do jakiej się zobowiązali na trzy tysiące exemplarzy. Teraz wszystko własnemi siłami tak ruszyć, że drugie nawet do nich przyczepią.

Nie zdołam Ci wyrazić, drogi mój Janie, jak mi ciężko za Bolka,

ale Bóg widzi, że pomimo chęci najszczerszych, nie postąpiłem na to nie bacząc. Przed chwilą, w czasie pisania tego listu, rozmawiałem się z drugim introligatorem, a ten daje mi, że będę zdawał niedaleko jeszcze trzeciego, bo ten nie nie obiecuje więcej dostawać nad 50 ct. na tydzień! Przed chwilą też żadne odebrałem wiadomości, że już ostatnia forma przedrukowująca się ukończyła; i-dzie więc, Bogu dzięki, ku lepszemu; bo pewne na tę wiarę, jak tu pracuję i jak się spieszę.

Całuję rączki, o ile wam, kochanie się, bardzo podobała. Odebrałem nawet na jej pochwałę wiersze wcale składny od jakiejś Pani, czy Panny Małgosi, słowy przytłaczam.

Dziś, gdy w czytelnie dzieła przeż roz
Gdy wiarę trawim, owładnięci bólem,
Nowa nam księga pamiątek przybywa
W której jubilat bohaterem - królem.

523 986

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

W szkole w mojej kasty mówią o Nim, głosząc
O Jego ochronie, co świat prowadzi głową;
My jego dzieje czytając z troską,
Kochajmy księgę jubileuszową.

Księga to dla nas i pieśni, i zwierciadło,
Jak Boska Boża, wprost z niebios zesłana;
Księga w ustroni dla Mistrza pierścionek,
I zdrowia kwiat jego napisana.

Świat cały wtedy już wszechmocy zostaje,
Na skroni nam kładąc galarty laurową;
By wrócić naszym dziwiąc po raz drugi,
Kochajmy księgę jubileuszową.

Dni zwiedzeniem narodu i natchnieniem,
Dni obrazem pogrzebu i trudów,
Gdzie dusz myśmy dla prawdy wskrzeszenie
Przebaczeń widzieli i dokonali cudów.

W wodzi chlubnej prawy, w myśl geniuszu siły,
Po nas pokoju obrońcy duchowi,
Póki nam języki, póki twoje usta miły,
Kochajmy księgę jubileuszową.

Ale nóż ty sam o mojej ~~myśli~~ dróżce, dro-
gi Panie Jórgusie! Dosyć na wiersz,
i boję się, czy Ci nazbyt poezyi
nie wyniosłością pryzmatu. A
jednak, jak my owacje, wydaje ~~pozdrowienie~~
abyś podziękował komitetowi za-
wyjaśnienie,

jaas Leś i jego wszyś prawowitom,
bo chęci ich były najlepsze, a trud
szczery i bywajmy z nie bladzy.
Ludzie są ludźmi, i może się zdarzyć
abo Łaźi, komu drzewcem się wyda,
że nawet ani głową nie skinął za
to, za to że za ~~spoko~~ fonyjemnością,
jaką się samo fuscy się oprzeć spokoj-
nie słowiańskie, mogło być jedyną
nagrodą dobre Twe słowo. Wybacz
mi więc, że właśnie o to słowo u-
pominam się bez wzgledu, a upo-
minam się nie tylko przez wzgląd
na siebie, lecz i przez pamięć o zie-
bie; gdyż koledzy moi mogą po-
myśleć, że tak Ci poświęcenie
się sprawy, jak gdyby mnie się nale-
żało wszystka nasługa i podziękа.
Dwa słowa jeszcze o gwarne słowko
dla Mieszczan, w których imie-
nin dostałem Ci adres przy dwóch
pięknych kalamarzach z Chiny za Wisłą;
dla Michała Grajna z Komen-
da Podolskiego za Albom fotó-
graficzne, dla Hanickiej i Kons-
pnickiej

na wiosnę dwanaście, a w roku
dla Dra Bagieńskiego za 1000
rubli, bo mogą na nią Twoje
pasiekowe na fundusz wspomoże
dla potrzebujących pomocy lekarzów i ich rodzin.

O fundacji tej Twoje gorące, prawdziwie koniecznej uwagi
mego obecnego kapitału Twojego
imienia składa się z 1320 ru-
bli, zebranych przez Egowa, z 1000
ofiarowanych z Chałkowa do redakcji
Echa, z 1000, ofiarowanych przez
Bagieńskiego, ze 120 Roli, i 50,
znajdujących się w Redakcji Wieku,
oprócz tych 3490. Jeszcze to bardzo
skromnie, i żydy, gdyż nie z swoich
pieniędzy, złożowali je w banku
zagranicznym, bo procent od nich
byłby taki drobniutki, a kłopoty
i niewiadomo wszystkie. Jeszcze nie
zastanawiamy, gdzie je po kra-
jowi, nie mogłaby należycie zna-
leźć. Poprawia, bo na drobne pu-
blikacje niby wspaniała było dla
nas wygodnej, - a zamiast tego

Kawiarnia istniała by tylko nazwą. A po
mocą od tak już kilkunastu lat
instytucyi podobnej w Warsza
wie i wmawianie go po kry
tyce, zawsze uprzejmie wyglądają
zasługi władowej; pomowań, przy
ogólnem uznaniu potrzeby niedo
stoj jednego bądź ratunku dla mnie
dwujących literatów, mowąc na koszty
umieszczenia, pewny nie byś mamia,
że w razie istnienia Towarzystwa w ja
kiej bądź formie, o jakim bądź ro
dzaju nadzwyczajnego funduszu, mo
gą się i napewny, i zadatki, i odwo
rzą na pomoc zwróć dochodów,
byleby ktoś do nas, i pod jakąkolwiek
nazwą godnego i legalną mieli do
nas miejsce, w Warszawie: wadzi
byśmy pewno, omijając wszystkie
drogi urzędowe, utworzyli kassę
zapomogi pod zarządem własnej
rady, złożonej z literatów, wydaw
ców i drukarzy, pod firmą War-
szawskiego Towarzystwa Dobro-
czynności, które nam przedstawia

525

3.

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

Wasza wiara! Na naszy nad
tym posiedzeniu obywatelskiego zebrania
w Towarzystwie Dobroczynności
pod przewodem ks. Tadeusza Lub-
ranskiego, na które też wybrano
komitet do ułożenia zasadniczej
ustawy, złożony z dziewięciu o-
sób, ks. miejscowego proboszcza
Jeskiego, Leo, Szymańskiego,
skiego, Sowińskiego, Zalew-
skiego, Blocha, Königa, Bou-
rego i Sługa. Wszyscy ze tego
dania, że jest to godziny, dziś
miejscowy, najlepszy sposób do
osiągnięcia tego celu, który tak
jest ważnym i pożądanym; w to-
mia zaś godziny między innymi ku
bezpieczeństwu, aby na przyszłe po-
siedzenie odbyć się do Towa-
rzystwa Dobroczynności i za-
wiązać Towarzystwo wza-
jemnej pomocy członków,
pogrzebu zmarłych.

Wszyscy się spodziewamy, że Bp. drogi Panie Józefie, oświadczysz nie zechcesz, a jeśli raczej a nie- będziesz użyteczniejsze prawo przedstawiania kandydatów do wyrazu bez pomyłki od siebie, i odwiedzania albo drukowania należy się w względem prospektu.

Napisz mi, jak najrychlej, co o tem myślisz?

Na list do Załeskiego, który on mi nadesłał pomyślał, nie- by pomyślał i wyrazu odtwór się z tego pożegnania na list kazał radzę, taki gorący, kaz chlubne dają mi świadectwo, dość zer- dzenia a wyrzucenia podziękowań mi dodamy; ale Bóg widzi, jak to wszystko z serca, i jak mocno nad tem boleję, że nie- wszystkie dość krople do

Kochana moja Gorycy, niech Cię
Opatrzność Boża kocha. Obyś przy-
najmniej odtąd nigdy już w swo-
jem życiu żadnej nie zaznała,
i w szczęściu a spokojnem mię-
dzy Jezusem Dzieckiem latach służyć po-
częwszy słabości. —

Ja Tobie życzenia przesyłam
Ci chleb anielski, chleb pokusy,
opatrzenia, pochodzące z Łaski ko-
ronnej w stanie łaski. Do
Chrystusa Pana. Przyjmuj go
takowe dzieci, jakeśmy Ci
go przynosili i nie wątp ni-
gdy o najdroższej, wiernej
i dobrej mojej przyjaźni

Twój

527 287

1899 r. 28 Grudnia
Warszawa

Pług

Nie dziękuję, bo nie. Nie dałbym wyrazić całej mojej wdzięczności za ten naszyjnik, jaką wywiadłem, dwoje Panie Jezusie, przypisując mi Walijowie. I w tem, co mówię, nie chcę widzieć zwykłego frazesu, gdyż Bóg świadkiem, że mię uszczęśliwił nad wszelki wyraz i wszelkie spodziewanie: dar Twój uczczony łaską mię słodką chleba napełnia, jakiej dotychczas nigdy nie zaznałem i jeść pewno nigdy nie zaznam.

Listy Twoje duszkrzymne przeczytam niewątpienie, a przeznaczony do wydania i oddany Książki jubileuszowej wydrukuję w Nowoczesnym miesiącu. Ty tylko jeszcze Dokończ Bogiczańskiego, mówię na Twoją

imię

zaofiarował 1000 rubli dla wdów
i sierot po ubitych.

Cieszę się niezmiernie, że nam
krajowi nasz przebudował i dziękuję
Ci za to najserdeczniej. Widzę
się, że nam pójdzie jak z płatka.
Musimy utrzymać dobrą zgodę
względem regulacyjnym, i posła-
nowiliśmy, że pragnący nabyć
akcyami konwencyjnej naszej
kolei mogą się zobowiązać albo
do opłaty rocznej po 6 rubli, albo
też wnieść jednorazowo nie mniej
niż 150. Układziemy przy tem,
aby udali się z propozycyą do
ostatnich trzech Komitetów,
gdyby też nie zechcieli ubiegać
się o honor akcyonek zabezpie-
czeń, a pomiędzy panem Blochem
nie zebrać kilka miljonów
warszawskich, spodziewam się
prawie wszystkiej, a funduszu za-
kładowego zostanie mniej więcej
do 10000 rubli, o daj Boże.

Natwalnie że wdowy i sieroty
mieć będziemy na pierwszym
względzie; bo nich zaś pojęć cho-
ry i niezdolni do pracy, i na
to nie mieć kategoryi wsparcia;
inaczej zdaje się być tylko po-
wszechny obowiązek ma się o-
przeć na solidarnem zapomnieniu
wszystkich występków, że z mono-
polowym pożytkiem pewnej sumie
się na rzecz naszej kasy zasekwe-
strować. Co do tego zdania, aby
Ci osobno było przedstawiać kandy-
datów do zasiłku lub wsparcia,
jest to rzecz najistotniejsza i nie
podlegająca żadnej dyskusyi.

A propos wsparcia. Pewna
mi się niebogata Koryzynka, że jej
ojczym ofiarował 100 rubli z fundusza
tego naszego przy Tygodniu Illustro-
wanym, o którym o tem się bliżej
najbawszej okazyi; bo tam
nie mogę mieć pojęcia, jaką
wypisywany bez jej Taski, bo ani

przez głowę powiedziałem sobie, jaka tam bieda i stara nadka i aż siedmioro dzieci, i co wczoraj tylko na ratunek, odrzucał, a o pogrzebie już i wychowywał za 60 rubli na miesiąc, to Lewinowski tylko Lyko. Stan Kondycjonalny Wielka szkoda, że pomoc nie postarał zaraz całej zaofiarowanej przez niego sumy i 25 rubli nie dopłacił.-

Jeszcze prośba i to bardzo a bardzo ważna. Będę Tatkowi opowiadał byle skromniej o gorących słowach o głodzie na Śląsku i zachęcę go do ofiary i głodnych, i my z naszą biedą na to wielkie opowiadanie.- O zapisie Biblii nic więcej z odpowiedzi Twojej nie domyślam się w odpowiedzi i nic nie będzie w twojej mowy

Twój ze serdecznym uszanowaniem i z wielkim

529 988

1879 r. 21 Grudnia
Warszawa

Drogi Panie Józefie!

Wczoraj wysłałem Ci tomy tysiąca dwieście dwadzieścia dwa, z których tysiąc od prenumeratorów płacących, a reszta od pomocniczych kasy gminy. W kasie Kłosów leży się jeszcze do tysiąca, a nadto pewnej jeszcze gotówki, z której mamy sumę, ale i z rachunkiem dać Wagnerowi, o którym już ci wspomniałem pośrednio (cały nakład na 2500 egzemplarzy). Dziękuję mu o kosztach; ale widzę, że tego nie stanie, jak Ci zapowiedział w Kalowie,

to jest, że przed Świętami do końca z nimi nie dojdę. Będzie wiele, mój najdroższy, do uporządkowania, a mniej jeszcze liczyć nad 2000; lecz przynajmniej przypuszczam, że nie mam obecnie wydrukowania, co potrzeba mam Kluger na objętość 2500 exemplarzy w na przeciąg 15 ku arkuszy, i na dwa półtora arkusza nadzwyczajnego (wiszące obowiązałe się tylko do 40, a jest więcej 22 stronic); nie wiem także, jak stronnie wydanie zaprzątnąć się będą na uczynię, to jest czy nakład wziąć na cienki papier, czy nie. Naturalnie, że z całym pomiarkowaniem wydatkowania zwiększ będą ewentualnie w obu nie na-

[illegible] na [illegible] na [illegible]
[illegible] i na [illegible] Bytkowa
i Wolffa. –

Kwit na 3400 rubli re-
chnej na Bankowa nadesłał.

Swój całem sercem

Antoni.

Z radością odbieramy list
Waszmości w dzień imienin
Matki. Niech Bóg ma Was
już dla siebie wybrane od wiecz-
ności w zdrowiu i spokoju i we wszel-
kiem powodzeniu jaknajdłużej
dla Domu pożytek tylko Pana
dla Domu pożytek jest dłuższy!

Myślałem, że o tym [illegible] ża-
dnym już w [illegible] nie [illegible]
[illegible]

Żadnej pracy nie będzie a tymczasem pourywamy sobie nerki i wątrobę. Zbliża się powtórny Hiszpana; chcemy go w Kwiecień uprawiczyć: powiedźcie nam Towarzysze, gdzie i jak mamy postąpić do Illuminacji? i dobrze uważać na najkompetentniejszego i najdelikatniejszego do naszego tymczasu i charakteru tych ich?

A. T.

nie mają dostatecznej liczby współ-
prawników stałych, mających
polski pismo, o których wiem, zaręczyć nie mogę. Komunikuję, że nowe pisma powinno obejmować w zakres cały świat społeczny, naukowy, literacki i artystyczny danej chwili, nie tylko swoje kraju, lecz i powszechny. Ale daję im ludzi, którymby zadania temu odpowiedzieć nie mogli. Ktoryby przebywają w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Rzymie, Berlinie, Pradze i t.d. powinni mi z miejsca, z pierwszej ręki sprawozdania umieć i mogące z życia społecznego, naukowego, artystycznego i literackiego; ale ktoryby przynajmniej tutaj w Warszawie potrafili być dobrymi korespondentami, nieprzyjemni w każdej chwili. Mówiłby się takich ludzi;

ale pomiędzy dwiema ulicami prawie nie oprawiał ani nawet, ani kłopotu z bezinteresowności widoku, ani jednego dla chleba, więc radzi z nich nie robić się pośród pewnego wydatku [illegible] [illegible] [illegible]

532 9/12 11.

~~Redakcya Kłosów~~, ~~Nowy Świat, Nr. 1258a (34).~~ Warszawa

to znaczy nominalnie 48,000 rubli, ale że połowa tego rozchodzi się na pośrednictwo księgarzy, którzy otrzymują od 10 do 15 % rabatu, więc ta suma przedstawia się do 45,000, odtrąciwszy zaś od niej premia i przesyłki, i ogłoszenia po dziennikach, które zajmują rocznie blisko tysiąca, rubli, zostaje więc tylko 40. a pomiędzy nakład na każdy numer wynosi od 600 do 900 rubli, więc pomarkuj, czy podobna w takich warunkach wydać konkurencyą Kłosom? Kwartał pierwszy, na którym idzie nad 2000 przedpłatników, lepiej wychodził, mianowicie dwa razy tyle. A wiesz mi, po wsiach chłopi zabierają się z połowa października i dawały po cztery dziewięćdziesiąt, a dziś dają dwa ruble i pół o dziesięć lub siedmnaście, płacąc drożyzny i kwa-

dom

i artykułów, i dla wojny ludzi, i zwierząt, przy podniesieniu ceny papieru, farby drukarskiej i przy dwojonem cle od klisz zagranicznych, nie mówiąc już o upadku waluty.

Toć i nic dziwnego, że Unger porzucił swego Tygodnika, z którym wraz mu biedniej było, widzieć przy konkurencyi z mniejszem nakładem, Orgelbrandem. Mówią mu powinszowali dobrego interesu, jest prawda, że miał 45,000 rubli, choć w tej liczbie było 12000 długu i przy egzekucyi i Wolfio. Lecz jak na tem wyjdą nowi nabywcy? a zwłaszcza Jenike, który włożył w to cały swój fundusz, i Zawiński, który pożyczonemi na obrazki pieniędzmi! — nie wiem. To tylko wiem, że już dzisiaj ulotna im cierpnie, że już nam proponowali podniesienie ceny prenumeraty jnej, ale ich Orgelbrand na to nie przystał, więc znowu proponują zaprowadzenie ceny dwóch w miesiącu.

Dnia

Rozgłośnie, cena dwojaka, która jest znacznie niższa o wiele ilustracyj zagranicznych tychże rozmiarów, jest niemożliwa; wyjąwszy to np. tak do Francji, bo tam Dziennik Tygodniowy skromniej do znacznie dwóch razy do Włoch i do Tygodników; wtedy od roku 1866 inna konjunktura cena może znacznie podniesiona; a my ciągle się tylko wyścigamy i wyścigamy aż do upadłego. Dobrze było istnieć jednemu Tygodnikowi Illustrowanemu, mamy i obok Włoch; teraz już Dziennik Literacki i inny, i inne dwóch obcokrajowców wrogów, a Tygodnik Powszechny pewnie wyjdzie i dziś, przy tych ogromnych nakładach, trudno jest mówić o przyszłości premumeratorów, t. j. o wypełnieniu naszych. Będziemy tylko jedni drugim wtrącać i na tem

koniec.

Zawsze radzę prosić Cię najuniżeniej
o radę, o instrukcyę, a ostatecznie
się będę prawować nad tem, żeby się nie
wstydził za „Słowo". Konkurencya wcale
nie trwoży mię bynajmniej; ale Wolff
i Gebethner rozrzucają pokaźnemi
środkami przez skomisy swoje bur-
gawskie i mają na usługi swe ka-
rygodne Warszawskiego, który zawsze
był niebezpiecznym dla Słowa, skan-
dal to przez ignorowanie ich napa-
ści, a przez reklamowanie ich bez-
godności. Toć samo prawie dzieje się
wcale i cała prasa codzienna, która
dopiero nie wiem za co Lewentala
ma kochać? za to chyba, że się mu
skłania pokornie i że jest ulubieńcem
skalicznym i powabnym. - Ale dosyć
już o tem. Słowko jeszcze o Dyna-
fio i Kołowiankach.

Ja Księdza Prałata nie prze-

Dziw o to bynajmniej, żeby on chciał konkurencji słotowińskiego; wdowa tylko, że po prostu ~~pose~~ z najbezinteresowniejszej przyjaźni dwóch nam do kawy usiekał; słotowińskie zaś gwarzył tylko Walentowymam, z którym się przed Dyrektorem nie lubi, skoro mu rozsyła listy, napisane w kpy tak pisane, aby mógł je rozumieć słowom wprawnym, jako świadectwo jego umysł bojaźliwy i niezdecydowany i intencyi. Co do Dyrektora, nie posiadam za wprawdzie własnych jego listów, bom z pisanych do mnie widzę, że był on niezdecydowanym po względem mnie pozdowych i widzę nie przeszkadzał być dobrym Polakiem.

Zwierzałam się za z dwóch gawęd i żyłam ci wyżej powiedzieć do domu, dziękuję Ci za przysłanie Twoje na zawsze Twój.

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

80?

Otrzymano list
2 kart 577-578

768
535

stanowczo, matka pra-
cująca dwoje dzieci, żona swojego
obecnego; od tych lat na-
miestnika w Warszawie dla
wychowania dziatwy i odmy-
mowie się tylko z żoną i
z lekcyi prywatnych. Ra-
dym, żeby to prędzej z
pracą spraszał, bo nie
wątpię, że się o nich zer-
dzenie i gorąco dowiesz.

Twój stary
Ojciec

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1880 r. 10 Lutego

Szanowny i Drogi Panie!

Kiedy Wasz upominający się o „dwie jaśminy" odebrałem podarek wielkich kłopotów Pani Rohozińskiej, która w tych dniach właśnie organizowała jakąś zabawę na rzecz do czego zakładu i musiałem prawie aż dwa razy do niej pojechać, zanim drzwi wreszcie przed nią otworzyła. Wybaczy więc, że tak niezręcznie polecenie Wasze wypełniam, a widzenie, że mi tego nie wiecie, bo zawsze całem sercem gotów jestem Wam służyć, czy to w drobnych, czy wielkich rzeczach. — Pożegnanie to jednak źle wygląda wobec rozrachunków z księgą jubileuszową, w której dotychczas przyjść nie mogę do końca, a to z tego niezrozumienia naszych nemezi-

— ków!

Nakład wydawnictwa Dzieła Duchowieństwa jezuickiego dostarczył 1000 exemplarzy z 2500, które weszły do sprzedaży, a 250 ex. znajduje się w składzie w Krakowie u Księgarza wydawnictwa, który się zajmował kolportowaniem, do wydania do nakładu Dzieła ostatnie uporządkowanie, przysyłał nam miesięczne a teraz ich wydawnictwo nie może, a ja od dwóch miesięcy z tego powodu jestem w takich kłopotach, że nie wiem, co robić. Dobrze więc, gdyby Ksiądz Prowincjał Gołębiowski, kiedy tu będzie przejeżdżał w okolicy, to Jego Bóg, aby się w dalszym wydawaniu tych książek stosunku. - Ciężar wielki, drogi Księże Józefie! Jak dwóch koni obciążonych dość długo i uporczywie się wlekących razem. -

Przykładamy nam do stóp Księdza dla Ojców swój pokłon,

za dwa Wam kondycyonał odrzucenie
petycyi; ale pozwólcie zrobić
jedną uwagę, że do cyrkułarzów,
czy do takich cyrkułarzów odpowiednie za-
boty dla mieszczaństwa, a przynaj-
mniej nie dają się przenosić: bro-
ha je wykonywać piórem, nawet
ołówkiem lub kredą. Mamy
pewną dość nadziei, jeżeli wróci łas-
ka i wola, że przyjdziecie nam po-
dać środek nadesłania w naszemu
sposobie. —

Wam całem sercem

Antoni P.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

770
538

1880 r. 15 Marca

Drogi Panie Jerzy!

Dziękuję Kłosowi za opłatę podróży Mistrza, która przyjmujemy najchętniej i prosimy o przysłanie rysunków do skopiowania. Co do tekstu, nie mi drogi Panie nie pisze o jego objętości; czy nie będzie za obszerny dla Kłosów?

Blizki jest dzień twoich imienin; niechże mi wolno będzie przy tej sposobności, która mi dzisiaj nastręczyła się do korespondencyi z tobą, zawiązać ci przekład powinszowania i życzenia najpiękniejszego, o szczęściu którego prawo nie wątpisz.

„Wałigórę" wczoraj dostałem, i słów nie mam na wyrażenie

Ci

tego umiała, jakiego po przeczytaniu dedykacyi Domagałem się, oświadczyła mi, ona, jako chciwy dowodu swojej przyjaźni, tak i upokorzyła zarazem, bo przyjaźń ta za nadto wielka mi przyznała. Zawsze jednak tak upominek uważam za najmilszy i za najdroższy, za wszystkich, jakie mię kiedykolwiek w życiu spotkały i z całej duszy ściskam ci najczulsze Boże zapłać.

Ale! a pokój pożegnawszy! przystępuję upominku, dosłonego ci in gratiam jubilaeum od skwapliwości moich towarzyszów handlowych wyrażania mojemu.

Chciałem zamieszczenie, bardzo się zasmucam, że nie odebrali od ciebie najmniejszego dowodu, że ich dar zwrócił swoje wrzęde. Dobrze więc uczynił, gdybyś im posłał choćby ów list do wszystkich, pod adresem: Wm Medal,

Buchhalter u. Dr. Kronenberg, Nelkenbaum i Spółka w Warszawie, firmy ulicy Nicolaj.

Jutro, albo po jutrze przyjdą do Was pieniądze, jakie dołączam wiadomością z książki jubileuszowej; będzie tego do końca tygodnia około 220 egzemplarzy do umieszczenia, dociągniemy więc pomału aż do Bożego Narodzenia.

Twój całem sercem

Antoni.

FH 570

1880 r. 8 Kwietnia
Warszawa.

Drogi Panie Jórgie!

Dwa tygodnie minęły zabrakło mi
dotychczas pewnego spokoju do pracy,
a że nie mi o tem na piśmie,
tem się tylko mniejszej nie dziw-
sz, bom ci winien odpowiedź
na twój list obszerniejszy, przy
którym przyszłości mi wy-
dawały Mówiłem i trzeźwy jego
podróży. Przepraszam się najser-
decznej za moją opieszałość
Hamburgu; lecz wina moja
nie tak wielka, jak wygląda
z pozoru, bo miałem te-
mi dnie tyle zajęcia i kło-
potów przeróżnych, że nawet

nie wiem, jak się ostać odtąd.
Najpierw pomnożę moją stopę
w ogóle nie wiele nie pomoże,
opuścił mię w Wielkim Tygo-
dniu, odejdą się na święta, i
w czasie, kiedy właśnie z pomo-
cy tych świąt, na Boże pomnożenie
najwięcej się chciała robiły, sam
jeden obrabiał ja musiałem,
a te tygodnie pomiędzy świę-
tami tragiczną śmiercią Piekar-
skiego, a po świętach nagły
powrót rzeczy Olkowskiego,
a których jak z jednym, tak
i z drugim pogrzeby mię bli-
sko skusiły, zwalidy na mnie
obowiązek opieki nad tobą
oba wdowie osierocałych,
i obiecałem ostatecznej posługi

Zenon Fijas.

Oświadczył wdowie swojej i dzieciom
postawił w spadku wielkie wypła-
cenia, które im w ten wszystkim
nie dają żadnej nadziei dalszej; bo
jak kolwiek niebezpieczeństwo wszelkie
dla nich zachodzi pomocy żołą
i organizacyj wystawę. Z Prokop-
kiem zaś rzecz całkiem inna; o
jego bowiem losie mamy pewność i na dowód publicznej
ręki się dla nich uczynić mogą; jeśli więc w ozób prywatnych
jakiej zapomogi nie mają, to
dopiero nie wiem co pomoc?
a czyż się względem nich zmie-
nia wiadomym postępowaniem,
danem niebezpieczeństwu, które
nieszczęśliwie, w przykładach
gwałtownej zbrodni, za-
kłócił ich, abym nie opu-
szczał jego teraz.—

O mój Boże, mój Boże! Co tej nocy na świecie! Oko up i krwawe Pani Komorowska nadawnia z wiel. mm płaczem w kwietniu się, że na bruku fundamentów mu- rarz brat syn dymów na wróż odbrania na jesienne syny córki, potrzebujące pomocy wychowania, na w cudzo nadarzyć a kraju w tóż tychej dziewczyny. Obiecu- ven jej, że będę się starał wy- prosić u tej Dobrej woli na wychowanie chłopców, bo jej chce pracy publ. pracy, ale wtedy na porozumienie wcale, że spa- dnie na mnie dwóch Pickwi- ckich... Na dzisiaj o tych kło- potach; mówmy o rzeczy najważniej- szej: o Mińsku. Pan Komitet oprzała się najmocniej, abyś sam konferencyjnie omówił, bo zdaje się na mego, dlaczego go w tych trudnych porach.

Twój na zawsze A. Fr.

778
542

1880 r. 17 Kwietnia
Warszawa

Te przykre rzeczy nie wymówią
zwracam Ci, drogi Panie Gó-
rczyńskie wyrzutki Ministra, bo Le-
wental, który nie umie zapalać
się, jak ja na przykład, wziąwszy
to rzecz za dosłownie, przeraził się,
że na wydanie tej powieści mu-
siałby kapitał wiele wyłożyć: ob-
liczył, że samo Drzewo tysięcy (100)
z wyłowaniem i wyrzynaniem
potrzebowałby minimum 3000
rubli, do których dołączywszy
koszt druku i papieru, ovaj
300 talarów kosztujący,
nakład musiałby do 4000 je na
dzieła tego rodzaju w takich
rozmiarach nie mogłby więcej wy-
dać nad 1000 egzemplarzy, na

pokoju nie znamy kontrahentów
musiałby ja po 4 razie na
przemysłowy sprzedawać, i długo
czekać, zanim wszystko rozpro-
dał. Ja w rachunkach jestem ko-
bietom, nie umiałem nigdy argu-
mentów jego dopuścić; wyrzucił
mi bystrość umysłu, dowcipem,
i długo, że mu prędko zapomnę
tej przykrości, jaką mi zadała
ta moja wyrzutliwość. — Ucałuj
najłaskawszą Damę Jórafię, prze-
prasiam z całej duszy, że nie
mogłem z nieodzownej wyprawy
twojej skorzystać.

Obiecany twój przyjaciel do War-
szawy wszystkich nas cały niewy-
mownie boję się jednak bardzo,
aby się i ta rana na twojej
jedynej nie skończyła. Byłby to
dla przyjaciół twoich nader
bolesny.

Twój na zawsze

Antoni P.

P. T. Wiadomo Pani że niebożczyk
Pułkownik dług w Banku Polskim
1275 r., jako zapisek Kapitału Fun-
go imienia na wsparcie wdów
i sierot po literatach. Chcielibyśmy to sumkę podnieść i od-
dać ją jego własnym sposobem,
bądź więc Łaskawa Uprzejmie nam
wprowadzenie w tej sprawie.

Upoważnionym niniejszem po-
nie Tadeusza Lutomirskiego, Pre-
zesa Warszawskiego Towarzystwa
Dobroczynności do podniesienia
z Banku Polskiego 127 rubli,
należących przez Radę Nam
Teodorego Pułkownika pod Ty-
tułem kapitału [illegible] i imie-
nia dla wdów i sierot po litera-
tach, i do [illegible] ją do
kasy wspar. i pokwitow. dla

Uczestników oraz ich wdów i sierot, należącej kasy Centralnej Towarzystwie. —

Spotkałem się z listem rekommendowanym na pocztę, mamy więc wysłanie rycin i kosztu złoży na pierwszej. —

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

775
544

1880 r. 21 Kwietnia

Mój najdroższy Panie Józefie!

Nie dosłam ci wyrazić, jaką mię uciesyła wiadomość, że już na pewno mam przybyć do Warszawy! W prawdzie nie tam na to, abym sobie mógł uczynić sobą nadzieję, bo natychmiast bekmar Cię nie badzę; ale spodziewam się, że mi pozwolisz pobiedz w ślad za tobą do Romanowej, gdzie bez wątpienia chcesz pare dni zabawisz. W chwili wolnych będę powracał do gorących uwagi, a by w twojej obecności dobrze zrobiła, jeśli tak rzecz pokierujesz, aby przed twojej odjazdem mieć o Panu przyjaciele twego nie wiedział i nie szukał do spotkania się na dworze.-

Musisz mi dać mi zapomnieć o tobie, ani na chwilę, ni w nocy, bo mi go tak żadnie! W dal błagam cię i zaklinam, abyś te ostatnie-

mem

postawienie mi względem mego
zdrowia zdecydował się do wyjazdu się
ze mną, a przywiózł go z sobą
do Warszawy. Wielką mu przez
to taką wyświadczył, gdyż prawie
pewny jestem, że na wydanie
20–25 rubli srebrnych z tytułu
Towarzystwa wzajemnej pożyczki,
a sprawę tę najkorzystniej ode-
brane załatwisz.

Co do obrzędów pogrzebowych,
że nabożeństwo dnia ósmego na
dzień literacki, a przemówienie
nad trumną dopiero dla mieszczaństwa
Wojciechowi, które, a nawet dla mnie
wszystkich, zgoda się, aby przedyskutować
na bezpośrednim spotkaniu
ustnym. Dzień Pierwszego, Boże Dusze
będą miały wieczorne zajęcia.

Wielką mi [illegible] sprawiło

wiadomość, iż od zajęcia Brześcia, to
jest od samej ewakuacji od Dwińska
mamy tu żywo korespondencję. Pisał do mnie, chwaląc
się swojemi sukcesami, które go
w istocie cieszą. — Polecam
go teraz swojemu, choć już to
przez zbyteczne. —

Do widzenia!

L. Piekarewicz

774
546

1880. 29 Kwietnia
Warszawa

Kochany

Piotrkowie

Mój najdroższy Panie Józefie!

Słów nie mam na wypowiedzenie tej
wdzięczności, że przed mój
wyjazdem zdecydowałeś się na przy-
jazd do Warszawy, a chociaż nawet
mię nadzieja ta do wyższej góry
w Romanowie, wynagradza mi
ten zawód miła wiadomość, że dłu-
żej, niż się spodziewałem, w nad
dabawie, a nie przypuszczam,
żebym w przeciągu dni dziesię-
ciu nie spotkał z kolei choć jedne-
go miejsca, na zawsze choć przy
jednym w czasem tóżku obiedzia.

Robię wszystko, co tylko mogę,
aby się od natrętnych manifesta-
cyi uchronić. Dopuszczam publi-
kacyę, muzyczną, o ciszej owacyi
zdaleka, tą nam nie myśl-
my

bym najmniej, bym na myśl nie nó-
bie, jak i na wiadomość miejscowe.
Dla tylko mojej idei, aby na dworcu
Petersburskim nie było, czego łatwo
unikniemy, utrzymawszy się w tajem-
ce najkrótszej drogi mojego powro-
tu do Warszawy, chcę w tej
sprawie, zresztą mnie boli, że w takim
razie nie będę mógł ci jeszcze po-
mówić przy bliższym widzeniu o wa-
szym. A na wszelki będzie czy-
nię, ściśle mogę najmniejszej oba-
wy o to, aby ktokolwiek do drogi
się nie dostrzegł okoliczności.—

Mówię ci jeszcze krótko, mimo woli
i chęci, jeden komunikat z adres-
sem wskazać będzie potrzeba. Ma-
cie, jestem kontent w obawie, aby
się inna droga w innym przekaźni
nie dowiedz i nie zrobić ci bezta-
dnej konsekwencji, a nawet nie

zamyślał koniec przyszłości. Do Kółka
Dni temu przyszedł do mnie Karol
Kalewski i przyprowadził z sobą Szy-
manowskiego, chcąc mi panienkę,
abym jadł do nokie, dwadzieścia
ja przyjadę do Warszawy, bo mu się
wydało, że to nas do wszystkich mo-
że skompromitować! I rzeczywi-
ście się do rozpaczy; ale u kogo
taj znaleźć to schronienie przy-
kro mi, że się długo niepokoiłem
moglem. Mianowicie z Ks. Ig-
nacym Radziszewskim Lubomirskim,
z Aleksandrem Świeżym, i jak
jeden, tak drugi zapewnili mię
słowo przyrzekli, że stanowczym
moim kroku we Lwie się przeciwi;
skoro bowiem na stronę
rządu majątkowego radzę i nie
dwuliczne porozumienie, a nad z nas
nie ma skłonności wystąpić
z publicznemi manifestacyami,

до кінця ім обману спасіння? А прописати від себе нічого? Коли ніяка воля, хоч і не моя, міродайці у цій справі, то хоча і не публікація від цього вайл.—

В цей самий день получено ще депешу Ваплянського, що виїхав з Петербурга 16 цього. Правительственный Вѣстникъ, Правительственное сообщеніе. Въ № 103 Голос напечатало телеграма отъ его специяльного корреспондента слѣдующаго содержанія: Вѣна, 11 цього. По извѣстіямъ, полученнымъ здѣсь изъ Берлина, извѣстный польскій литераторъ, докторъ Кремовскій составилъ подробную записку для представленія министру внутреннихъ дѣлъ, Маеву, и въ видѣ ея отправленія вскорѣ въ Варшаву."— Содержаніе этой телеграмы лишено всякого основанія, ибо министръ В. Д. не разрѣшалъ Кремовскому пріѣзда въ Варшаву и Кремовскій и подобной просьбою никогда къ министру В. Д. не обращался.—

z tego się jak we mnie, bo tu nie
idzie o nas, tam o sprawę. Nie wiem,
jaj nam sobie Niemcy tam komi-
sarjat rządowy? ani wiem jego jak
tylko z gazet, że przyjaciel swój
ma na stanowisko oficyalnego,
i że w nim to wszystkie powoła-
nia Ministra spraw wewnętrznych;
czy też ostrożniej, że Rząd sobie
tego wcale nie życzy. - Nie wiem,
jak mamy się, umiem za to sło-
wo sprawę by to najmniej podać
swojej komendzie, abyś nie chciał mnie
sytuacyj swoją wspaniałych; a powta-
rzam wam jeszcze, że skoro tylko
na drodze urzędowej żądanych pa-
pierów nie widzę, to wcale mowy
na nie nie zwracam, bo my tu za-
chowaniem się naszem ani sie-
bie, ani sobie nie skompromi-
tujemy. Ulubieńcy byli rozsądni
w Krakowie, więc i sobie tak
powszednim zapał swój w granicach
tych kontach utrzymali. - Napi-
szcie

Jadwi

jak i tam pan słowa w Poetyce, i sądzę, że intelligentne publiczność Ks. Tadeusza je rozumie.—

Za Mistrza dusznych ci nasz cały serca, nie mogłem pogodzić się z tą myślą, żeby go inne narzucano, a nie Kleszy, miał dominować. Przypuszczam, że na prawdziwą, mniej bezpośrednio wyświadczoną Tasiu miłość.

Chciałem jeszcze nie wykluczam, później jak i drugiej, wiem tylko, że jej jednostajny dźwięk bardzo się podobał pewnemu.

Brzozowskiego rad nie zobaczysz. Dzwoń do mnie, opłacę moje wczasowe, i pomożesz, że wrócę mu do Warszawy się udać. Ciężko i kwaśno, ale stawić się będę zmuszony go fury jakiej redakcyi na korektowanie. Mnie osobiście byłby do nawet pożyteczny, bo mam takiego pomocnika, który później tylko na swój godzinny z wyjątkiem jak dzisiaj, że nie do roboty nie mam z Brzozowskim, a potem wszystko spada na moje głowę.

Wczoraj do 1 w nocy. Dziś rano wczesnie do Kowala nie dojdzie, że się nie mogę, to [illegible] [illegible] [illegible]

77
549

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1880 r. 1 Maja

Warszawa

Mój najdroższy Panie Józefie!

Komunikuję Tobie wiadomość, że potrzeba było zapoznać [illegible] z naszym projektem wydawniczym pewnego [illegible] do Warszawy; zapoznałem się z treścią tego projektu. Rzecz idzie tylko o to, aby się tutaj działo z naszymi wspólnikami, bo starsi, o ile mi się zdaje, [illegible] porozumieć się w przyszłości; potrzeba więc koniecznie znaleźć [illegible] w Petersburgu. Mówiłem o tem [illegible] z Panem Janem; obiecał mi, że w tych dniach [illegible] się tylko, że ulec [illegible] tego [illegible] ale nawet przekraczać [illegible] do Warszawy w [illegible]. Tymczasem dziś Załęcki [illegible]

w redakcji „Wieku", nie wiem przyjdę
na wodę pożegnam wieczorem,
a wczoraj na wieczorek u Deotymy
jak mogę idę, na żyto wyper-
dzie napewno sobie kapelę
do Prażmowa! Spodziewam się
więc, że i przybędzie moja na
imieniny Ewci i gdzieś przemkniemy,
i na innej stacji wysiądziemy;
bo jakoś mnie mój przyjaciel uwa-
żam za konieczne dla siebie
utrzymanie głośnej manifestacyi,
przypisuję się na stronę drukowanej mło-
dzieży.

No nadmieniam powiat. Mieszę
na imieniny Pestkowej, po-
rozmawiamy razem z wojciechem
dzieci na wsi, a z Ewcią
w domu, bo z dziećmi gadanina.
Pogadamy dla nich wystawę z li-
czydła, nie będzie dla rodziny
Ewci, wtedy Kamowej swoje

obrazki. Jeżeli mam jakie konarzyki, oprawy go dziewczynie, a mianowicie ich funkcje pozwiązywe. Za resztę to wszystko serdeczne Jezus.—

Resz wszystkie wasze Abrahamowi duszyczki

Twój cały Duszek

Jezus.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1880 r. 6 Maja

Warszawa

Mój najdroższy Panie Józefie!

Nie wątpię, że powiadasz, co sam Pan to odgadniesz, jaką moją zasmuciła wiadomość o fatalnej zmianie Twego zamiaru względem przyjazdu do Warszawy! Powiedziałem się gwałtownie nadrzucić to na ówdzie-sze, bo nie wiedziałem, kiedy mi Twój list doręczony zostanie, i dla tego pragnąłem koniecznie udać się do Krakowa jeszcze Twojego tam pobytu, aby się uściskać serdecznie i choć kilka słówek z Tobą zamienić. Zatrzymuję to jedynie od gruntowej biura paszportowego. - Radbym też przy tej sposobności porozumieć się z Tobą o podróży Mańkza i o powrocie do Petersburga Andrzeja-go, który jest nieodstępnym tego projektem. -

Dwadzieścia pięć rubli Bergowi, złożone do aleksandrowskiego, do pism kościelnych, ubiegających z książki jubileuszowej. Za opiekę dla Ostrowskiego będę w najmniejszej skowigrany.-

W widzeniu w Krakowie

Twój całem sercem

Ludwik F.

777/552

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1880 r. 20 Maja

Najdroższy mój Panie Jorgie!

W przeszłą sobotę po wieczorze u Forowskiego, rozstaliśmy z Tymowskim i Jarochowskim do Kalaja i ja do drugiej rozsiedliśmy się w wicyp; potem nie prędko się rozeszło, i nawet obudziłem się o dwiłaj, aby Wasze odprowadzić na dworzec, zegnało się do pół do siódmej! Trudno mi było uwierzyć, kiedy przywołany Kelner o majmnich, że już wyjechałeś z hotelu! ale na było widzi- działem tylko i myłem pogodzić się z tą, by ci żyć

zmęczonej drogą i położyć się z Ło-
bą zaraz do wdrożenia dnia kolej
w Warszawie. Myśmy wyjechali
w niedzielę nad wieczorem, a po-
wróciliśmy w poniedziałek o dwu-
nastej. Cieszę się okropnie mimo-
wym po spędzonym tam herszmacji
a jednak, umywszy się lekko i prze-
brawszy, musiałem wyjść do ko-
biety, której nie widziałem mie-
siąc na mieście, ponieważ we
wtorek nie widziałem świata i kło-
ty wyjść musiały we środę. Żony
nie spodziewam, jak w gorączce, a
z takiem bólem głowy, że się nie
zmieścił tydzień w dwóch; dotąd zaś
nie mogę się przebyć kaszlu i ka-
tarzu, nabytych na Skale.

Ale po to ci nas nabieram by
gawedy bez celu? Postaram się
za nic w tym mojej, a koncze na
tem, co mi dało powod. Tego
listu, to jest, donosu ci, że ko-
wenkat zgadza się na warunki
wzgledem Podrózy Mundza i
chce ci zapłacić 300 talarów
za lekt z 28 rysunkami na
drzewie, tych normiarów, co w „Gru-
chach helmanskich" nie i proszę
tamże nie mojej, aby dwa z nich
były dwakroć większe od innych.
Ale przy tem upraszam się naj-
mocniej, abyś dosyłał pod ry-
sunki na rachunek jego skro-
wadził sobie z Rzpitej, przez co
oszczędzisz nam ambarasu i kosztu

ale kochanie, a może będziesz mi
później kazał, że nasze pożycie
psuję. —

Twój cały duszą i sercem

Antoni

P. Proszę

554 778

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1880 r. 5 Lipca

Mój najdroższy.

Nie wyobrażam sobie, jaką musi radość sprawia skruszone serduszko twoje z powodu Święta! Mogłaż jemu przyjść myśl, żebym ja o tobie zapomniała? Przyrzekam ci, że nie będziemy, jak tylko przyjadę odwiedzać wszystkich z pod krzyża, które nam wydawano przy wyjeździe, nabywszy potrzebnych w tamtejszych sklepach wydatków, i pospieszę powitać moje ukochanie, że ci pozdrowię 28 Czerwca. Na wczorajsze wyekspedyowałem pod naszą opieką skwarkowe wszystkie [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]

drugi egzemplarz wyrost do Flam-
berga.

Drzewka po sąsiadki do Mundra
będą w jesieni, a krzaki porzą-
dne, o które się dowiem i od Fa-
no Kowalskiego, który jutro wyje-
dzie na konferencyum pół-roczne,
najmocniej przepraszając za opóź-
nienie, które wynikło, że od kwiet-
tygodnia zamówienia na wsi, i
dojeżdżając z Lublina do Warszawy
odwiecznie będzie na kilka go-
dzin, tylko mieszkanie interesan-
tów w domu, i zgrzeszę do sta-
ra. Cena nie znana, ale nie
może wszystkim podobać. – Co
do Angory, porozumiem się z Gliser-
berzycem, który jest obecnie
komisarzem jubileuszowego i podob-
ne go, niby zmęczonego ciągłe-
mi odbieraniem zaszczytów z kilku-
set jubileuszowej w tej chwili we

nie miam: jest to tylko mi pozwolone
126 exemplarzy do sprzedania,
co wynosi 408 rubli (oraz rabatu)
i 15 wyr. [illegible] na 90 rubli;
ale że obywatele Litwini, którym
wyprenumerowali przeszli
[illegible] na 2000 rubli;
postanowiony exemplarz zbywający
od [illegible] mojej sprzedaż na
opłatowe dla uczniów, 380 rubli
[illegible] Księgarnia Warszawskim
po rublu, - ucieszy mię na jakiś czas
zmartwiły cały interes; nie wątpię
jednakże [illegible] wszystkie exem-
plarze rozprzedamy, dużo to bo-
wiem wartości swej i uczucia
między nas stracił. Gdybym był miał
pieniędzy, tobym sam [illegible] Litwinom
[illegible] obywatelom wszystkie exem-
plarze [illegible], aby zawsze po-
mnożyć [illegible] do tej [illegible]

kiej

swego imienia.

Kiedy Pan Bóg wybawi, tyt. bo buda, do Niego i trawa. Ogłoszanie mu dobr. dobrej całej woli exemplarny, a nawet i jakowy mu dokazali, stul. Niem tego do dni dwie na prowincyi, nie prawie na bolesno, a zgoła nudno.

Browskiego gonił u mnie dni dwoje, choć na mowienie było późno do Tykocinera, bo jemu w Drui nie dobrał był widomości i miary krotkiej tonsuraj; ale nie mogł się rozejść, bo mowa mu nad kubkami z wielmi swemi książkami swemi. Dziwi mnie to, że u choć kuszenia nie mial Bóg zapłaci, bo tu mowił o tobie nie wiem odpuszczaj.—

Twój cały Duch
Antoni

Chodkiewiczowi Księdz Jeż.
Jutro dzień.—

556 779

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1880 r. 27 Lipca

Drogi Panie Józefie!

Piszę się dnia dzisiejszego wo-
jewódzkiego, jadę i dalej do
Skajelandu, wracając będziemy
znowu w Romanowie,
dokąd dzisiaj wybieram się
na dwa tygodnie, a tymcza-
sem posyłam ci tymczasowe
kondolencyjne wyrazy do cie-
bie i długich lat, spokojnych
i szczęśliwych.

Z Uniżeniem miłem oso-
bnie w twojem imieniu
powiedz mi, że żadnego li-
stu do siebie nie miał, ale
pozdrawia (oby dobrego!)

że w tym miesiącu [illegible]
z wydawnictwa publikacyjnego
nakładu, a [illegible] pisma, że
miesiąc pracy będzie się
około pięciu tygodni tu
[illegible].

Co do powieści dla nas, Pan
Dyrektor [illegible] list, abyśmy
skreślili na [illegible] [illegible]
[illegible] z XV, ale z XIV
wieku, a co polecam Jego
pamięci [illegible] niemiecką, o której w listach swoich
[illegible] nie pomnę nic
[illegible].

Jestem już na wakacjach,
[illegible] nie pisuję, co, jak za-
wsze, [illegible] się tylko mniej
na [illegible].

Twój całem sercem
Sienkiewicz

Kochany Józefie!

Dziś w dzień Twoich urodzin, ja w Romanowie
z Panem Odyńcem i Stasiem wypiwszy po
kieliszku za Twoje zdrowie, przesyłamy Ci
życzenia nasze najserdeczniejsze.

I chwalę się przed Tobą mój kochany bracie,
Że mam tak zacnych gości w naszej starej chacie;
Szkoda tylko, że serce nasze próżno takie
Bo chat nam zabrakło razem - ale Ciebie brakuje

28 Lipca 1880.
w Romanowie

Kazimierz

W domu twoim rodzinnym, gdzie na apostolat
Narodowy wyrastałeś, życzym Ci: żyj sto lat

Edward

Ottocar

Choć miod pity na twe zdrowia
Wrócił mi w żołnierskim sumnieniu,
Lecz tak rozgrzał krwi w głowie,
Że z kompotem mi nie szło.

Przestań więc na dobrej chęci,
A widowisk z Panną Young,
Co się w mojej Twojej Księci,
Weź, to jest najlepsze tam.

A. Fredro

P.S. 30 Sep. Pan odgrzeje obiecał do Warszawy
pewnie Pfeiffer bawi u nas - i na czas stawi
Zaduje Mu z Fabia Panna nie wiemy nic
Wiec prosimy o łaskawe Słowo

Twój
A. Fredro

781/558

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa.

1880 r. 10 Września

Mój najdroższy Panie Józefie!

Nie pisałem do Ciebie dawno długo, bo nie miałem nadmiaru przykrości, aż mi na ostatku mój list, wysłany po powrocie mym z Romanowa, nie odpowiedział; a wiedząc dobrze, ile mam korespondencyi, nie chciałem bez wielkiej potrzeby liczby ich zwiększać. Dzisiaj stanąwszy do odpowiadania, a najprzód chcąc na Ci, jeś mi niedawno list napisał, i nie tylko z mego względu bynajmniej, - dziękuję i przepraszam Cię z całej duszy! Dalej, jak w każdym prawie liście, tak też i w tym, nie mogę się

obejść bez prośby, i oto fotografuję Ci obecnie wyłącznie obrazek dla Stanisława Ostrowskiego. Oczywiście daj go najprędzej, jak tylko można, bo już się zabierałam do wysłania tej wystawy i biografii, od których cały ten ambaras. Cieszę się słodko nadzieją że nie sam go przywieziesz, a będzie to nie jedyny i główny powód, dla którego z tak wielkim upragnieniem oczekiwałem twego przyjazdu, z wielką radością dowiedziawszy się od Stanisława, że projekt twego wakacyjnego. To też chwilowo nie zdołam

Co wyraźnie, jest mię zaniepokoiła nowina, w liście Twym wyrażona! Ale i nie mniej pogwałcenie mu zarządzeń Kościelnych Melchizedeka powołania, a winy, nie mniej przedmiotem mię zatrwożył ambarcady Dworzewskiej? Nie mniej zmartwiła mię wcale niespodziana wiadomość, że ci Ungerowie tych chwil nie dostał pieniędzy, mimo dane na pożyczenie, że to w końcu Lipca miało. Po odpowiedzeniu ostatniego sprawozdania delegacji p. 14 Sierpnia, będę pewny, że już spełnił swój obowiązek, i teraz Tam dopiero nie wiem, co robić? Kiszyanie

z nim politykuję; Jemiołę, choć do delegacyi wielkiej, umywa ręce do tej sprawy, słowa jest dla mnie nader drażliwą; i energicznie wystąpować nie może, bo złośnicy Tygodnika nie posądzili mię, że towarzyszam Za spółkowości, aby zwodzić antagonizmem „Kłosów"; nie mi tedy nie pozostaje, jak udać się do Nagórnego i Stasia Leszczewskiego, którym nie powinni z nim się sekundować, radząc, że za Lwa delegatami do konwolucyi wydawnictwa jubileuszowego.

Zwątpiwszy będę, jeśli mi się plan mój powiedzie, jeśli ci choć trochę ulżę kłopotów. —

Na tem jeżę miałem skończyć

swojej pisanie, ale w ostatniej chwili przypomniałam, że mam jeszcze jedną sprawę do niego, a raczej prośbę, której spełnienie, albo odmówienie, pozostawiam Jego uznaniu. Przyjaciele Oddziału umyślili opiewać mu upominek, by ostatnie godziny upokorzenia, jakiego ma doznać, nie doniosły żadnej ofiary publicznej, choć jest dawno przekroczony jubileusz jego urodzin. Ofiarowanie upominku ma się odbyć prywatnie, w salonie Deotymy, a będzie nim Kolumna z jego kształtu: na podstawie marmurowej stanowiącej kwadrat podstawy o trzech stopniach będzie się wznosić różny pułk kwintalnego o ośmiu kolumnach,

na kolejne wydanie stanie akcyi
pojawi bardziej z dramatycznych
jego utworów: Barbara, Felicyta,
Irena i jeszcze jedna powieść
nowiciata z „Lubomirskiego"; po
tym takiem na podstawie mar-
kowym drobny kurs jubileusza,
a podstawy podstawie księgi z ty-
tułami jego utworów, tak obszerne,
aby w nich się mieścił kalendarz;
po obu stronach tytułu po jednej
grupce tonnej, zawierającej
z „Branki Litewskiej" i z „Wesela".
Wreszcie na to wszystko prywa-
tne, poczynając od dziesięciu
pięciu rubli; wiem, że byłoby dla-
wszystkich bardzo przyjemnie, gdyby
się mogli między sobą, jeśli
i by mieli mieszkać w tym porozu-
mieniu i dla tego ci o tem piszę.

Twój całem sercem

Bronio.

Jeśli się zgodzisz, napisz tylko tak
pocztówkę, a ja wyślę na za-
chętę Księgi jubileuszowej.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1880 r. 19 Września

Mój najdroższy!

Jakże się cieszę, że nareszcie Jan Unger odezwał się do swojej przeszłości. Miałam przyjemność do tego Pana Jonikel, o którym przypominałam sobie, że jest Żydem niemieckiem delegacyi kontrolnej, przebywającem tu tymczasowo, i najczulej się polecającym pańskiej łaskawej pamięci. Przyrzekł mi, że natychmiast na Pana Grabyanka z całą energią i zwięzłością słowa.

Spodziewam się, że za nadzwyczaj krótki czas będę mógł powitać w Warszawie

to nie przyjemniam, aby list
swój do Borys-Melkowa
mógł pomyślni tor skutku; za-
wsze radnaj bydby Dabra,
gdyby i do Schedyuszowego
pary słowek najmniej; od mo-
go domu, pare o sprzeda-
ney domu, bardzo wiele zale-
ży a choć ma daje mu się,
żeby mnie oprzerał się Mel-
kowowi, ale na zapytanie
przy wyjeździe swego przyja-
cia, odpowiedzieć na zmoje
swoje; wszelakoż grzeczne
słówko z swej strony wiele-by
to nie zaszkodziło. Co zaś do
Króla, bardzo wątpię, aby

głos jego może się na coś
się przydać.-

Naturalnie, że musimy wcześniej o wszystkiej sprawie Ks. Lubomirskiego; ale czy i przy tem wiadomo, że będzie wypłacał fundusze na nasz publikum darowany przez niego? Gdyby wiedział, musiby mnie na właściwe przypomnieć Mauvais Polska, i choć farbę byłoby z tych dwóch miliwo mu dał dla niej wyrzeć.

Pamiętnik Lukaj twoja przyjdzie, Malyp rada, i w imię twoje zwróciła się do mnie po radę i opiekę. Obiecowałem, a waszej wypełnię obietnicę ja, do końca naszego przemiłego

Pani Sienkiewiczowej, która po
smutnych przejściach 1863 roku
oddała się na drugie praktyczne
życie i dwie swoje córki
odpowiednio wykształciwszy, w pew-
nym roku zaślubiła za mą-
ża. Powiedziałem kiedyś słowa-
mi z powieści, że nawet u-
rodzaj w mej duszy z historyi
i literatury, w których ulubie-
ni Pan Stecka, Pani Ko-
nopnicka. Panno Klemensa pod
się nauczyła kolumnowania,
a teraz ma się zabrać do ma-
lowania na porcelanie, - mu-
da tylko, że jej ręce tak drże-
ją dotykając dawaka che-
ba nie da.

Twój całem sercem

Sienkiewicz

783583

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1880. 5 Października

Mój najdroższy Panie Józefie!

Cieszy się serdecznie, żeś na-
reszcie wyrwał się z natrętnej
do Ungra, chociaż [illegible] opuszczenia
jego z półtorasta rubli stracisz.
Będzie teraz niespokojny i nie na-
glij o sprzedaż reszty egzempla-
rzy, za które pomału może
z pięćset tysięcy rubli przypłynie,
o daj Boże!

Ale mówmy o interesie i donoś
mi mi, że już jesteś zabrałeś do
pisania dla nas powieści; oto
przypominam Ci, że nas nagli,
do Andrzeja będzie go potrzebo-
wał nie mało na wykonanie illu-
stracyi.

Jak tylko otrzymasz Tom pierwszy, to go oddaj mamie przyślij, gdyż będzie dobrze na Krakowie, gdyby mogły pod twą egidą nowy swój nos wsporzyć. A co się dzieje z Mularzem? Czy dalej debiutuje i czy wydaje?

Mocno też mię obchodzi podróż twoja do Warszawy; zwróć na to baczną uwagę, dowiedz się, czy debiutuje odpowiedź i Peterburgu i pasq?

Na Odyńca dwakroć się zerdzewie. Czy pisz twoja nie będzie zdaniem twojem za wiele? Składka zamyka się 8 pisemek, nie więcej daję po pięć dwanaście.-

Dlatej już na miesiąc nie będę, bo i sam nie mam czasu; tylko pozdrawiam Cię serdecznie Odkowskiego polecam twojej łaskawej. Twój A.S.

1880 r. 27 Października
Warszawa.

Mój najdroższy, najlepszy, najpracowitszy, najsz... sam wreszcie nie wiem, jakiem się tylkiem wyrażeń i porównań, abyś to, co mam powiedzieć, pojął w takiem świetle, w jakiego płynie; jest to tortura kwestya drażliwa, która ważyć w sercu i myśli od ostatniego listu mego, aż dotychczas milczałem, mimo, że mi drugi odpowiedź na poprzednią twoją odezwę — bałem się trudno było w tej mierze powziąć jakieś postanowienie. Ale nareszcie pomyślałem sobie, że gdybyś ty był na mojem miejscu, a ja na twojem, i gdybyś widział to, co ja widzę, i nie dał mi pomału mojej prawdy, tobyś mi wielką krzywdę

wyrządził i wielki żal w mojem
sercu przeciw sobie obudził. Wszystkie
wiąże skrupuły na Bóg uważam, a
spodziewam się na łaskę zmiłowania oraz
najuroczyściej i szczerze dla siebie.
Oto, mój ty najdroższy, odwiedzając
twą żonę sam już po trosze tę
spostrzegłem, a od osoby, zbliżonej na
mą prośbę, dowiedziałem się z wielkim zmartwieniem, że od pewnego
czasu zbywa jej na wielu najkonieczniejszych rzeczach, tak dla niej
samej, jak dla waszych, o czem, czy
to przez delikatność, czy przez ambicyę, wiedzieć sobie nie daje. W ostatku nie ma pono żadnej radości,
jaki sam w tej polach, Boguś ten
serdeczny twego teścia najczęściej, nikt
więc lepiej Nią się nie opiekuje
i pocieszyć Jej nie zawadza.

Wiem, jak nad tem ubolewasz, znajac
twoje serce wspaniałe, twoje go-
towość do niesienia pomocy nawet
obcym i wcale nieznajomym, nie-
dawno, iż mi nie żałowałeś 10,000
rubli, pożyczonych Jarrowi, żonie
swojej przekazać; to też, gdybym
się miał przy tobie, tobym ci
ręce i kolana całował i we Imię
Pańskie upraszał, przepuszczenie Ci
za to przykrości niewinnej, jaką
Ci tą nowiną rozpaczliwą mi-
działem sprawić: ale z drugiej
znów strony nie mogę dobrze tego
wytłumaczować, że, gdybym był o
tem zamilczał, a był nad inad
dowiedział się wszystko, tobyś mi
mądry nie przebaczył mego milcze-
nia.- Tylko zaklinam się na miłość
Boga, nie daj poznać ani drugim

dalej

ani słowa, ani Ci słowem, że ci o tem pisałem. A nie potrzebuję na to przysięgać, że oprócz mnie nikt w świecie tajemnicy tej nie odgadnął... Jeżeli ale postąpił, błagam, powiedz mi dobrodziejowie, przez wzgląd na najświętsze i najdroższe interesy! —

Za wiadomość o Klemensie najserdeczniej dziękuję. Kowalski dziś nie widziałem, ani wczoraj, bo choruje na gardło i nie chodzi do biura. Jeśli się do wieczora nie pokaże, to go odwiedzę, żeby się w swoim interesie rozmówił. — Zasmuciła mię bardzo wiadomość, że Ci Lorys-Malkow nie odpowiedział; obyś się z Dlaboczyzną lepiej powiodło! —

Żyj zdrów duszą i sercem, moja zawsze pociecho, ale najwierniejszy sługa i przyjaciel

Antoni.

1880 r. 6 Listopada
Warszawa.

Mój najdroższy i najserdeczniejszy!
Nie mam słów na podziękowanie
Ci za to, coś uczynił w skutek
listu mojego i za sposób, w ja-
ki mi na nań odpowiedziałeś! Nie
zrozumiesz to, jak błogo mi
zawdzięczać się na tych, kogo się
czci i kocha i widzieć ich na-
tychmiast na Jej wyżynie, na stoso-
nym ich w duchu swoim wy-
niesili. Bądź co bądź, gdyby na-
wet nie tak źle było z Twoją
Żoną, jak się wydaje, nie uleg-
wątpliwości najmniejszej, że
ostatek, który-ś Jej postał,
bardzo się przyda. Co do kło-
tek i ostrzeństw, o których pi-
szesz,

wierzaj mi, że do mnie one nie
dochodzą. Zdała, a skąd rozumiem
co'adem o Twojej sonie, nad tem
cyklo ubolewała, że znadź nie wiem
o Jej położeniu, które się ostatecznie
zmieniło, bo wyjechała obadwa zy-
skiwszy, mianowicie na pogorszyło.

Lewental już przeniósł się
pokład i pewno ze dobiernadzo
przed moim listem; widzę nie-
dawno na wiosnę kurs naszych
przemiędzy, a Kupiec zobie willę
w Grodzisku za 30000 ruble i
w Warszawie przepysznie dwa
apartamenta urządza. Napisz
Chrystusa w Kapernaum Godlew-
skiego, Mickiewicza Brodzkiego, i
skoreg też pamiątkę Gimek
Wielopolskiego. Ja mu trochę
żółci wpuszczę, bo nad nie wiad

musiałem zdawać [illegible] pensyi o 200 rubli (liber 1500),
gdyż przy najwięcznej oszczędności nie mogę się z tego utrzymać i coraz mi długów przybywa, tak, iż dzisiaj mam ich do kilku tysięcy rubli. Wprawdzie mieszkam w kwocie Krocera, (której 700 ekscipiuszy bezpłatnie używa i 10 opłacanych sprzedawcom komunikacyjnych za 140 r.) ale za to żyję jak więzień jakiś, jedząc przedwieczorem obiady i odmawiając sobie wszelkich przyjemności.-

O smutnem położeniu Kamborskiego wiem od Dzwona; prosił mnie, abym pomiędzy braćmi literackimi zebrał dla niego pożyczkę a coś koło 25 rubli, bo na mieszkanie

ma on ku [illegible] my mieszkanie
na istniejącą opinię i współczu-
cia nie budzi; długo więc nie
myśli nie myśląc, a sam nie
znalazł nic gorszego. Dzisiaj przed
tygodniem dał mi do swojego za-
mania opiewał 10 rubli dla biednych
konwertytów a Krisow nazwało mu
się rubli 5, wczoraj dotrzymał a wi-
dzę biedaka i, bogatego, ale to
prędko w mowie.

Myśl twoja, co do nabożeństwa
w Kościele świętokrzyskim przeczu-
wam; ale odgłos do świata nasze
długo jeszcze na przyjęcie tego
zdania uchodzi.

Jeśli to nas przyjaciół, nie wąt-
pię, że pomożesz mi modlitwą do Pa-
boga, a również i błagodarnością, za
radą zamiarów twojej rady co do
Ukrzyżowania Kuczyńskiego

Twój cały Duchy Antoni

786
568

1880 r. 3 Grudnia
Warszawa

Mój najdroższy!

Z pokorą Twe wymówki przyjmuję,
i na przyszłość jadą Tobie sprawiam, jak mi w obie pokoje,
nie w obie ręce, nie w obie nogi
całuję przyprowadzam się z całego serca. Boję się moje Tobie
słać, że mam bez- za
mierzoną wodę świętą
Tobie nie wymówić. Długo
nad nią medytowałem, nim się
odważyłem wreszcie na list
ten przesłać, ale po dojrzałym namyśle uradziłem to na ten
koniec, aby Tobie radość,
że mi się nasz o Tobie nie do-
niósł i pokarka Twego nie wy-

Adamczyk.

W nas to, wobec tego, co się dzieje na Litwie, na Rusi, w Rydzinie i Ukrainie, wobec tego, co się niedawno stało na Podlasiu, wobec kulturkampfu w Poznańskiem, wobec wreszcie niemiłosierne wycięcia nie tylko pewnej części, ale wprost pewnych wierszy z Przegladu Tygodniowego i w Nowinach, stanowczym Reparacyjnym Wiedeńskiem i Petersburskiem Kardynałem do potemki z naszym Przeglądem Katolickim, a raczej do wydawania na Katolicyzm, wobec tego wszystkiego, mówię, uczuć obowiązek w tym, co go jeszcze zachowali dla tronu, stało się niebezpieczne dwóśliwem, a nawet ci, co tylko

do wydawców narodowych nowin dzia-
łalności naszej, nie radzi spoty-
kają się o nim słowa. Mimo
wiele mamy do nadrobienia, zwła-
szcza będąc dyecezyalnem dzien-
nikiem, na którym się, jako wydaw-
cach podpisujemy Izraelitach, to
niezawisłe stanowisko w jego
na polu wydawniczem wspól-
narodowem daje prawo do
ciągłego dyskredytowania naszych
słów. Nadto zaś pozwala ci wi-
dzieć, że oświadczeniu owej po-
wieści Marcinowej Gomu-
ryi, która, sam jej nie prze-
czytawszy, przyjąłem na wiarę
Kasznewskiego i Gumarcewicza,
nie tylko w Warszawie, ale
i na prowincyi, bardzo nam
zaszkodziło, jako zawadzko wolno-
myślna i emancypowana w ko-

Izy

małżeństwo. Musiałem tedy być
oświadczyny, a tak wpadłem w twoją
dobroć i fantazję, iż byłem pe-
wnym, że mi oraz moją odpuścisz.
Dam baczność, iż się wcale nie spo-
dziewałem, abyś mi chwały moją po-
szpecił wiersz na Kasię moją pro-
tymi na Land Wasyliańskim.
Powtarzam wiersz, że słowa twoje
gorzkie skoś mi serce przejęły,
co serce, a serce tylko było nam
i nawet będąc tylko mi z miłości
dla siebie. — Ale dość tego! Mam
nadzieję, że przeczytawszy moje od-
powiedzenie, przebaczysz mi moje za-
chwalstwo. —

Kuma jest twoja - przetłumaczyłem
tak jak to z nachyleniem i z tajemnicą
mianowicie. Bardzo jej się
wydał do illustracyi z wielkim
zapałem. Dziękujemy ci z całej
duszy! . . .

Polskiego wysłałem ci nakła-
dzie, a

postarzył on do wykonywania niespodzianego postu, też nie odbierał Publicznych Najwyższych rozkazów, o nim się Lewental dowiedziawszy, niezwłocznie zgłosił się w ekspedycji. Długo uspokoić się nie mógł, powtarzając ciągle co on też zrobił o nim myślał?! — Wydano mi rozkazy natychmiast, dlatego rozjechanie będzie po południu odbierano.

Generał Gubernator, nie mogąc dać rozkazu zgodnego swej sprawy, odwołał się do Monarchy. Sprawa nadzwyczajnych. Czekamy jednak, co też nam odpowiedzą.—

Kujawiak zgodził się na dni dziewięć, bo ja jemu swojej pracy gubernatorskiej, jednak bliski

ruiny

I mimo się odwiedzimy dwóch
obradach, u mego i u Lewickiego
na wiosnę i deklaracji, i na
posiedzeniu Biblioteki Wo-
rawskiej.

Dla kogo pracujesz swo-
je studyum o Wojnie Cho-
cimskiej?

Jesienią zaś przypuszczam na
pewno, jadąc do wyrzucenia
skylę się do kolan i pomy-
ślę, iż mus mój pracuje w mi
jamach, a kochać mię po sta-
rzemu i nie copać swej Tatki
skłonny.

Twój do grobowej deski
Sułowski.

P. Tuj

571 787

1880 r. 26. Grudnia
Warszawa

Najdroższy i najdroższy mój Panie Profesorze! Pod skrzydłami tego obłoku byłem napisał wam list, i nakleiłem, nie mogłem nawet pocałować Ci opłatka wigilijnego chociaż w przeszłym tygodniu Boże! Jak żałuję nad tem bolesnie, tego i nawet wytłumaczyć nie zdołam! Niech że dzisiaj przynajmniej dam Ci dowód mojej pamięci, i życzenia te, które powinienem przesłać wam dnia, i które na wigilii a Świątecznej razem z nimi przesłałem słowy wypowiedzieć, tutaj Ci powtarzam nawet na biedzie, abyś mam jeszcze długie lata żył na chwałę i dobro naszej ojczyzny naszej, i mogł

wreszcie

tradycji, jak Synowi nadstał i, który
Ojcu nadal służy swego a po-
jęciu, według słowa swego, gdyż oni
moje oglądały zbawienie twoje."

Za ostatni Twój list, w którym
mi odpuściłeś moje zuchwalstwo
i pozwoliłeś pomiędzy słowami
skrzydłowe moimi, dziękuję Ci
z całego serca: gdyż pokazuje, u-
rosa Twa i wyniosłe dotąd moje nie-
zmiernie. Nie masz pojęcia, jak
trudno jest moją pozycją z temi
słowami, w których, żeby mnie,
nikogo nie ma według nikogo, żeby
ktoś dbał o ich dobro, żeby interes
ich stał w swem sercu na pier-
wszem miejscu; wszyscy bowiem
ludzie pomału redakcyjno-
go są współpracownikami, albo na
pół i ułomkami innych redakcyj,
i jeden z nich ciągnie do dna,

drugą do lasu. Wtedy obywatele tylko chwilę od głównych swoich zajęć im się na naprędce przedwieczorami, po- za godzinami redakcyjnymi nie ma robić, a na całodzienne tylko tylko, że słuchają ciekawie jakiegoś odczytu, zbierają się do lasu całymi i koniec na lasu, że późnej wstępy, skłonni drugi powinien przerwać. Jeśli nie wierzą coś więcej do roboty, to nie zawsze na ich dawne przed się można. Gdy np. Jamarego dwóch czytało i chaj jednogłośnie oświadczyli się na nim bez nadzwyczaj; a ja dopiero w drugim kohaniu, na jakim zgromadzeniu ani kondo postawił w tym kwestyi z małżeństwa. Ewa mowa dwóch takie nauczyciela powieści Bartkiewicza, w której całe kwestyi

wyszedł Krakowskie przedstawienie jest w najnowszych kolorach, wszystkie księżne i hrabiny dostawały jego wiadomości bo rzecz która za wiele mówi pomiędzy kupcami zwykłe nabożeństwie, a w kawiarni, to mowę brudy i sprzeczności. Mówią to wszystko prawda, i zgadzają się na sposób, że powieści napisane z talentem à la Zola; ale wydawane o Klimach, nie tylko-że w samym Krakowie przedstawiły wielkie zgorszenie ze strony narodowej. Mówią mi chodzi jak po kryształach i wiecej, sprzedawszy się na gorącem, dwukrotnie na winnej, dziś nowszą przy wmagającej się konkurencyi, która w zadkach nie pozwala dymagającej.

Nie wiem, czy Ci Lewicki wysłał już zaliczkę na Lizę, ale to pewna że póki Klodwig, póty na nadzieję będziemy.

Twój cały Dawid

Tetmajer

Ebg
573

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa.

1881 r. 24 Stycznia

Najdroższy mój Panie Józefie!

W tej chwili list odebrałem i spieszę z odpowiedzią, aby Ci zaraz jasne o Drohnie i szczęśliwej z Drogi życzyć. - Zmarzłem, bo mi szanowny Tomek swojego pożegnania, i muszę za to Dodaj Boże na nim pogderać. Wiesz dworcowe kwasy jest to koło, które wynajął od dawna, a przecież się boczy tak warzko, iż nic jedno, co ani pisnie, mogłoby mu zazdrości. Kłóc. Co tobie powiedzieć Duszaj w tej kwestyi, Duszki ekspedycyi jeszcze nie wszystkie wyprawione wasze kwejowe powieszenie. Rozpoczęły dzień nowy, i to jeszcze jakimi! Nabrzeże wiec o zobie

lepszej słuchaj, a takiej powinnej się daj, jaką ma po dobie każdy człek. Jedź szczęśliwie, a wracaj zdrów i wesoły daj samo ciałem, jakeś zdrów i wesoły pożegnał duszkiem.

List twój a opłatkiem dobrodziem z samej duszy mojego odebrałem, a ponieważ wczoraj wszystkie Kolędy były w dniu Ojca naszego na śniadanie do Kamieńca, zatem więc wymówić sposobności żadnej nie mogłem, ale dziś wszystkie wieczorem odśpiewane, na które wszyscy obecność ci najmilej.

Polecenie twe względem Matki Boskiej na pomnik Stefanowej jako wypełniłem, tak tylko z pomyślnym skutkiem. Księga Jubileuszowa dziś zdrów sprowadzę, co, jakem

pan ci [illegible], dowiadamiamy pp. ci
nam inwentarz, odprzedawszy 6/3
swoich egzemplarzy rozmaitym księ-
garnom miejscowym po rublu. Dotąd
nie chcieliśmy zmniejszyć ceny, ale sko-
ro taka jest twoja wola, wiec za-
daję ją uczynić i porozumieć
się z Ungrem, Orgelbrandem
i Gebethnerem, może dadzą mi
po dwa ruble prowizyjnej.

Resztę się niewymieniamy, jeśli
zadowolony z illustracyi. Kuni-
gunda, dalsze, o ile tu się zdaje,
będą [illegible] lepsze.

Twój całem sercem

Ignacy.

1881 r. 16 Marca
Warszawa.

Czy w jego łaskawej
dla mnie swego przekonania,
aby Ci, najdroższy Panie Jó-
zefie, w dniu twych imienin
o mej pamięci, choć najrzadszej
i przypadkowej między wielu gorącej
rozmaitości, o tem wątpić, nie-
dbały; lecz by wątpić nie po-
winno, bo powinszowanie
moje, skoro spóźnione, wpro-
wadzi tylko, skoro w święto
twoje dzienne, będzie je-
dnem z najdziwaczniejszych i naj-
przykrzejszych. Spodziewam się
z mocą tylko dla tego, że
pomiędzy 9 pomyślnościami
9. dnia dnia, kwiatami, ani

chciała wstąpić na wałach. I
koniec końca, jak w gorączce,
nie mogąc wydobyć słowa, powie-
działa, że jedna wykształcona o-
dalisca nowego typu, bardzo bo-
gatego klocka, a jak na
gwałt wolała o natychmiastowe
to przysłanie, które, kładąc
na wszystkie, wpadła pomię-
dzy i zaczęła gwałtownie szukać,
w czem nikt nie mógł jej
wyręczyć, aż nareszcie znalazła
chociaż kwotę. Dawniej,
że na takie bezładności po-
pełniane wyrzekła, a nie
rozumiejąc się "dziwić z wiel-
ce-ami i wyrozumieniem mówi,
przyjęła to naiwnie na
imponowanie. Ale na pozostałe

egzemplarz Krakiki Jubileuszowej Drukarni Profesorskiej po nabyciu. Wiem dobrze Kwiatowe, które na prośbę Księdza Rektora napisałem wiersze sprzedało się bardzo prędko po Jej cenie nie wyższej dla uczonych. Pozwalam więc, jak mam przekazać i dokąd ci przesłać dostać?-

Kwiatowa odpowiada się podoba, że tak wiele bardzo jej; a ja zachwycam się <u>przysłanemi</u> i podziwiam w nich mistrzowskiej zręczności umiejętność i wytrwanie, obok głębokiej znajomości rzeczy budzące.

Każdy literatury polskiej
w uniwersytecie naukowo
przez o. K. Cesarz Aleksander
II. Wykład języka w szkołach
ma się odbywać po polsku
i być dla wszystkich obowiąz-
kowym z pominięciem go-
dzin lekcyj. Wykład religii
ma być również w polskim
języku, jak i nau-
ka w szkółkach elemen-
tarnych. Wiadomości te po-
chodzą od Kuratora (Apuch-
tina.) Gimnazyum jednak na
pogranicznych miejscowościach
Gimnazyum, Gimnazyum miejsco-
wości z pogranicznych Ku-
ratora dalsze uni-
wersytecie mieć
mamy po polsku.—

Twój cały Jurek

Antek

577 Lb3

1881 r. 16 Kwiet.
Warszawa.

Mój najdroższy Panie Jorgisie!

Wybacz mi, że tak długo mil-
czałem po dwóch twoich listach
ostatnich: tak byłem zaję-
ty w myśleniu i kory-
gowaniu różnych elukubra-
cyj, i tyle przy tem mia-
łem różnych kłopotów, że
mi czasu wolnego nie sta-
ło. Dziś dopiero, kiedy
drukarnia i redakcya Ta-
deuszka, będą choć tro-
chę swobodniejszemi, pie-
rę do ciebie najpierw aby Ci
dwoje wesołych powinszować,

a potem dowiedz się, że sprze-
dawcy książki jubileuszo-
wej Orzechrandowi, i po-
dziękuj mu od
poszczególnych biegunów
i od osób prywatnych,
wtedy złożysz do kwe-
ry polecenia całą sumę,
wynoszącą 138 rubli; dwa jej
domu wyślesz, dziesięć
dni egzemplarzy zachowa-
jesz dla siebie. Rachu-
nek drugi tylko na osobnej
karcie załączam.

Widzę, jak się moje
losy obchodzą, pochwalę ci się,
że wyszedł z Pana Le-
wentala

podczas mojej pensyi mojej o 380 rubli rocznie, czyli, że mię kwotuje do honorarium, które byłe wynosi. Mam więc obecnie 1880 rubli, a z honorarya mi mogą dać otwadzieścia 2000. Byłoby to mi gorzej, gdyby mi to, że mam jeszcze 2500 rubli długu, a otrzymanie dwóch tysięcy rubli spore mię kosztuje.

Czy otrzymałeś już Goethe Konopnickiej, wydane nadesłane Gebethnera i Wolffa.

Przesłanie moje mi dawno, żadna jeszcze z poetek, nie tylko ~~w~~ u nas, lecz i w żadnego narodu tak nie śpiewała. Budzę

dor

jej utwory wielbiony z jednej
strony entuzjazmu, a z drugiej
wywołują zwykle zgorszenie. Za-
wiść i fanatyzm podły zdzie-
rają i wdeptują herbowną, ka-
lectwem uczonym nadchnien-
nie. Dominguez jest nie-
szczęśliwe Draymonta, zra-
jają się nieładnie do każde-
go wieczorku i tylko to nie
widać, jak rozpaczą ją na-
kazał Hyppolyt! Dwoma jej,
jak tylko może, bo już od ubo-
rych lat opiekuje się jej ta-
lentem i mam dla niej sym-
patyczne, a boję się,
żeby to uczucie klerykalne
nie zapędziło jej do obozu
pobożnych, którzy, z Jaxem
i Orzeszkową na czele, rzu-
cą do niej wyzwanie. Jak to to-

bosa

579 4454

1881 r. 6 Czerwca

Warszawa

Mój najdroższy Panie Józefie!

Tak dawno już przyszedłem do Ciebie, że aż mi wstyd, a co gorsza, ciężko na sercu; bo mi nocami to było przykrzejszem, było przykrzejsze jakie zwykle, dlatego, że za obszernem zamiarem pracy literackiej, kołatania mi całkowicie dyskusja i konwersacja codzienna zamiast spoczynku, jeden z najważniejszych i najpotrzebniejszych moich obowiązków. A gdy tego widzę, ta się to prosta sprawa ciągnie tydzień tydzień za tydzień, a skazuje mi mowę, mianowicie, żeby się najdłużej nadawała do Kłosów,

αν θέλετε αυτοκίνητο, κοντά σ
Αθήνα ή σ Βόλο.

Χαιρετίσματα μας στη Δόμνα,
και οι Άγγελοι στα Χριστούγεννα
μπορεί να έρθουν στο Βόλο
και εμείς ίσως πάμε στην
Αθήνα. Δεν είναι καθόλου
εύκολο ο καιρός αυτές τις
μέρες στη Θεσσαλονίκη,
αλλά πιο πολύ θέλω να σας
ρωτήσω για τα τρόφιμα
στη Νάξο, αλλιώς πάω στο
χωριό 15 ή 20 μέρες, ή
το πολύ 29.
Το βιβλίο του Σπύρου Λίτσα
μπορείτε να το βρείτε,
μπορεί βέβαια να μην
υπάρχει στο Βόλο. Βέβαια
τα τελευταία βιβλία,
δεν είναι καλά, αλλά
θέλω να τα διαβάσω
μπορεί αργότερα στο χωριό
με καιρό, αλλά το θέλω πολύ

cidy wujmuje. Pomimo kajo-
jan. Kary w Rzymie wyjeżdża
do Francyi, zapisuje mię
na Akademii do Romano-
wa; ale, niestety, już w tym
roku na bardzo mocne zgorsze-
nie jego towarzyszy.

Pisał kilkakrotnie posła-
nie Ci Joseph Konopnic-
ki, a ja list jej zatrzymam.
Oddaję ją słówkiem serdecz-
nem publicznie i przyrzekam,
że za to nowemi dowodami cześci
ją potwierdzę. Zalecam jej wiadomość
obudwóch w wielkiej uprzejmości,
że wszystkie w stronę kolo
ją pełnione rzetelnie dopilnowali,
otaczając ją o bardzo wiele
(na fragmentach i małostkach
nie, aby ją rozrzutnym, jak
Wyspiański, Grecka Ci wiedzieli,

że jej ucząt jest ubogim dzieciom
co zdrowia pod skrzydłem, i że ma-
jąc dosyć dzieci nie może na-
wet na ich wyżywienie wystar-
czyć, a nie dopuścić na wychowa-
nie. Owa wdzięczna, zamieszkawszy w War-
szawie razem z dziećmi, z jéżora
i z lekcyi fortepianowych sama pra-
wie je utrzymuje i wychowuje;
a zawsze biorąc rad pochóp
do głoskowania, że nędza powiada!..
Ale dosyć tych babskich plotek.
Powtóry jestem, że jak tylko posła-
ny mi tomik poezyi przeczytam,
to bez żadnych innych pobudek,
tylko przez sam wzgląd na ich
wartość wysoką, oddam mu na-
leżną pochwałę i powszechną
zwrócę na nie uwagę.

Twój oddany

L. Ług.

645
587

1887 r. 21 Czerwca
Warszawa

Mój najdroższy Panie Józefie!

Zabieram się właśnie pisać do Was parę słów, kiedy nadjechał Pan Kleczyński, który Brzozowa, udający się do Karlsbadu i zatrzymał się, abyśmy jemu swój list towarzyski, gdyż ma zamiar być w Dreznie i Wam kilka swoich wydanych słów. Kleczyński wiem z listu dobrej sprzedaży, kiedy Wam podziękował za recenzyę Akademickiej, kiedy wydawnictwo z przerażeniem mówi o kłosie Lipnickim, jako jeden z Listów, które się do druku p. Lewestala.-

Do Nadziei, jak widzicie, dotąd

nie wyjechałem, gdy z powodu o-
kropnej słoty i zimna, które nas
prawie dnia dwanaście zdobrze trapiły,
a po wsiach i tamtejszych miastach
kataralnych i Węgrów, od których
oddzielić się nie mogę należy-
cie, aby przynajmniej kilka słów
tych bydgoskich uwiecznić jak tak
trzeźwą głowę; na to bowiem
najprzewinniej trzeba przygotować
wiadomości na dwa miesiące Kli-
dów, dopóki ja z okolicznościami
w rzeczywistości, a to jasno dać
będzie można. Do jakiego zjednać się
zamyślam przyjść się w drodze, a
pozostaję 4te Lipca.

W nim za gwarno, ludno, wesoło,
gdzieby w najlepiej nasy wyszła
kawa i herbata, wyszła orchestra
grecka (niemowlęcia ciekawa i
bogatej wyobraźni, gdzie smak wel-

miany, cyrk Salamowskiego,
Cyrk magików na Lam magna-
tyrskich, kilka teatrów ogrodo-
wych i tysiące innych rozry-
wek, lecz to nas przede wszy-
stkiem dla
braci szlachty, która Lwowu jest
wagnęty i prowincji, bez której na-
dzwyczaj hotelu dnia wielkiego miejsca
nie znajdziesz. Bogu dzięki jesteśmy
wyjęty, a chociaż w tem życiu nie
tracę i wiadomości dziennych odjazdów,
zawsze jednak więcej pozostaję-
cych.

W przeciwnieństwie wielu innych
tu nawidza Krzyżowych Chrześcija-
dzieciom Kasy litowanie z oszczę-
dzenie tak serdecznie", dyktyrano na
mej tak mamej cudzej prasy,
gdzie <u>cud bowiem widzieć mamy, cud</u>
<u>mamy widzieć bowiem</u>, a inny za-
wsze ciekawy, jako wiadomości dla
wiadomości wydawcy i bezrozumny.

Nie wiadomo, co Chmielowski ma
mogł odpowiedzieć, a sam będąc bez-
względnie [illegible] i zadyszany,
jak wiesz, rad się znalazł wy-
dostać [illegible], mimo chwalić
Boga [illegible], bądź i
nie na długo [illegible] i owdzie
dłoń [illegible]. Opowiadają się na
tych zdaniach dobrej woli [illegible] po-
wiązań [illegible] na [illegible] i całym [illegible]
go obozem i ich własną krwią.

Judea-hear dobrzeniała się w nas
na [illegible] i mamy nadzieję
w Bogu, że nas [illegible] wiecznie
omijać, [illegible] mamy wiadomości
[illegible] wyjechała wielka kawalerya
i [illegible] się z tego wcześnie,
gdy [illegible] nasi [illegible]
[illegible] [illegible].

Twój na zawsze

L. P.

583 446

1881 r. 25 Sierpnia
Warszawa.

Nie wiele to zapewne Cię
obchodzi, mój najdroższy Panie Jorge,
że tak długo nie miałeś listu
ode mnie, bo mam tego dobrze aż
do przesytu; wiem nie potrzebuję
przepraszać Cię za moje milczenie,
ale się boję, żebyś w końcu nie
zapomniał napisać mi, że jesteś
nam Bożym światłem, i dawnej
czuję i miłuję w sercu dla cie-
bie. Dla tego wyrywam się z ca-
łego trosk, trudów i przykrości
przewodniczych, za słowami do Je-
zusa swojego z Nazaretu bo-
skiego słońca na widok, i chcę
choć kilka wyrazami przypo-
mnieć się twojej pamięci.

W połowie Lipca Lawental
za granicę wyjechał; wrócenie
nadziei, że wszyscy w ogóle

kwestia nie wiele mam powiedzieć, gdyż
we wszystkim popieram się po
prostu; sam nie umiem myśleć
o wszystkiem i na wszystkich
prawować, i kwestionować nie będę
chciał o skłotty, za które teraz na
mnie idzie cała odpowiedzialność.
Nie chcę więc, że nie wolno mi
ani myśleć o swoich własnych pry-
watnościach, o tych obowiązkach
prywatnych i potrzebach nam-
iętnościowych. – Ale dotyczy już
tego wstępu, który i mówi i na Stan
gi.
Sądzę mianowicie, że należało nad
całą strofą, pomiędzy pierwszą
a drugą, postawić gwiazdki albo
jakiś inny znamię, które wyjaś-
niało. Natomiast wydał się dla
mnie nadzwyczaj, nie podobna, że ma-
my milczenie własnych potrzeb
gwałtownych i boimy się tej
chwili abyś nadążał, żeby w koń-
cu nie było; boimy się, żeby

Wydawca jednej nadsyłanie swego
wydawnictwa o tej treści, wreszcie go
nie straciła zupełnie. Postano-
wiliśmy więc ofiary przyjmować
i zapisywać, ale nie agitować
w tym kierunku i nie podmo-
cać, a przynajmniej nie odzywać
się z tem wyżej; ten natom-
iast chwycił się innych środków,
mianowicie (zgodnie z swoją radą)
przed kasami kolejowymi, tramwa-
jów i t.p., oraz wydał po polsku
i po niemiecku rzekopis Królodwor-
skiej z illustracyami Andriollego.
Ma on nakład na 2000 exemplarzy
wyniesie około 2000 rubli maxi-
mum (bez oprawy), prenumeratę po
trzy ruble, a kupi na to się
Orzeszkowa, mniemamy
na tem wydawnictwie mamy
mieć 6000 rubli zarobku. (Na-
prawdę, na kupczyka trzeba
dać rabat, bo inaczej nie
wskoczy). Skoro tylko, że

około Lekt trzeba będzie w Poznańskiem drukować, bo tutaj ani ceny papieru ani też nawet odpowiedniego nie mamy. Wiesz się, że to projekt niegłupi, zwłaszcza teraźniejszy, że w tem wydawnictwie pomieścić można pamiątkę i nowe objaśnienia naszej widoczni, a nuty i pochlebny dla Lechów, w wyjątku na to, co się w nowem będzie zawierało.

Na zadośćuczynienie prośbie. Będzie rozumiejącemu, pisane o Kozakach, o pomniku Ks. Józefa Poniatowskiego, wydało wiadomość o jego odsłonięciu, o dniu w którym to nastąpiło. Bardzo-by mi pragnął dać wyraźnego tego momentu chwilę w takim kształcie, jaki dziś wygląda; ale nie mam przy sobie możności dostać z Krynicy jego fotografii, i będę Ci wdzięczny najmniej, jeśli mi dasz radę skutecznej.—

Twój cały Duszę

L. Kruszyński

1889
585

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1889 r. 9 Grudnia.

Mój najdroższy i najserdeczniejszy!

Przed chwilą odebrałem twój list z niewypowiedzianem wzruszeniem i najgłębszą wdzięcznością ci odpowiadam, najprzód, abyś bodźcował za pocztową pogonią o mnie, o której długim twoim milczeniu już zaczynało bodzić we mnie przeczucia obawy, a potem, abym cię zawiadomił, że życiorys i portret Matki-go umieszczony w Kłosach najchętniej, jak umieszczany wszystko, co tylko z pod twojego pióra wychodzi, lub w ogóle po myśli.-

Wielką mi też radość sprawiłeś, dowiadując, że masz zamiar do nas przyjechać; oby tylko twój list mógł dojść szczęśliwie przeznaczony!

Dziękuję za przesłanie Kłosów. — Umieszczę [illegible] w Kłosach.

Może też być pewnym, że wiadomość o mnie nie wyjdzie, a gdy do nas wcześnie zawitasz, postaramy się umieścić pewnikiem napewno, żeby ci nie zrobić żadnej przykrości.

Pan Lewental dziękuje ci serdecznie za monografią, przysłaną do Biblioteki najcelniejszych utworów, a prosi najpokorniej, abyś w listach swoich do Krosna nie pomijał literatury, nam i wielu piszącym w Niemczech, gdyż czytelnicy nasi dla twej łaski będą wypełnić pochwalnemi wiadomościami o jego zakresie: bo iż wiesz Pan dobrym na wóz pozywki albo pan wiecej pobiór z obcem w każdym liście, albo na przemian, w jednym piszesz o swojskich, w drugim o obcych.—

Ledwie onegdaj przeczytałem twoją Sprawę w wydaniu Poprockiego, a jaż mi się

la Powieści Jadwiga, mniemam Jego odgadnie, żem ją pochował jedynym kamieniem, wracając się do czytania o Jagnie w więzieniu, a skończywszy o mandżaj z Turkami. Bo ta sprawa żywotna, a prawda jej zdrowo obmyślony i eksponuje panowyborna. Zamiłowanie narodowości kochasz Madzi i Toni po mistrzowsku pojęty i oddany. Mistrz ten będzie nie do pobicia, aby tam a niemacierz bohaterka swą odmalował, aby ją wprowadził w najpiękniejsze przymioty serca i umysłu, w szlachetność i prawość charakteru, dla tam wydatniejszego obrazu do niego doprowadził może żywiołu Dobrzyna. Wczuwaj się w całego serca tego ducha, abyś go chwały czytał nasze ruskie Podolanki i Ukraińcy, z których jedna, jakby żywy dobrodziej Toni, w poetyckim roku przyszłowanej tułaj

z Petersburga z wizytą apostolską, wyjdzie dostała się do wykładeli i pewno z tamtąd w świat dalej.—

Czy też dostała do uchwie wieść o rogu myśliwskim, jakoby ofiarowanym przez cesarza Leopolda Sobieskiemu po odsieczy wiedeńskiej o nadpisaniu się obecnie w Nowym Sączu? Mamy jego potwierdzenie; mogę bardzo żadne, ale my ambitnemi. Mamo mię zatrwożyć powiadomienie, że sprawa, mianowicie, w przed rokiem, my dwoma laty, Illustrissimo Potockiemu podała byłą wiadomością podobną z wiadomością, jakoby ten zabytek znajdował się w zbiorach komesta Drucenkowskiego w Warszawie. Pytaliśmy o to przez nasz odpowiedź za nadto nie o nim nie słyszał. Najwyższe do wiadomości Illustrissimi, gdyby się nadarzyła, abym mógł wiadomość, nadmienił wyżej, i communicowany do niego; tego nie dokończyłem pewnie nie odpisał.—

Daj Boże do widzenia!

Twój do grobu Lelewel.

587 Gb 458

1881 r. 21 Grudnia
Warszawa.

Najdroższy mój Panie Józefie!

Dużo mię Ci zajęciu za Twój list serdeczny i za życiowy Medykapi złoty, który w Twoim imieniu przyniósł Ochorowicz. O Skalowej sam chciałem napisać oddzielnie do Kłosów, ale to odkładam się Świąt. Już to najpierwszy p. Ludwik ma zawsze coś do dodania instynktu: tak sam, jak z Skalową, zrobił był i z moim Oświadczeniem, które, jak sam Lewestam mówił, powodzenie Kłosów ustalił. Co zaś do Kozłowskiej literackiej, wiesz, że ja jej i Kłosom życzę! Mamy sprawozdawców tylko do tego, co się dotyczy pracy duchownej bez oglądania się, bo większość naszych literatów jest tylko do pisania, ale nie do czytania,

jak się wyraziła między o tobie autor-
ka 265 ciu pliadów. Wiszyscy powinni
pisarz jedynie dla zarobku, nadto wię-
kie dowodzą się na to, aby straconemu
kilkanaście godzin na przeczytanie
dzieła, napisali parę o nim wia-
tek, za które ledwie kilka rubli
dostanie. Mówi się o tobie źle:
to się na oplacie! A im więcej pisa-
ciejsza, im głębsza, im artystyczniejszy
i zamknięty potrzebuje zarbió-
we, tem krótszej o recenzencie, i
tym bez najwięcej się pisze o tem
tym, mniej i mniej, aż wreszcie, a wszyst-
kiem Wandy i o niczem, byle nie o
tem, o czem by należało pisać na-
prawdę. - Wiele to się winni wydawcy
stoją się chcą stanąć zarabnie, podczas
gdy konkurencyjne im artykuły tu-
tyczne. W Lewandale ledwie wy-
mogł po nim gniew od recenzen
na recenzye, ale tak niekształcie
widzi go w lekarach.

Na wiadomość o tym miłościwym
dobrodziejstwie jakim w zesłaniu o-
bdarzany, z Petersburga nie mam
dotychczas odpowiedzi. Duszkuję się
również na pomyślne mej petycyi
co do przysłania listów z wy-
raźnej obustronnej zgodności.

Radbym jestem dłużej pozostawany,
ale mam taki opium na wypróżnienie
należytej, na dybycie chorej po kil-
ka miesięcy kawałem z oczekiwanych
na odpowiedź rozkazu dojrzeć, to-
bym za tydzień mógł tej roboty
nie skończyć. Pozostawany więc
tylko na tem, co najmocniej i uni-
żenie i uniżenie i podanie, to
jest na tamtym prośbie pozostawa
do Wawrzyńca. Nie dodam Ci wyra-
żeń, jak mię umarłemu obradu-
ją, że dasz mi wiadomość prze de-
legata o dniu i godzinie two-
go powrotu i pozwolisz, abym
Ci opłacał moje usługi! Daj mi

kilka wiadrzi nawarzaw, gdzie bym so-
bie ręcznie zamierzkał, nabym ci
wszystko przygotował i prawdziwie
opatrzył.—

Tymczasem pomni, abym stałym wy-
rojem pozostawał ci z Bogu polecam
opuszczonego, życząc ci z całej duszy
wiecznej a każdej zdrowia i bło-
dzonych na chwałę i pożytek ojczy-
zny, z którą obyś mógł jeszcze wyjrzeć
wolny i szczęśliwy.

Twój na zawsze
Zaleski.

Pan Lewental składa u pana
podziękowanie za pamięć o Rehlisach
i pozdrowienia wzajemne. Hrabia
sam pisał do niego, aby ci zło-
żył długi za lwa zdania z jego
illustracyi do Pana Tadeusza,
któremu go uszczęśliwiła nad wszel-
ki wyraz.

Jesmy Słowka. Dowiadz nam pan
kiedyś rubli, zabranych z Krasnego i ja
przyślemy, żeby oddał koni, kiedy na
wspomożenie ubogich narodowych

Kijów 20 Lipca 1858

Kijów 20 Lipca 1858

589 449

1841 r. 25 Grudnia
Warszawa

Pragnąc bliżej, zbadać, w sprawie
rewizyi Banku narodowego biorąc
powód do tego, aby się uwiadomić o przeszłych wypadkach,
które widowną stały się dnia
Warszawą, a czynić to dla tego,
że dziennych wiadomości, opie-
rając się na depeszach telegra-
ficznych, mogą je w fałszywem
świetle przedstawić. I my za-
pewne mamy Judenhetze, do tej
bowiem ciągną się tak długo i
tak skwapliwie, wiedząc się, że
mocarstwa nasze cywilizacyą na-
wskróś barbarzyństwo zgrzebą.
W chwili tedy, do pracy po pełno-
cy) po całem mieście chodzą
Zbierając fakta i słowa wątpi

ale jeśli prawdę wszystkie dzien-
ki powtarzają i mnóstwo biednych
nędzników mocno potępiają, a
przeciwnie, my stoimy za całkiem niewin-
nych ludzi nie ma się im spokoj-
nym, ustawna za to bardzo ry-
dowska wywiad przeciwny wy-
padek. Podczas zamachu w kawiarni
dwie kobiety, bez przepadnio-
dzym, że i gazeta jego, i ochrony
przedmiotowe były mocno pobożne,
które się nie mogły wcisnąć do
wnętrza, jakieś nieznajomego, chwy-
tany za rękę, gdy wyciągał ko-
mnie rewolwer, krzyknął gore! i za-
częły się walować w przedsionku. Effekt
był przeciwny. Tłum z kawia-
ni jak lawina runął na ga-
nek, dusząc się i tratując wza-
jemnie, a dość było, aby jeden
ze stojących na schodach padł
pozornie,

by na nim celę umysłu z nóg się
walitby i ustały panować dla Niemu,
w którym jedni drugich starali na pora-
żenie mocą, rozkładzie, stracheм pa-
nicznym. Niektórzy rzucali się z gan-
ku przez balustradę, rozbijając się na
ostrym chodniku. - Pokaleczonych i
skutkiem zabitych zabrano do szpitala, dzia-
dujących z kościołem, drugich - do
sal, znajdujących się w Pałacu gmachu
Pańskiej kuchni, a nareszcie odwiezio-
no do szpitala Ste Rocha, gdzie zło-
żono 25 zabitych i kilkanaście ciężko
ciężko zakaleczonych. Taka przymu-
szonej wiadomości wystałem o go-
dzinie drugiej, skutkiem czego
Intendenta tego szpitala. Na nie-
szczęście ów przyzwoity, zgodny
z prawdą pokój chirurgiczny, w którym miano tego
wykonać, był zajęty, a nie było
i wątpliwości tego wymiaru, skut-
ego dał pojęcie. - Dopiero po tego

bydź, aby Pan Bóg za łaskawy uznał
się kazać chwili do Siebie przyjść,
najprzód od praw Kopernika,
przez na Świętokrzyskiej, Odyniec-
kiej, Warszawskiej, Chmielnej i dalej
przez Pogotowie Ratunkowe Ekstro-
kolowskiej; a gdy przerazeni wiedzą
potoczyć się głowa w inną porę, za-
częło się rozbijanie drzwi i wy-
krzykiwanie, skąd pomimo wojska i
policyi pomawiało się w różnych
punktach do późnej nocy. — Ze stare-
miasta, z Nalewek, Franciszkańskiej
i Ogrodowej, Żelaznej bramy, przez wie-
le miesięcy dotychczas nie mamy; na Gro-
chowie było spokojnie; głucha wieść
krążyła po Franciszkańskiej całej
półk wyprawiono, ale na wiem, czy
tylko do zabezpieczenia porządku,
czy na dłużej. Co nam jedno przy-
niesie, Pan Bóg to wiedzieć dany
Powiadają, że wkrótce dni dwanaście
ma na Powązkach w jeden piątek
być, to duszki Niebu, gdyż pogrzeb



wrócić mógłby coś gorszego wywołać.

Spodziewać się wypada, że po wszystkich kłopotach skończą się one szczęśliwie i wszystko pójdzie o wiele lepiej w Imię Boże z całym przekonaniem i wyjazdu Wodowi, jak skoro się tylko będzie można, wybierzemy się na wsi i zabawimy [illegible] i [illegible] w nowe Nadzieje się Zbawienia Świata. Ale obyć przynajmniej na Wawrzyńca to się skończyło, a nie wolałoby się po całym kraju!-

Jutro, mam się dowiem pod o- dziennie pewny i co to przynajmniej [illegible] mnie, nie wiecznie [illegible] Lubicz.-

26 Grudnia

Robota nie wstaje, ale dzieje się bardzo spokojnie; wolbijają nie tylko drugi, ale i magazyny. Na Bożenej

Aresztowano tutaj [illegible]. Wojsko i policya zachowują się bardzo grzecznie. Mówią, że od Oberpolicmajstra policyanci rozdają za kasę dowody, ale placzalów nie pozostawiano, mówią w wszystkiem tutaj dowodzi myśl, z sprzeciwiać się niczemu nie chcą, np., że wszystkich będą oddani pod sąd wojenny.

Donoszę o tem, z obecnego więcej do powiedzenia nie mam, o mojem losie o tutaj wiadomym. Twojej kartki z d. 23 Grudnia dziękuję. Duszę się.

Twój cały Antoni

27 Grudnia 592 81. 7/70

Pożyłam ci wczoraj z Dnia wieczorem, który był nie mniej orzeźwiający, jak oczekujący. Spałaszowałam wczoraj, wczoraj dla całego kraju z winem mi fortuna. Dziś obejrzeć wyścielisty Kraków, wyjrzałam do kawiarki i nie pomyślałam na śniegowisko; to też pogoda wiosenna, ale dzisiaj już kwiaty i tabakowi nie wolno; wiadomo wiem zdrowi, to wasze i szczęście tutaj wolno. Wczoraj i reszty nachwytywały się tańcem gramy. Dzisiaj do obiadu zabawiłam to wiadomo pomyślałam i wynosi i skłonów na ulicy, wiecznie ja na wiadomości

boskach w miejsce ukrzyżowane... Bandy rabusiów składały się prawie z samych wyrodków. Byle u konspiratora wyrazina, bardzo wszemi przygotowana i zawsze uradzę wyznaczone na Dzień oznajmiony, to bez zdania, jak u zwyciężonych, wołano i po innych kwitach gore, ale Boga Duszki bez skutku. Nie dosyć sobie wystrzału, jak wszyscy mijamy się zapałami i pogrobicie! Skały zgrzeszone na zmiłowanie Boże się będą, a ile za dom pogrzeb Gaudentalów, jest upadek krzyżu i stagnacja we wszystkich takie prawdziwe!

593

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882 r. 16 Stycznia

Kochanej siostrze, mojej ukochanej Pauli Józefie, swoim listem dziecięcym, bo nie umiejąc nad wszelki wyraz, patrząc na to, co się obecnie u nas dzieje, i myśląc o tem, co w przyszłości jeszcze nas spotkać może. Gdyby ulicznik z dwiema zwiastującymi nam to towarzyszami tylko gwałtem, jak skutkiem ich pozwalał w opinii publicznej. Nigdym sobie nie wyobrażał, aby społeczeństwo nasze tak mocno dało, żeby nienawiść, a właściwej zawiści przemoc nędzom tak ja nawskroś przeniknęła, tak zamiłowanie i wyparcie myśli. Nie mówię o gawiedzi, która pięścią zaciska i pomstuje na wszystkich, co żyją

robić zabawki na zrabowanych; ale to
słabsi gorsza, że i wyższa warstwy spo-
łeczne idą za jej przykładem, że na
każdym kroku spotykamy ludzi,
co się obwieszają za to głupiej mody
ozdobami, duszy duchem wyzuwają na
tych niewolników, wyzyskiwanych, zbójów,
złodziejów itd... Lecz, co mówiąc, że chy-
ba ono-to zrabowali Warszawę, a nie
sami rebelianci mogli. To nie nie-
bezpieczniejsza, to to, że i prasa, która
z tam z wyjątkiem Wiadomości Kościel-
nego, ostro wystąpiła przeciw
złodziejom, wyraźnie potępiła,
dzienniki nasze przy odpowiedzi mil-
czane i listy bezimienne, pełne
gróźb z innego domu, z obawy
się najmarniejszej w takich okoli-
czności w porównaniu kwestyi
cudownej, takiego dzieła miłosierdzia,

iż na długo nam go wyrokowy. I mieszkańcy
dosł. To tego, że Prezydent miasta mimo
w imieniu komitetu pomocy wystą-
pił o obniżenie potrącanych, odpowie-
dział mu ten sam słowy Rayka Jachowicza,
protestującego publicznie przeciw nało-
żeniu na nauczycieli, i naprzód mu-
szą zmienić te pełne prawdy i zna-
mienia głębokiego wyrazu.

„Nas nam pozwolił nie może o zobo-
wiązań do podwyżki i zabezpieczeń do
zarobków nas o obowiązań a tymi, którzy
pracują mieniem cudzym, dają pomoc wy-
działy, wynagrodzenia, dawać nawet, wobec
niedoszacowania, jaka cudzy dochodzi, uwa-
gę opinii publicznej na bardzo ciężki
kiedy wywołały te nowe wezwania!!!

Dwoi pożegnaniu ciężki spotkaniu
dnia naszego z Dziennikarstwa Zło-
tkowicznego dziś dzisiaj z zabezpie-
cz.

i [illegible], i [illegible], wreszcie, aby to [illegible]
nuje, aby nowy, jeszcze obowiązujący, [illegible]
chan rozumiał. Z drugiej zaś strony, [illegible]
by chciał komu [illegible] zaprzeczać,
[illegible] mają te inicjatywy [illegible]
Warszawskiego, nawołuję do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

J 332
595

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa.

de verum gratum, neque in Dobrovol-
nia me Damy. –

Myśmy dotąd tylko w Poselstwie dosyć
lapidarne i ogólnie zarysowane te nie-
szczęsne wypadki, wzięte hurtem na
wydanie nie pozwala nam zbyt ostro
występować w obronie rzędów; milczeć
jednak nie zdoła, ale powiedzieć
nie mogę komu zadrwić głosem, komu
by miał powagę potrząsnąć. Czy wie
ty, najdroższy Panie Józefie, o po-
moc nam przyjść nie zechcesz
i nie owiesz się w Kłosach ser-
decznem a gorącem swem słowem,
nawołując do opamiętania się
do zgody, do zgojenia ran, nie do
jątrzenia. Wiemy ja Dawnej

Kochana Matko w Chrystusie, Ojcze
Leo bardzo wiele Łaski zawdzięcza
w tym zwrocie ku lepszemu, które
obecnie moje przeżywa cierpienia
wiecz.- Oddaję się sprawie Twojej
rozwagi; myślę, że będzie na
właściwe miejsce.-

Że list w interesie Sług Bożych Ku-
rzyckich Duchnej i Złotorzeckiej, mo-
gły Twoją pomocą iść na dół po-
zwalam upoważnionego i
wydrzeć mu choć byśmy nabli,
to jest kwotę dla pewnego kapła-
na.

Twój najwierniejszy
Ludom.

596 f. 33

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa.

1882 r. 21 Stycznia.

Mój najdroższy Panie Józefie!

Musiałem nie jasno się wyrazić, skoro mię zapytujesz, czy chcemy, żebyś o kwestyi żydowskiej pisał w „Kłosach"? Wszakże o to właśnie prosiłem siebie, przekładając, że w „Kłosach", ze względu na ich fizyognomią, by jeden tylko rozdział i nader prawo głos podnieść, jako mamy i dobrze zastanowiony stanowisko w tej ważnej sprawie, nie zważając na nadzieje pozbawienia, że pomnożą wid w intencyi wydawcy. Dawał z należytem powołaniem prośbę, z tym dodatkiem, żebyś nie chciał Listów Lutowego, tam szkicy artykuł tylko stanowiących, co cały list,

temu przedmiotowi przywięź, gdyż jest to rzecz wielkiej wagi, a dotąd, na wschodzie, mówiąc o tej ex re gwałtów ulicznych, prasa nasza, z wyjątkiem kilku artykułów w Słowie, nic mądrego i prawdziwie pocieszającego nie powiedziała. Wszyscy prawie wymyślają i to nie tylko na bohaterów, przechwałów i drukarzy, ale i na tych, co się już spotrzebnili zupełnie i stali się dumą i ciałem Polaków. Obwiniają ich o zły wpływ na wieś żydowską, zapominając o tem, jak trudne to zadanie. A przecież przynieść być może wiele pożytku, dzisiaj zastanowienia, kiedy do przekonań dowodnie, jak zły wpływ sami wywierają na rodzimych niedawnych swych braci, jak

nie ma wiedzy o tem, co się tam dzi
w głowie i co w sercu wytęga. Bo
zaiste, i chciby się tego spodziewał, że
lud Warszawski da się pochwycić do la-
ich gwałtów, jakich się w Dniu zwią-
tecznym dopuścił, i to jeszcze pod łacnem
hasłem, jawiem chwał uprzedzić swoją
bezprawia, i że na dobitek wzmaż się
będzie i na chrześcijan, gdyby o-
statnia się wystąpowali z poszanowa-
nie w obronie żydów! Dowiódł Ter-
kowski swoim życiem nie przystoi
takiej zwierzchności, a Fritscha i Chmie-
lewski byli równie mocno pożar-
towani. Przy tem zdaje mi się,
żeśmy nie powinni tej sprawy wa-
dać na barki samych oświeconych
żydów wyłącznie, chociaż między
chrześciany pozostają, jako odszcze-
pieńcami, a nawet mniej im
wiara, niż chrześcijaninowi, bo prze-

ciwnia, że jest obowiązkiem naszym
koniecznym i ze swojej strony równie
tak uynić, nie ogłaniając się do pi-
sania krótkich i prostych przestróg
żydom i do budzenia ludu przed ich
wynyślaniem. Bo zaiste, oryginal-
nie to wygląda, że po inteligencyi
żydowskiej wymagamy, aby brała udział
najczynniejszy w naszych sprawach, a sa-
mi tylko nie troszczymy się o to, co się
bezpośrednio do nich dnosi, bez na-
wet, do tego, co się wiąże z ich stanowi-
skiem ogólnym, tak nie chcemy po-
dźwignąć, podnosząc inteligencyą
żydowską samej sobie i nie uzyskać
jej najgorliwszej współpracy. Ale dosyć
już o tem.

Nie zdołam Ci wyrazić, jak mię
uszczęśliwia wiadomość, że nareszcie
upragnione uwolnienie twoje dro-
gą wiosenną stanie się czynem,

Godność. Napisz mi, co myślisz o tem?

Podróż twoja i owacye, które się już przygotowują dla ciebie i mnie pokrzepiają na względzie na twe zdrowie; ale bynajmniej się nie dziwię, że nie myślisz słuchać doktora, i że dla kochanej Marcelny gotów jesteś i spokój swój i zdrowie narazić. Skoda tylko, że odpowiedź z Petersburga nie nadeszła prędzej do wyjazdu, - po mej bowiem, jak mniemam, już nie będzie mogł spodziewać się pomyślnej.

Niech Pi Bóg strzeże i błogosławi w całych twoich zamiarach, czynach i całej duszy.

Twój do grobu

Adam.

że Polska Macierz już tak dużo
uczyniła dla polskiego światła, iż
wy tak wiele się po niej spodziewa
i tak bardzo jej pożądacie.
Co do delegata naszego, wiem
już dzisiaj z dokładnością zakomu-
nikowałem twoje życzenia, pro-
ponuję, abyśmy dali mandat
Próżyńskiemu (Domuckowi),
obowiązawszy się do zwrotu
dla nas kosztów podróży, i wszyst-
kim podobał się mój wybór.
Sądzę, że i wszyscy zgodzi się
na to, bo nikt lepiej nad nie-
go nie zna położenia naszego
ludu, z którym przez cały
ze dwadzieścia pomiędzy tem
pracowałem, nie mniej jak
przez swoje książeczki, zawia-
dał cały i najszczerszy

Wy

599 784

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882r. 4 Marca.

Mój najdroższy i najserdeczniejszy!

List twój w kwestyi rysunkowej, który nareszcie ułożył się w porządzie numeru Kłosów, leżał tak długo przez to tylko, iż od Nowego roku aż dotychczas mieliśmy tak głupiego i tak diabelskiego cenzora, iż gdybyśmy go nie potrzebowali, toby Kłosy wyjść nie mogły. Com wyczytał przez parę tych miesięcy, to jednemu Bogu wiadomo; dość powiedzieć, że każdy numer odchorował z interwencyami musiałem, bo na dobitkę jeszcze ten Flerd umyślnie aż do ostatniej chwili rozdrażniał cenzurę, i kiedy już kopalnia

były Samone i Klary iż powinny były ją prosić, żeby ich pokrzepiła bez wątpienia, poprzemawiawszy najściślejsze słowy, i trzeba było 8 dni jeszcze pocierpieć na nowo, uniknąć niebezpieczeństwa, z tylu już wyniszczenia i śpiesznie na prawdziwe stronie. Oto i twój list zaopatrzałem ten gdzieś, poznawszy go wielkim kunsztem do porządku doprowadzić. Nie mi tedy nie pozostało, jak zachować go do felicissa tempora. Jakoś nareszcie udał się p. Lucullus do Rytowa te same go, a kiedy jest niedzy zmocnił i twój List Ludowy pokazał, to p. Peres, aby dowiedzieć jaki od nas mieć dla siebie,

list ów, nie wyłączając go, na własną odpowiedzialność rozprowadzał, oświadczywszy, że Krasnowski we lwowie, to można pisać, niż li nawet on sam, w Zakliczynie. Comte dał nam inne i teraz swobodniej oddychamy.

W ostatnim numerze Słowa dajemy rysunek Grottgerowski, przedstawiający posąg Matki Boskiej Bolesnej Passawskiej na Krakowskiem Przedmieściu. Chcąc coś o nim napisać, udałem się na miejsce, ażeby obejrzeć epigrafy i przekonałem się, że jest to jedna z najsmutniejszych pamiątek przeszłości w mieście naszem, a jedyny w nem współczesny pomnik chwały Sobieskiego, o czem już się nadejście oświadczało kwiatkiem wdzięczności kwiatków,

mało kto wiedział, nawet i do między tych, którzy ten zabytek opisywali. Fryze w przewodniku Warszawskim wydrukował, że są na nim napisy, gdy nie ma tych, rozkazy założyciela i rozporządzenia, dobrze znane, bo w Gazecie Warsz. 1866, kiedy umieszczenie tego przeniesiono z pl. Towarowego na miejsce dzisiejsze, gdzie dotąd Rosnący obywatelskiej, zamawiając ten fakt, powiedział, że na podstawie znajdują się napisy łacińskie od frontu. Tymczasem są tam cztery napisy: dwa włoskie i dwa łacińskie, które w kilkoma podobnemi, a które, gdy dowiedziano 1852 roku najdokładniej skasowano, tak, iż dziś nikogo nie znajdują, co by potrafił należycie bliżej sprostować

60 Fasc. 1

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

O Sonntag jest

Die XII Septembris

Anno Dni MDCLXXXIII.

Regum invictissimo

Joanneo III

DEO Auspice

Innocentio XI

Pontifice maximo

Patria Commenda

SPQVANTE

LEOPOLDO I.

Caesarum Augustissimo

Invitante

Obsidentes Viennam Turcae

Gloriosae deleti

Otoż wyraźnie nam zabiło klina

w głowę wyrazowie patria Commenda.

Mnie się dało, a za mną Aleksandrowi
i Kazimierzowi, że będzie to dy-
ha pasterz consensu, i z tą popra-
wą nastąpiony Klosz Drugowai, dy
Kremińgi i Chmielowąz wpadli
na dowyst, my Communi a wdzię-
wa Concursi, na dwoi się do mię-
sca wdowcow Smolenskich? Jakoś się
okazuje, że się wodzi w Com. Sie
po tego? Locha miałby expiegacja
dawać na ten przydomek? Byłoby to
niesprawiedliwością, gdyby sam ten
z Com pochodził, gdy Lyndzeem był
Medyolanensem.

Dacy na prawym boku nastychania
pawiła składnią wyłosow

Eodem die
Sancti inter Christianos
Orbi dies
Candidorum Capello
Notanda
Hac devotae gratitudinis
Accommodatum
In fundo tibi Deo
Dagidis Zappio
Provisitato

A mi Lata Nowowiejski domato
DEPARTAMENT ADMINISTRACJI
Joseph Bellotty
Plakas
Tropic Sere
powiat.

Wlosach epigrafu nie powtarzają; wyjątkiem je w Kłosach z wymienieniem głównych bitew/opuszczam tylko del modo Zamiast del modo? Kończyć się zostawiwszy nad morzem i powiedz mi, co o nich myślisz? Przybyłem w niedzielę obejrzałem, zdybyś wszystkie błędy poprawił i dziwię się tobie powodzenia; i pomału bowiem myśl, żeby na dwunastowiersz rozmiar Wedeitag, który nam bez wątpienia niepodobna będzie wcisnąć obchodzić, odnowić chci napisy na pomniczku Bellotty'ego, a to błędów po odczycie i polski przeczytać dodać. Bo sam powiedz, czy to nie wstyd dla miasta, a nawet i dla kraju, żeby pamiątka chwały rodzinnej była zaniedbana i takiem zaniedbaniem i tak ogłoszona.

Nowemu sędziemu Marek się wkrótce
stawał przy pomocy i łasce Bożej,
żeby podobno był Burmistrz Kra-
kowski chciałby w niej Burmi-
strzować? Lat conajmniej mó-
wił mu Małachowski, któremu się
na to słabnyło. Gdyby lat 18 ści-
ma był miało, toby wypadało pro-
sić niej proszę pokornie o łaskawe
tamu energiumie zaprobestować.

O drowiu swojem trzeba żeby po-
myślał; wszakże wyjazd dwóch pa-
pleju nie mógłby pociąg
gnąć za sobą lat kilka wielkich
kosztów, żeby im podołać nie był
w możności. Nie zapomnij o tem,
żeś ojczyznie kilka poświęcony.

Ściskam cię najserdeczniej i
polecam się twojej pamięci
Najwierniejszy twój sługa
Siedlnicki

603 I/355

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882 r. 6 Maja

Mój najdroższy!

Zwalczam w Kawiarniach Wajnera dokładne opisanie pomnika z Matką Boską Częstochowską i odpis wyskrobanych epigrafów. Nie trudzi się więc daremnie odgadywaniem hieroglifów, które Ci posłał. Chciałbym tylko wiedzieć, jak-byś wytłomaczył *candidissimo lapillo*? Lapilli w naszej literze mają znaczenie drogich kamieni, wyborów. Lecz i w pojedyńczej należało rozumieć: aby Dzieci ten między innemi dla świata chrześcijańskiego dwa najjaśniejsze klejnoty zarazem?

Twój do grobu L.T.

1882. 17 Marca
Warszawa.

J 36
604

Najdroższy mój i wielmożnego mojego
Panie Józefie!

Spodziewając się, że list niniejszy
w dzień imienin swoich odbierzesz
z innymi z różnych stron
i kwiatów, i świateł, od razu Cię uprze-
dzam, że mowy go choćby nie czy-
tać, do nic w nim nie będzie la-
skiego, na to-być, nawet przy wyjąt-
kowej uprzejmości swojej i punk-
tualności pożałowałbym mi odpo-
wiedzieć. Chcę Ci tylko, słowem
zwięzłem, dobyć najżyczliwsze
powinszowanie, a nie mogąc ku-
dzie się o to, aby je w pięknie
słówka ubierać i coś mowego
w nim powiedzieć: pięknych sło-
wez będziesz miał do przesytu, a

wszystkich życzeń niema jeszcze wszystkiego, skoro się dusza nie może dobrych-nąć. Dopuszczaj więc na krzyżach i upokorzeniach: aby Ci Bóg w dobrem zdrowiu i pomyślności dużo spełnienia się najdroższych pragnień Twych i Twoich.-

Oprócz tego powinienem Ci podziękować najprzód za odpowiedź na list mój, tyczący się Matki Bożej Częstochowskiej, i przeprosić, żem Cię bez potrzeby trudził tą sprawą.- Odezwa moja, umieszczona w poselskim numerze Słowa o pożarze jej pewna codziennie, bez żadnego echa pozostała; jeden tylko Kurjer Warszawski zwrócił na nią uwagę i to w skutek osobistego przemówienia mojego, ale ta Matki Bożej Częstochowskiej zrobił

Polanka!!

Na zawsze Twój.

Twój cała duszą

A. Fredro

06 Ż 557

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1882 r. 19 Kwietnia

Najdroższy mój Panie Jorgisie!

Nie będzie to rzeczą światłą, kiedy powiem, że nie zdołam wyrazić, jak mię Twój list zasmucił! Miałoż jednak nieprzyjaciół? miałoż prób ciężkich w swojem życiu przebyć? I trzeba, żeby właśnie tuzy tak dokładnie cnoty w Ciebie wgodziły! Rozumiem doskonale, jak bolesnem być musi dla rodzicielskiego serca Twoje trudne położenie duchowne. Jana, wobec którego i wobec mnie Tobie przypada do Warszawy tem przykrzejszem ci stają; wszakże bowiem twoja wówczas nad obecnością mą potrzeby, jak twierdzisz, na stan interesów jego wpływać powinien. Nie trzeba jednak zawsze brać rzeczy: korzystą

się nieco wyjaśnia, bo wprawdzie głośniej mówią o przyjaźni Bismarck-Moltkowa, a więc o wzniosłem współzawodnictwie pomiędzy tymi dwoma mężami, którzy dla nas niepodzielnie Niemcy wielkimi mężami i wojownikami są, to jednak wiadomość ta bezsporna, jaką Ci wczoraj donoszę d. 12 b. m. Mój Boże! dziwić-że się i przyznać na podobne rzeczy gdzieindziej, gdy mowa o tem, aby się w Saksonii, i to z Saksonii, jak by, człowiekiem! Jest to bezczelstwo, rozumie się do ostatnich granic cynizmu! Ciekawy jestem, jak się względem tego prasa zachowa? Skandal taki powinien-by wszystkie wstrzymane pióra zaostrzyć!

Czy jednak dobrze zrobisz, jeśli naprawdę Dresno opuścisz? Gdyby nie dom i nie skarby w nim się mieszczące, gdyby Ci było wszystko Ci jedno i ruszył w drogę, byłoby

do mnie; bez bab, jak jest, przy twojem
zdrowiu. Boję się bardzo, aby
bab nie był, a pożarowy z bardzo trudem
i bólu kłopotami, porwrót w twem ży-
ciu, zbyt skutków nie pociągnął za so-
bą. Radzę więc, jak mi każe pozycja
prawdziwa, abyś wprzód, niż kość osłabio-
ny postawisz, całą nogą należycie i wszech-
stronnie odważył.-

Co do p. Jana, o ilem z boku wy-
nosił, byłoby moją pożądaną ze względu
na jego interesa, aby mógł uczęszczać
w pierwszej klasie kolejowej Bocha
i Spółki. Wielkopolski podobno jest dla
niego dobrze usposobiony; idzie więc
jedynie o Bocha, i gdyby można by-
ło przez kogo bądź wpłynąć na niego,
do p. Jan rychło-by znów powrócił na
nogi. Na nieszczęście w mieście sto-
łecznem nie znajdzie się nikogo, coby mógł
być użytecznym w tej sprawie. Uwa-

Rakow v prawdzie, że Jenike jest z na-
szym Królem kolejowym na porot w bar-
dzo dobrej kondycyie, otaz wiem, że
Lubowski jest jego sekretarzem; ale
o ile głos ich obu może mieć wa-
gę u niego, o tem nie mam wyo-
brażenia. W każdym razie furyjum
że Lubowski musi być wtajemnicz-
ony w jego stosunki i znać dręczący,
jeżeli słowa mówią-by go było poznać.

Twój do grobu

L. Siekiewicz

608 Z 238

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882 r. 7 Maja

Drogi Panie Józefie!

Dziękuję ci serdecznie za posłanie mi próbek poetycznych Kasprowicza. Istotnie znać w nich talent prawdziwy, to też najchętniej wydrukuję w Kłosach to wszystko, które przez cenzurę przejść może, a pomarańczowe (do 15 wiersza) tylko mi po prostu dosłać.

Jednocześnie piszę do niego, ale zwłaszcza mam do pańskiej rachuby, obok mojej i nad żywszych, i prozaik, by mi więcej swych utworów nadesłał. Daj Boże, żebyśmy się dogadali z naszą poezyą, żeby się mogła rozwinąć samorzutnie i oryginalnie; bo w tem, co mam, widzę mocny wpływ

Konopnickiej, niż we Francji, jak w Szwecji.

A propos Konopnickiej. Jestem o nią w wielkiej obawie, bo jak z jednej strony obóz konserwatywny, ultra katolicko-katolicki gorszy się jej wolnomyślnością i liberalizmem, oskarżając ją aż o bezbożność i kalectwo moralne, tak znów z drugiej postępowy z dziedzictwem na nas wymiera co tylko może, aby ją do siebie przyciągnąć. A tu jeszcze Jeleńska pomieszała szyki się jak Grabowski w Lonie wydziedziczonym w Tygodniku Illustrowanym niedorzeczny i nieprzyzwoity wiersz Dyniu, pomimo mej wymowy, przez co naturalnie musiałem ją zrazić i oddalić od dalszego współpracownictwa. Pani Konopnicka rad, (czego się między po nim spodziewał), nie widzi już w jakiego

powodu, uniechcianej się do niej, uniechęciła ją wrodzonie do Bluszczu, a w ten sposób pozostały jej tylko Tkliszy, które nie mogą dać jej tyle dochodu, żeby chciała nad nich pofrunąć, potrzebuje z pióra i w tej przyczynie utrzymać się z pisaniem dzieci. A nuż tylko pewne współpracownictwo w „Prawdzie", to się ostatecznie dyskredytuje, i nie jeść do straconia nie mają, skąd otwarcie pod sztandarem tego obozu, tem łatwiej, iż złośliwi jej towarzysze po wiejskiej ulicy z niego się nabijają. Pomimo jest nawet zachęcony, bo Świętochowski wprosił się o udział w Kwartalniku historycznym, który nad ciemi Jezioro wydaje ramy pióra; a nie łatwo ci bez wzgardzenia, że Jeż w tej dziedzinie naukowej jest równy w odrazie pokrzywickiej.

Z nowin literackich bieżących, najmiej
się ogólne wiadomości o memoryale
do Akademii Umiejętności
wydziałowym (porz. literackim) naszym
języku języka polskiego (z inicjatywy
Stelmaszkiego, a którego w Wydziale
Bibliotekarz odbywały się w tym poradnik
nie narady) co do ustalenia i ujednostajnienia pisowni polskiej. Memoryał
opracował p. Kryński, i jeżeli Akademia
go przyjmie, to będziemy pisali: jim,
fizeologiji, tym dzieckiem, tymi kobiętami, uciad, uciadczy, giecologija i.t.p.
Natomiast do narad i wyjaśnień danej
rzeczy nie powinni bawić się w ucieczki
przed nowatorstwo, lecz starać się
tylko o ujednostajnienie pisowni dziś
używanej, aby się przydawało do bieżących publikacji społecznych i naukowych
wydziałów literackiego, a gdzie i kto za
mian d, i do zaniechania wymowy ko
na ga, ia, ga, lub też ija, gja (legja,
historyja zam. legia lub logja, historya lub
historja. Odczytuję w Akademii powie-

Kościoły pomagają do jasności [illegible] wyjaśnienia [illegible]

Rps 7284 I
640

Odpisałem Lwowskiem list, żeby jeszcze kilka słów zapomnianych dodanie, a najpierw o Lichtdrukach. Rzeczy te bardzo piękne istotnie, a znakomitej kopie ze stylichów; ale tak drogie i u nas dobrze robią, o czem świadczy album Łoskiego, z którego nas obrazów mniej już świetnie się przedstawiają i konkurencyą publiczności nasza z takich przeniosła nie byłaby zadowolona, dla czego radziłem Engelbrandowi zajęcie się chromolitografią. Lewandel jednak pana Jana kongerował z lwowskim pokrewnym i podobno dał mu do wykonania parę reprodukcyi.

Nakaz[illegible] Kochanowskiego natychmiast po otrzymaniu poprzedniego listu twego wysłałem. Ciągnąłem się za nie dwoje

egzemplarz, bo nie nie wszystko na
dnie mieć innego, ofiarowałem
Ci swój własny.

St.

Najdroższy Panie! Oto jest
list Wasz do Nieznajomego z la-
ską kontakcia, jaką odsyłam z ry-
cerskiem! Na moment Pan niech
nam pojedzie w mury z tym ado-
rowicielem naszym do mieszkania!
Prawie nadzienna Antychaliwicz
przepuszcza, wyglądając bodaj wy-
my pojedynku, jak ongdaby z placu.

611 759

Wyglądam z ulgodzeniem
odpowiedzi na mój list
ostatni. Kiedyż[a] [illegible]
szalona i Kobieta? Jakie
to [illegible] Szczęty Malinek
z Wielgolowska? itd...

Rad nie rad zrobię to
co tylko [illegible] mogę to
was [illegible] najmniej ale
wiem do waszych [illegible]

Wasz cały cały

14 Sierpnia Jan 82

Piszesz mi w liście ostatnim, że wielkie zmiany i zwrot nagły zasad i przekonań, jakiegośmy doczekali, zdają się nazbyt gwałtowne, ażeby na prawdziwą korzyść ludzkości wyjść mogły.

Niéma najmniejszéj wątpliwości, że w istocie od końca XVIII wieku postęp we wszystkiém jest niezmiernie szybki i nigdy może w historyi cywilizacyi niepraktykowany. Nie zdaje się jednak ażeby w nim było coś chorobliwego i zagrażającego przyszłości. Kilka odkryć w następstwa wielce płodnych przyspieszyły, że się tak wyrażę, mechaniczny ruch życia, którego prądowi umysłowy nie podołał, Ztąd pewien zamęt w ideach, rozstrój i nieład chwilowy. Nie wszystkie idee wcielić się dały, a stosunki społeczne ucierpiały na rozdwojeniu postępu materyalnego i duchowego.

Nazywasz mnie optymistą, nie jestem nim, ale mala necessaria każdego czasu przyjmuję jako nieuchronne i nie chcę się skarżyć na to co mi się zdaje nieuniknioném. Jak w świecie materyi tak w świecie ducha ofiary i podścioły są potrzebne.— Wielu dziś ludzi idzie na nawóz dla przyszłości, zwicha się, szaleje, wpada w obłęd, ale te abirracye, upadki, te przekroczenia granic są wielce nauczające i pożyteczne. Niema trupa z któregoby życie nie wyszło. Wszystkie żywioły społeczne ze swemi krańcowemi przekonaniami są równie uprawnione i nie dał bym ich za nic zniszczyć ani wytrzebiać, bo to by było odebraniem życia społeczeństwu i skazanie go na śmierć. Życie każde walką być musi. Nie oburzajmy się więc na porywy zuchwałe, są one jak wichry gwałtowne, które to tylko obalą co spruchniałe, i coby samo w końcu runąć musiało. Literatura jest ostatecznym wyrazem wszystkich sił zbiorowych społecznego żywota, odbić się więc w niéj musi (powtarzam) co jest w niém złe i dobre, wszystkie prądy, wszystkie drgania, choroby wszelkie.

Mówimy to sobie ciągle, abyśmy mieli na myśli tę prawdę wielką, że nic nie stoi i nie trwa w zastałości absolutnéj; wszystko zwolna zmienia kształty, warunki bytu się modyfikują, jedno z dwojga, albo ewolucya jest ku lepszemu lub ku gorszemu, zapowiadającemu wyżycie i skon. Ściśle wziąwszy niema dwóch dni zupełnie równych na ziemi, zwiększają się one nieznacznie, słońce nieznacznie ostyga, ludzkość téż niespostrzeżenie w potęgę rośnie albo ją traci. Na miejscu stać ciałem i duchem nie podobna, sprzeciwia się to prawom bytu, takiego jaki my znamy.

Lecz i to należy do prawd zasadniczych, że w naturze odbywa się wszystko stopniowo i powoli,— i prawidłowo w świecie umysłowym rozwój, być powinien téż ruchem ciągłym a stosunkowo powolnym. Mówiłem wyżéj, że w epoce naszéj warunki materyalne bieg przyspieszyły i do pewnego stopnia duch nadążyć za nim nie może.

Jesteśmy więc zaniepokojeni trochę, znużeni choć nie sądzę aby nas trwoga ogarniać powinna. Skutkiem tego pędu naprzód, któremu jedni wydołali, drudzy pozostali w tyle, mamy wśród naszéj społeczności więcéj może niż kiedykolwiek reprezentantów różnych prawie epok życia. Niema w tém nic nadzwyczajnego, bo wiemy to z doświadczenia, że jedne warstwy ulegają prędzéj metamorfozie niż drugie, że w narodzie każdym lud i klassy mniéj wykształcone są instynktowo zachowawcze i najdłużéj zachowują spuściznę przeszłości. Wszystko by więc było w porządku, gdyby nawet w téj warstwie która całym obozem poruszać się zwykła, nie zaszły rozdwojenia, rozbraty i różnice stanowisk.— Przyczyny tego są dosyć skomplikowane i wyjaśnić je z wielu względów byłoby trudno. Zmiana w bycie politycznym zalicza się do nich.

Literatura jak zawsze wiernie odbija co się w nas dzieje, zjawiskom więc excentrycznym w niéj dziwić się nie można.

Powiadasz mi że się lękasz, aby to co się gotuje nie rozerwało węzłów łączących z przeszłością i nie pozbawiło nas jéj spuścizny. Ja się tego nie lękam jeszcze. Przeszłość o któréj mówimy, a do któréj słusznie jak do macierzystego łona, lgną serca nasze, była niestety u nas dotąd nie dosyć badaną, nie dość krytycznie ocenioną; z wielu złudzeń

611

612

zujności pobudzają.

Pokój miłym jest, ale najwyższym pokojem — śmierć. — Wszystkie epoki świetne literatury miały w łonie swym żywioły różne i walki po troszę.

Ubolewasz i nad tém w swym liście, iż wrodzy krytycy, którzy drugich chcą uczyć pisać sami nie umieją. Na to się zgadzam, lecz z pomnożeniem się liczby pism i rozrostem dziennikarstwa, zmuszającym do dorywczego produkowania. Stylowy poziom ogólny, jeżeli się tak wyrazić godzi, znacznie się obniżył. Forma wogóle zaniedbaną została, język często jest lekceważony. Cóż ty chcesz od wieku, który żąda przedewszystkiém treści i z gruba obrobionego materyału. Kto ma dziś czas pieścić się ze słowem, rozkoszować z myślą i stroić ją jak kochankę? Pytanie nawet wielkie czy wdzięk-by odczuto, czy strój oceniono?

Nazwiesz mnie znow optymistą! Przebacz. Jestem po prostu starym, a życie jakoś tak mnie wyrobiło, że chcąc wszystko zrozumieć, musiałem niemal wszystko uznać potrzebném. Zważ, że nie mówię — przyjemném. Dla nas zwłaszcza cośmy w latach pierwszych szli sobie powoli podśpiewując, gwałtowny pochód teraźniejszy na stare nogi ciężka rzecz. A nomus.

Cały list zmarnowałem na gawędzie, daruj, następny postaram się uczynić więcéj zajmującym — jeżeli wątek dopisze. Vale et me ama.

643 I 770

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882r. 1 Września.

Mój najdroższy i najszczerszy!

Nie odkładaj mię o następstwo, jak mniemam, nie powiesz, że cię mniej kochę myślami, bo choć mię rzadko słowo ciągnie do ciebie, zawsze myśl moja mówi się w twą stronę, choć nieraz mię wielka potrzeba zmuszała się tobie, zasięgnięcia twojej rady, wezwania twojej pomocy; wiedz wszakże, iż jest takich, co bez bliskiej twej dobroci nadużywają, nie chcę tamtych się z mimi i więcej trudu i kłopotu tobie przysparzać. Dziś wieczorem, napotkawszy w „Echu wiadomości", jakiejś mianej zapadł na zdrowiu, bym, iż mamsier dirección inmediata. Mamsier, nie jestem dobrej pomocy tobie

sobie zadawał i Dawniejszych lat wspomnienie
na skreślenie choć kilku słowek z za-
pytaniem: jak się miewasz na prawdę,
i czy istotnie wybrewasz się rychło na
kurorty?

Za całe moje życie przeczytałem
kroków w Warszawie, albo raczej
w okolicy Kłosów; raz tylko jeździ-
łem do Ogrodu Botanicznego na
wystawę róż, dwa razy do Muzeum
Przemysłowego na Koszyki, i
raz aż pod Oliwę, do Andrzeiow-
go, gdzie kwitł jak amerykański pio-
nier, wprawdzie borem, ale szarawym
porzeczkom kolorytu swojej zadymy.
Zdrowie jednak moje mi służy,
a najprawdziwszem jego zerwaniem, które
sam sobie zadysponowałem tej
wiosny i jakiem się pysznię przy mniej
dyjecie, chodząc po kolacyi, a wła-

sobie mój wyjazd się, obiecują, porządku-
ją książki i manuskrypta, albo
fotografują kwiaty w oranżu.
Mamy jednak o wyjeździe do Ro-
manowa, dokąd mnie [illegible] Ku-
jawski tak serdecznie zapraszał,
iż trudno mu odmówić. Wiem jak
tylko Lewental powróci z Kissingi
(około 15go) wyjadę tam na jakie
tydzień, albo nawet i na dwa dzie-
sięć.

O sprawach naszych publicznych,
głośno się plotkach, wiem dostatecznie
z dzienników i mam tego dobrą aż
do [illegible]; chyba wiesz, naśladuję
Jowialnego, wspomnę o sprzedaży
Tygodnika Illustrowanego, z której
się mocno cieszę, spodziewając się,
że Lewental nie będzie długo dru-
mał na swych wawrzynach i ener-
gicznej kalkulacji się około Kłosów.

Stolicę przeróżnych, prześlicznych i publicznych, podobnych do tej, jak mamusia się z Krosna Odrzańskiego, powtarzać się nie będą; ogólnie tylko powiem, że współczuję mamie, głównie zaś Tygodnia Powszechnego, w którym redaktorą objął dawny nasz współpracownik, mój przyjaciel przed dwoma laty, a nakoniec Piotrkowiczanin, Gawalewicz, — czuję, w tylko mogę, ażeby nam się w nadziei wzrywać. Oglądałam ją i dawniej przy wszystkich pismach redaktorował każdy swój numer, a obecnie pan Bunin, który jest zarazem współpracownikiem Nowin, pisze w nich pochwały swemu Tygodnikowi, nie czekając nawet na ukazanie się numeru na mieście, i rozsyła po innych redakcyach, gdzie na dobrych kolężków, sympatyczne artykuliki. Natrafiamy, że

615 Tygod

że po do takich środków uciekać się nie mogę; o Lewental ma mnóstwo naprzyjaciół, którzy jedynie zawiść pobudza przeciwko niemu. Tym tam jest to człowiek ruchu, poważny i stateczny; nie rozumie, co to miedanda i bibki przyjaciele po eleganckich knajpach, nie umie więc, tak samo jak i ja, na taj drodze ludzi sobie kapitować

Z Tygodnikiem Illustrowanym konkurencyi o tyle tylko nam jest groźna, że Gebethner i Wolff mają w ręku wszystkich księgarzy, za pośrednictwem których rozsyła się jedwie nie połowa naszych zbiorów; tamto zatem im przyjdzie, bez najmniejszej uciążliwości, odebrać nam nie mało prenumeratorów, których tak i tamtemu Kurjera Warszawskiego, będącego ich

wreszcie słuchą, mogą wówczas
do nas dojrzeć. Mamy więc tym-
czasem ostro, a tu na wszelkie
dopiero wypadki opracowaną
i gotową całkowicie naszą redakcyę, która
mnie radzi, niebogo nasza Kłosy
nie obchodzą, bo zaiste, jest nie dwóm,
ale dziesięciu pomoc służy, i gromadzi
po różnych redakcyach na ziemiach,
choćby i tych, co mnie całem zar-
zewem przystali do redakcyi.

Obym mógł! pomnożyć tym słowa
porozumienia, zabezpieczyć tym kor-
ce. Zwracam się najmocniej
i błagam jak najusilniej redakcyę
i poparcie najgłębszego
przekonania i najgorętszej, naj-
serdeczniejszej przyjaźni.

Twój na zawsze

L. Ruj.

616 Z 41

1892 r. 28 Września
Warszawa

Najdroższy mój i najkochańszy!

Lubo nie tylko mnie, lecz całemu światu polskiemu dobrze wiadomo, jak serdecznie i dobrotliwie zwykłeś widać w swym domu Rzymków, których tylu do drzwi twych puka; chcę wszakże osobliwszej uprzejmości Twojej polecić oddawczynię epistoły niniejszej, jako osoby, które w całej Warszawie są najbliższe sercu memu. Pani Alina Lappo jest żoną byłego ucznia mego a następnie kolegi z cyrkułu Kijowskiego, a najlepsza przyjaciółka mojej siebie rzeki; o córce zaś jej, Pannie Michalinie, tyle

tylko ci powiem, że gdyby ja przed piętnastu laty miał na oczach, to głowa by mi się nie kręciła od ojca i od matki. Nie potrzebuję mówić, z jakiem wzruszeniem ona stoi przed tobą, i jak trudnem i wzniosłem będzie wrażenie, które z powrotem do niego. Dobrze postąpiła ja serdecznie, szczerze, na odwiedzenie w jej duszy najczystszych uczuć, jakie cześć i chwała prawej Polki stanowić muszą.

Szczególnej jakiejś krzywdzącości i powiedzy domagać, myślał o tem, że te Panie wiozą Cię w tym Kajku i kilka chwil wesołych w swojem towarzystwie przepędzą, i żywem słowem opowiedzą

mi pomoc; co widziałeś, i co słyszałeś!

List twój z d. 4 Września dobrałem, a jak ci gdzieś odpisałem na niego, wytłomaczyć jest powiadasz! Uwagi twoje, co do charakterów tych mężczyzn niemiłych bardzo są słuszne; ja sam od dawna czuję te ich złośliwą i dziecinną chęć szkodzenia innym; ale nie poradzę na to nic mogę, bo mi brak pomocniczych środków do tego, brak dość obfitych źródeł, z których mógłbym czerpać te wiadomości, z jakich się składać winien obraz współczesnego ruchu umysłowego i społecznego na całym świecie.

Panno Varg pozwolicie mi o tej
miłej wizycie rozpisać się mieć ob-
szernej i miłej treści, a tymczasem na
to nie jest okoliczność.

Żyję cały Pana

Sługa.

668 F 42

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa

1882 r. 3 Listopada

Mój najdroższy! Nad wszelki wyraz zmartwiła mię wiadomość o pogorszeniu się Twojego zdrowia; ale pocieszam się tą myślą, że jest to tylko skutek tych klimatycznych dla nas złowrogich wpływów, które i młodszym nawet odmawiają się dają dokuczliwie. Ja podobnież ciężki im nosam płacę, chorowałam już od kilku tygodni, a od dwóch nawet dość mocno, i w tem jest ślepa przyczyna opóźnienia się mego tu odpowiedzi na twój list z pocieszeniem i z podziękowaniem najczulszem za troskę wyświadczoną moim przyjaciołeczkom (wyrażają się tak niemowlęta). Odzyskałam które rachunek

i uszczęśliwiona powyższem, ja-
kiego doświadczyły do ciebie.

Choroba moja sama w sobie nie groźnego nie miała, potrzebowała tylko wyleczenia się i wyziębienia w domu i powstrzymania się od pracy; ale ponieważ w mojem życiu tak to warunki wypadało do wykonania, ponieważ i wychodzić i pracować musiałem, więc to, aby się mogło koniec dniami okupić, kosztowało kilka tygodni, i Bóg wie, czy się moje gastryczno-katarralne gorączki w tyfus nie zmieniło.- Dziś dopiero lepiej się czuję, ale przyjdzie mi jeszcze ze dwa tygodnie dnia policzyć. Korzystam też z dobrej tej ulgi i z wyjścia na powietrze, które w najwięcej korzystnych porach bolesnych, gdyż pomocnicy mój pewnie sobie wyprawić, a ja pomimo bólu głowy i kręcenia mu-

wiadomy, że powiat świecki środowego, cała robota mieć już zakończoną we wtorek). – I zmian w mniejszym razie z pożądanej pogadanki z tobą osłody po doznanych przykrościach.

Czy zwróciłaś uwagę na korespondencyę Bezly z Dycalpem w Włoszech? Czyż nie prawda, że ciekawa? Mam jeszcze kilkadziesiąt listów Słowackiego, ale są między nimi bardzo takie, których niepodobna drukować. Przypuszczam, że to był tylko Wallenrodyzm, ale niepodobna myśleć bez obrzydzenia o niektórych, pisanych w potwornie podłym, a innych znów po włosku, w których przykrości niedopuszczalne wydała się nie ta, aby Księdza Piotra, a przez niego Słowackiego i Zaleskiego pokonać o niemiłych dawnych niesnaskach, i o zgodzie swych pokonać z widokami rządu.

Wednesday 4th June: Si la sorte felice
mi permetta d'esser vescovo.... Io sono
molto persuaso, giacchè tutta nostra speran-
tutta felicità dipende dalla fedeltà al
nostro governo; io ho tutta premura
di eseguirla senza riguardi alcuni e
i dettami degli uomini. Wednesday mow, da-
vantieme premuroso uno di persuasio
uomini; Io sono prontissimo di dare
una assicurazione sottoscritta da me
stesso, quale il nostro Giusto Governo di-
mandera, perch'io sono certissimo,
che da me non sia praticato niente
che sia contrario a vera fede. Che
solamente uomini ignari pensano,
che Governo po dimandare cose in-
degne. E non solamente darò sotto-
scrizione, ma amora per tutta la mia
vita con ogni mia forza do ella al
effetto: perche son certo, che la vo-
lonta di Governo e prescritto mio pen-
siero.

620
7/43

Fakt ich dorwilidzymy ich kilka jest
kilkanascie; - nie wszystkie jednak kie-
dyś pisane dla poznania
jednemu przyjacielowi, w jednym bowiem
przeczytał: Nie wiem, jak mogłem sam
tak, nie postarać się przeczytać. Ale mi
pare, chi forse non si po questo leggere
se mostrare, perche sono molte cose
non necessarie, e per questa ragione,
io mando seconda epistola, que si tro-
va nel mio opere p. 318." W dopisku
ów tam nolatka: w Rusalce 109, w Sen-
pierze 146, — 318. -

Dla mnie bez watpienia musiało to
być miłą niespodzianką, ale ja dopiero
z Twej korespondencyi przekonałem
się, że głównym sprawcą wyjaś-
nienia Flatowi tego, był ks. Jan-
kowski! -

Cieszę się z tego bardzo dla tych
dwóch ludzi, wyrządzając plan i mo-
mencie, projektowanego przez, Pro-

gładu dosłownego. – a na umysł
też i tiby Kozłowicza, w którym Sza-
nowny Pan profesor, mowiy o Warsza-
wie jako <u>Akademii Ruskich rzeko-</u>
<u>ścioków</u>, nawet wiersze po polsku pisa-
Niech im Pan Bóg wdzięczne serce bę-
dzie lekko! –

Twoja <u>Bez serca</u> czytana jest z wiel-
kim zajęciem i wzruszam się bardzo
podobał. Winszuję ci tej siły i tej
wenny natchnienia, żeby Cię głębo-
kiej znajomości serca ludzkiego! –

Ty ci tutaj biednemu na pamięć,
żeby się nie dał Gutzkowi, który
nowi wydawcy ogłosili się krytyka
za upowszechnieniem się potężnych
chęci dopuszczy na wiosnę, nad ich
dostaną. Obawiamy, że z tego będzie

Pozdrawiam Cię jak najserdeczniejszego wy-
dobrzenia i polecam się twej pa-
mięci, jako twój najwierniejszy

Juliusz

Ż 1.621

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1892r 10 Listopada

Mój najdroższy!

O ile korespondencyą z Tobą z jednej strony jest mi i miłą, i potrzebną, i pożyteczną, o tyle z drugiej — kłopotliwą, a to z powodu skwapliwości twojej i pewności w odpowiedziach: ponieważ bowiem na stan zdrowia twojego, na ogrom twojej pracy i na liczny natłok rozmaitych, jakoś cię i nadaremnie, i z błahostek, to jest i listownie, i osobiście oblegających, nie mam odwagi z równym jak ty, pośpiechem na moje, odpisywać na twoje listy, żeby twej dobroci nie nadużywać. Tymczasem wiele gwałtu twojemu sercu zadaję i muszę,

aby u Pozwolić kochą odpuścić;
toć to pokuszenie milczenia dop-
uszcza mię i skłonności bardzo zwode-
nione, i obawą napadnie, żebyś mię
nie posądził o coś niepotrzebnego.
Zawsze jednak widzę takie pacta con-
venta: zmowimy robotę, a ten spo-
sób, abym ja ci odpowiadał no-
tykiem nasz, a by mnie tylko w che-
ciach dotrzymanych, nie będzie do
roboty nie mając, choćbym się
nawet jak na ważnym interes-
sem obawiał.

Teraz właśnie mam co w po-
dziękowaniu swoim ofiarować,
ale nie wolisz mi pokrzywdzić
ani krzywdy najmniejszej, jeżeli
mi odpuścisz choćby na dwa albo
na trzy tygodnie. Proszę jeszcze
na. Daj Boże, ów Jo wyrok
z Kamieńca, który ci nie pubie-
uszk

dwóch w kolanie Klimm Dodolski,
powierzył mi do sprzedania
dwa obrazki wielkości formatu
ku Słońcu, które i Akademia
Petersburska, i kolejni arty-
ści uznają za malowidła Sal-
vatora Rosy. Sandrart ocenu-
ował je na 2000 rubli, a że
znalazł się jeden tylko amator,
co ofiarował za nie 200. Pan
Greim jest to człowiek bardzo u-
pośledzony umysłowo
i kowal jeszcze potrzebujący by-
ć na utrzymaniu jednego
syna w Rzymie, gdzie ma się
doskonalić w malowaniu, nadzo-
rowany już z tytułu nagrodzonej
Akademią Petersburską. Rad-
bym więc (nie mówiąc o innych
względach) sprzedał te obrazki
jak najkorzystniej, ale w War-
szawie

mogłobym tego dokazać. Powiedz mi więc, co robić? Niemamy radzić do Paryża jechać, bom jakbym chciał pierwej tobie oznajmić... Czy pozwolisz abym ci przyszedł?

Drugi interes sam wynosiłem nagłoszonego w ostatnim liście powiedzieć, co trzeba czynić dla pomnożenia wartości pieniędzy, ale wątpię, abyś mi uwierzył. Mój najdroższy! Ja cię usłucham i uczynię wszystko co będzie w mojej mocy, abyś podług twoich zwykłych wskazówek dobrze prowadził. Radź mi więc, jak jak dziecko, naprowadź mię na drogę właściwą, a będę się błogosławił z całego serca. Wiem że wprawdzie po tym, czego trzeba i dobrej mi woli nie brakuje; ale, niekiedy,

Ż 745 623

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882 r. 25 Grudnia

Mój Najdroższy!

Przez tych dni parę między Bożego Narodzenia ugaszczałbym u Kazimierza Jarochowskiego, a że przy tem i robota redakcyjna iść musiała trybem nowym regularnym, nie mogłem więc, mimo chęci najgorętszej, wyrwać wolnej chwili, aby w pełna własnej postaci Ci i opłatkiem wigilijnym życzenia tych dni najserdeczniejsze, najprzyjaźniejsze, jakiemi zawsze serce moje przepełnione dla ciebie, i jakie Bóg zdrowia długie w mojej modlitwie. Przykro mi nawymówienie,

Obiecałem dokładnie dać list, mianowicie co do artykułu, co do kwestyi, co do kwestyi, co do kwestyi

że lat się stało, ale pocieszam się myślą nadzieją, że mimo to nie będzie ustępił o niektórej myśli mojej i pozwoli dobrowolnie chcę spróżnionej dawnej [illegible]

Na ostatni twój list, pełny uwag zdrowych i rad życiowych, dziękuję Ci z całego serca. Zwłaszcza pojąć na przyszłemi wskazówkami twojemi, gdyż wiem, że byłoby to z pożytkiem słów; ale, niestety, nie zdołam to do mnie należy i sił moich na to za mało. Najczęściej chęci moje rozbijają się albo o brak środków materyalnych, albo, co jeszcze gorsza, o brak zmysłu, czynnej [illegible]. Cały nasz komitet redakcyjny składa się z ludzi, którzy za różnych pracują chleb jedzą, na różnych [illegible]

jeźdźą, a więc Leś i różne płodnej
sprzeczają, bez, iż pożar umie nie ma
nikogo, chcby o potrzeby chłopów uczeni
się troszczył i gorliwie dla nich pra-
cował. Nadto zaś i z tem jeszcze mamy
wielką biedę, że Lewenal, lubo całko-
wicie mi ufa i na zdaniu mojem chęt-
nie polega, obracając się wszakże naj-
częściej w kołach wyższego postę-
powych dwóch współbraci, którzy
dziedzictwo [illegible] swoje Fatalizmem
tylko na języku jedynie, ale nie ro-
zumiejących ani ducha narodu, ani po-
trzeb jego najżywotniejszych, daje się
niekiedy ich imionami obałamu-
cać i według współpracowników
takich, niby to dla oświecenia
zabłąkanego [illegible] w błędach,

że ja pomiej niemało się nabiedzi
musiał, zanim wyniosę te kozaki,
których mi oni w antykwariat swoim
naniosą.

Tygodnik Illustrowany i Powszechny
wyskoczyły z numerami prospektami,
a Orgelbrand lag daleko zaredlo w re-
klamie, iż [illegible] nawet Gebethnera i Wolfa
Wapol, mianowicie w ten sposób, że mają
dobre powieściowe wydania Dod-pisem
przydzielonych w katalogu ogólnym, na
którym każdy księgarz swoje tylko pie-
śni kładzie u góry, zajął w nim cała
stronę na pomienione Tygodnika
Powszechnego, a Tygodnik Illustrowany
(wówczas jak Kosmos i tylko tylko wymie-
niło. — Ale dość już tych plotek. Cie-
kawszy jest, co napisze do końca tygo-
dnia mam miejsca, więc pozwolę się
o kilka słów o stanie twego zdrowia
i poleci się twej pamięci

Ant

625 899

z Kanyża Sakry – Insulelarake

d. 4 Stycznia 1883.

Najdroższy i kochany Mistrzu
i Panie mój – W tej chwili odbieram
Twoimi kochany Twej drogiej ręki – Którą z Wiru
cim serdecznej wdzięczności dziękuję i całuję.
Gdyż natychmiast – bo w Dziewiątek Vol
taire – Wyjeżdżam do w Kanyżu – Chcę wam
wiadomość, że: dekretem z d. 29 Listopada
Król włoski, mianował Cię Kawalerem
Wielkiego Krzyża, Ś. Maurycego i Łazara-
wi Włoskiego za wiadomość ta pewna
jest – A więc, z pozdrowieniem dzię
kczynienia; Wy Tobie samemu z tąd zasmyt-
ale Temu Który ta uczynił – i nam, to
jest całemu Narodowi, Który tę Cześć po
dziela z Tobą... z Portugalii dotąd
milczenie – Trzy czy cztery miesiące
Temu, odebrałem tylko List od Mendes
Leala – Sekretarza Portugalskiego w Kanyżu –
Który mię zapytywał, pod jakim

zostajesz rządem – odpowiedziałem
że zostaję pod rządem saskim – Moi
nie za prost ci do powiedzenia, gnuś La
gunys Portugalska, – jeśli ta jest
w Drezynie – w tej chwili od Cze
recha jun mądrzejszy, jak Mendes Leal
jest w Lizbonie – i nie wiemy co
się stało. –

U nas te katastrofy, jedna po
drugiej – Dwie wieże jak w obydwóch –
Samobójstwo Wimpffena, śmierć
Gambetty – Ostatnia wojna była pra
wdziwie – co do pierwszej – zostaje tajem
nicą –

Zrobię według twojego rozkazu
– jak jest – przygotuję wszystko – a z wy
konaniem wstrzymam się do przyjazdu
twojego Ukochanego –

Ale wszystko to nic, to nawet
dobrze, kiedy myślę o Twojem zdrowiu
moim ale ci Włosi, ci wrodzeni, tyfusy
są fatalne zimy, do tego nadzwyczajnego nie
nie ci klimatu – Ale .. Non tua te Volentes
sed Deus vitæ rationes .. bądź cierpliwy
Cyprya – Schylam głowę – ale, kiedy ty
mój Obrzymie! Jak ci ty cierpisz, ja to
czuję i Słyszę – a wszystko widocznie
nerwy ... Tu tak mamy wszystko, a
nawet i Zimy exceptionalne – od 10
do 15 stopni ciepła – i Chmurnem po
wietrzem Ciepłe Niebem – Ale Cyp to
dzieci moje! A wyleczy Cię po wszystkiem
stracie – Biedna wszędzie – a Baciocka
przyjdzie moja tylko z pewnością gdzie
mnie serce jest teraz – i Nowi strasz-
liwiskami się z serca i z duszy – Zyczylam
jej i jemu Zycz – Zdrowia i pokoju

Twój
Cyprya

P. L. Jak zdrowie wraca – i niebo
mogli prawie tracha do wojażki – a jeśli
z pamiętam – daj mi wskazówkę – bez co
zrobiona akoś panowała Stachurka
abym mógł dać się gnać ku lasu –
dokąd pewno uciekła – Ale to – Jak bę
dzie błękitno i jasno – w twej najdalszej
daj myśli – Ach! Cóż to za nudna ta
Księga mądrości – Są tabu rzeczy zapu
ne – ale wszystko to uwierzyć w taką
tamtą, że ci strach biorze – Któż to
by mógł przeczytać, nie będąc zmuszo
nym? Rzecz o najmniejszej – i o
Kwestyi wschodniej, Konstantynopolu
ta moc najlepsze ze wszystkich – z całej
zakraju, sposobu traktowania, zdaje
mi się, że to mnie być nobaka spotrzebuje
myśl do moich – ale tak to w jego domu
jest dam przymówek, którym ok do mnie
to pastuje – często, bojaźny – i który stu
gu zdaje się zdradzał – Mniej na tem
stoję pod brodą i Cześkam – Vale!

RED
Nowy

627 600

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1892 r. 17 Marca

Najdroższy mój i najserdeczniejszy!

Jakże dziś radbym sam Kowalskowi podróży jego do Dvorna i jak bydlęcym dziwiłbym się, znajdując się na jego miejscu. Naturalnie, że żadna siła nie zmusiłaby mię do wyjazdu przed Twojemi imieninami, a cóżby to za radość była dla mnie, gdyby nie wolno (było) w dniu tym Ciebie uściskać i wszystkich lat Ci życzyć!

Niestety! Słodkie to, ale próżne marzenie. Niechże przynajmniej chociaż słownie Ci powinszuję, niech bodaj myśl ma pod Twój dach za promieniem i dusza przylgnie się do Twego serca całą siłą czci i przyjaźni.-

Wiesiu Dobrze, że Ci śpieszy górek listów i telegramów z różnych stron Europy przynoszą, a więc ile masz będziesz do czytania, nie chcę przymawiać Ci kłopotu i nudy, i na teraz już zakończę swoje pisanie, zastrzegając, że muszę oddać pióro p. Odyńcowi, który właśnie w tej chwili przychodzi do mnie z propozycją, abyśmy Ci razem telegram wspólnie powinszowali.

Twój cały Duszą

Siedlicowicz

628 [illegible]

1883 r. 9 Kwietnia
Warszawa

Najdroższy mój i najdroższy!

Choć jużeś się uspokoił tele-
gramem względem zdrowia tej
Ady, mam wszelaki[illegible] obie-
ca obowiązek donieść ci, żem
ją wczoraj odwiedzał i zastał
w prawdzie dość jeszcze osła-
bioną, ale już w stanie nie
budzącym żadnej obawy. By-
ła to jej pierwsza tylko gorącz-
ka, a dziś się lepiej, żeby
w tyfus nie przeszła; lecz
Bogu dzięki skończyła się
pomyślnie. Wiedziałem już
o tem we czwartek od

pomiędzy Pasiekiem Kwolowskiem, i pozwolenie Dworu Grodzkiego Kijowskiego Podkomorskiego na wyprawienie tej nowiny alarmującej, która w ślad za nim powiodły inne doniesienia; nie posłałem jednak do niego, chcąc wprzód nadarmo przekonać się o stanie rzeczy.-

Ex publico nie tak bardzo uciszającego, a przynajmniej dobrego nie mam. Podczaszy nasz coraz to nowe gwałtowne robi, a szczególniej ten nieszczęsny dwugłowiec wszy, który z wojskiem odjechawszy, jak i cały

Warta Ogniskowa, dowiódł czy-
nowie, które [illegible] swoją o-
bronę [illegible]. Na nieszczęście
wśród [illegible] tego obo-
wiązku się [illegible] na niebezpie-
czny [illegible], i tak np. [illegible]
[illegible] studentów wyruszało na
[illegible], w obronę [illegible]
Niedbała wyprawiło [illegible]
[illegible], zniechęcając nad
swoją [illegible]
i [illegible]. Co widzimy
najsmutniejsza, że [illegible]
[illegible] [illegible], co nie
wstydzą się w [illegible]
[illegible] się w [illegible] w [illegible]
[illegible], wyniszczeń [illegible]
[illegible] i [illegible]

Warszawski

kapitał: my to wiemy, my bez
dalszych słów, i jemu wydaje się
wam do wiadomości wiecie z pow-
szechnej z kijami, dlatego się
się dowiemy. I cóż? powiem?
wiadomo, jemu się tego, co powie
ktoś tam tutaj Jezus sprzedało, u-
legł!— Słuchaj, słuchaj!.. Po-
wiadają, że na tej ulicy było
około 20 tysięcy. A co zmiesz-
nie, że dochód z bitwy na tej
obwodnicy na pewno wiele w
nas wyprowadzenie wydawnic-
two.—

Andriolli wyjeżdża na zmian
kanie do Janyra, gdzie mu Dido
powiedza taty drewny. Mówiąc
tłumy dziś korzystnie od Osta-
pińskiego Mohikanina. Wawrzyń
niewinna! Nadto tai i angiels-

630

jakaś jeszcze wydawnictwa zabezpieczyła go dla siebie. Nie ma on wątpliwości zarówno dzięki z księgarzem. Obiecuje to nas pocieszyć, a wydawnictwo stało pocieszyć. Teraz otwarcie pozostaje dla nas oddzielnie p. Stanisław Stanisław. –

Wkład, ewentualny z kolei pozostawiony, wreszcie nie decyzja, a dyskusja bieżącej chwili, nie mam nic do powiedzenia, stanowi wyczekanie bez uprzedzenia. –

Cały do głębokiej drogi

A. Sienkiewicz

631 602

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1883 r. 22 Maja.

Mój najdroższy!

Wczoraj dość długi list do ciebie wysłałem, a wówczas nasz, który go odniósł na pocztę, powrócił skandalizując w Łowiczu; przeto więc znowu, chociaż po to tylko, aby cię zawiadomić, że nie mogę twego adresu, wyjeżdżając Lamdy opuścić bez posłania do Pan pod asekuracyą.

Mocno się zaniepokoiłem wiadomością o stanie twego zdrowia i o przykrościach, jakich w Pan doświadczyłeś z powodu ostrych zimnych klimatycznych... Kto wie, czy nie masz racyi, przypuszczając, że najlepszej weryfikacyi, nie uniknąć się z Drezna, byłabyś

Pisko

zdołał się powściągnąć od gorączkowej
pracy, a używał cichego wczasu.-

W dniu 18 stycznia byłem w kwi
Rzymu z powinszowaniem i spotkałem
się tam z panem Franciszkiem, je-
go potomkiem, a mową w sprawie Dni
jestem był tu brat swój Kajetan,
z którym spędziłem kilka godzin
bardzo przyjemnych. Dzisiejszy mi
wyjeżdża na drzewo Sosnowicy,
wcale nieprędko wykonany przez
B. Gustawa. Jest tam widok ze-
wnętrzny i wewnętrzny starego
dworca, a obok winorośle kolumn
na owej sławnej Ludwiki Mnichu-
wny to wkrótce w Krzeszach.- Objaś-
nienia napisał Kajetan.-

Wiadomości o Feed Niceum
jednocześnie moją uciechą uprzy-
jemnienie. Szkoda, że jest do owej
zadarmo! Bystry on nam bardzo

przypadku, że w takiej nasi postępowanie [illegible] mieli mają w dobrej staroświeckiej nazywanego [illegible] Jerzykowskiego przeze o Sanktuarium, sam oświadczył, że i oni podzielają przekonania Staniątków, z wyjątkiem tylko religijnych i tradycyjnych. Tylko!

O Madrycie Władysława IV mieszkającego "Dwakroć słowo p. t., Madrycie polityczne. Mowy Gdańskie i Wiedeńskie." Czy nie jest to przekład tej pracy? Nasza przy sobie ani nadziei, ani wskazówki źródła.-

Dłonie jak ci mędrcy na [illegible] i [illegible] [illegible] pisanie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Twój na zawsze

Lucy

633 Dr3

1883 r. 21 Maja
Warszawa

Mój najdroższy i najukochańszy!
Nie przepraszam cię za tak długie milczenie moje, bo w żadnej porze nie zawiodłem cię wyrzutem, ale skarżę się tylko na to jasne nieszczęście, które długo dla Ciebie, a może tak mi żadna obawa, iż nie pozwala zaspokoić nawet tak koniecznej potrzeby serca, jak codzienna rozmowa z tobą. Jeżeli w Tam odbierasz Kłosy, to zauważ, że w nich odezwie się nasz przyjaciel, a jeżeli jeszcze przyprowadzi cię i wszystkie wspomnienia do nich, może przeczytać i wiele z nich poprawić a niektóre całkowicie przerobić, i dużo dorzucić i resztę wykonać, i otrzymasz

korespondencyą odpowiedzieć, i mnóstwo nadsyłanych memoryałów przewertować; to zadanie nie lada nie mnie! Ale czyż na dom kochanie bowiem czuła mojego? Gdybyś wiedział, jak mię sądzie wyzywają na różnych stronę, jak medykowie mię nadsyłają miejskości miejscowe chorobami, obwieszczają mię przykrymi sprawami, walce na mnie wszelkie na kwestyi i dworzy, odsiewają mię i z pana, i z prezydyi, i ze sprokurów; tobyś dziwił się, jak dokąd jestem na zgromadzeniu z kochaniem! Lecą mię na to posyłanie, ale się to na nic nie zdało, bo ja i tamtym byłem nie potrafię i samolubstwo się nie mamy, a też najdokładniejszych wiadomości zwykle nasze posełstwo i obietnice. W wiosce w Opatowskiej, która jest mędy mię mieszkańcami P. Wa-

sice

i [illegible] objawiła mi się cudownie. Wiem o tem, że na Sroczce 2000 rubli złotem, i to jemu nie [illegible] ale Duch zaciągnąwszy, skoro [illegible] [illegible], w ciągu lat pięciu wypłacić się z niego nie mogłem, a przy tem ubiegając przy końcu dwóch tysięcy i nie mogąc być nieustannie na [illegible] będąc w położeniu najkrytycznejszem. Przeglądając moje [illegible] [illegible] też mi [illegible] dał się we znaki, nie [illegible] nie wiedziałem, co [illegible]. Różni [illegible] nazwali mię na 700 rubli, a żaden z nich [illegible] [illegible] terminu nie dotrzymał, gdy tymczasem ja musiałem [illegible] [illegible] znaczną sumę w krótkim wypłacić. I co? powiesz? nie? gdy już z Nieba tylko wyglądałem pomocy, zdawało [illegible] [illegible] mi przysłała — wygrałem na loteryi klasycznej 1060 rubli! Bóg nie na ludzi [illegible] zapomina.

Ale <u>do rzeczy</u> powieściowej. Czy mógłbyś mi wyraźnie napisać o twojej powieści, przeznaczonej dla Kłosów. Zastanowienie twoje bardzo mi się podoba; co do tytułu wątpliwości, rozumiem ci się obawianie, że <u>Sławiana</u>, mamo dwojej drastyczności, a może właśnie dla niej, dopóki nie się tępszym, niż <u>Dobrzy Ludzie</u>, i pasi. Tytuł nadejście z treścią się zgodzi, to go utrzymaj. Drugiej bardzo byłbym rzeczy jaskrawej, i przewrotnej, ci nawet, które się <u>Sławiana</u> wyda rzadką i nieprzyzwoitą, chciałbym się mieć do czytania powieści, taki straszny tytuł mogącej.-

Świat Illustrowany mam w redakcji, ale pozwalam go z tylu numerów początkowych, iż wcale nie zajrzałam do niego. Rycin wszystkie przysłane, artykuły przedniejsze albo tłumaczone przeczytałem, nie dziwiąc się, że się moje tłumaczenie opóźniło i tłumaczenia

635

promocyi doktorów pociągał; natępnie wspomniał, aby to prawdą było, mówi się tobie chwalił wydawca, że go 6000 egzemplarzy w przeciągu roku rozprzedał. Czekamy jeszcze? czy w Galicyi? bo z prasy nic u nas.-

Skoczy, pomimo tak potężnej konkurencyi, jak firma Gebethnera i Wolffa, nie uda mi się skoczyć w tym roku; i mamy jeno z Tygodnikiem Powszechnym, który się z Illustracyą sprzykrzył na jednej drodze — księgarskiej, i mnóstwo na mnie przed nim ogłasza, jak klecha przed organistą, że firma Gebethnera i Wolffa wszystkich księgarzy w gawra trzyma.- Z tem wszystkiem fortuna nasza Dóń trzyma.

Co prawda mają się wkrótce pokazać bezwstydnie; dam tobie przy pochodzie i druk[ie]ja w organach własnych, w czasie Kongresu Warszawskiego,

[illegible] Codziennym, albo [illegible] w Słowie, gdzie dla Illustrowanej jest Kuchowski, współpracownicy obu tych pism, a dla Powszechnego Kasyer Redakcyi, potrzebuje Gawalewicza, wspierający swoim funduszem [illegible] Romans i Powieść. – Gdy więc nasze, choćby najlepsze chęci, dla nich jak dotąd nie [illegible] w Tygodniku wszystko pozostanie, wszystko uwagi i pochwały [illegible] – I cóż na to poradzić?

Jeszcze kosztem skamandrów bądźmy.

Cóż powiesz od wczoraj u nas uniwersytecki. Kilkunastu warchołów, (w mianowaniu tych samych, którzy to w wielki post urządzili publiczny bal nihilistyczny studencki, konfiskując za powszechnego karnawału, i malerki sprzed sklepu [illegible] zdjęcia [illegible] do jakiejś demonstracyi przeciw zagranicznych, i wszystkich prawie uwarzyło na wygnanie z uniwersytetu, a co najgoliwiejsze, wywołało skasowanie owego verkuyl ordenowy! Smutno! smutno! –

Pomoc mi prędko swoim listem i dobrą wiadomością o swojem zdrowiu.

Twój na zawsze Sas

Piekarski

636 604

L. N.° 3010.

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Warszawa.

1893 r. 15 Czerwca

Najdroższy mój i najdroższy!

Dziękujemy ci z całej duszy za pamięć o nas i najchętniej przyjmujemy twą propozycyą co do obwarowań ks. Mirowskiego. O wykonanie bądź spokojnym. Przeniesiemy je na drzewo odpowiednie położymy zamkiem a do wykonania użyjemy Kotkowskiego, który też z pewnością wykona. — Jeszcze raz i sto razy dzięki najczulsze!

Niczego czytam i rachuję się nim i ciężko. Tanio go w Swinie gdzie było dawniej po-

Lunchaj,

nie mam dowodu pojęcia do ja-
kiego już stopnia wytrzeźwiało
nasze społeczeństwo pod wpływem
i okolicznościach, w jakich
stanęliśmy, jak już wielu jest
takich, co głosowi się zgodzić całem
sercem na wskazania polityczne
Świętochowskiego al. Konopnickiej,
i w niektórej walce o byt wy-
kazać się z przekonań pozytywnych, jak Zajęcz albo Tarnce
wykazują się z innej strony
na pisma.-

Wyznam jednak otwarcie, że i z tą-
cem Niemcy nie mam wcale-bym
się zgodził bez warunkowo,- niektóre
zarzuty się zapewne; lecz wszystko mu
przebaczam za tę wielką miłość
ojczyzny, która całe jego nauczkowi
przejęła. Wielka szkoda, że nie

można rozpisać się o niej z tej strony, tem bardziej, iż ani wątpię, że Prawdzic albo Przegląd Tygodniowy będzie sobie poważał mi powtarzać. Ciekawy jestem, jak tam ją Słowiańszczyźnie przyjęli?-

U nas tutaj ustawiona konjunktura między tymi, którzy admirowali Tukowina, widząc w nim bohatera i męczennika kruków wszelkich, wygnanych nam przez Apuchtina; okazało się bowiem, że to niebezpieczeństwo gorsze od wiegp, mogące z czasem wyrosić na drugiego Katkowa. I szkoda było, żeby tem entuzjastom stała się sprawa niepodległości tylko zapaleników!

O pożarze w teatrze rozmaitości już wiesz z naszych dzienników. Strata wielka, to prawda; ale nie powiem: szkoda. Owszem, dobrze się stało, że to, co musiało stać się

towarzyszu,

zdawnego się pokazywało, kiedy ani na wielkiej, ani na małej scenie widowiska nie było, gdzie bowiem publiczność w niekakomby bardzo środku co najmniej jeśli wolno będzie odbudowań, to fundusz się znajdzie z pewnością, a wtedy może i o zabezpieczeniu się od nowej katastrofy pomyślą. Pomyślano o tem sprawdzie i po pożarze w Ringtheatre, a nawet wbudowano przy Romanskowskiej sali pewne schody bezpieczeństwa, które w razie najdrobniejszej się teraz spalą, gdyż wykonano je z drzewa oblepionego papierem! Pomysłu przy pokrzywdzonej; mówią wszystkim o podpalaniu przez przeciwników, aby ich wyborców z widzenia; ale w gmachu, gdzie restaurator i widzów pala jak w kuchni, i gdzie się gromadzi mnóstwo lokatorów przypadkowych, takiego i bez podpalaczy o pożar!-

Żyj z duszą i z ciałem

L. T.

638

1883 r. 8 Sierpnia

Warszawa. Nowy Świat 39.

Piuy

Mój najdroższy, dobry uszanowniku!
Przed chwilą Kuryjer poranny przy-
niósł nam wiadomość o twojem uwol-
nieniu za kaucyą. Mamę ci mówić,
z jaką radością tę nowinę całe nasze
to przyjęło? i jak gorąco pozdrawia
twoi najlepsi wyglądają od ciebie
jej ilustrowanego? Dajże nam jej,
na miłość Boga, do zwiedzenia od
myśli, czy nie jest to mylna pogłos-
ka. — Dotychczas nie pisałem do
ciebie, bo pisać po niemiecku
nie umiem, a po polsku nie
chciałem, bedąc pewnym że w ta-
kim razie list mój byłby nie pręd-
ko doszedł do ciebie, a możeby wca-
le nie doszedł. W dniu twych

wodrin pozdalivmy Lohse życzenia
przez telegraf, ale Krauskat po-
wiada, że depeszy Ci nie odda-
no, pod pretekstem, że ci wielkie
wzruszenia szkodzą. Wieści, przy-
wiezione przez p. Alexandra co na-
glem i niespodziewanem odpisa-
niu pełnomocnictwa, wydanego
obrońcy Goldschmidtowi mocno
nas zadziwiły i zaniepokoiły
i niecierpliwie na wyjaśnie-
nie tej zagadki oczekujemy.

Mamże ci o zeszłych miesiącach
pisać? czyliż się nie domyślasz, że
od pierwszej wiadomości (aż) do tej
chwili jedześ ciągłym przedmio-
tem mojej myśli i troski, że
dusza moja nieodstępnie krąży przy
Lohse. Często też widuję się

o twą Żonę, która chorobą poryplaw-
szą tę katastrofę, i jak mogę
dodaję jej otuchy, a pragnąc-
bym i ja ciechę przynieść na-
reszcie!

Odpowiedź moją na oświadcze twój
list, datowany z Paryża, uczyni-
wodnie wąs kwych nie dostał.
Dziękowałem ci w niej za pro-
ponowane wyrazki ks. Mirosz-
cha, za jego portret i artykuł
o nim, prosząc, że się
dla ścisłej do twych żądań za-
stosujemy.

Jeżeli to piśemko otrzymasz,
odpisz na nie choć jedno słówko,
po którem z tęsknoty i nie-
pokoju!

Twój cała Duszą
Lucyan.

640 Dz 6

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1883r. 16 Sierpnia.

Warszawa.

Najdroższy mój i najkochańszy!

Dziękuję ci z całego serca za miłe mi zawsze twoje wyrazy, których pozbawiony byłem tak długo; co też sam widok pisma twego sprawił mi niewymówną przyjemność, jakkolwiek z treści listu nie wiele zaczerpnąłem pociechy. Mimo to wszakże jestem pełen dobrej otuchy; mocno wierzę, iż sprawa twoja zakończyć się musi uniewinnieniem, a jak dopiszesz spokoj i swobodę ruchu, to się i stan zdrowia twego polepszy.

Przepraszam cię za przykrość, jaką ci sprawił list Krauskara, w Kłosach wydrukowany, choć

Veto moje przeciw niemu na nic by się nie zdało: wiadomo jedynie głos doradczy w tej sprawie i stanowiskiem się jaskrawem wyrazić i dwuznacznie zdanie zmodyfikować, słowem, uczyniłem co było w mojej mocy. Przekazuję, co do żądania twego przeżyłeby dziennik nasze kajnowaj się tobą przestały, może być ono najwstrzemięźliwszem i zupełnie uzasadnionem, ale, niestety, do spełnienia jest niepodobném; to też niektóre organa prasy naszej, nawet przedrukowują twe oświadczenie, do Kuryera, obok niej umieszczony najnowszej wiadomości o tobie. Na to już niema rady. Stanąłeś bliziutko jesteś serca narodu, zanadto żywo całe społeczeństwo jest zaniepokojone twem położeniem, abyśmy mieli prawo pozostawiać je w niewiadomości o tem, co się

6

z Bogą Dwoje. Jeżyni Ledy Gaugi powinniśmy, żeby nie powtarzać niedorzecznych pogłosek, lub zdaje się podłych baśni, jak ów artykuł w Wiener Allgemeine Zeitung. Bo chociaż by nawet i zamilkły pisma Warszawskie, a nawet i Poznańskie, i Krakowskie i Lwowskie, to nie zamilkną włoskie, francuzkie, angielskie, a zwłaszcza niemieckie. Sądzę jednak, że ci sprawa twoja wyjdzie zakowicy, wiec i gwar ten wreszcie ucichnie.

Lipcowego listu nie mieliśmy, a czy mieli go spodziewamy, również jak i następnego, może w tem zachodzi jakie wątpliwość? - Powrotu z utęsknieniem wyglądamy, bo jestem jej bardzo ciekawy; - a obrazy Muzycha, portret jego i życia jego jestem bar (ilecam twojej pamięci. - Zdrów Bóg ma bedzie z Bogiem! Twój cała Dwoja

A. S.

642 607

1883 r. 6 Września
Warszawa

Mój najdroższy! Miałem właśnie pisać do ciebie, przypuszczając, że nie otrzymał mojej odpowiedzi na list twój z d. 11 Sierpnia, w której wiadomym ci z wczesnieńsza w sklonach korespondencyi Krausharda prosiłem o przysłanie powieści i obrazów z portretem i życiorysem Matejki, gdy oto odebrałem twoję depeszę z d. 4 b. m. i stanie pede na nią odpisuję:

Co do Matejki, zastosujemy się do instrukcyi twojej najskrupulatniej i wszystko uczynimy, co tylko w naszej mocy, aby i ciebie, i artystę zadowolić zupełnie. Cieszy nas to, że fotografowany z dobrze wykonane, bo i kopie z nich fotograficzne na drzewie dobrze się na dal

powinny,

a wydawanie powierzymy najlepszym naszym dygnitarzom. Do tego zaś, naturalnie, nadajemy ci z należytem poważaniem, przydając je zatem uprzejmej, a serdecznej i powieści; pierwsze zaś do Lewentala prawdopodobnie jednocześnie z moim listem dostaniesz, wnosz bowiem, iż kazał podnieść z bramki zamku przeznaczony dla ciebie. – Nie zdołam ci wyrazić, jak serdecznie boleję nad utratami, na które niegdyś twoja się narażała i jak smutno mi o tem myśleć, że będziesz musiał może iść między Dreno i zamkiem Wilkowaja opuścić, to pewnie nie będzie się mogło obejść bez skutku.

Ale dość, taki silny i mężny, jakim Bóg twoje stare ciało obdarzył, mężnie to wszystko znieść potrafi,

a było tylko telegrafować o stanie twego zdrowia, to dostałeś jeszcze od opiekunów swoich postrach materyalnych i moralnych szkodliwych. - Gobelin ten wykładam do biblioteki, to się dwoje z dochodami do Starej Baśni, a zgrzeszy wydawnictwo jubileuszowego trzeba będzie w piśmiach poruszyć.

Teraz Niemu pozdrowieniem z wielkiem zajęciem i w wielu miejscach z biciem serca gorącem; mogę do szkolnic mazowieckiego, słowo pisane, jakiego już od dawna nie słyszeliśmy w kwestyach tego rodzaju nad obchodzących. Jednak, co do mnie, nie na wszystko zgodzić bym się z Panem Niemcewiczem. Zdaje mi się, że niektóre jego wynalazki za nieskuteczne, a przynajmniej nabyte zbyt drogo, zwłaszcza nad nami do niego nad na Krakowskiego. - Prosa nasza / Grze-

głąb

Tygodniowy, Prawda, Gazeta Polska, Biblioteka Warszawska) bez powszedniego wpływu na książkę; nie wątpię jednak tego, co w dwóch przeszłych dziesiątkach używano; Gazeta sama przez jednej ~~słuchaj~~ nikogo na Niemcy nie ostawiła, kazała nam na Słowiańskow spoglądać łaskawie, chociaż wypisuje wszelakiej z nami solidarności.—

Obecny Wiedeński wydawnictwa nam w ilustracyach nowych nie przedwalają, i wycinki, i artykuły otrzymywanie kazą nadal na nas pomocnych.—

Twój cały Duszą

Lucian

608
644

1883 r. 12 Września

Warszawa

Mój najdroższy!

Nie wątpię, że Kawenat spełni swoje żądanie o do koronowania na Księżniczkę; będę wszelako cierpliwym, do wiosny ubiegłego roku mu pozwala nową pożyczkę, pewno więc przez dni kilka od niej nie odstąpi i nie będzie miał głowy do niczego, a przynajmniej ja nie będę mogła z nim się widzieć.

Co do Węgra, wiesz przecie, że on sam był ustanowił Komisyą nadworną nad sobą, do której był powołany, jeżeli mię zamiast nie mylę: Gobelhuer, Glück-

Jorg.

Stanisław Leszczyński, Nagórny
i nie wiem już kto więcej. Owoz
obowiązkiem jest tego komitetu
zachęcić do przewodzić do Łowicz.
Mówiłem już o tem z Jesthme-
rem, który twierdził mi, że sprawę
tę rozważy; ale nie zapomnieć
na tem i jutro kazać do Leszczyńskiego i Glücksberga, pod groźbą, że jeżeli nie zajmą się energicznie tą sprawą, to ja wprawię rozwagę.

Twój cały Duszą

Antoni

645 Dag

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1883 r. 4 Października

Mój najdroższy!

Drugi list dziś oddaję na pocztę, bo w tej chwili dowiedziałem się, że p. Lewental już wysłał weksel na twoje imię; pospieszam więc z dobrą nowiną, że by ci oszczędzić zbędny trud i kilka godzin słodkiej pracy.

Twój na zawsze

Piotrkowicz

6/6

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39). 1883 r. 4 Października

Warszawa.

Mój najdroższy!

Jeszcze po twym poprzednim liście gorąco przedstawiłem P. Lewandalowi twój interes i prosiłem go, żeby wypłatę kwitowanych pokwitowań; lecz znowu, z wielką nawet natarczywością, powtórzyłem twoje żądanie i przedstawiłem trudne położenie. Odpowiedział mi na to, tak jak i przedtem mówił, że obiecał ci pieniądze na początek Października i obietnicy tej dotrzyma; przy tej zaś, mimo chęci najszczerszych, nie mógł tego uczynić, bo miał do uregulowania bardzo znaczne wypłacone rachunki. Powtórzył to jeszcze dwi kilka, a sprawa się

Załatwić. —

Co do Ungra, tenże tymczasem, zdaje mi się, udał do Glücksberga i Leszczyńskiego. Mianowicie Ostrowskiego, który i adresu do komitetu konstytucyjnego i rachunki wydawnicze, i mapy krajowe, a nawet obowiązek doprowadzenia je nareszcie do końca. Dopóki ich, zdaje się, tam zajęli, a oni, mając w ręku tak wiele materyałów, wiedzą. Ja wczoraj w obiedzie. Ponoć i to po naradzie z Leszczyńskim. —

Sprawiony dobrałem i przyzłożone tekst jednym. Chwaliła bohatera uczynionym wyborze; sama-typ zupełnie oryginalny i nowy, fabuła interesująca. Cieszę się z tej nowej nabytki dla Kło-

słów, a za list do mnie z całej duszy
dziękuję.

Wiadomość o podróży twojej do Berlina,
nie mniej jak i o zdaniu twego zdro-
wia, cieszno mię zasmuciła; bo w do
tym roku, ani do głowy sobie nie przy-
puszczam, żeby się nieprzyjemnie
mogła zakończyć, chociaż przyjmuję
jak się to musi mówić i mówi, że
się zagnieździ taki Drugo.-

Czy fotografia z obrazu Matejki
już wydałeś? dotychczas żadnej wie-
ści o niéj nie mamy, a przecież
dowiedzieć mi się po wyjeździe u pa-
dołku.-

Twój cały Duszny

Siedlecki

Gij 648

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1883r. 2 Listopada

Warszawa.

Mój najdroższy!

Bez względu na mnóstwo moich zajęć pokwapiam się odpisać Ci natychmiast, gdyż jestem ciekawy jak Ci się podobała Twoja pierwsza lekcya, jak Twoi uczniowie, jak Twoje stosunki. Ja mam tylko jedną lekcyę, ale za to bardzo ciekawą, bo w domu Ordynata Zamoyskiego, gdzie mam do czynienia z samą arystokracyą. Ordynat jest bardzo miły, ale ja mam do czynienia z jego synem, który ma 15 lat, jest bardzo dobrze wychowany, ale jest bardzo nieśmiały, co mi bardzo przeszkadza w moich lekcyach, bo nie mogę się z nim rozmawiać, a tylko muszę mu dyktować. Ale to nic, bo ja mam nadzieję, że on się ośmieli i będzie ze mną rozmawiał. Ja mam z nim lekcyę codziennie o godzinie 2-ej po południu, a w niedzielę o godzinie 12-ej. Ja mam z nim lekcyę codziennie o godzinie 2-ej po południu, a w niedzielę o godzinie 12-ej. Ja mam z nim lekcyę codziennie o godzinie 2-ej po południu, a w niedzielę o godzinie 12-ej.

na drzewo fotograficznie. Sa-
dziwany je i starany się,
żeby drzeworyty były wzoro-
we.

Twój cały Duszą

Stiug.

672
699

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1883 r. 6 Listopada

Mój najdroższy!

Zmartwiłem się twoją odmową co do życiorysu Kalaskiego, jednak duszkuję Ci i na to, żeś mi przynajmniej prędko odpowiedział. Co robić? ad impossibilia nemo obligatur.

Co do sprawy twej z Ungrem, bezpośrednio nie mogę nic uczynić, dowiedziałem tylko głównie przez Glücksberga, Lesmanowskiego i Orgelbranda, którzy, jako członkowie komitetu nadzorczego, mieli nie tylko prawo, ale i obowiązek, skrupulatnie rachunki. Wówczas wdanie się o dób obcych nie pomogłoby, lecz przeciwnie, zaszkodziłoby interesowi,

bo ci, do których to należało, mogli by się obrazić, bronił to na dowód uczciwości z twojej strony.-

Wiem, że p. Graeyan miał ci posłać w tych dniach pięć tysięcy rubli, i że tyleż podobno proponuje Glücksberg za pozostałe egzemplarze; ale Jenike mówi, że ma tegoroczny kontrakt, a ja postaram się podziecić Lewandala, żeby takie stanął do targu, choćby dlatego tylko, żeby w Glücksbergu emulacyą obudził. Ty rozmawiaj z nim o tym indywidualnie wmawiając, że mu nie brak ochoty.- W każdym jednakże razie na wielkie premy liczyć niepodobna, bazuj na to, że wydawnictwo to nikogo tylko prenumeratorów, jak przed nim nadzieje inne.-

Nie chcę się dłużej nudzić i zabie-

rać

o drogiego nasza, na koniec kończę,
a polecam się twojej pamięci i sercu

Twój na zawsze

Stasi.

615
651

1893. 10 Listopada
Warszawa.

Mój najdroższy!
Kiedym przeczytał wasz list do siebie, nie wiedziałem, że już Pan Stanisław znajdował się w Warszawie; a kiedym przypadkiem o tem posłyszał i udał się do niego, okazało się że już wyjechał! Chciałem się więc do Janiego z zapytaniem, czy nie wie, jak mu się udaje za sprzedaż wydania jubileuszowego, odpowiedział mi, że Kloi daje za tom po 20 groszy. Myślałem, że od Wolffa więcej się dowiem, ale ái ulicy nasz chodzić do księgarni jego nie miałem, nim nareszcie

udało mi się z nim porozumieć. I
on nie nie wiedział o interesie,
aż dopiero przypomniał sobie, że
jest ktoś w redakcyi Gazety Pol-
skiej, który ma tę sprawę załat-
wić. Od tego Pana dowiedzieliśmy
się przez telegon, że nabywca
ma być Jerzyński (brat p.
Grzymały) i że daje za tom po
24 grosze, a może da i wcześniej,
pod warunkiem, że będzie mu
wolno dodrukować brakujące
tomy. Dzieła Wolffa jest to
cena dobra; podkreślamy wyraźnie
będzie to p. Jerzyńskiemu, po-
prosiwszy ~~p~~ tuszy agenta,
żeby w razie marudzenia z je-
go strony, niezwłocznie o tem
Wolffa zawiadomił, ponieważ
ja mówiłem naprzód z Ber-

wcale głów byłby skłonić do targu.
Może wszystko to wcale już od dawna
inaczej, bez potrzeby ci więcej o tem
donosząc; ale spełniam to, co mi
nakazuje serce i sumienie.

Co do wyjaśnienia dawnego
w Świecie, o które się Pan Ko-
misarz troszczył, mniemam, że
jak tylko Rewental powróci
odwiedzę, do Pana z tobą się po-
rozumię i dam znać.

Za dawnego życiorysu ś.p. Ka-
liskiego, nie mam najmniejszego
żalu do niego; posłuchałem twej
rady i zwróciłem się do Banse-
mera, który chętnie przychylił
się do mojej prośby. Innego
bezwątpienia dostaniesz panna
Jadwiga Witte.

Twój cały Duszą

Jan.

614
553

1893 r. 16 Listopada
Warszawa

Mój najdroższy i najserdeczniejszy!
Dziś twój list otrzymałem, a
że dziś właśnie właśnie byłem
u Krzanowskiego, żeby się do-
wiedzieć, jak stoi twoja spra-
wa, więc stanek [redacted] odpisu-
ję. Mówił mi twój pełnomocnik,
że interes świetnie układzie,
(jakoby się udało po 20 kop za
dom), ale Ungier, przy zbyt-
kiej ekspektatywie, zażądał wypowia-
dzenia komitetu wydawniczego
do wydania nieekspirowanej nabywcy. Krzanowski wnet wyszedł pod-
pisy od Jenikego, Nayerowego,
Dygasińskiego i Glücksberga, -
brakuje mu tylko Leszczyckie-
go,

który za granicę pojechał. Nie przypuszczam, żeby pan Gwagnin jeszcze dalej się formalizował, bo mi się zdaje, że by sam, nawet bez Komisarzy, miał prawo rozporządzać swoją własnością. Rzecz ta naprawdę się jutro rozstrzygnie, bo dziś Ulger nie było w mieście. Nadto jeszcze mówił Kwiatkowski, że Ulger ma jakieś exemplarze początku tych ksiąg domów, które za swoim pozwoleniem dodrukował na własne konto, i chce, żeby mu, za nie zapłacione osobno dodajże po 2 złote od tomu. Bądź co bądź, Boga miły, że się to już jeszcze ukróciło rozstrzygnie, i że choć zdaleka pieniądze ci wypłacą. Nie mogę mieć bowiem wyobrażenia, jaka dziś we wszystkiem stagnacya i jak jest źwadno o jakie bądź transakcye.

Regenci w desperacyi bo nie do ro-
boty nie mają; wydawcy i korzgarze
chodzą jak osowiali. Bo też pożycia
kwaśne opłakane, po prostu tchnienia
bandyckie nieprzewagi i groźba z każ-
dej strony. A to jeszcze mili sobie
my na własną zgubę najżarliwiej pra-
cują: Socyaliści rozrastają prowoka-
cyjne hasła; antysemici rozra-
stają się coraz to bardziej. Ha
Rola, jest to Echo; Miet o nasze do
nasz też podają bzdurstwa, a dziś
się dowiedziałem, że i poczmistrz Ja-
nek z Brolca do Tygodnika Mód
zamówił obszerny żydożerczy ar-
tykuł, bo mu Lewental ową rolę
poprzedzył, nabywszy Młodę. Smu-
tno, bardzo smutno! - Ja powiem Ci
prócz antysemickiej i ja też je-
stem w położeniu wcale nie do
zazdrości. W Krowicki jej bowiem
niepodobna porzucać, a miłości tru-

Dno,

do tak. Jeleziki i kompania
zamiast dobrej formalnej, i nie
pozwalającej na żadne przeszkody
dyrygują podłe pokątnie. Jeleń
ski Karol do Strybickiego,
go prosząc krótkim pobraniu,
wiąd za asystent wydawnictwa
dzeł Orzeszkowej, która
miała na kredytach, nabówiła
z Konopnickiej.— Nie dosyć jest
tego.

Od wczoraj o Falkenhagen-
nie, o jego postępowaniu i dokonanym
czynie, będę ci obszerniej. Dziś Ra-
demon przed o mnie głośnie prze
o ekonomiście, a kaj dzwony wo
dzie nie dotknął.

Twój na śmierć

Sienkiewicz.

645
655

1882 r. 8 Grudnia
Warszawa

Mój najdroższy!

Onegdaj, po odebraniu listu twego, udałem się zaraz do Krzemieńca, żeby zasięgnąć dalszej wiadomości, jak stoi sprawa z Ołyszami, i dowiedziałem się, że po rozmaitych nowych machinacyach, o których wczoraj wieczór, skończyło się wreszcie na tem, że nabyło ją Dworaj będą wypłacone pieniądze. Dobry to Bóg! ale my tak się stanie, jemu to jedynie wiadomo. — W każdym jednakże razie spodziewać się wypada, że lada dzień pomówimy twój pobyt w Warszawie o celu.

Obyć i niemiałkie twoje kłopoty pomyślne rozwiązanie znalazły! Nasunęłaś mię wiadomością o swojej obronie; ale, kochana! się obucha, że jeżeli już nie sumienie, nie nasze posunięcia ostrzegły, to chociaż by wygląd na to, że nie sprawę twoją, nie kłopoty całej Polski, ale, nie wiem, całej Europy, najbardziej ważną teraz uwagę, i że wszystkie serca stukotne po twojej stronie, — będzie dla ciebie dostateczną podnietą do użycia całej energii i całej swojej umiejętności dla zdobycia sobie zaszczytnego rozgłosu. —

Ta list Grudzińscy dziękuje ci serdecznie, a ucieszą się, jak wiem, list o Chodowiecku.

Poeta Mickiewicz i Słowacki
Pozostaną się w pamięci ludzkiej
wiecznie, — w czasie, gdy, co dzisiaj
wydaje się wielkiem, zniknie
z oczu, a ostatnie wieki tego
narodu będą podziwiać poezyę
oczami jego bratnimi.

Co do twojej, albo twojéj,
co do barwy ręcznika, najzupełniej
zdanie twoje podzielam, i
dałbym jak ani jednem słowkiem
tej bezsensownej sprawy nie dotknął.
Biada tylko z Izabelą, która
bezlitosny nałóg nie chce
słuchać rozsądnych twoich napomnień,
i jeżeli nie zginie
z wydziwianiami, które niemych
głupstw się dopuszcza. —

Na zakończenie mała prośba.
Czas dopiero nadejdzie wol-

dziewicki

powtarzają tu „Krajem" wiadomo
o śmierci Kwaśniewskiego, pisz
o nim, że był korepetytorem
boych Dzieci, a mimo to dają
że był on właścicielem ich dwo
dworu, a swoim wychowan
cem. Dowiedz-że mnie z łask
swojej, po czyjej stronie prawda

Twój nadzwyczaj

Ludwi.

676
657

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa

1882r. 17 Grudnia

Mój najdroższy i najzacniejszy!

Nie zdołam ci wyrazić, jak uszczęśliwiło mię twoje zadowolenie z drzeworytów Muzyka i Siemiradzkiego! Błogo to i chlubna dla nas nagroda za te wszystkie przykrości, jakich tu doznajemy od ludzi złych i zawistnych, którzy albo systematycznie nas ignorują, albo najbezczelniej powtarzają to, co najwznioślejszej pochwały godne, że wspomnę tylko Dyonizusa Dyakowskiego, o którym Gazeta Polska i Kuryer Warszawski ledwie prostą bibliograficzną wzmiankę zrobiły; Gazeta Warszawska, Słowo i Niwa zaś wspomniały, a Kuryer Codzienny nawet krótką tendencyjną

Dr. Ludwik Hirszfeld
Lwów
Ul. Łyczakowska 16
Lwów
Ul. Łyczakowska 16
Lwów
Ul. Łyczakowska 16
Lwów
Ul. Łyczakowska 16

z Sinogrodym i Mniszkiem. Gdyby
pod podobnego układało się w Tygodniku
Illustrowanym albo Powszechnym,
to pewny niezawodnie trafiłby o tem
wszystkie pisma codzienne, zostawiając
mając na wystawie przeudowny
swój portret tego prawdziwie mi-
strzowskiego pędzla; tak pomiewać
skoczy to dały, wiec dokoło głuche
milczenie. Publiczność bywa w warsztacie
intelligentnych admiruje szczerze pe-
ono i drugie. - Kotowiński, który
wytknął drzeworyty, a dotychczas do-
czytałem swoje pochwały, nie po-
siada się z radości i chluby.

Wiesz już zapewne z Gazet, że praw-
dopodobnie i od samego redaktora-wy-
dawcy, który się chwali, że obiecał
nam powieść) o powstaniu nowej, wiel-
kiej illustracyi, a która się przedsta-
wia. Wydawnictwo. Tym wydawcą-redakto-

rem ma być Artur Grasicki. Przybył
on tu przed dwoma, czy przed trzema laty
z Krakowa i od razu zjednał sobie reputacyą
bardzo niezłomną, nad nem się
nie będą rozwodził, żeby nie dać powodu,
że powiedzą go pragnę, jako współrzewadnika; ale wiele mu się zawdzięcza głowę
swojej literatury (Tamnie Cesarzewiczowie
z okolic Berdyczowa), która wyszła za
mego i wniosła mu, jak powiadają, do
tysiący rubli w posagu, — będzie więc wdzięczna za wzmiankę, aby tylko tej fortuny
nie przewędrował; jeżeli bowiem takie
fortuny, jak Gebethnera i Wolffa, jak
Lewentala, z tygodnikiem i z książkami nie wychodzą na swoje, to cóż
wróży przedsiębiorczym wydawcom niedoświadczonym i nieświadomym rzemiosła? Tyle co do strony materyalnej,
a co do literackiej, widzieć w Dreii,
która zgromadzi współpracowników,

o których coraz trudniej, przy wzrastającej nieustannie liczbie zaspiów. Nie można mieć wyobrażenia, co za kłopot z całą artykulicyą! Jedzie nie każdy trzeba pograwiać i przekabacać, jak umysłowość ćwiczonia; a gdy idzie o poruszenie jakiej kwestyi życiowej, o brak jako specyalną, to po prostu niema z kim gadać. Obawiamy, co z tego będzie.

Mamo ci mówić, jak mi smutno bo się ze odkładanie twej sprawy, jak dziwam twe milczenie? wiesz, jak cię kocham, uwierzysz więcej moim zapewnieniu, że pragnę z całej duszy i modlę się o to gorąco, aby twe troski i kłopoty jak najrychlej i najpomyślniej się skończyły. Tego ci też życzę najserdeczniej, podając ci do przełamania chleb świecky na pamiątkę się w gościę Bożego Narodzenia.

Twój na zawsze. Stary

617
659

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1884 dn. 21 Grudnia

Warszawa.

Mój najdroższy!

Przypomniawszy sobie, że do ostatniego listu mojego nie dodałem opłatka, pośpieszam oświadczenia, że go posyłam, zabierałem się znowu pisać do siebie, aby tem winę obowiązek wypełnić i gdy oto poczta twój list przywiozła: tem więcej skwapliwiej zamiar powzięty uskuteczniam i już najprzód przyjaciół Ci [illegible] Aniołem, i pozdrawiam najgoręcej życząc, abyś to najwyższej odczuł spokój i swobodę uczucia przy którym do Boga, i zdrowia się twoje kołaczy.

O kłosy dla hr. Mniszka pisałem do nas Chrzanowicz i postaliśmy ile żądał. Tryptyki oddane już

do roboty, a nie wątpię, że Słowiańscy, Ruchowi temu pochwałę, dotąd zdawali wspomnienia, aby dobrą sprawę podtrzymać.

Niedługi [illegible], który się dostał Tygodnikowi, żal mi nad wszelki wyraz! Gdybym ja był wydawcą Słowa, natenczas nie miałbym powodu do wyjścia holerycznego dla mnie wyrażenia, że nie chciałbym się narazić... Niedługi miałbym prawo to wyrzucić, do Lewestat zapomniał, że miał u mnie posłać zabłocie pod rysunki do podróży po dawnej Polsce! Dwugłowego to orła, a jak kolwiek słowniki, nazwę w gminie mogą, bardzo dobrze, jak kolwiek ogon mi całkowicie i jest mi, o ile go dziś [illegible] Lo, zgnił, wyniósł, bądź

jednak, zwiastuna dzy dnia o pięknej
dniu, o którym nie dla siebie, lecz dla
wspólnych naszych, nieraz
mowę go prosić, mówam z nim
bardzo pomyślne ułożyli. Od i teraz
n.p. dostał mi się do rąk przypadkiem
Dziennik z lat młodzieńczych Nar-
cyzy Żmichowskiej (r. 1835, 36 i 37)
wiele wspomnień wskrzesił, pouczył
i posłużył dla każdego pisma po-
dziennego. Wyniosłe to w duszy
do potomnych tysiąca wieczny. Wła-
ścicielka jego żądała od Gazety
20 rubli, mnie chciała go oddawać
bezpłatnie, na przypadek, gdyby
mi się, że chcę go mieć nie dla
siebie, lecz dla Kłosów; wtedy mi
oświadczyła, że skoro zaś, że p. Ko-
rzeniowski, jako obywatel pogadzi, mo-
że i dwa razy tyle zapłacić, ona
nie będzie przeciwna [illegible]
na Gwiazdkę dla zbiorowienia na-

uczycieli.

Gdy mnie do Lwowa wracałem, chciałem się
z nowin dowiedzieć, że nie dał mi gwoza
do Moskwy gdyby dał np. 50 rubli, toby
jechał, lecz po 6 miesiącach od wracania
mnie z Rygi r. b. 25., nie już nie
słyszałem o tem, że wypuszczają z na-
przeciw Lwa Sapiehy, powiada z mej ko-
respondencji swojej współbraciszkom
ze szkoły Kijowskiej. Ja nie mogę
pogodzić się z tą myślą, to też z wła-
snej kieszeni, a raczej z pożyczonych
się, dałem zapłacić 50 rubli, i tyle
mi kosztowała, w której się on roz-
kochał i przysłał mi do swej
miesięcznej posługi.

Ale dosyć już tego, bo radzę, że Dnia
na jednej linii Dniestrowej z opłatkiem
z kraju i będziesz miał w tydzień
aż do Krzywca.

Twój cały Dwer.

Duchnowicz

A-
878
661

1884 r. 17 Lutego
Warszawa.

Mój najdroższy!

Od dnia 21 Grudnia nie mając ani słówka od ciebie, (chwilę tylko dopisku na korespondencyi do Kłosów), byłem mocno zaniepokojony i pytałem sumienia swego, czy Ci, pomimo woli nie zrobiłem jakiej przykrości i nie dałem powodu do urazy. Sumienie mi odpowiedziało, żem ani myślą nie zawinił przeciwko Tobie; a ponieważ na list twój, otrzymany d. 21 Grudnia, wtenczas jeden z Dopisałem, milczałem więc, nie chcąc na korespondencyi swojem drogiego czasu twego marnować, wiedząc z doświadczenia, ile go na listowanie musisz zużywać.
Dzisiaj, zagadnięty przez ciebie, już bez skrupułów a z uradowaniem serdecznem zabieram się do miłej mi zawsze i pożądanej rozmowy z Tobą.
Wiem dobrze, jak się Konopnicka

zasmuci

rękuną swoją, która i mnie, przez wzgląd na nią i na interes Świtki wcale nie cieszy. Za nic ci jej wprawdzie nie biorę, ocenuam bowiem należycie drażliwość pochodzenia Twojego wobec Glücksberga i Ilnickiej, który, o ile mi się zdaje, bez żadnej nagany, lękają się dla swego Błuszcza konkurencyi ze Świtką. Wprawdzie istniały przed tem Mody Paryskie, Nowe Mody Paryskie i wreszcie Moda (Marcinowej), nabyta przez Lewentala, a żadne z pism tych nie wyrządziło Błuszczowi, i żadne z nich nie wzbudzało takiej niechęci, nie wywoływało takich jawnych napaści i potajemnych intryg, jak ten nieszczęsny Świt, za który i na Lewentala, i na Konopnicką, zaostrzyły się pióra i języki zjadliwe. Chciałbym cię zwabić na Marcinowską, lub na Dania Rabinicką, której ten sam Jeleński, co dziś, niby w obronie chrześcijańskiego interesu Gregorowicza, rozsyła krucyaty przeciw Żydowi Lewentalowi, dopo-

magał, jak tylko mógł i urządzał różne
reklamy? Czemu nie połączono Orgel-
brandta Tygodnik powszechny, albo
Malewskiego za Biesiadą, wystę-
pując do współzawodnictwa z Kłosa-
mi i Tygodnikiem Illustrowanym, cze-
mu dziś wreszcie nikt nie czyni? Wi-
dowca, mimo nawet curriculum vitae
jego redaktora-wydawcy?! — Nie powie,
że Lewental bez potrzeby wdał się
w to przedsiębierstwo, choć wiemy, że ono
już od dawna mu się marzyło, i że po-
wstrzymywał go tylko wzgląd na Glück-
berga. Ale stało się inaczej. Ten Glück-
berg i szwagrowie jego, Orgelbran-
dowie, tyle mu szkody i przykrości zro-
bili, płacąc ~~mu~~ mu za dobro, odeń do-
znane, iż w końcu umiał się wolnym
od oglądania się na ich interes. Bo wy-
obraź sobie, co Glückberg zrobił. Do
śmierci żony, Lewental w jej imie-
niu napisał był dzieciom Glückberga
r. r. 10.000, które do ich pełnoletno-
ści zahypotekował na swej posesyi.
W roku przeszłym, odprzedawszy część

tej posesyi, zobowiązał się względem swoich
wierzycieli uwolnić ją od hypoteki i żądał,
aby Glücksberg tegoż swych Dzieci
zahypotekował na własnym jego grun-
cie, lecz ten, chcąc mu dokuczyć, na
żądanie jego nie przystał. Wtedy Le-
wental, zgodnie z prawem, summę hy-
poteczną złożył w banku i posesyą
swoją uprościł. Glücksberg wszakże
przeciw temu zaprotestował i wytoczył
mu proces, po prostu tylko dla uryso-
wy, bo nie mógł o tem wątpić, że prze-
grа. Jakoż przegrał, a na dobitek jeszcze
popchnął Lewentala do założenia Świ-
tu. Amico meliores! ale prawdą Le-
wental jest bogatszym od Glücksberga
i Orgelbrandów, więc na niego bij za-
bij, o Jan Michał wkrótce za niewinną
ofiarę.

Co zaś do zaproszenia Konopnickiej
na redaktorkę Świtu, bracia i wie-
dzieć, mój najdroższy, że wiersze La,
nie posiadają ani grosza funduszu,
a mając męża niezawodnego, który
przez zapamiętałość zmarnował i jej
zdrowie,

i swój majątek, dźwiga na własnych barkach dwie córki i dwóch synów; dla wykształcenia tej gromadki, przy całym swym talencie, nie mogłaby piórem nadążyć; jakaż smutna jej tu czeka przyszłość i ugania się nieraz literatka przymierać głodem. Lwental tedy, zaprzątnąwszy jej redakcyjne Świtu z pensyą 1500 rubli i z zastrzeżeniem, aby jej, ani piśmiennictwu Krzywdy przez to nie zrobił, zauważa, że powierzył jej tylko kierownictwo literackie, a nadto redaktorstwo i korrektorstwo zdań na kogo innego. A przyznaje bez wahania się, że, wybierając z dwojga złego, lepiej jest redagować pismo, niż balansyerować. —

Bądź co bądź, bardzo to smutna rzecz dla Świtu, że musiał nam zdawić swego współpracownictwa, bo niebawem twoja rzuci na to pismo cień nieokreślony, postawi je na jednej linii

z Prawdą i z Przyjacielem Tygodniowym, a już i bez tego nasi ultramontanie chcą gwałtem Konopnickę do obozu tego napędzić. – Ale dajmy już temu pokój, bo musiałem nadużyć twojej cierpliwości tak szeroko się rozpisawszy o tym przedmiocie. –

Mamie ci mówić jak serdecznie boleję nad twoim położeniem fatalnem, i jak nowemu darzę wszystkie twoje utrapienia, którymi podoba się Bogu ciebie doświadczać! Ile razy rozmyślam nad tem, utwierdzam się w tej wierze, iż Opatrzność wybiera sobie jednostki upodobane na ofiarę expiacyjną za winy społeczeństwa, które miłuje i którego zbawienia gorąco pragnie. – Ufajże, mój ty drogi wybraniczе Boży, że tak się stanie, jak poznawszy Ten, kto cię wybrał, i że On sam umocni twoje siły do mężnego dźwigania tego krzyża, którym cię ku wywyższeniu obarczył. – Że tak jest, dajcie

tego świetne dowody, zdumiewają nas swoją pracą tak płodną, swem natchnieniem nie wyczerpanem i prawdziwie pięknem mężnej energii i ognia młodzieńczego twórczości. – Pisarowa sobi bardzo dobre wrażenie i powszechne budzi zajęcie z podziwieniem, że coś podobnego, że coś podobnego mogło powstać w takich warunkach, w jakich Kosławadzi, pisząc te powieści. –

Tryptyki już w robocie, a mam nadzieję, że i z nich tak samo będziesz zadowolony, jak z Dimbrodego. Drzeworytnicy nasi biorą na pazury, żeby wypulaya Kłosów utrzymać i wyjść zwycięzko z konkurencyi z Tygodnikami; jakoż ludzie rozsądni a bezstronni jednogłośnie nam przed niemi wyższość przyznają; ale reklama robi swoje niezbędny gawiedzią i drętwi jej Tygodnik powszechny ma dziś na pozorie abonentów najwięcej,

bo 1519, gdy Wiosy maja tylko 1391,
a Illustrowany 1388. Ten ostatni,
pomimo sił księgarskich Gebethnera
i Wolffa, nie dopisał im w prenume-
racie, i Pawiński wyczytał się z kon-
kurencyi, a Jenike ciągle narzeka,
żeby wrak z nim i Wiosy i Tygodnik
Powszechny ceny prenumeraty pod-
niosły. Wprawdzie już się na to
zgodzono, wstępie jednakże, by tem na-
miar pozyskać do skutku, bo czasy
bardzo ciężkie, a kwartalnictwo księ-
ki i naszpiwnad nie do najpiękniejszych
tylko do ostatnich potrzeb należą.
Tymczasem na tem tylko Bieniada, że
na i Dniu, dniu ostatniości, ma na
pocznie abonentów najwięcej (z gło-
wa 1700).

Drugi ostatnie się kosiny, więc już
nic mi nie pozostaje, jak tylko
przeprosić cię za to długie i nudne
chrzyć i polecić się twojej pamięci,
jako twój najwierniejszy

A. Dług.

665 179

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1884 r. 25 Lutego.

Warszawa.

Mój najdroższy i najzacniejszy!
Oniegdaj jeden, a dziś przy korespondencyi do Kłosów drugi twój list odebrałem i zdumieniem nad obudwoma tendencyami, bez żadnego uczucia i zakrwawionej, spieszę przesłać choć kilka słów na dowód najżywszego współczucia i tobą w tej lada uciążliwej dla ciebie próbie. Wprawdzie ani chwili wierzyć, ani nawet nie przypuszczam tej myśli, żeby ten proces, jeżeli na prawdę ma być wykonanym niedorzecznie, mógł się niepomyślnie dla cię zakończyć; ale, wiedząc z własnego doświadczenia, nawet do tych ostatnich lat, jak przyjemnie-

ciem

jest już samo stawienie się przed takim sądem, dlatego dobrze nam zdać przykrości twojego położenia i wrar z tobą cierpię i drżę się kolejnice. Ja pocieszam wszelkie myśl o niedomnej sile twojego Ducha, która pomoże ci przejść takich utrapień nie wypuszczaj z rąk pióra i książki i zdobywaj się na ten spokój, zwłokę i energię umysłu, jakiej praca literacka wymaga.

Potrzebujesz Ci niewiń, jak Pani Konopnicka traktuje się twoją odmową? Domyślam się przed nią jak umiałem, i najstaranniej wszelaką przykrą nadzieję, że już nie będziesz, przy pomocy Bożej swoich kłopotów, już powrócisz do normalnego trybu życia,

do nie jednym jestem, bo mieniem
swego Ducha jej Świętemu Blasku
konsekrujący.—

Polecenie twoje co do Hyacyntów
Mutorcha w każdym razie wcześnie
spełnimy; a co bądź z tobą się sta-
nie, nie przestawaj mię bez wieści
o sobie, gdyż Pan widzi, że tęsknię
się i nasycam nasze się nagiąć
w myśli świętej i modlę się
za siebie.

Miałbym jeszcze nie o jednej
rzeczy z tobą pomówić; i rady twojej
zasięgnąć; ale nie chcę dłużej się
męczyć, odkładam to do pomyśl-
niejszej pory.

Twój całą Duszą

Teodor.

667 S20

Warszawa, d. 10 Kwietnia

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

847

Mój najdroższy!

Jak bym ostatnimi czasy najchętniej a potrzebna i chciej, Kiedy pomimo chęci najgorętszej nie mógł nawet w dniu tych imienin powstać i powinszowania listownie i popowstać musiał na telegramie, do którego Wujcia i Ciocia Kazimierzowie łaskę się przyłączyli. Obyż przynajmniej list niniejszy mógł do ciebie trafić na święto i przynieść Ci dowód dalszej pamięci i przyjaźni mojej najgorętszej, wraz z życzeniem wszelkiego zadowolenia spokoju ducha i dostatku w nowym roku, który w kole nieszczęśliwi ludzie zamieszkali; a jak one od-

czują

to mam nadzieję, że się i Stan zdrowia i ręce poprawią, o co Boga prosić gorąco.-

W nas w kraju ogólnej: rozumiesz mniej więcej się wszystko, wpływają najfatalniej na stan ekonomiczny kraju, a mianowicie konfiskaty i cenzurki rosną z dniem każdym. Jednym z symptomatów wcale niepożądanych jest zamknięcie, z jaką nasi Ministerstwo zamyka młodą młodej prasy może się na wszystko, co nie pasuje katolickim kadidłem i miłemu blaskowi świec ołtarzowych. Na przykład Przegląd Katolicki, który wydał nie tylko Jerzy, ale i Konopnicka, i Orzeszkowa, i Mauriennowa, idzie Niwa i Słowo, oddziałuje wpływ pobożności

duchowieństwa przyszłości imć prenumeratorów, dołąd, mości, minęło nawet pochowanie przez odstawienie nawpół umarłego Echa, bardzo niedomagającego. Rozprawa powszechna rozbujałej prasy bezwyznaniowej jest dla mnie bezsmaczna i wprost niesprawiedliwa i niebyłem też powodu ziej nie miał, gdyby nie, kruszczowała mowy, gdyby dla ochronienia nas od nawały nie chciała społeczeństwa całego zamurować żywcem w katakumbach pobożnych, i gdyby wreszcie nie walczyła za samą wiarą, która już tyle złego wyrządziła w ręku przyjaciół. To bowiem nie tylko nie pozwoli najmniejszego pożytku, ale przeciwnie, złe dobrą sprawę bardzo zaszkodzi, odstręczając od obrony zachowawczego wszystkich ludzi bezstronnych.-

Zgorszenie to klerykalne naj-
jaskrawiej się zamanifestowało w po-
wodzie Dwiku, na słowy jej, przed u-
kazaniem się jego, Finansów Katolic-
kie wrzeli indygnacją, nazwawszy go
bezwyznaniowym, i którego pierwszy
numer jeszcze Słowo obcego go
dotknęło dziennikarstwem. W zamian za
go, uczuwalnie, musiała wszystko
się starania i boje się niemowlęcia,
aby ten nowy organ, nie powiem,
nie zdał się chorej w podróże Świa-
tyni, lecz chociaby tylko Wędrowca,
to Powinien do tego nie dopuścić,
ale żeby nie był chociby tylko u-
miarkowanie wrogim prasie
katolickiej.—

Przepraszam się za te dziecinne-
rzeczy, że ci zajmuję uwagę
pewnie nie na sprawach; ale nie
mogłem powstrzymać się z skargą
na to, co mię boli i dręczy.—

Polecam się Bożej opiece, o
niebo by ci pomyślnej podróży
Twój najmniejszy Antoni.

Kierunkowy od głosu wydany.

667 S21

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

1884 r. 22 Kwietnia

Warszawa.

Mój najdroższy!

Zabrałem się właśnie do odpowiedzi na list twój przedostatni, kiedym nowy otrzymał z zapytaniem, czy mamy już 9 zeszyt Korespondencyj majowej? Odpisuję tedy bez zwłoki i donoszę, że nie mamy. O Dickonie i Siemkowiczu już wydrukowanej zapowiedzi była w majowym, jako majowa, ale to tylko jeszcze omyłka, przypadała bowiem na Kwiecień.— Obyś też Mój już wreszcie mniej o nim i twoje udręczenia i niepokoje zadbany byłeś przyjaciół, którzy prawdziwie jednie dla najlepszej sławy, dla pięknej sprawy wszakże sama myślą już o tem, że Ty będziesz musiał stawać przed sądem!—

Świat nie przestaje budzić wielkiej
wiarawy i uchawodźi, a rinią Konopnic
kiej więzie na wszystkich ustach. Nie-
przyjaźni jej, wszyscy na uczczenia
(nie wiem dlaczego) z jakiej racji jest
bardzo wiele, wymyślają na nią naj-
potworniejsze rzeczy, od nich wszyscy
odradzają. Tymczasem ona w War-
szawie z pięcioletnią Dziecią, bez żad-
nego fundusze, bo mąż jej, który przez
nieprzytomność i nadbaltyckie stanął
i swój majątek i jej posag, a ostat-
niej dziewiczy nie podniósł dać nic
mogł; ona więc sama z lekcji tylko
i z pióra, musiała utrzymywać
siebie, dwie córki i dwoje sług.
I za to wobec jej niewiernej żony,
która jawnie pozwala się, przed
tym najnowszym, i najgorszym matką,
wciąż nadbiegającą - Dziecią, choć jedne
córka wykształcić już na guwernant-
kę, drugą, kończą na pensyi, naj-
dłuższy rysuj umieścić przy pa-
rzyce cukrowej, drugiego przy ta-

bo wakacyjnem chomiczkiem, najmilszy nasz Adaś do szkoły wracać musiał. Jadła tylko najlepsza córka jej się nie udała, prócz Dziecki; ale ta nastawała przy ojcu, dla tego, żeby ta jej upodobanie nie odwiadywało od młodzieńca. Ale kiedy p. Konopnicki stanął twardą, matka umarła i tę zabrał do siebie i umieścił ją w zakładzie krakowskim. Tadeuszowy, jako uczniu tokalnej, dla przygotowania do egzaminu maturyzalnego. I stał się wielki skandal, bo okazało się, że panna siedmioklasowa nie była jeszcze chrzczona Z olejów świętych! matka sama o chrzest dla niej prosiła, ale kumoszki już wszystko po mieście, jakby katechumenka nie umiała łacina. Dotąd jeszcze nie bardzo o tem głośno; wreszcie ani ostatni, że niebawem nakręcia się całe Warszawa, i ale nie, my Przegląd Katolicki lub Słowo nie

umia

za wdzięczna, która Leon Paul do pu-
blicznej wiadomości.—

Z tego wszystkiego widzę i ja der
dobrej woli przyjaciół, własnemu bowiem
uczuciu, jako to komplementy w swiat
wyjeżdżającemu, ja podziękowałem, dalem
poznać swiatu jej talent, a nawet po-
średniczyłem w umowie z Gebethnerem
i Wolffem o wydanie dzieł domu
jej pracy. Ale, gdym się przekonał,
że jej nie postarczyć ani mojej
produkcyi, ani całości, wstawiłem ją
całkowicie własnym jej siłom i nie
powtarzałem jej ulicy na szczęście
świdw, tylko na kolacji Lewentalu,
zapisałem jak inny przy niej pro-
porcyą. I cóż pomogło? umarli się
pokazali ludzie, którzy na dobre sobie
zasłużyli, tem się ja w niej głęboko za-
pochlebiłem i to na bal wrażliwości!
Mówią złe pomawiać do pracy
skłonna widzą jest pomnieć się ludzie
niekoniecznie!—

Ale dość już tych niedorzecznych
plotek! Pozdrawiam Cię najserdeczniej
i polecam Boskiej Opiece, modląc
się o pomyślny koniec twojej twoich

Twój cały Duszy

522
67

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).
Warszawa.

1884 r. 6 Maja

Mój najdroższy i najserdeczniejszy!

Choć wiem, że wobec zbliżającego się terminu fatalnego listu mój może Ci sprawić zawsze krzykliwość, niekiedy przykrości, nie podobna mi jednak powstrzymać się od powiedzenia ci bodaj kilku słów serdecznych, na jakie tylko najprawdziwsza i najwdzięczniejsza przyjaźń zdobyć się może. Niech ci Bóg doda siły do mężnego przebycia tej ciężkiej próby, tej stanowczej katastrofy, jaka cię oczekuje. Myśl

moja w Dniu Sądu będzie nie-
dołężna do nieba, ziemia na
gorąco, najrozumniejsza siostra-
dwoją; a bydlęta niesprawiedli-
wym względem siebie, gdy-
by nie ukrzywdzał, że by mo-
ja. Fizycznej zdaje się wszelkich
w dniu Sądu wyrównywać będą o-
czywiście jednem uczuciem, ja-
dnem powszechnem pragnie-
niem, żeby je Sprawy Sąd ko-
rzystny wydrzeć z Sądu ten ko
dwóch dziecinnych i uprzedzonych
Sędziów. Nie wstyd
o Lem i nabiorn z Sąd pewności
dobrej odsuchy. Niech się nie zra-
ża i nie rozgotuje obojętności
Sędziów, którzy by mogli was uczuć,
i nie nie uczuli; nie ozi-
ra na pubiczne swoim kolo ci

składali. Pomyśl raczej o tej wielkiej wiedzy duchownych, w sobór kwotów i książąt tego świata nie nie znamy, ten słuchał i słuchał dużych wybranców umiejący. Ci jacy byli przed oblicznia Pana, tacy i Duchowni do wiecznej chwały współcześni, i nasi z tego i do Boga zamożny modły, aby się z tej tonii wydźwignąć. A gdyby nawet, nasz ten pomyślnam wiśto gorę korzystnie, ani z tej wiedzy nigdy nie wiemy i ani swój i widoku dla nabycia nigdy nie wiemy.

Twój cały Duszą

Jan Sowa

523
673

1884. 3 Juin
Varsovie

Votre lettre, écrite en allemand de la prison de Leipsick m'a ému jusqu'au fond de l'âme, ainsi que ceux de Vos amis, à qui je l'ai lue. Votre malheur nous accable tous; nous ne pensons qu'à cela, nous ne parlons que de cela dans nos cercles intimes; votre malheur est devenu le sujet de nos articles et de nos lectures quotidiennes, et il n'est pas besoin de dire, que nos pensées, nos conversations, nos écrits et nos lectures sont remplies d'amertume et d'une indicible tristesse. Si Vous étiez un égoïste, cela Vous pourrait être d'une certaine consolation; mais comme Vous chérissez Vos compatriotes plus que Vous même, il est certain que l'idée, que ceux que Vous aimez de plus compa-

triotes

le bras à Vos souffrances, ne peut Vous apporter nul soulagement.

Je ne Vous ais pas répondue de suite, d'abord parceque je ne savais pas où Vous subiriez Votre condamnation, et puis parceque l'idée de Vous écrire dans une langue étrangère me paressais excessivement pénible! Il m'était cependant impossible de garder plus longtemps le silence, car et mon coeur et ma conscience me demandent à haute voix de Vous donner une preuve sensible, que je Vous suis et Vous resterais fidèle usque ad finem, qu'en Vous disant même de rien, je dois Vous distraire et Vous faire oublier au moins momentanément la douloureuse réalité. Et pour vrai dire, il m'est impossible aujourd'hui de trouver un convenable sujet d'entretien avec Vous, car des plaintes et des regrets seuls

se pressent sur mes lèvres!

Vous ne sauriez croire, comme j'ai été consterné en apprenant, que tout ce que Vous voudriez faire imprimer durant Votre emprisonnement doit être auparavant traduit en allemand! Comment donc! ne se trouverait-il pas un Allemand quelconque, comprenant le polonais, qui censurerait Vos écrits si ce n'est sur place, du moins à Berlin ou à Leipsick, moyennant un appointement offert de Vos propres fonds? Essayez de présenter une pareille demande, et je crois qu'une chose si facile à faire et d'une telle importance pour Vous ne Vous sera pas refusée... Ne parlons plus même de côté moral, c'est-à-dire de la peine, que Vous ressentiriez en Vous voyant forcé de renoncer à satisfaire l'un des premiers besoins de Votre âme; mais comment peut-on Vous refuser de faire imprimer Vos écrits,

vu, qu'après les pertes sensibles, que Vous avez essuyées, ce serait une véritable cruauté de Vous priver de la possibilité de gagner votre vie.

J'ai plein espoir, que cette défense sera révoquée, et que notre public, qui se nourrit de Vos écrits comme du pain quotidien, ne sera pas exposé à une faim poignante.

En attendant avec impatience de Vos nouvelles je Vous recommande à la garde de Dieu

Tout à vous

A Flug

M et Mme Levental, Odyniec, Lachasiewicz Se Vous envoyent hommage et salut.

AZ Dans ce moment Mr Levensa a reçu Votre lettre; il Vous répondera bientôt.

577
675

1884. 10 Juin
Varsovie

Mon ami adoré! C'est hière que j'ai reçu Votre lettre et je m'empresse de Vous répondre pour Vous faire savoir, que Votre proposition d'écrire Vos correspondances en français vient au devant de mes desires: justement j'etais sur le point de Vous le demander et de m'offrir de moi-même à Vous servir comme le traducteur. Envoyez donc au plus-tôt possible Votre Lettre de Juin pour qu'elle puisse être publiée ce mois-ci, ou tout au moins dans le premier Numéro de Juillet.

Je le comprend bien, que dans Votre situation d'à présent Vous ne pouvez pas avoir même le gout du travaille, mais l'appetit vient en mangeant, et je ne doute pas, qu'une fois à l'oevre, Vous regagnerez toute Votre énergie et Vous-y trouverez, je ne dis pas le remède efficace contre Vos souffrances, mais un moyen de les adoucir.

Nous voudrions bien savoire comment avez Vous organisé Votre ménage? ou loger Vous et quel est Votre logement?

de quelle manière Vt passez Vous Votre temps? avez Vous Votre frans et Vos pinceaux? etc. etc.

Chez nous rien de nouveau, tout au moins pour moi, qui ne fréquente pas ni les courses de chevaux, ni l'exposition du détail, ni aucune de ces plaies publiques, où la crème et le petit lait de notre société jouissent du carnaval d'été. - Bientôt mon vêtissement se fera encor plus resserré, parceque beaucoups de mes confrères se préparent pour le voyage ou pour la villagiatura. Et moi je reste comme un oiseau enragé, quoique mon corps de même que mon ésprit ont besoin de repos et de soulagement, et plusieurs de mes amis m'invitent ordinairement de venir chez eux pour quelques semaines, - entre autres, Monsieur Votre frère à Romanow, le Dr Nowicki à Narçeow, et Andriolli dans sa forêt sous Otwock où il est revenu de Paris pour rafraichir et restaurer ses forces, épuisées par un travail presque surhumain... Mais la nécessité vertu.

Il s'en est peu fallu, que je n'aie pas oublié de Vous informer, que nous nous appretons à donner dans le millième numero des Kłosy une collection des articles de tous les écrivains et des dessins de tous les artiste – nos collaborateurs. C'est tout simple, que nous comptons sur Votre aimable assistance dans ce cas: envoyez-nous quelconque pensée fugitive, quelques lignes – ce qu'il Vous plaira; seulement n'oublier pas qu'il ne nous reste qu'onze semaines pour les préparatifs.

Je Vous demande pardon de mon français, qui est sans doute plein de bévues grossières, parceque jusqu'à present je n'ai jamais de ma vie écri cette langue, et ce seulement grace à Vous je recommence mes excuses d'écolier.

Votre ami fidèle et devoué
St Przyg.

P.S. Un de deux triptiques du Comte Moszczeńki (Souvenirs de Wiszniowiec)

est déjà gravé et bientôt sera publié.

Tout à l'heure j'ai reçu Votre Correspondance. Je Vous en remercie!

A. S.

L 85 677

1884. 4/VII.

Varsovie

C'est par le fait que j'ai répondu pour Votre missive précédente, c'est à dire je Vous ai tout simplement envoyé mon propre exemplaire des Poésies de Syrokomla-Wroblewski; mais avant que j'eusse pu le faire par un écrit, Vous me faites déjà rougir en m'honorant d'une nouvelle preuve de Votre bienveillance inappréciable. Je Vous en vénère du fond de mon coeur, et quoique je n'aime pas la foule, me voilà qui me dépêche de percer celle de Vos correspondants. Je ne doute pas que Vous daignerez bien, mon très cher ami, de m'en distinguer, puisque Vous me faites l'honneur de m'appeler de si loin.

Je suis désolé de ne pas pouvoir veiller sur les episodes de Vos "Nuits blanches", qui vont être imprimées dans la publications au profit des inondés, vu que non seulement

je ne suis pas invité à prendre part dans sa rédaction, mais par principe je n'y ai rien donné de ma plume. Il m'est difficile de Vous expliquer tout dans une lettre par rapport de cette affaire, mais je Vous dirai en peu de mots, qu'on s'y est pris d'une manière très naive et très peu réfléchie. Le Wędrowiec et son rédacteur-éditeur, dont je Vous ai déjà une fois fait mention, ne présente pas du tout une autorité qui ait le droit de donner le signal à des pareilles entreprises, et d'attirer celé Kapelski, Gawalewicz et Kolarbinski, qui lui prêtent la main sous l'invocation de jeunes littérateurs, quels honnêtes et capables qu'ils soient, n'ont pas encore assez de virilité, pour qu'ils puissent par des invitations du Courrier donner l'ordre du jour à nous autres qui sommes plus agés dans notre cercle littéraire, — et pourquoi? pour faire de l'é-

diteur

de Wędrowicz un homme d'initiative et lui gagner la confiance du pays.

Plusieurs de mes collègues ont obéis à cet appel, parcequ'ils se sont laissés attrayer par un but sympatique, sans se donner la peine de réfléchir, qui les appele et dans quel but. - La récolte, quoique abondante, ne brille pas, comme on sait, par sa qualité, parceque les jeunes rédacteur ont subitement changé leur projet primitif, selon lequel les seuls littérateurs de Varsovie auraient du concourir à composer cette oeuvre, promise au public pour demain, et les voilà qui s'adressent déjà en secret aux célébrités qui vont hors le pays, comme Bohdan, Lenartowicz, Duchińska et autres, pour sauver l'honneur de leur publication, d'autant plus qu'ils tâchent même déjà de ne pas faire mention ni de Wędrowicz, ni de son Éditeur.

Quant à l'épisode de Votre Ouvrage, Vous pouvez être tranquil;

Gualewin ne manquera pas de
profiter de Votre permission sous
le rapport; Votre Vieux nom ne
devrait-il pour cette publication us
acquis sans prix, comme son œuvre
mêmes, son prestige et sa garan-
tie vis à vis du publique.

Quant à Wienbowski, c'est une
question bien délicate... de ses
Wypisy jusqu'à ce temps nous
n'avons rien su, aucun de nos
journaux n'en a fait point de
mention, et comme j'apprends
juste dans ce moments les motifs
en sont bien sérieux... Vaut mi
attendre!

Je Vous prie aussi, mon ami,
de ne pas oublier le 1000me numé
ro des Atoss. Il doit paraître
au monde le 28 du mois d'Août..
donc — periculum in mora.

Tout à Vous

L.S.

526/679

Warszawa, 18 VII/20 84

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Que signifie Votre silence? Pourquoi Vous ne répondez pas à ma lettre dernière? Je Vous ai écrit le 5 de ce mois... Pas un mot de Votre part! J'ai des craintes mortelles. Au moins quelques mots pour me rassurer et consoler. Je Vous prie, ne tardez pas!

Tout à Vous

A. Fiedlewicz

S27/680

Varsovie
1884, 21 Août

Mon très cher! Vous aurez tort de juger mon amitié pour Vous d'après la lenteur, que je mets depuis quelque temps à Vous répondre! Je suis tellement accablé de travail, que, vraiment, je ne sais plus où donner la tête: Mr. Lewental aussi que presque tous mes collaborateurs sont en villegiature, ainsi l'immense travail de la rédaction incombe à moi seul.

Néanmoins j'aurai peut-être trouvé quelques moments libres pour notre correspondance sans l'arrivée de notre vieux Domeiko qu'il a fallu recevoir, conduire partout, organiser les fêtes et ovations en son honneur, - bref, outre la surcroit d'occupations, causé par l'absence momentanée de mon monde, il fallait encore accepter et ce dernier fardeau. Mais ce n'est pas encore tout, mon très cher: le millième

numero de Noël va paraître dans une semaine (le 28), et c'est encore moi qui dois chargé du recueil d'articles, d'écrire des lettres partout et de veiller soigneusement au côté artistique et littéraire de la publication.

A propos de ce numéro commémoratif, je me souviens que deux fois déjà je vous priais de vouloir m'envoyer un article. Je comprend bien que votre présente situation vous a fait oublier ma prière, mais je regrette tout de même, que sauf votre dernière correspondance mensuelle, que j'ai fait insérer dans le numéro en question, je ne pourrai donner rien d'autre de votre plume à nos lecteurs!

Le passage de Domeiko a laissé ici une impression très agréable; c'est un vieillard sympathique, doux et plein de modestie. Une seule chose lui reprochent tous, même ses amis les plus intimes: qu'il a négligé de faire apprendre polonais à ses enfants,

quelques il lui eût été très facile de faire venir une bonne polonaise des Etats-Unis. Je viens d'apprendre avec plaisir qu'il Vous a écrit à Magdebourg; mais c'est à Odynieç que Vous devez cette surprise. Notre bon ami a un vrai don de deviner ce qui peut être agréable aux chers absents et encore aux absents, qui souffrent...

Je ne vois pas encore au juste, où Dominika va se fixer. Vers le milieux du mois prochain nous l'attendons encore à Varsovie; il y séjournera deux ou trois semaines et se rendra ensuite à Paris, pour y placer son fils à l'Ecole des mines. Nous supposons qu'après il choisira Cracovie pour son séjour, car ses amis ne pensent pas, que le retour à tout jamais en Lithuanie lui eût été très agréable; il y en a pourtant qui croient, que c'est chez son gendre qu'il habitera de préférence.

Je n'ai pas besoin de Vous dire

quelle impression pénible m'avait causé votre dernier billet! Personne chez nous n'avait prévu un pareil resultat... Tous nous étions sûrs que votre requête serait accueillie favorablement et la déception impressionne péniblement tout le monde.

Que Dieu daigne Vous donner des nouvelles forces pour pouvoir supporter l'adversité! quant au courage - nous connaissons bien Votre âme inflexible

Tout à Vous

Antoine

Avez Vous reçu la lettre d'Andriolli? Il Vous a écrit une missive chaleureuse, pleine de compassion, et il est attristé de n'avoir pas de reponse.

682
S 78

w Warszawie d. 8 Października
1884

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Długo nie pisałem do ciebie, nie dlatego, że w tych czasach ciężkiej nie kiedykolwiek miałem wolnych kłopotów i pilnego zajęcia, a jedynie z powodu korespondencyi, którą chciałem z niemałą trudnością, podług zdania nas Słowiańskich naszej natury. To też szczególnie skomplikowało i napowietrzenie w Lwowie liście ostatnim, nie mogę pisać do ciebie w jakim kolwiek języku, i odpisz, abym ci wyjaśnił powód milczenia mego i przyrzekł ci na nie najsłoneczniej, chociaż ono

mi nie dam cenne pewno wydania
nici kolo[illegible] [illegible]

Zamyślam do [illegible]
Lewentalowi [illegible]
kazał żądać; odpowiedziałem,
że się wprzód musi porozumieć
z Panią Komorniczką, bo [illegible]
mieszał na [illegible]
na oku, i kalkulacyjkę go,
ma wyekspedjować, wiec
[illegible] do [illegible]
[illegible] do [illegible]
[illegible]
o nowy zawsze będzie zawiadomiony.

Co do wypisów Wiśniowieckiego, mówiliśmy o nich wczoraj na [illegible]
Komitecie decydowali, że
dla tego [illegible]
[illegible] nam o nich nie wypada.

Muzyka ta ma znaczenie osobiste autora, nie dzieło jego, nie ze względu na treść, ale na formę, której akceptować nam się nie godzi.

Mam natomiast inną propozycję dla siebie. Oto, czy byś nie chciał Grudnia ego być komisji Kochanowskiemu? Nadchodzi Komunała oraz Olszyńskiego w Warszawie sprawia, żeby nie mogli wydać z kasy miejskiej pieniędzy; kazał dopiero konstatować się około mego i będzie w sprawie obowiązany, gdybyś chciał napisać tego artykuł Jana Z Czarnolasu, czy to zamiast Kasi, czy jako nowy

a pozdr

choćby nawet w Genewie, niż
Rzym, takowych. Odpowiedz mi
cny rodaku?

A propos publikacyi. Tygodnik Illustrowany, a raczej katolicka jego, odbywał Warszawski,
dla zakazu wydawania, gdzie
dopuścił bezczelny mimo Kłosów, widzi publikacyi nikt dla
Jankego i innych grono go-
dzącego zapewne, że nas nie ty-
po zapewnieniu finansowem, ale
wet na nie zabiłaby wiecz
na nasze usposobieniach.

I kajetanom, wracającym z D
kiemek na widnokręgu się wcale,
do powracał nie jmcy Warszaws
a wybrał się do Romanowa
w jakowy sposób nie wiemy.

Pi polsku będę ciągnęła pisać
do siebie, wtedy do wyjścia na-
wej rozprawki.

Twój cały Dudyc

Mickiewicz

52/687

w Warszawie d. 13 Października
1887 r.

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Przed chwilą odebrałem Twój list i odpowiadam Ci natychmiast, najprzód, żeby Cię pocieszyć co do mojej prośby, tyczącej się artykułu o Kochanowskim, a potem, aby usprawiedliwić przed Tobą Redakcyą i wam Twoją niegodziwość. Powiada on, że gdy prosił ciebie o powieść dla Świata, odpisałeś mu, że masz jej tylko pierwszy rozdział jako szkic w Dzienniku, nie wiedział więc, że już to rzecz wykończona i że zaraz mu ją przyślesz nadesłać. Że zaś ci z góry nie zależy całego za nią honorarium, nie powinieneś brać mu tego za złe,

bo wiemy, że jego interesa nie są tak świetne, jak się ludziom wydaje. Umieszczamy cały swój kapitał w domach, których ma tuzy w Warszawie i z nimi stoimy niewypłacalności lokatorów, i mimo bankructwa kupców, wynajmujących u niego magazyny; w przeciwnym razie Wolnosz miał [illegible] pieniędzy wielkie zaległości. Procedery wydawniczy także nie idą świetnie: konkurencja amerykańska zabiła nasz handel zbożowy, otrzucha ulegał, oszukiwał się jak może, a oszukiwać dużo trzeba od zmniejszenia wydatków na książki i drukarki. Czytać więc dużo czasy i dla księgarzy i dla wszystkich wydawców, którzy ledwie nie ledwie istnieć mogą. - Mimo

do, prośby o twoją powieść p. Lewental nie pojął, i jak tylko mu ją nadeślesz, natychmiast honorarjum otrzymasz. Bądź więc po dawnemu dobrym i łaskawym dla niego, do wierz mi, że przez cześć i życzliwość swoją dla ciebie w najwyższym on na to zasługuje. Jeśli skutek nie zawsze odpowiada chęciom jego najlepszym, to już nie jego wina, tylko tych ciężarów materjalnych, które dźwiga na dwóch barkach, prowadząc familję, przedsiębiorstwo rolnicze, urzędując w radzie gminnej, będąc kuratorem szpitala i zarządzając osobistemi majątkowemi i innemi sprawami swemi, które mu tyle przysparzają ciężkich kłopotów i zgryzoty. Wierzaj mi,

że będzie nieraz takie sytuacje,
w których ja sama, w sprawach
nagłych redakcyi, nie mogę
na pomoc z nim liczyć upra-
szam go nadsłanie różnych in-
teresantów.-

Książkę Tarnowskiego z Ko-
chanowskim wyślę ci jakoś pod
opieką rekomendowaną, choć
jemu sam jej nie oddałem.

Ściskam cię najserdeczniej

Twój cała Dusza

Pietkiewicz

S30
687

w Warszawie d. 18 Października
1884.

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy! Rad się uwolnić-
ny od jest cudzoziemszczyzny, spiesz
Do ciebie na kark twe ściskanie
i nie znam większej nad to
przyjemności; lecz skutkiem dni-
ejszego posiedzenia, nie mogę
ciebie zawiadomić o całkowitem
dworku na Świeciu, bo kiedy list
list twój odebrałem, już Lewan-
dal był wyszedł z biura, a bez
jego kalinkowa w jego gabine-
cie kancelista. Pozostaje mi
Zatem mieć tylko twoje pole-
cenie w pamięci i załatwić je
przy najprzewszej sposobności.

Co do honorarjum za po-
wieści, zamówione dla Świata

wiernej mi, że ta sprawa we właściwem świetle Ci przedstawiłem, i nie wątpię, że Lewental, jak był zawsze, tak jest i dzisiaj, jednym z najżyczliwszych sług dworu. - Dziwne mi, że nie vais plus comment cela s'arrangera... j'attendrai". Ale, mój ty najdroższy, zapomniałeś, że i Lewental również czeka na twój manuskrypt, o którym dotąd nie wie, kiedy i jaką drogą ma go otrzymać, ani nawet, czy już jest wykończony do druku?

Skoro o Kochanowskim będzie pozwolone mogłem ci posłać, - musisz go mieć już w ręku, a gdybyś jeszcze nego potrzebował, to zawiadom mię, a postaram się ci dostarczyć. Na udzielone mi wskazówki, co

do numeru jubileuszowego, dużego w najmniejszej. Myśl podania wieniec nadki Kochanowskiego – prosimy bowiem! Zaraz też napisałem do Kraszewskiego, zaklinając go i błagając, aby pozwolił się dla nas o to wystarać, nadto zaś sam prosiłem Świętochowskiego o podobną o tej sprawie, on także nowiem zaś wszystkich z Muzeum Narodowych, i w ogólności jeszcze obawiał, aby mię bardzo zimny owoc nie spotkał. – Do Krasnobrodzkiego i Wodzinowskiego pojechał z opatrzeniem fotograficznym Odrzywolski, aby oni portrecie mieć dodatkowe wiadomości pamiątkowe, jakie tam się znajdują. Chcemy także dać reprodukcyę portretu Matejkowskiego,

Klony lubo jest fantazyjnym, ideal-
nym, ale jaw dużo w nim ideal
wania ducha poety – uwzniośl-
nany! – Andriolli odrysował
dla nas, podług nieś fantazyjny,
projekt do pomnika, bardzo pięk-
ny, lecz z którego dojrzeć
się w nim anachronizmu w stro-
ju i. porwań Kochanowskiego
brody. Chciał go uhonorować jako
poetę polskiego i z nazwy
Trzygłowskich pozwiódł w epo-
kę panowania Zygmuntowskiego.

Studyum twojego brata z uderzenia
mnie wyglądał, a im pogodniej je pozy-
skał, tem lepiej; bo chciałbym je
powiększyć olejem, a wte
dy wielkiego podjęcia.

Polecam się Bożej opiece i
serdecznemu pozdrowieniu
Twój cały Dudley
A Pleszczeev

Nekrolog Dudleyowskiej umie
ścił w pogodnym numerze Niwy.

688 837

w Warszawie d. 29 Października
1844 r.

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Niezmiernie zasmuciłem Panią Kowalską, taką umiłowaną jej treści ostatniego listu twojego i, upoważniony przez nią, śpieszę ci wytłomaczyć i usprawiedliwić, o ile zdołam, jej postępek, w którym zresztą nie było tyle winy, ileś jej przypisał. Najprzód bowiem sam oświadczyłeś, że, jeśli zechce, będzie mogła korespondencyą twoją ci odesłać; ona to w nadziei twojej woli uczyniła, bo chociaż przychodziło jej na myśl, żeby ją umieścić z reputacyą tak twoich poglądów

na reformę stosunków kobiecych, jak i wypowiedzianych w różnych czasopismach, bała się to uczynić, przypuszczając, że może być z tego nieporozumienie. Obecnie wiedziawszy się, że nie będzie pomiędzy nami, błaga się i radzi mnie, abyś list swój sprostować przysłał, a ona go wydrukuje najchętniej i skorzysta z tej sposobności, aby raz jeszcze o swoich klasach pani Kling i o protestujących jej krytykach pomówić. Bądź że dobrodziejem i wyrozumiałym, jak zawsze, i spełnieniem tej gorącej a szczerej prośby, daj dowód, że złożyłeś z serca urazę za klasy. redaktorka Świda naj-

pokornej i najserdeczniej się pro-
szą, co mojem pośrednictwem
kornie sobie drogę do łaskawości
twojej, do której nie omieszka
i sama się uciekać.

Do Kochanowskiego, nad któ-
rym tak gorliwie frasujesz, dzię-
kuję ci z całego serca, a myśl
o nim ze mną wynosząca proszę,
nie wątpiąc, że mieć będę rad
kapitalnych. To też niemałem
się na twoje przypuszczanie, że
mogłbym nie mieć chęci z twojej
łaski korzystać! Bodaj kiedy coś
podobnego?— O dary do ozdoby
mu cnej sprzyjające— i rzadkie potrzeby po-
dzielam się je zebrać.

Łaski Kochanowskiego nie
dostałem, bo jest tak umarszczo-
w zarkesfagu, że jej niepodobna

Ukrai ujdą. Wielka szkoda na prawdę!

Łaska i opieka Boża niech będzie z Tobą!

Twój na zawsze

Fr. Pietkiewicz

W księgach rachunkowych pod wyborką twojego Conto były zyski, znalezione, że w Lipcu posłano 8470 marek na biedaków potrzebujących, ale niema wyszczególnienia na co?—

I 32
690

w Warszawie d. 6 Listopada
1884.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Rozpisawszy [illegible] o [illegible]
odebraleni, dnieszej w [illegible]
najszczerszej, a zarazem do-
noszę, że, złożywszy do [illegible]
[illegible], 135 marek [illegible]
[illegible] artykuł wypracowany
[illegible] osobna korespondencja.

Obszerniej [illegible]
[illegible], lub w niedzielę

Twój najwierniejszy

[illegible]

691
533

w Warszawie d. 12 Listopada
1884 roku

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Tak mi serdecznie i gorąco dziękuję, jak gdybym ci jednakowoż wynagradzał jakąś wielką przykrość, gdy ja tylko obowiązek spełniłem; i zawsze mi się robi na myśl, że chyba kiedyś przyjdzie taki moment, w którym dziś względności i same tylko les coups de poignard i les désenchantements ciągle spotykasz. Ale, mój Boże, czyż jednakowoż takiego przypuścić? Ja sumiennie, za każdy ich twoich dawnych przyjaciół, a raczej ich twoich wiernych dźwięków, bo jeszcze kto kogo czy nie uchowiał? I tak samo, jak i ja, stara się

się uchylił, w którem tylko mnie i ubyło się pomyłek w swoich ocenieniach. – Ja przynajmniej tyle to sobie za najwyższy, a razem i za najmilszy obowiązek

Dzisiaj jednocześnie z tym listem posyłam ci dwie książki, które w mojej celi przy zachodzie słońca przeczytałem. Wspomnienia szkolne Słowińskiego, i Pamiętnik Jana Kazimierza; a na dwie pory przyszła ostatnia część Albumu Ordy, o której powiedzieć słówko zechcesz, czy to w Bluszczu, czy też w Biesiadzie Literackiej. Do Albumu dołączę krótką biografię pomówionego Jana Kazimierza, potrzebną koniecznie

kiego, który na jubileusz jego
odmalował. Malejko. Słusznie
on kobiet się nabożny, bo jest
wyjęty z książki jubileuszo-
wej, com wczoraj dla tego, że
chciał go odwiedzić w klasach,
nie zastałem dziś dostał fo-
tografią z oryginału, który mi
ktoś dopiero nadesłano z Krako-
wa. Mojem zdaniem jest to wiel-
ka strata, jako portret jako epo-
ki z epoki odrodzenia, ale nie
poety polskiego, chyba raczej wło-
skiego lub hiszpańskiego. Sędziot-
ki to by nam odczytował do wie-
czora jubileuszowego wojciech
posągu Jana z Kłamnotesia,
bardzo piękny, ale nowiu na-
miało polskiej, do nas bardzo
ogólnie i dość zimno, jakiem pro-
pasowy.

Pytasz mię o Wydawcę? Redaktor jego i wydawca chciałby jak najmniej na wydawcę jego wydobyć, bo ma kłopot 1200 franków rachunków; dla poparcia więc swoich interesów nabył kilkogarnicę nakładową do Lassmana i Świrszczowskiego, i tak wie, czy sztuka fundusz grozy mój ma przeświecać, bo Dziwaj bardzo ujęła stary na wszelaki przedsięwzięcia, a najczęściej na wydawnictwa, to też Dziwić się trzeba, że Kronikarzowi wskrzesić Nowiny, a p. Walery Przyborowski myśli o założeniu nowej gazety (z zamiarem Echa) p. t. Chwila.—

Jak widzisz twoja Nowella, przeznaczona dla Świata, nie omieszkam przy sposobności Kowalskiemu, nabyć w jakiś konwencyonalny dekret. Czy nie ja wydałem gdzieś

Dziwaj ciągle Dziwaj

534/68

w Warszawie d. 8 Grudnia 1884.

Redakcya Kłosów,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Przed chwilą odebrałem twój list i odpowiadam ci natychmiast. Dziś mamy święto, a więc nie mogę Lewentala zapytać, czy rękopis odebrał. Dotychczas nic mi o tem nie mówił; prawdopodobnie musi leżeć w cenzurze albo w Kancelaryi Generał-Gubernatora. Jutro mu o tem powiem i zobaczę rozkaz Kwarcadę. Donieś mi tylko stanowczo pewne moi w kilku słowach: dokąd i w jaki sposób mają być wysłane pieniądze? do Drezna, czy do Magdeburka? w przekazie czy w gotówce?—

Z Kochanowskim artykuł nasz

tak bardzo się spieszali, że dotąd nie skończyli rysunków, z wielkim więc wstydem wypadnie nam dopiero po nowym roku z numerem pamiątkowym wystąpić. Autografu takiego dotychczas nie dostałem.

Na wspomnienie o Albumie Ordy Duszkujęcie do pierwszej korespondencji proszę nie o przysłanie wzmianki o Wspomnieniach szkolnych Sowińskiego, którem gdybyś ma moją radę przysłał parę słówek podziękowania na złożony ci w opiece egzemplarz, dokończyć zwykł.

U nas zima także już zmiękła, tak krótka jej godzina dała się nam dobrze we znaki, natarczywa

dwania dobá Kamieni, skutkiem
której jeden dwa dni ruch na
drogach żelaznych był zatrzymany. Nie płacemy po nic najmniej,
bo gdyby dalej trwała z taką sro-
gością, to chyba jedna połowa mie-
szkańców miasta musiałaby kamie-
i odpracować drugą, tylko że nędzny!
Z powodu braku węgla na zbo-
i przędzy fabrykacyjnej w handlu,
i fabrykanci i kupcy, i rzemieślni-
cy wszelkiego rodzaju, redukują
ją do minimum swe interesa,
a a proletaryat na tem cier-
pi najwięcej. Na przykład Hau-
ptegr towar nowi pojawiają się
kamienie biedaków, skazanych
na bezrobocie. Chwalebnie to,
ma prawo; ale co dalej będzie?
Czy wiosna wypędzi ich na pawę?

na Kozim podwórku, jak się mówi na Rusi. – Tedaliny tam Słowian-korenów dbają się i na prawie porządnej, i na wielkiej księgarskiej, a małemi wyjątkami, wszędy prawie księgarze, nakładcy i wydawcy, ledwie że dysząc, a ich oskalnicki mało kto wychodzi z nad swojej. –

Dość tej gawędy. Zdrowia i siły życzę ci jak najdowodniejszego i Bogu się polecam

Twój cała duszą

Antoni Lisiewicz

695 535

w Warszawie d. 19 Grudnia
1884 r.

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Opóźniłem się nieco z odpowiedzią na twój liścik ostatni, bo chciałem w niej powiadomić Cię o twoim rękopiśmie i o honorarjum za niego, co dopiero dzisiaj uczynić mogę. Jakem przypuszczał, tak też istotnie było. Powieść twoja, którą D. 22 Listopada do Warszawy nadesłał, leżała w kancelaryi Generał-Gubernatora, o czem Dziennik wcale nie wiedział, aż dopiero ja zrobiłem kwerendę w naszym kantorze i sprawiłem to, że zaraz przedsięwzięto starania odpowiednie, aby manuskrypt

do cenzury był oddany i aby go
stamtąd wydobyć. Kazało to kilka
dni czasu i dziś rano wy-
prawiono na twoje imię przekaz
na 900 marek. Boję się, żeby
to ci nie sprawiło zawodu,
ale w ostatnim swoim liście
nie mi nie odpowiedziałeś na
moje zapytanie, w jaki sposób
i jaką drogą chcesz mieć wy-
prawione sobie honorarium.

Dziwno mi niezmiernie, że
tak bardzo jesteś podejrzliwy
przeciw Rowentalowi, który, nie
posiadając się do żadnej winy
względem ciebie, uważa się za
ofiarę jakiegoś z twojej strony
uprzedzenia. Boli go i to także,
żeś za nim nerwał korespondencyą i trzymany się, że o twojej

Awanturniey, ktorą nazywałeś na wałby nie wiedział nawet jakich ona bydź powinna rozmiarów, a więc nie mogłeś jej przed oczyma, nie mógł domyślić się, ile honorarjum za nią wynieść. Spodziewam się, że ten Lekarz pomyślnemu nowiadomości, ześ malcinoś swoją odebrał.

Za Sowińskiego dziękuję ci najczulej, - wzruszyłeś go i ulżeniem Twoim i czułością jego Wspomnień. Pisze on Lekarz do „Tygodnika Powszechnego" jeszcze zgłoszenia, a słyszałem od Korotyńskiego, że pozostałość jej rozdziały bardzo udatne.

Co do twojej Starzyzny, pomysł mi się bardzo podobał i nie wątpię, że będzie to rzeczą wielkiej wartości i bardzo dla

pory da w dzisiejszych czasach wielu tak wygodnie prawdy traktuje, i nie znajduje jej wcale, tak potrzeba stróży o niej wyobrażenia. Wolałbym tylko, nie było innych tytułów obmyślić, bo właśnie przeciwnemy tradycyi i podwaliny prawdziwości zwą ją pogardliwie Starymi; niechby to były raczej Stare skarbiec, albo coś w tym rodzaju.

Na zbliżające się wigilie Bożego Narodzenia, o której myśl w obecnej pogorszeniu, pozdrawiam Cię nasz polski opłatek, z życzeniem najgorętszem, aby cudowna gwiazda Zbawiciela, która do stóp Jego dwóch przywiodła, przyniosła ci na swoim promyku wiele radości, że w sercu tych, od których losy twoje zależą, rozniecisz ducha życzliwości dla ciebie.—

Twój cały Duszny

S. Tarkowski

697 4/6

w Warszawie d. 5 Stycznia 85.

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Ostatni mój list do ciebie był pisany d. 20 Grudnia, a zawierał w sobie życzenia i opłatek. Czy-byś go nie odebrał tak samo, jak listu swojej żony? Jeśli tak, to mi pozwól wynagrodzić krzywdę niezamierzoną, dawszy Ci powód do wspomnienia, żem w dniu tej uroczystej nie zapomniał o Tobie! Niechajże dzisiaj te życzenia powtórzą, a nie będzie to niewłaściwem, boć to powtórzenie Wigilii Bożego Narodzenia według starego stylu, a między innymi obu o tym razie ja obchodziłi:

Dziś to po powrocie z wycieczki
do Odynca, stary obecnie mieszka
w domu córki swojej at pod Moro-
kowską rogatką. Jeżdżiłem tam
krawayem, z którego w biegu wyskaku-
jał po cichu, padłem na bruk
z takim impetem, iż mi spodnie
na kolanach, gdzie i skóra starły
się na miazgę, a od rozbicia gło-
wy uchroniła jedynie czapka
barankowa, bo łbem i nosem
i na nosie ulazłem naskórek.
Bogu niech będą dzięki, że się
na tem tylko skończyło - by-
łem o włos od śmierci, albo
przynajmniej od ciężkiego ka-
lectwa. - Odyniec chory. Od tak
kilku już o tej porze zapada
on na artretyzm w nogach,
ale tym razem chorobsko to
chciało mu się dobrać do ser-

ca

i sprowadziło tuny paroxysma do-
kyi groźne. Dziś go rozstałem w lep-
szym stanie i rekommunikowałem
mu swoje życzenia noworoczne,
które przyjął z wielkiem ura-
dowaniem, i polecił mi, abym
Ciebie zapytał, czy jego bilet
powinszowalny odebrałeś? De-
wenkal i członkowie naszej re-
dakcyi również dziękują Ci naj-
serdeczniej za pamięć. – Odynie
pokazywał mi świeżo odebrany
list od Domejki: niema tam
ani słowa o powrocie do Chili;
ma mowy tylko zmień klima-
tu pożytecznego i przyszłość sobie
w tej stolicy świata, w której za-
mieszkał tymczasowo dla czu-
wania nad pierwszemi kroka-
mi syna swego, umieszczonego,
jak wiesz, w szkole górniczej,

wybiera się w Lutym do Rzymu,
a w Maju znów powróci na Litwę.
Słaby tylko syn jego na ocean
poprzywiózł, gdzie lat i młodszy po ska
nowiła nauk podjąć, aby zasiąść na
katedrze ojcowskiej.

Co do Twojej sławnymy, skoro masz
na myśli wzajemne znaczenie do wy-
wam tego pozwiązywane i chcesz
we wstępie o tem wrażaniu słowko
powiedzieć, to nasz inny postać przy-
bierał i tytuł taki będzie dobry.-

Wędrowiec w przeszłym roku po-
niósł straty dość znaczne, tem obu
nie stracił i dalej chce wędrować,
nie szukając kosztu. W Wilnie nie
ma zdolnego kierownika na sił ar-
tystycznej, ale współpracownicy
literaccy, Bohusz (Tokarz) Syge-
tyński i różni pozatytułowani ejus-
dem farinae, nie mniej jak sam
redaktor, nadają mu kierunek
wcale nie pożądany.- Chwila

lat potrzeba, jak Dziwa w mówi,
nie zdarzała się z nowym pokiem,
nie wiadomo dla czego; powiadają,
że ma to być organ Wielopolskiego, ale musiał to tylko płodko
dukować, bo i taka była pogłoska, że fundatorami tego Dziennika są przemysłowcy Warszawscy, chcący w nim walczyć przeciw Żydom, jak gdyby Roli było jeszcze za mało!

Słowo chwali się, że mu z Dodopiero przybyło 1000 nowych prenumeratorów, ale nie wierzę. Co do mnie, cieszyłbym się, gdyby tak było, byłby to bowiem dowód, że młoda prasa negatywnym i szyderczym swoim kierunkiem nie całkiem jeszcze wydrzewiła i oduczyła społeczeństwo nasze.-

Nie pamiętam, czy ci pisałem, że w skutek decyzyi matrymonialnej

4785
69

po mnogiej córka Szymanowskiego
a jej mężem, Szapelskim, ten
oficer, który dis k żonę, po-
dający się i z Kurjerem Warsza-
skim, którym kierował bardzo sprzy-
nie i umiejętnie. Dla Kurjera
jest to <u>casus fatalis</u>, ustawa pra-
wojątrawodniczne Cudzoziemcy,
na którego Olgierdowie nie
żałują nakładu i coraz więcej Doby-
wają dobrych prenumeratorów, gdy
znów z drugiej strony <u>Duchnik</u>
<u>dla wszystkich</u> przyjęcia ich warun-
ów samotnych. Dwoda byłoby Warsza-
kiego, gdyby upadł przym pod nim
Cudzoziemy, ostentacyjnie tylko ujaw-
ej postępowym, a wiem, że znacz-
postępowość Warszawska.

Na dziś już dosyć mam, bo
mam jeszcze mnóstwo korespondan-
cji do załatwienia.

Twój z Duszy i z całem

Ddług.

297/700

w Warszawie d. 15 Stycznia 1885 r.

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Czyż możesz o tem wątpić, że jak zawsze, tak i w tym roku, upragnionem jest nam twoje współpracownictwo? Dziś właśnie p. Lewental posłał do banku, aby wystawiono na twoje imię przekaz korespondencyjny, więc zapewne odbierzesz go w skutek tego listu. Abym jednak przez wyświetlenie, umyślnie dzisiaj po raz pierwszy po moim wskutek katastrofy przykrem do redakcyi, bo dotąd w swoim gabinecie prezydyuję, nie mogąc ani jednego dnia przerwać, jak mi doktor zalecał przez wzgląd na zerwane kolano, gdyż zmuszałem, pomimo swej przygody, roboty redakcyjne zwykłym trybem odbywać. - Teraz kolano mi jeszcze dolega,

kolka wprawdzie nie boli, ale ponieważ
jestem nie nawykła siedzieć na dnie, więc
każde poruszenie w niej wywołuje i trud-
no mi chodzić, zwłaszcza po schodach, nie
mogąc zginać nogi. To jednak bagatela
w porównaniu z rupturą, do której już
i przedtem miałem usposobienie, a która
w tym wypadku tak wydatnie się uwi-
dacznia, że musiałem ubrać się w pasek, w jaki ręce
bardzo niemiłe.

Nie pieszę się jednak bynajmniej;
i już na piąty dzień po katastrofie, z wiel-
kim trudem zlazłem ze schodów, a jestem
z wizytą u Wiadrny do Dorożki, jedziemy
do Odynca, który, czując się bliskim
śmierci, wezwał mię do siebie na
pożegnanie. Dotąd jednakże żyje, a
nawet w pomieszkaniu, po strasznym
paroxyzmie duszenia w piersiach,
podczas którego już mu i grobowiec
w ręku dawano, lepiej mu się zrobiło;
lecz niepodobna mieć nadziei, żeby
mógł powrócić do zdrowia. Paroxyz-

miał takich było już kilka, a każdy
z nich coraz mniej go podkopuje,
przynajmniej wreszcie taki, co mu koniec
położy. Sam on o tem nie wątpi i
pomimo wszystkich ogromnych, ze zgrozą
jemu, wyjątku finansowego i przykrości a-
nonymów mówi o swojej dalszej swojej godzi-
nie, prawdziwie po chrześcijańsku do
niej przygotowanej; a otoczony najtkliw-
szą troskliwością całej rodziny, ciągłe-
mi objawami czci i wdzięczności na-
wet trzecich przyjaciół, drżeniem
Tam Bogu za zmierć strzóliwą. Bo-
że nie myśleć o tem, co go stracić
musimy. Dla mnie osobiście będzie
to ciężki okropny, bo mogłem w nim wid-
przego przyjaciela, którego tam kochał,
jako człowieka z sercem pełnem wdz-
pięci dobroduszności, i jako przedstawiciela
tej szkoły poetycznej, której ścieżki
duch swój wykształcił.

Niemce nowowyznany Haryera Co-

Dziemięga

powitać ci jutro pod opaską. Mam nadzieję, że tłoczno u nas się dzieje z tem jawnem rozbieraniem się nas obojga, wrogość jeden drugiemu, a zmęczenie z tem wzajemnem się nadymaniem i szczuciem, które w nowe siły przybyły, bo w tym skurczeniu się i w tłoczeniu, zachwalanym przez niegdysiejszem nawet inteligencyą skryjaszka Mauryckiego.—

Na tem już skończmy, bo z tamtej garści, które rozgłośnią mą katastrofę, tyle dziś mam listów korespondencyjnych, że nie mogę nadążyć z odpowiedziami na nie.

Twój cały Duszo

Sienkiewicz

702/98

w Warszawie d. 1 Lutego 1885.

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Nie odpisałem ci na twój list kondolencyjny dla rodziny Odyńców, od tego bowiem jego, aż do tej chwili byłem jakby w gorączce. Najpierw zadawnie dotknęła mię śmierć tego człowieka, w którym miałem bardzo dawnego przyjaciela; potem musiałem służyć jego zwłokom, uczestniczyć w pogrzebie i z tego nie zupełnie jeszcze zdążyłem się z żalami obejść w pasie itd. z wieńcem na Powązki. Dobrze jeszcze się stało, że mi nie dano mówić przy zdarzeniu trumny do grobu, gdyż nie wiem, czyby mi tchu na to starczyło. Natchnienie pisał ze dwa tygodnie (jeden do Kłosów,

Drugą do Kroniki Rodzinnej, a swoją
drogą obowiązki redaktorskie i korektorskie wypełniać. Oj te obowiązki nieznośne! Lecz mi z nimi uciąć, bo mi przybył jeszcze i Radycki i wydawnictwo Orzeszkowej, której robię korektę i do tego drukarską bitkę, ale i literacką, bo tu się trafiają się w niej niepodobne do sprostowania błędy stylowe. - Pomiarkuj się co tu roboty: samych skłodów od 30 do 36 arkuszy tygodniowo, do tego korektura pierwszego czytania (rękopisy i drukowana korektura) arkusz Radyckiego, arkusz powieści Słowackiej i od 4 do 5 arkuszy Orzeszkowej, a do tego jeszcze do tego korespondencja i czytanie proponowanych ksiąg i nowel debiutów! To też rzadko kiedy wieczorem jak o zwykłej porze idę, wstaję w pół do dziewiątej, a

nie zawsze mi się udaje godzinkę po obiedzie przedrzemać. Gdybyś przynajmniej to się opłacało materyalnie, gdybym był wolny od kłopotów i trosk o jutro; ale gdzie tam! wciąż muszę biedę klepać, a co jedną dziurę z kawałka, to mi wychło dobrany ludzisko dwie na nowe połatać.

Ciężko, bardzo ciężko, a ulgi mi żadnej z nikąd nie widać: potrącenie całego kraju opłakane, nędza się rozszerza straszliwie, mnóstwo ludzi bez pracy i bez chleba, prowincye zabójcze zagrożone odstawą zwłaszcza cholerą, jak mieczem damoklesowym wisi nam nad głowami, a i bez niej codziennie prawie rozchodzą się wieści żałobne o zgonie ludzi, których strata nie powinna być społeczeństwu żadnej obojętną; mimo to wszystko widzisz z gazet, jak się dobrze bawimy, jak nam wesoło! Na wystawy Madrzejewskiej

Dowiesz się ode mnie sposobu, nie będziesz nie
żadnych i nie będę, w tym rodzaju
wieczorki familijne po Lydzie, różne
koncerty i tańcy urządzają bale
wystawiał (maskarę, klub wioślarski
wreszcie wszystkie nawet, instytu-
cye dobroczynne podobnież, a na
dobitkę w domach prywatnych za-
panowała mania wieczorków wa-
rzyskich. (Skąd wróżę taj wielmy, kiedy nas
będą nie tylko już ostrzyżą, bez
nawet ogolenia do Sebastiana włoska,
Srudno, okropnie srudno! Chwalbym
ci nad zakończenie listu choć jednę wier-
pocieszającą dorzucić, bez pieczęty,
nadaremno jej w myśli szukam!
Chyba wspomnę o tym pięknym obyciu
zamych serc, z którym bardzo ciężko re-
prezentanta szkoły i uniwersytetskiej
młodzieży wyszedłeś na pogrzeb Do-
życia, ofiar o zwierzę zawiązanemu Ko-
kowie bratnie akademickiem felare-
ków, którego ostatnie dobrze o mnie wró-
cyć postarało. Może do Bożego pogrze-
bowego pójdzie drogą pomiarową, nie
dziesięcioro, słowo na miarowe rozmyślo.
Twój cały Duszy Judasz

704 499

w Warszawie d. 1ª Marca 1885

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Nie zdołasz sobie wyobrazić jaką mię uciechą sprawiła twoja wiadomość, i jak nasunęła tęsknotę za osobistą korespondencyą! To też z tem większem zadowoleniem powitałem wczoraj twój list serdeczny, za który z całej duszy dziękuję, a odpowiadam na niego tem skwapliwiej, że pragnąłbym, abyś odebrał tę odpowiedź w dniu swych imienin. Ach! bo mu duszę bodaj słowy wynagrodzić pragnąłbym, kiedy sobie pomyślę, w jakich warunkach będziesz święcił tę twoję uroczystość! Nie wątpię wprawdzie, że ci od tego dnia poczta i telegraf nie mało z pomiędzy tych

Nowe Kraje dawnych a gorących rzymskich przymiotów, a z nimi do twej całej więziennej sprawy całą rzeszę duchów przyjaznych; ale czyż to godzi gorycz położenia twojego, czy ulgę rozlanemu serdecznemu żalowi? Sądzę jednak, że gdybyś nie dobrał tych dowodów pomocy, to byś dowiódł pewnej przykrości; bo jakkolwiek nie wielka przyjdzie ci z nich pociecha, to wszakże lepiej z nimi, niż bez nich, brak ich bowiem byłby dla ciebie nader niepochlebną oznaką nastroju nowalnego twoich współobywateli, skoroby ci tak wiele do winienia. Mnie, który jestem jednym z twych najwierniejszych słuchaczów, wiele na tem zależy, by ci nie dać powodu do pomyślenia, żem niewdzięczny, i dla tego, choć każdy wkrótce dla mnie jest jednym z dni najszczęśliwszych, najciężkich,

dzień,

pisz dzisiaj do mobil, aby ci życzył
z całej duszy zdrowia i dał Bo
prędkiego tej ciężkiej próby,
która obu was jak najrychlej mo-
gła zadowalniającym obrotkaniem wob
rości! —

Cóż powiesz o koncercie Mic-
kiewiczowskim? Prawda, że nie
sędziowie źle śpiewali, ale publicz-
ność, a szczególniej niemądra pora-
da nasza jeszcze gorzej, bo Do-
wodła niedychania tłokowej gości-
ności i stępalnego braku takt,
pomagając zadawnionych za-
biegom, lub słownictwu za-
wiśniom i uprzedzeniom do po-
słuchania w całej spokojności
hamulcowego rozgadywaczu, który
i nam samym, i tej sprawie,
o którą chodzi, najokropniej uwła-
czał. — Ja czuję, co tylko mo-
głem, aby uspokoić umysły, a-
by nie rozmnażać napaleń-
ców i oliwy nie lać na ogień.

Jasio, Boże drogi, zdało mi się przynajmniej, który od kompromitacji uchronił. Nie powtarzaliśmy płaczu niedorzecznych, nie przerabialiśmy na oślep, nadawaliśmy ciepłotliwie na protokół i na rysunki, i dopiero po jakiejś dyskusji o bezstronnie wypowiemy sąd zdania, rozpoczynaliśmy przy tem publikacyą rozpoczęcia wszystkich modeli. Przedewszystkiem, na żaden z nich nie nadawał się do wykonania, o ile który nam był wyjęty od Dykasowego, to chyba tylko dobrowolnie i tonącymi wyrażeniami uznania w zrobieniu Mickiewiczowskich i wreszcie Ducha narodowego. – Uwagi nie wypowiadamy bez ceremonii, nie oprobujemy wyrokowania, bez nich wychodzimy z pokazem i zdrowia nie odradzamy od ani i wiary, ani się nie pasujemy nad nieznajomy w Dykasowi, jak to nazwali nasi koledzy? –

Zapis 706

Miło mi słyszeć, że ci podoba się pomnik Kłosów, podziwiony skochanowskimi. Wogóle zrobiło on niezgorsze wrażenie, co dla mnie jest niemałą pociechą, bo jak przy pomniku Syrokomli, tak Lesi i przy tym, dobrzem się napracował i napocił, sam wszystko obmyślając (nawet mocowania dla wtyczek) i sam wszystkie nadzwyczaj zbiedzając. - Już to wogóle w pracy rzeźbiarskiej jestem całkiem ozdrowiony; koledzy moi uczeni tylko kręcą głową i mruczą wyrzekania, czego Kłosom potrzeba, a co ja wiem i bez nich; ale gdy idzie o wykonanie nadesłanych zlecenia, to nikt mi palcem nie ruszy. Że Lesi tak jestem przyzwyczajony, że nadto kiedy gdzie więcej pomódz mogą, to później, a i tak jestem obowiązkom swoim nie podołał, jakby należało i jakbym pragnął.

Wiąd mocno cierpię na kaszel ammoniakalny i nieżytowy, iż dzisiaj nie mogę Drogów, co bardzo wielmożnemu Dziekanowi swego nie żałuję.-

Na dowód jest to gawędy, co przysłałem, że masz dzisiaj nie mało do czytania bardzo przewórczych, a na mnie wiele jeszcze mnóstwo roboty, której składać nieprędko. Skończę więc, polecając się łasce Bożej opiece, a siebie pozostawiając serca twojemu i pamięci

Twój na zawsze

A. Fiałkowicz

XX.

SDO 707

1885 r. 17 Kwietnia
Kraków

Mój najdroższy!

Miejsce, z którego piszę wyja-
śni ci, że mam tak długo nie ma-
łeś odpowiedzi na swój liścik
ostatni. Otrzymałem go w prze-
dniu wyjazdu mego do Kra-
wa na walne Zgromadzenie
Komitetu Mickiewiczowskiego,
na które i pomnik obowiązek,
i ogólna publiczna, nakazywa-
ły stawić się jak najwięcej
członków ordynarnych Warszawskich.
Żyłem bytem ku onegdaj wicero-
wem i zastałem już Friedrei-
cego i Karmierza Kalen-
kiego, a wkrótce, że jest w sam
dzień posiedzenia, wprost z po-
ciągu

do sali ratuszowej i przy hodach
zgromadzonych ku uczczeniu upadł
Leo i Noskowski, były redaktor
ś.p. Ekho. Cośmy zrobili, o tem
mówić już wiedzieć z Czasu.
Matejko, pod naciskiem Zgubi-
kiewicza, naszkicował naprę-
ce tuzin projektów, z tych
już tylko figur złożony, to
jest z Mickiewicza w postawie
siedzącej, z geniuszem zdejmu-
jącym wieńce ze skroni dot-
kniętego w słup wiosna,
z jednej strony, i z podania
mowienia z kagankiem
w ręce – z drugiej. Prezydium
Komitetu Krakowskiego
przyjęło to malowidło z bez-
interesowną ofiarą miasta
z miejscem radości, jako

jedyny możliwy środek zakończenia tej niesnaskiwej sprawy; a ponieważ na posiedzeniu tych przedstawicieli, jako prezesowy ówczesnej myśli, najwięcej władzy rozmaitym nadużywanym, więc i my też w zasadzie popieramy wniosek ks. Antoniego Sokołowskiego, żeby projekt Matejki wziąć na podstawę dalszej działalności. Mimo on w dzisiejszym swym zarysie wcale się nie podobał, a nawet wydał się niektórym niemożliwym; bo każdemu dobrze głowę ogolić, gdybym pomyślał na przedstawienie Mickiewicza w postaci z golonej czaszką, z piersią obnażoną i z bosemi nogami. To też, gdy po zamknięciu posiedzenia była mowa o

fotografowanie tego szkicu,
i gdy mi dozwolono, abym prosił Matejkę o pozwolenie reprodukowania go w Słowach, oświadczyłem, że przez wzgląd na dobro sprawy, reprodukować go nie będę i złożyłem fotograficzny egzemplarz jego fotografii. Tygodnio się na moje zdanie, a dzisiaj czytam w prasie, że fotografowany tego genialnego dzieła mistrza na parę dni rozbiegną się po całym kraju. Nie dodam ni wyrzekę, jak mię zasmuciła i przestraszyła ta wiadomość! Bo jeśli jądro nie da mi się nie dopuścił do pojęcia tego głupstwa, to ono zamknie nam już wszystkie drogi do wyjścia! Taki bowiem,

jak jest, pomysł Matejki, nie tylko się nie może nawet genialnym, ale stokroć lepiej nić? Dyktat nadaje się do skarykaturowania i do śmiesznia. Daj uwagi o kontrakcie, wydrukowane w Kłosach, sprawiły wtedy jak najlepsze wrażenie; chciano je przedrukować w Słowie, lecz nie wiem komu, cenzura nie pozwoliła. Wątpię wszakże, aby się Petersburgowi mogły podobać.-

Ostatni raz przed tym listem pisałem do ciebie 14 Marca z powinszowaniem i nie miałem od ciebie odpowiedzi; a ponieważ mi zależy się na mojej miłemu, więc przypuszczam za zmarłem, że chyba się nie

odezwał

tego pisania, które było do-
syć obszerne.

Co do Świtu, idzie on tak
niepewnie, że Lewental
postanowił zaprowadzić w re-
dagowaniu jego jak największą
oszczędność, i dla tego wi-
dzi się zmuszonym wyrzec
się nadal twoich listów.
Mnie się jednakże daje, że
do spekulacyi wcale nie na-
dają się, bo oszczędność tego ro-
dzaju tem pewniej czasopi-
sma do upadku przywiedzie.

W niedzielę wracam do War-
szawy, skąd obszerniej Ledo-
chowski do ciebie. Tymczasem
w takim chaosie, że mi trud-
no i o chwilę swobodną i
o myśl trzeźwą.

Twój całem sercem

A. Pietkiewicz

507
710

Warszawa, dnia 7 Maja 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Z Krakowa powróciłem 19 Kwietnia i w parę dni potém otrzymałem drogi twój list; lecz tak byłem zajęty odrabianiem braku zaległych, żem nie miał ani chwilki wolnéj na pożądanie z tobą. Już to w ogólności od niejakiego czasu jestem przeciążony pracą nad siły, bo i powieści Orzeszkowej, i Bałuckiego redaguję i korygуję (ma się rozumieć gratis) a to mi ilość odrobinek czasu pochłania, jaką dawniéj kiedy niekiedy z Kłosów mi się okrawywała. Jeżeli zaś w zwyczajnym toku życia, regularnym jak najlepszy chronometr, z wdzięczeniem obowiązkom

czym podatywam, to też dopiero
mówić o tem, co się na bankiet moje
vali po najmniejszem wytłomaczeniu
się z tego tytułu?

Nie wiem co napisałoś do Tygodnika o projekcie Matejki, tem z góry
akceptuję sąd najsurowszy, bo ten,
jaki się w tegorocznym rzucie powstania, jest on banalnością pokorną, wobec której dykas jest arcydziełem. Jan Matejko, nawpół głupi
i hardy, do karykatury tylko nadaje
się może. To też pochwycono moje
słówko w Krakowie, że chyba musi
zabierać się do wanny, lub tylko
to z niej wyjedzie, a może puszczę
na cynotko, które będzie mu
stawiał kaukiz, czy też kocz pu-
szczał.- A to koło, a ten trzywidły
ma geniusz skrzypiący, całkiem
nagi, postawiony przy samie-
mianym bardzie stanowieniu
(ale kto kiedy widział takiego

bowda słowiańskiego, w takim stroju, z bawełnabadami i bez wąsów? I, jak to wszystko jedno z drugiem pogodzić? A ta przysłowia, jednem uchem słuchają, co wiatr opisał, a drugiem — co naród mówi? i przysłuchiwałyśmy sobie ciągle, czyżeśmy żeby przez przypadek dobrymi. Co za nonsens! — Niktóry z nas, członków Warszawskich, w głowie nie powziął, żeby takim mógł być prawnik Michałowicowski. Projekt Matejki przyjęliśmy tylko za punkt wyjścia do dalszych dyskusyi, w tem przekonaniu, że muzyka przerobi go zupełnie, że to jest tylko próbka tego, co może zrobić w zakonserwowaniu, odpowiednio do fundamentów, zakreślonych. To też, gdy była mowa o rozpowszechnieniu reprodukcyi fotograficznych tego rodzaju, ja stanowczo przeciwdziałałem, uważając je za przedwczesne, i inni też uważ-

kowski się na mnie rozgniewał. Wy-
obraź więc sobie moje zdziwienie
i powinszowanie, gdym niespodzie-
wanie wyczytał w gazecie, że ów arkusz
gruntowny już oddany do fotografii.
W chwili udałem się do Stachowicza
go, chcąc go prosić, żeby niedomagany
projekt powstrzymał, ale go w do-
mu nie zastałem; pomiędzy do
Pinnebrieckiego, lecz ten już był
wyjechał; spotkawszy więc Stanow-
skiego na ulicy, jemu powierzy-
łem ten sprawę; ale on umy-
kał od wszystkiego i dał mi do
zrozumienia, że na mnie nawet
zrobiło więc, co chciało, a ja tylko
w skrytości zamarzyłem wiecza-
rowi dzieła postępku. Później
wyczytałem w Gazecie Polskiej, że
sam Matejko postanowił wycofać
fotografię z obiegu, ale już było
powinowactwo.

Wolno tego wszystkiego żądać, że
jeszcze będzie w kłopocie z twoim

teściem,

712 Sdyt

Kryłykującym projekta, który powinien był pozostać w ukryciu i jest jedynie nadokumentowaniem Dobrej woli Malajki, która może obleć się w kostiumy całkowicie inne.-

W numerze bieżącym Kłosów znajdzie pewna dwanaście projektów, a między nimi jeden (Mikulskiego), który natomiast w modelu wcale niźle wygląda. Nie skłaniamy się oprawdzie do postawienia na rynku, godnym był wprawie bodaj wariantu czerwonej, bo sam jeden tylko odznacza się jakąś pomysłowością poetyczną i oryginalną.-

Odczuwam przykrość twoją z powodu świąt i współczuję ci na nią z całej duszy! Gdybym mógł był przewidzieć, że tak się stanie, pewno-bym się nie molestował o współpracownictwo dla niego. Dowcipu mówiąc za zabawkę już go narazić na stratę kilkunastu tysięcy rubli,- niewątpliwie przeradza,

w każdym jednakże razie dużo stra-
ci, i dziwi się temu nie można,
zwłaszcza że w ogólności wszyst-
kie rękopisma duże brzydkie, a powtó-
re, że ultra postępowy kierunek
świata nie może podobać się wielbi-
cielom naszych kobiet.-

Powiastka ta jednak jedno mam-
piękne ma barwy, nawet jeszcze ja-
skrawszej: illustrowany przez pana
p.t. Fortuna, jest wiec już często
zastęp organów racyonalistyczno-bez-
wyznaniowo-radykalnych: Prawda,
Prawda, Wędrowiec, Świt, Fortuna,
Gazeta Handlowa i Kurjer Co-
dzienny, a po części i Kłosy.
Niema rady! trzeba ustąpić z pla-
cu, bo stare pokolenie wymiera,
a młodzież, równie mądra, jak
zepsute, skłania się ku postępowi nowo-
mu, dostawcom coraz większej ilo-
ści nikotu takim wydawnictwom.-

Dość tego! Czy też nie mam na-
dziei, żeby ci dano urlop z więzie-
nia na wyjazd do wód jakich dla
powiatowania zdrowia? Wszakże się
to podobno dawno uczyło?

Żegnaj całem sercem Anz.

713 502

Warszawa, dnia 17 Maja 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Z sercem zbolałem rozpamiętywając smutną rocznicę, która dnia dzisiejszego przypada, pisz do Ciebie, aby ci powinszować z całem wylaniem najgorętszej przyjaźni, a Bóg dobry dał Tobie tyle siły moralnej i fizycznej, że mógł przeżyć nas tak okropny, i życzyć ci żarliwie, aby w opłakanym Twym losie cząstka umiała pomyślna, o którą błagam Ojca Niebieskiego codziennie.

Duszkuję ci przy tem najczulej za twój list ostatni z d. 10 Maja, który mi tak wielką sprawił przyjemność, a bym

Dziękuję za wiadomości i uwagi, chociaż
żałuję, że mi wiadomości o naszej
wspólnej sprawie Wielkiej Twojej i o
stosunkach ogólnych, jakie
obecnie panują, pomnożyć.
Boli mię i to, że Kazia
ma tworzyć za cykl
powieści historycznych, ale za-
dziwia mię wiadomość o klęsce
finansowej Roberta Wolffa,
który z pewnością na swojego Stan-
gera 80,000 rubli napisał!
Ciężko nam, obywatele! wszy-
dy mizerię, troskę i biedę, wszędy
skargi i wyrzekania, a pocie-
chy ani nadziei żadnej. Wie-
dzmy tylko pokój, bo i pocóż
rozjątrzać rany.
Medicinę Wasze Twoją
jak najlepiej Hahnemannowską.

Dowiedzieliśmy zaproszenia, ogłaszające mamę i damy. Dziewiątki, z Deotymą na czele, miały zabłysnąć albumem z portretami swojemi, które nad wiecznem Warszawy. Niejasna myśl miała być wcześnie obywatelską — aż w tem onegdaj komunikat jej zarządu, abyśmy sami wyszukali w Oberpolizeimeistera pozwolenie na odbycie przygotowującej się wieczorku. Podług Leo z Chapeldkiem i myślą zjeździ — odmówiono! Zarząd postanowił, pomimo wielkiej boleści nie dawać głosu do wyjazdu. Postanowiliśmy przenieść się do Wesołej Kuchenki, z tamtej pory ona poprzednio od dnia zarządu pozwolenia w władzy nad odbycie wieczorku składowej. Dziś, kto jutro skończy,

w a tego będzie. - Ja z tego powodu tam zgryzoty nie miało, bom sam jeden najmniejszej pragnął tego urzędu dla Zacharyasiewicza, a Zalewski z Szymanowskim mieli kanał być głównym prowizorem obchodu. Pozyskałem o pomoc Grzegorskiego, który jest jedynym do Lanckorońskich i spodziewam się jak Grabowski w Lanckim; w prostocie duchownem nie przypuszczałem, że by tu w grę wejść miały osobiste niechęci i zazdrości. Obraził się Zalewski, mianowany Gminy Polskiej, obraził się i Szymanowski, nowidzący córki z Grzegorskim, nie tylko więc nie dopomagali mi w niczem, ale jeszcze zachowaniem się swojem przeszkodzili, tak, iż

Sd 40
715

macierzy mniej, niż się można
było spodziewać, zajmowało się
zwyczajnościami. Paskudny ten nasz
świat literacki! to też z dalekа
się od niego trzymam i bardzo
mi z tem dobrze.-

Cieszę się bardzo, że u nas
podoba mój Żywot Odyńca;
wogóle robi on mi przyjemne wra-
żenie i wiele osób, to się
zgadza, abym wydrukował
osobno, to też myślę uczynić.
Niech to będzie dla pamięci
jego wynagrodzeniem tych
krzywd i zniewag, jakiemi
go bezustannie ścigał świat
chowski, niewdzięczny — i za
grobem darował niehodzinkowi
ów dowcipnego epigramatu:
Doktor filozofii, lat mądry, jak Stagir,
Ale Zoil Pana Boga przez miarę bisiera
Krytykuje, że nie prawo wszelkie,
By należny mu tytuł przy jego zwalczał.

Projekt Kalkowskiego oglądałem
w Krakowie i żałuję, nem podobnie
nie posiadał się o jego fotogram,
bo teraz już za późno, dowiaduję
się dopiero odwiadczyli, że na
ostatniej zebrzy projektów Kamy-
szony ich tylko. Ubolewam tem
bo dla tego, że teraz nowe rzą-
dzący się komisyi, dlatego tu-
dno nawet fortunnie zdają u-
mieszczenia ich w naszej illustra-
cyi. — Notatki twoje wydrukuję
w numerze bieżącym. —

Bądź zdrów, mój najdroższy!
Polecam Cię Bożej opiece
i tulę się do Ciebie do
prześlicznego serca twego.

Twój wszystek od serca

L.

Andrzeotti przesyła ci wyra-
zy współczucia i chce mieć
twoje

503
716

1885 r. 9 Lipca
Warszawa

Mój najdroższy! Ta najwyższa
chwila i najpiękniejsza przyjem-
ność twój depesz[a] dzisiejszy Ci
z całego serca, że go w moje
imieniny powitałeś, bo mam na-
dzieję, że go z wielkim wyra-
zem, jeżeli mój wydawca nie
opóźnia na punkcie honoro-
wym. Chciałem już od 1ego Lipca
, kwitt[a] zgasić, bo chciałem na nim
w nagłe potrzeby w Nachenkach gdzie
tysiący nabiję ale że dzisiejszy de-
bet[a] i kasyna k Komor-
nickiej, zdawało się wreszcie
przemienić go w pusty bilans
ale dla tego bez dodatku
miedzy. Dowiedziałem się na-
chenkami, że do, Kłosów
w roku przeszłym dostarczył
około 9,000. rubli, a ja mu na
to powiedziałem, że jeżeli nocha

ja wiem, że moich kapeli wypuszczę nie będzie, a ja albo- mawiam nigdy. — „Nie — odradzał Kłosów nie opuszczę, dlaczego ja i stać przy nich będę do końca.“ Rozmowa jednak, od czasu podniesienia się Biesiady, powstania Tygodnika Powszechnego i Wędrowca, dała nam przemawiało- wszystko; pod względem daty druk- owania, gdyż 4000 egzemplarzy, a obecnie nakład już! do czterech tysięcy. A przecież dam do widzenia, że dziś Kłosy, pod względem literackim i artystycznym nie są wcale gorszem od dawniejszych. Winne wier- sze na daty i rozmaite dziś prawie wszystkie kapeli- dzkie; bo wprawdzie nadesłanych nie dworzyło dobrze nowych wyborowych, tylko innych ich odebrali mnóstwo, bądź pomeka- nowości, bądź niższego rzędu lub

bezsilnej rozkoszy. My redaktorowie się nie mieszamy: ja się wstydzę, a Lewental stoi dobrze w oku wszystkim wydawcom; gdy tymczasem Tygodnik Ilustrowany ma nie usługi Skrzyneckiego, a Nowochny Cesarskiego. Oprócz tego Jemioła, w strachu o swój fundusz, boi się redakcyi i wypisała sobie redaktorskiej posuwa się tak daleko że powieści Chojeckiego, wypisanej po francusku przez autora, a przetłomaczonej przez Sarę (Rzętkowskiego) kazał na oryginalną i za napisaną umyślnie dla Tygodnika, gdy tymczasem była proponowana i „Światowi" i „Kłosowi", z tem tylko, że Słowo natychmiast wypuściło się drukować pierwszej nie oryginał. Gazeta Lwowska sama, sprawiając sobie bibki w Sadzie Saskiej a odmawiając redakcyi Słowa i Gazety Polskiej, ma w nich pożałowników. -

Pawłowych, który jeżeli jest nie mogę
Tygodnika pochwalić, to przynajmniej milczę o Kłosach, choćby
w nich były rzeczy niejednostajne. –
Kilka dni, o które idzie, Skarżyc Warszawski pomiędzy Bogusławskiego i
Bronisława Trzaskowskiego zabawa
a które nieustannie z sobą się bijąc
ka, to w Lakowa, to znów u Andr
to na wieczorkach zabawnych u
pana Kaca, często wielkie głupstwo
stwo popełnia, i tak np. ostatnim czasy tak się rozmiłowała
była w Abbinnyeniczkach, że
po powrocie głowę skręciła. Dla nich,
i tych u Dell bezpłatne przedstawienie dla lekarzów i artystów
(zaliczywszy do nich urzędnika z cyrku
Limaczkiego), to się tak rozmiłowali ich gracjanadą, iż na bibę u Andrii zachwalili byli ofiarować im publicznie drobny
wianek do pokoju Duchińskiego! Jo im obiecałem, że pozdrawiam od pozwolnichwam Kłosów.

SOGet
718

aby oświadczyć ogłoszenie swoje na-
wiska i że napewno dla nich bę-
dą, pozwoliłem się do stóp skła-
dać mego:

„O cy! co wszystkie formalności wzięły
Na całkiem biedaki głowę w zapędzy."

Znalazły się lekka i inne głosy
podchwytujące i do wieńca nici prze-
rwało, lecz nadomiast podczas wiosny
dał odwiedzony wieczerzę i nawet
zapewnienie na nią Majowi gaśnych.
Zasadź jednakże fakt z ich stro-
ny, w granicach rzeczy całkiem nie-
winny i bardzo naturalny, który
niemą wodą pokład otaczających i
sprawił to, że nas odwołali!—

Uchwycenia pożegnał nas do-
piero w dobrej. Pojechał do Kra-
kowa, skąd ma udać się do Ra-
dymna o jakim podobno do Włoch.
Szczęśliwej odwiedzi! Ma być wi-
zalatorem, wolny od wszelkich o-
powiązań i dający mu swo-
bodę najniepodległej; zapew-
więc pokoleń, przy dobrej stawia

i dobrem zachowaniu w kadzi?
Trzyma się też wybornie, dwoi
chodzenie do pracowni, kąpiele
kadzi, no co ja mu, w ogóle go
owacji, gdy po akcie wodzicielskim
wspaniały się jadły przy akompanimencie
a akompaniowaniu naszego ko-
ta:
Niechże i mój tym wierszem
Twój jubileusz złóżę:
Pięćset lat średniowiecznych z górą,
Lat trzydzieści dwudziestego wieku,
Liczyć razem wiek już cały
Różnych bolączek i chwały.-
O niemca ci jednego mam prosić?
chyba o Schiela, co mam zamiast
do d. 18 b. m. wspaniałą swoją Vil-
legiaturę, to jest to bydlęcie we
wtorek po południu, wydawcy
mu dwiesz numer Kłosów, jed-
dziń do Andrzejowego, a powra-
cai nam w poniedziałek. Tra-
podnych wakacyj sprawić do-

bo nie mogę, bo nie mam biletu na wyjazd. Do Wilka Andriotteyo, którego w okolicy Otwocka można się dostać drogą żelazną za godzinę. Lecz ona w tego rodzaju wycieczkach nad rzeką Świdrem, nie wiem jeszcze dokładnie i kapitał przewyższa, skoro ją w Warszawie w przeciągu tak dwudziestu ani razu nie widywałem, do mnie wraz na to czasu, żeby jechać do Laskowej na Pragę.—

No, dość już tej gawędy, bo to drugie z północy, a mam jeszcze kupę korrekty. Śpieszę się z całej duszy i ogrzewa Borowej polecam.

Twój wierny Sług.

584
720

1885 r. Z Lyca
Warszawa

Mój najdroższy!

Jeżeli możesz, postaraj się
nakłonić choć kilka
wierszy do jednodniówki
Dla Tygodników, na której
z wielkim trudem dobi-
liśmy wyrazu pomysłem
samym, i to jedynie pod
warunkiem, aby ani w ty-
dniu, ani w treści o żydach
żadnej wzmianki nie było.
Ja to wyrażnie zapro-
jektowałem i mimo tej
pewności jest redakcyj

ucz prosto na twoje pytanie,
że mi nie odmówisz swojej
pomocy.

Wiedząc o tym sam-
mi prosiłem w domu o
zgodę Towarzystwa Nowi-
ciego, które zagrzmiało
Nadgrodzeniem, a radzi ko-
nego wspólnicy zagrzmieli. Wszy-
scy, co zdobyć na obczyźnie, wra-
cają w te przedsię strony,
przeczy byli głównymi inicja-
torami i przez tyle lata pra-
wnali, jak woda jasnie,
prowadząc sam wszystkie
wrota, aby swój zakład na
stopie Europejskiej postawić;

Simkuskę
o kiedy wszystko skończy, od-
jeżdżę mu dyrekcyą ale na-
wet nie pożegnawszy go
w kuchni na kiście
odnajdywszy lekarzy Na-
leszowskich. Umarł, poro-
stawiwszy żonę i pozbawia-
jąc córkę (Mosiuszkę) w po-
łożeniu błogosławionym,
bo choć miał tylu wrogów
we wszystkich, wynoszących mi-
nimalnie 15,000 rubli,
i choć spadek jego wi-
dą na 12,000; ale wdowa
po dyrektorze odnajmie
dwór, bo dochód z Nadzie-
ja co się dnia na smycz-
nie dlugu wypłacanego,

a ma willi takiej długości, dochodzący 8000 wiosek. Miodek w nim wcale nie figuruje, ale cały rozdział poświęcony jest pamiątkom, odnoszącym się do wsi, które mnie w spadku po dziadku dostały, i proszę drogą Willi kwestię tę rozstrzygnąć.-

Twój cały Jasio

Jasio

105
722

1885 r. 8 Lipca
Warszawa

Mój najdroższy!

W liście twoim, który dziś odebrałem i na który odpowiadam bezzwłocznie, zapowiadasz mi, że za dni parę przyślesz mi coś dla pogodnienia, a skończywszy go, dopisujesz dwa wiersze, jakby właśnie na ten cel przeznaczone. Czyżbyś istotnie nic już więcej dać mi nie mógł?? Ma się rozumieć, że i na tę otrzymaną wdzięczny i pełen z całej duszy, lecz dziwię się jednak, że wiersze, że fragmentu nie miał więcej... Dwa te

до него с понедельника повторение, чтобы мог сам по задаваниям надо было ему напоминать, чтобы в нас ленивец был.- Вчера он, за целый вечер ни разу не вышел из своей комнаты. Мы думали, не чтит ли он наших обычаев и ночью не ходит ли в свою комнату, но рано утром мы увидели, что он вышел в сад и ходит по дорожкам; в полдень он опять ушел в свою комнату. За обедом, ему поставили отдельный столик, чтобы удалить его от

Jam się do roboty, i mam na-
dzieję, że na Taiko Boża dopuś
ramiennego cela. Ale mamy te-
go rodzaju bardzo często mis
sprotykają: gdzie tylko idzie
o chwałę Pańską robotę, to za-
den na drodze gwałdyi nie
chce do niej ręki przykładać,
i wszystko na mnie, jak na
mnie pewnego kwala. Jak
będę w Jabłonowie Kapłanya-
mowina, tak też i w Jabło-
nowie Grzegorowina, dla te-
go w dodatku na Promnicy
i na wiosce Lanowy wyko-
rzystam własną przemądrość,
na robotnika takiego ciężkie
nie złamiesz, i musiałem
jednem kołem po miesiącu
i dwadzieścia przedziawiać pra-
cy, aby pozbyć się owadzy

до ревізора. — Я мабуть
не маю до тої, бо до нашої
нужної столиці Києву,
Галицької Будапешту, або
Відня, кому я маю бу-
ти не знаю, а і ту бо-
ліла б радо до тих далеких
ту. Тепер до корпорантів-
ка я редакторка шлю і ви-
друковані до книжки: можете
не часть не знаєте дорогенькі
а тепер рекомендую Вам
тему, бо ся відає на ві-
домість широкими кру-
гами —

Голосам ся Вашому друж
а щиро прихильними до
ся Вашого

Твої сл. душ

І. Франко

206
724

1885 r. 18 Lipca

Warszawa

Mój najdroższy!

Nie mam słów na podziękowanie Ci za twój przecudny, choć tak smutna piosenka! Na nieszczęście, dano mi takiego cenzora, jakiego nigdy jeszcze w życiu nie miałem, i ten imprimatur odmówił. Wierna skarżyłem się przełożonemu komu dotąd, obiecał dopiero w poniedziałek na sesyi sprawę rozstrzygnąć, nie trzeba więc jeszcze nadziei.

Co do twoich listów do Stosów, naturalnie, że liczę na nie i wyglądam ich z upragnieniem.

Byłem pewny, że Lewental już ci korespondencyą wypłacił, bo miał do tego 12 Lipca. Opóźnienie musiało w skutek tego tylko nastąpić, że od śmierci nieboszczki biedna naszego sam on wszystkie interesa załatwiał, a mieszkając w Grodzisku i tylko na kilka godzin codziennie do Warszawy jeżdżąc, nie może im wszystkim należycie podołać.

Twoje płacze krwią, korespondencye prasy, cały kraj żałobą pokrywa, a jak mnie to zasmuciło, o tem mówić nie potrzebuję. Niedaleko Ci

wolno mi dla kuracyi chorby na
jeden miesiąc?

Twój cały Twoj

Warszawa, dnia 28 Lipca 1885 r.

727
726

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Victoria! udało mi się uwolnić twój wiersznik, dzięki uprzejmości Jego Ekscellencyi, przyjaciela twojego. Jak się cieszę, tego nie potrafię wyjaśnić! Jedenastowiersz już złożona i skorygowana korektorami, a nawet prawdziwy jej arkusz w naszej drukarni już w 10,000 exemplarzy odbity, drugi nas i trzeci ma się dzisiaj odbijać. We środę to dziecko moje, oczyszczone tylko na ordynarną satynę, tj. na okładkę chromolitograficznie, już się na świat pokaże i na tydzień i ty ją ujrzysz. Nie mogłem się powstrzymać napisania i natychmiastowego; ale o ile mi się

daje, to jedno dziewczę, żeby ko-
więdzem wewnętrznym, żeby i ze-
wnętrznym, będzie lepsza, do
Marcia, do Najmowej, bo
mniej ma pewny, a więcej fan-
dzieyo Marcia. W lecie 140
franków, na wiem ay mądrze
się Dziecięciu Jezus, abyście
i mama mniej lub więcej opi-
sowi mamo nie byli, a mama
między nimi ani adoracy, ani spo-
wiedzi z tych podobnych na-
pomnień. Deotyma, Klimka,
Pucs, Szymanowski, Korotyń-
ski, Orzeszkowa, Stefan i Ofa-
lówka dali swoy pozdrowienie.
Rysiu tylko jedno, ale wydowane
przez Andrzeja, a wyszło
bardzo staranne przez Felek-
wiczkowy. - Całuj go pocałuj.
Całuj swój wiorek mój dzieci.
Duszkuję ci za korespondencyę,
a nie pokusy się nawet duszko-
wać za tę niecodzienną poczci-

wołał, a jaką mi głowę kiedyś pokaże w domu, gdybym nabył Kłosy od Lewentala. Oświadczenie to swoje tak mię rozrzewniło i uszczęśliwiło, jak gdybym z tej opłaty uczynił zadość; ale kontynuał z nią nie będę, gdyż mamy tymczasową, Lewental, póki żyw, Kłosów nie zamknie, ani sprzeda, ani wydzierżawi. Wyraźnie mi to powiedział, że całej wszystkie inne wydawnictwa swoje - by dziwnem, niżby się miał rozstać z Kłosami, bo, jak mówił, z nimi czuje się, przywiązał się do nich całą duszą, jak do rodzonego dziecięcia. Zresztą nie byłoby mu z nami tak źle, gdyby nie Kurz, na którym pomieszana skała ogromna odbija się po części i na mnie jego fantazyi; a trzeba przy tem widzieć, że ten

Śpiesz oświadczyć Ci moje Kochany
z przemówienia. Teraz, że Pan
Lipiec Lewental w swoim poprzedniem
wystąpieniu, obecnie jest komunistą
z dalekiego, co tydzień zdaje się
bywa dążący. —

Lecz ten odmienny sposób postępowania albo w wigilię, albo w samym dniu świąt wzbudził we mnie podejrzenie. Biorąc tedy ten zajść pod rozwagę do przekonania się tych rzeczy zdolnemi, abym tych przyczyn jest moje Dusza i Ciało Boże odmienienia dlatego od nas a dlaczego, jakiej one są, wtedy, więc w słowa ich obiecania nie postrzegę.

Boże Ciebie, a Ciebie swoim serce potrzeba

Twój na zawsze

Antoni.

728 878

Warszawa, dnia 4 sierpnia 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Cieszę się niezmiernie, że jesteś z jednodniówki mojej zadowolony, bo to mię uspokaja co do jej rzeczywistej wartości. Miałem wprawdzie i sam wiele o niej mniemanie: zdawało mi się, że zdołałem z grubsza trafnym rysunkiem zgromadzić w niej artykuły, składające się na istotny mikrokosmos naszej umysłowości, dzwoniące próbki wszystkich odrzajów przemieszczeń naszego, a beletrystyki, historyi, ekonomii, filologii, filozofii, ekonomii polityczny i wiele innych pokrewnych i t. d., i nie w tym zbiorku znajduję się kilka rzeczy nie-

pospolitych

piskupski; ale boleam się, czy mię do takiego zaszczytu nie pobudza radami miłość własna. Owoż twoja opinia stanęła mi na najlepszą uspokojmuje, że się z zadania wywiązałem szczęśliwie, i dziękuję ci za nią z całej duszy.

Nie zamykę wszakże przyjacielu list twój mi sprawił. Zawiera w nim wiadomość o nagrodzie dla naszego przyjaciela Lewestama obawiała mię nad wszelki wyraz. Nie mam jednak nic wiadomego, ze wiem z innej strony, napytałem go tylko, abym z niej korespondencyi twojej literackiej, czy ci honorarium odesłał?— Odpisz mi!— zawołał, odwracając się w stronę, a z miny mojej wyczytawszy, co o tem myślę, dodał:

„W Lutobą wreszcie będzie zadawiona
z „Iskrą“.“ – Wiemy, że jedziesz
że mama w tem złej woli; jest
to tylko skutek nadmiernego obar-
czenia się interesami, które po
śmierci ś. p. Ojca na barki Kon-
tora, sam chcesz wszystkie załatwiać,
a nie może nic w żaden sposób
podołać, widzisz, że miesiąc
w Grodzisku, na kilka godzin
tylko do Warszawy co dzień fur-
gonem.–

W załatwieniu korespondencyi two-
jej jest pewna rzecz, która jest mi
pewnem nawet będę ci bardzo
wdzięczny. Najprzód co do wydania
Mickiewicza, wszystko to pobież-
nie chyba przeglądał, a nie mając
tu pod ręką, nie mogłaś pow-
strzymać się od nagromadzenia mnó-
stwa błędów. Tutaj w pewnej mie-
rze wiedząc, że Mickiewicz bezpośrednio
nie przykładał ręki do tej roboty,

zajmuje się ona Bóbr nieby według
wskazówek Mielęckiego, a jest jej
dokuczyła, jeszcze nam się w oblicze
ich Biegotkowa w Przyjaźni Fo-
godnicznym, który ci do oprawy po-
stylam.

Co zaś do Fortuny. Redakcyj
tego pisma zajmowała się z nim
młodu postaciami: Dygasińskiej,
Kosakowskiej, Wodzickiej, Marjan
Bohusz i inni, ale pod koniec przestano
mnie powoływać się i zresztą z wy-
dawcami miejscowymi najmniejszego po-
jęcia o redakcyjach, a powoływać się
w zaimie o ów dodatek humorystycz-
ny, który chwaliłem. Nie chciałem na-
ruszać go na dobre, bo czuję
mu jeszcze długi czas i podnosi-
wał na duchu. Oko Lata kosa znadzi,
i jak tej Fortunie sprzyja fortuna,
o tem nie wiem; dopóty tylko nie
kiedy głosy obwieszczą albo zgorsze-
nia z powodu dodatku humorystycz-
nego. Oko pochwały dwóch redaktorów tego
miesięcznika można rozdawać, choć

730 Dagt

jest w nich tyle treści, że brak [illegible] dodatku komentującego. Dla tego [illegible] najpokorniej, aby [illegible] jego dokończył, jak i wiersz o wydaniu Mickiewicza, pieśniąc. —

W poniedziałek będę mieć [illegible] Andrioletto i porozumiemy się, że wam [illegible] na [illegible]. Nie mogę wyjechać bez dyskusyjnego, abonamentowego zajęcia i zapomnieć o Słowacki, którego z uprzejmością i [illegible] nie mam komu powierzyć. Na teraz więc już [illegible] dosyć.

Twój cały Dantyszek

Warszawa, dnia 23 Sierpnia 1885 r.

209
731

REDAKCYA

„KŁOSÓW."

WARSZAWA.

Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Ani przypuszczam, żeby Lewestam mógł kiedykolwiek pojąć głupią myśl podziękowania ci za listy do Kłosów, a przynajmniej o tem nie wątpię, że dopóki ja jestem redaktorem, dotąd mój wydawca na krok taki się nie odważy. W tem, co mówisz o niedogodności radzenia się urzędnikami z kłopotów wydawniczych, masz słuszność najzupełniejszą. Żeby ja go ciągle ostrzegam, że źle robi; ciągle mu kładę w usty, że dziś właśnie pora najodpowiedniejsza do pobicia wszystkich dotychczasowych rekordów przez podniesienie kwoty likwidacyjnej, pod względem ostatniej warstwy czasopisma; ale on

taż jest powszechnemu staraniu i
lat trwałemu usposobieniu naszej lu-
bliwości, od której, prawdę mówiąc,
mało jest ludzi, mających się na
baczności, a więcej gości co tam by-
łaś, co tam, albo co powiada nowe-
go, iż powiada, że wyszedł się
wcale na wardo. Wreszcie nie myśl,
żeby ci ów arystokrata miała taż
samo być samodzierżawną i ina dal.
Będzie to tylko pauza na czas odpo-
kojowy; w jesieni znów się pokra-
wiemy, a mamy kroju zaprawdę
niezgorszego, między innymi
dać wyższemu a Stanisławowi
go pozwolenie na wprowadze-
wanie wszelkich jego obyczajów,
z których z czasem sporządzę
się Athen na wzór Makej-
kowskiego. Teraz idzie mi tylko
o to, żeby odwieźć Kwiatkowa

od myśli wprowadzenia interlinii po nowym roku i zniesienia dodatku, przemawiającego powieści, tłomaczone z obcych języków, tłomaczy w takim razie przemiotu się do głównej części klosów, a dodatek stanowiłby tylko Barometr. Jest to pismo tanie, które jeżeli będzie wykonane, to całe wydanie klosów upadnie; bo jeśli dziś mając do rozporządzenia około 4000 widzów w mieście, z trudnością mi przychodzi nakłonić trzeci pomijać i uzbierać, to i cóż wtedy począć, kiedy mi zniknie 600 widzów odejmą, a powieści tłomaczone do 400?-

Byłoby mi bardzo boleśnie stanowisko swoje opuścić; ale widzę, że do tego nie przyjdzie, jeżeli Kwartał przez podobne pomysły całą mą pracę bezowocną

czynią.

Tygodnia i do jesieni potrwała wcale
dużo, że Kłosy, jak na te ciężkie
czasy, nie idą tak bardzo źle,
skoro drukujemy ich 5000 ex.
i kompletów z okresu pół-
rocza nie mamy. Jeśli wydawca
Świata nie ma stratą
mowić! Wprawdzie był nas kiedyś
my drukowali 6500 ex, ale wtedy
nie było Biesiady i Tygodnika
Powszechnego z Obrazkami.-
Dzisiaj Biesiada dobrze idzie; ale Ty-
godnik obudwa gorzej z nas robią
bokami: Illustrowany dokłada, a
Powszechny dopiero się tam jedy-
nie, na czas bardziej wchodzi na
Londek, więc dowodem chwilky nie-
mam ostatni.-

Smutek dla Lex dotąd jeszcze nie
wyszedł, obiecuję go dopiero za dwa
tygodnie; jak się ukaże, to ci prześlę.

Cy odebrałeś poezye Powiśleckiej
które ci pod opieką redakcyjną
na początku? Dobrze dla autorki
parę słowek podziękowania w li-
ście do mnie.-

Twój cały Juraj

733 SW

Warszawa, dnia 23 Września 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy! Musiałem
pomimo naszej tyle razy rozkoszy korzystać
i przeżywać tyle wyjątkowych
a niewymownych uczuć w rozkosznej Odzyńcu, która zwłaszcza do-
stałem, a w której rozpatrywaniu się
jeszcze nie byłem, iż nie mogłem
mimo nadziei tej koniecznej po-
trzeby serca, jaką jest dla
mnie ustne zetknięcie się z To-
bą, najdroższy mój przyjacielu.
Dlatego wreszcie wytrzymać już
nie mogę, i kosztem odjęcia
mi niedzieli, a właściwej porannej, bo wszak kiedy trzeba po
południu zawsze nie gasną chęci chodzić w loże teatrowe. Najpierw
tedy odpowiadam ci na zapytania
o Tobie. Mianowicie Tobie

skę.

Pokazał się w nas niefortunna
kopalnia, której dwóch redaktorów,
prócz Kamieńskiego, wydawca
spekulacyjnego kalendarza,
p. Ewenciusza, kładł nas nazwaniec,
że pomiędzy nabojami jego ma-
ją być wymalowane płaciwoda
pomadowa, co wielkie z powodów
znaczeniu od edytora, do skutku
przyjść nie mogło, ewo Lan pan
Kamieńskiego, kalendarzy wydali-
ta w miejscu innym Jan Pro-
cesem, dobył się najprędzej na
wydanie IV. części dwa Pokusy,
a potem udał się do Petersburga
i wyrobił sobie komisyą
na poszukiwanie tego miejsca
nikt w naszym sądzie dziwić
się nie, ku temu jako
by Wolff, syn Maury-ego,
przychodzi mu w domu z 30
tysiącami rubli, si fabula est
vera. — Chwila, o nem musiał jeń
wiedział, i redakcja się już za-

blamowali w numerze odezwowym, ni-
czym wcale nie zasłużyć sobie wra-
żenia, jakie wywołała nasiem pro-
spektem, a pogłoski o współudziale
pana T. i o składzie redakcyi tego-
żaśmy owszem pochwały i zalecenia
nie wychodzą stanęli na jednostro-
nniejszej kwestyi.—

Wracając do korespondencyi Dyni-
ca, donoszę ci, że Kwiatkowski w niej
bardzo ciekawe wiadomości o moja-
kiej Pani Sozon, Aschon czy Asch-
kon, której ś.p. pan Brandt pomiędzy
w Dreznie w Kwadrynie Dziekiej,
a która pomnej wyjechała była do
Pragi, jako guwernantka, wydospo-
wadi sam z publicznem wykładaniu,
skarżąc się na nią, mimo tej pra-
cowitej wymowy, mnogą publiczność
trzecią zajmującą, pomnej rodziła
jakiś konsyliarz, ale obadamnieco-
na pewien jakiegoś proces (czyżnie
Szwajcarskiego) balamuckiemu Doktry-
nami nadarita swej zasłudi na u-
padek familii i krewnych do Pry-

mas

~~potrzeba~~ a potem D. Stwajcaryi
wreszcie uczuwszy z nim rozbrat, który
mało posady przy jakiejś niemiejscu
dobiorach, sprzedawała, rozbrat
się a w r. 1855 ryczałt otrzymała. – Czy
wiesz cokolwiek o tej Pani? Ktoś mi
powiedział mi się, że to Ludwika Osson,
znana amatorka muzyki; ale
nie zastałem na ogłoszeniu w tej kwestii w ko-
respondencji Pani Salomei Dobrzyc-
kiej z Oyrickim, zawierającej bardzo
dużo ciekawych i gruntownie danych o jego
talencie i polecającej mu wydanie
polonezów Bohmego. Pozostaje
Ludwika Osson wyraźnie była pomiesz-
ana na mazurka jakiegoś Majera i
Kamerlat podobno w Petersburgu. Byłbym
u bardzo wdzięczny, gdybyś mi w naj-
rychlej rzeczy te wyjaśnił. –

Smutek dla tak postawionej pod
opieką rekomendowanej. Dobrze w mim
mej mowy wyglądał i naprawdę na
to owa Krolice biły! uczuwam teraz
tego wyrażenia znaczenie, do kroiset
tysięcy." –

Uściskam cię najserdeczniej i opiece
Bożej polecam

Twój cały Duszy

1885 r. 29 Września
Warszawa

Mój najdroższy!

Że wstydem muszę cię tu przeprosić za to, żem zabił ćwieka w głowę swojemu zapytaniu o Pani Ashton. Że było jakaś Dame de compagnie czy coś podobnego, a Pani Klaudyny, tego nazwiska, to nie miało żadnej wątpliwości; ale w korespondencji Panny Dobrzyńskiej z O-Dyńcem nazwisko to było tylko pokrywką i maską, pod którą coś nas w naszym kraju szkalowanego. Omyłaj, odczytując, a raniej śledząc listy Panny Dobrzyńskiej, zapomniałem na tę myśl wpaść, i dziwiłem się swojej pojętnej nieporozumiałości; jasnem bowiem stało mi się, jak słońce, że wszystkie pytania o Pani Ashton i o stosunkach jej z profesorem odnoszą się do Mickiewicza. W każdym razie ja to rzeczy bardzo

wiekawej,

wiadczaé, jak przyjaciele wiosna,
nie bawiąc wcale w Towianicach,
dobrali nad wszystkiemu jego obo-
jem i jak się wam gospodarzyli. Wa-
szom mi jednak, by mam wydrukować
te listy, do których wstępu mogę
być bardzo wiernidemi dziełami a-
bowiem, jak np:

Jej (jego) dwell, choć po lat mądrym oj-
cu, mają być bardzo głupie i niedbałej,
nikt się niemi nie zabawia, natura
ostawione, a nadewa ani uczai, ani po-
rai nic mu!" —

„Pani Sokłow tak płotno wrosła i nie-
podobną do samej siebie a dawnych czasów
się stała, iż jest niedostępną, która nie
chce widywać ani w kogo, ani u siebie,
nawet osób jej dawnej najprzyjacielskich.
Ten zmian sprawił w niej niewiadomy
stosunek prozek, nad nim wstydzi się
dumą i wstrzemięźliwością. Mąż (żona) jej tyl-
ko na dom wyszedł, stamtąd się w pobo-
żnego, surowego i poważnego człowieka
zamienił. Dawniej tylko domagał i
dogadzał dobie we wszystkiem ko-
bet; teraz nad do mam się najmniej,
i drugim usługuje, i krzywdzi dzie-
ci dzieci się trudni. (1843)

Z powodu wspomnienia o moim artykule o Odyńcu satyryku i fragmencie jego o Fannie Dobrzyckiej, dobrodziejce z Grodzicz w Kaliskiem, której był między innymi poświęcony jej Bibliotekarz, list od jednego z Ks. W. Gireckiego, z wiadomością o Dziennikach Fanny Salomei i z objaśnieniem listów Odyńca, do niej pisanych, prosiłem i o Dzienniczek, ale dotąd odpowiedzi nie otrzymałem.-

Wielka szkoda, że nie można dostać się do Pamiętników Klimaszewskiego, które z licznemi objaśnieniami byłyby bez wątpienia wielce interesujące. Jo ta mam pod ręką nader ciekawe i bogate źródło wspomnień z życia umysłowego ostatnich lat dziedzictwie w Fanie Kobrzyńskiej Lewockiej, które jest bardzo skąpe i obiecała mi łaskę oddać listy Odyńca i niektóre inne, ale dotąd wydobyć z nich jednej tylko innych pieśni pośmiertnych dotąd nieznanej Bandurskiego, p.t. Rozmowa, które mam być przesłane.

Co do odbioru, stoją za koniecznością uważać w pismach ilustrowanych, jeżeli mają na myśli porozumienie się z odnośnymi pismami ilustrowanymi, zajmującymi się i w teorii, i w technice, głównie rysunkami technicznymi, a więc z konieczności dla pośpiechu, posługującymi się kliszami chemicznymi, — to wątpię, aby taka odezwa miała wpływ na konkurs i wydawców, i publiczność. Przykładowo mamy, dwutygodnik wojskowy, pod nazwą Łowca Strzelec, Bibliotekę Wojsk., Niwa, najpoczytniejsze pisma nie mają, jeno czasy radzą się ich. Pierwsze dwa miesięczniki nie biorą nawet po tysiąc egzemplarzy, a Niwa ani jednego tego rodzaju pisma wydaną literacką i naukową nazwie z tygodników, ani miesięczników, ale mogą wiele one, a raczej ma pomagać swoim charakterem zupełnie beletrystyczno-informacyjnym; co zaś do tych, ogół przedstawiających sobą pisemnych obrazków i przyjmą się na klisze chemiczne tak wiedeńskie, jak i londyńskie, a nie dopiszą na warszawskie, dopiero istnieć będą mogły.

Kwestya to do bardzo ważnych aktualitées, gdyż nasze na nastrojenia do ich przedmiotów, a przynajmniej bardzo wiadome, i do starania się kwitowywań przynajmniej najedynkowe nad warszawskim gruncie; bo na prowincyi dochodów nie mamy, a na wydatnie dotychczasowe wydawany się na dewizyę, boją się kosztów, nieczynszowe bardzo wysokich; to też nie mało znaleźć trudu musi naszemu Komendanta, żeby postał pogo do Grodna po ostatniem posiedzeniu, i oraz go na warsztacie nad Darcemuy wydatkach, bo cesarz wydatnie natrynmiast i trzeba było się Generał Gubernatora prosić o pozwolenie na ich wydanie. Mamy tedy stanąć się przedewszystkiem o piękne reprodukcye obrazów, lub o illustracye, wszystkie dla nas kompromitujące; ale dotychczas illustratorów, po-za Andriolli, mamy na wielu, albo raczej prawie nie mamy, a dwie wspaniałych wyjątkowych uzdolnionych wciąż nam nie pozwolą.

twierdzą wiernie mi, że w obecnych, nadzwyczajnych czasach, żadne czytelnicy na nie się nie przydadzą; bo nazwiska z nas zawsze odrzucają od książek i dziennikom się sprzeniewierzają. Znam osoby, dosyć zamożne i wykształcone w czytaniu, które powtarzają codziennie konsumowań i żyjące się pożywaniem, bądź od najemnych, bądź z wydzielanych. Przy tem i to jest ważny powód złego stanu finansowego naszych tygodników i w ogóle złego dziennikarstwa, że, w stosunku do liczby mieszkańców, mamy dziś pism za wiele, a każde nowo powstające dawniejszym ich wydawcom bądź konkuruje nowością, bądź też zniża ceny, bądź nareszcie zbytnią reklamą. — Młody poeta ma dziś bitą 7500 egzemplarzy, a za dni kilka tylko pięćset, to po czasie wiele dzieł czasów, a po upadku skutkiem konkurencyi Tygodnika Powszechnego, Biesiady i Wędrowca,

stoi wiwaty promieniatowów po
świecie nam, po świecie Tygodnikowi
Illustrowanemu, stojącemu nie-
ównie górnej do nas.-

Ale dosyć już tego. Musz koń-
czyć, bo w domu jeszcze dużo roboty za-
Bardzującej, a to już pewnie po północy.

Ale! ny wiesz co o pani Oskai Ro=

Życiu, smutku tamtych dni podobno w dzi-
siejszej, wielkiej stolicy świata?
Co to była za jedna? czy Stella?

A co się stało dalej z twoją Goethe-
wą Klärchen, którą mi pokazałaś
obiecałaś. –

Pozdrawiam Cię z całej duszy i
życzę Ci do twego dnia pomyślnego

Twój A. Fr.

SN 739

Warszawa dnia 5 Grudnia 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Słuszną sobie, że nie tylko mogę i jak mogę jest prawdziwą dla mnie rozkoszą, najchętniej pomódz i oddać nie swoje polecenia wypełnić. Kosztu będą bardzo niewielkie i stąd mię pewne na to, abym je, bez oczekiwania na prośbę od ciebie, ponosił z własnej kieszeni; a zachowuję je pewnie po całkowitem interesie.

Co do Malinowskiego, który się tak gorąco zainteresował z swą przyjaźnią dla ciebie, naprawdę nie rozumiem dzisiejszego jego postępowania. Bardzo jednak być może, iż zwrotu te-

kopiem

nie zwinął, bo istotnie nie było go przez całe lato w Warszawie. Postaram się z nim widzieć i zapytam go o klucz do tej szafki. W Styczniu zaś będę pewno, żeby z nim korespondować o Dopychadle.

Dla kogo przeznaczone owe listy odwarte? mocno mię one zaniepokoiły.—

O dramat J. Korzeniowskiego będę się dowiadywał gorliwie i uczynię, co będzie w mojej mocy, aby uskorzyć go od zastrzały. O Rodzicach ciągle się wspominam, bom osoba, która ich ma, dotąd z za granicy nie powróciła.

W ostatnim liście mówiłem zmiadem niejasno się wyrażił, abym sobie z niego wyciągnął wnioski, które i pisał o pamiętnikach Pani Łowickiej. Co pani mi mi o tem nie wspominała, ani ten

nikt z jej znajomych o tem nie wie,
żeby spisywała swoje wspomnienia.
Domyślam się Lydia o Dworzanie-
ku Panny Salomei Dobrzyckiej,
damy dworu saskiego, wielkiej
przyjaciółki Odyńca. Tam więc
będzie wiele ciekawe, do-
tyczące stosunków dworskich, ja-
ko też ciągłych podróży wędrow-
nych, bądź przez to miasto prze-
jeżdżających, bądź w nim na dłu-
szy albo krótszy pobyt osiadają-
cych.—

Z Odyńcem już dopisywam do koń-
ca,— w tym tygodniu umrzeć go
albo przewiązać, dla braku miejsca,
mam nań nie więcej nad dwa
arkusze, ostatni bowiem okres
warszawski będzie traktowany
pobieżnie. W kilka jednak za tem
będę miał nowy kłopot z przygo-
towaniem tych wspomnień do
edycji pierwszej, w której wy-
padnie

ja w 1 owdnia Dojrzałych, W Zrad
bowiem pisania przybywały mi
wiary do nowej materyały. Mieni
się te chęć osobie powieściami
Mickiewicza Jana, Crescola, Domej
ki, Chodźki Aleksandra i Ignac
go, Wilewickiego, Garczyńskiego,
Marylki Wereszczakówny. o Klau
dyny Potockiej, o naturalnie
i sztuczni Odyniec. — Wydania
w 1000 exempl. (14 arkuszy druku)
nie powinno więcej kosztować jak
400 rubli, srebrem, o ile im się
uda, córka niechowanych chęci
wyłoży, a za sprzedany przewyż
exemplarzy Salwo Bożyska.

Plan twego dwoiła nasunął
mi nad wszelki wyraz, widzia
jednakże w Lelia utworach o-
statniego, ufam mocno,
że powieściach ujrzę próby, i
może z niej wyjdzie na pewn
sposobnych, godnych Cię i mnie
wobec siebie. Twój cały Duszą — An

74 578

w Warszawie d. 26 Października
1885. r.

REDAKCYA KŁOSÓW,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy!

Dziś kwiat list odebrałem i dziś
w odpowiadam, aby cię zawiadomić,
że nad będę twojej korespondencyi
kradnącej o naszemi drogich
pieskach, nie mniej jako i spra-
wie wydawniczej naszego, choć to
do tej ostatniej, na wiosnę, w dzie-
siejszem swem położeniu zdołasz
się wtedy pomówić i radzić.
Nie można mieć, żeby ogół nasze-
go społeczeństwa odmiennego
do wydania na mal pchały. Dawniej,
wydawców nie brakowało, ale pra-
wdziwa ich część obywała się książkami
i naczytaniami, pożyczanemi bądź
z wydawnictw publicznych, bądź od na-
jomnych,

w ręku nauk Dzieci wiele zamożnych.
Więcej powiem: jest u nas przy Towarzystwie do rozszerzenia i ulepszenia szkół ludowych, z których jedna pod jestem opieką, a w szczególności mamy W. Owsiń koło Wągrowca, gdzie nauczyciel, po ukończeniu seminarium, przez lat kilka uczył dzieci, potem przeniesiony do Domasłowa pod Kikadwem, gdzie przez lat kilkanaście uczył z kolei, a zakończywszy rok jubileuszowy w obecności kilkuset dzieci, rodziców, duchowieństwa i nauczycieli, ich zwierzchników, kobiety i dziewczęta wszelkiej płci okryły. (Dodam nawiasem, że swoją powieść dziecięcą ma z rozrywania, jak wiele z wielkich mężów). A że nieprzyjaciół szkoła się na ulubieńca przemienia, to i jednej szkodzą wiele, bo nie tylko wielkie ich ilości w stosunku do innych ogółów ukończonych, a z drugiej - wzgląd czasu, skutkiem których trafiają się między dziećmi

nadzwyczajnemi okolicznościami [illegible] [illegible] [illegible]

nowiny i wiadomości emigracyjne, pisywane przy sposobności kawy lub herbaty, dwugrosze myśliwskie od lekarzy, wymagające nowej konsultacji, i wiele to dziś takich pojęć nie nowości. Co do nowych powieści, do tych publikacji nasza między gusta nie mało, to tak, dziś Dobrowska, Skimborowa, Nowa wyjdą zdumie z tuzin nowości. Jakoś więc nie to wszystko mogłaś znaleźć bokami? Zapewnię, że przyjemniej odpowiedzieć na to nie dodam. Mamy dla dogodzenia naszemu gustowi myśliwskiemu słowniki przemysłowe, komograficzne, lub pasjonalne? mamy! dla tego, że mamy więcej ludzi dwuręcznych do Boga i do wiary, niż tamtych bezbożnych?... Przeczę, bo na wyprowadzenia wszystkiego, to mało.-

Na koniec, to do zmazania honoru ręki nie ma powieści, dziwnie ci to dojrzałych mamy.

Twój cały Duszy

Ant

S74
743

w Warszawie d. 28 Października
1885

REDAKCYA KŁOSÓW,

Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Mój najdroższy! O udzieleniu ci wkrótce dowiedziałem się jeszcze przed Gazety Polskiej, a nie potrafię dobrze powiedzieć, jak się ucieszyłem tą wiadomością. Dziś właśnie miałem zamiar pisać do ciebie, aby ci z całej duszy pogratulować tej ulgi i życzyć, abyś, z niej korzystając, dołożył wszelkich starań i usposobił siły swoje, gdy twój pierwszy list odebrałem, który mi najprzewidywańszą odwłokę zdradził, jako dow. wymówkę, że nie jestem ci obojętnym, że nie wątpisz o najserdeczniejszej mojej przyjaźni i wiesz, jak żywy udział całą duszą biorę we wszystkiem, co się ciebie dotyczy. Duszkuję ci, Duszkuję najserdeczniej, a wracając do głębi twojej dobroduszności, wymawiam mój

mej wdzięczności zdecydować się nie-
żal. –

Z upragnieniem wyglądał będę dnia
tych wieści do siebie z tego miejsca,
gdzie oddychać będziecie wolnem po-
wietrzem, a pożycia jakiej obyć
niezawodnie! Łączę w mojej duszy, że
po tej sadze niespodzianej przyjdzie i
upragnione wakowanie. –

Pod kilku dniami pisałem dań
obecnie do siebie, dziś więc już nie
długo muszę na tę czekać, bo zresztą i
nie mam nic tak bardzo pochwalić
się ci tylko, żem nareszcie wydobył
ów Romans Brodzińskiego, o którym
wspomniałem, a z nim parę kil-
kanaście drobnych utworów, o któ-
rych nie wiem, czyli były drukowa-
ne, bo nie mam w swej bibliotece
dzieł Kazimierza. Jest tam
wiele innej nieprzytomnie pięknych
a pełnych i dowcipnych, jak np. ten
Dystych:

Dopędzaj tasz swych, Boże, na Dzieci Lechowe
Dodaj i im serce – daj głowę!

albo ów wiersz, który ja zawsze uważałem za utwór Greckiego, pochodzący od słów: „Folks za zbytki do piekła skazany."

Rocznica ma 240 wiersy, pisana ręką Brodzińskiego, jak i cały manuskrypt.

Cieszę się niezmiernie z tego nabytku, bo jeśli teraz pewny w tej mogę być, że to spuścizna po śp. Ewie Wiesławie nie zaginie, to bez mojego udziału się to tej sprawy, bardzo łatwo zdarzyć się mogło.-

Wspomniałeś w jednym z listów dawniejszych o pani, czy Jannie Deybel, która dotąd podobno żyje, jak mi pisze Duchińska. Przypuszczam, że to omyłka była na nadesłanie na banknocie, jak i jej obecność z Mickiewiczem, bo bez wątpienia by nie była, jeżeli ci mój rachunek co do tego oświecił. Ja nadesłałem powrotnie ci o nieznanych obywatelach Pani Łubieńskiej (secundo voto pani Wodzyńskiej), która w listach swych do Odyńca z najmocniejszą wiarą utrzymywała, że jej po śmierci ukazał się Mickiewicz i karał jej,

aby jechała na jego pogrzeb do Pa-
ryża w dniu otrzymania, o którym
ona przed dwoma nie wiedziała, a
potem wyszło się z nią komunikować
(prawdopodobnie na pomoc wy-
magających klientów), i polecił jej, aby
niebyła obwar Matki Boskiej, przed
którym on się modlił o Łaskę
i umarł. Ona to przyjęła z wdzięcznem
Oddaniem we wskazanym kościele
na Litwie, jako też aby odbyła po-
wtóg kwotę na ofiarę w Rzymie,
co też ona spełniła. Oprócz listów
Pan. Wodzyńskiego, mam obszerny o tem
relacyą mojego Księdza J. D.,
który zajmował się wypełnieniem
jej woli.—

Satis. Życzę ci wszelkiej pomyślności i najserdeczniejszych z mej
strony.

Twój cały Duch

L. Pius

775

Warszawa dnia 12 Listopada 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Prus

Mój najdroższy! Z radością niewymówioną powitałem twój list, pisany już z Frankfurtu i spieszę podziękować ci za niego najserdeczniej, a powinszować, że przecież, Boga dzięki, jesteś już za murami swego więzienia, do którego obyś już nie powrócił! Że zamiast uprzykrzeniami i w jakimś niepokojem zawarcia wygładzać będziesz, to nam 27 stycznia przyniesie! Gdyby Bóg modłów moich wysłuchał, którymi uporczywie się Mu o ciebie nie przestaję, żeby z prawdziwą rzeczy się dobrze położenia, o których piszesz.

Odebrałem też i rysunek z natury i powtórzyłem go w ręce, go-

dnie Zaufania. Za kilka dni Klima będzie gotowa; zrobi tylko, że za kilka miesięcy wyjeżdżamy, dlatego wiem i w odbiciu będzie wygląda.-

Żądania twoje, co do mnie rozpisywania się o sobie, najsumienniej wypełnię i nikomu z dziennikarzy nie powiem, co mi [illegible] o sobie, zaleca tylko w tym względzie, aby mi rozpuszczali bezsensownych pogłosek; bo to wszystko nie mi się nie zdaje będą chwytać, co wiatr przyniesie, a w zagranicznych gazetach wyczytają. To tak żadną, że byłoby niedobrze tego, gdyby powodu mi do nas do nas zawiadomić w <u>kilkach</u> rodzajów, co się w kraju dzieje i gdzie się obracasz, żeby inne organa prasy, mają już kilka anekdotyczne, nie potrzebowały bajek rozpisywać.

Mówiono już wiedzieć o nabyciu przez Gebethnera i Wolffa „Tygodnika Powszechnego", dla wiadomości pp. prenumeratorów, w tak samo sposób, jak między słowo nabycie przeniesienie słowo „Kurjer Codzienny" nawet do czynów obywatelskich, przedstawiając jako fakty dwóch lotnych wydawniczych; słowo zaś wyrażało się w tak dyplomatyczny sposób: „Od Nowego roku Tygodnik Powszechny będzie w Tygodniku Illustrowanym, i odtąd cała ta pisma wychodzić będą pod tytułem Tygodnik Illustrowany, a wydawcami ich będą Gebethner i Wolff." — Jak to pogodzić z nabyciem bezwarunkowym, publicznie i urzędownie stwierdzonym w dniu wczorajszym?! — Jeżeli pomimo się na wspólnika, pozostawił tylko swój kapitalik na 6%, bez udziału w zyskach lub stratach, i pismu redakcyjną, a jak niektórzy porównują, nawet inteligencką siłę. Dostanie

wrodzkiej nowego zbrodniarza w osobie
Rzpltskiego, który, jak świadczą
ci i owi będzie isolowanym zdaniem
wam. Generalnie ubiega się podobno o
dymisyę Leona Lisowskiego, Rzpltow-
ski sam nic nie wie, co ma począć. Nie-
którzy wtajemniczeni klaszczą tego, co się
stało, wróżąc im pryncypat premiera
natovów, o ocenę za wątpię bardzo
prymajmniej na początku; bo ile wie-
rzę jestem przynęty wydawcy w sza-
prospekcie naszi antagonistki, jakie pre-
mia i dogodności, ktemu nie jest ne-
wego opisywać przemówienia nie
zbrodzonego.-

Drogi Boże, Jezus-Chrześcijański,
jest to pierwszy zdrowaśniarka i przy-
leg pod Lwowem. Niedawno w Lwowie
nastukał się do mnie gorliwie
prawdy za to w Lwowie, że z najwięk-
szą argumentacyą dowodził, że całe pow-
szechne dzisiejsze pisarstwo przed nie
zemdleje, że ono dopiero, to jest nadod
pokazali nowe jest kierunek powieści
pisarskiej. Nie chcę mu na ich szczę
dobrodziejstwie i uszczęśliwienia literatu

de wie ma wielorakich poruszeń,
a razem jest po prostu warszawski.

Poezye Bordzińskiego, o których w
przyszłym, zamierzam, opowiem Rosmiey,
Polak cwaby (z Niemiecczyzny) Tomaszewski
(z Bevangera), Na nabóż Bibliotek, Do-
bosz w piekle, Do Boga, Do Polek, Marsz,
Do Boga (2 r.) Pobudka, Pobudka (dla
Klasy Polek), Na dzień Imienin 1831.
Elegia, Do gospodarza, Na ra-
dość Kościołów, Syn i ojciec, Wnuczka
Warszawy, Polka opuszczona, Wesoły
wieśniak, Polka w Niebie, Do Bo-
ga, Do Pani N., Do Jabłonek, owoc
nadepnięty ulewą i burzliwością: Polska
i cesarz, Nasz stan, Wszystkim dla
Polaków, Do Russa, Prośba do Boga.

Pod względem formy, a szczególniej
wersyfikacyi, wszystko to razem bardzo
słabe; lecz pod względem myśli i u-
czuć wielu jest prawdziwie szczęśliwych.
Ta całego tego zbioru jeden tylko
Polak w piekle był mi znany, ale
jako utwór Goreckiego. Poznałem jego
taki

Polacy za obyczaj do piekła skazany,
Bo wreszcie był dobra dusza,
Z imieniem cesarskim gruby,
Sam, gwiżdżąc, wasz do ducha i t. d.

Z innych bieżących nowin literackich, godna jest zanotowania wiadomość o przyjeżdżaniu Kazimierza Nowy, stałej miesięcznej pensyi do pomieszkania, na wsi być kazała pewnie dla 200 przemawiających, i podobno z Galicyi Polskiej, do której uprzykrzyło się skromnemu bezgłowi ciągle dopłacać i powiada, że woli wyciąć radość postanowienia ojca, płacić Leowi po 1200 rubli rocznie, jako wydawcy wyborów gazety, niż dziesięciokroć tyle wydawać na gazetę.- Przyborowski z miesięcznego Chwastu swoją wyrwał skandal, dobrze niebywały w prasie naszej i silkanaście kredek razem z sobą na pobrudzenie się nawarił. Chce nas teraz z polityki romantycznej, a sam nią, tylko w innym rodzaju, zarzekomy zmowolenia.- Szkoda człowieka, skromnie coś się we łbie zmyliło i wyszedł na skomplikacyę.-

W oczekiwaniu wyglądam tych nowych wieści do ucha przedewszystkiem, a tobie, a dymisyonem polecam się Bożej opiece

Twój cały Duszy

A.

748 576

1885 r. 17 Listopada
Warszawa

Mój najdroższy!

Jeden list do Gonni już wy-
słałem pod Twoim adresem
poste restante, dziś znowu
piszę, choć nie wiem co
inne mam do powiedzenia;
ale nie mogę się powstrzy-
mać od wyrażenia z najwy-
mowniejszej mojej wdzięczności
za ten nieocenionej dowód
twej przyjaźni, jakim są
dla mnie Twoje listy, i dro-
gi do mnie pisany. (Jeden
miałem z Frankfurtu, dru-
gi z Lucerny, trzeci z Me-
dyolanu). Widzę, jak jesteś

umysłowy życiem wiernem,
uskrzydlony podróżą, do Cię roz-
przestrzeniam się twoją dobrocią
dla mnie, która natchniony
odgadujesz, jak pragnę widzieć,
co się z tobą dzieje i jak się
czujesz. Obyś pośród wybra-
tobie miejsca dogodne, czyste,
zdrowe a miłe, gdzieby
wreszcie odpocząć, wzmocnić
siły zwątlone i umysł skoła-
tany uspokoić. - W powrocie twój
do Magdeburga za mną w zwie-
ście wiernym nie chcę; bo gdy-
by nawet ambicya nie przy-
ciągała do skutku, to uszczęśli-
wić Króla Włoskiego, który
tak jest na mnie łaskaw,
a którego nadto jestem i sam
pobudki do niej pokrewni, każdy

tyle sprawić powagi, że ci urlop w nieskończoność przedłużać będą. Bądź więc dobrej myśli i napisz o swoich powodzeniach.-

Posyłam ci fotografię (niestety, bardzo niewyraźną) z nader ciekawego starego obrazu, malowanego prawdopodobnie na drzewie. Przedstawia on, jak to dawno zamierzyłem, ukaranie Chrystusa do piekieł; przed nim klęczą Adam i Ewa, patryarchowie i prorocy. Do lewej strony ma nakreślone piekła ogniste, do którego wrzucani będą potępieńcy (niewidoczni na fotografii). Do prawej strony na obrazie jest mnóstwo drzew i postaci drzewnie fantastycznych, i cudo

się powiarza jako, z którego wyklinają się dzieci powinny. Czy nie napotykałeś tego podobnego po świecie, i czy nie można się domyślić, czyj to potwór? Obraz ten jest w posiadaniu fotografa Grejma w Kamieńcu. Wielkości arkusza kwitowego papieru, malowania wyjątkowo jaskrawego, kolorytu bardzo żywego.

W oczekiwaniu wyglądam bliższej wiadomości od Ciebie.

Twój cały Dwig

Dwigo.

Powiemam przeistoczyć pomału z największą oględnością dać wiadomość o twym wyjeździe z Magdeburga i o miejscu zamieszkania twojego. — Może ty sam zgor-

Tamtejszy kaj, gdzy ma dziecko

750 479

1885 r. 22 Listopada
Warszawa

Mój najdroższy!

Bożym wsech będą dzięki, żeś nareszcie dotarł do portu i skończył dłuższą podróż na jakiś wystawiony byłeś w podróży. Niechże ci Niebo sprzyja rozjaśniając na włoskim niebie mgłę i chmury, powiewając chłodne powietrze i dając pogodnie ciepłem a nie skwarnem słonecznem. Co do ludzkiej życzliwości, pewny jestem, że ci jej nie zabraknie; boję się raczej, że by nie stała się nadmierną i żebyś nie był zanadto wtrudzony przez garnących się do złożenia ci hołdu i ofiarowania swych usług. Tem się jedynie zasmucam, że jeszcze twój dostój stanie w twojego progu na stały i nie pozwoli nieprzetrzebionym [illegible] dom

uwagę twoją zakłócać. W prawdzie jednym z takich niedołęgów i ja też jestem z moimi listami; ale, mój drogi, jeśli masz ich dosadzo, to z własnej twojej winy, bo mię swą dobrocią do nich ośmielasz i zachęcasz.

Kliszę twoją za parę dni będzie gotowa. Jakżebym pragnął widzieć i te jesienne twoje rysunki, o których mi w ostatnim liście wspominałeś! Nie śmiem się o to prosić, ale domyślisz się zapewne, jakąś byś mi sprawił przyjemność, gdybyś mi ich kopię!

Mgrowscy na krótkie Bardzkiemu Tygodniowi ilustrowanemu, a nie potrzebują powiadać, że wolałbym ją widzieć w Kłosach, niżli Mirzalę Orzeszkowej. Jest to wprawdzie rzecz dobrze napisana, ale źle wróbi Lewentalowi, że wbrew mojemu zdaniu upart

się ją Dualować, jest to bowiem o-
brar stosunków żydowskich w Rzymie
za Domicyana, z którego łatwo sens no-
wszy wypływa, że płomień to już wów-
czas było takuloskiem, jak dzisiaj,
i tak samo jak dzisiaj Judaszowe
wywodywało. Racja nad w tym obra-
zie ten wreszcie, że w nim chrześcian
ani śladu! Jest to wielki brak takto
ze strony pana wydawcy, że wobec
krytyków „Roli" na mniemany żydow-
skiego stosunków, jakby umyślnie
te żydowską powieść do nich wpro-
wadzał. Powtórzę mu raz jeszcze moje
uwagi, choć wiem z powodzeniem, że
się na nie nie zdadzą, bo już na-
wet illustracye Kolumbinski po-
robił. —

Czy miłość w ręku „Chwili" Pry-
bosowskiego? Ciekawa to, ale nader
smutne zjawisko, nakrywać dobych-
nas w drzwiach publicznych szkół naszej.
Drzwny człowiek! Kiedy samochcąc
wtargnie w takie błoto i umysł w nie
zanurzy, to trudno żeby chyba srolo-
pym!

Przecie tony po tony, mnóstwo i pomiędzy nadzwyczajne i najwyższe uczucia, rozciąga ręce białe ręka, na którą nikt spójrzeć nawet nie chce, i tuba większej gorszy i obrzydza, do wrażeń tanich, które w oklask wprowadza, skoro ma ją do 1000 [illegible] odziedziczać przecie tej zarazie nie sposób i kędy zawiązuje miłość potrzeba!—

Zabierałem się do wydania tych wierszy Odyńca w książce, która chciałbym ozdobić portretami jego przyjaciół, bez braknie mi Chrzanowskiego. Może [illegible] mnie zdjęcie, czy nie był on gdzie umieszczony? Może w Tygodniku Illustrowanym? Wiem że Dekert Pilecki miał obrazek owalny, ale go od rodziny jego dostać zdaje się trudno, do której nawet [illegible] czy żyje albo żona nie co o tym wyszukać. Gdyby trzeba było, gdybym go nie dostał gdzieindziej wygrzebać. Mona [illegible] z twojej kolekcji, która posiadasz.

Twój na zawsze Sad

Pan Jo w obrazie [illegible] o Kochanowskiego [illegible] całego [illegible] Kraszewskiego [illegible] Dunin [illegible]

178
752

1885 r. 29 Listopada zrana

Warszawa

Mój najdroższy!

Cały tydzień jestem przemęczony na neuralgia w głowie i na ból oczu, dziś dopiero to siedzenie umożliwiło mi wolniejsze ostalenie się z bandażu, abym mógł je widokiem tego listu z dnia Rano. Naturalnie, żem przedewszystkiem pomyślał o zadośćuczynieniu twemu żądaniu co do herbaty, którą chciałem dam ci zaraz wyekspedyować, bez mniejszego pośrednictwa; ale pomyślałem mi, że to jest kontrabanda, której posłać przez nie można. Musiałem więc udać się do Kisielewskiego, sądząc, że on wie, w jaki sposób tam interesa załatwić, lecz okazuje się, że i on w tem nic nie może dla mnie. Obiecał zasięgnąć informacyi

i zawiadomię mię, czy będzie mógł polecone twoje wypełnić; w przeciwnym bowiem razie, już ja będę znalazł sposobu, żeby ci chińskich kiścieni dostarczyć.

Nostalgia taż mi (mówiąc po kupiecku) krwawy zabiła, że już nie pamiętam, czy w poprzednim moim liście do Genui, czy w ostatnim do San-Remo, posłałem ci kopią fotograficzną twojego obrazu, malowanego na Dziewicy, a przedstawiającego wstąpienie Chrystusa do piekieł. Czy ją odebrałeś i co o niej myślisz, a raczej czy się z niej podobizną?

U nas, w świecie, czy pół-świecie naszym literackim, to grubiańska to pewna. Odmieniszanego Tygodnika Illustrowanego nie wymieniam ani Cyrkuna Olsztyn-Jeziorski, który naprzód wskazał był swój ideał dziennikarski, kradnąc dwanaście jaworów, potem go sprzedawał i sprzedał

z inicyatywy ojca Dzierożyńskiego, a Lovat Lewo i Drakowicz Odbicia, nie tylko wiem administrować, ale i drukować będzie Tygodnik. Na kierownika artystycznej części Kamerzaka, wcale nieporządnego illustratora, którego musimy jakoś usunąć, a nam szkoda. Jaki będzie układ komitetu redakcyjnego, nie wiem wiemy: pewny tylko Chłopicki i podobno Rosmisław Kawadzki, czyli brat, jaż się nam podpisano do Kwiatów Warszawskim. Gawalewicz i Korczyński z Tygodnika Powszechnego do Illustrowanego na pewno – pierwszy zamawiał się do Świata, drugi do Kłosów; Lubowski mówi się z Illustrowanego, bo nie chce podlegać Chłopickiemu.–

Gazeta Polska chce podobno porozumieć się na dziennik literacki, i jaż wciąż mówią, zamawiają takie Gawalewicza i Bogusławskiego, którzy chcą jaż i Chłopicki, aż przyjaciołowie Dunin Lewo Lew,

niwina wiec się spodziewać, że Generalowie, przy pośrednictwie Pana Edwarda, dostaną z naszej strony kolo kolegacji, jak dostał Henkel, Głowacki, Bogusławski, Wanzy i Pawłowa, a dodatkowo jeszcze kilku Słowiany (Olędzki, Brzeza Ludoni, Kolecki i Ksiądz Chełmicki, najpomocniejszy kolega, dobra głowa, rzutki, wesoły i energiczny w życiu publicznem, dobry komodyjant, ale nie kapłan) Uznawia klikę można zwalczyć, gdy dobre wesoło, wspierają Biskupi i wyżerki, i przy kieliszku rozstrzygają sprawy żywotne, nie raz poważniejsze głupstwa, jak n.p. z Meiningen wykami, których nie tylko wynosiki pod uchwał w organach swoich, lecz nawet byli uchwaliti do nich ustawy składkowe, oraz wiecznie jeżdżący do polskiej prasy! Na zjeździe poznańskim też nie przyczynił do skutku, choć powód odwołania mitry był majmodniejszy, a samo odwołanie wielce niepożyteczne. - Loży „Niwy" dotąd jeszcze nigdzie nie ma, choć istnienia

jej o dotychczas prenumerowanych jest wiadomem.-

Słowo, drukiem Połonkowi, przeszło w liczbie prenumeratorów Wieku, stanął na dwóstem miejscu; po nim idzie Gazeta Warszawska, a za nią dopiero Połonkowi. Biedny Kosmowski czyni co tylko może, aby egzystencyą swoją ratować, lecz musi bardzo niewiele, bo inaczej jego majątkowe przejmował arbowiec międzynarodowy, ów vom Kap Horn, jako najlepszemu kontrahentowi. Dodać do tego, że musiał i on też wejść na dziurawą powłokę okrętową, a dla ratowania Gazety od upadku wypowiedział pożyczkę 10,000 rubli w Ludwika Krzywickiego.-

W pismach illustrowanych najlepiej stoi Bibliotheka Dla Wszystkich, bo ma na pewno 3000 prenumeratorów. Drugie miejsce zajmuje Biesiada, trzecie dopiero Kłosy (1280) potem Tygodnik Illustrowany, dziwaki Powszechny; Wędrowiec ma na pewno

zaledwie 300 abonentów, pomnożyć
się zdaje, ale z tego nie zgrzeszy
i będzie; że przemianą świat zdobędzie.
W tym roku dał swym prenumeratorom
wiele bezpłatnie, bardzo piękne, bo
rysowane przez naszego Flotwińskiego, a bitwa Grunwaldzka,
a na rok przyszły zapowiada obdarować bezpłatnie tomy poezyi
Mickiewicza, nadsyłanymi przez
Chmielowskiego. – Świętochowski
opuszcza tygodnik i zdaje się wraz bardziej ze swoją Prawdą, nad którą za
to Świętek tygodniowy górnuje, i na
rok przyszły zapowiada nowe rozmaitości
swoim kosztem i nowe ilustracyjne
dodatki; a przyznać trzeba, że chóralność
wydawnictwa się w nim widocznie
powiększyła, jest to jedyny organ
bardzo wszechstronny i umiejętnie redagowany. –

Na ten raz dosyć nowin literackich,
wiosna i tu kwitnąć już zaczyna; dodam
tylko szczególne pozdrowienie od Ignacego
Kraszewskiego, który siedzi w Lublinie, a co do
swych sympatyi, dziwię się, że ich dotąd
niema w San-Remo; zdawało mi się, że

Wiadomości z Krakowa i Lwowa
Tam jeszcze
Pozdrowienie od Ignacego Kraszewskiego

85 29 listopada (wracioram) 779 755

Mój najdroższy! List poprzedni był już przygotowany do wysłania, kiedy pośredniczy do Żony Twojej, kwiatuszek w mej Twój biedniutki, pisany już z willi Verney, z prośbą, za którą Dziękuję ci serdecznie, abym mi go zakomunikowała. Skwapliwie czyn, odwinąłem kopertę, aby jeszcze kilka słówek skreślić, widząc, że zawiera on ważny wypadek, który tobie ów bez wątpienia mocno zastanowi, dlatego ci Bóg nie uwierz. Oto wczoraj o godzinie 6 mej wieczorem umarł Dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, który na całem Staniewskie miejscowości ostrzegł potężny. Ktoś jego jest prawdziwą klęską dla zakładu, którego on był duszą prawdziwą; bo już w czasie jego chorobę każdy ku Bogdance, a miejsce po nim zajmie jakaś pierwsza gwiazda

Spuchlizna, jaki np. Krylow, Fryzdiak, lub Klar podobny (moze Walter, bedy profesor Akuszerzy tam w Kijowskiego); a wtedy ani watpie ze instytut, stojacy dziś tak wysoko, ucierpi tak dymisyi i wreszcie, stanie cały swój upadek, cała popularność, i opuszczony przez dzisiejszych swych protektorow i dobrodziejów, osłabienia upadnie! Oby Bog od nas to niebezpieczeństwo odwrócił! —

A teraz jeszcze prosiłabym cię moja siostro bądź łaskawa przysłać mi życiorys Mlodzinskiego? bylby mi on za to bardzo odpowiedni; i czy nie wiesz, czy ukazał się kiedy wydany portret Juliana Korsaka? chciałam go umieścić, a potrzebuję mi do wydania życiorysu Odyńca, który ozdobić chcę wiadomościami jego przyjaciół. —

Twoja cię siostra Ant

756 820

Warszawa, dnia 7 Grudnia 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Odebrałem i korespondencyą listową, i list twój z d. 26 Listopada, który mię wcale na czas aż dwadzieścia dni był w drodze. Korespondencye naturalnie, zgodnie z twą wolą, wydawnictwa bez daty i miejsca, o złamaniu zaś z francuzkiego nawiasem za zbyteczne wspominać, gdyż odmiana takiej między nie robiłem; dosyć będzie, jeśli się nie pochwalę, że ja pisał po polsku; mam zaś w Bogu nadzieję, że drukując twój list Gwiadowy, co dopiero w Styczniu nastąpi, będę już miał prawo pisać o tobie, co mi tylko serce podpowie.-

Klimat z twego wyrazu już gołowa; tęsknię wyraźnie, niżli się spodziewałem,

o koncyę trzy ruble i odedrzesia
kopiejek trzydzieści i odbitkę. Do-
wiadam, że pośle Olenińskiego nie-
ma więc co oni wyglądają, gdzie się
więc, chyba nie ma to dowodzić
innemi rysunkami podobnej treści.

Mówią Kasodem w przyjaźni do San-
Remo, gdzie, też jest odebrać herba-
tę Kwaszkowski wyeksportował.
Na Czerwca byłbym w Gardo odpo-
czny, ale wątpię, żebyś go znalazł
i będę musiał Kolekcjonować się ko-
pią z medalionu, który oryginał
w Tymianowski podał do Tygod-
nika. Pytasz mię, czy nie spo-
tykał Kondorfskiego Juliana Kos-
saka? mam tylko biuścię, po-
boty Odrowskiego, lecz Gardo bo-
chy, radbym dostać coś przyzwo-
icznego.- Donawiam jakie proi-
bę o życiorys Ulrycha, jeżeli
masz w pamięci makcyalny do-
niego.-

Cieszę się wspomnieniami, że

ci przynajmniej kosztu mniej do-
legnie, o Boga proszę, aby i mas-
kary dalszej skutków wyniku i
pożądanych.-

Że dziecka Ukraińcy byle ci
tylko mogą do urzędów już Ni-
wa napowiedziała dalsze swoje
istnienie, i że rozeszła się po-
głoska, jakoby Gebethner i Wolf
postanowili utrzymać przy ży-
ciu tygodnik powszechny, za-
mieniwszy go tylko na tygodni-
czek, w podług Biesiady Litew-
skiej, że zmniejszeniem ceny do 4 ru-
bli. Może to i niedy jest pewnej,
byleby tylko tygodniczek ten nie
był ~~jest~~ szedł się niebezpiecznym
konkurencyom dla Tygodnika
i nie dobrał mu prenumerato-
rów. Gebethner pojechał do
Petersburga w jakichś interes-
sach do Wydziału prasy.-

9 Grudnia

Nie mogłem skończyć tego listu, tak się zachwycałem na szczęśliwą myśl wywołaną przez gwałtowny kaprys, który mię na całą dobę uwięził w pokoju; bo jeś i nad nami okropny ciągle panuje: to słota, to przymrozek, to miły czas słoneczny, prawie wiosenny, i to wszystko w ciągu jednego dnia, tak, iż nie wiadomo, jak się przyodziać na ulicę: wełniczek, palcik, to się przeziębisz, wojłoczek futro, to Turnij sobie sprawisz, słowem, ciągła obawa do kalawek i chrypki. - Dziś niby jestem zdrowszy, ale tak jeszcze osłabiony i tak odstabiony, iż jednak pracę i logiczne myśleć nie mogę, a przynajmniej trudno mi swe myśli w słowa ubierać. Resztę więc zostawię do przyszłego listu, dokładniejszego, kiedy kamyk wewnętrzny zadecyduje i uprzywilejowany najwłaściwszej porze jazdy.

Twój na wieki

Lelewel

P.S. W tej chwili donoszą mi Pani Bronicka, że za Topychatło Szymanowski proponuje 350 rubli, gdyż, jak powiada, będzie to niewielki tomik. Czy przystajesz na takie honorarium?

258 L21

Warszawa dnia 19 Grudnia 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Pomimo braku czasu, nie mogę odmówić sobie przyjemności skreślenia kilku słów do ciebie, choćby dla tego tylko, aby ci przesłać z memi mocno kochany polski chleb świeży i życzyć najszczerszego zdrowia i wolności! Obok tego donoszę ci, że wczoraj byłem w Szymanowskiego, aby dopełnić twe polecenia. Na nieszczęście, na mojem wczoraj wydarzyło się 350 rubli, ale przynoszę ci, że jest tanio ci posłał. Jadzia dołącza słowa, choć się skarży na czczość naszą.

Wszystkich wiadomości, które
ci pozostają, nie opisuję,
bądź ustnie, bądź listownie
prosiłem, aby je do Sandomierza
adresowali. Które zapewne
już odbierasz.

Co widoku w Sandomierzu dusz-
kuję w najmniejszy oddalenie je
do generyzowania. Wrócisz-
mem i po nowym roku
razem zamieszkamy. Ty wiesz,
Kochany, w której mieszkasz
jest dom widomo? nadbyem
ja wynet chat w wyszukał!
Niech mi żyjesz, ci radzono-
kuję w swojej klasy, a o mo-
we wyżenki jesteś tak
jeszcze się nagnie mnie

Gdzieżkolwiek Wolff zamieszkał

swego zamiaru do utrzymania przy życiu artystycznego Stowarzyszenia Dziennikarzy i Literatów, przesyłam Ci załączony rysunek Kotsisa i od siebie, jako kwotę składkową, złożę się bardzo, bardzo Twardowskim."

Uważam, że krótko ale mocno; zamówienie każdego, wyblednie, niedzielne na podziękę, może coś przyniesie na podobne okoliczności.

Uściskam Cię najserdeczniej

Twój cały Stasiu

L. Staff

760 S22

Warszawa, dnia 30 Grudnia 1885 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Dziękuję ci za listy moje, powiadając łaskawie, że one ci sprawiają przyjemność, żeś się z naszym światem, do którego jesteś złączony, a mi się zdaje, że cię nawet zanadto zamęczam, a przynajmniej ubrudzam, zawsze powyjmując ci płótek i zawiadamiając cię interesami, słowem przy całej swej punktualności nie omało myśl zapytań pozostawiasz bez odpowiedzi. I tak najpierw nie wyjaśniłeś mi wątpliwości co do Szalonej, której przedruk uskuteczniłeś Lewentalowi, a tymczasem powiadają mi, że ją z Glücksberg ma ogłosić w takiem swoim wydawnictwie.

jakie to sprawa ich? (Tu w nawiasie mówię ci kilka słówek powiedzieć o tych zbiorowych takich wydawnictwach twoich utworów: przyczyna jest na nie, zrobiłeś niemały przysługę i wydawcom, i publiczności, bo ich kosztem wygrzadziłeś; bo wydawcy, mając cenne do czynienia handlowe, nie kwapią się z nabywaniem praw przedruku świeższych utworów powieści, na tej zasadzie, że publiczność ma podostatkiem dzieł tych do czytania, zaś oni tym dają przewagę, której żadnej mieć kupować, a jest ważną rzeczą w tych ciężkich czasach).—

Powtóre: pytałem się, czy nie posiadasz bliższych jakich szczegółów o Ulrychu i czy nie byłbyś łaskaw dać wspomnienie o nim do Słowa? i na to też nic mi nie odpowiedziałeś.

Potrzecie: nie uwiadomiłeś mnie,

czy odebrał mój list z kopią fotografii starego olejnego obrazka, malowanego na drzewie, a przedstawiającego Zstąpienie Chrystusa do piekieł. Fotogram był bardzo niewyraźny, ale ja dodał do niego wyjaśnienie pisemne, prosząc, abyś mię uwiadomił, czy nie wiesz jaki malarz przedmiot ten w taki sposób traktował.

W końcu mię domyślci mi, czy już wszystkie czasopisma warszawskie, jakie otrzymywałeś w Magdeburgu, dochodzą cię w San-Remo. Jeżeli nie, to mi napisz, czego brakuje, a przyczynię się, aby ci je wysłano.

Dziękuję ci najserdeczniej za przysłane wycinki Magdeburskie. Za tydzień przyślę ci papier Augevorowski, a mam w Bogu nadzieję, że 22ii Stycznia pozwoli mi je w Krowach umieścić.

Co do widoków z San-Remo, nie wiem, czy ich drzeworyt

przyda się Doktorowi Tymowaniu, gdyż pokorna ci wiadomość, że ja dla nas przewydował Brochocki wszystkie trzy na jednej desce folio całowej, skoro ci jest kochanie, radzi służyć będziemy. Życzenia te ukoi się w drugim numerze przyszłorocznym. (I te takie nie odpowiedziałeś mi na zapytanie, czy Villa Decius znajduje się na krzyżu z tych widoków?)

Et publicis, mamy się zapewne wiadomości, że pokonkursowy obowiązki dyrektora Instytutu Chrystianizacyi i ostemmatyki rozdał Wacław Jagodyński i że go p. Kwiatek przedstawił Ministrowi jako kandydata na Dyrektora.—

Kończę najgorszem życzeniem, abyś list ten otrzymał już jako wolny całkowicie! Co jeszcze nastąpi, błagam cię, zawiadom mię natychmiast choć jednem słowkiem!

Twój najwierniejszy

762 445

Warszawa, d. 10 Stycznia 1886.

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Mój najdroższy!

Nigdy z tak wielką niecierpliwością, jak w ubiegłym tygodniu, nie czytałem telegramów w gazetach, spodziewając się, że w nich znajdę wiadomość o zapowiadanej amnestyi z powodu jubileuszu Wilhelma. Niestety, jakże smutny zawód mię spotkał!... Ze serca smutnej mi się zrobiło po tym biciu wirującym, w którym tak niecierpliwie oczekuję o stanie twego zdrowia znalezienia. Pocieszam się jednakże myślą, że to zmienić się musi ku lepszemu; że dotąd był na to za mało czasu, abyś przyszedł do siebie po półtorarocznych fizycznych i moralnych katuszach, wycierpianych w murach więziennych, a zresztą i po ucz-

drowia

w podróży. Trzeba tylko, żebyś stara się spokoj duszka odzyskać, żebyś nie frasował się myślą o powrocie do Magdeburga, z którą mam z nas pogodzić się nie może. Jeż pomnę, ale nadaktywanie pożegnań, odwołuję się do twych miłosnikow o złożenie funduszu na pokrycie kaucyi twojej; a jestem gorszej myśli Kłwiła, że dowcip jego przedsiębiorczy; nie należało Kłwiem upuszczać takiej i obudzać zazdrość dwych przeciwników, widzisz, że nieroważny projektodawca powinien był rozumieć, iż nad Lutycyą, przez porozumienie stosunków między państwowych, nie pozwoliłby na publiczne ofiary dla ułatwienia ci wydania się z pod berłowania, mającego prawami. – Co innego, gdyby tak się złożyło, iż-by ja odpierając wtargnienie, nie mogł zadnym sposobem, z towarzyszami swego zdrowia, do wrócenia

powracać, a nad morzem, nie chcąc
się prolongować terminu nas adre-
sowanego, kamyg dwa zagrabić; odedy-
by duchowieństwo społeczeństwo na-
sze na to nie pozwoliło, żebyś, ratując
życie, nie miał później żyć z czego i całe
swoje mienie postradał, i niktby nam
nie wstrzymał pomienionej straty i wy-
nagrodzić. Oto możesz być najspokoj-
niej spokojnym. Nie gryź się więc,
bądź dobrej myśli, a ufaj Bogu i za-
cnym swoim prawdziwym przyjaciół.-

Przykro mię takie wiadomości o ka-
tastrofie, jako cię na powietrzu spotka-
ła; lecz skoro nie wspomniasz o niej
w swym liście, znać Bóg cię do wiel-
kiego szczęścia zachował. I ja także,
i to w sam nowy rok, omal to nie
szczęściem karku swoim z powodu
kamienia. Wszystkie wnętrzności bo-
lesne i na dłuższy plaster
mię, gdyż ja stałem z samego bro-
gu, nadłóg wielki. Gdy wiesz na
przysłanku jakaś Pani spiesznie

wyszedłe pragnęła, a nie można
się pomiędzy osobami, skupionemi na
platformie, spodziewać że skopią
na ulicę, i trzymając się lewą ręką
drabinowej ambony, obróciony tyłem
do konia, chwaliłem tylko pomysłu
ową damę i powróciłem na swoje miej-
sce, bom ani oni nie wyglądała, ani
po nad powrozami widziała, bo tram
waj ruszył dalej i wywróciwszy mię
na wznak, powlokł za sobą. Na szczę-
ście, nie wypuściłem z ręki ambony
i zawieszony przy niej nie dałem się
z nóg zwalić, tak, jakby najbieglej-
szy gimnastyk, popychałem się prze-
ciw wozu z całej siły na przeciwległej
ulicy dla ludzi, i to mię ocaliło; bo zdybym się oderwał
od ambony, albo mój zawiesił samochodnie
bym nie uniknął kalectwa. Tak zaś
tylko ręka od wyciągania mi skur-
czyła kilka dni mię bolała. Dajże Bo-
że, aby to było dobrą wróżbą na przyszłość
tak przystany pobożnym zmieszaniu
go, ale zawsze promieniejącego blas-
kiem duszy swego oblicza, duchowie-
ci najmilszej. Zwracam na nią oczy
za chwilą, bom tak pisał, i pytam de
bic, wychodzi. Że Bóg mi pozwoli za-
dzwoń

patrzeć tak na wcale żywego? O gdyby!

Ex publicis na ten raz nic nowego, a przynajmniej nic ciekawego nie mam. Gazety tygodniowe, jak powiadają, wyszły do połowy tego miesiąca Illustrowanemu, a prenumerata dla Korrespondenta i Biesiadnika, dużej jej zasłudze, i pono Wędrowcowi pozwoli, z łaski premiów (Album Pięćsetnikom i Panu Tadeuszu). Nadchodzi, że i nam dostanie się coś, ale do końca dzisiejszego nie godzimy się spodziewać, jak tego wkrótce zdać będziemy. - To tylko pewna, że w kolorze Słowa i Gazety Polskiej będziemy mieli wiele wiadomości z powodu komedyi Kalowskiego, „Nasi książowie", o której już zawczasu głosy plotkarni, jakoby w niej były odwrotowane żywe osoby, to jest mamy książowie machesów, nalezą wpaśnie do owej klitki. Jo tam żywych osób nie widzę i sam autor zaręcza, że ich niema; ale już sam temat jest wdzięcznem w stół, wywołującem burzę wódzek.

W życiu towarzyskiem, pomimo

wyprawia na cześć Nasyi, zanosi się na bardzo wesoły karnawał. Kuryery rozwieszają różne bale publiczne i balliki prywatne, między temi od przeszłego roku wesoły w zwyczaj wszedłszy dla mnie bale francuskie, które organizują panny, rozsyłają inwitacye i grają- się na nich role gospodyń. Dotąd tylko jeszcze do kawalerów z konkury i pierwsze oświadczają się o nie ręce. A pani jednak przyklaskuje im i dodaje zachęty.-

Polecam się Waszej opiece, a siebie Twojej pamięci i sercu

Najwierniejszy

J. Ping

764 676

Warszawa dnia 20 Stycznia 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Jakoż mię zmarkwił wiadomością o nowym nieszczęśliwym wypadku, który ci się przytrafił i o stanie ogólnym zdrowia twego! Poczekam na jednak widokiem tego życia i tej siły duchowej, jaka bije z twego oblicza na pięknym fotografie (wczorajszej), którym z uprzejmością obdarzył mię Pan Roncarolo, za co mu jakkolwiek wdzięczen niewymownie. - Prócz tej Aleksandrowskiej, Staszica, Kopernika, przeczytam jeszcze i Bismarcka, byle tylko Bóg nam pozwolił uspokoić się co do kamicy i poczuję się [illegible] z urządzeniem nowej siedziby, o której wi-

Dok

przesłam się najmocniej. Tenorzyna
uczuła się w Kłosach tedno na
tydzień, a to z takiej przyczyny
drzewowywózka, który w czasie
roboty, wyjechał był do Tarasa-
kowa i dwa kilkanaście ław
bawił. – Tajnera Szczerbowa-
skiego i nam także Labradora,
robaki już ci tylko pozyram;
ale Olszyński mówi, że i rysunek,
wykonany na żółtawym papie-
rze białym, lustrem przy pomocy
pióra, da się dobrze wytrawić.

U Stanisza czytałem twój pro-
stemu wiersz nowomodny! mesto-
ty, zaraz go nie puściła, co ci
do tez pohudziło pomimo vida-
kowej Blusznej; bo tej i ja by-
łbym gotów płakać na drodze, gdy-
by mnie tej podobnego trafiło!

Na poezye Malczyckiego prze-

kuję się rozdarcie. Piękna ta ona
uczuciowość i chętnie ją umieszczę
w Kłosach, byleby tylko autor
nie miał nic na złe, że opuszczę
dedykacyę słabiznie.-

Wpływ naszego publicznego, opinia
przeciwstawienia banku polskiego na
kanclerz banku rosyjskiego i poświę-
cenia go przez Archiereja, nie wąt-
pię go nie zasłoni; zawsze ta sama
kleda, ciągłe bankructwa, licytacye
i zwrócenie, ciągłe skargi i narze-
kania, a obok tego ciągłe uczty
i bale, publiczne i prywatne,
od których nie umiano się wstrzy-
mać nawet i w dniu przechowie-
nia Banku. Ruiny duszą, bez
kwiatowia, smutny Pana bez rąpienia.

W przemówieniu najciekaw-
szem i najwięcej rzewnem zjawi-
skiem jest Jarosławowa dusza
Chmielowskiego o Mickiewiczu,

ostawi, jako dokładna biografia,
ale samej krytyce, jako ocena
twórczości poetyckiej. Chciała
bym wiedzieć dlaczego, powiększone
wydanie tego autora, uważane
jest krytyki dwudziestego, gdzie
się po raz ostatni dowiadujemy, że
młoda prasa, czyli poetyckiej war-
stwy rzeki; skąd się światło, i
skąd się światło? – Chociaż ostat-
nie utwory, nie dopisze widzi
konwencyjki jak od dyrektorki.

Dość na dziś.

Twój cały Duszy

L.

766 617

Warszawa, dnia 1 Lutego 1886 r.

REDAKCYA

„KŁOSÓW."

WARSZAWA.

Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Dziś twój list odebrałem i zaraz odpowiadam na niego, pomdewszystkiem prosząc cię najpokorniej a najusilniej, abyś nie zrażał się z niedostatecznem literackiej korespondencyi swojej, nie bacząc na opieszałość Kowalskiego, która nie jest wynikiem złej woli, ani lekceważenia, lecz ślad tylko jakowejś że on, strawiony nałogiem bicia i chcąc nam całą administracyą prowadzić, na moje należycie wszystkim obowiązkom podołać, gdyż będąc właścicielem tylu dóbr, kierowaniem dyrekcyi i ordynowaniem rady gminy żydowskiej, a zarazem ojcem rodziny, ma za wiele na swojej głowie i w sercu. Taż m. j. biorąc od dwóch Egipcyi franco-pa ma wdowę, bo niedołężnie czuwa

przy twojej żonie, która mu kowida
nawarzyła, po wielkich kółkach, upra-
gnionego zgona! Niech tokolwiek o-
chłonie, a konowały mu zadatku ci wy-
żre. –

O śmierci drugiej twego dowiedziałem
się wczoraj właśnie od Pani Chojii, która
też znowu nad tą stratą boleje, o nie-
szczęściu twej siostry późniejszy raz usły-
szałem od ciebie i rozumiem to dobrze,
że, przy twojej wrażliwości, ciężki takie nie
mogły dobrze wpływać na twoje zdrowie,
któremu nam klimat, bez spokoju mo-
ralnego, walczyć nie dopomoże. Co do
pracy, którą za konieczność uważasz, ni-
by to z pobudek moralnych, mniej-
mam, że się w tem mylisz, a nawet pe-
wny jestem, że gdybyś dzisiaj stał się
drugim Rotschildem, tobyś ani trochę
sobie nie postępował, gdyż prawa ta stała
się drugą twą naturą i potrzebą umy-
słu uczciwej. Rozumiem doskonale da-
kie przywiązanie, bo nam nad wszelkie
towarzyskie rozrywki i uciechy ponenda-
dzam choćby nawet dziecinne nad konwekta-

w ciszy gabinetu mojego, a nie dopiecość
pracę twoją, albo pożyteczną pasię
czytanie. To tylko różnica między nami,
że ty jesteś skłonen z otaczającego cię świata
do mnie i możesz pisać, mamy uczucia
filozoficzne, do czego ja jestem niezdolny:
migrena, czy neuralgia odbierają mi
ogładę umysłu; to też do najcięższych chwil te zdania, o których
mówię takiego stanu, powstawać muszą,
nie mając żadnego wyrzeczenia.—

Nowin dziś nie mam prawie żadnych,
cicho u nas i smutno, a przynajmniej
nie tak wesoło, jak było w przeszłym kar-
nawale, tak się przynajmniej niektórym
zapewne Kuryerkowym zdaje, mimo
tamtejszych wieczorków tygodniowych w o-
bu zebraniach, mimo czytających się ba-
lów na cele dobroczynne, obaj malarskie-
go i dochodowego. To też wczoraj Kuryer
codzienny wystąpił z artykułem pod
hasłem: Dawcie się panowie! dowodząc,
że społeczeństwo i w najcięższych godzi-
nach swego życia kwasić się nie powin-
no, że powściągania się od zabaw wyj-
muje tylko, którym z nich zyski ciągnąć
przywykli.— Mówi to i mądra teorya,

dla mię nie ważna do przekonania, pro-
sząc, abym się zechciał na długo sta-
nąć kolem swej kochanej piękności,
nawołującej całą uwagę do Kocanda (echo
bo da do kar podaczy kor a Warszy, Krako-
wiany, kor Litwini, Podolanie!?), i na pra-
dę, ciał-by już było skończyć kawiarnią
rolę vlavi dallantis.

W zeszłe tygodniu ciekawem jest ry-
wskiem zbiorowe wydanie (redakcyi, ki-
ga") Nowelli Ostoi (Emmy Lawickiej). Je
szczam ich wszystkich nie przeczytał; je-
nak z tego, com poznał, widzę, że talent t
wszechstronności, pełen siły prawdziwie arty-
stycznej, realizujący w wianę. Autorka ma
bystrej obserwacyi i znajomości serca lu
kiego, ale jest przy tem artystką poszuki
dą, i jak na pannę dość się wprawnie
dojrzałą za ścisłą ~~[illegible]~~ w kreślowaniu
sytuacyi drażliwych. Kraj, który tem na niej
zyska, powieściopisarzowi rosyjskiemu i jego
jej styl gruby wyrazami; słowa
zucia dziwi się niepodobno, wiedząc za
się modnia i wychowała na Litwie. Te-
ten mieszka w Warszawie, jako panienka
da, może więc za czasem otrząsnie się z wie
prowincyalnych naleciałości.—

Muszę ci się pochwalić, żem nareszcie
przystąpił do pisania Dwornerka

768 6492

z podróży Odyńca, który, mając pierwsze
kartki wyczytał, jako jéj tytuł: „Wspomnienia z podróży", zaczyna się od Genewy i Montanvert w Genewie i nawiewa wszystkie z pobytu w Paryżu, w Londynie i z powrotu przez Niemcy w drodze do Drezna. A co w nim nadto autograf Adama Gorczyńskiego i Krasińskiego (Wycieczka na górę Jaman i do wodospadu Staubach w Szwajcaryi 1830 r.) Anglicy lubią wspominanie swoich podróży, kupiłbym na wagę złota. Naturalnie, że skorzystam z tego materyału przy książkowem wydaniu moich wspomnień z życia Odyńca, Krasińskiego raz w Kłosach umieszczę.

Pani Kawadrucyo Dobrze pamiętam z czasu pobytu w Tyszadeli Skijowskiej, i miło go sobie wspominam, jako jednego z najporządniejszych i najintelligentniejszych kolegów. Nie próżnował on w Rodzie; umiewał sam wykłady physikalnéj i udzielał lekcyi obcych języków, których biegle nie dosłownie. Pewien w pogardzie przez Warszawę wydaje mi się, bo nie nastawszy nas, bitel tylko rozlewić, mówiąc Rabinie się z nim nie widziałem. Wiem napewno w jakim stosunku stoi, więc was nim dostać mojej biedaki.—

Rysunki obiecane i wielce Merafiore najuprzejmiej Twojej pamięci polecam, a zapytuję wiedzieć, jak ci się podobały widoki San Remo?- Odtąd będziemy mieli w Kłosach drzeworyty pewne lepsze, bo przybył nam drugi złotoramski, jeśli nawet nie lepszy od pierwszego, w młodym Kryłłogrodzie, naszkadowanym za granicą, Mrówczyńskim, którego talent pewnej mierzeje z wykonania skończył Gregoryjskiego w № 1071 Kłosów i jego Parkę w Pustelni, w Nowoczesnym mieszczu Tygodnia Illustrowanego. Jest to przy tem dobry rysownik, bo znamie wartości jego podnosi.-

Obyś się do wszystkich zadania opłacił! mamy bowiem dość trudną konkurencyą z Tygodnikiem, który wzbogacił się nabyciem znanej czytelnikom prowincyalnym Pierwiastkowej, i ma dwie drogi do ciągłego reklamowania się przez rozliczne skreślenia księgarskie Gebethnera i Wolffa i przez dwa kuryery Warszawskie i Cotuszny. Nadto zwodzić nam będzie miękkie słowa oraz Gazety Polskiej, obwieszczające ze swoich rzęsiów, a najbardziej bezczelna Rola, z której walczyć na sposób w naszym pisaniu znamienity godność i powagę drukowanego słowa.-

Twój cały Duszy

678
769

1886 r. 4 Lutego
Warszawa

Mój najdroższy!

W skutek artykułu twego o Dem Romo skarcił się w mnie drukarz Kopernickiego, aby się wytłómaczył, że nie jest wcale winien opóźnienia się wydania przewodnika Dra Szymanowskiego, druk bowiem już ukończony, a jeśli książka dotąd nie gotowa, to jedynie dla tego, że znanowany autor obiecał przysłać do niej wstęp twego pióra i jeszcze drugi rysunek, tego dotąd nie otrzymał. Oto' co do rysunku, jeżeli go miałby być ten, który mi w Krosnie dałeś, to go wcale

azali dwie z nich przynajmniej
Elżbiety i Anny Romer i Hy-
pacyusz nie dadzą się uwieść do
Prawosławia w ich młodości,
do zwłoki.

I teraz wielka prośba do cio-
bie: Dwie wnuczki zmarłego były u
mnie niejaki Pan Landynowa,
wdowa po Cyprynie Landynie,
będąc niedawno temu w Białej,
błagają mię o wyjednanie
tej prośby dla jej syna,
który służy w hr. Wiktora Za-
wadowskiego w Mysłowicach,
w leśnictwie. W roku zeszło-
go roku dał on we Lwowie
z dniścieniem examin z swe-
go zawodu, a więc teraz by-
łaby pragnął by otrzymał

wynagrodzenie. Skład najpokornieysza prośba do ciebie o wstawienie się za mną do Krakowa, aby go awansował na wyższe stanowisko w Leśnictwie i polecił do najrozsądniejszego gospodarstwa. Czuję dobrze twojego serca i gotowość Twą do wszelkiej pomocy pozostając, nie wahamy się z prośbą o kilka słów przesłanych do Krakowa Wikszra, stałego adres jest przez Mikuliniec w Myszkowicach w Galicyi.

Twój cały duszą

L. Ruj.

771 (549)

Warszawa, dnia 4/16 Lutego 188[illegible] r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Nie potrafię ci wypowiedzieć, jak mię zmieszał i zmartwił niepokojący się stan twego zdrowia i że nawet wyprawa, która i pod względem moralnym ma się dziwnie, nie pozwalająca ci z dobrodziejstwa klimatu południowego korzystać! Pocieszam się dosyć mocną nadzieją, że i tu się wyjdzie powracanie pojedynczy i że dobroczynny wpływ słońca i czystego powietrza wiosennych godzin dla ciebie nad wszelkie mizerowanie i medykamenta. Cieszę się i tem dowodem, że w poranionym

Panu Hawidzkiemu znaczę się gotowego opiekuna i pomocnika, i tem rękojmia czuję dziś dla mego szczęścia.-

Na ostatni mój list prawie nie odpowiedziałeś. Dwa punkta jego pomijam, bom radbym widzieć, jeżeli się jednak widzi Pan Rosno i czy Kozyckowicze z nich wątpliwy się pozbyć zamierzają.

Honorarjum za listy twoje, jeśli dotychczas nie wysłane, to pewno w tym tygodniu dojdzie, ostatni bowiem Lewental mię upewnił na jaki bank ma ci przekaz wysłać.-

Pana Thomasowicza uprzejmie proszę podziękowanie za przesłanie mi jego zamiatki do Wyrwan. Chwalida mi się

dworcu [illegible] ze [illegible] biegiem
wozrzewnienia; by [illegible] jeden
z nich, którym podobny upo-
minek pozostał; lubo nie miałeś
bliższej zażyłości z jej ojcem,
uczułeś [illegible] jego [illegible] i
ocuciłeś natężycie dobro jej in-
dencyej; kiedy inni tymczasem,
co gdyby to bardzo umiowali
za życia, nie umieli za nic
wdzięczną podziękować jej choćby
jednem słowem [illegible] za tę
chrześcijańską [illegible] [illegible].—

Ex publicis zamanił ci tylko
jeden arcy ciekawy symptom ze
współczesnej społeczności tutej-
szej. Wspominałem ci już o tem,
że się Wiedeń bawi, jak za naj-
lepszych czasów, a prasa wciąż
dowodzi, że się bawi jeszcze za
mało,

i podwieczorku do wieczornej ochoty.
Ale nie tam nie domu. Dla mo-
jaty się między Duchnickiemi
Lasy między gdzie, które umyśl-
ły, pod jakimś pretekstem
pretekstem wyprawić bal Duch-
nickiemi-Ickowacki! Nigdy nie
pod chmurą tutaj nie żyłem tak do-
brze, wygodnie więc La-
sa Lasy tutejszych krajowców
opuścić pobliżnych, nabrać kil-
jakie na nie powinność się walą,
będzie mi Lasy hańbiącemi, Lasy
skandalicznemi, że ci mi krew
bije do głowy, że na nasze myśl
o tem: że Leż pozostanie! się
nadbudź nasz komitet radzący-
my do zamaskowania w kło-
pach, że my nie zrezumiemy ich
Lud w Lo nie znalezieniu. —

Boguż się z'o'cem

Twój cały Duch

Ks Ping

772a 771a

Czy nie znasz bliższych
szczegółów z życia Mosnow-
skiego? Czy to prawda, że
się wiódł w Galicyi Gro-
dzieńskiej? gdzie się kontak-
cił i jakim sposobem przy-
szedł do posiadania owych
ogromnych dóbr na Woły-
niu? —

773

Indicazioni eventuali abbreviate (Mod. 30)

Indicazioni di urgenza

(Urgente)	*oppure*	(D.)	(Far proseguire)	*oppure*	(F. S.)
(Risposta pagata)	»	(R. P.)	(Posta pagata)	»	(P. P.)
(Collazionato)	»	(T. C.)	(Espresso pagato)	»	(X. P.)
(Avviso di ricevimento)	»	(C. R.)	(Recapitabile aperto)	»	(R. O.)

Il Governo non assume alcuna responsabilità civile in conseguenza del servizio della telegrafia.
Le tasse riscosse in meno per errore od in seguito a rifiuto o irreperibilità del destinatario devono essere completate dal mittente.

Ricevuto il 1913 188 6
Pel circuito N.° 168 *Ricevente* M

Le ore si contano sul meridiano di Roma e pel telegra... mezzanotte all' altra.
Nei telegrammi impressi in caratteri romani il primo numero... origine rappresenta quello del telegramma, il secondo quello delle p... l' ora e i minuti della presentazione.

QUALIFICA	DESTINAZIONE	PROVENIENZA	NUM.	PAROLE	DATA DELLA PRESENTAZIONE (Giorno e Mese / Ore e Minuti)	VIA	Uff.
S	SAN REMO	Worsdiau	638	10	19 / 10 h 7		

Hommage et félicitations

Piekiewicz

Primo lembo da piegare

Rimesso al fattorino ad ore 12.20 **Il porto è gratuito**

Il latore rimette una ricevuta a stampa quando è incaricato di una riscossione.

N. 99 *di recapito*

TELEGRAMMA

Villa Verny Krassevsky

SAN. REMO

Italie

TELEGRAFI

Warszawa, dnia 27 Lutego 1886 r.

647
774

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Nie wiem, czy ci powiadał, jak mię twój list rozmiłował! Znasz moje serce, nie wątpisz więc zapewne, że każde twe cierpienie, czy to fizyczne, czy moralne, najdotkliwiej w mojem odbija się sercu. Zawsze jednak pocieszam się błogą nadzieją, że byle tylko ciężka wiosna nadeszła, a ty już zimowe niedyspozycye przeszłe i spokój zakłócać, to i zdrowie powróci.

U nas tu nic nowego, a przynajmniej nic ciekawego, o czem pisać byłoby warto. Warszawa, korzystając z długiego karnawału, stara się z całej siły dowodzić, że w nas

dwie cyny <u>Solvus vallans</u> nie ta-
mach. Mutamy, jak na najlepszych
miejscach, a kuryerki mat ten po-
mieszczą Kortiwiej; i odbyły tylko
kuryerki, ale nawet poważne
<u>Słowo</u> do zabawy kaszlą, prowadzi-
wając jej poszczególnych. To też
Studenci się byli i Lary, słowy chcie-
li mieszczyć dwie do tej bezsyłow-
ni wprowadzonej Pale Dziennikar-
skie Pskovackiego, a Jenike i Kep
podpisali się nawet do prośbie do
policji o pozwolenie. Na szczęście,
gdyby projekt pozostał się jakoś,
a nie mała część zasługi spada
z tego względu i na mnie.

A propos Jenikego. Nie pamię-
tam, czy nie donosił, że on stanow-
czo rzuć Tygodnik opuszcza, ustępu-
jąc miejsce swego Korespondenta-
wie, który nie wyrzekają się Ga-
zety Warszawskiej, daje tylko

dwa fronty i jaoż gdzieś na dzień
wtorkowy tedy od Czapelskiego
będzie kwatunek zaczęty na
forst. Bardzo na to, jaż dotąd
idą konferencyj, w mowie mowa,
że Tygodnik Zamoyskiego się na-
dmij Kuryera illustrowanego,
starają się porozumieniem
o odwrócenie bieżącej
chwili i posługują się prawa-
mie chemicznemi klimatami. Cy
dobrze wyjdzie na tem, nazwisko
jak i na wszystkim się stanęgo
redaktora, pozostaje. Gym-
nazjum Junga z Tygodnikiem
powszechnym wydało mu na do-
bre, bo treść jego przemysło-
wa zdaje się podwoiła tak-
ich 6000 f. Nam dnia dzisiej te-
go, i dopiero gorzko się robi
w duszy, gdy się pomyśli, jak pu-
bliczność czasu jest z pokrzy-
wdzonem głupcu i niesprawiedliwa,

jak się daje bezmyślnie łapać
na reklamy, a odstręcać się wszędzie
wemi inwygami. To też nie dziw
się mowie manifestem powszechnem
stowarzyszenie które mieszczan się na Klo
sach na dwuch komendzie Kalasa-
dziego p. t. Nasi Księżowie, gdzie
jakoby mu być sprowadzonemi
jego współprawnuki, pan Bocza,
który dla pieniędzy żonę się z pan
ną Goldstandówną, chwycił się pier
wszego lepszego pretekstu do napa-
ści na nas, w postaci wszczętej
Nowej Roli; żeby nas Tatwiej
cel osiągnąć i dyskredytować na
nawiskie Kłosy, całą swą złość
wyładował na Lewandala, przed-
stawiając go jako spekulanta be
rei i wiary, a mnie prawie
banalno kompromitował. I dru
grzewa się na mnie, żem powo-
dziłko temu zaprotestował, jak
dyby mu nie wolno było, że ktoś po-
mija Kłosy, ale im wszystkim ten

i mnie [illegible], i mnie szkodzi.
Pan Antoni Koleski wymyśla Lewentalowi dla spekulantów, ledwie nie od wszystkich wrogów, gorzko mu brak wszelkich zasad i przekonań, za to, że [illegible] i kłócy wydaje; a nam przecież przed trzema laty wmówił najobrzydliwszą spekulacyę, zrobienia [illegible] Echa na Słowem, bez żadnej zapowiedzi, nowej po wszystkich [illegible], t.j. kiedy już przedpłata na Echo była zbyt [illegible] zasadom tej, głoszonym na piśmie, które zdaje życiem zaprzeczam; ale mu wielkie zachodzenie o naszych klerykałów, bo jest dobry katolik, t.j. [illegible] ku biskupom. Tam-to właśnie największą szkodę czynią sprawie religii i kościoła. Ale dajmy im pokój!

Prezes na honorowym Pan Lewental ci przyśle i przyprawi najpokorniej za wódkę, a ja [illegible] wam dla Kawalerskiego serdeczne uszanowanie oświadczam Bonnej polecam

Pański A. Glug

777/622

Warszawa, dnia 7 Marca 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Dziś twój list odebrałem i dziś odpowiadam na niego, a zabieram się do tej mojej niezawsze, choć zawsze smutnej pogadanki z tobą właśnie w tej chwili, kiedy w salach reszty obywatelskiej rozpoczyna się bal dziennikarsko-literacki! Tańczymy, czyż żyjemy. Salvi valdonteb. - Długo wczoraj nie chciałem, żeby ten projekt monstrualny przyszli mógł do skutku, gardłowałem przeciwko niemu i nie byłem wam jeden z mojem zdaniem; lecz bez wyjątku ustąpiłem lekkomyślności powszechnej. Zrobiono to bez ogólnej narady, koterycznie, pokątnie i uruchamiają fiuty powzięto haniebnie jednoś

prasy

i. Włościan polskich. Bo gdy głupi Kurjer codzienny pisze „w każdej sytuacyi życiowej zabawę należy uważać za pożyteczną", to jeszcze nie, bo to głos indywidualny prasy burżuazyjnej, ale gdy Wieck pomieszczał kapusty na pół dziennikarsko literackie, i pomoc to sama już go zaskoczyła, to wstyd i hańba.— Ciekawy jestem jakrzejowych sprawozdań z tego balu i listy owych drogich dam i literatów, którzy uczestniczyli w nim będą?— Wiem tylko, że prosiła do policyi o pozwolenie podpisali Jenike i Leo. Nie dajmy im pokoju!—

Jenike już Kaiserowi złożył redakcyą Tygodnika Illustrowanego. Redaktorem odpowiedzialnym ma być Gebethner, literatem Włościańskim Korolczuski; ten pomieszkał tam nie opuści Gazety Warszawskiej, i tylko po kryjomu swoim nowym stowarzyszeniom będzie pomagał, właściwie jednak pan Jekielek redakcyą,

to jest Kapitalski, główne kwestionowanie. Czy dobrze na tych tematach wyjdzie Tygodnik, tego nie wiem, to tylko pewna, że mu Jerzy z Pomorzanami dobrze się opłaci, bo drugi jej podwoił liczbę prenumeratorów i ma ich ok. 2000.-

Chwila nadchodzi, żeby chorągiewkę i z prawa odwiecznego przerabiać na tygodniowe, a Grodzieńskiego brakuje, że z naszej rzeki na miejscu, potem na kwartalne, wreszcie na rocznik, aż się w naszej obróci — co daj Boże.-

Kuś, który dorabia mi przystawek, jest dopiero drugim w tym roku, a więc luksusowym. Dziś tygodniowym wydatkiem i przeszło kwartalnym (28 Ludzi), pomyślmy więc, ile go nie może jeszcze dobrać, pisząc do mnie 3te Marca. Nie dokończę i wyrażę, jak serdecznie nad tem boleję, że ci tak wielką przykrość sprawia brak z jego strony

stanowisku w wielkiej wytwórczości i gwarancji wprowadzającej; ale to tylko wynika w części konsekwencji jego, w części zaś wychowania i postępowania; przy tym, jak mu się zdaje, boli go to, że się za mną jedynie zwracam, pomijając go całkowicie; uważa się więc za pokrzywdzonego i ignorowanego przez ciebie, sądzi, że na to nie zasłużył on, który tak żarliwie [illegible] w urządzeniu obrony twojej pracy pracy Krauthara. – Wiem ja, że nie jest to zły człowiek, wiem tylko ambitny i sam zdolności zatracił i skłonności [illegible] przez to najbardziej. Teraz na przykład, od kilku już tygodni chodzi jak struty z powodu napastowanych Podróżowej „Słowa" i brakujących wycinków prasowych [illegible] mu Niwy i Roli; ale i tego mu wmówić, że choć komunikuje nikogo za redaktora, że nie rozumie tego, iż zdybym ja wyraźnie podpisywał się na skrzydle, jako ich kierownik

629
774

koby za broń, którą Chmielski, Jeleński, Wisłocki i Świętochowski walną pomiędzy siebie, tamowaj mówić będą Żydom, dla spekulacyi katolickiej prasie wydają, stąpiała-by wyraźnie za i drugiej stronę i imię moje nadaby międzego pomyślnego generała.- Wiesław oprócz pożądności, jest w tem także pewna zachłanność nie chce on obok swojej wielkiej innej firmy, boja się, żeby to go nie krępowało, żeby w razie ewentualnej zmiany sympatycznego kierownika nie zmieniło się i wydawnictwo publicznych względem pisma. Co też, jakkolwiek Słowo chciało kłótni wywyższyć, jakkolwiek polemika z nim była mi przykrą, w gruncie rzeczy jestem z niej kontenty, a to z tego właśnie powodu, że Duszek jej

wkrótce dowiedziała się cała
publiczność, iż to nie Rzewen-
dak, lecz ja jestem jedynym
krewnym twoim, czyli, właściwiej
mówiąc, jedynem Twoim.

Zasmuciło mię niezmiernie
wiadomość o przymusowej ewa-
kuacji twojej osoby przez nasze wojska,
do niczego nie podobnego ani w myśli
mi nie podało, a nawet i dziś jeszcze
mimo bogatej fantazji, nie przypu-
szczam, żeby takiego okrucieństwa
zmuszono dopuścić się nad tobą. Pewny
jestem, że opinia całego narodu sta-
nie po twojej stronie i przeciwko
sprawcom tej hańby. A wszelka
quis erit w razie? dwa miesią-
ce, przez to nasze czasy, w których
wszystko zmianę niespodziane
i nieobrachowane. Nie dręcz się
więc przedwcześnie, a myśl jedy-
nie o tem, aby zdrowia dogodzić,
czego Ci życzę ze całej duszy, po-
lecam się Twojej życzliwości.

Twój wujenka do śmierci

Ludwik

780 623

1886r 18 Marca
Warszawa

Mój najdroższy!

Z wyjątkiem na podróżkę i z pięć-
nastoma na okno, składające się
mieszkanie kabinetowe z mo-
żna do redagowania i korygowania dzi-
dy nie mamy w całym przeciągu
tygodnia ani jednej godziny wol-
nej. Kleiq-bym więc bez pomy-
ślił na skończenie listu do cie-
bie w tamtą porę, aby Ci w dzień
twych imienin przynajmniej do-
wód mojej pamięci w wyznaczo-
nej przyjaźnicznych. Jutro zaraz
przez telegraf wyślę powinszo-
wanie, a dziś przez imaginacyą
jadę na koronacyą, t.j. wyprzedzam
myślą depeszę telegraficzną i wja-
żam do twojej willi na śniadanie

z tobą gawędzi przykiści nas, jakiej do-
znaję za spotkanie się tej epistoły,
oświadam sobie przekonaniem, że cho-
będzie ją wcześniej kilka dniami odat
na pewno być, bo jej dotąd nie do-
bodał; od wtorku bowiem tłoczy śnieg
nam wszystkie pociągów wstrzymały i do-
piero na piątą nowiny drogi ścias-
nęły obiecują nam powtórzenie
komunikacji ze światem. Najprawdę
podobniej zanosi się na to, że będzie to
rok klimakteryczny, w którym totus
mundus vos decipiet. U nas dotąd
mrozy trzymają, dochodzące niekiedy
do 16° Reaumura nad ranem, a
choć od kilku dni już przyszła nam
słońce z nieba pogodnego świeci
i swoją topi gwałtownie, w nic nie
ani chce wiosny, tak, że gdy z jednej
strony wiosna ulicy czynnikiem zamie-
nia się w potoki wezbrane, z drugiej
chłopcy łażą na ślizgawki. Czy
i w San-Remo dotąd jeszcze chłody

kamuję? wzdrygam się, myśląc o tem, a nie dobiorę wyrazów, jak przykro, jak bolesne ogarnia mię uczucie wobec tego fatalnego nieszczęśliwego, który w ciągu czterech miesięcy nie dał się nazwać w całej pełni dziedzictwa Klimsala włoskiego! - Do wyrocznego terminu zostaje z nadzwyczaj kilka tygodni, a więc jedno to nie w stosunku do potrzeby zdrowia twojego.... Czy nie myślisz prosić o przedłużenie swego urlopu chociażby na pare miesięcy? Sądzę, że to przynajmniej łatwo mógłbyś uzyskać przy pomocy możnych przyjaciół. W przeciwnym razie, wobec groźnej i ostrej ofensywy tak na słowiańskiego wroga włoskiego, jak też i francuskiego, wobec konieczności z jakiemi pożegnania byłoby dla ciebie emigranta pod chmurne i chłodne niebo Albionu, kto wie, czyby nie najwłaściwiej było z konieczności ustąpić cicho i zdecydować się na powrót do Magdeburga. Gotów jestem zarzucić mi brak serca, albo pogardę

o tem, czem dla ciebie było dotychczas i czem będzie wszystkie. Nie, mój najdroższy! miłość najczystsza, najgorętsza, bez granic i głęboka do uwagi podpowiedziały mi tę na pozór bezlitosną, okrutną radę. Nie w twoim wieku, nie przy twojem zdrowiu i siłach ważyć się można na krok tak hazardowny, jak ucieczka przed potężną a mściwą i daleko sięgającą ręką szczerego Komitetu. Pomyśl wszystko, co wtedy będzie, jeśli cię, wbrew twej woli, pochwycą? Czyż nie lepiej, wobec takiej ewentualności, spełnić dobrowolnie straszną ofiarę, która cię opromieni wobec ojczyzny i całej Europy aureolą męczeństwa, niż narażać się na ścięcie, które gdyby (nawet) i było bezskutecznem, to z jednej strony pociągnęłoby za sobą wszelką napaść prasy niemieckiej (wiarej pruskiej) na cześć narodową twoją jak całego narodu, a z drugiej przyprawiłoby cię o zupełną ruinę moralną i do reszty zdrowie-by twe wstrząsło. Trzeba ja przynajmniej mocno w to wierzę, że temu, kto chce z wolą Bożą się zgadzać, bez tej woli i jeden włos z głowy nie spadnie; a przy tem jestem myślę pewien, że kto wie, czy heroiczna gotowość twoja

782 6738

do poddania się stosownemu wyrokowi nie rozterbi twojego przeciwnika, nie zawstydzi go i nie upokorzy? Czy nie wrogowie przyjaciół cesarza Wilhelma, którzy innym otwarcie zapewne podczas będzie na wrzawę twoją, wygnaniu, niż na słuchanie spokojnie wymowy, jednakże danych rozkazów, którymi twój wódz zaopatrzono.-

Wszystko to, com napisał, jest wynikiem długich rozmyślań i długich rozmów z ludźmi wybranymi, przyjaciółmi swoimi, którzy ze swoim honorem łączą honor swego narodu, dbając równie o jeden, jak o drugi. Nie namawiam ci wyraźnie ani swego zdania, chcę tylko, abyś je rozważył dojrzale, a moje przypuszczenie do przekonania, że masz słuszność, i gdy wyczerpiesz wszystkie środki, mogą ci zapewnić prolongatę urlopu, a nie będziesz miał pewnej wątpliwości, że ci rząd włoski nie wyda Rosmarekowi, poddasz dobrowolnie samego się

pan

krwi straszny, którym się podobało Bogu cichcem obdarzyć, a On ci doda siły do dźwignienia tego brzemienia.

Gdy to piszę, serce mi płaczem wzbiera, bo nie wątpię, że cała moja miłość ci być nie może; ale za inną, przy tej radości i miłości, jaką żywię dla niebie, nie jako oświeconego tylko uczonego przyjaciela, lecz jako dla i przedstawiciela wybranego narodu, dobyć się nie potrafię, choć i mnie samemu ona nie miła i przeważa mię swojem okrucieństwem!

Do kwestyi tak poważnej i ważnej nie łatwo jest przejście do spraw potocznych, przejść jednakże do nich potrzeba, chociby dla tego tylko, żeby żadnej przykrej wrażenie, jakie właśnie ta kwestya obudziła w twoim umyśle. - Na nieszczęście, przy tak ożywionej z obu korespondencyi, a przy dość mnogobarwnych w nas wielu społeczeństwach, trudno o ciekawe nowiny. Ze zwiększą likwidacyi najważniejsza podobno będzie zniesienie

redakcyi Świata, przy którym Kompanicka ma zostać od 1go Kwietnia jaki Nowiene; wobec tego, iż na wydawnictwie tego pisma p. Lucenbal pokoisi, niepodobna mu było płacić 1200 rubli redaktora a 600 zecredaktorowi; a że ta redaktorska niższej pensyi przyjąć nie chciała, postarał się zatem o inną. Z razu ten obowiązek miał być przyjąć na siebie Gawalewicz, ex-redaktor Tygodnika Powszechnego, ale rozmyślił się i odmówił.-

Druga nowina jest ogólnie niespodziany sławnego Funkenhagena, najsprytniejszego, najuczciwszego, najlepszej miejącego drogi myśli i serca człowieka, ~~zemrzeć~~ a przez to samo i najsławniejszego cenzora, słowem, jako najkompetentniejszego i najgorliwszego, powierzano zwykle teatr, dramaty i wszelkie przedstawienia publiczne. Był stanowczym cenzorem, a boleśnie mu się, że na wieczną swą służbę dojdzie do godności prezesa komitetu, aż śmierć nagle w porę go uchwyciła, jak ćmę

Gustaw w Dziadach Mickiewicza; ~~A~~ CZA
też mi panie wodzu!"

Natomiast Szymanowski, Bogu dzięki, ma się już znacznie lepiej i jest nadzieja, że się jakoś z tego wykaraskamy, i mogę wreszcie cieszyć się serdecznie.-

Co do papierów Angeverowskiego, najbardziej go dostaniesz z Wiednia wraz z odpowiednią drogą i przepisem manipulacyi. Napisz tylko do Rybkowskiego, a on ci to wszystko w momencie załatwi.

Bądź zdrów, mój ty najdroższy, a wybacz mi, jeśli niewczesnemi uwagami swojemi przykrość ci wyrządziłem. Cokolwiek postanowisz, niech Bóg miłosierny pomoże ci we wszystkiem i wszystko ku lepszemu obróci! Tego ci życzy z całej duszy, cała dusza tobie oddana

A. Pług.

Z nadzwyczajnem poważaniem najprzyjaciel.-

787 624

Warszawa, d. 31 Marca 1886.

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Mój najdroższy! Am nie w wyśle nie posłało nam mi się, abyś ta- kaz, po upływie dwóch miesięcy, do nas powrócił? Mówię się dość jasno się wyraziłam, ale się- mi jedynie o to, abyś w obecnym stanie zdrowia swojego nie na- rażał się na kosztowne a obawy, że nagle włoski nie może wydać w oczach przeciwników; lecz ich byś wprzód wyleczył wszelkie środki możliwe dla uzyskania pełnej gały miesięcy, a w razie zupeł- nego nieprzedsięcia, radzi się za- bezpieczyć przed ewentualnością i oświadczyć komu należy, że powró- cisz wtedy dopiero, kiedy zdrowie odzyskasz. Zresztą ani przypuszczam,

żeby nad wodami dopuścić się takiego barbarzyństwa, żeby się się mogą z nagła komunikacyjnemi chciał wyprzeć. Odpowiedź na zapytania twoje co do tego mogła być wymijającą, bo ztąd jeszcze do dzikiego gwałtu daleko, gdyż nam takiego czynu obwarzyłby z pewnością cały naród, który czuł się znieważonym w swoim honorze. Radzi więc dobrej myśli i nie zrażaj się z miejsca, a proś swoich najserdeczniejszych, żeby nie rozgłaszali po dziennikach, że nie masz zamiaru wracać do Magdeburga i oglądasz się za korzystniejszem miejscem pobytu; nech piszą raczej tak, jak gdyby nie wiedzieli w żaden sposób nic nowego, jak o tem wiadomy i lekarze, i wszyscy, którym chcesz się widzieli w San-Remo.-

Pan Kowalski zadosyć uczynił
tym dwom listom, a i mnie Pani
sprawiło to wielką przyjemność,
że się Pani między nami znowu
znajduje. - Mówił mi on, że
posiada [illegible] o powieści z dwóch
czasów, z dziejów Hortmanowskiego
Aufstand, Bismarckowskiego kwiatu
i talaru. Temat godny bogaty
i ani wątpię, że po mistrzowsku
będzie umiał go zużytkować. Ja
pewnie obok tego nabędę pewne
opowieści cudze, zdaje, że drugi Bil-
ci'o Felico napisał „Moje więzienie",
które, ma się rozumieć, wkrótce dopiero
bibliotyczny wydali, jakoby już za-
jęcia cud się bezpieczny mo-

U nas w ostatnich czasach bohaterem dnia był Brandes, względem którego nasi bracia Mojżeszowego wyznania z bonusu na swoje uwielbienie pozwolili do bałwochwalstwa. Nie żydzi mimo się chlubią, jak jacyś Mesyanowie,

nie o tem dziwnego, że Syrokomlowi, Świętochowskiemu, Lubowskiemu, Gomulickiemu e tutti quanti przykry pewien ton zniżania się, to zaraz Polowe do pojęcia; ale iluż to Polaków i Litwinów z pracowitego życia obcym uniżyło się do niego, wdarzało się bodaj słowiańskie stroby jego do polskiej, marnej w obrzędowości ducha, że ten kuchcik mity estetyki powróconej do Kopenhagi, nie omieszkał tromtadratych swych opowiedzieć, jakich to wielkich ludzi pomiędzy w Warszawie. Jakież oigonia pozy nasze społeczeństwa stroją! ja z Włochami nie dostaję tego zaszczytu, bo choć byłem z nimi parę razy w jednem towarzystwie, nie uważałem za stosowne, aby mię jeszcze poznawano, widząc że mimo tego ogromnego i wspólnego nieszczęścia wielkie nie są się nie podobały. Nie byłem też i na jego obrzędach, o których wprawdzie jednogłośnie wszystkie dzienniki donoszą się z wielkiemi pochwałami, gdyż zresztą grał na stanie polskiej cywilnej i wolał sam poszukać swoim powiedział.—

Twój cały duszą i sercem

Antoni.

786 675

1886 r. 22 Kwietnia
Warszawa

Mój najdroższy!

Zbliżające się święto Zmartwychwstania Pańskiego pobudza mię do przesłania ci choć kilka słów z życzeniem radosnego alleluja! Oby ten dzień powszechnego weselu rozweselił i twoją duszę! oby wlał w nią dobrą otuchę, a uwolnił od trosk i niepokojów! - Oby!... ale czyż zdołam wypowiedzieć to wszystko, czego ci życzę i o co się modlę dla ciebie? i czyż wreszcie potrzebuję to wypowiadać, jak, co od lat 40, od pierwszego listu twego do mnie, jestem ci całem sercem oddany i wiernym sługą. Pomówmy raczej o

cem

mnie.

Tego Tadeuszego musiał i ciebie, równie jak mnie, mocno zasmucić; ogół nasz wszakże (mam na myśli ogół szlachecki) nie bardzo się nad tą stratą rozczulił. Nabożeństwo żałobne odbyło się staraniem mojem i córki mej Melodzinyki. Olympia, która sama dosyć pomieszała, a brata drienmikami, słowy później obdarzała, że nabyć skromnie uroczysty obchód, nie tylko się nie wzięli inicyatywy, lecz nawet, gdym ich prosił o ogłoszenie, nie zapytali mnie, kto się tą sprawą zajmuje i czy nie należałoby składki urządzić i w tym, jakiego płaszczu, żeby uczcić to chrześcijańskie powinności, pu-

Ulicznej, czci pamiętnej, oddanej
zgiełkowi uliczników, jeśli już
nie [illegible] całe społeczeństwo, to
przynajmniej przez korporacyę
literatów i Dziennikarzy. – Co
gorsza, w korporacyi tej znalazło
się na mały [illegible] kilkunastu! To tylko było pocieszającem, że dość licznie stawili się studenci. –

Cyklady jak zapewne w Gazetach
o skandalicznym procesie Skowacińskim między Kapolówką a Świętochowskim. Kapolówka przed kwadransem przegrała sprawę, ale wygrała ją w opinii publicznej, która jednomyślnie oświadczyła się przeciw Świętochowskiemu.
Co zaś najgłówniejsza, że najostrzej wystąpiły przeciw niemu jego najlepiej zdolni pomocnicy dawniejsi: Dygasiński

Skrzetuskiego i Wiśniowieckiego bez żadnej litości odsyłają go z tych wawrzynów, jakiemi go dyplomacyi pozdawczyni. Znajdzie w dyrekcyjnych szkołach antykami Wiśniowieckiego, a wkrótce w Skrzetuskiego Wawrzyńskim będzie cudzy wstawać wrzawy Skrzetuskiego. To jednakże ci pewnie przez wiele jest jeszcze w powiatowania a tem, o o dwóch ex-bohaterach opowiadają. I tam-to liczy przynależy jest prowokacyi nowej widzieć!—

Pozdrawiając życzenia najpomyślniejsze, zostaję się i Ojcem Rodzej polecam

Twój do grobu

Stasiu

626
788

1886 r. 29 Kwietnia
Warszawa

Mój najdroższy! Wiele mię uwesoliły odgłosy wiadomości, odebrane od ciebie! Skoro dwóch świadectwa tak wymowne dwóch lekarzy niemieckich, to chociażby i nawet odmówienie prolongaty weksla, będzie ostatecznie mogło zmiarkować, na spokojem sumieniu, się na termin do Magdeburga; w żaden zaś sposób nie chce mi się w to wierzyć, żeby, w razie żądania ekstradycyi z Włoch ciebie wydały. Bądź tedy dobrej myśli, nie gryź się, nie wyrzekaj w nadmiernej pracy, a zdrowie powoli się poprawi.-

Lewental ma ci w tych dniach wysłać kalicha na ta powieść, o której ciebie prosił. Mówiłem już z nim o tem dwa razy - przed świętami i wczoraj. Sądzę, że ona do pierwszego, bo zwykle o tej porze regulują rachunki.

Jenike miał już od początku tego
kwartału wspólnie z Prusem redak-
torską z Tygodnika Illustrowa-
nego; ale pomiędzy w Petersbur-
gu nie zastawiono Gebethnera
na jego miejsce, pomimo to, że niegdyś
siedział w cytadeli, więc Pan Ludwik
pozostał jemu do 20 Maja. Dotąd
ster główny miał będzie Korotyński,
o ile mu na to pozwoli ciężka
praca przy „Gazecie Warszawskiej"
i wszechpotężne w „Kronice
Rodzinnej", w której robi korektę,
układa Silva rerum i pomaga
politycznym. Właściwie tedy pan Ca-
peloski z Gebethnerem i Wolfem
będzie tym mechanizmem obracał.
Jest to chłopak sprytny i czynny i
wybornym był pracownikiem w Ku-
ryerze Warszawskim; mało wprawdzie
ma wiedzy i dokładności w ocenianiu
ich na kierownika takiego cza-
sopisma, jak Tygodnik Illustro-
wany, mało powagi i znaczenia.

na przedstawiciela redakcyi. Nie wiem przeto czy długo potrwa ta pomyślność, jaką cieszył się obecnie Tygodnik Illustrowany, nabywany premium-talarowem Powszechnego.

Słyszymy zkądinąd wybornego współpracownika w Flodrem, który osiadł w Warszawie i jako stały członek naszej redakcyi, obrabia wiadomości krajowe, głównie zaś dwoi się do Podola, Wołynia, Ukrainy i Litwy, układając je tygodniowe na podstawie dzienników rosyjskich. Dział to niezmiernie ważny i bardzo pożądany dla tych prowincyj, które, nie znajdując go w własnych czasopismach, zawsze były coraz bliżej garnąć się do rosyjskich. - Biada tylko, że to mi dużo miejsca w kłopot zabiera ze szkodą innych rubryk mniej bowiem Flodrem aż 9 stron oddawał co każdym numerze kłopotów, gdyż inny wydawca byłby oszczędniejszym, płacąc mu 85 rubli miesięcznie?

Mieliśmy z sobą zamiar dwóch komunikacji w dodatku, zamiast kilkunastu pojedyńczych; ale znalazło się dwóch przemuskularów, którzy, kosztem znacznych, zapuścili już nożyce kwartalowej przedpłaty!-

W takich tedy okolicznościach niepodobna mi jest kwestować z Chodzkiewiczem o pamiętniku, o którym powiedz, wolałbym, że już przynajmniej Falkowskiemu umarcia w Kłosach kilka epizodów z jego „Wspomnień z powstańców," a nadto jestem mam bardzo zajmujący napisany jednego z zesłańców do Orenburskich batalionów, zaległy już od półroku. Możeby Wisła, albo Gazeta Polska zechciały z Chodzkiewiczem się porozumieć? Pomówię o tem z redaktorami tych dzienników, a takie zapytam Niebańskiego — wszak tylko, że Bibliotekę kilka płaci, bo tedwia dyszę.-

Onegdaj przyjechał do Warszawy Deryły o literaturze z nad Bałtyku," dzisiaj mu z pierwszym wydaniem; publiczność mocno zaciekawiona, mocniej w wolałaby przeczytać niżli posłuchać mię;

Bak 8
790

a powoławszy hrabiego profesora, z powodu bólu gardła, będzie musiał prawdopodobnie wyjechać do Lwowa, na jedną prostą [illegible] pojawienia być w kraju, która już z góry zapewniła na pierwszorzędne miejsce.-

Drugą rzeczą mamy na pamiątkę! Najprzód była to wielka radość w Lwowie w obozie berwyńsko-piłsudczykowym z powodu Brandesa, którego fetowano jak Mesjasza i na ręku nosiono, a który dla mnie, z całym swym rozumem i sławą, jest nieokrzesanym prymitywem i arogantem. Potem, dzięki komitetowi konkursowemu imienia Rogerstawskiego, powiodło się nam wielki [illegible] w Kodeniu, którego, przed pewnem jego zwycięstwem, sprowokował Tygodnik Ilustrowany i Echo Muzyczne, a publiczność szła go powitać z bramy na dworzec i z obiadu na obiad. Tymczasem,

jak sam widzisz zapewne, jestem autorem Garści Polska, parturiunt montes, nascetur ridiculus mus! Odezwę żyję na świecie, nie widziałem jeszcze recenzyi dowcipniejszej nad tak mizerną skalę, i nigdybym nie uwierzył, żeby można było ułożyć z prasku bibuł tak głośno brzmiący! Śpieszno mi przed dwoma laty, że Tarnowski à propos Vienkowskiego Ogniem i Mieczem wspomniał Klonowa i Jana Tadeusza, a cóż na to powiedział, że à propos Wójcika Mickiewicz wspomniał postaci Rzeczypospolitej a język Kochanowskiego i Słowackiego?! Żal mi tedy tego autora, który na dwie tamy przedwczesne będzie musiał ciężko odpokutować, gdy kozyka na nowo, po nadciągnięciu fali, nabierze się do wzburzonych jego dusza.

Obecnie, po tych dwóch bohaterach dnia, mamy dnia tego, e sempre bene.

Z pomocą prosząc Chrystusową,

a vacuj z pewnem rozdrażnieniem dziennikarskiem tej sprawy, odbył się już o Wielkiej Sobocie jeden posiedzenie, bogo dnia, bez krwi rozlewu. Sprawozdawcy płyną za mną i inne, bo się sprawa okrótnie zaczyna: najnagorzalsi dawni zwolennicy Świętochowskiego, Dygasiński, Strzelecki, Wiślicki, wystąpili przeciwko mnie ze stanowczym zarzucaniem złączenia go z tego przedsiębiorstwa, na który go razem wynieśli; a mają takie argumenta w zapasie, że niewątpliwie dopną celu, jeśli tylko cenzura im nie przeszkodzi, co jest rzeczą bardzo możliwą, bo już nawet wstrzymała koniec artykułu Strzeleckiego w Kurjerze Warszawskim. - Przeszkoda ta wcale nie na dobre wyjdzie Sprawie sprawy, bo protekcyjna taka - rzecz to nie zazdrościła, i może go ostatecznie zdyskredytować. A słowo to rzeczywiście pożądanem, bo działalność publicystyczna tego człowieka jest niezmiernie szkodliwa i najzgubniejszy wpływ

na miłość jak obojga wyrosła. Dawni koloniści, a dzisiejsi emigranci jego, sami za tego zdania, że dziś kończą się około zadośćuczynienia polityczno-społecznego, ale na moralne granice nie dochodzą. Nie wiem bylko czy nasze granice narodowe mogą być moralne bez pokładu głębszej, czystszej wiary w Boga, której właśnie tamci koloniści tym społecznem przykładem bronić, a nam dać wcale nie chcą.

Do wspomnień o Dekadzie Kolberg dostarczy kilkanaście jego listów do Mickiewicza, oraz do Ludwika Wodzińskiego - to bardzo ciekawe. Będziesz je czytał w Kłosach. —

No, pożegnaj ode mnie Galicyę i wszystkich tamtejszych Kolbergowskich! Niechże będzie im dobrze.

Twój cały Duszą

Antoni.

A czy przyślesz mi widok nowej swojej willi?

629/792

Pich

1886. 2 Czerwca

Warszawa

Mój najdroższy!

Smutno mi, trwożny i ledwie że nie powiem przerażony dzisiejszem twojem milczeniem. Na miłość Boga, daj mi wiadomość choć w kilku słowach, co się z tobą dzieje? jak się miewasz, a przedewszystkiem, jaką odpowiedź dobyłeś na swe podanie? Wiesz, jak cenię a wyczekiwaniem niecierpliwionem.

Inny niniejszem posyłam ci list pewnej siostry ś.p. Doktorowa Nowickiego, prawej duszy Mowy-ckiej, która prosi mię najusilniej, abym ją mogła jej wydać gdzieś za mąż do pojęcia i pokoju ludzi i miłości twojej Stary bożki. Zapewniam ją, że jej nie odmówisz, bo taki, nad ten najgorszej

i najcudowniej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] na miejscu [illegible]
Nowickiego, który kocha [illegible]
widzieć dziecko, jak i [illegible]
[illegible] na [illegible], gdyż jest to
bardzo miła, przyjemna i bardzo
inteligentna dziewczynka.
[illegible] być [illegible]
[illegible], [illegible] być [illegible], gdzie
[illegible] [illegible].

En public [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], bo tako jest [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], bez [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

w języku rosyjskim, żeby mógł bez słownika rosyjskiego słuchać przedstawienia, z takim więc zamiarem odmawiałem dobrej pory przyjemności radzenia tych sędziów historycznych i z tej przyczyny ustępuję ochotnie, a JW Generał gubernator i cała jego władza miejscowa dziwować się na polską publiczność, bioręc to za patryotyczny wrzask!—

Drugą sprawą miejscową dzisiejszego jest otwarcie pisma, jakie w dniu 22 robił Wojt Albert, uprzedzając pismem wczoraj na konferencji Bogusławskiego, jako sędziego z sądu. Niemniej miał wyjechać na jedną godzinę wyjechawszy się sędziowie konferencji przez trzy dni do powrotu swój wyrok i na jakie dzienny stolicy mogliby biedzcy sędziowie, skoro przyjdą wyrok na swą

lawy, pochwały, owacye i tryumfy
zdawnowe, jakie ciotka Sy go prze-
wiecie; bo wychodzi z bohaterem
dnia Hanna sie jaw Kochanski
kolem ofiarnym, (swoim owcem)
Dykasem litewskim.-

Trzecia niedziela tegoroczna Zyw-
tna, to polonika litewska nad bije
wszystkie poprzednie Tryumfalnie, po-
lonaise wiekowe dwie tysiące wbiegły, a
Wszechnicy, odsłonięcie jego (Vide
wyrok sądowy o Kurjerze War-
szawskim).

Na zdawnienie pokoju i wolności
zebrzeczne od Chochanowskiego, który
od dwóch przeszło tygodni gości
w Warszawie, a mieszka w mie-
to nie tegoroczne niezgrabne pory
jesiennej. Chciałby się pozwolić za-
wiść wskazkę, po wtóre pozwala
pogadzimy o tobie.- Pozdrawia ci
Lakie Domagała, który onegdaj przejaz-
dem przez Warszawę, dziś z Litwy
przez Wiedeń do Grecyi, a stamtąd
może do Rzymu. Mówił mi, że po
nie wskaże do siebie. Twój Antek

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Warszawa, d. 23 Czerwca 1886.

228
XX
794

Mój najdroższy! Jakże ci wdzięczny jestem za twój list serdeczny, z Schinznach pisany, bo dzięki jemu mogę wreszcie oderwać się do ciebie, wiedząc na pewno, gdzie przebywasz. A srodze mię dręczyło sumienie, nem ci, dla braku czasu, nie odpisał natychmiast na ostatni twój list z San-Remo, i pragnąłem, jak kania dżdżu, jakiejkolwiek wieści od ciebie, żeby modr piędzi i sumienie swe uspokoić, i postarać się kadaj uczynić. Jezus wie ox Bóg zapłać!

Zasmuciło mię bylko złą nowiną o tych słotach i chłodach, które cię w Schinznach rozstroiły i niepomyślnie na stan twego zdrowia wpłynęły! Tu u nas Czerwiec prawie od samego początku był upalny — chłodny i słotny, to też pogoda i wycieczki dorożne, i lekarz wysłany inwentarza, i wianki Świętojańskie, które dzisiaj miały być obchodzone, i olbrzymie igrzyska, które wczoraj odbyć się miały na placu Ujazdowskim, po zamknięciu wystawy. Na nic niebo się rozpogodziło, i może da Bóg, że jutrzejsze procesye z Bożem Ciałem będą mogły rozwinąć się z całą swą wspaniałością, co z bardzo wielu względów wielce jest pożądanem w czasach dzisiejszych. Nie dokam ci wyrazić, jak mię porusza i rozrzewnia

widok tej niezliczonej rzeszy ludu polskiego, która z chorągwiami różnych cechów i bractw kościelnych, z ogromną pieśnią religijną, zalegała cały plac Kamienny i Krakowskie przedmieście, jakby w jeden olbrzymi kościół zamienione! - Kiedy raz pierwszy wjechałem powozem Ławą w Warszawie, a przypomniałem sobie, że obecnie na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie już tylko kondukt pogrzebowy o żałobnych chorągwiach wolno przez ulice miasta przejeżdżać, to się nie mogłem do głębi tego kontrastu pomieścić! -

Lecz dość już o tem, mówmy raczej o twoich interesach. Zadziwiłeś mię bardzo przyjemnie swym projektem względem założenia „Niwiska", jako dowodem niepożytej żywotności i energii twego ducha, zawsze jednako zapoznającego myślą o dobru pospolitem; zgadzam się jednak, że będę ci odradzał. Wiesz, mamy dziś miesięczników (Ateneum, Biblioteka, Przegląd Polski, Przegląd Powszechny i Przegląd Lwowski) i trzy dwutygodniki (Niwa, Kronika Rodzinna, Przewodnik naukowy), które ledwie niedawno dyszą, a przynajmniej tułają się jedynie opłacaniem swoich Mecenasów istniejąc, ani w połowie nie zaspokajając nakładu. Powiesz mi, że wszystkie są niedołężnie redagowane, i ma będę o to się spierał, będąc pewnym, że dobrze redagowany organ niewiele lepszy. Wiem mi jednak, że nie po-

dwajrzy zdobyć dostatecznej liczby prenumeratorów, bo ogół nasz nie pojmuje rzeczy poważnych, naukowych, ten przeciwnie – wszędzie do nich czuje. Czytelnicy nasi głównie się rekrutują pomiędzy kobietami i młodzieżą; owoż kobiety gonią tylko za tanią sztuką, a młodzież poprzestaje na Tygodniu Tygodniowym i Prawdzie, nie gustuje nawet i w Athenaeum, choć to nie wiele od nich różni się swym kierunkiem radykalno-konserwatywnym. Gdzież więc znajdziesz onę dźwignię Archimedesa, która by podniosła w górę inteligencyą naszą? Chcemy się przyczynić do swojego Miesiąca, który już przez to samo, że nie tylko na miesiąc, a nie dwa razy na dzień, ukazywać się będzie, zajmować się sprawami powszechnemi, przeniewierców odstręczy. A trzeba i to jeszcze mieć na pamięci, że ogół dziś istniejące nie będą mogły chętnem okiem patrzeć na nowego współzawodnika, i jeśli, przez cześć dla powagi twego imienia, nie wystąpią jawnie przeciwko niemu, to pokątnie urodzić mu nie omieszkają. Wszakże walka o byt jest hasłem naszych czasów.

Rozwój więc należycie to wszystko i osądź, czy po zdaniu maturalnych, jakie swiego poniosłeś, dobrze zrobisz, podejmując zaraz tak ważną, a tak trudną, czy przy zdrowiu swojem zdawałoby się, potrzebującem wypoczynku i jak najwięcej spokoju, wolno ci wystawiać się na trudy i kłopoty

redakcyjne, lecz wiszkno, iż mieszkając we Włoszech, nie wydają ani drukarni, ani współpracowników pod ręką, a to-by ci przypomniało te rozmowy gdy siedział w Grodku albo w Głubczycach w Wilnie due Athenaeum wydawałeś, z tą różnicą, że wtedy byłeś o lat 40 młodszym. – Wypowiedziałem wyraźnie, co zawsze przyjaźń prawdziwą; a co bądź powiedziałem, nie wątp. o mojej gotowości do służenia ci wszystkiem, czego tylko zażądasz, za nic stać mię będzie.

Lewentalowi przypomniałem umowę o obiadzie; bójmy się brakiem pieniędzy, lecz jej wcale nie tępa. W liście swoim ostatnim powinieś dosłownie mi o stanie swoim, o stosunkach pozycyi do nas wiadomość, nie wiem więc kto i jaką drogą. Zwracam ci w otoczce naszej na listy wraz z fotografiami. Kawczyński powinien ją do nas i ogłosić, a za nim i nasze pisma; zapewne nie dotąd nie było, musi więc być prawdziwą, widzisz że ją i „Kraj" Jeleńskiemu także umieścił. –

Czy powołasz teraz dać w Kłosach widok twego więzienia w Magdeburgu? sądzę, że to już nadmiar skody ci nie wyrządzi.

Józef Bohdan Zawadzki gości od tygodnia w Warszawie; prosił mię, abym go przypomniał twojej pamięci, której też i ja polecam się najuniżeniej, jako twój cały duszą

A. Gr.

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Warszawa, d. 6 Lipca 1886 r.

Mój najdroższy! Uprzedzasz mię swojemi podziękowaniami, jakby za coś nadzwyczajnego, za to, co dla mnie jest nie już spełnieniem najmilszego obowiązku, lecz poprostu zaspokojeniem jednej z najgwałtowniejszych potrzeb serca mojego, której gdy w dostatecznej mierze nie mogę zaspokoić, to mi smutno i trwożno się robi, jakby mię ktoś przemocą od twojego boku odrywał i dawać przy tobie nie pozwalał. Obawiam się wprawdzie nie istnieję ani na chwilę — myśl i serce moje ciągle przy tobie; ale cóż z tego, jeśli one o swojej obecności nicnem nie zwiadczą, jeśli dłuższe moje milczenie, dyi coi już tyle razy dawać od ludzi, możesz wziąć za oznakę obojętności, lub chociażby tylko niedbalstwa? — Dość jednak tych czułości, które nazewnątrz mogą okazywać w tobie obudzić; zniewolmy raczej o rzeczach ogólniejszych.

Nie wiem, czy otrzymasz Nowę, Słowo i Wiek, i czy zwłaszcza w nich twoją uwagę zwróciły o memoryale Komitetu giełdowego, Komisyi, ustanowionej dla uregulowania kwestyi żydowskiej w Królestwie polskiem. Memoryał ten, jak wiesz, opracowany był przez Blocha i Natansona, a przynajmniej pod ich głównym w kierunkiem; a że miał na celu zaprowadzenie równouprawnienia Żydów, wyraził się więc nad to, aby przedstawić ich w najlepszem świetle, jako wzór pożytecznych obywateli

wodolo twojej

i poruszał pisarz w swobodnéj swojéj obrończéj, starając się komisyą przekonać, że rzeczenia mieszczan bydgoskich, jak nas nazwał, przepadłaby z kwitkiem, gdyby nie płemię żydowskie, które, dwoki dowodnie, przysłało jéj w pomoc swemi kapitałami i do handlu i do rzemiosła, a nawet i milionowe wsparcie od zupełnej ruiny. - Naturalnie, że memoryał ten nie był przeznaczony do publikowania; komisya wiedziała, której zdało się na tem, aby opinia publiczna obchodziła się przeciw żydom, powiedziała go komu inny potrzeba, a ten kto nie miał nic przeciwnego, jak otrzymał go z zaleceniem punktów zaskarżonych i zreplikował a Nicpeć, którego artykuł poświęcił w Wieku Halewski, a słowo żywe na jego kanwie swoje kwiatki pohaftował, po cichu bezkarność pomiędzy do. Lego słopnia, iż pochlubił się, że Nowoje Wremia pochwalił wystąpienie jego i Niwy. Spodziewał się malcy, że i Rola, która na wyścigi z Wiekiem Niwany Żydowiada Francya Dmuchowca, nie omieszka i tego memoryału skonsultować dla podtrzymania silnéj przeciw żydom; a cenzura tymczasem nie zwróciła nikomu czyli uwagi nad uwagami Niwy i słowa, co w gruncie rzeczy może, na teraźniejsze czasy, najwłaściwsze mieć miano bowiem potrzeba czy dyskusya o tej sprawie może żadna bardziej opinią wojażerują. Mojem zdaniem, kwitek gadowy

nie był w niej wcale i nie dopuścił się czynu znieważającego, lecz tylko usiłował się zabrać do niego, nie przypuszczając zresztą, żeby jego apologetyczny sentencyą może być dywulgowanym. Więcej jest winna Niewy, która bez najmniejszej potrzeby dotarła chwy do ognia; wszystko bowiem, co napisała przeciw znakomitym wyrokowaniom się sądów i co mieszczanie stanie się ich przykrego z krajowcami, z zakonnicami jednym słowem krzywdzącego, jest kłamstwem, ale kłamstwem bajecznie wobec całkiem innej daremności rzeczy. Bądź co będzie, jest to fakt bardzo smutny, nie mam bowiem wyobrażenia, jak się u nas skarga antycypacyjna, i do jak wszystkich absurdów przywiązują swoje zaufanie nasi sędziowie, skoro, gdyby to tylko do nich należało, gotowi by kaj chwili pójść za radą Drumonda, i jeśli nie wytępić ognia i miecza, to przynajmniej wypędzić wszystkich żydów, a mienie ich zagrabić. Podobnie takie wobec banicyi francuskich, wobec praw wyjątkowych na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Litwie, wobec tego do więzienia ogarniętej obywatelskich swobód natury w królestwie, słowem, wobec tego wszystkiego co już istnieje i co zagraża nam w przyszłości, jest przerażającym symptomatem jakiego dziwnie głębokiego, o którem obojętnie myśleć nie można, a przeciwko któremu walczyć niepodobna.

To, jak na teraz, najważniejsza z kwestyi bieżących, a zresztą cicho wszędzie, głucho wszędzie. Warszawa się wyludnia coraz bardziej: kogo tylko stać na to, wynosi się, bądź na letnie mieszkanie, bądź do wód jakich-kolwiek,

była nie niemiecka; moje tedy dokumenta i bez tego dość jest ograniczone, zwyczaj się prawa trzymanie; a że i dymowy moi pozwyżdżali, więc na dni kilka, kiedy kantonarzowie wrócą do swojego Radymna, będę całkowicie doświadczony, jak prawdziwy emigrant. - Ma się rozumieć, że o radnej wycieczce nawet i mowy żadnej na powodzenie, do nic mam na to ani czasu, ani pieniędzy.

Obrazek z Magdeburga nie odstąpi mi, jestem, nie będąc pewnym, czy się jeszcze zastanę w Schinznach, do którego w tych dniach trafiłeś! O ilem prosił się, błagam najmocniej! - Niefortunna wyprawa twoja do Schinznach mocno mię zasmuciła, bo i kosztu, i czasu kiedy na to tylko poniosłeś, żeby zapoznać to, co napisałeś w San Remo; a na mocniejsze, nie chcesz się na to, żeby tak rychło powrócił ciepło grzeje, u nas bowiem przynajmniej do połowy kwietnia zimno się pogrzeje, a o kwiecie dni mowy nawet ochłodzi. -

Niechże Bóg dobry ma cię w swojej opiece a wszelkie zło na dobre obróci! Tego ci życzy z całej duszy

Twój najwierniejszy

Juliusz.

KŁOSY
CZASOPISMO TYGODNIOWE
ILLUSTROWANE.

Warszawa.
Nowy-Świat Nr. 39.

Warszawa, d. 29 Lipca 1886

630
78

Mój najdroższy!

Odebrałem list twój odebrałem 2go Lipca, odpowiedziałem ci 5go, długie więc, bo niedotygodniowe milczenie twoje po tem, coś mi przed podróżą, zasmuciło mię i niepokoiło niezmiernie, a nie dziwowałem się tam do ciebie, bom nie wiedział na pewno, czy na prawdę, jakeś miał zamiar, nie wiedzieć w Schinznachu. Niepewność ta stała się nadto jasną powodem, żeś dotąd nie otrzymał radości na biciu pół-rowne, bom nie umiał odpowiedzieć na zapytanie Lewentala do jakiego banku powtać ci przekazać. Dziś Lewental wyjechał na dwa tygodnie do Karlsbadu, a przy pożegnaniu prosił mię, abym go zawiadomił o tem, jak tylko się dowiem od ciebie, a on z miejsca swego pobytu wróci do Zakładu. Owoż jeżeli ci na pośpiechu zależy, to napisz wprost do niego, choćby tylko jedynie: „na żądanie Tadeusza Konarskiego daruj, że konsorcyum twoim nie być wypłacone za pośrednictwem takiego to banku." Jeżeli zaś na rzeczach tego mymi, to przyślij mi, jakoż przeczytawszy potem odpowiednie zawiadomienie, a ja takich wraz zakomunikuję je Lewentalowi. Drżyko mi niewymówienie, żeś się tak do niego zniechęcił, iż nawet myślisz zerwać z Kosami. Ufam twojej przyjaźni, że dopóki ja przy nich stoję, nie zrobisz mi tej krzywdy,

ten nadto obwiązkiem jestem, żebym w wydawaniu moralnym nie przypuszczał
złej woli, bo tej w nim wcale niéma. Jest on tylko obecnie
zmartwiony i zkłopotany stanowczo najprzód ciężkiemi stratami
materyalnemi, jakie ponosi na Kłodzku i na Śwircu, na
dobrach ukochanych, które obecnie cały kapitał jego stanowią,
a nadziei dywidendy nie dają, wreszcie na długach wychodzących,
które nie tylko nie procentują, ale jeszcze go narażają na dyssonans unpopularności z powodu lokatorów,
należących tak dalece w dochodzeniu, iż bywają tacie
kwartały, w których te należytości aż do trzech tysięcy ru-
bli dochodzą. Powtóre, nie też i moralnych zarzutów niema-
To: pan mieszczy wszystkie dzieci ciężko mu chorowały
na kokluszz, a między niemi i ów infant przy piersiach
mamki, którego tak bardzo pragnął, a omalże nie stracił;
przy tem wszystkiem nie można go nie boleć i nie drżeć
za zaciekłą kampanią przeciwko żydom, przybierającą
coraz groźniejsze rozmiary, a zwłaszcza podsycaną przez wy-
dawnictwa Niwy, Słowa i Wieku z powodu memoryału
Ju giełdowego, i przez tłumaczenie Drumonda. Wkońcu,
jak ci to już dawniej świadczem, po stracie majątku kan-
clerza, który był prawą ręką we wszystkich interesach, nie mając go kim zastąpić, sam wszystkiemu
chcę podoływać; a jeżeli tutaj mu było tego dokazać,
siedząc stale w Warszawie, to cóż dopiero po przeniesieniu się na letnie mieszkanie do Grodziska,
skąd tylko na kilka godzin do Warszawy wcześnie przyjeżdżał. A zapomniałem jeszcze o dość groźnem incydencie żony, z którego własnie zamierzał do Karlsbadu
wyjechać. Sam przyznaj, że wobec takich okoliczności

można słowa swoje wypełnić i zamiłować się mimo chęci i woli nie w jednym obowiązku.

A coś mówić o tych ciągłych zawiściach i kłamstwach bezczynych, które zwykł praktykować się powszechnie na gruncie antycznickim, a które, wiadomo tak, przenikły się na jevrze tępym, jak to widzisz w Ognisku. I nam też przysłano ten pamflet, który podziwia swoją prawość wszelkim granicom, do jakich mazdrowości ludzka prawość się jest zdolna! Nadto bowiem, że przytoczono w nim dowody zarzucanego nam ultra-moskwicyzmu są komentowane we złą wolą i że złą wiarą całkiem opamiętać, ten nadto jeszcze ośpadowane w podkreślonych ustępach słowami dodatkami, jak n.p. „duchowieństwo podobno faworyzował nawet wychowanie katolickie". - Trzeba ci wiedzieć, że inkryminowany artykuł: Ruś a jej sprzedaż dwanaście był przez cenzurę obrzucony i ledwie niebardzo dostatecznym wyrokiem zaopiniowany; a oni go zniesławiają ultra-moskwicyzmem! Oni nam rozszerzają dziwności panslawistyczne! Zresztą mnie powiedz i mój sposób myślenia; czyż mógłbym więc przypuścić, że ja po wszystkim co w Słowach wydrukował w tym duchu? Ale mam słuszność najuprzejmiejszą powiadając, że teraźniej nie powinna wszystkie kartki, w których na sposób całej prawdy powiedzieć i trzeba podlegiwać się półsłówkami, albo rzecz podając bez żadnych komentarzy, dano mocnemu zostawiać domyślności czytelnika. W czas domyślność za wysoko do wysokiego stopnia, i nad np. tego, co powiedziano o Kojałowiczu nie mógł wyżej za pochwałę tego nędznika, jak wiesz Ognisko domowe, przecinnie, każdy domyślił się grubej ironii; a wiarą

wają mi się, że i Ognisko należycie ją zrozumiało, wiele było tu, że wiecz bierze na serjo, co mu tego było podrzeba.

Lecz wreszcie dajmy na to, że naprawdę nasi dopatrzyli się w dobrej wierze znakomitości w artykułach Tygodniowca, to czyż mieli prawo na tej zasadzie, bez najmniejszych zastrzeżeń, nazwać Kłosy czasopismem antysemickiem? Czyli, gdyby w ich duszy była choć iskra uczciwości, nie powinni byli zaraz powiedzieć, że się dziwią i nie rozumieją, jakiem sposobem mogły do Kłosów wkraść się takie rzeczy? Ale nie! Lewental żyd, Lewental antichryst, wydawnictwa jego tamują swym napływem rzetelnej wydawniczej galicyjskich, a więc Dalej że na Lewentala! hep, hop! bij żyda, zdrajcę, sprzedawczyka moskiewskiego! Bronić się ani tłómaczyć on nie będzie, bo mu nie wolno, bo w kraju jest ów tego rodzaju, a na obronę, wydrukowany po za krajem, jest żandarmerya.- Nędznicy!... Ja im jednak odpowiem listem potrzebnym, odpowiem takim językiem, jakiem go nigdy w życiu nie używał, bo ich nikczemność do zapamiętałości mię doprowadziła, i cieszę się, jeżeli i im w oczy nie wypłynę tej żółci, która się rozlała we mnie z ich łaski.-

Ale dość tego!.. Nie mi tym razem o swem dworzu nic napisałeś, albo razem jak nic, ani też nic pewnego nie powiedziałeś, kiedy mianowicie Schimmach opuszcza?- Za pomoc tego emisaryusza w Kłosach Zakątka Magdeburskiego, dziękuję ci zawdzięczam o więcej powagi usiłuje.- Co do wydania Balladyny, prosił mię Władysław Mickiewicz, ażeby mu się w do tego porozumieć z tutejszymi redaktorami i wydawcami i całą sprawę poprowadzić; ale u nas nie ma z kim gadać: każdy boi się tobie rad, a wobec spraw publicznych — apatya najnapastniejsza.-

Twój cały duszą Antoni.

800 637

1886 r. 4 Listopada
Warszawa

O Tuz

Mój najdroższy!

Wczoraj twój list odebrałem i tejże chwili najpierwszem do Lewentala, komunikując mu, żeby drogą na prowincji wcześniej i taniej, aby to uczynił bez żadnej wahania.

Za bliższe wiadomości o stanie twego zdrowia dziękuję ci serdecznie! smutne wprawdzie są one, ale skoro sam mniemasz, że jest choć odrobinka nadziei do polepszenia się, to już można nabrać otuchy i mieć nadzieję, że będzie jeszcze lepiej. I ja, choć nie jestem doktorem, sądzę jednak, że kuracyo winogronowa w Meranie będzie ci bardzo pożyteczna, a nie wątpię,

że ci z nad ausbergu ale do dnia
swej godziny.-

Mesz słuszną, moj najdroższy,
że stan społeczeństwa naszego
jest zupełnie inny; a jeśli do te-
go wniosku przychodzisz z tego
tylko, co czytasz, to istotnie wiesz,
gdybyś mieszkał to oglądał na
własne oczy, gdybyś obcował się
z bliska o tych ludzi, którzy spo-
łeczeństwo tamte, rozbite na, po-
przążenie, narzucili się na
kierownika opinii, a sami so-
bą kierować nie umieją! Nie mo-
żesz mieć ani pojęcia, do jakiego
nie stopnia sprzeczności wiodą nasze
życie literackie i dziennikarskie!
Nie mam też z nich żadnych sto-
sunków i mieć ich nie chcę; bo
jeśli się znajdzie dwóch lub trzech
ludzi, z którymi warto będzie

przesłanki, to dziwnem nie powinno
się od galeonowej jazdy,
a z tą winą, co w Andrii Bulbie-
wskiej, jazdy kozackiej i jazdy dzien-
nych dziejów o najwarmiej-
szych dramatach narodowych, to
wszystko nie dla mnie. To też
o żadnej poetyckiej robocie zbioro-
wej ani pomyśleć nie dobrze, bo
po prostu nie ma z kim gadać.
Tego na przykład, nad byłym z ca-
łej duszy pracuję w pełni nie-
przepilnej Wójcickiej, które ~~X 205~~
wiele emocyj kazuj mi mogą się
wkonywać, a wyprzedzanie się jak
na wyścigach zbiorowych wprowadzi,
uczyni niedozwolonej mieszanej, —
i w tym celu powziąłem projekt
wydać na jej koszt książkę zbio-
rową; ale któż mi w tem dopo-
może, z kim się pracą podzielę
i w jego znajdę poparcie? Mamże

kwestyami kościelnemi? Żal
się Boże! Wola wasza cały czerwiec na
własne barki, a mam nadzieję,
że dasz gwardyą nie odmówi
mi makcymalnego. Do
siebie, mój ty najprzemiły, naj-
prędzej się zbaję i proszę, abyś
mię obdarzył czy to jaką prowizyą-
pą, czy przynajmniej z wła-
snej powszechności. Dalej idą na
Chałupy ci oficerowie, Szymanowski
Duchiński, Decyusz, Talczyński
go, Słobodzki, na Majdana,
na Korolyńskiego. Malczewskiego, Grzegorowicza, Pawińskiego, Sowińskiego – no i na
dom pozdrowienie. Nie będzie
to co w codzienne jednodniówki,
ale po prostu wrażenia, z obserwacyi i wyobraźni skreślone. Powiedz mi, mój
Boże! – Za obiad sam wynagrodzenie
dnia tak długiego zadasz!

Twój

639
802

1886 r. 10 decembre
Warszawa

Mój najdroższy!

Jednocześnie z tym liskiem posyłam ci dwie paczki pod opaską asekurowaną, z których w jednej znajdzie dwie kredki, a w drugiej ołówki papieru Angerera wskiego. Daj tylko Boże, żeby nasi na granicy nie wzięli tego za kontrabandę i nie skonfiskowali; byłoby mi niezmiernie przykro, bo też proszę cię, abyś mię zaraz uwiadomił, czyś otrzymał te rzeczy. Informacyi specyalnej wcale ci nie potrzeba; wysyłam się tak jak zwyczajną książkę na zwyczajnym papierze. Dla wydobycia materyjału ołówkowego, gdzie go za mało,

długoletnie używać kąpieli metalowej
od koni okrobanki, która i używa-
nie mazi rozłączyć, lub dłutka
do wyrównania paznogci. - Najle-
piej w takiém razie tak rysować, żeby
linie tego środka były zbie-
żnemi. -

List od Löwentala 6 sierpnia
nie odesłał jeszcze pokwitu
na honorarjum, nie w tem
nic na dniu tego, gdyż ja mu
dopiero 31go Lipca tamtędy mu,
gdzie ma go posłać i na
jaki bank wypłacić. W parę
dni potem po raz wtóry po-
słałem ten obowiązek jego
pamięci. - Co do Glücksber-
ga, wiem od Kwiatkowskiego,
sekretarza Blasera, że i
on ciężko przędzie, i do do
tego dołożę, iż niedawno

Lemusi Krzemińskiemu nie
mogł wypłacić kilkunastu ta-
kimych rubli, bo się był do
ostatka wykosztował na wy-
najęcie i urządzenie lokalu
dla swej córki, rozpoczynającej w tem
mieście — lekarza bez praktyki.
Mimo to radziłaś do mnie,
by nań napisać do Pani Il-
nickiej, która teraz się w Ma-
riańbadzie, a list powinien na
ręce Doktora Krajewskiego.
Za obiecaną ofiarę do mojej
Kasyjki Szpitalnej dziękuję
ci serdecznie. Może byś dać
mi jakiś ustęp ze swoich wspo-
mnień lekarskich? chciałbym
kiedyś pisać o Klima-
kterowskim... czy nie powró-
cisz do tej myśli? około mie-

gp

Dałby się wybornie wygrupować
w moralności teologii wiecznej,
w sprawiedliwości i nadzwyczaj-
nie Bożemu, Świętemu, Bitnemu
i t. d. Byłaby treść i nauka,
i sens. – Duchińska nie o-
prawiał obrony tytułu Wój-
cickiego.–

W obronie monografii giel-
dowego sensu pisać nie po-
trafiła stanowczo. Ktoś wydru-
kował dwa artykuły repulsują-
ce Niwę, lecz nam ich nawet
słyszeć nie dano; Niwa zmie-
kła i nie wróciła do pracy
dwa o Spasowiczu qu'il est plus
juif, que les juifs mêmes, i
jeszcze prawiej cała sprawa
umarła. Odpuść im Boże, bo
nie wiedzieli czynią.

Polecam się Bożej opiece
a siebie Twej przyjaźni
Twój na zawsze
A. Kraj

635
804

1886 r. 12 Sierpnia
Warszawa

Mój najdroższy!

Nadsyłam ci przekaz na komorowym, a dlaczego tak późno, to już ci dam dziewczęta chyba wytłómaczy, bo ma zamiar jej coś do robienia.

Wczoraj i przed Bogdanowskim wyjechałem przed dwiema dniami, i mocno jestem niezgrabiony, czy ich na komorze nie skompromitowano, jako konkubenta. Do Niemirowa to podobne.

Nowin dziś nie mam żadnych, tylko wiem wszystkim i ściskam cię najserdeczniej

Twój Stan

805 634

Warszawa, dnia 23 [illegible] 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 49

Mój najdroższy!

Dnia 13 b. m. wysłałem ci do Schinznach przekaz na honorarjum na listy, lecz nie wiem, czy go odebrałeś, bo zapewne przyjść musiał po wyjeździe twoim do Montreux, a nie mi o nim w odsłonieniu listu twoim nic wspomniałeś.

List twój majowy wydrukuję, lecz go przerobić, a raczej skrócić trzeba na sierpniowy, odruchowy powiastki, bo inaczej byłby on dwojim przykrem w zbiorze, gdyż majowy korespondencyą juściwy [illegible] od wielkiego Stycznia

nia

do Lipca pożenić się jednej
nie brakuje.

Wawra przyjechał do Domeyko,
opowiadał mi o spotkaniu się z Lo-
bą na wsiadaniu i mówił nad
tem ubolewał, że Lach krótko
i powierzchownie widział się z Lobą.
Wieczorem z nim cały wie-
czór, a we trzech pojechaliśmy
i sami do Rudy Guzowskiej,
do Malewskiego, w której
gości obecnie Władysławowa
Mickiewiczowa z córkami.

Ma przyrzeczoną ofiarę do
książki Zbiorowej dla Wój-
cickiej jeszcze ważniejszą
i najmilszą, a co do wybo-
ru pośredników, powtarzam
dawną prośbę o opinię z wła-

dwóch dwóch wydawnictw literackich: Dziwo nowoczesnego wydawnictwa i ich działalności byłby bardzo ciekawy.

Ja teraz przygotowuję do książkowego wydania Żywot Dyjoka, do którego przysłał mi swoją maszynopis, bo się znalazła między papierami nieboszczyka pokojka, w której spisywał swój dziennik podróży. Zaczyna się on od chwili zetknięcia się z Mickiewiczem w Genewie i zawiera w sobie wrażenia z pobytu w Paryżu i w Londynie, oraz wspomnienia Mickiewicza, Krasińskiego i Garczyńskiego. Krasińskiego za dwa pierwsze [illegible] z wyjątkiem na dzień

Jovianum i do wodospadu Kat.
Będzie ciekawe, jaki pierwszy
próbny pióra autora Niobydzkiego.

Tekst powieściowy zajmuje się wydaniem Tekstów Bizantyńskiej Bohdana Kalickiego. Oczekuję manuskryptu i Faustyńskiego, który pragnąłby się, aby będzie współczesnym. Jeżeli cytaty dyskutują się w Kłosach tego listu, to wiesz, że on sam myślał o walce tego pomysłu; a jeżeli więcej się dowiesz z innych miejsc, gdzie najdziesz korespondencję jego z Wodzińskim.—

Rysunki Magdeburskie pokażesz swojej pannie. Kazała mówić zainteresował i pobłogosławi, i prosi.

Twój cały Duma

Lubowi.

807 [illegible]

Warszawa, dnia 31 sierpnia 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy! Mam rozgłos, że
spiesząc się jak Grabski w Sanie, za-
adresowawszy à l'Hotel de l'hospital!
Sam się spodziewałem, lecz, niestety, jak
pomieszanie; a stało się to skutkiem
tego, że jednocześnie z twoim listem
z Montreux, odebrałem inny z Mon-
pellier z adresem Boulevard de l'hô-
pital i we złe mi się pomieszało. Prze-
praszam najpokorniej i cieszę, że tego
gospodarza! Ale do dziś dnia strasz-
nych upałów, które wbrew przepowia
o dwojgu Hanie, nawet wieczorami
i nocami nas trapią na przemian,
można dostać zamętu w głowie, zosta-
wiona siedzieć kwiatem przy biur-
ku po kilkanaście godzin na dobę.

List twój odebrałem na imieniny po
wyjeździe Domejki, który gościł tu cały
tydzień, a ja odczuwałem, jakby mi pora

obiadowej, to wieczorem razem godzinę z nim przepędzałem na miłej pogadance, a nazajutrz rano wyszedłszy byłem przez cały dzień jego towarzyszem, bo i my na trójkę z Andrzejem jechaliśmy do Otynowa pod Rudą, śliczności w odwiedziny do Władysławowej Michałowskiej, która gości sama z dwiema córkami w swego brata, Malewskiego. Nabywałem, nie mogę się wyrazić. Nie wiem, czy to ich słowiańskiemi pochodziło, ale wyraźnie się w wielkiej mej ponosze, że wszystkie to panie. – Wszystkie? – zapytałem dziwiony. – No, tak – odpowiedział – wszystkie, wiedz bardzo proszę. Dobry Bóg, żeby to była prawda.

Mieszkanie dla Wójcickiej okazałym wydało mi się Nowy Nos i prawdopodobnie nie przedniej, jak w Listopadzie onuż jej wspomnę; radzę wiec, że do tego terminu będziesz już miał

pod tytułem Pamiętnika Adama Mickiewicza.

Co do poezyi Zaleskiego, lada dzień oczekuję wiadomości o Pokrewieństwie Zbawiciela, a jak słyszę, to się wtedy przekonam, czy można będzie drukować go w Warszawie pod cenzurą Lubeckiego. Naturalnie, że nie omieszkałbym się nigdy ani losy w ustawie jego umieścić; ale jeżeli, dla ocalenia całości, kilka lub kilkanaście wierszy koniecznie będzie opuścić, to się na to odważę, bo od tego całego funduszu jego wiersze są. Format, na którym wydany, tak dobitnie w nas, nawet i kosztów druku nie pokryje; tu zaś w najgorszym razie na wydanie 1000 egzemplarzy liczyć można.-

Mickiewicz trudno nabłądzi na nowy tom listów swojego ojca, ale takiego, coby napisanie nabyć od

o córkę pani Chodkowskiej, Aleksandrę, wraz z innymi listami do jej ojca, Jeremiasza, pisanymi, na które radzi 500 franków Chodzko swoją dorowała Władysławowi, który dotąd napróżno o to go błagał. Nawy, chcąc prawdę odjąć prawie zupełnie nadzieję, Rózę Castra[illegible] do swojej chaty, nacmiła o-wagi i prośbami do Maximiliana. Obaj Domejki, odstali do jutra, idąc na [illegible]

A pan Domejki, na wyjeździe mówił mi, abym u niego przestał jego pokrewieństwa dowiedzieć, i nam jeszcze wymówił, jakiego domu, będąc zmuszonym pożegnać się przy powitaniu.

Twój na zawsze

A. Mick

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 41

Warszawa, dnia 11 Września 1886 r.

Pichanski

Mój najdroższy!

Cztery widoczki z wizerunkami Magdeburskiego odebrałem i dziękuję za nie najuprzejmiej. Za kilkanaście dni przyjemność, jaką mi pragnie sprawić, zostanie, że i Kłosów przybędzie w nich a great attraction, którego bardzo potrzebuję dla zdjęcia niemiłego wrażenia, jakie nie na jednym sprawie wycinki umieszczone pod nazwiskiem w ich numerze ostatnim...

Wyjeżdżam do swojej żony, że 15ᵍᵒ marca już z Montreux wyjechać, czy istotnie do Rzymu, jak to na jeddzawie włoskich

dziennikach w Ekuryerze podano?
Jakie u pochowku Kwiatka wrażenie?
Jakie u pochowku Kwiatka wrażenie?
Pisanie twoje w ostatnim liście znamionuje rękę
pewniejszą, dasz więc, że chorość polepszył się
Pan twego zdrowia, co daj Boże!

Ja w tych ostatnich czasach, pewnie
zajęcia [illegible] [illegible] [illegible]

klórych nie znam, mocno mię bo-
lą. Widzenia, że mię denerwują
bezsenność, dla skutku bowiem,
ani w nocy, ani po obiedzie sy-
piać nie mogę. Posłuchałabym
koniecznie odpoczynku w wiejskiej
ciszy, ale ani myśli o niem bo
niepodna, póki się całkowicie nie po-
zbędę z kłopotami, bo bezczynnie nie
znajduję nikogo, ktoby mię poza nas
jakiś pory nich zastąpił. I pory-
zuam ci się szczerze, że gdyby nie
to, że mam z Saski pewnych kil-
ka słów bardzo długich,
dobym w tym jesieni roku podróż
kował p. Lewentalowi za służ-
bę, która mi teraz coraz bardziej
z domowych, rodzinnych i
nowinkowych powodów.-

Obowiązek redaktorski, w pośród takich okoliczności, w jakich się ja znajduję, jest każący do niemożności. Bo najprzód jestem pozbawiony wszelkiej pomocy, nie mam z gotowa nikogo, ktoby ks. Sami interesował się na równi ze mną i taż szczerze, jak ja dla nich pracował; sam jeden muszę myśleć o wszystkiem i sam wszystko załatwiać: korespondencyą, kontrakty, czytanie i poprawianie korektów i.t.p. Powtóre zaś p. Lewandowski nie ma związku do ludzi i w całej prasie ani jednego organu poczytnego, a wszelkie ogłoszenia nie mogą przynosić dla tak i tak drogiego, jak ja obecnie tylko nakładu, że koszta kolejnych nie starczą ich, ten tylko pozwalają milczeniem, a nadomiast wydawanie tygodnika. W konieczności tych okoliczności nie mogę pozwolić z dniem każdym i Rola

Jeleńskiego świadczy tamat
więcej chitrej wystrzegać, najmi-
strzemniej dyskredytuje Kościoł,
którym gdy nie można jest za-
wsze nie może, to wydaje się de-
wentela, że ów dla niego gro-
sza chrześcijańskie nazwisko
wydaje się, a Świętochowski w swo-
jej prawdzie tejże samej prze-
ciw niemu krzywdy broni. —
A cóż dopiero mówić o cen-
zurze, której swojości coraz
się wymaga, tak, iż człowiek
sam nie wie o czem pisać
i czem do serca piorunów
sympatycznie przemówić.

Wszystkiem tem byłem już
tak wściekły, sam przygotował
list do Lewentala, który

chciałem mu posłać do Kanału
du, proponuję, aby do niego
roku pozostał dobre i uczyn
wdzięczonej; wkrótce się
jednak o tego kroku, uważa-
jąc na ciężką wiadomość, ja-
kiej dopiero doznałem, jak-
mówił się z nim osobiście,
bo mam jeszcze i to na względzie,
że on, niechętnie używanie pie-
niędzy dobrze wie, dlaczego go robię,
a dalej, na wiadomość podejrzeń,
wpadnie jego pomysły w kie-
runku kłopotów, mimo że dwie
z innymi dokumentami ledwie dy-
skretnej godzin mi niezbędnie. Jam
dni odpowiedzi, czego nadzwyczaj pilnie.

Jeśli dowiedz się tej chwili na stałe
się najmniejszej przeszkody.

Twój na zawsze

Andrzej

812 499

De Guy

1886 r. 3 Października
Warszawa

Mój najdroższy! Długo nie pisałem do ciebie, bo nie wiedziałem, gdzie cię szukać po świecie. Twoja kuzyna mi powiedziała, że 15 Września miałeś z Montreux wyjechać, ten bez wskazówki dokąd; gazety rozgłosiły, żeś zgodzony w Rzymie, a Kulczycki mi doniósł, że się udajesz do Turynu. Szukając wiadomości w polu! Dopiero onegdajszy Kurjer Warszawski powiedział mi drogę jakąś obrałeś i kontynuuję ku niej, aby się powitać na zimowych kątach w San-Remo, nad którem oby ci pogoda i szczęście niebo zawsze!

Donieść mi przedewszystkiem,
jak się mowa, do do najważ-
niejszej, a potem daj mi wiedzieć,
o co już var pytałem, czyś do-
brał przekaz Lewandowski
na kserokopiowanie na listy i
zdjęcia na powieść? O daj za-
pewne, pozdrów ci przekaz, nie
nie wiedziałem, bo mi Lewen-
tal nie o niej z Karlstadu
nie napisał i dopiero za po-
mocą was się wyjaśnić,
napytajcie, czy nie wiem, co i
kiedy dla nas napiszesz?
Bądź więc łaskaw odpowiedz mi
na to pytanie. Lewental spo-
dziewał się, że będzie mógł
swoją powieścią pomyślnie
dłużej rozpocząć; ale od zamia-
ru

tego umiarkowania, bo dla tego, że nie chce być ustawicznym wzglądem ucha, a powiada, że od dwóch lat kazania zapisanego powieści Rozowa, która była przeznaczona do druku, lecz przez cenzurę zakwestyonowana, a o drugiej druk autor ostro się upomina. Od niej więc nowy nowy nadzwyczajny, a wysłanego nam jej na razie niemiecki; by zaś w ten sposób będziesz miał przy kwartały przed sobą.

Poemat Galesiego p. t. Fo- [illegible] Kbarzka, już mi przysłano. Nie jest do objęcia Ubawia przez Chmielnickiego z Kozakami, Tatarami

za Jana Kazimierza, ale wyprawa
na Połaniec konano i polskiego
wojewodę pod wodzą Odrowąża Da-
niewina, Stanisława Lanckorońskiego
skiego i hetmańskiego Bohdana
Różyńskiego, wyprawa, w której
ci bojowniczy rotmistrzowie Po-
lanowa pod Zbarazem, odznaczyli
się szczególnie przed Wołoszczyzną,
aż nad Dunaj i Morze Czarne,
a z łupami i jeńcami powróci-
wszy do Cerkas obszerny i bar-
dzo wygodny klasztor Bazylianów,
ustanawiający wolną helmani-
zacyjną z klasztorem Za-
porowskim i Dohodzkim.

Rzecz to zakon nawrot bazy-
na, odmiła wszej na podaniach,
nie ich jakich duchownych, ale

pod względem położenia bardzo
piękna. Droga cała prowadzi
nad Dniestr, do 1 wyjątkiem idąc bra-
kowska Lasy i Kozary nie
tam nemo dwornego, owdzie
bardzo wspaniałe widzą pokoje
i metropolita, i mołebeń, a wol-
na kobieta ruska ma być
wolną od panów i od żydów.
Groza tylko będzie oglądnąć
to wielkie kościelne i świe-
tne komendarzami, co mi spro-
wo prawy prawiący. – Oile mi się
zdaje, wyprawę tę na Tatarów
Polacy wespół z Kozakami z Lan-
kowskim i Bohdanem dla
tego Zaleski w Kwartale
potrzeby, że nad na myśli
owe dwory polskie Kwar-
tał, w której polskie owoce

Kozakiew wespół z dawniejszymi
towarzyszami godzili na polskich
dawniejszych swoich braci, upomi-
nają się o te prawa, które
we wrześniu Zygmunt Stary
im nadał po opisowaniu przez
pole polskie Kwarantaj; a jak
w pierwszej, tak też i w dru-
giej, w odmienności tylko dy-
stansach, występują Bohdan
i Danielowicki.—

I nowością najciekawszą jest
to, że nie bawią na ujściu rzeki
od Dniestrzańska poprzestają, byt
tym nowe stanowiska: Lipow,
Ruch i Telles, o których
w poprzednim liście donosiłem
ci obecnie.—

Twój cały Duma
Antoni.

Kłaniam uniżenie Pani Wojciechowej
poleceniu Jej łaskawej.

815 498

Warszawa, dnia 11 Października 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Przed chwilą odebrałem twój list z d. 7 b. m. i śpieszę uspokoić cię co do twojej powieści, a razem co do honorarjum za nią, bo jak tylko ja przyślesz p. Lewestal natychmiast należność ci wypłaci. Wtenczas zostaje na mnie miły obowiązek, abym ci powiedział, że on, dowiadując się o tę powieść, przysłał zaraz o redukcyą honorarjum przez wzgląd na ciężkie czasy i na wysoką cenę, jaką płaci mąż za marki, zostawiwszy to całkowicie do twojego uznania, i teraz na tamtą twoją wyrozumiałość.

Ujęli tedy w umysł za właściwe i za
mocniejsze, a do mnie nie mieli żalu,
ponieważ że jeszcze mi świadczą ani
wrogami są. — Nie wątpię przecie, iż
mi bliższy serca, niż kto bądź inny;
to też Słowianom wydawcy, że
ujęcie trzy teraźniejsze trudnemi
są dla wszystkich, a dla mnie oso-
sobliwie wyjątkowymi; ale on ciągle
powstaje się na straty, od lat trzech
poniesione na Krosach, do których jes-
cześka tysiący rubli musi dokładać. —

Zaciekawił się mną niemiecki
swojemi „Ruinami". Znam je z opisu
bardzo dużego Korsiny Lubomir-
skiej; o dłonej, nowsze jak o jej przy-
jaciołach, dokładnie, dużo mi rozmy-
ślających opowiadał niebożczyk Stat,
wyobrażam więc sobie, co z takiego
romansu zrobić można; ważnej tylko,
aby ta rzecz mogła być drukowaną

w nad, dowcipu bowiem z Bezwrem Mikołajem i pobyt tej awanturnicy na Wschodzie – to jest rzecz w jej zakresie powiedzieć, jemu cenzurę i nam nie przejdzie – wielka szkoda!

Podziwiam całem sercem twoje zmartwienie z powodu drukarni Kobinskiego, twojej firmy ukochanej; bo rozumiem, jak ci drogiem być musi to dziecko twoje, wychowywane przez ciebie tak pieczołowicie, z taką miłością i z takim nakładem pracy i grosza! a z drugiej strony widzę, że obecnie wszystkich przywódców, musiał takie i nad tem boleć, że Wielkopolska taką ciężką straciła posiecz!

Co o dru Kobinskiem, doprawdy

[illegible] [illegible] [illegible] [

817 ~~639~~

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Warszawa, dnia 19 Października 1886 r.

Mój najdroższy!

List twój z d. 15 b. m., który dziś odebrałem, zasmucił mię niezmiernie w domu, z powodu okrutnego katarru, nie pozwalającego mi z ciągłym kaszlem, kichaniem, z zapłakanemi oczyma, i opuchłym, w konsekwencyi tegoż nieżytu nosem, ludziom się pokazywać. A ponieważ nie mam nadziei, żebym i jutro na świat Boży mógł się wychylić i rozmówić się z Lewandalem w sprawie twych honorariów, powracam więc niebie o dni parę cierpliwości w do tej kwestyi, pisząc też jedynie dla tego, żebyś mi tego nie dziwnym sobie o pannie.

Nie potrzebuję się zapewniać, że

będę gorącym swoim życzeniem wobec Pana wydawcy, choć nie łatwe, to nie trudne zadanie, bo już w połowie przeszłego roku miałem z nim bardzo przykre zajścia z powodu wprowadzanych przez niego ograniczeń w zakresie działu. Od wyjścia już numeru ~~Ślązkowego~~ Śląskowego, dowiedziawszy się od Jemkego, że Tygodnik Illustrowany przez ograniczenie wprowadzić i ulepszenie, umyślił pójść za jego przykładem, przez co zubożyłby każdy numer o 476 wierszy, czyli w ciągu roku ujrzałby Krotoski 24,752 wiersze do jest = 92 słupnice. Zaoszczędziłby tym sposobem na samych korektorskich, liczę po 6 groszy od wiersza, 742 rubli, ale z jednej strony utrudniłby mi jeszcze bardziej należyty rozwój wszystkich działów czasopisma, które już i bez tego wiele ważnych kwestyj pomijać musi dla braku miejsca, z drugiej zaś

niewątpliwie wywodzący w „Roli", „Tygodniu Tygodniowym" i w „Prawdzie" ostatnie o <u>zwierzęciu</u>. Postanowiłem więc nie dopuścić do tego i wspólnie z dwoma kolegami poruszyłem myśl niewłaściwości i niedbałości tego projektu. Rozgniewał się na to okrutnie i tak się wyraził, iż zarzucił mi, że ja go na więzienie skazuję, nawałam, że chcę sobie kupować popularność i jego kieszenią, że domagam się zwar do wyższych konsekwencyj. Na wyrzut prawowników, że nie chcę z innymi się kanguwać na jego korzyść i t. p. Odpowiedziałem mu, że nie jestem jego agentem handlowym, i że jako redaktor winę sobie za obowiązek powszechnych artykułów nie tworzyć, tylko dobrych; że jeżeli mam jako popularność, to w nią nie wrzucam na błotach, a w końcu, że jeżeli nawałam go tylko na drogę, to gołów jestem dzięki chwili z miejsca drogo ustąpić. Stanęło w końcu na

tem,

chcieny wszyscy tutaj sami sobie o honoraria
nie mówili honorarycznie, a oni
indywidualnie zawiadczali. Nasz ojciec proponował nas bardzo serdecznie, przyjmował, że
my mieli zupełną słuszność i godziło
nowat na żądanie i dobrą radę. Mimo
to wszystko, ile razy idzie o honoraria
wyjeżdża od nas ciągle głodny, mam z nim no-
wą przykrość, i zwierzył się musiałem się
wypisać proponowanych mi ośmiu listów
Mochnackiego do Alexandra Chodźki,
natomiast on nie chciał zapłacić po 20
groszy od wiersza i pozwolił pozwiać
się Wędrowcowi.-

Jeśli tedy ustępstwo twoje wyda mu się
niedostatecznem (co jest rzeczą bardzo prawdo-
podobną) a moje argumenta zimno go
tylko rozjątrzą, to, jakkolwiek dojdzie się
za mój rad i będzie mi te sprawę pod-
trzymać, ani serce, ani sumienie nie
pozwoli mi na to, abym ja rozstrzygała
na twoją szkodę. Chyba tedy zdecydu-
ję się na to, że się zrzekną czynnego dla mnie
pośrednictwa i powiem mu, żeby sam
się z tobą targował, jeśli to za właściwe
uważa.

Zeget
879

A rachuby te jeszcze za okolicznością, że on spodziewał się tylko jednego tomu, które więc nie wypadnie na dwa a góry zapłaci, to zawar mu stanie w myśli potrzeby procent od 2200 marek! Lecz się nie frasujmy przedczasem; mowa do Boga, że się wszystko dobrze ułoży.—

Zadziwiasz mię przypuszczeniem, że to, co mi o Rusinach piszesz, mogło mi się wydać z twej strony chęcią nawrócenia się Słowian z tej powieści. Składa to na dowód chorobliwej twej drażliwości, w stanie bowiem zdrowia normalnym nigdyby ci to wątpienie nie postało, że byś ty mógł być posądzanym o nawracanie się!

Chciałem wiedzieć, czy powieść ta będzie cenzuralna, bo niedawno o niej wspominał Lewentalowi, zdało mi się, że go można zajęła, a ci może być nad to nieuzasadnionego, że mi się niemiecka myśl podrzędzi za dla Słowian?

Ale zdaleka to jeszcze projekta.

Na wos pogody jeszcześmy nie nacieszyli (mówię to, bowiem w rachubę twoją powieści ze złodziejów Dumowskich), a to będzie w roku Pańskim 1868, jednemu tylko Bogu wiadomo. Mówią wyjdą z kłosów, mówią kłosy istnieć przestaną, bo istnienie ich, jak w ogóle wszystkich zbożów, wraz trudniejsze, wszystkim się że przemawiałowom utrwa, a mimo to, wraz nowe powstają. W tym kwartale nadzieje się Głos i Tydzień, a Poprocki wydział komisyą na Życie; ze zaś każdego z moich Dzienników nie wykwasza sobie nowych czytelników, musi mieć zawsze abonentów odbierać. – Głos ów razu powinien jaskrawy wrzaśnąć antyklerykalny i antysemicki; za to go czeka pochwały po pismach rosyjskich. –

Rysunki twoje wystawia Olszyński, który obecnie w zastępstwie Sargeriewskiego, ale z powodu braku laborantów można się biedaczysko skroplić i po kilkanaście razy jedno powtarza. To nowe jego przedsięwzięcie, a pomysł obowiązki rodzinne (ożenił się przed dwoma laty), skłoniły go wyjść pomyślną posadę dla jego do Kłosów. –

Twój cały Duszo

Lucjan.

820 145

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Warszawa, dnia 3 Listopada 1886 r.

Stary

Mój najdroższy!

Leopold dziękuje ci za grobowe
ustępstwo i prosi o przysłanie do-
wodu; a ja słów nie mam na
wyrażenie ci mojej wdzięczności za
zapomnienie o słupie Klima-
dowskim, który w zamian
ma stanąć na Wólce.
Dar ten jest mi tem droższym, że
daje w nim wymowne świadectwo
twej gotowości do zawsze dobrego
czynu do wszelkiej ofiary z sie-
bie, jaką się odznaczałeś przez ca-
łe życie i odznaczasz nasze ad
finem. Mimo choroby i wrzeń
bez tchu, stawiasz się najprawdziwszy
w apetycie i cześć ci za to!-

Dowiedziawszy się z listu Jeża do Prezydenta tygodniowego o bytności kuzyn w Genewie i na posiedzeniu Towarzystwa międzynarodowo-lekarskiego a przypuszczając, że musiał sam być w osobie z prezesem wszyscy nasi bracia po piórze, wo-sz się, abyś oświecił mię, jeżeli zwierzę, kto jest ukryty pod pseudonimem Ranitzky. Dziękuję mi on wyborna pamięć, p. t. Cimy-mowne, oraz za te roboty so-cyalistyczne naszej młodzieży, przodującej się w Pradze i na wyjeździe się polskich dziennikarzy na wystawę archeologiczną, i po-mnożenie najbliższych i naj-wierszych obowiązków rodzinnych i narodowych. Chciałbym koniec w książce podobny do zakończenia Jeża, słodziutki podolsko-ukraiński

ale jeś się przedwczoraj tego wystra-
wał... Któżby to więc mógł być? Myśl
zajmuje i pióro zajmuje, choć
się umieć [illegible] jednak bujać
cymi...

Z naszego życia literackiego nowin
żadnych; nawet jednaki zamęt i dez-
gardyasz, a coraz większe rozjadanie
się poszczególnych, którzy cały swój
humor zasadzają na złośliwie i
na mrukach rozgoliszczonych,
tak iż niejeden dziś dla mnie cało-
ty nienawiści godzien nad urlachni-
ca-katolika, z własnego przekona-
nia czego bądź kto niemi. Jedno
zmiękczenie, że tony główne organa
tego kierunku, (Prawda, Przegląd Tygodniowy i Głos, z któ-
rych nie wiem na przyszłość) wa-
jem się nienawidzą, i albo i-

gnorują

jedni drugiego, albo się ręką pomiędzy sobą — dla miłego grosza. —
Ja jestem konserwatywna miłością, bo nie ma siły, ani odwagi, ani dobrej woli do ciągłej i wytrwałej walki z tymi wszystkimi. Rola tylko, użyźniona skandalem, jak ją doradzą, miała kalem na wszystkie strony, ale któżby sam na się wziął; oderwie się wtedy Niwa, albo Słowo, ten jako organa kosztowne i skromniejsze, nie dbając pozdanego skutku. Jest tutaj miejsce dla mnóstwa dziennika niezależnego, któryby obronę interesów handlowych przeciw wrogom wewnętrznym wziął na siebie zadanie; ale brak kapitału i ludzi dobrej woli. —

Twój cały Ouwaj

Sarbiewski

822 64

Warszawa, dnia 16 Listopada 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Jeżeli już skończyłeś przeglądanie swojej powieści, to przyślij ją zaraz, bo od niej właśnie chcielibyśmy zacząć rok nowy, a bolimy się bardzo miłości z odbiciem maszynopisu z cenzury, przysyłaj więc nam prędzej, chociby dopiero pierwszy.

Zaciągnęliśmy też pożyczkę od krowy, widzę, że pono cały przydział mi zapchnięć pośladami, za które cię z góry przepraszam.

Dla uczczenia trzechsetnej rocznicy Batorego, chcielibyśmy coś opowiedzieć o Krowach umiejących, ten wiedzą z doświadczenia, że

na obchód jubileuszu nie pozwolą
nam z naszemi wydziałami
wystąpić, postanowiliśmy na 12
Grudnia pozwolić tylko na pi-
sanie wykonanych dawnych pod-
ziałów Króla Stefana i Sa my
Jagiellonki, które mamy nadzie-
ją kaz conkurs jakkolwiek pro-
prowadzić; a dopiero po nowym
roku dać coś okazałego. Mnie
pozostała myśl, żeby z wobec okazały
wyjazd z miasta Stefana Batorego,
przedstawiający wyobrażenia z nim
mężów znakomitych, oraz widoki
Sądu Rejowa, Akademii Wileńskiej,
z Trybunału, choćiażby tylko Kró-
lewskiego, a wreszcie domu w Gro-
dnie, w którym życia zakończył.
Ale żaj piękna myśli nie wykona-
nam bez dwóch pomocy, mianowi-
cie nań bez wiadomości, zresztą
zawsze było dosyć powodów

mi potrzebnych i czy gdziekolwiek one istnieją? Wypisuję ci te, z których nigdy nie spotykałem: Kamkowski, Wijuski, Białobrzeski, Wawrowicki, ~~Sołtkowski~~, Orelski, Górnicki, Aleksandrowicz, Szaszyński, Maszkowski, Grochowski, Zbylitowscy, Szymanowscy, Rybiński, Komorowscy Ostrogski, Chodkowscy.-

O Tarnowskiego, Żółkiewskiego, Hetmana Radziwiłła, Chodkiewiczowskiego, Klonowicza, Horatiusa, Kochanowskiego, Skargi Solikowskiego — nie trudno, Ostrogski musi być gdzieś odkopany podaj z Wujowskiego rozpowiedzi; ale gdzie szukać innych? Któż mi pod tym względem teraz odpowie, jeżeli nie ty, w ciągu najmowiedzi polskiej i komparacji z nią? Jest tak bogaty zbiór myśli? Radzę ci w kłopocie, a pomyśl przy tem, co i kogo-by jeszcze dodać do wyżej wymienionych rzeczy i osób z czasów Batorego?

Ale nad tem jednak nie koniec. Umyśliliśmy (mówię do Libi oczywiście) przejrzeć pracę Matejki całą galeryą królów polskich w pięknych akrzewodrzach rycia włościańskiego, a rysowanych przez młodego malarza, Wilkiewicza, którego masz już z pewnością Kaminskiego, co go tak bardzo chwalił, a pomnożyć jednak tę pracę o portrety królowych, Sobiesky i Roja, jako też i Batorego. Rzecz dla tego o to, co pomiędzy wizerunkami owych książąt i królów, których oblicza nikt z natury ani dotknąć nie jednem nie odtworzył? Czy zamordał ich? czy kopiował dawne wzory i malowidła? a przypuszczam się przy tem, że nie wiem wcale, czyż można do nich brać Bacciarelli i czy w jednych sławnych kompletach znajdują się przedtypy znanych dziś powszechnie pseudo-portretów?

Wiem, że odpowiedź na te wszystkie pytania przyczyni ci trudu nie mało

bo jej w kilku słowach nie zawrzę, bierz wiarę na twoje przyjaźń i pewny jestem, że mi nie odmówisz tej łaski, o którą cię najgorzej upraszam.-

Nowemu udawaj mię jeszcze jako drobnostkę do numeru ilustrowanego gwiazdkowego, który ma być wydany z obrazków dziecinnych współpracowników naszych najcelniejszych, w nakładzie numerów 1000. Napisz co chcesz, od 1 do 2 półkwarta lub dwie strony wielkiej, a przyślij mi nie później, jak na 15 Grudnia.- Dostaniesz bardzo i rysunki twojej dziś na gwiazdkę, bo mam kłopot z Olszyńskim, któremu dotąd wobec tego jakoś się nie udają, nie wiem dla czego. Gdyby jednak nadzwyczaj mię uszczęśliwił kartką na wspomnienie magdeburskich,

bobym już coś powiedział na to,
żeby się i rysunki przy tej
okazyi, a byłoby to miłą ko-
leżą dla naszych czytelników!

Ale! jedno jedno pytanie:
czy 25 dzień Bożego bycia
w tym samym gmachu, w którym
się mieści uniwersytet i czy
jest gdzie na świecie pierwszy
w Polsce Kalendarz Grzegor-
zyański z mojém Królem Stefa-
nem?-

Przepraszam się najuniżeniej
za tę epistołę taką miłą i za-
bezkonieczne odpowiedzi na
nią wyglądam.

Twój cały Ulung

Lwów

815 442

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Warszawa, dnia 25 Listopada 1886 r.

Mój najdroższy!

Dziękuję ci za wiadomość o wysłaniu powieści i za obiecaną nadsyłkę do ilustracyi z życia Bałtyckiego. Co do twoich wyrzutków, posłałem już w ostatnim moim liście, że dam je w numerze Gwiazdkowym i proszę cię, abyś mi do niego jakiś krótki artykulik niewielki, osmutniony cię podpowiedział temat do czego z twoich wrażeń więziennych. Nie mów na to nie odpowiadaj; daj wiersz, co chcesz, ale daj prędko, bo do

druku numeru tego, jako obecnego, trzeba wcześnie pomyśleć. Rysunki kwadratowe na papierze angielskim trzeba dać dobrze, a ołówkowe nie są niezmiernie trudne do wykonania. Lecz odbitki te papierem z klisz, aby w razie gdyby ci się nie podobały, mógł skorygować samego Engelera.

W pierwszym liście, proszę pamiętać o zaprowiantowaniu i kodyskowaniu na Tatrach. Ewa prosiła do Zakopanego do Majerskiej pewnej pani Zaciurkiej z Fausten. Pomyślij ją, ale pewnie zawarczy

nie-byś nie mógł pomóc umie-
ścić jej w Bibliotece War-
szawskiej, jeżeliby w mojej kwe-
stii było za wiele?

Twój cały Dunin

Sut

643

Warszawa, dnia 22 Listopada 1886 r.

827

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy! Dziękuję ci najczulej za przysłane mi informacyę, o które cię prosiłem, a pocieszam cię że trud zadany. Co do widoku zamku Grodzieńskiego, naturalnie, że ci za twój rysunek będę wdzięczen serdecznie, byle był go wykonał nie ołówkiem, ale kredką lub kóreczkiem, bo, jak już ci pisałem, roboty ołówkowe źle wychodzą w klischach Burgerowskich. - Mam też od Konstantego Prozorieckiego pożyczony widok ogólny Grodna z r. 1581, zdaje się, że ten sam, o którym wspomina Mateó w korespondencyi swojej Likowskiej z powodu Dzieła Schimmana,

bo jest na nim i spotkanie
powstania moskiewskiego. U
dołu zamknięto ołówkiem: „Z dnia
Ta Bracia?" (Rycina zachowana
wybornie) ołówkiem też i rok
jest oznaczony. Jeżeli cenzura
pozwoli, to odtworzymy ją w kło-
sach, w numerze powyższym
Bałtyckim, który zamierzamy
wydać po nowym roku, poświęcę
cały tegoroczny zarzewiowy tylko
powstaniu Bałtyckiego i An-
ny Jagiellonki, oraz kapelusz
z kaszuby na Wawelu.

Tygodnik Illustrowany chce
zrobić coś świetnego, nie wiem
tylko, czy szczęśliwy miał po-
mysł, żeby zebrać rodzaj ple-
biscytu o Bałtyku od rozma-

ich prosiły. Ja sobie proszę o co innego, mianowicie dać o audytu do muzeum, przeniesionego na Sukiennice, i drugi raz tę prośbę ponawiam.

Portret Balowego odwrócony przez Wilkiewicza podług fotografii tutejszej ze znajdującego się w Akademii Krakowskiej, Anna z galerii Wilanowskiej.

Rękopisów twego jeszcześmy nie odebrali, i dziwię dotąd nie nadsyłasz, bo i amatorzy nie mamy. Jak tylko nadejdzie, nie omieszkam natychmiast na Lewandala, żeby ci natychmiast domowi oryginał wysłał.

Talbergiaciewicz, który przybył

do Warszawy na całą zimę
i w innych Zamiejscowych, pro-
szę o przysłanie najszyb-
szej odpowiedzi.

Twój na zawsze

Antoni Wiśniewski

829 444

Warszawa, dnia 8 Grudnia 1886 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Nie wiem do tego przyczyny: czy moje niewyraźne pisanie, czy twoje zbyt pobieżne czytanie moich listów, że nigdy ważne dla mnie w nich rzeczy uchodzą twojej uwagi. Tak na przykład w ostatnim, na niedzwięcie moje nie znalazłeś 1mo prośby powtórnej z przesłaniem o to albo parę set wierszy jakiejbądź treści do numeru Kłosów gwiazdkowego 2o drugiej prośby o zamek grodzieński

do numeru Batorowskiego, który na odwrotny epokę tego króla, a wyjdzie po ostatni roku i 3-e zawiadomienia, że rysunki Lwa Macgeburskie już są gotowe na ukończenie i wkrótce będą umieszczone.

Bądźże łaskaw, ulituj się nade mną, i pierwszą prośbą spełń w najrychlejszą odwrotną pocztą, drugą przynajmniej w Styczniu, a do opieczętowań z rysunkami nie miej do mnie urazy, że temu winien tylko Obrazyński, który

nie mogę jakoś uporać się
z twojemi robotami, i po
kilka razy próby powtarzać,
nim otrzymam klisze zadawa-
lające.

Bardzo godzinę odwiedzimy
dzisiejszego wieczora; czytam ją
z wielkiem zajęciem, a o po-
wodzeniu dziennika jestem
bez dnia.

Zachodzącemu dziękuje
ci na piśmie i niecierpliwie
wyglądam cię dzisiejszego.

Twój cały Duszą

L. Teug.

845
831

1846 r. 18 grudnia
Warszawa

Mój najdroższy!

Dziękuję ci z całego serca za sprawienie mej prośby, a w szczególności, że wszystek, gdy mi dnia 9 (21) b., to i poniedziałek, kończący na [redacted] dzienne ci odesłać.

Każdy mimowolnie zgrzeszyłby, nie chcąc dnia tego na rozpustę i hołd złemu, do którego i przykładów nie brakuje, poświęcić wiele lat temu [redacted] poświęcenie się ofiarą i pokorą, by się [redacted] i zjednoczyć [redacted] ale [redacted] ty [redacted] [redacted] [redacted]

oświadczy ony moje uczucia
i troski!

Twój cały Duszę

Simoni.

Najserdeczniejsze pozdrowienia od
mamusi i Zosi wasi Tymoni
i wszystkich.

832

Warszawa, dnia 29 Grudnia 188[illegible] r.

REDAKCYA

„KŁOSÓW."

WARSZAWA.

Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy.

Dziękuję ci za przesłany zamek gro-
dziski. Wykonałeś go prawdziwie
con amore, a tak dokładnie, ta-
ką biegłą i pewną ręką, iż
cieszam się i nacieszyć tym ca-
kiem, zdumiewać się razem mu-
szę, żeś mógł, przy swoim zdrowiu,
takiej mocy dokazać. - Będzie to
przepyszna ozdoba przemawiają-
go do mnie Babowego numeru
„Kłosów", o którym ci dawniej powiem,
że go chcemy wydać w roku przyszłym,
gdy już minie wrzawa w Drezn-
ku związku rosyjskiem i cenzura
będzie łaskawszą.

31. Grudnia. Dziś dopiero zabieram
się do ukończenia tego listu, do

przez dwa dni miałem taką migrenę, że byłem prawie nieprytomny; skutkiem tego pod gestem odbieram pozdrowienia moje noworoczne, co jednak ani na włos jeden nie umniejszy jego dobrych intencyi, ani uprzejmości, byle by tylko Bóg jego w Niebie zachował.-

Życzę tobie takie składa ci życzenia najszczersze, a życzenia ta najpokorniej, że ci tego nowego dotąd nie wyrobił, którego się nagłą zmianą wielkiej wagi, na której byłby pozwolił dla nich zdrowia. Sądzę jednak, że usłucha mojej rady i dłużej na podróżkę czekać nie będzie, o co natarczywie nalegam, przedstawiając mu, że dla niego! Doczekać jeszcze wiosny tego tu nie radzę.-

Czy przypomiadasz sobie ów niewymowny żołogram ze starego malowidła na drzwiach, przedstawiającego Chrystusa do piekieł? Nikt z tutejszych malowany nie umiał nic mi o niem powiedzieć; dopiero Stanisław Lachnicki zdefiniował, że to jest malowidło Breugla pieklnego i na ochotę nabyć je dla Muzeum radzi pilnych. Nie mam wyobrażenia, jaka może być wartość tego obrazu, dobrze zachowanego, lubo pęknięć tego przez całą długość (w ciemności dużego arkusza), i byłbym ci wielce obowiązany, gdybyś mię w tej mierze oświecił. Stanisław Lachnicki oferuje 50 do 60 rubli.-

Wiesz zapewne o ukaraniu się

nowego tygodnika literackiego p. t.
„Tygiel" ale nie również może
uwagi na zapowiedź drugiego,
p. t. „Tygodnik powszechny", które-
go redaktorem jest jeden z naj-
wybitniejszych literatów war-
szawskich, mianowicie p. Gajewicz.
Ciekawy jestem, jakich on miać
będzie współpracowników i w co
będzie na czasie. Zmusza
to nader zjawisko jakie na
sza, rozlewające się wszerz, coraz
płytszem. Tygiel połączeniem,
a na redaktorów wychodzą ludzie
bez talentu, bez nauki i bez cha-
rakteru, - gdy dyletanctwo zastęp
stanowych powołuje się powoła
Domowy Wacek Szymanowski po-
wędrował do Paryża, a miejsce
jego zajął p. Olszewski, dawny
współpracownik Kurjera War-
szawskiego, na którego córka

niebawem rozwiodła się z Bogdańskim, co, mówiąc między nami, bardzo przyśpieszyło zgon jej ojca. Jan Odrzewski ożenił się z rozwódką, a więc jako zięć Stanisławskiego, do którego Kurjer w połowie należał, jest chyba przedstawicielem i interesów jego rodziny i sprawkobiercą jego ambicji redaktorskiego. Rzecz to zresztą naturalna, dla Kurjera wprawdzie nie zaszkodzi i wątpię, czy mu wyjdzie na dobre! Z niebawem Wacka ludzie się trochę podśmiewali z powodu jego próżności; mimo to wszakże miał on i popularność, i zaufanie, tak, iż w nieobecności Kurjera kommendował ich różne sprawy publiczne, i w niejednej obywatelskiej nieraz naj-

powaznieje nowy z wrocławia
kiem bardzo dziwnych pogłosek
o Sławiczku, którym nic wiem,
czy nie dotyczą p. Olszewskiego
Sławię się kiedy rachuj.-

Jeniec zaś Sławiczek pozi-
mał się z publicznością, odbywa-
ny oficyalnie codziennie Tygodnia
za Illustrowanego, który dziś po-
wiesza jako codzienny sprawozdawca-
ny miody Wolff, kreuje się
nim niebyle konkurentka, a wła-
ściwie Czapelki. I Sławiczek
reprezentacyj poważnej nie ma
Jednem słowem prawie nigdzie
nie ma z kim gadać i w całej
prasie brak tych wiodów dodatnich,
z którychby się dało zdanie wy-
wnić gwoli codziennie
powinna i godna publicznego
zajęcia.-

Twój cały duszą Lud

835 41 1.

Warszawa, dnia 10 Lipca 188[illegible] r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Stary

Mój najdroższy!

Zapewne już zauważyłeś odebrał honorarjum za swoją powieść, a wkrótce będzie i wydana i załatwka na Listy, o które się prosimy zadowolnienie i spodziewamy się, że nam nie odmówisz.—

Trzyka mi się wymówienie, że [illegible] zwłoki się nie ważą z powodu nie złej ścisłej akuratności w załatwianiu rachunków; ale wiesz mi, że w dzisiejszych krytycznych czasach jest on jednym z poważnych od wielu innych wydawców, i zasługuje bodaj na małą wyrozumiałość.—

Wiadomości o pogorszeniu się zdrowia twojego [illegible] mię niezmiernie; pocieszam się jednak nadzieją, że z nastaniem piękniejszej pory znowu u nas pokrzepisz, co daj Boże!

Widzę myślałem się dość z odpowiedzią na pewne przejście swojej wigilii. Jeżu, bo chciałem wtedy wyspowiadać nastrój umysłów i rozjaśnić się w sytuacji. Dziś dopiero widzę jasno, że nawet rozmaite zdania i uprzedzenia, widzę wiele, że nie tylko o 40,000 franków, ale nawet o 40,000 złotych ani myśli nie ważna. Skądinąd dowiem on pożytecznie, a co gorsza, obudzi przecie sobie nadzieję porządną wśród stanowiska, znieczuli nad wpływ duchowieństwa, klasztorów i w pewnych wsiach, a w korespondencyach do Przeglądu Tygodniowego można dogryzać. O niechęci do misyi można przekonać się podczas przygotowań do obchodu jubileuszu. Skądy Świętochowski zaprojektował na rzecz jego książkę zbiorową, do której był powołał sam kwiat pośród pisarzów, czyli

jak ja ich nazywam, pojazdowców, wyjmy z Janikowa wyślajili z prowizorem, żeby, dla otwarcia pola do ofiar i dla skromniutkiego konsumowania, wydać na pogr korzyść „Tamtejszki Stowarzyszenia" z ilustracyami Kossaka. Dla nowości w tej sprawie zajmowiliśmy do Lewentala wszystkich redaktorów z wyjątkiem Świętochowskiego i Wisłickiego i wszyscy prawie w oporze z nami stanęli. Do dzisiaj dobrowo o zdarzonych dobalach powiedzieli nam zajść się tem wydawnictwem z rozmaitemi restrykcyami i z nieznośnie ostrą cenzurą projektowanej oderwy do publicznośći; a Przegląd Katolicki wzniósł krzyk na wszystkich innych redaktorów i wydawców owczesnych dla tego wrogo stanowiska. Naturalnie, że przy takich warunkach Lewental nie miał się dwagi wziąć na siebie nakładu na tak ciężkie wydawnictwo

dwo

projekt spadł na miernem, do czego i to jeszcze się przyczyniło że Lasie w wiel powieści jako, jak Uskoki, Nieborowa Starowiejscy, Dachijewscy i Rolandowie, wydanie Lorda Lowelasa, nie na karty ściśnie. Wprawdzie Książka jubileuszowa Kurzelowskiego przyniosła około 10000 rubli, ale to zdaje jedynie, że cały obóz postępowy, podniesiony opozycyą konserwatystów, wziął był sobie za punkt honoru pozbyć się wydawnictwa, i że wiele nim na tem zależało, aby ten fakt, złorzeczy imię mogło wypisać na swym sztandarze, skompromitowanym nie zostało.-

Dziś niechęć owa i uprzedzenia nie ustały, ani się nie zmniejszyły bynajmniej. Najuczciwsze zamiary mają mu za złe, iż nietylko antyreligijnie i antyhistorycznie jego tendencyę, lecz i to także, że pomieszał swoje zmiękczone wyobrażenia bez różnicy dziecinnych, nie żądnych go ani dla Roli, ani nawet dla Chwili.

837 III 24

Jak, choć nie wszystkie jego [illegible] rozkazania [illegible] wreszcie nie mam [illegible] żadnych wiadomości, oprócz, że się go wielka i [illegible] nim [illegible] [illegible] bydlęcia więcej [illegible] z celem [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible] [illegible]

na ślónsk w czasach krucjaty dawnej najwięcej, dziś za dogodna do odległej ruiny przez kolej, musiały długoletnie dzierżawy przez prawo nasławne, jako też przez śmierć odjęcie przez zabywanie ślóbr w tych prowincyach wszystkich nieruchomości, które z dawnej mocy sobie przyznają, a nawet dowz zupełnego wdrożenia ścisłej kontroli nad ostatniemi, które odzwyczaiły rozrzyw, w tych prowincyach rodzonych, które musiały wyrabiać sobie pozwolenie na kupno w nich majątku i nie łatwo je otrzymują. Kupcom tego w wszystkim, co pod pozorem długoletniej dzierżawy, dobra pokupowali, zagrożeni są utrata całego majątku, o którym już powiedzieli; a zaś który bądź z wolnej ręki, bądź z subhastacyi kupić swoją sprzedaż, musza ją oddawać za bezcen, bo konkurencyi nie ma żadnej. Jakie więc wzrok takich okoliczności myśleć o obrazach, o zadatkach, o procentowaniu, lub nawet podatkach? — A trzeba i to jeszcze płacić

838 III 34

w nadziei, że w przeciągu roku, pomimo licznych zbiorów, nie będę nadaj tony nie zbędzie, że jabłuszki cukrowe pozostaną słodkie, i że przeładowanie żydów przyczynidło się też nie mało do pożądanego skutku.

Pozostaje mi nad wszelki wyraz przykro o tem wszystkiem i chęci swe gorące polecam nadal łaskawej życzliwości, bo nie mogę tak prędko zrezygnować z obiecanej; ale nie mogę tak prędko zrezygnować z tej pewnej nadziei.-

Za drobny piórkowy rysunek Franki Grodzieńskiego, z którego rozbudzi mi podawnictwo nowe nadzieje, z całej duszy dziękuję i serdecznie, jako za najdroższą pamiątkę; a skoro ci do pracy [illegible] zechce nakłonić ten rysunek do numeru jubileuszowego, do

pozdrawiam Cię przed jego wyjściem.-

Z Lemkowiczem złożę ustnie korespondencję na wiadomy wszelaki o całej jego chorobie, która mnie bardzo zasmieciła.-

Twój cała duszą

Lulonia.-

839 42

Warszawa, dnia 23 Stycznia 188[illegible] r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Bóg wrdzi, żem nie temu winien i że było to dla mnie źródłem wielkiej przykrości, jednak przepuszczam się najłokowniej, że tak długo czekał mnie ciałeś na wykonanie kilku z twoich rysunków. Głównym i jedynym winowajcą był tu Olszyński, który kilkakrotnie razy próbował różnemi sposobami odfotografować je na cynku i wydrawić, lecz nie mogł przyjść do rezultatu zadawalniającego. Zrobił wreszcie co było można, lecz tylko gmach więzienny i ryd wach nieźle mu się udały, ogród zaś i aleja

wyrwy za ciemno bo robiły obwódkowe nie nadają się do światłodruków. - trzeba koniecznie piórem albo kredką rysować. - Oryginały twojej odezwy ci, co opaskę rekomendowaną, natychmiast druki wkażą się niebawem w sklepach i nie wątpię, że będą bardzo wdzięczni przez naszych czytelników przyjęte, choiby przez samą wzgląd na to, że są dziełem twej ręki i wierszykiem miejscowym, uświęconym twoim nazwiskiem. - Jakieś wieś mój przypuszczał, że ja nie chcę, albo obojętnie rzecz ta traktuję? Gdyby to nie była sprawa z Olszyńskim, to bym nawet, po przewrotnej próbie niefortunnej, odebrał te rysunki i posłał je do Augera (chociaż nie wiem,

cyby i sam z dziwkowemi tyrunkami lepiej nam się powiodło, ale ponieważ idzie tu o los nowego nakładu, w który ten biedak włożył całą swoją fortunę i fundusz pożyczony, a dla którego obstalunki hotelowe są kwestyą niezmiernej wagi, więc mi ani sercu, ani sumieniu nie pozwalało dyskredytować go odebraniem roboty, tak powierzonej.

Mocno mię zasmuciła wiadomość o pogorszeniu się u was twego zdrowia i o przyczynie, która to wywołała. Że żona twoja nie miała w tem najmniejszego udziału, to nie ulega wątpliwości najmniejszej. Byłem u niej po nowym roku; mówiła mi wiele o twoich wnukach i wspominała o twem niezkontentowaniu

z powodu zmiany jakiekolwiek przez jednego z nich; lecz w słowach jej nie było ani skargi, ani wyrzutu, ani najmniejszego śladu żalu. A jednak nad wszystko pragnąłem kupełne i z wszystkich zwierzeń się otwarcie. Pewny jestem, że gdyby wiedziała o owym anonimie bezecnym, byłaby na równi z Lobą nim dotknięta. -

O Jezu pisałem w obronie, a pisałem tak, jak mi dyktowało gruntowne przeświadczenie, oparte na opinii tych osób, o których się dowiem i do których głos mój dojść może, nie powodując się żadnem uprzedzeniem lub własnem widzimisię. Lecz jeśli by odpowiedź moja Kantorowicowi wymówkę z mojego zdania, to boję się, żeby on mnie nie przedstawił Jezowi, jako niechętnego i nieżyczliwego mu człowieka. Kantorowicz jest wielkim przyjacielem i Kwolanistkiem. Święcichowskiego

HAT
871

niechayby wiec vel. jeszcze sprobował
go uczyć za inicyatora i propaga-
tora tej sprawy, niechayby wdzięcz-
czenie do Kwajew, który tez jest
poczytuje na Podolu, Wołyniu, U-
krainie i Litwie i od Polaków
w głębi Rossyi odziedzyczy; a wtedy
jabym w Kossak najmocniej i
najgorzej sprawę tę poparł i
starałbym się i inne czasopisma
do niej nakłonić.-

Z Bukietu Pasolińskich dosta-
łem niewydane poezye Goethe,
a nadto jeszcze jeden ukwor jego
dał mi Domeyko; nakuralnie, że
będę to drukował, ale jakżeby
mi przy tem pozydał się jego
portret pozmiarowy, rysowany
przez siebie! Czy zevar nie
podpiszesz go znalezi? Wielką-
by mi łaskę wyświadczył.

Twój cały Duch

Mick.

842 43

Warszawa, dnia 2 Lutego 188[illegible] r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat, N. 39

Mój najdroższy!

Bóg ci zapłać za twój miły liścik z Florencyi, który mi niemała sprawił pociechę nieco pomyślniejszemi, niż zazwyczaj, wieściami o twem zdrowiu, powtarzającem ci nie było odbyć podróż bez nadmiernego u-trudzenia, lecz nawet i po schodach na wysokie piętra się wspinać. -

Lecz z drugiej znowu strony kamuniści mię bardzo zelanżą o najpoczciwszym Teofilu. Choć go nie znam, kocham jak brata, i byłbym rad mu Niebo przychylić; ale i cóż z nim począć, kiedy on sam nie dba o siebie, a niemal komu wyzwać go z tej dziwnej apatyi. Wtrąkci pocyp jego karda a nasych

pism tygodniowych chętniebym drukowało – czemu ich nie przysyła? A co się tyczy jego robót przeźroczystych, sądzę, że i dobry pokój światłoczuły, gdyby chciał reprodukować je na kolejnej tak zwanej „wystawie sztuki", na której nasi artyści robią nie mniej lepsze interesa, niżli w Towarzystwie Zachęty, lub w Krywulce. Jeżeliby mu jednak nie odpowiadał udział w nich w jakiem reklamy, co-by mu kwestya przysłało z wielką łatwością. Niechaj-by także przysłał swoją skalkulowaną, a ja upatrowałbym w zebraniu przedpłaty na jej odlew, któryby należycie zrobił p. Krzyżanowski, przeźroczystą, mającą swoją własną fizyognią. Co do „Kłosów", po jutrze będą

już mu wysłane do początku sło-
ku i będzie powszechnie odbie-
rał.- Wszystko, co chcesz napi-
sać o nim, przyjmuję dla „Słowa"
a będę ci wielce obowiązany.-

Nie wiem, czy odebrałeś długi
mój list o Jerzu, oraz kon, który tło-
czym u Kowalczyka wyciągi
Magdeburskie. Donieś mi o tem,
proszę.

Czasu godzina dobrze idzie,
ale i dla mnie bywają w niej
czasu momenta, bo do ów-
dzie czekać już chce rozjaśnić,
dzwony w niej wybijają.

Zwenka nie mogę nic mam
się do radomskiego wyjść
na lato kończy, kiedy się do
Kamieńca uda nie wiem

Twój najwierniej oddany

A. Dług

P. S. Wostatnim moim listem powiedziałem cię, o którą zapytywałem, czy nie uważyłbyś teraz odszukać pośmiertnego portretu Czerwińskiego? Wielkoby mię łaskę wyświadczył, gdybyś mi go pożyczył do porównywania, ma się rozumieć, jeżeli go znaleźć zdołasz bez trudu.

Posyłam ci przy tem fotograficzny z pieczęci srebrnej z godłem pokoju, abyś raczył rozwiązać tę ciekawą hieroglifę, abowiem bez niej wyjaśnić mi się nie może. Do jakiego to wypadku z panowania Jana Kazimierza może się odnosić? Jużci chyba nie do rokoszu Lubomirskiego, bo Wiśniowiec, głowa tej figuracyjna, nie jest jego herbem. Wiele mi na rozwiązaniu tej zagadki zależy, bo chcę wiadomość tego zabytku umieścić w Klosach. — Masz tu wieńce i turyboki. Na drugim herby Litwy i korony (nie co zwalone)

144
874

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
Nowy-Świat Nr. 41.

Warszawa dnia 1 Marca 188[illegible] r.

Mój najdroższy!

Nie potrafię ci dać pojęcia, jak mi przeszedł twój list, wydrukowany wczoraj w Gazecie Polskiej! Jak sobie, po ustaniu drżenia, zdawałem się, że jestem znowu drżący pod nogami, lat mnie kochał, choć wiem, żeś żywy i cały i że niebezpieczeństwo już minęło, serce drży dotąd z trwogi i niepokoju! Wszystkim tu myśleli, że dotychczas gościsz u Słowiańszczyzny i cieszyliśmy się, że lat szczęśliwie minęła ci z miejsca katastrofy: mieliśmy więc dobre wyobrażenie, jak nas, a mimo niepokojącej, torturyło

tylo

po wiadomość o tem, na to być wydawnony, i jak boleśnie odczuwamy te przykrości i niewygody, które teraz musisz obcować! Zmiłuj się, daj mi wiedzieć natychmiast, chociażby tylko w kilku słowach, jak sobie poradziłeś, jak się zachowasz i w dalszej czynności postanowiłeś? Wiesz to już cały miesiąc nie mam żadnej wiadomości od ciebie i nie wiem, czy otrzymałeś długi mój list z 17go Lutego do Florencyi wysłany? ani też czy dowiedz się twojej wyprawki Magdeburskiej? – Cenzor nie pozwolił nic w kłopotach umieścić; Lewental prosił go osobiście, żeby nic robić nam tej krzywdy i szkody, ale, niestety, nic nie wskórał na razie: kazano mu oczekać chwili przyjaźniejszej,

Zostawiony na pewno chęć widzenia się.
A propos wyjazdów: byłbym ci niewymownie obowiązany, gdybyś chciał, przed moim wyjazdem, odwiedzić (nb. piórkiem) widok swojej willi z domami sąsiednimi po katastrofie, albo przynajmniej kawałek widzi z niej na kort Tłoków pokazywał mi go za najmilszej. Ale prawdę wyjaśnię, jeszcze raz błagam cię i zaklinam, donieś mi coś więcej o sobie.

Twój cały Duszny

L. Staff

Ho
846

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat Nr. 41.

Warszawa dnia 14 *Marca* 188*4* *r.*

Mój najdroższy!

Przed kilku już raz po dniesieniu
tkwi pióro do ręki i już mię
pomimo woli bierze za to nadużycie;
ale dziś usprawiedliwiam jego wyrzu-
ty, powołując się na bliski dzień
twoich imienin, kiedy to niepodobna
mi słowik z piosnką, a piosnkarz o
nim niepodobna znów tobie
w nim się nie przypomnieć. Wiem
wprawdzie, że przypomnień tego ro-
dzaju nigdy będziesz aż do zbytku;
pocieszam jednak siebie, że wpo-
śród mnogiej wiązanki wirujących
nie wiele znajdzie się takich, kto-
rych życzenia będą tak szczere
i gorące, jak moje, choć zawsze

je na ten raz w dwóch tylko słowach: Zdrowia i szczęścia! –

List twój odebrałem niemal wraz z najnowszemi o twojéj podróży do Rzymu. Podzielałem bowiem zmartwienie Kalinyckiego, który widział się przede mną na twoj nagły wyjazd z Florencyi, skąd on wybierał się do siebie do Corrontino, i na zamiar twój jechania do Neapolu, w porze tak niebezpiecznej, jaką zwykle obrzadzi na twoje zdrowie. Wiem, jak wiele Correggiemu na widzeniu się z tobą i na zabezpieczeniu twojego domu zależy; zatém nie przeczę wyjazd na samego siebie, jak i na mnie, o którym idzie, a który wszystkich nas tak żywo obchodzi; dobrze zrobisz, jeżeli choć na parę tygo-

dni

wybierzesz się do Krymu.

Dbaj o siebie i
na czas jak kończą swoje sprawy
pokończysz się swoj pobyt i zawsz

Twój najwierniejszy

Stasz.

Pietkiewicz Paweł

1864

488
848

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Chociaż nieznajomy jestem jednak wpuszczam zaufanie w dobrej dobroduszności abyś raczył konformować i udzielić mi swej rady – najprzód posłałem prośbę o paszport i spodziewawszy się w krótce otrzymać ale przeszły ● roku nie mam wiele żeli uwzględnią prośbę opuszczenie 50 złotych Ruskich na monety Austryackie abym wpuszczony przez rząd Austryacki – pomimo że ja nie mam majątku na Litwie posiadam grunty i nie mam żadnej obsługi – Czekam pomyślnej odpowiedzi z wielkim szacunkiem i poważaniem Wasza Dobrodziejstwa

Sługa
Paweł Pietkiewicz

Ostrowie
pod Ciechanowem
A 23

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Chociaż niemajomy jeszcze oświadczenia WM
utrudnia moją korrespondencyą gdyż dzieci tru
ney się znaleźć będą wobym kroju, przy tem
ziong - wiem z pewnością iż niejakie zaś
obywatel z Litwy miejscu w Dreźnie jest
jest prośbym WPana Dobrodzieja o adres
może on ma jaką drogą którąby można
miadomić się z Litwy - dotąd przy przesłaniu
i dotychczas nieodebraniu żadnej wiadomości
jestem niepewnie gdyby taka ze już Litwy
oczekuje odpowiedzi rozkazy sprawodliwym
szacunkiem WPana Dobrodzieja

Sługa

6 Czerwca 1844.

Ostrowiec Pow. Opatowski Paweł Cieleck

A 13

Piotrkowski Leonard 850 447

Redakcya Gazety Radomskiej

Radom, 11 Marca 1886 r.

Przeczcigodny i Zacny Jubilacie!

Obawiałem się przez pierwszy w życiu utrudzać Przeczcigodnego Pana swoim listem. Przyznaję, że to z mojej strony wielkie barbarzyństwo, gdyż widząc o obfitującej pracy Zacnego Jubilata, nie powinienem przyspanać Mu jeszcze trudu listem swoim. To tylko mię ośmiela, że Przeczcigodny Pan jest w przyjacielskich stosunkach ze stryjem moim-A. Długoszem, a więc i dla mnie będzie pobłażliwym.

Rozmaite wieści przez nasze pisma rozsiewane, że jakoby Przewielebnemu Jubilatowi stanowczo w maju bieżącym wracać do Magdeburga, zmuszają mię do zbadania prawdy u źródła. Otwieram więc prosić Szanownego Pana o kilka słów odpowiedzi. Oprócz chluby, jaką z tego będę miał dla siebie i dla „Gazety Radomskiej", której jestem dziennikarzem, uspokoję ich przy tem co do wieści zapewne fałszywych.

Przyjmij, Czcigodny Jubilacie, uprzejmie uwielbianie swej szanownej osoby

Pozostaję z uwielbieniem i cześcią niezmienną.

Zenon Pietkiewicz

Adres: Radom, Zenonowi Pietkiewiczowi w redakcyi „Gazety Radomskiej"